TAJEMNICE HISTORII

TERAZ JUŻ WIEMY

Prestiżowa publikacja Oxford University Press

Nowa historia zimnej wojny

Sensacyjna ocena najdłuższego konfliktu XX wieku na podstawie tajnych materiałów z archiwów radzieckich i chińskich

John Lewis Gaddis

TAJEMNICE HISTORII
Nowa historia zimnej wojny

John Lewis Gaddis

Przekład
Maciej Antosiewicz
AMBER
Tytuł oryginału WE NÓW KNOW
Projekt graficzny okładki KLAUDIUSZ MAJKOWSKI
Redakcja stylistyczna MIRELLA REMUSZKO
Redakcja techniczna ANDRZEJ WITKOWSKI
Korekta JADWIGA PILLER
Skład
WYDAWNICTWO AMBER

Informacje o nowościach i pozostałych książkach Wydawnictwa AMBER oraz możliwość zamówienia możecie Państwo znaleźć na stronie Internetu
http://www.amber.supermedia.pl
Wszystkie prawa zastrzeżone — żadna część tej publikacji, zarówno w całości, jak i we fragmencie nie może być reprodukowana, zapamiętywana czy przekazywana w sposób mechaniczny, elektroniczny, fotograficzny lub w jakiejkolwiek innej formie, jak również wykorzystywana przy adaptacjach filmowych,
radiowych i telewizyjnych bez uprzedniego uzyskania
pisemnej zgody Wydawcy.
Copyright © John Lewis Gaddis 1997 This translation of WE NÓW KNOW originally published in English in 1997 is published by arangement with Oxford University Press.
To tłumaczenie WE NÓW KNOW orginalnie wydane w języku angielskim w 1997r publikowane w uzgodnieniu z Oxford University Press.
For the Polish edition
© Copyright by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o. 1997
ISBN 83-7169-825-9

Studentom, kolegom i przyjaciołom z Uniwersytetu w Ohio
z serdecznymi podziękowaniami
1969-1997

Spis treści

Przedmowa 9
1. Podział świata 15
2. Imperia zimnej wojny: Europa 46
3. Imperia zimnej wojny. Azja 79
4. Broń nuklearna a początki zimnej wojny 116
5. Kwestia niemiecka 150
6. Trzeci Świat 198
7. Ideologia, ekonomia i lojalność wobec sojuszników 243
8. Broń nuklearna a eskalacja zimnej wojny 282
9. Kryzys kubański 330
10. Nowa historia zimnej wojny: pierwsze refleksje 356
Przypisy 375
Bibliografia 453
Indeks 475

Przedmowa

Kilka lat temu członkowie kolegium profesorskiego im. Harolda Vyvyana Harmswortha na Uniwersytecie w Oksfordzie poprosili mnie, bym spędził rok w ich czcigodnej placówce. Do moich obowiązków należało prowadzenie zajęć ze studentami, udział w seminariach, jadanie obiadów przy stole profesorskim i wygłoszenie cyklu złożonego z ośmiu pięćdziesięciominutowych wykładów na wybrany przeze mnie temat. Była jesień 1992 roku i, jak działo się to już od dobrych siedmiuset lat, Oksford wypełniały tłumy pilnych, lecz przemoczonych studentów, kaszlących i kichających, podczas gdy mikroby, jakie ze sobą przywieźli, zawierały bliższą znajomość z tymi, które wylęgły się wśród miejscowych mgieł i bagien. Znaczna ich liczba - zarówno studentów, jak i mikrobów - uczęszczała na moje wykłady w starym budynku uniwersyteckim przy High Street. Niebawem i ja zacząłem urozmaicać nasze spotkania kichaniem, siąkaniem i innymi odgłosami dobywającymi się z górnych dróg oddechowych.

Tematem, jakże w tych warunkach stosownym, była zimna wojna, zagadnienie dość dobrze mi znane. Okoliczności jednak, podobnie jak obecność bakterii, okazały się niezwykłe: minął właśnie rok od chwili, gdy w powszechnym odczuciu skończyła się epoka zimnej wojny, po raz pierwszy zatem miałem sposobność przedstawić temat od początku do końca. Poszedłem więc za przykładem klasycznej, choć przedwczesnej książki Louisa Hallea The Cold War as History i ująłem problem tak, jak on usiłował to zrobić w latach sześćdziesiątych, jako fenomen nie bez precedensu w długiej historii konfliktów międzynarodowych: “jako fenomen, który, jak uczy nas doświadczenie, ma swoją własną dynamikę; jako fenomen, który, w bardzo typowy sposób, podlega prawom cyklu, gdzie wyróżnić można początek, środek i koniec".*

* Louis J. Halle, The Cold War as History (Nowy Jork: Harper & Rów, 1967), s. XII.

Nie odmawiając Halleowi znajomości rzeczy, miałem nad nim przewagę z dwóch powodów: wiedziałem, jak zakończyła się zimna wojna, i uzyskałem dostęp do niektórych przynajmniej dotyczących tej kwestii dokumentów, pochodzących z byłego Związku Radzieckiego, Europy Wschodniej i Chińskiej Republiki Ludowej. Postanowiłem więc wyrzucić swoje stare notatki, z których korzystałem podczas wykładów (pożółkłe i zetlałe, i tak nie przetrwałyby w wilgotnym oksfordzkim klimacie), i sporządzić nowe, ujmując temat w aspekcie stosunków międzynarodowych, nie zaś wyłącznie od strony historii dyplomatycznej Stanów Zjednoczonych, i koncentrując się na tym, w jaki sposób świadomość, że zimna wojna dobiegła końca, jest w stanie wpłynąć na nasze zrozumienie rządzących nią mechanizmów. Być może nawet powstałaby z tego niewielka książka.

Do czasu, gdy latem 1993 roku opuszczałem Oksford, dopływ źródeł z “tamtej strony" rozrósł się do rozmiarów jeśli nie zalewu, to przynajmniej pokaźnego strumienia. Zacząłem zdawać sobie sprawę, że notatki do wykładów, nawet w rozszerzonej formie książkowej, nie ogarną całości zagadnienia. Wyglądało na to, iż warto się pokusić o bardziej wszechstronne opracowanie na temat zimnej wojny, które w możliwie największym stopniu uwzględniałoby nowy materiał, wiążąc go jednocześnie z tym, co już wiedzieliśmy. Potem ujrzały światło dzienne dalsze dokumenty, stało się zatem jasne, że będę musiał skupić wysiłki na rozrastającym się szybko rękopisie, dotyczącym pierwszej fazy konfliktu, tu bowiem nowe informacje pojawiały się w największej obfitości. Stąd książka ta, pomyślana jako szereg pokrywających się częściowo, lecz powiązanych wzajemnie ze sobą esejów, doprowadzona została do kryzysu kubańskiego.
Jej tytuł, Teraz już wiemy, wymaga paru słów komentarza. Mówiąc “my", mam na myśli współczesnych historyków zimnej wojny, których ustalenia poddałem interpretacji. Każdy historyk opiera się na wynikach badań swoich poprzedników, w takim więc sensie zamienne stosowanie przeze mnie form “my" i “ja" nie jest niczym niezwykłym. Zazwyczaj jednak to młodsi badacze korzystają z prac starszych, tutaj zaś wzorzec ten został odwrócony. “Nowa" historia zimnej wojny to dzieło pokolenia, mającego dziś po dwadzieścia kilka, trzydzieści kilka lat. Niektórzy z prekursorów w tej dziedzinie, co stwierdzam z dumą, byli moimi studentami. Czegokolwiek oni i ich rówieśnicy mogli nauczyć się ode mnie, blednie w porównaniu z tym, czego ja nauczyłem się od nich, i miło jest mi w tym miejscu przyznać, że mam wobec nich dług. Pozostaje tylko zaczekać, jaką ocenę moi nowi nauczyciele uznają za stosowne mi wystawić.
Pisząc “teraz", pragnąłem umieścić tę książkę w konkretnym punkcie na osi czasu, by nie rościć sobie pretensji do jej ponadczasowego charakteru. Zawiera się w niej to, co moim zdaniem wiemy teraz, lecz czego nie wiedzieliśmy, a przynajmniej nie wiedzieliśmy na pewno, kiedy

zimna wojna jeszcze trwała. Z czasem bez wątpienia dowiemy się więcej, przy czym nowe fakty nie muszą się zgadzać z tym, co napisałem tutaj. Poprzedzanie każdego stwierdzenia zwrotem “wydaje się", lub “wygląda na to", lub “wedle dostępnych informacji" jest na dłuższą metę bardzo nudne. Tego rodzaju zastrzeżenia będą się jednak pojawiać w tej książce: nie wyrzekam się prawa do zmiany zdania w świetle nowych dowodów, jako że to, co tu przedstawiłem, obala wiele moich wcześniejszych sądów i ustaleń.
Pisząc “wiemy", podkreślam przypadkową naturę wszelkich historycznych interpretacji. Historyk jest produktem i więźniem czasu i miejsca, w którym żyje. Nie może uciec od własnych uprzedzeń, podobnie jak nie może wznieść się ponad tok rozumowania swojego i studentów. Starałem się przyjmować nowe dowody z otwartym umysłem, nie twierdzę jednak - i wątpię, by jakikolwiek historyk mógł to uczciwie stwierdzić - że nimi nie manipulowałem.

Układałem je, jak czyni to większość badaczy, we wzory, które dla mnie zdawały się mieć jakiś sens. Czytelnicy będą musieli sami zdecydować, czy się ze mną zgadzają.
Chciałbym móc powiedzieć, że przygotowywałem tę książkę, przesiadując godzinami w archiwach w Moskwie, Warszawie, Pradze, Berlinie, Budapeszcie, Pekinie, Hanoi i Hawanie, doskonaląc przy okazji mój i tak już płynny rosyjski, polski, czeski, niemiecki, węgierski, chiński, wietnamski i hiszpański. Niestety, tak nie było. Naprawdę musiałem oprzeć się na materiałach dostępnych w języku angielskim, lecz i tak omal nie załamałem się pod tym ciężarem. Czerpałem zwłaszcza z biuletynów i dokumentów Instytutu Międzynarodowej Historii Zimnej Wojny (CW1HP) przy Centrum Woodrowa Wilsona w Waszyngtonie, gdzie James Hershberg i jego koledzy wykonali iście heroiczną pracę, zbierając owe informacje i wydając je w łatwo przyswajalnej formie. Oni z kolei, a za ich pośrednictwem większość adeptów “nowej" historii zimnej wojny, korzystali z pomocy, jaką zapewnia CWIHP Fundacja Johna D. i Catherine T. MacArthur. Bez nich ta dziedzina badań w ogóle by nie istniała. Moja metoda nie zastąpi bezpośrednich poszukiwań monograficznych opartych na oryginalnych źródłach. “Róbcie to, co mówię, a nie to, co robię", powtarzałem swoim studentom, którzy słyszeli te słowa na tyle często, że sami z kolei mogą je teraz powtarzać. Niewielu jednak historyków, jeśli w ogóle, dotrze do wszystkich archiwów i pozna wszystkie języki, potrzebne do opracowania pełnej historii zimnej wojny w aspekcie międzynarodowym. Większość będzie pisać książki podobne do tej: opierając się na wiedzy i umiejętnościach lingwistycznych innych.
Do powstania niniejszego tomu przyczyniła się niezwykle wielka liczba osób oraz instytucji. Tim Barton z Oxford University Press (Oksford) mężnie uczęszczał na moje zakatarzone "wykłady i pierwszy zasugerował, bym je wydał w formie książkowej. Mój długoletni wydawca Sheldon Meyer z Oxford University Press (Nowy Jork) ochoczo poparł ten pomysł.

Rektor i koledzy z Queens College zapewnili mi znakomite warunki, kiedy już zacząłem pisać: na moją wdzięczność zasługuje zwłaszcza Alastair Parker i, spośród wielu oksfordzkich przyjaciół, Anne Deighton, John Dunbabin, Rosemary Foot, Timothy Garton Ash, Daniel Howe, Robert ONeill, Adam Roberts, John Rowett, Avi Shlaim i Ngaire Woods.
Pomoc Jima Hershberga okazała się niezastąpiona: kiedy jego “Biuletyny" zwiększały objętość z trzydziestu do trzystu stron każdy, zacząłem żywić poważne wątpliwości, czy potrafię pisać z taką szybkością, z jaką on wynajduje i dostarcza nowe dokumenty. Otrzymałem również pomoc od pracowników Archiwum Narodowej Rady Bezpieczeństwa, gdzie Tom Blanton, Malcolm Byrne, Christian Ostermann i Vladislav Zubok udostępnili mi wiele nowych materiałów. Geir Lundestad i Odd Arne Westad zaofiarowali mi gościnę w

Norweskim Instytucie Nobla, kiedy opracowywałem swoje wnioski; zawdzięczam również bardzo wiele przyznanemu mi przez Centrum Woodrowa Wilsona rocznemu stypendium, które pierwotnie miało być przeznaczone na inny cel, lecz posłużyło głównie na dokończenie tej książki. Charles Blitzer, Samuel F. Wells Jr. i Robert Hutchings okazali cierpliwość i wyrozumiałość, których mnie czasem brakowało.
Mam też szczególny dług wobec Nicholasa Rizopoulosa, który w najbardziej odpowiednim momencie przedstawił mnie do stypendium im. Whitneya Shepardsona na Wydziale Stosunków Międzynarodowych. Wyróżnienie to - wspomniane z wdzięcznością na stronie tytułowej — dało mi możliwość przedstawienia zarysów każdego rozdziału grupie surowych, lecz wnikliwych krytyków z Harold Pratt House w Nowym Jorku. Znaleźli się wśród nich: Robert Beisner, Thompson Bradley, McGeorge Bundy, John C. Campbell, James Chase, Mark Danner, Keith Dayton, David Denoon, Robert Devlin, Michael Dunn, Fred Greenstein, David Hendrickson, Stanley Hoffman, John latrides, John Ikenberry, Miles Kahler, Ethan Kapstein, Daniel Kaufman, Kenneth Keller, Brooks Kelley, Paul Kennedy, Dianę Kunz, Charles Kupchan, Melvyn Leffler, Robert Legvold, Michael Mandelbaum, Ernest May, Charles William Maynes, Karl Meyer, Linda Miller, Philip Nash, John Newhouse, Waldemar Nielsen, Michael Oppenheimer, Michael Peters, Edward Rhodes, Gideon Rose, Arthur Schlesinger Jr., Marshall Shulman, Leon Sigal, Tony Smith, Jack Snyder, Anders Stephanson, William Taubman, Marc Trachtenberg, Henry Turner, Robert W. Tucker, Richard Ullman, Linda Wrigley i Fareed Zakaria. Jak sugerują wymienione wyżej nazwiska, “recepta Rizopoulosa" na pisanie książek stała się sławna. Mogę mieć tylko nadzieję, że rezultat okazał się tego godny.
Na podziękowania zasłużyli również moi asystenci, Lu Soo Chun, D.J. Clinton i (w Centrum Woodrowa Wilsona) Rebekah Davis; moi studenci z Uniwersytetu w Ohio, którzy zmagali się z obszernymi fragmentami tej książki w formie szkiców; moi koledzy Alonzo Hamby, Steven Miner

i Chester Pach, którzy czytali i krytykowali fragmenty rękopisu; a także Hallie Willard i Kara Dunfee z Instytutu Historii Współczesnej, którzy pomagali mi w przygotowaniach. Sophie Ahmad z Oxford University Press okazała się zarówno cierpliwa, jak i skrupulatna, nadzorując ostatnie etapy cyklu wydawniczego. Wśród tych, którzy czytali i oceniali rękopis, znaleźli się również Matthew Connelly, Robert H. Ferrell, Alexander George, Hope Harrison, George F. Kennan, Geir Lundestad, Wilson D. Miscamble, Thomas Schoettli, Martin Smith, Nancy Bernkopf Tucker, Odd Arne Westacl, Władislav Zubok i, nie na ostatnim miejscu, mój syn Michael, który poświęcił czas przeznaczony na pisanie własnej pracy na Uniwersytecie w Prłnceton (i swoje ferie zimowe), aby przez niego przebrnąć. Winien jestem wdzięczność wszystkim wymienionym

osobom i instytucjom za wkład, jaki wniosły: dzięki nim książka jest o wiele lepsza. Nikt jednak - nawet Michael — nie ponosi najmniejszej odpowiedzialności za jej ostateczny kształt. Ponoszę ją tylko ja.
Na koniec, dwa słowa o dedykacji. Uniwersytet w Ohio był moim domem przez ponad ćwierć wieku. Nie przychodzi mi na myśl żadne lepsze miejsce, w którym można by prowadzić badania, uczyć całe pokolenia studentów, tworzyć rozkwitający teraz instytut naukowy i - w niezwykłym mieście Ateny - zakładać rodzinę. Nadszedł wreszcie czas, aby się stąd wynieść, nie mogę jednak tego uczynić, nie spróbowawszy przynajmniej wyrazić swoich uczuć wobec tego wyjątkowego, łaskawego i nadal trochę tajemniczego miejsca, którego atmosfera towarzyszyć mi będzie do końca moich dni.
JLG
Ateny, Ohio sierpień 1996

1. Podział świata

Żyją dzisiaj na ziemi dwa wielkie narody, które - choć odmienne były ich początki - zdają się zmierzać ku jednym celom. Są to Rosjanie i Angloamerykanie... Ich punkty wyjścia są różne i odmienne są ich drogi, lecz na mocy tajemnych planów Opatrzności zdają się powołani do tego, by kiedyś w rękach każdego z nich znalazły się losy połowy świata.
AIexis de Tocqueville, 1835
Wraz z klęską Rzeszy i pojawieniem się kwestii azjatyckich, afrykańskich i być może południowoamerykańskich nacjonalizmów, pozostaną na świecie tylko dwie wielkie potęgi, zdolne do przeciwstawienia się sobie - Stany Zjednoczone i Rosja Radziecka. Zarówno prawa historii, jak i geografii zmuszą te dwie potęgi do próby sił, albo militarnej, albo na polu ekonomii i ideologii. Te same prawa spowodują nieuchronnie, że obie potęgi staną się wrogami Europy. Jest tak samo pewne, iż obie te potęgi prędzej czy później zmuszone będą szukać poparcia jedynego ocalałego wielkiego narodu Europy, narodu niemieckiego,
Adolf Hitler, 19452
Stało się niemal regułą, by rozpoczynać historię zimnej wojny od słynnego proroctwa Tocquevillea, wygłoszonego ponad sto lat przed zapowiedzianymi wypadkami. Przepowiednia Hitlera, nieco spóźniona, jako że wydarzenia te już się rozgrywały, jest mniej znana. Jednakże podobieństwo obu tych wizji przyszłości, nakreślonych w odstępie stu dziesięciu lat przez wielkiego zwolennika demokracji i do głębi amoralnego praktyka totalitaryzmu, jest uderzające: mało komu udaje się przewidzieć, co się zdarzy, nawet w kategoriach najbardziej ogólnych. Czy podział świata, który rozpoczął się w roku 1945, był naprawdę rezultatem jakichś “tajemnych planów Opatrzności", lub też, jeśli ktoś woli bardziej świecką formułę Fuhrera, praw wyprowadzonych z historii i geografii? Czy raczej zadziałał tu nieprawdopodobny zbieg okoliczności? A może, jak to często bywa z wielkimi wydarzeniami, jedno i drugie?

Tocqueville wygłosił swoją prognozę w sposób, w jaki to czyni większość ludzi: rzutując przeszłość i teraźniejszość w przyszłość. W czasach, kiedy pisał, Stany Zjednoczone i Rosja zajmowały rozległe przestrzenie słabo zaludnionych, lecz bogatych w surowce kontynentów. Każdy z tych krajów miał wysoki wskaźnik urodzeń, a co za tym idzie - potencjalne możliwości gwałtownego rozwoju. Każdy rozszerzał stopniowo swój stan posiadania, nie napotykając po drodze rywali, którzy mogliby powstrzymać proces ekspansji. Na tym jednak kończyły się podobieństwa. Już wówczas, w 1835 roku, Stany Zjednoczone były najbardziej demokratycznym państwem świata, natomiast imperium rosyjskie mogło uchodzić za najbardziej jaskrawy przykład autokratycznej monarchii. Tocqueville dostrzegał ów kontrast wyraźnie: Amerykanin “odwołuje się do interesu jednostki i pozwala działać bez nadmiernej kontroli jej woli i rozumowi", podczas gdy Rosjanin “skupia w jednostce całą siłę społeczeństwa".3 Co znamienne jednak, autor nie wspominał ani słowem, jaki wpływ mają różnice w systemie rządów na wzajemne stosunki pomiędzy oboma państwami lub na ich postępowanie wobec reszty świata. To, co następne pokolenia nazwały “dwubiegunowością", nie dziwiło Tocquevillea, czy jednak ów stan rzeczy zaowocuje konfliktem - gorącym lub zimnym - pozostawało zagadką, nawet dla tak przenikliwego obserwatora.

Wyjaśnienie przyczyn, przebiegu i skutków rosyjsko-amerykańskiej rywalizacji o panowanie nad światem jest dzisiaj zadaniem historyków, nie wizjonerów. Minęliśmy już dawno odległy horyzont, który Tocqueville zaledwie dostrzegał. Wiemy, że jego proroctwo się sprawdziło, i to w sposób przekraczający nawet oczekiwania Hitlera: ogromna potęga szła w parze z głęboką wrogością, aż do punktu, w którym decydowały się nie tylko losy Europy i reszty świata, lecz także - jak powiedzieliby niektórzy - sama przyszłość cywilizacji. Obecnie jesteśmy w stanie zrozumieć, jak do tego doszło, prześledzić proces, w którego efekcie przewidziany przez Tocquevillea i Hitlera rosyjsko-amerykański konflikt interesów przerodził się w zimną wojnę, będącą tak wielkim zagrożeniem dla świata. Możemy również spekulować, czy to musiało się stać: czy istniały inne drogi, wiodące od roku 1835 - czy nawet 1945 - do punktu, w jakim jesteśmy dzisiaj.

I

W czasach gdy Tocqueville pisał swą książkę, pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją istniały związki równie silne jak te, które łączą dzisiaj, dajmy na to, Paragwaj i Mongolię. Amerykanie próbowali, po wojnach napoleońskich i fatalnej wojnie rozpoczętej w 1812 roku*, powstrzymać się

* Mowa o wojnie z Anglią, zakończonej, przy pośrednictwie cara Aleksandra I, pokojem w Gandawie w 1814 roku (przyp. tłum.).

od dalszych ingerencji w sprawy europejskie. Sformułowana w roku 1823 doktryna Monroego była nie tylko przychylnie przyjętym przez społeczeństwo wycofaniem się ze starego kontynentu, lecz także śmiałym potwierdzeniem własnej dominacji nad nowym. Rosja nie składała tego rodzaju deklaracji samowyrzeczenia, lecz po śmierci cara Aleksandra I w 1825 roku również skoncentrowała się na sprawach wewnętrznych, odgrywając jedynie okazjonalnie rolę w utrzymaniu europejskiego porządku, który tak czy inaczej wydawał się dość stabilny. Równoczesna zmiana amerykańskich i rosyjskich zainteresowań, koncentrujących się teraz z dala od Europy i zmierzających do umocnienia kontynentalnych imperiów, oznaczała, że przez dwie następne dekady mieszkańcy obu krajów nie mieli ze sobą wiele wspólnego. Świat był jeszcze na tyle wielki, by imperia mogły rozwijać się bezkolizyjnie.
Jakieś kontakty mimo wszystko istniały. Od czasów Rewolucji Amerykańskiej odbywał się niewielki przepływ towarów i podróżnych, a to z kolei zrodziło, wśród wykształconych mniejszości w Stanach Zjednoczonych i w Rosji, umiarkowane zainteresowanie kulturą oraz instytucjami politycznymi drugiej strony. Oba kraje miały podobne, choć nie identyczne problemy z podporządkowaniem sobie podbitych ludów w granicach swych terytoriów. Oba prawie w tym samym czasie zniosły najbardziej skrajne formy nierówności społecznej - rosyjscy poddani chłopi uzyskali wolność osobistą w roku 1861, amerykańscy niewolnicy zaś w 1863 -choć, co prawda, w całkowicie odmiennych okolicznościach. Oba odnosiły się z daleko idącą nieufnością do największej potęgi tamtej epoki, Wielkiej Brytanii. Znalazło to swoje odzwierciedlenie w amerykańskiej przychylności wobec Rosjan podczas wojny krymskiej i rosyjskiej “skłonności" ku Północy w czasie amerykańskiej wojny domowej. Oba współpracowały również w rozwiązywaniu długiej serii sporów o terytoria i łowiska na północno-zachodnim Pacyfiku, czego ukoronowaniem była sprawa Alaski, sprzedanej Amerykanom przez Rosję w 1867 roku.4
Przez te lata Rosja nie stała się ani trochę mniej autokratyczna, a Stany Zjednoczone ani trochę mniej demokratyczne, lecz w XIX wieku podobieństwo instytucji, czy raczej jego brak, rzadko znajdowało odbicie w dyplomacji. Gdyby było inaczej, Stany Zjednoczone utrzymywałyby najbardziej przyjazne stosunki z Wielką Brytanią, zachowując chłodną rezerwę wobec carskiej Rosji; rzeczywistość wszakże przedstawiała się dokładnie odwrotnie. Jednym z powodów była brytyjska przewaga na morzu i resztki angielskich kolonii w Ameryce Północnej, co w Waszyngtonie postrzegano jako zagrożenie. Istniała jednak również, we wczesnych kontaktach pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Rosją, wspólnie podtrzymywana tradycja nieingerencji w wewnętrzne sprawy drugiej strony. Amerykanom i Rosjanom po prostu nie przychodziło do głowy, że jeden kraj mógłby coś zyskać, próbując zmienić drugi, niezależnie od tego, jak bardzo się od siebie różniły.5

Pierwsze odchylenia od tego wzoru pojawiły się wraz ze znaczącym rozwojem środków transportu i komunikacji, jaki miał miejsce w ostatnich dekadach XIX stulecia. Rosjanie zbudowali kolej transsyberyjską, podczas gdy Amerykanie modernizowali swoją flotę, a ów technologiczny zbieg okoliczności pozwolił obu krajom umocnić własne wpływy w północno-wschodniej Azji w momencie, kiedy Chiny, starożytne imperium, które od dawna panowało nad tą częścią świata, znalazło się najwyraźniej na krawędzi upadku. Ekspansjonistyczne tendencje skierowane ku przeciwległym krańcom kuli ziemskiej zbiegły się jednocześnie w miejscu, gdzie główne potęgi europejskie, podobnie jak coraz bardziej nieustępliwa Japonia, również miały swoje żywotne interesy. Później wybuchła wojna rosyjsko-japońska 1904-1905 roku, a prezydent Theodore Roosevelt pomógł ją zakończyć w taki sposób, by ocalić uszczuplony stan posiadania Rosji pokonanej w Mandżurii. Podczas samego konfliktu jednak Stany Zjednoczone wraz ze swym starym przeciwnikiem, Wielką Brytanią, opowiedziały się otwarcie po stronie Japonii, a przeciwko carskim aspiracjom mocarstwowym.6

Drugie źródło rosyjsko-amerykańskiego antagonizmu również pojawiło się w okresie rewolucyjnych zmian w transporcie i komunikacji, jakie nastąpiły w tamtej epoce. Niskie opłaty za przejazd parowcem wydatnie zwiększyły napływ emigrantów z Rosji do Stanów Zjednoczonych — statystyki rosły od około dziewiętnastu tysięcy rocznie w latach osiemdziesiątych XIX wieku do około dwustu tysięcy rocznie w dziesięcioleciu poprzedzającym wybuch pierwszej wojny światowej7 — a wraz z nimi pojawiały się straszne opowieści o nędzy i sankcjonowanych oficjalnie prześladowaniach. W tym samym czasie Amerykanie zaczęli wyjeżdżać do Rosji, aczkolwiek w znacznie mniejszej liczbie, by zaspokoić swą ciekawość i na własne oczy zobaczyć to ciągle tajemnicze imperium. Niektórzy zdawali później pełne ponurych szczegółów relacje z podróży podczas publicznych odczytów lub na łamach gazet i magazynów, ukazujących się od niedawna w masowych nakładach. Amerykańska opinia publiczna zaczęła zdawać sobie sprawę z represyjnego charakteru carskich rządów, natomiast sam reżim, zwłaszcza po zamordowaniu cara Aleksandra II w 1881 roku, ze wszystkich sił starał się potwierdzić tę opinię. Nikt nie uczynił więcej, by zmienić nastawienie Amerykanów wobec Rosji, niż podróżnik i pisarz George Kennan, który wygłosił dramatyczne expose na temat syberyjskich zesłańców.8 Nie był on odosobniony w swych wątpliwościach, kiedy postawił kwestię, czy demokracja powinna utrzymywać “normalne" stosunki z rządem, który traktuje ludzi w sposób tak bezwzględny, jak ma to miejsce w Rosji. Problem ten wydałby się Amerykanom czysto hipotetyczny w czasach Tocqueviłlea, wówczas bowiem konstytucyjne demokracje można było policzyć na palcach jednej ręki. To jednak również się zmieniło: do początku XX stulecia instytucje demokratyczne upowszechniły się już na tyle, że to Rosja, a nie Stany Zjednoczone, uchodziła za anomalię.9

Ułatwienia komunikacyjne nie umocniły zatem rosyjsko-amerykańskiej przyjaźni, przeciwnie, pogorszyły sprawę, wniósłszy kwestie uwarunkowań geopolitycznych i praw człowieka do stosunków, w których dzieląca oba państwa odległość odgrywała do tej pory zdecydowanie pozytywną rolę, pozwalając dostrzegać raczej wspólnotę interesów. Dzięki postępowi technologicznemu Rosjanie i Amerykanie mogli poznać się bliżej; lecz na przekór powszechnie uznawanemu przekonaniu, że wzajemne poznanie łagodzi konflikty, obu rządom trudniej było teraz dojść do porozumienia. Do wybuchu pierwszej wojny światowej oficjalne kontakty odbywały się pod znakiem głębokiej nieufności, pomimo faktu, że amerykańskie koła finansowe okrężną drogą - za pośrednictwem brytyjskim i francuskim - wspierały rosyjskie operacje militarne. A chociaż w 1917 roku Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny u boku Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji, to gdyby Rewolucja Lutowa10 w Piotrogrodzie nie obaliła cara, amerykańskie zaangażowanie po stronie Romanowrów w walce “o zwycięstwo demokracji na świecie" byłoby trudne do wytłumaczenia. Woodrow Wilson miał szczęście, że nie musiał podejmować wysiłków w tym kierunku, i doskonale zdawał sobie z tego sprawę.11

II

Jeśli, jak można często usłyszeć, druga wojna światowa stworzyła w Europie próżnię polityczną, to pierwsza wojna światowa z całą pewnością pozostawiła po sobie próżnię legitymistyczną. Globalny kataklizm nie tylko zmiótł ogromne imperia — niemieckie, austro-węgierskie, ottomańskie i rosyjskie - lecz także zdyskredytował stare formy dyplomacji, które najpierw doprowadziły do wybuchu wojny, a potem okazały się tak nieskuteczne, gdy próbowano położyć jej kres. Ani imperialne reżimy, ani imperialne metody nie miały już wielu zwolenników, kiedy pod koniec 1917 roku bolszewicy dokonali zamachu stanu. Podobnie jak potęga wojskowa Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego wypełniła europejską próżnię po roku 1945, tak amerykańska i rosyjska ideologia uczyniła to po roku 1918. Dokonywał się ów stan rzeczy zarówno za sprawą jednostek, instytucji, jak i tradycji. Po raz pierwszy osobowości zaczęły kształtować charakter stosunków rosyjsko-amerykańskich, w taki sposób, by jak najbardziej uwypuklić różnice dzielące oba narody na skutek ich odmiennych doświadczeń historycznych.

Stany Zjednoczone i nowy Rząd Tymczasowy w Rosji walczyły po tej samej stronie, lecz bardzo krótko. Rewolucja Październikowa zastąpiła niebawem nieudolny rząd takim, który był zdecydowany nie tylko zawrzeć separatystyczny pokój, lecz także skończyć z kapitalizmem na całym świecie. Nowy rząd radziecki nie uzasadniał swych praw wolą Bożą lub wolą wyborców. Powoływał się na prawo naukowe: utrzymywał,

że uznaje walkę klasową za jedyny motor procesu historycznego i jej mechanizmom podporządkowuje wszystkie swoje działania, zapewniając im w ten sposób skuteczność.12 Był też, jak żaden inny rząd, przekonany, że uda mu się osiągnąć zamierzony cel, czyli w tym wypadku - niezależnie od znikomości szans - doprowadzić do światowej rewolucji.13 To, co obiecywał Lenin, było skrajną formą ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw, polegającą nie tylko na obalaniu ich rządów, lecz także całego porządku społecznego.
Lenin jednak składał tę obietnicę w chwili, gdy na skutek znacznie łagodniejszej rewolucji zmieniała się polityka zagraniczna Stanów Zjednoczonych. Wilson nie chciał sprowadzać amerykańskiego udziału w wojnie do tego, czym stał się w istocie: próbą przywrócenia europejskiej równowagi sił. Stworzył więc ideologiczną podbudowę, ogłaszając cele wojenne w postaci zasady samostanowienia, wolnego rynku i zbiorowego bezpieczeństwa. Nie zamierzał rozprzestrzeniać rewolucji, jak próbował to czynić Lenin. Chciał jednak zmienić światową politykę, usuwając to, co uważał za źródło niesprawiedliwości, a zatem i wojny.14 Był to, na swój sposób, program równie ambitny jak ten, który głosili bolszewicy. Cała późniejsza historia XX stulecia wyrasta ze zderzenia tych dwóch ideologii - Wilsona i Lenina - przy czym obie przeniknęły do polityki światowej w ciągu dwóch i pół miesiąca, które oddzielają przewrót bolszewicki, dokonany w październiku 1917 roku, od prezydenckich Czternastu Punktów, ogłoszonych w styczniu 1918 roku.15
W ideach tych, mimo ich niewątpliwej nowości, znalazły odzwierciedlenie głęboko zakorzenione cechy narodowe. Liberalny kapitalizm Wilsona z pewnością wydałby się Tocquevilleowi znajomy, natomiast Lenin kierował partią i rządem w sposób co najmniej tak samo despotyczny, jak uprzednio rosyjscy carowie.16 Uniwersalizm proklamacji Wilsona i Lenina mógłby jednak zaskoczyć Tocquevillea, czy jakiegokolwiek innego dziewiętnastowiecznego obserwatora: obie były przeznaczone nie do użytku wewnętrznego lub na potrzeby zewnętrznej propagandy, lecz do jak najszerszego zastosowania w praktyce. Stanowiły, choć z całkowicie odmiennych powodów, zasadnicze wyzwanie pod adresem całego systemu międzynarodowego: Wilson domagał się utworzenia ponadpaństwowej Ligi Narodów, Lenin zaś apelował do proletariuszy wszystkich krajów, by powstali i zwrócili się przeciwko wyzyskiwaczom. Nic podobnego nie miało miejsca od czasu najbardziej wojowniczych dni Rewolucji Francuskiej; z pewnością tak daleko idące i natarczywe oświadczenia nie znajdowały precedensu w annałach amerykańskiej i rosyjskiej polityki zagranicznej.
Istotną cechą myślenia ideologicznego jest determinizm. Ideolodzy przekonują samych siebie, i próbują przekonać również innych, że mają po swojej stronie historię, a marsz ku wytyczonemu przez nich celowi jest nieuchronny i dlatego nie da się go powstrzymać. Mimo to o ideologicznej

konfrontacji pomiędzy Wilsonem a Leninem zadecydował raczej przypadek niż dziejowa konieczność. Odpowiedzialność zaś ponosiła tu w największej mierze napuszona dyplomacja niemiecka. Wilson wciągnął Stany Zjednoczone do wojny tylko dlatego, że rząd kajzera nierozważnie rozpoczął nieograniczoną wojnę podwodną. Następnie zaś, z jeszcze większym brakiem wyczucia, zaproponował Meksykowi sojusz - o czym dowiedzieli się Brytyjczycy i natychmiast powiadomili Amerykanów — obiecując mu zwrot “utraconych prowincji", obejmujących obszar od Teksasu do Kalifornii.17 W tym samym czasie, i równie lekkomyślnie, Niemcy umożliwili Leninowi powrót z wygnania w Szwajcarii do Piotrogrodu, zapoczątkowując w ten sposób zdumiewający ciąg wydarzeń, który bardzo szybko wyniósł małą grupkę skłóconych spiskowców do władzy nad największym narodem na kuli ziemskiej.18

Wilson i Lenin zareagowali na sytuację, w jakiej się znaleźli, łącząc improwizację, elokwencję i zdecydowanie ze zwykłym zuchwalstwem. Skoro reakcja taka byłaby zastanawiająca nawet u jednego z nich, tym bardziej daje do myślenia, że wystąpiła jednocześnie u obu. Nie sposób przewidzieć, jaki obrót przybrałyby wydarzenia, gdyby wielki reformator i wielki rewolucjonista nie zyskali okazji, by przedstawić światu swoje przesłanie dokładnie w tym samym momencie. W każdym razie bez tych dwóch charyzmatycznych przywódców XX stulecia historia potoczyłaby się zupełnie inaczej. Okoliczności złożyły się na to, co zwolennicy teorii chaosu nazywają “wyczulonym uzależnieniem od warunków wyjściowych"19: gdyby w tym szczególnym czasie wystąpiły niewielkie różnice na skalę jednostkową, pociągnęłyby za sobą ogromne różnice w skali zbiorowości.

Przypadek sprawił, że w tym samym momencie Wilson i Lenin nakreślili przeciwstawne ideologiczne wizje, narzucili je krajom, którymi kierowali, a następnie, nie mogąc już dalej sprawować rządów, pozostawili swym mniej natchnionym następcom decyzję, jak ma wyglądać realizacja owych wskazań.

III

Wypadki z lat 1917-1918 stworzyły symboliczne podłoże konfliktu pomiędzy komunizmem a kapitalizmem, ponieważ cele, jakie postawiły przed sobą Stany Zjednoczone i Rosja Radziecka, były przeciwstawne. W następnym ćwierćwieczu jednak to zderzenie idei rzadko znajdywało odbicie w rzeczywistych konfliktach. Międzynarodowe sprzeczności ujawniały się z mniejszą siłą, niż można by się spodziewać na podstawie ideologicznej polaryzacji dokonanej przez Wilsona i Lenina.

Zamiast przewodzić inicjatywom, zmierzającym do wyeliminowania przyczyn wojny, jak miał nadzieję Wilson, Amerykanie wyrzekli się globalnej

dominacji, którą im zapewniły ich wysiłki militarne. Zanegowali tym samym podstawową przesłankę teorii stosunków międzynarodowych, opartą na przekonaniu, że wielkie mocarstwa, raz osiągnąwszy swój status, nie zrezygnują

z niego dobrowolnie. Zamiast zainicjować światową rewolucję, jak tego pragnął Lenin, jego rząd zaczął się przekształcać w represyjną i zbiurokratyzowaną dyktaturę, dowodząc tym samym, że marksistowska teoria dotycząca obumierania państwa i wyzwolenia żyjących w jego obrębie mas, jest kłamstwem. Europa, ponownie zdana głównie na własne siły, musiała radzić sobie sama, natomiast rzeczywiste wpływy Waszyngtonu i Moskwy pozostawały daleko w tyle za ich deklarowanymi wcześniej globalnymi roszczeniami.

Po pierwszej wojnie światowej Amerykanie bynajmniej nie odizolowali się zupełnie od Europy. Stany Zjednoczone, wraz z Wielką Brytanią, Francją i Japonią, uczestniczyły w prowadzonych bez większego przekonania działaniach zbrojnych przeciwko Rosji Radzieckiej, trwających od 1918 do 1920 roku; lecz motywy kryjące się za owym przedsięwzięciem były nader zawikłane,20 a jego efekty nikłe. Interwencja wyszła nawet na dobre bolszewikom, pozwalając im wystąpić w roli obrońców rosyjskiej państwowości. Nie ma jakichkolwiek podstaw do przypuszczeń, że odnosiliby się oni do świata kapitalistycznego z mniejszą wrogością, gdyby do interwencji w ogóle nie doszło.21 Stany Zjednoczone utrzymały również rozległe powiązania ekonomiczne z Europą, przekształciwszy się w czasie wojny z międzynarodowego dłużnika w wierzyciela. Prywatny kapitał amerykański, co już teraz wiemy, miał równie istotne znaczenie dla gospodarczej odbudowy Europy w latach dwudziestych, jak słynny plan Marshalla po drugiej wojnie światowej.22 Wpływy ekonomiczne nie mogły jednak ani zmienić systemu międzynarodowego, ani warunkować wszystkiego, co działo się w jego ramach, i to właśnie amerykańskie inicjatywy w sferze pozaekonomicznej nie nadążały za wilsonowskimi aspiracjami. 23

Najbardziej znaczącym czynnikiem geopolitycznym w pierwszych latach powojennych był z całą pewnością fakt, że Stany Zjednoczone, pomimo niefortunnej interwencji w Rosji i zaangażowania w proces europejskiej stabilizacji ekonomicznej, nie podejmowały po roku 1920 żadnych poważniejszych wysiłków, by kształtować polityczno-wojskową sytuację na kontynencie. Na pytanie, dlaczego wybrały tę bierną postawę, historycy udzielali różnych odpowiedzi. Przyczyną mogła być długoletnia tradycja pokojowego izolacjonizmu, lecz równie dobrze to, że Wilson zażądał zbyt wiele od narodu amerykańskiego podczas wojny lub że zbyt mało jego pokojowych postulatów znalazło swoje odzwierciedlenie w postanowieniach Traktatu Wersalskiego.24 W grę wchodził jednak również powód głębszej natury: Stany Zjednoczone przestały się mieszać do polityki europejskiej, ponieważ uznały, że nic nie zagraża tamtejszej równowadze sił, a co za tym idzie, także ich własnemu bezpieczeństwu.

Niemcy zostały pokonane; Rosję Radziecką rozdzierała wojna domowa i spory wewnątrzpartyjne; Wielka Brytania i Francja zbliżyły się do siebie podczas wojny i nie zanosiło się na to, by w przyszłości miały stać się wrogami. Jeśli w latach dwudziestych istniał jakikolwiek poważniejszy powód do niepokoju, to była nim rozbudowująca się prężnie japońska marynarka wojenna, i jeśli Waszyngton prowadził w tej dekadzie koherentną politykę bezpieczeństwa narodowego, to skupiała się ona na tym właśnie problemie.25
Konsekwencje owego zerwania z Europą były niewątpliwie bardzo poważne, choć uczeni nie są zgodni co do tego, na czym polegały. Niektórzy utrzymywali, że fiasko amerykańskich wysiłków, by przejąć po Wielkiej Brytanii światowy prymat w dziedzinie gospodarczej, zdezorganizowało rynek, a co za tym idzie, pogłębiło i przedłużyło Wielki Kryzys.26 Inni twierdzili, że bardziej zdecydowana postawa Stanów Zjednoczonych umocniłaby wolę europejskich demokracji, by przeciwstawić się Adolfowi Hitlerowi, dzięki czemu nie doszłoby do wybuchu drugiej wojny światowej.27 Jedno w każdym razie nie ulega wątpliwości: wobec braku bezpośredniego zagrożenia Amerykanie nie mieli ochoty brać na siebie odpowiedzialności za losy świata. Pomimo alarmujących pogłosek o wywrotowej działalności komunistycznej na terenie Stanów Zjednoczonych, szczególnie podczas tak zwanej “czerwonej psychozy" w latach 1919-1920, Związek Radziecki w okresie międzywojennym nie kojarzył się z takim zagrożeniem. Prawdę mówiąc, najbardziej znaczące w tym czasie kontakty z ZSRR utrzymywały amerykańskie korporacje - będące prawdziwymi bastionami kapitalizmu - które pragnęły zwiększenia obrotów handlowych z jedynym na świecie państwem komunistycznym.28
Związek Radziecki również, w jakimś sensie, wycofał się z Europy po pierwszej wojnie światowej, lecz z zupełnie innych powodów. Lenin nie był izolacjonistą: jego internacjonalizm łączył w sobie tradycyjną dyplomację z wysoce w owym czasie niekonwencjonalnymi metodami Kominternu, organizacji, którą utworzył w 1919 roku, aby z jej pomocą rozprzestrzeniać po świecie pożar rewolucji. Oba te składniki raczej się wzajemnie neutralizowały niż wzmacniały. Ledwie maskowane próby podkopania rządów kapitalistycznych niezmiernie utrudniały dyplomatom radzieckim prowadzenie negocjacji, a napięcia w stosunkach międzypaństwowych nie ułatwiały z kolei działalności agentom Kominternu. Bolszewicy nie zadbali też o to, by oczyścić swój proletariacki internacjonalizm z prowincjonalnych naleciałości rosyjskiego radykalizmu, przez co ich wezwanie skierowane do europejskich robotników okazało się mniej skuteczne, niż można było oczekiwać.29 Zarazem, jak to bywa w przypadku większości rewolucji, w miarę upływu czasu zmieniały się cele, i to, co wydawało się możliwe do osiągnięcia natychmiast, zostało odsunięte na plan dalszy. Kiedy następca Lenina, Józef Stalin, umocnił się przy władzy w drugiej połowie lat dwudziestych, z pewnością nie wyrzekł się marzeń

o światowej rewolucji, kładł jednak większy nacisk na zapewnienie siły i bezpieczeństwa radzieckiemu państwu.
ZSRR stałby się zapewne wielką potęgą, nawet gdyby Stalin poszedł za radą swej matki i został gruzińskim popem, lecz fakt, że tego nie zrobił - że tak nijaki na pozór człowiek zdołał przechytrzyć wszystkich pozostałych pretendentów do władzy i osiągnąć swój cel wbrew intencjom samego Lenina - miał ogromny wpływ na sposób, w jaki dokonywał się ów proces. Można sobie wyobrazić Trockiego lub Bucharina, którzy wcielają w życie plany kolektywizacji rolnictwa i forsownej industrializacji. Nie jest jednak pewne, czy oni, bądź ktokolwiek inny zrealizowałby te zamierzenia z taką bezwzględnością jak Stalin, i czy posunąłby się następnie do masowych czystek, wymierzonych przeciwko urojonym w większości wrogom.30 Paranoja - skłonność do "nadawania złowieszczej interpretacji faktom, w których nie ma nic złowieszczego, i przypisywania wrogich pobudek czynom, za którymi nie kryją się żadne wrogie intencje"31 - nie musi się wiązać z osłabieniem władz umysłowych. W przypadku Stalina nastawienie paranoiczne odgrywało też bez wątpienia rolę inspirującą i współistniało z niezwykłą skutecznością działania. Liczba tych, którzy stracili życie w wyniku poczynań Stalina przed drugą wojną światową, według zgodnych dzisiaj ustaleń rosyjskich i zachodnich historyków, waha się od siedemnastu do dwudziestu dwóch milionów, przewyższając ponad dwukrotnie liczbę ofiar hitlerowskiego holocaustu.32
Skala tego mordu sprawia, że słowa, którymi usiłuje się go opisać, wydają się bezbarwne i puste jak twarze zabitych. Można to jednak wyrazić i tak, że Stalin połączył kwestię narodowego i osobistego bezpieczeństwa w absolutnie bezprzykładny sposób. Jak się wydaje, postacią historyczną, której usiłował dorównać, nie był Lenin - choć jego eksperymenty z terrorem doprowadziły do wystarczająco ponurych rezultatów - lecz Iwan Groźny.33 Następca Stalina, Nikita Chruszczow, wspominał po latach, że jego dawny mistrz był pozbawiony zupełnie poczucia odpowiedzialności i przejawiał "całkowity brak szacunku wobec wszystkich z wyjątkiem siebie samego".34 Działalność Stalina w latach trzydziestych, podobnie jak leninowskie wskazania i tezy ideologii marksistowskiej, przekształciły rząd, którym kierował, a nawet państwo, którym władał, w monstrualne przedłużenie jego patologicznie podejrzliwej osobowości. Ten skrajny egocentryzm doprowadził do niezliczonych tragedii: między innymi osłabił zdolność Związku Radzieckiego do przeciwstawienia się zakusom innego egocentrycznego dyktatora, Hitlera, który usiłował podporządkować sobie Europę.
Pierwszym krokiem Stalina na tej drodze było podkopanie potencjalnej opozycji w samych Niemczech. Stalin do tego stopnia nie ufał europejskim socjalistom, że zabronił Komunistycznej Partii Niemiec podejmowania jakiejkolwiek współpracy z socjaldemokratami przeciwko

hitlerowcom, którzy doszli do władzy w 1933 roku.36 Następnie, zaniepokojony konsekwencjami takiej polityki, pozwolił, by jego ludowy komisarz spraw zagranicznych, Maksym Litwinow, bronił zasady zbiorowego bezpieczeństwa na forum Ligi Narodów. W tym czasie jednak przygotowania do pokazowych procesów moskiewskich były już w pełnym toku. Stalin wprowadzał terror na oczach wszystkich, podczas gdy Hitler nadal czynił to z reguły potajemnie: nic dziwnego zatem, że demokracje europejskie, niezdecydowane jeszcze, czy stawić opór faszyzmowi, czy też pójść wobec niego na ustępstwa, odniosły się do zabiegów Litwinowa z rezerwą.37 Nie tylko one wykazały tu jednak krótkowzroczność: sam Stalin bardzo długo żywił nadzieję, że osiągnie jakąś formę porozumienia z narodowosocjalistycznymi Niemcami, nie zważając na ideologiczne sprzeczności, jakie pociągnąłby za sobą taki krok.38 Jego decyzja, by podpisać pakt o nieagresji z Hitlerem w sierpniu 1939 roku, na kilka dni przed niemieckim atakiem na Polskę i niecałe dwa lata przed inwazją na Związek Radziecki, była całkowicie zgodna z duchem i osobliwą logiką stalinowskiej dyplomacji.

W przededniu drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone i Związek Radziecki znalazły się zatem na uboczu: postanowiły się pozbawić, lub zostały pozbawione, roli, jaką ze względu na swój obszar i potęgę powinny odgrywać na europejskiej scenie. Niezależnie od różnic w systemie rządów, a trudno chyba wyobrazić sobie większe, w obliczu nadciągającej wojny radzieckich i amerykańskich przywódców ogarnęło podobne poczucie bezsilności. Żaden z dwóch krajów nie miał większego wpływu na rozwój wydarzeń i nic nie wskazywało na to, że w przyszłości mogłyby ze sobą współdziałać. Jeszcze pod koniec 1939 roku dobrze zorientowany w sytuacji obserwator miałby wszelkie podstawy, by uważać proroctwo Tocquevillea z 1835 roku o nieuniknionej rosyjskiej i amerykańskiej dominacji nad światem za nieziszczalną mrzonkę.

IV

W kolejach losu Hitlera i Stalina dają się zauważyć istotne podobieństwa i równie istotne różnice. Każdy z nich zaczynał jako wyrzutek, usunięty poza nawias własnego społeczeństwa, aby wznieść się w końcu na najwyższe szczyty władzy; obaj zostali zlekceważeni przez potencjalnych rywali; obaj byli gotowi sięgnąć po wszelkie dostępne metody - w tym również terror - aby osiągnąć zamierzone cele. Obaj wyzyskali fakt, że surowa powojenna rzeczywistość i światowy kryzys gospodarczy powstrzymały w Europie postępy-demokracji i przyspieszyły rozwój środków sprawowania kontroli nad ogromnymi masami; obaj wykorzystali wszelkie możliwości, jakie zapewniała propaganda, inwigilacja i błyskawiczne działanie, możliwe dzięki takim wynalazkom, jak telefon, radio,

film, samochody i samoloty. Obaj zyskali w ostatecznym rozrachunku na tym, iż wielu Europejczyków żywiło przekonanie, że autorytaryzm to prąd przyszłości.

Obaj łączyli interesy narodowe z osobistymi, obaj też wcielali w życie ponadnarodowe ideologie.
O ile jednak Stalin wyglądał światowej rewolucji proletariackiej, która miała nadejść w nie określonej bliżej przyszłości, to Hitler pragnął urzeczywistnić natychmiast swą obsesję czystości rasowej. O ile Stalin potrafił być zdumiewająco giętki, to Hitler trzymał się swoich przewrotnych zasad niezależnie od okoliczności: nigdy nie stawiał bezpieczeństwa państwa, czy nawet własnej osoby, ponad kwestią aryjskiej supremacji i unicestwienia Żydów, które to cele pojmował dosłownie i dążył do nich bez względu na cenę. O ile Stalin był cierpliwy i w razie potrzeby potrafił zwlekać, czekając na dogodną sposobność, to Hitler raczej przyspieszał bieg wypadków, zdecydowany dotrzymać nieprzekraczalnych terminów, które sam sobie narzucił. O ile Stalin robił wszystko, by nie dać się wciągnąć w wojnę, to Hitler z całym rozmysłem starał się ją wywołać.39
Oba totalitaryzmy chciały zapanować nad Europą i ten fakt pozostawał w sprzeczności z tradycyjnym amerykańskim dążeniem do utrzymania równowagi sił na kontynencie. Ale tylko Hitler był w stanie zrealizować ten zamiar: stanowił zatem, dla Stanów Zjednoczonych, dla demokracji europejskich i nawet dla Związku Radzieckiego, groźbę, której oczywistość, jak można by sądzić, powinna pomóc wznieść się ponad różnice dzielące jego potencjalne ofiary.
Stało się tak z pewnością w przypadku Waszyngtonu i Londynu. Franklin D. Roosevelt od dawna uważał hitlerowskie Niemcy za podstawowe zagrożenie dla amerykańskiego bezpieczeństwa i starał się, już od chwili, gdy jego rząd uznał oficjalnie Związek Radziecki w 1933 roku, otworzyć sobie drogę do współpracy z Moskwą.40 Winston Churchill odnosił się do marksizmu-leninizmu co najmniej tak samo wrogo, jak jego poprzednik Neville Chamberlain, podzielał jednak pogląd Roosevelta, że geopolityka jest ważniejsza od ideologii.41 Obaj przywódcy uważali sojusz hitlerowsko-radziecki za nietrwały i byli zdecydowani przyjąć radziecką pomoc w powstrzymaniu Hitlera, kiedy tylko zaistnieje taka możliwość. Zimą i wiosną 1941 roku ustawicznie ostrzegali również Stalina o grożącym niemieckim uderzeniu.42 Jedynie źle ulokowane zaufanie, jakim radziecki dyktator darzył swego niemieckiego kolegę - przejaw brutalnego romantyzmu, którego, wziąwszy pod uwagę osobowość Stalina i jego własny styl rządzenia, nikt nie śmiał mu wytknąć - sprawiło, że nie podjęto niezbędnych środków obronnych, a hitlerowska inwazja w czerwcu tego roku była tak katastrofalnym zaskoczeniem.43 “Moi ludzie i ja, Josifie Wissarionowiczu - pisał do Stalina na dzień przed inwazją szef NKWD, Ławrientij Beria - dobrze pamiętamy waszą słuszną prognozę: Hitler nie zaatakuje nas w roku 1941!"44

Fiihrer nie żywił podobnych złudzeń co do swego radzieckiego partnera, lecz również podporządkował geopolityczną logikę autorytarnemu romantyzmowi. Zaatakował, ponieważ zawsze wierzył, iż interesy rasy germańskiej wymagają zdobycia przestrzeni życiowej na wschodzie; zlekceważył jednak oczywistą prawdę, że, jak przekonał się o tym Napoleon, niebezpiecznie jest zwracać się przeciwko Rosji, kiedy Wielka Brytania nie została pokonana. Jeszcze trudniej ocenić fakt wypowiedzenia przez Hitlera wojny Stanom Zjednoczonym w grudniu tego samego roku, cztery dni po japońskim nalocie na Pearl Harbor. Gdyby Roosevelt się na to nie zdecydował, zmuszony byłby skupić cały amerykański potencjał wojenny - w tym Lend-Lease i dostawy płynące już do Wielkiej Brytanii, a nawet do Związku Radzieckiego — na Pacyfiku. Najlepsze wyjaśnienie decyzji Hitlera sprowadza się zapewne do tego, iż euforia z powodu przystąpienia Japonii do wojny zakłóciła jego zdolność do trzeźwego osądu, a w systemie autokratycznym nie istnieją mechanizmy pozwalające naprawić raz powstałą szkodę.45

Zarówno Stalin, jak i Hitler popełnili w 1941 roku szalone błędy, a w dodatku z tego samego powodu: stworzone przez nich systemy rządów odzwierciedlały i potęgowały ich romantyzm, nie zapewniając wystarczającej ochrony przed niekompetencją na szczycie.46 Rezultat okazał się pomyślny, wykluczał bowiem wszelką możliwość autorytarnej koalicji zawiązanej przeciwko Stanom Zjednoczonym oraz ich demokratycznym sojusznikom. To demokracje sprzymierzyły się, aczkolwiek nie bez obaw, z jednym totalitarnym państwem przeciwko drugiemu. Niemiecka dyplomacja znów przyciągnęła Amerykanów i Rosjan do Europy, tym razem jednak stwarzając pomiędzy nimi, mimo głębokich różnic ideologicznych, stan całkowitej wzajemnej zależności. Trudno sobie wyobrazić, by bez ogromnych mas żołnierzy, jakimi dysponował Związek Radziecki w wojnie przeciwko Niemcom, Amerykanie i Brytyjczycy zdołali kiedykolwiek utworzyć odpowiednio silny drugi front. Nie sposób też stwierdzić, czy bez materialnej pomocy Stanów Zjednoczonych, jaką zapewniał Lend-Lease, nie mówiąc już o związaniu większości sił japońskich na Pacyfiku, Armia Czerwona zdołałaby powstrzymać hitlerowską inwazję.47

Tocqueville już dawno temu przepowiedział, że Stany Zjednoczone i Rosja, choćby nawet zmuszone do tego przez okoliczności zewnętrzne, będą rozporządzać zasobami ludzkimi i materialnymi na niespotykaną skalę: ich potencjalna siła przekraczała wszystko, czym mogło dysponować którekolwiek z państw europejskich. Jednak ani Tocqueville, ani nikt inny nie był w stanie przewidzieć sytuacji, w której Amerykanie i Rosjanie zdecydowaliby się użyć tych sił - jednocześnie, poza własnymi granicami i dla osiągnięcia wspólnego celu. Stworzył ją Hitler, wszczynając wojnę na dwa fronty, przez co Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zyskały powód, by ponownie wkroczyć na arenę europejską i, najzupełniej dosłownie, wspólnie dokonać zemsty. W ten sposób jeden człowiek, ów

najbardziej nieprzewidywalny z czynników historycznych, sprawił przez swe nieprzemyślane działania, że stare proroctwo Tocquevillea wreszcie miało szansę się spełnić.

V

Kiedy dwie wielkie potęgi rozdziela polityczna próżnia, jak miało to miejsce w przypadku Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego pod koniec drugiej wojny światowej, jest mało prawdopodobne, by istniała możliwość wypełnienia jej bez kolizji i bez naruszania nawzajem swoich interesów. Stałoby się tak również, gdyby oba powojenne mocarstwa były konstytucyjnymi demokracjami: historycy zajmujący się stosunkami angielsko-amerykańskimi w okresie wojny już dawno zwrócili uwagę na zgrzyty i tarcia, do jakich dochodziło nawet pomiędzy najbliższymi spośród sojuszników.48 Sytuacja, która wytworzyła się po zwycięstwie, wymagała szczególnej ostrożności ze strony Rosjan i Amerykanów, mieli oni bowiem aż nadto powodów, aby sobie nawzajem nie ufać: dzieliły ich różnice totalitarnej i demokratycznej tradycji; wyzwanie, jakie stanowiły dla siebie komunizm i kapitalizm; radziecka pamięć o interwencji Sprzymierzonych w Rosji po pierwszej wojnie światowej; świeższe amerykańskie wspomnienia o stalinowskich czystkach i oportunistycznym pakcie z Hitlerem. Było tego zbyt wiele, aby kilka lat współdziałania w okresie "wojny zdołało zatrzeć wszystkie sprzeczności.

Zarazem jednak sprzeczności te nie musiały zaowocować niemal półwieczem radziecko-amerykańskiej rywalizacji. Przywódcy wielkich narodów nigdy nie są do końca skrępowani przeszłością: rzeczywistość zmienia się nieustannie, oni zaś mogą odrzucać stare metody, aby dostosować się do nowych warunków. Sojusz przeciwko wspólnemu wrogowi stwarzał w stosunkach rosyjsko-amerykańskich całkowicie nową sytuację. Wiele zależało zatem od tego, w jakim stopniu Roosevelt i Stalin zdołają uwolnić przyszłość swoich narodów od obciążeń trudnej przeszłości.

Amerykański prezydent i jego doradcy byli zdecydowani zabezpieczyć Stany Zjednoczone przed wszelkimi zagrożeniami, z jakimi należało się liczyć po zwycięstwie, nie mieli jednak jasnego rozeznania, na czym mogłyby one polegać i gdzie się pojawić.49 Ich koncepcja powojennego bezpieczeństwa była w związku z tym dość ogólnikowa. Uważali z pewnością, że w ich interesie leży, aby żadne wrogie mocarstwo nie spróbowało znów zdobyć przewagi na kontynencie europejskim. Nie byli w stanie narzucić redukcji zbrojeń na zasadzie nierównych parytetów z okresu międzywojennego, nie mogli się też oprzeć pokusie odbudowy światowej ekonomiki w sposób, który odpowiadałby interesom amerykańskiego kapitału. Nie zamierzali powracać do polityki izolacjonizmu i optymistycznie uchwycili się zaistniałej w wyniku wojny “drugiej szansy" na stworzenie

organizacji zbiorowego bezpieczeństwa, w której Stany Zjednoczone odgrywałyby główną rolę.50
Powyższe założenia nie odzwierciedlały jednak żadnej unilateralnej koncepcji żywotnych interesów. Ćwierć wieku wcześniej Wilson powiązał amerykańskie cele wojenne z reformą systemu międzynarodowego jako całości, a chociaż jego idee nie znalazły wówczas zrozumienia, wybuch drugiej wojny światowej sprawił, że nie tylko zainteresowano się nimi szeroko, ale nawet, z poczuciem winy, upatrywano w nich środek, który pozwoli zapobiec trzeciemu podobnemu konfliktowi.51 W sierpniu 1941 roku Roosevelt przekonał sceptycznie nastawionego Churchilla, by przyjął wilsonowski punkt widzenia, kiedy wspólnie podpisywali Kartę Atlantycką, formułując trzy zasady, na jakich miał się opierać powojenny świat. Samostanowienie - idea wypływająca z przekonania, że ludzie, którzy sami wybierają dla siebie formy rządów, nie będą ich chcieli obalać, skoro stali się już, by posłużyć się sformułowaniem Roosevelta, wolni od strachu; wolny rynek - czyli nieskrępowany przepływ dóbr i kapitału, który pozwoli zapewnić ekonomiczny dobrobyt, a zatem wolność od niedostatku; i zbiorowe bezpieczeństwo - u jego podstaw legło przeświadczenie, że narody powinny działać wspólnie, jeśli chcą się uwolnić od groźby wojny.52 Wyrażając rzecz słowami, których użył kilkadziesiąt lat później Michaił Gorbaczow, bezpieczeństwo powinno być stanem zagwarantowanym dla wszystkich, nie należy go zatem udzielać jednym, a odbierać innym.53
Pomimo publicznego odwołania się do wilsonowskich zasad, ani Roosevelt, ani Churchill nie wykluczali bardziej realistycznych posunięć. Gdyby powojenne planowanie pozostawiono wyłącznie w ich gestii, co w demokracjach raczej się nie zdarza, mogliby urzeczywistnić zamysł, o którym czasem wspominał Roosevelt: ideę czterech wielkich mocarstw - Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i nacjonalistycznych Chin - spełniających funkcje światowych żandarmów i uciekających się do siły lub groźby jej użycia, by utrzymać mniejsze państwa w karności.54 Nawet jednak tak skrajne rozwiązanie, sprzeczne z zasadami wilsonowskimi, które sprawiały, że politycznie wyczulony Roosevelt nie obstawał przy swoim pomyśle, musiało opierać się na poczuciu zbiorowego bezpieczeństwa czterech mocarstw. System nie działałby, gdyby jedno z nich usiłowało zapewnić maksymalne bezpieczeństwo sobie, odmawiając go jednocześnie innym.55 Koncepcje Roosevelta, niezależnie od tego, czy myślał on w danej chwili w sposób idealistyczny, czy realistyczny, były więc w jakimś sensie unilateralne.
Stany Zjednoczone dążyły do hegemonii w powojennym świecie, nie uchylały się od niej tak, jak po pierwszej wojnie światowej. Czyniły to w przekonaniu, że tylko one mają dość siły, by zbudować pokój oparty na wilsonowskich zasadach samostanowienia, wolnego rynku i zbiorowego bezpieczeństwa. Wprowadzały owe zasady nie tylko w imię własnych

korzyści, lecz także nie w sposób, który zapewniałby równe korzyści wszystkim: pomiędzy dwoma skrajnościami istniało wiele możliwości pośrednich. Roosevelt nie zakładał, jak czynił to Wilson, że zyska aprobatę opinii publicznej i Kongresu, jego administracja podejmowała ostrożne wysiłki, by zapewnić sobie wewnętrzne poparcie dla powojennych inicjatyw na każdym etapie owego procesu.56 Była to kolejna próba urzeczywistnienia wilsonowskiego pokoju, lecz tym razem za pomocą nie całkiem wilsonowskich metod. Chodziło o to, by zainteresować każde z wielkich mocarstw, jak również naród amerykański korzyściami płynącymi ze sprawnie funkcjonującego powojennego systemu. Na podobnej podstawie pragmatyzmu połączonego z odwoływaniem się do zasad Roosevelt miał nadzieję dojść do porozumienia ze Stalinem.

Po drugiej wojnie światowej radziecki przywódca również myślał o bezpieczeństwie: nic w tym zresztą dziwnego, skoro w wyniku wojennej katastrofy jego kraj stracił przynajmniej dwadzieścia siedem milionów* obywateli.57 Żadne jednak idee powszechnego czy zbiorowego bezpieczeństwa nie znajdowały odzwierciedlenia w pierwszoplanowych powojennych zadaniach, jakie stawiała przed sobą Moskwa, a to z tej prostej przyczyny, że było niedopuszczalne oddzielać interesy państwa od interesów partii oraz interesów samego Stalina. Bezpieczeństwo narodowe stało się równoznaczne z osobistym bezpieczeństwem przywódcy, a kremlowski dyktator widział wokół siebie tyle zagrożeń, że posunął się nawet do morderstw na skalę masową, by wyeliminować wszystkich swoich potencjalnych przeciwników. Trudno sobie wyobrazić bardziej unilateralne podejście do kwestii bezpieczeństwa niż praktyki, które stosował Stalin w latach trzydziestych. Współpraca z sojusznikami przynosiła mu oczywiste korzyści, kiedy wojska niemieckie stały u wrót jego stolicy, lecz czy współpraca ta będzie trwała także po klęsce Hitlera, miało się dopiero okazać. Wszystko zależało od tego, czy starzejący się despotyczny przywódca zdoła oprzeć swą koncepcję bezpieczeństwa na multilateralnych podstawach, a także zmienić strukturę władzy.58

Mówi się czasem, że Stalin bardzo wcześnie odszedł od leninowsko-trockistowskiej idei światowej rewolucji na rzecz budowy “socjalizmu w jednym kraju", która to doktryna zdawała się pociągać za sobą pokojowe współistnienie z państwami o odmiennym ustroju społecznym. Pogląd ten opiera się na błędnej ocenie założeń Stalina. W rzeczywistości pod koniec lat dwudziestych Stalin odrzucił jedynie leninowskie twierdzenie, że rewolucje będą wybuchać spontanicznie w rozwiniętych przemysłowo krajach; i zaczął postrzegać Związek Radziecki jako ośrodek, z którego będzie się rozprzestrzeniać socjalizm, by doprowadzić ostatecznie do klęski kapitalizmu.59 W efekcie podstawowy rewolucyjny instrument w postaci

* Liczbę taką, zapewne znacznie zawyżoną, podawała zwykle historiografia radziecka, aby “zamaskować" częściowo rozmiary stalinowskich represji (przyp. tłum.,).

marksistowskiej idei historycznie zdeterminowanej walki klasowej zastąpiła metoda aneksji terytorialnych, a proces ten Stalin mógł kontrolować. “Propagowanie idei światowej rewolucji komunistycznej było ideologicznym parawanem, pozwalającym ukryć naszą chęć panowania nad światem" - napisał wiele lat później jeden z jego tajnych agentów.60 “Ta wojna nie jest taka, jak w przeszłości - wyjaśniał w 1945 roku sam Stalin jugosłowiańskiemu komuniście Milovanowi Dżilasowi — kto okupuje terytorium, narzuca także własny ustrój społeczny... Nie może być inaczej".61
Stalin był całkowicie zdecydowany, że użyje niekonwencjonalnych środków, by popierać radzieckie interesy poza granicami kraju, którym władał. Pozostawił leninowski Komintern, lecz przekształcił go tak, by służył jego własnym celom. Stało się to w pełni jasne podczas hiszpańskiej wojny domowej, gdzie agenci Kominternu na polecenie Stalina nie tylko walczyli z faszystami, lecz również mordowali trockistów.62 Jednym z jego najbardziej dalekowzrocznych posunięć było stworzenie w latach trzydziestych na terenie Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych rozległej siatki szpiegowskiej, złożonej z młodych intelektualistów-antyfaszystów - na wiele lat przed tym, nim objęli oni stanowiska, zapewniające im dostęp do użytecznych informacji.63 Stalin nie wykluczał też wojny jako środka rewolucyjnego. Nie podejmował wprawdzie, w odróżnieniu od Hitlera, ryzyka konfliktu zbrojnego, by zrealizować jakiś ustalony z góry harmonogram, uważał jednak, że wojny pomiędzy kapitalistami mogą ich osłabić i w ten sposób przyspieszyć “socjalistyczne okrążenie": zapewne również z tego powodu zaskoczył go niemiecki atak w 1941 roku.64 I z całą pewnością nie brał pod uwagę możliwości wojny z kapitalizmem, w której wziąłby udział Związek Radziecki. “Stalin - wspominał ludowy komisarz spraw zagranicznych, Wiaczesław Mołotow - uważał, iż pierwsza wojna światowa wyrwała jeden kraj z kapitalistycznej niewoli, druga wojna światowa stworzyła system socjalistyczny, a trzecia pozwoliłaby skończyć z imperializmem raz na zawsze".65
Nie warto by zapewne przywiązywać zbyt wielkiej wagi do słów Stalina, ponieważ rzeczywistość zawsze oddziela to, co ludzie mówią, od tego, co naprawdę są w stanie zrobić. W przypadku Stalina jednak ów przedział był niewielki. Dopiero teraz zaczynamy zdawać sobie sprawę, w jakim stopniu Stalin narzucił swoją retorykę krajowi, którym rządził. Był dyktatorem, a podwładni rozpamiętywali każdą jego uwagę, studiowali każdy gest, aby na tej podstawie prowadzić politykę i wcielać w życie najbardziej niedorzeczne doktryny.66 Nawet Hitler nie stworzył tak autokratycznego systemu.67 W rezultacie następował proces powszechnego samoupodobnienia,68 ponieważ

tyran na szczycie rodził mniejszych tyranów na wszystkich szczeblach aparatu partyjnego i biurokracji państwowej. Ci zaś w swej gorliwości posuwali się nawet do tego, że studiowali cudze kolekcje znaczków pocztowych, aby sprawdzić, czy ich właściciele nie cenią podobizn zagranicznych mężów stanu bardziej niż

wizerunków Lenina i Stalina.69 Nie było w tym nic dziwnego, że kremlowski despota, egocentryk w każdym calu70, bardzo wiele rozmyślał o bezpieczeństwie. Zawsze jednak chodziło mu tylko o własne bezpieczeństwo. I tu wyłaniał się problem. Demokracje zachodnie usiłowały stworzyć system bezpieczeństwa wykluczający przemoc lub groźbę jej użycia: bezpieczeństwo miało być dobrem wspólnym, nie przywilejem, którego odmawia się jednym, aby przyznać go innym. Stalin patrzył na całą rzecz inaczej: bezpieczeństwo polegało na zastraszaniu bądź eliminowaniu osób, stanowiących potencjalne zagrożenie. Polityka światowa miała stać się przedłużeniem polityki radzieckiej, prowadzonej według narzuconych przez Stalina zasad gry o sumie zerowej, gdzie zapewnienie bezpieczeństwa jednemu człowiekowi oznaczało, że wszyscy inni są go pozbawieni.71 W obliczu tej sprzeczności konflikt wydawał się nieunikniony.

VI

Czy nie jest to zbyt jednostronne postawienie sprawy? W końcu Stany Zjednoczone oraz ich demokratyczni sprzymierzeńcy znaleźli płaszczyznę porozumienia ze Związkiem Radzieckim we wspólnej walce przeciwko Niemcom i Japonii. Czy powojenne stosunki obu mocarstw nie mogły ułożyć się na podobnych zasadach, tak aby bezpieczeństwo, którego żądał dla siebie Stalin, dało się pogodzić z bezpieczeństwem, którego domagał się Zachód? Czy nie dałoby się dokonać podziału Europy na strefy wpływów, nawet jeśli nie wszystkim to odpowiadało, i uniknąć czterdziestopięcioletniej rywalizacji supermocarstw?

Stalin zdawał się napawać swoją rolą, jaką odgrywał u boku Roosevelta i Churchilla, będąc jednym z Wielkiej Trójki.72 W świetle tych dowodów, jakich dostarczyły do chwili obecnej radzieckie archiwa, można przypuszczać, że otrzymywał uspokajające raporty na temat zamierzeń Waszyngtonu: “Roosevelt odnosi się do nas bardziej przyjaźnie niż inni wysoko postawieni Amerykanie - stwierdzał w czerwcu 1943 roku ambasador Litwinow - i jest zupełnie oczywiste, że chce z nami współpracować". Niezależnie od tego, kto zasiada w Białym Domu, donosił rok później następca Litwinowa, Andriej Gromyko, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone zdołają “znaleźć wspólne rozwiązanie dla... problemów, które pojawią się w przyszłości, i którymi są zainteresowane oba kraje".73 Nawet jeśli zapatrywania Stalina na kwestię bezpieczeństwa kłóciły się z koncepcją jego anglo-amerykańskich sojuszników, wspólne cele militarne stanowiły najlepszą z możliwych motywację, by przejść do porządku

nad tego rodzaju rozbieżnościami. Należy zadać sobie pytanie, dlaczego owa praktyka współpracy podczas wojny nie stała się nawykiem pielęgnowanym również w okresie powojennym.
32

Zasadniczym powodem był, jak się zdaje, upór Stalina, by kwestie bezpieczeństwa traktować na równi z terytorialnymi. Zachodni dyplomaci, którzy przybyli do Moskwy wkrótce po niemieckim ataku w lecie 1941 roku, nie ukrywali swego zaskoczenia, gdy radziecki przywódca zażądał gwarancji, że po wojnie będzie mógł zatrzymać to wszystko, co zyskał dzięki paktowi z Hitlerem: państwa bałtyckie wraz z częścią Finlandii, Polski i Rumunii. Stalin nie wydawał się tym zawstydzony, czy choćby zakłopotany, najwidoczniej nie przyszło mu nawet do głowy, że sposób, w jaki uzyskał owe nabytki, jest w oczach innych bezprawny. Gdy w grę wchodziły roszczenia terytorialne, nie wprowadzał rozróżnienia pomiędzy wrogami a sojusznikami74: ci drudzy powinni potwierdzić to, co zapewnili mu pierwsi.
Stalin przeplatał swoje pretensje ponawianymi ustawicznie żądaniami utworzenia drugiego frontu, nie przejmując się specjalnie faktem, że na skutek jego polityki Brytyjczycy byli zmuszeni przez rok stawiać samotnie opór Niemcom, nie są więc w stanie uczynić zadość jego życzeniom. Wielokrotnie też powtarzał swoje militarne i terytorialne dezyderaty po przystąpieniu Amerykanów do wojny w grudniu 1941 roku, nie bacząc na to, że musieli oni rozpaczliwie bronić się na Pacyfiku przed Japończykami, z którymi Związek Radziecki - z uzasadnionych względami strategicznymi powodów - zdecydował się nie walczyć. To połączenie powojennych roszczeń z żądaniami pomocy wojskowej nie było, jak mawiali Rosjanie, “kwestią przypadku". Drugi front w Europie w 1942 roku “w ogóle nie wchodził w rachubę", przyznał później Mołotow. “Ale nasze żądania były politycznie konieczne, musieliśmy naciskać na nich we wszystkich sprawach".75
Na pozór strategia ta okazała się skuteczna. Pomimo silnych początkowych obiekcji Roosevelt i Churchill przyznali w końcu Związkowi Radzieckiemu prawo do nabytków terytorialnych, których domagał się Stalin, dali też wyraźnie do zrozumienia, że nie sprzeciwią się powołaniu “zaprzyjaźnionych" rządów w sąsiednich krajach. Było to równoznaczne z uznaniem radzieckiej strefy wpływów, rozciągającej się od Bałtyku po Adriatyk, a tego rodzaju ustępstwo nie dawało się łatwo pogodzić z Kartą Atlantycką. Autorzy owego dokumentu nie widzieli jednak żadnego możliwego do przyjęcia rozwiązania, które pozwoliłoby uniknąć tak przykrego kroku: sytuacja militarna wymagała dalszego radzieckiego współdziałania w wojnie przeciwko Niemcom. Sami też nie byli przygotowani na to, by wyrzec się stref wpływów w Europie Zachodniej i w basenie Morza Śródziemnego, na Bliskim Wschodzie, w Ameryce Łacińskiej i we wschodniej Azji.76 Samostanowienie okazało się pojęciem wystarczająco względnym, by każdy z Wielkiej Trójki mógł bez większych

oporów wewnętrznych zaakceptować to, co w kwestii Karty Atlantyckiej miał do powiedzenia rząd radziecki: “zastosowanie tych zasad w praktycznym układzie musiało zależeć od okoliczności, potrzeb i historycznych uwarunkowań poszczególnych krajów".77
33

Na tym właśnie polegał problem. Albowiem Roosevelt i Churchill, w odróżnieniu od Stalina, musieli bronić decyzji Wielkiej Trójki przed własnymi parlamentami. Sposób, w jaki Związek Radziecki rozszerzał swoje wpływy, nie był zatem dla nich bez znaczenia.78 Stalin zdawał się tego nie rozumieć. Nie mając żadnego doświadczenia z procedurami demokratycznymi, odrzucał wszelkie sugestie, że powinien przestrzegać demokratycznych obyczajów. “Potrzebna jest odpowiednia propaganda", doradzał Rooseveltowi podczas konferencji w Teheranie, gdy prezydent napomknął, iż amerykańska opinia publiczna przyjęłaby z zadowoleniem plebiscyty w krajach bałtyckich.79 “To absurd! - skarżył się Mołotowowi. - [Roosevelt] jest ich przywódcą i wodzem naczelnym. Kto ośmieli mu się sprzeciwić?"80 Później, w Jałcie, kiedy Franklin Delano Roosevelt upierał się, że pierwsze polskie wybory powinny być czyste jak “żona Cezara", Stalin odpowiedział dowcipem: “Tak o niej mówiono, ale naprawdę miała swoje grzeszki".81 Przy tej samej okazji Mołotow ostrzegał swego pryncypała, iż Amerykanie, domagając się wolnych wyborów na obszarze całej Europy Wschodniej, posuwają się w swoich naciskach “za daleko". “Nic nie szkodzi - odparł Stalin - zgódźmy się na to. Poradzimy sobie z tym w swoim czasie. Najważniejsze jest odpowiednie rozmieszczenie sił".82 Radziecki przywódca miał na swój sposób rację. O rozwoju wydarzeń w tej części świata zadecydowała siła militarna, nie zaś odwoływanie się do wzniosłych zasad, lecz tak jednostronne metody pociągnęły za sobą dalekosiężne skutki, których Stalin nie przewidział. Przede wszystkim zostały pogrzebane wszelkie szanse na to, by mieszkańcy Europy Wschodniej zaakceptowali fakt przynależności do radzieckiej strefy wpływów. Nie była to wcale rzecz aż tak niemożliwa, jak się później wydawało. Czechosłowacki prezydent, Eduard Beneś, mówił otwarcie o “rozwiązaniu czeskim", które zapewni jego krajowi wewnętrzną autonomię w zamian za radziecki nadzór nad polityką zagraniczną i wojskiem. William Averell Harriman, jeden z najbliższych doradców Roosevelta i jego ambasador w Związku Radzieckim po 1943 roku, był żywo zainteresowany takim właśnie rozwiązaniem i miał nadzieję, że uda mu się przekonać Polaków o jego zaletach.83 Roosevelt i Churchill - szukający wyjścia, które pozwoliłoby zaspokoić radzieckie postulaty w kwestii bezpieczeństwa bez uszczerbku dla procedur demokratycznych w Europie Wschodniej - niemal na pewno przystaliby na taki układ.
Z punktu widzenia Stalina idea ta również nie była całkowicie nie do przyjęcia. Zaakceptował, bądź co bądź, tego rodzaju kompromis jako podstawę przyszłych stosunków z Finlandią.84 Wyraził też początkowo zgodę na wolne wybory na

Węgrzech, w Czechosłowacji i w radzieckiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Liczył nawet zapewne na entuzjastyczne przyjęcie, kiedy zajmował Europę Wschodnią. “Był, jak sądzę, zaskoczony i urażony - wspominał Harriman - że Armia Czerwona nie jest witana

w sąsiednich krajach jak armia wyzwoleńcza".85 “Nadal mieliśmy nadzieję - przyznał po latach Chruszczow - że po kataklizmie drugiej wojny światowej Europa też stanie się radziecka, gdyż wszyscy wkroczą na drogę wiodącą od kapitalizmu do socjalizmu".86 Mógł tu wchodzić w grę jeszcze inny rodzaj romantyzmu niż słabość Stalina do podobnych mu autokratów. Radziecki dyktator, wykazując zupełny brak poczucia rzeczywistości, oczekiwał, że solidarność ideologiczna i -wdzięczność wyzwolonych spod niemieckiej okupacji narodów przezwycięży zarówno zadawnione lęki przed rosyjskim ekspansjonizmem, jak i wszelkie przejawy nacjonalizmu wśród sąsiadów Związku Radzieckiego, zapewne równie łatwo, jak on sam przezwyciężył te ostatnie - lub tak się przynajmniej wówczas wydawało - w obrębie wielonarodowego imperium, jakim był Związek Radziecki.87
Gdyby Armia Czerwona spotkała się w Polsce i w innych krajach, które wyzwoliła, z tak samo życzliwym przyjęciem, jak Amerykanie, Brytyjczycy i Wolni Francuzi, kiedy wylądowali we Włoszech i we Francji w 1943 i 1944 roku, wówczas czesko-fiński kompromis w tej lub innej formie mógłby się zapewne doczekać realizacji. Niezależnie od oczekiwań Stalina, stało się inaczej. A ten fakt z kolei wykluczył możliwość takiego podziału Europy, który zadowalałby wszystkich uczestników Wielkiej Koalicji. Sprawił też, że amerykańska strefa wpływów powstawała na zasadzie mniej lub bardziej powszechnego przyzwolenia, podczas gdy radziecka mogła się utrzymać jedynie poprzez zastosowanie przemocy. Wynikła stąd asymetria lepiej niż cokolwiek innego tłumaczy genezę, eskalację i ostateczny rezultat zimnej wojny.
VII
Warto zadać sobie w tym miejscu pytanie, dlaczego rozwiązanie czesko-fińskie sprawdziło się tylko w Finlandii i nigdzie więcej. Dlaczego podbite przez Hitlera narody nie przywitały Rosjan - którzy bardziej niż ktokolwiek inny przyczynili się do klęski hitlerowskich Niemiec - równie gorąco, jak przyjęły Amerykanów oraz ich brytyjskich i francuskich sojuszników? Odpowiedź, przynajmniej na najprostszym poziomie, musi uwzględniać czynnik czysto ludzki.
Stalin, podobnie jak Roosevelt i Churchill, przeliczył się, gdy założył, że z poszerzonym terytorium Związku Radzieckiego będą graniczyć przyjazne państwa. Jak bowiem mógł ZSRR wchłonąć w całości kraje bałtyckie i zająć spore obszary Niemiec, Polski, Rumunii i Czechosłowacji,88 oczekując jednocześnie, iż obywatele tych krajów pozostaną serdecznie usposobieni wobec państwa, które dokonało zaboru?89 Jest niewątpliwie prawdą, że

potraktowanym w ten sam sposób Finom jakoś się to udało. Nie wszyscy jednak przypominali pod tym względem Finów: skąd pewność,
35

że jeśli dojdzie do wolnych wyborów, to Polacy i Rumuni okażą tę samą podziwu godną powściągliwość, z jakiej słynęli mieszkańcy Północy? Nie było też wcale takie oczywiste, nawet gdyby Rosjanie pozostawili innym narodom Europy Wschodniej prawo wyboru, czy Moskwa powtórzy fiński precedens i powstrzyma się od ingerencji w ich sprawy wewnętrzne: państwa te graniczyły z Niemcami, nie ze Szwecją, i na tym polegała zasadnicza różnica.
Problem nie sprowadzał się jedynie do geografii: dochodziła do tego narastająca świadomość, co reprezentuje sobą system, który Stalin narzucił własnemu narodowi i który mógłby wprowadzić również gdzie indziej. Wojna zakończyła się klęską faszyzmu, lecz nie totalitaryzmu. Ceną za sojusz zawarty z jednym dyktatorem w celu pokonania drugiego było to, że obaj nie zeszli ze sceny jednocześnie. Niezależnie od rozmiarów kapitału moralnego, jaki zgromadził Związek Radziecki - i europejskie partie komunistyczne - walcząc z Niemcami, nic nie mogło przesłonić faktu, iż reżim stalinowski był, i wedle wszelkich oznak miał nadal pozostać, co najmniej tak samo represyjny jak hitlerowski.90 Ruch, który w ubiegłym stuleciu postawił sobie za cel uwolnienie z łańcuchów światowego proletariatu, próbował obecnie wmówić wszystkim, łącznie z samym proletariatem, że prawdziwa wolność to życie w łańcuchach. Ludzie nie byli jednak aż tak łatwowierni i gdy runął totalitaryzm niemiecki, odżyły wszystkie lęki przed totalitaryzmem radzieckim.91
W obawie, aby tak się właśnie nie stało, Roosevelt i Churchill starali się przekonać Europejczyków, że Stalin się zmienił: należy traktować poważnie jego zapewnienia, iż nie pragnie rozciągać własnego systemu na inne państwa; można też bez obaw zaakceptować zmiany granic, których się domaga, i proponowaną przez niego strefę wpływów, która ma obejmować tak znaczny obszar. Strategia ta wymagała jednak współpracy ze strony Stalina, ponieważ z całą pewnością chybiłaby celu, gdyby postępowanie radzieckiego przywódcy rozmijało się z literą Karty Atlantyckiej. Dopóki Związek Radziecki nie zamierzał wykazać, że zmienił swoje podejście do kwestii bezpieczeństwa z unilateralnego na multilateralne, nie mogło być mowy o tym, by mieszkańcy Europy Wschodniej zgodzili się uznać jego zwierzchnictwo. To z kolei stawiało Amerykanów i Brytyjczyków w niezwykle trudnej sytuacji, ponieważ jeśli chcieli współpracować z Moskwą, musieli zaprzeczać publicznie zasadom, które głosili i które sam Stalin zdawał się akceptować.
Dyktatorzy skłaniają się ku poglądowi, iż cel uświęca środki, i zwykle są w stanie postępować zgodnie z ową regułą. Demokracje rzadko mogą sobie pozwolić na podobny luksus, nawet jeśli ich przywódcy, w szczególnie trudnych chwilach, domagają się tego. Liczy się jednak to, co myślą ludzie, a dotychczasowe doświadczenia Stalina nie przygotowały go na przyjęcie owej

prawdy. Dlatego też, choć cel, jaki przed sobą postawił, był zgodny na pozór z tym, czego chcieli jego sojusznicy — chodziło

o bezpieczny powojenny świat - to środki, które służyły osiągnięciu owego celu, całkowicie go zdyskredytowały. Przykład Polski jest tu bardzo wymowny.92 Stalin miał zapewne na względzie bezpieczeństwo, kiedy wiosną 1940 roku wydał polecenie, by wymordowano w Katyniu co najmniej piętnaście tysięcy polskich oficerów, wziętych do niewoli w wyniku działań Armii Czerwonej, wypełniającej ustalenia paktu Ribbentrop-Mołotow. Niewątpliwie chciał w ten sposób uniknąć zadrażnień, które mogły zagrozić jego stosunkom z Hitlerem, opróżnić przepełnione obozy i prawdopodobnie także wyeliminować potencjalnych przywódców przyszłej Polski, którzy z pewnością nie wykazywaliby zrozumienia dla radzieckich interesów. Jak można sądzić, uczynił to bez większych wahań, ponieważ zamierzał jedynie zastosować wobec Polaków te same metody, których użył już w stosunku do milionów obywateli radzieckich i do których miał się często uciekać w przyszłości.93
Stalin nie przewidział jednak, że po ataku Hitlera na Związek Radziecki w 1941 roku będzie zmuszony unormować swoje stosunki z Polakami, uznać funkcjonujący w Londynie polski rząd na wychodźstwie i odtworzyć polską armię na terytorium radzieckim, oraz że w 1943 roku Niemcy ujawnią światu zbrodnię katyńską. Zamiast przyjąć na siebie odpowiedzialność, Stalin wolał zerwać stosunki z Polakami w Londynie, którzy domagali się międzynarodowego dochodzenia. Potem utworzył marionetkowy rząd w Lublinie, zaczął traktować go jako jedyny legalny ośrodek władzy, a następnie udzielił mu zbrojnego poparcia, kiedy w 1944 roku Armia Czerwona wkroczyła na terytorium Polski. Po wybuchu powstania w Warszawie Stalin nie tylko konsekwentnie odmawiał walczącemu miastu pomocy, lecz nie wyraził także zgody na amerykańskie i brytyjskie dostawy z powietrza, co umożliwiło Niemcom skuteczną rozprawę z polskimi siłami antykomunistycznymi, którą on sam rozpoczął cztery lata wcześniej w Katyniu. Ten tragiczny ciąg wydarzeń doskonale odzwierciedla tendencję Stalina, by tam, gdzie w grę wchodziły względy bezpieczeństwa, starać się raczej przeprojektowywać przyszłość niż przyznać, że błędy, które popełnił w przeszłości, stały się zasadniczą przyczyną komplikacji.
Stalin dostał w końcu taki polski rząd, jakiego chciał, lecz zapłacił za to wysoką cenę. Brutalność i cynizm, którymi się wykazał, najzupełniej wystarczyły, by wyczerpać kapitał dobrej woli, zgromadzony na Zachodzie dzięki wysiłkowi wojennemu Związku Radzieckiego, zasiać w Londynie i Waszyngtonie wątpliwości co do perspektyw przyszłej współpracy94 oraz napełnić głębokim lękiem resztę Europy. Stalin zasłużył również na trwałą nienawiść Polaków, a kraj ten miał być odtąd dla niego i wszystkich jego następców stałym źródłem niepokoju.95 Najbardziej skuteczny opór przeciwko radzieckiej zwierzchności

zrodził się właśnie w Polsce -do tego stopnia skuteczny, że Kreml nigdy nie zdołał zgnieść wszystkich

jego przejawów.96 Nader stosowny epilog dopisany został w 1990 roku, kiedy to nastąpiło spóźnione oficjalne uznanie odpowiedzialności Stalina za masakrę w Katyniu. Ostatni rząd radziecki potwierdził tym samym raz jeszcze nie tylko nielegalność utworzonej pół wieku wcześniej przez Stalina strefy wpływów, lecz także nielegalność swoich własnych poczynań.
Sądzi się zazwyczaj, że totalitarni przywódcy, wolni od skrupułów moralnych, posiadają ogromną przewagę nad przywódcami rządzącymi w sposób demokratyczny. Możliwość zastosowania wszelkich środków w dążeniu do wybranych celów uważana jest za przejaw siły. Dzisiaj nie wydaje się to już takie pewne, gdyż, jak się okazało, wielką wadą systemów autorytarnych jest brak jakiejkolwiek kontroli: kto ma powiedzieć dyktatorowi, że popełnia błąd? Masowe mordy, które zaplanował Stalin, państwa, które zagarnął, ustępstwa terytorialne, które wymusił, i strefa wpływów, przy której obstawał, nie zapewniły Związkowi Radzieckiemu bezpieczeństwa. Przeciwnie, jego działania umocniły w Europie ducha oporu. W miarę upływu czasu opór ten narastał, kiedy więc wstąpił na scenę radziecki przywódca nie przygotowany na to, by bronić stworzonego przez Stalina systemu, używając siły, radzieckie imperium, a co za tym idzie, sam Związek Radziecki, nie przetrwały tej próby.
VIII
Psychologowie społeczni, interpretując działania poszczególnych jednostek, wprowadzają praktyczne rozróżnienie pomiędzy tak zwanym zachowaniem “dyspozycyjnym" a “sytuacyjnym". Zachowanie dyspozycyjne odzwierciedla głęboko zakorzenione cechy jednostkowe, które pozostają mniej więcej takie same niezależnie od warunków, w jakich znaleźli się ludzie. Reagują oni nieelastycznie - a zatem przewidywalnie - na to, co się dzieje. Zachowanie sytuacyjne, przeciwnie, zmienia się zależnie od okoliczności, a cechy jednostkowe nie mają determinującego wpływu na podejmowane działania. Historycy, którzy chcą stosować podobne rozróżnienie, powinni być jednak ostrożni, gdyż, o czym doskonale wiedzą psychologowie, jest rzeczą nader kuszącą tłumaczenie czyjegoś działania okolicznościami lub przypisywanie uczynków wrodzonym skłonnościom.98 Bardzo łatwo, zwłaszcza w tak kontrowersyjnej kwestii, jak odpowiedzialność za zimną wojnę, pomylić rozważny osąd z poczuciem satysfakcji, płynącej z potwierdzenia własnych uprzedzeń.99
Pod koniec 1945 roku amerykańscy i brytyjscy przywódcy przyjęli -niektórzy z oporami, inni bardzo skwapliwie - dyspozycyjną interpretację zachowań Stalina. Dalsze próby dojścia z nim do porozumienia lub kompromisu czekały, jak się wydawało, niepowodzenia, ponieważ Stalin nie mógł przestać być sobą. Należało zatem trzymać dotychczasowy kurs, dochować

wierności zasadom i wypatrywać lepszej okazji do naprawy świata. Taki przynajmniej pogląd wyrażał inny George F. Kennan, którego ściśle tajny “długi telegram" wysłany z Moskwy 22 lutego 1946 roku przez następne pół wieku miał kształtować amerykańską politykę w sposób o wiele bardziej gruntowny niż -w poprzednim okresie wpływały na nią wynurzenia jego imiennika i dalekiego krewnego na temat carskiego samo władztwa. Polityka “powstrzymywania" nie była strategią wyłącznie amerykańską: Frank Roberts, brytyjski charge daffaires w radzieckiej stolicy, używał podobnych argumentów w swej korespondencji z Londynem, i to w tym samym czasie, gdy były premier Winston Churchill, przemawiając w Fulton w stanie Missouri, wprowadził pojęcie “żelaznej kurtyny".100 To jednak Kennan scharakteryzował sytuację najbardziej dobitnie w swoim mniej znanym telegramie, wysłanym z Moskwy 20 marca: Jedynie całkowite rozbrojenie, przekazanie naszych sił powietrznych i morskich Rosji oraz zrzeczenie się władzy na rzecz amerykańskich komunistów" mogłoby rozwiać obawy Stalina, a nawet wtedy stary dyktator prawdopodobnie “wietrzyłby podstęp i żywił najbardziej złowieszcze podejrzenia".101

Jeśli Kennan miał rację, nie musimy się dalej doszukiwać przyczyn zimnej wojny: całkowitą odpowiedzialność ponosił Stalin. Skąd jednak pewność, że założenie takie i będąca jego rezultatem polityka nie odzwierciedlały jakże ludzkiej skłonności do przypisywania niemile widzianych zachowań naturze tych, którzy je przejawiają, i lekceważenia okoliczności towarzyszących - w tym również własnych zachowań — które mogły je spowodować? Jak historyk ma uniknąć takiej pułapki?

Jedną z metod może być ustalenie zgodności bądź niezgodności, w ramach wzajemnych stosunków, oceny jednej strony przez drugą. Nastawienie, które w miarę upływu lat ulega jedynie niewielkim zmianom, zwłaszcza gdy zmieniają się okoliczności, wskazuje na głęboko zakorzenione cechy jednostkowe, a zatem zachowanie dyspozycyjne. Drzewa mogą uginać się lekko na wietrze, lecz pozostają w miejscu, bez względu na wszystko, dopóki nie uschną. Poglądy, które ewoluują zależnie od okoliczności, odzwierciedlają natomiast zachowanie sytuacyjne. Bluszcz, na przykład, może się wić, piąć, pełzać, owijać, a w razie potrzeby cofać, w zależności od warunków środowiska. Bluszczopodobna osobowość Roosevelta jest powszechnie znana i nie ma potrzeby szerzej się nad tym rozwodzić: trudno sobie wyobrazić mniej dyspozycyjnego przywódcę niż zawsze przystosowujący się, nieuchwytny Franklin Delano Roosevelt. A co ze Stalinem? Czy był w stanie odejść, w polityce światowej, od paranoi, która warunkowała jego politykę wewnętrzną? Czy mógł odpowiedzieć na pojednawcze gesty, czy też jedynym realistycznym rozwiązaniem pozostawała doktryna “powstrzymywania"?

Nastawienie Stalina wobec innych dyktatorów przechodziło przez różne fazy. W niektórych kwestiach rozstrzygał wątpliwości na korzyść

Hitlera, w innych zaś widział w nim śmiertelnego wroga. Jego stosunek do Josipa Broz Tito w Jugosławii i Mao Tse-tunga w Chinach ewoluował wraz z upływem lat, choć w przeciwnych kierunkach.102 Natomiast opinia Stalina o kapitalistycznych demokracjach była ugruntowana: zawsze odnosił się do nich podejrzliwie. “Pamiętajcie, prowadzimy walkę (negocjacje z wrogiem to także walka)... z całym kapitalistycznym światem" -upominał Mołotowa w 1929 roku.103 Zlekceważył ostrzeżenia Roosevelta i Churchilla o grożącej niemieckiej inwazji jako prowokacje, które miały przyspieszyć konflikt.104 W czerwcu 1942 roku zlecił penetrację, za pomocą metod szpiegowskich, angielsko-amerykańskiego projektu prac nad bombą atomową, na długo przed tym, nim jego sojusznicy podjęli stanowczą, lecz spóźnioną decyzję, by nie udzielać mu tego rodzaju informacji.105 Piętrzył trudności w kwestii bezpośredniej militarnej współpracy z Amerykanami i Brytyjczykami przez cały okres wojny.106 Nie tylko kazał założyć podsłuch w kwaterach Roosevelta i Churchilla w Teheranie, lecz polecił także, aby syn Berii, posiadający wyjątkowe zdolności lingwistyczne, codziennie tłumaczył nagrane taśmy i informował go, o czym rozmawiano.107 “Churchill to taki typ, że jeśli go nie przypilnujesz, wyciągnie ci ostatnią kopiejkę z kieszeni - stwierdził Stalin w przededniu lądowania w Normandii w czerwcu 1944 roku, kiedy współdziałanie sojuszników przeciwko państwom Osi weszło w szczytową fazę. - Roosevelt jest inny. Wyciąga rękę tylko po grubsze pieniądze".108
Komplement? Zapewne, w pokrętnym stalinowskim stylu, lecz trudno go uznać za przejaw zaufania. Zwrócono uwagę, iż radziecki przywódca wyraził współczucie — raz, w Jałcie - z powodu fizycznej ułomności prezydenta: “Dlaczego natura musiała go tak ukarać? Czy jest gorszy od innych ludzi?" Słowa te usłyszał Gromyko, na którym wywarły one spore wrażenie: jego przywódca “rzadko okazywał sympatię przedstawicielom odmiennego ustroju społecznego".109 Minęło jednak zaledwie kilka tygodni, kiedy ten sam Stalin wprawił umierającego Roosevelta w osłupienie i gniew, wysuwając zarzut, iż tajne angielsko-amerykańskie rokowania w sprawie kapitulacji wojsk hitlerowskich we Włoszech to spisek, który miał zapobiec wkroczeniu Armii Czerwonej na terytorium Niemiec.110 Wiele lat później radziecki dziennikarz, przeprowadzając wywiad z Mołotowem, stwierdził, że “być sparaliżowanym, a mimo to zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, i w dodatku na trzy kadencje, jakimż trzeba być krętaczem!" “Dobrze powiedziane" - zgodził się ochoczo stary bolszewik.111
Jeśli ktokolwiek wiedział, co naprawdę myśli Stalin, to na pewno Mołotow, gorliwy aparatczyk, który nie bez przyczyny uchodził za “głos swego pana".112 Nawet w wieku lat dziewięćdziesięciu Mołotow oceniał Franklina Delano

Roosevelta w sposób ostry, bezkompromisowy i jednoznaczny. Kiedy Roosevelt domagał się prawa korzystania z syberyjskich baz lotniczych, aby móc bombardować wybrane cele w Japonii, szukał jedynie pretekstu, by “zająć bez walki część terytorium Związku Radzieckiego.
40

Potem niełatwo byłoby ich stamtąd wyrzucić". Ogólne założenia prezydenta też nie budziły wątpliwości:
“Roosevelt wierzył w dolary. Nie znaczy to, by nie wierzył w nic innego, uważał jednak, że skoro Ameryka jest tak bogata, a my tak biedni i -wyczerpani, to z pewnością zaczniemy żebrać. »Wtedy kopniemy ich w tyłek, ale najpierw musimy sprawić, żeby do nas przyszli«. I tu się pomylili. Nie byli marksistami, a my tak. Obudzili się dopiero wówczas, gdy pół Europy odwróciło się od nich".
“Roosevelt wiedział, jak ukryć swoje prawdziwe uczucia wobec nas -wspominał Mołotow - ale za to Truman - ten w ogóle tego nie potrafił". Czar i -wdzięk nie mogły jednak przesłonić prawdy: “Roosevelt był imperialistą, gotowym chwycić za gardło każdego".113
Jeśli podczas wojny Stalin odnosił się do Roosevelta choćby w połowie tak nieufnie, jak wiele lat później Mołotow, to nasuwa się interesujące spostrzeżenie: ani w źródłach brytyjskich, ani w amerykańskich nie znajdujemy nic, co świadczyłoby o tak głębokiej i trwałej podejrzliwości ze strony angielsko-amerykańskiej. Co prawda Churchill podkreślał ustawicznie, iż wielokrotnie wyrażał wątpliwości co do powojennych zamierzeń Związku Radzieckiego, lecz w świetle dokumentów -wyłania się bardziej złożony wzór, w którym aż do roku 1945 obawy premiera przeplatają się z nadziejami.114 W przypadku Roosevelta trudno znaleźć najmniejszy choćby przejaw nieufności wobec Stalina, a jeśli już, to dopiero na krótko przed śmiercią. Jeżeli żywił jakiekolwiek podejrzenia - a z pewnością tak - ukrywał je na tyle starannie, że historycy musieli się dobrze natrudzić, by natrafić na ich ślad.115 Kennan po raz pierwszy przedstawił swą dyspozycyjną teorię zachowań Stalina latem 1944 roku.116 Ale w przeciwieństwie do Mołotowa, nie spotkał się ze zrozumieniem na górze, a przynajmniej nie od razu.
W związku z powyższym można sobie zadać pytanie, czy zimna wojna naprawdę zaczęła się w 1945 roku. Stalin lubił bowiem prowadzić zimne wojny: czynił to, w takiej lub innej formie, przez całe życie, przeciwko członkom własnej rodziny, przeciwko najbliższym współpracownikom i ich rodzinom, starym towarzyszom partyjnym, zagranicznym komunistom, nawet przeciwko powracającym weteranom z Armii Czerwonej, którzy w trakcie rozprawy z hitlerowskimi Niemcami mieli jakikolwiek kontakt z Zachodem.117 Jako człowiek, który podporządkowywał sobie i swym poglądom wszelkie poczynania we własnym kraju - wspominał Milovan Dżilas - Stalin nie mógł na zewnątrz zachowywać się odmiennie. Stał się sam niewolnikiem despotyzmu, biurokracji, ciasnoty poglądów i służalczości, które narzucił swemu

krajowi".118 Chruszczow ujął to bardziej dosadnie: “Nikt w Związku Radzieckim ani poza nim nie cieszył się zaufaniem Stalina".119
Śmierć Roosevelta w kwietniu 1945 roku nie mogła zatem wpłynąć w sposób zasadniczy na rozwój przyszłych stosunków radziecko-amerykańskich:

jeśli Stalin nigdy mu nie ufał, dlaczego miałby zaufać temu “krzykliwemu sklepikarzowi" Harryemu S. Trumanowi lub zwolennikom twardego kursu, na których opinii opierał się nowy prezydent?120 Zwycięstwo Partii Pracy w angielskich wyborach powszechnych nie zmieniło też wiele w stosunkach radziecko-brytyjskich: Stalin był tak samo podejrzliwy wobec wszystkich, a jeśli nie cierpiał kogoś bardziej niż europejskich konserwatystów, to właśnie europejskich socjalistów. W grudniu 1945 roku, jak wspominał Chruszczow, podczas moskiewskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, Stalin robił, co mógł, by obrazić zarówno Trumana — który na szczęście nie był obecny - jak i sekretarza brytyjskiego Foreign Office, Ernesta Bevina: “Co skłoniło Stalina do takiego zachowania? Trudno wyjaśnić. Chyba uważał, że jest w stanie sam prowadzić światową politykę. To dlatego zachował się w sposób tak nieodpowiedzialny wobec przedstawicieli krajów, które były naszymi partnerami".121
Jeśli pozostały jeszcze jakiekolwiek wątpliwości co do zamiarów Stalina, to on sam rozwiał je w swym pierwszym poważnym powojennym wystąpieniu, na krótko przed tym, nim “wybrano" go do Rady Najwyższej ZSRR w lutym 1946 roku. Przemówienie nie było, wbrew opinii części Amerykanów, równoznaczne z “wypowiedzeniem trzeciej wojny światowej".122 Pozwalało jednak, podobnie jak wspomnienia Mołotowa, poznać sposób myślenia Stalina. Druga wojna światowa, oznajmił kremlowski przywódca, to wyłącznie wynik wewnętrznych sprzeczności trawiących kapitalizm i dopiero po wkroczeniu Związku Radzieckiego konflikt przekształcił się w wojnę wyzwoleńczą. Zapewne udałoby się uniknąć wojen w przyszłości, gdyby surowce i rynki zbytu “rozdzielono pomiędzy różne kraje zgodnie z ich znaczeniem ekonomicznym, na podstawie "wzajemnych ustaleń i pokojowych porozumień". Ale, dodał, “w obecnych kapitalistycznych warunkach jakikolwiek rozwój światowej gospodarki jest niemożliwy".123 Znaczyło to, dowodził najbardziej przenikliwy biograf Stalina, że “okres powojenny będzie musiał zostać zastąpiony, w sferze idei, jeśli nie konkretnych faktów, przez nowy okres międzywojenny".124
“W Rosji nastąpił powrót do przestarzałej koncepcji bezpieczeństwa rozpatrywanego w kategoriach terytorialnych - im więcej masz, tym jesteś bezpieczniejszy", oświadczył w wywiadzie, udzielonym kilka miesięcy po wystąpieniu Stalina moskiewskiemu korespondentowi CBS, Richardowi C. Hotteletowi, były ludowy komisarz spraw zagranicznych i ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych, Maksym Litwinow, który osobiście omawiał z Franklinem D. Rooseveltem kwestię radziecko-amerykańskich stosunków

dyplomatycznych. Sprawia to, wyjaśnił Litwinow, “przyjmowane obecnie powszechnie ideologiczne założenie, iż konflikt pomiędzy komunizmem a światem kapitalistycznym jest nieuchronny". Hottelet chciał wiedzieć, co się stanie, jeśli Zachód nieoczekiwanie spełni wszystkie żądania terytorialne Związku Radzieckiego. “Zachód będzie musiał się liczyć, w mniej lub bardziej krótkim czasie, z nową serią żądań".125
42

Co znamienne, Litwinowowi udało się umrzeć we własnym łóżku.126 Wyrażane przezeń poglądy w kwestii załamania się powojennej współpracy nie były dla nikogo tajemnicą: jego koledzy regularnie słuchali nagrań z negocjacji, które prowadził, jak ujął to Mołotow, “w zwykły sposób". Dlaczego sędziwy dyplomata nie został aresztowany, oskarżony o zdradę i rozstrzelany? Być może, paradoksalnie, chroniło go to, że publicznie bronił zasady zbiorowego bezpieczeństwa i współpracy z Zachodem: Stalin martwił się jeszcze, przynajmniej od czasu do czasu, jak postrzegany jest w świecie jego reżim. Zapewne wódz pozostawił Litwinowa przy życiu na wypadek, gdyby Związek Radziecki znów potrzebował kiedyś pomocy Zachodu. A może Litwinow miał po prostu szczęście, jak wolał to sobie tłumaczyć jego następca na stanowisku ludowego komisarza spraw zagranicznych. “Litwinow pozostał wśród żywych - "wspominał Mołotow z właściwą sobie ponurą szczerością - jedynie przez przypadek".127
IX
Zaledwie kilka miesięcy po śmierci Litwinowa umarł również Stalin, także we własnym łóżku, prawdopodobnie na skutek lekceważenia zaleceń lekarzy, w których już wówczas, w 1953 roku, widział śmiertelnych wrogów.128 Ten jakże znamienny fakt stwarza dogodną sposobność, by przyjrzeć się, jak doszło do zimnej wojny, i zastanowić się, czy można jej było uniknąć.
Sto osiemnaście lat wcześniej Tocqueville przewidział dwubiegunowość, która niekoniecznie musiała oznaczać wrogość. Był na tyle wnikliwym historykiem, by rozumieć, że tendencje, które zaobserwował w 1835 roku, zapowiadają jedynie możliwy bieg wydarzeń, te zaś zdeterminują ich przyszli uczestnicy, podejmując w istniejących warunkach takie a nie inne działania. “Ludzie sami tworzą swoją historię — zanotował później inny uważny obserwator, Karol Marks - ale nie tworzą jej dowolnie, nie w okolicznościach, jakie sami wybiorą, lecz w takich, jakie już zastali, w okolicznościach danych i przekazanych".129 Historyk nie powinien zatem skupiać się wyłącznie na uczestnikach wydarzeń lub odziedziczonych przez nich warunkach, lecz badać ich wzajemne zależności. W tym celu spróbujmy spojrzeć na historię jak na eksperyment, który możemy powtarzać10 - choćby tylko teoretycznie - przyjmując tendencje Tocquevillea jako wartości stałe, natomiast pod zmienne Marksa podstawiając ludzi i działania, jakie podejmują. Jeśli w wyniku otrzymamy to, co rzeczywiście się wydarzyło, będziemy mogli spokojnie założyć, że to warunki, a nie ludzie,

determinują ostateczny rezultat. Jeśli jednak okaże się, iż poszczególne jednostki mają wpływ na bieg wydarzeń - w takim wypadku powtarzany eksperyment da za każdym razem inny wynik - wówczas deterministyczne wyjaśnienia nie ostaną się

krytyce, cóż bowiem mogłoby determinować niepowtarzalne osobowości w przełomowych momentach historii?
W eksperymencie powtarzanym od roku 1835, przyjętym przez nas za punkt wyjścia, niektóre aspekty stosunków rosyjsko-amerykańskich zmienią się w bardzo niewielkim stopniu: położenie geograficzne, potencjał demograficzny, różne tradycje organizacji społecznej i politycznej. Trudno sobie wyobrazić, jak Amerykanie mogliby stworzyć u siebie autokratyczną formę rządu, a Rosjanie demokratyczną. Nie sposób też założyć, by oba kraje pozostawały bierne na arenie międzynarodowej; każdy z nich z pewnością znalazłby prędzej czy później powód do interwencji w sprawy europejskie i wschodnioazjatyckie. Czy można było jednak przewidzieć, że oba przekształcą swoje odmienne tradycje demokracji i autorytaryzmu w uniwersalne doktryny dokładnie w tym samym momencie, jak uczynili to Wilson i Lenin? Czy można było oczekiwać, iż Stalin zastąpi następnie internacjonalizm rewolucji bolszewickiej nie typowym rosyjskim nacjonalizmem, opartym na wzorcach carskich, lecz brutalną formą egocentryzmu, idącego w parze z odpychającą ideologią? Czy można się było spodziewać, że Hitler zjednoczy przeciwko sobie komunizm i kapitalizm, a w kulminacyjnym momencie owej współpracy zwycięscy radzieccy i amerykańscy żołnierze padną sobie w objęcia w samym środku pokonanych Niemiec? Czy można było wreszcie przepowiedzieć, iż koalicja ta rozpadnie się w ciągu kilku zaledwie miesięcy, a całe następne półwiecze upłynie pod znakiem zimnej wojny?
Geografia, demografia i tradycja wywarły znaczący wpływ na taki właśnie wynik, lecz nie zdeterminowały go. To ludzie, reagując w sposób nieprzewidywalny na zaistniałe okoliczności, wykuli łańcuch przyczyno-wo-skutkowy, a jeden szczególny człowiek, działając zgodnie ze swymi autorytarnymi, paranoidalnymi i narcystycznymi skłonnościami, ostatecznie go zacisnął.131 Czy doszłoby zatem do zimnej wojny, gdyby nie Stalin? Zapewne tak. Nie ma w historii ludzi niezastąpionych.
Stalin odznaczał się kilkoma cechami, które odróżniały go od innych aktorów dramatu, stojących u steru rządów w czasie, gdy zaczynała się zimna wojna. Tylko on usiłował zapewnić sobie osobiste bezpieczeństwo, pozbawiając go wszystkich innych: żaden z zachodnich przywódców nie opierał się na masowym terrorze. Tylko on uczynił ze swego kraju przedłużenie własnej osobowości: żadnemu z zachodnich przywódców nigdy by się to nie udało i żaden nawet tego nie próbował. Tylko on uważał wojnę i rewolucję za

dopuszczalne środki, wiodące do wyznaczonych celów: żaden zachodni przywódca nie łączył przemocy z postępem w takim stopniu jak on.
Czy Stalinowi potrzebna była zatem zimna wojna? Równie dobrze można by zapytać: czy rybie potrzebna jest woda? Podejrzliwość, nieufność i głęboki cynizm stanowiły nie tyle jego ulubione, ile niezbędne do

życia środowisko, w oderwaniu od którego nie potrafił funkcjonować. “Stalin uważał gotowość do ustępstw za przejaw chytrości bądź naiwności - stwierdził William Taubman - natomiast nieustępliwość umacniała jedynie radziecki wizerunek Ameryki jako nieprzejednanego wroga".132 Amerykanie jęli z czasem w podobny sposób oceniać Stalina i jego następców; niektórzy z zachodnich przywódców trzymali się takiej oceny jeszcze długo po tym, jak zaczęły znikać po temu powody. Nie była to jednak postawa, która przeważała w Waszyngtonie i w innych zachodnich stolicach w 1945 roku. Reprezentował ją natomiast i trwał przy niej Stalin, aż do dnia swej śmierci spowodowanej brakiem należytej opieki lekarskiej.

2. Imperia zimnej wojny:
Europa
Premier powiedział następnie, iż ważne jest, by narody, które będą rządziły światem po wojnie i którym powierzy się kierowanie światem po wojnie, były zadowolone i nie zgłaszały żadnych terytorialnych ani innych roszczeń... Powiedział, że chciwe i ambitne narody są niebezpieczne, a on pragnąłby widzieć wiodące narody świata bogatymi i szczęśliwymi.
Protokoły konferencji w Teheranie, 30 listopada 1943]
Po wojnie do willi Stalina przywieziono mapę z nowymi granicami ZSRR... Mapa była mała - jak te w podręcznikach szkolnych. Stalin przypiął ją do ściany: “Zobaczmy, co tu mamy... Na północy wszystko jest w najlepszym porządku. Finlandia wystąpiła przeciwko nam, więc przesunęliśmy granicę dalej od Leningradu. Kraje bałtyckie - prastare rosyjskie ziemie!- są znowu nasze. Wszyscy Białorusini żyją teraz razem, Ukraińcy żyją razem, Mołdawianie razem. Na zachodzie jest dobrze". Potem zwrócił się ku granicom wschodnim. “A co mamy tutaj?... Wyspy Kurylskie należą teraz do nas, Sachalin jest w całości nasz- to bardzo dobrze! Port Artur jest nasz, Dairen fest nasz- Stalin przesunął fajką w poprzek Chin — i kolej wschodniochińska też jest nasza. Chiny, Mongolia -wszystko jak trzeba. Ale nie podoba mi się nasza granica tutaj!- powiedział Stalin i pokazał na Kaukaz.
Feliks Czujew2
Na początku roku 1947 stało się już jasne, że współpraca, której celem było stworzenie nowego porządku przez państwa, gdzie został zniszczony stary porządek, nie jest możliwa. Nastąpiła najbardziej znacząca polaryzacja polityczna we współczesnej historii. Wyglądało to tak, jakby uaktywnił się nagle

gigantyczny magnes, w jego polu zaś większość krajów, a często nawet ugrupowań i poszczególnych osób w obrębie państw, ustawiła się zgodnie z wektorami sił działających z Waszyngtonu lub z Moskwy. Trudno było uniknąć zaangażowania się po którejś ze stron, zwłaszcza że powojenny system międzynarodowy zdawał się wymuszać

zaangażowaną postawę. Stany Zjednoczone i Związek Radziecki naprawdę wydawały się bliskie tego, by - co Tocqueviłle wywróżył niegdyś Amerykanom i Rosjanom - decydować o “losach połowy świata".
Teoretycy stosunków międzynarodowych utrzymują, że jeśli chcemy zrozumieć system, powinniśmy zwracać mniejszą uwagę na wchodzące w jego skład “elementy". Ponieważ państwa funkcjonują w środowisku anarchicznym, ich wspólnym celem musi być przetrwanie; podstawowym środkiem, który pozwala im - niezależnie od struktury wewnętrznej — osiągnąć ów cel, jest siła. Państwa przypominają zatem pozbawione indywidualnych rysów kule bilardowe: ważne są ich zderzenia, a nie cechy charakterystyczne.3 Dokonane przez Tocquevillea rozróżnienie pomiędzy autorytarnymi a demokratycznymi tradycjami w stosunkach rosyjsko-amerykańskich byłoby więc z tej perspektywy całkowicie pozbawione znaczenia.
Historyk musi jednak podkreślić, że — niezależnie od “wielkości" Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w okresie zimnej wojny -“siły", jakimi dysponowały oba państwa, nie dają się ze sobą porównać. Gdyby były kulami bilardowymi, to nie miałyby takich samych rozmiarów, ciężaru i masy. Również strefy wpływów Waszyngtonu i Moskwy bardzo się różniły, zarówno z militarnego, ekonomicznego, ideologicznego, jak i moralnego punktu widzenia - fakt, który stał się oczywisty dopiero teraz, kiedy obie już nie istnieją. Jabłka i pomarańcze są chyba lepszą metaforą, pozwalającą oddać asymetrię, niewspółmierność i podatność na rozkład wewnętrzny.
Nawet jednak taki model ma swoje wady, ponieważ w niewielkim tylko stopniu uwzględnia rolę stron trzecich - nie mówiąc już o innych zainteresowanych - w kształtowaniu stosunków radziecko-amerykańskich. Nie jest bez znaczenia, czy wielkie mocarstwa utwierdzają swoją dominację wbrew woli, czy też za zgodą tych, którzy są jej poddani. Wybór pomiędzy oporem a współpracą dotyczy państw włączanych do stref wpływów, nie zaś owe strefy utrzymujących. Jeśli mamy zrozumieć istotę systemu międzynarodowego, jaki zrodził się po drugiej wojnie światowej, będziemy potrzebowali analitycznego układu odniesienia, który pozwalałby wytłumaczyć powstanie i upadek wielkich mocarstw, uwzględniając zarazem różnice w charakterze mocarstw i posiadanych przez nie wpływów, jak również ich ograniczenia i wynikający stąd fakt, że peryferie wykazują niekiedy znaczne odrębności, nawet jeśli nadzór nad całością sprawują bardzo potężne ośrodki.

Taki układ istnieje, jak sądzę, w postaci metody rządzenia starszej niż demokracja i autorytaryzm: mam na myśli imperium. Pod tym pojęciem rozumiem sytuację, kiedy jedno państwo kieruje postępowaniem innych, pośrednio bądź bezpośrednio, w mniejszym lub większym stopniu, używając najróżniejszych środków, obejmujących zastosowanie siły, zastraszenie, uzależnienie, wszelkiego rodzaju naciski, a nawet inspirację.4 Przywódcy
47

Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego byliby z pewnością oburzeni, gdyby ich działaniom po 1945 roku przydano określenie “imperialne". Nie trzeba jednak wysyłać okrętów, zajmować terytoriów ani wywieszać sztandarów, aby stworzyć imperium: “nieformalne" imperia są znacznie starsze od tych bardziej “formalnych", które Europejczycy narzucali światu od wieku XV aż po XIX.5 W latach zimnej wojny Waszyngton i Moskwa w znacznej mierze upodobniły się pod względem charakteru, chociaż nie uroku, do starych stolic imperialnych, takich jak Londyn, Paryż czy Wiedeń. Niemal przez całą drugą połowę XX stulecia wpływy radzieckie i amerykańskie były też co najmniej tak samo wszechobecne, jak wpływy owych starszych imperiów. Wszechobecność nie zapewniała jednak niekwestionowanej -władzy i ten fakt jest kolejnym powodem zastosowania imperialnej analogii do historii zimnej wojny. Wbrew temu, co się na ogół sądzi, w przypadku imperiów wpływy zawsze biegły dwutorowo. Nigdy nie działo się tak, że twórcy imperiów oddziaływali jednostronnie na tych, których starali się zdominować; sami też w zaskakująco dużym stopniu ulegali ich wpływom.6 Zimna wojna nie była wyjątkiem od powyższej reguły, a świadomość tego pomoże nam zrozumieć, jak zrodził się, narastał i wygasał konflikt i dlaczego proces ów miał taki właśnie a nie inny przebieg.

I

Zacznijmy od struktury imperium radzieckiego, z tej prostej przyczyny, że było ono, w o wiele większym stopniu niż amerykańskie, budowane z rozmysłem. Od dawna wiadomo, że Stalin, niezależnie od wizji autorytarnej, miał także wizję imperialną, którą starał się urzeczywistniać w co najmniej równie konsekwentny sposób. Żaden ze współczesnych mu polityków zachodnich, którzy usiłowali prowadzić politykę imperialną, nie pozostawał u władzy przez tak długi czas i nie osiągnął tak imponujących rezultatów.

Było to, rzecz jasna, cokolwiek krępujące, ponieważ Stalin wywodził się z ruchu rewolucyjnego, który chciał zdruzgotać nie tylko imperializm carski, lecz także wszelkie inne formy imperializmu na kuli ziemskiej. Radziecki przywódca posługiwał się jednak własną logiką i przez cały okres, kiedy dzierżył ster władzy, ze zdumiewającym uporem starał się wykazać, w jaki sposób rewolucja oraz imperium mogą ze sobą współistnieć. Bolszewicy nigdy nie staną się imperialistami, oznajmił Stalin w jednym ze swych pierwszych publicznych wystąpień na ten temat w kwietniu 1917 roku, a w rewolucyjnej Rosji dziewięć

dziesiątych zamieszkujących ją nierosyjskich narodowości z chęcią wyrzeknie się niepodległościowych dążeń.7 Kiedy zaś kilka miesięcy później bolszewicy doszli do władzy, niewiele spośród mniejszości narodowych zgodziło się z rozumowaniem

Stalina. Rozpad starego imperium rosyjskiego stwarzał problemy, z którymi musiał się borykać nowy leninowski rząd. W podobnej sytuacji znalazł się Związek Radziecki po upadku systemu komunistycznego w 1991 roku.
Czy to na skutek wrogiego stosunku samego Lenina do imperializmu, czy też, co równie prawdopodobne, z powodu słabości ówczesnej Rosji Radzieckiej, Finowie, Estończycy, Łotysze, Litwini, Polacy i Mołdawianie uzyskali prawo do decydowania o swoim losie. Inni, którzy próbowali to uczynić — Ukraińcy, Białorusini, ludy kaukaskie i środkowoazjatyckie -nie mieli tyle szczęścia: w 1922 roku Stalin zaproponował włączenie wszystkich pozostałych narodowości w skład republiki rosyjskiej. Lenin zlekceważył tę sugestię i na mocy jednego z ostatnich leninowskich rozporządzeń został utworzony wielonarodowy Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.8 Kiedy jednak po śmierci Lenina jego miejsce zajął Stalin, szybko stało się jasne, że niezależnie od pierwotnych założeń ZSRR nie będzie federacją równych, lecz nowym wcieleniem imperium, jeszcze silniej scentralizowanym niż państwo rosyjskich carów.
Lenin i Stalin różnili się przede wszystkim nie swoim stosunkiem do autorytaryzmu, czy nawet terroru, lecz do wielkorosyjskiego nacjonalizmu. Założyciel partii bolszewickiej ostrzegał z właściwym sobie sarkazmem przed “tym prawdziwym Rosjaninem, wielkorosyjskim szowinistą", a także przed groźbą utonięcia “w morzu szowinistycznej wielkorosyjskiej zgnilizny", w której bolszewicy pogrążą się “jak muchy w mleku". Tego rodzaju pokusy, podkreślał z naciskiem, mogą zniweczyć wszelkie nadzieje na postęp światowej rewolucji.9 Stalin - prawdziwy obiekt leninowskich ataków - sam był wielkorosyjskim nacjonalistą, wykazując przy tym całą zajadłość, jaka cechuje niekiedy obcoplemieńców.10 “Przywódcy rewolucyjnego proletariatu we wszystkich krajach - napisał w prywatnym liście w 1930 roku, niedługo po tym, jak umocnił swą pozycję następcy Lenina - pilnie studiują najbardziej pouczający przykład klasy robotniczej Rosji, jej przeszłości, przeszłości Rosji. Wszystko to napełnia (nie może być inaczej!) serca rosyjskich robotników poczuciem rewolucyjnej narodowej dumy, zdolnej przenosić góry i czynić cuda".11
Uchwalona w 1936 roku “stalinowska" konstytucja, formalnie przyznająca nierosyjskim narodowościom prawo do wystąpienia ze Związku Radzieckiego, zbiegła się w czasie z początkiem wielkiej czystki i z oficjalnie usankcjonowanym odrodzeniem rosyjskiego nacjonalizmu, który miał przetrwać jako wyróżniająca cecha stalinowskiego reżimu aż do śmierci dyktatora.12 Wyglądało to tak, jakby wielki despota postanowił urzeczywistnić swoje

proroctwo z 1917 roku, stwarzając takie warunki, w których nierosyjskie narodowości nie będą nawet myśleć o oderwaniu się, choćby miały do tego hipotetyczne prawo. Wzór przypominał ten, który zastosowano podczas procesów pokazowych, utrzymując pozory legalności, a także swobody językowe i kulturalne w obrębie nierosyjskich

republik, znacznie większe niż za panowania carów. Stalin sięgnął następnie po nadzwyczajne środki, by zniechęcić do korzystania z owych praw i swobód w sposób, który stwarzałby zagrożenie dla jego władzy. Na podstawie własnych studiów nad rosyjską historią, doszedł, jak się zdaje, do przekonania, iż pragnienie ekspansji terytorialnej nie jest wyrazem “reakcyjnych" ciągot. Wprowadził wszakże jedną podstawową innowację ideologiczną, łącząc ambicje wielkich książąt moskiewskich, a zwłaszcza ich dążenie do “zbierania" i podporządkowywania sobie wszystkich okolicznych ziem, z antyimperialistycznym duchem proletariackiego internacjonalizmu, jakim przesycona była i z którego czerpała rewolucja bolszewicka.13
Dokonana przez Stalina fuzja marksistowskiego internacjonalizmu z carskim imperializmem mogła jedynie wzmocnić jego skłonność, ugruntowaną na długo przed wybuchem drugiej wojny światowej, by stawiać znak równości pomiędzy postępami światowej rewolucji a wzrostem wpływów państwa radzieckiego.14 Stosował tę zasadę w sposób całkowicie jednostronny: największą korzyścią, wypływającą z zawartego w 1939 roku paktu z Hitlerem, było odzyskanie terytoriów utraconych w wyniku rewolucji bolszewickiej i pierwszej wojny światowej. Owo połączenie imperializmu z ideologią wyjaśnia również, dlaczego po ataku niemieckim w 1941 roku przywiązywał tak wielką wagę do tego, by jego nowi angielsko-amerykańscy sojusznicy potwierdzili wcześniejsze niemiecko-radzieckie ustalenia. Do podobnych celów ciążył też we wschodniej Azji, kiedy powtarzał z uporem, że Związek Radziecki musi wrócić na pozycje, jakie zajmował w Mandżurii przed wojną rosyjsko-japońską: osiągnął to ostatecznie w 1945 roku podczas konferencji w Jałcie, w zamian za obietnicę przystąpienia do wojny przeciwko Japonii.15 “Moje zadanie jako ministra spraw zagranicznych - wspominał z dumą Mołotow wiele lat później — polegało na rozszerzaniu granic naszej ojczyzny. Wygląda na to, że Stalin i ja poradziliśmy sobie z tym zadaniem całkiem nieźle".16

II

Z punktu widzenia Zachodu zasadniczą kwestią było nie to, jakie granice uzyska ZSRR po zakończeniu wojny, lecz jak daleko poza owe granice sięgać będą wpływy Moskwy. Stalin wspomniał Milovanowi Dżilasowi, że Związek Radziecki wprowadzi własny system społeczny wszędzie tam, gdzie dotrze Armia Czerwona,17 ale zarazem postępował w sposób bardzo ostrożny. W pełni świadom, jaką potęgą militarną dysponują Stany Zjednoczone i ich sojusznicy, zdecydował, aby nie robić nic, co mogłoby uwikłać ZSRR w kolejną

wyniszczającą wojnę, póki nie uzyska pewności, że odbudowany ze zniszczeń kraj będzie w stanie ją wygrać. “Nie

mam zamiaru wszczynać trzeciej wojny światowej z powodu Triestu", wyjaśnił rozczarowanym Jugosłowianom, którym rozkazał ewakuować wspomniany rejon w czerwcu 1945 roku.18 Pięć lat później podjął decyzję, by nie mieszać się do wojny koreańskiej, motywując to tym, że “druga wojna światowa skończyła się nie tak dawno, a nie jesteśmy jeszcze przygotowani do trzeciej wojny światowej".19 Kwestia, jak daleko sięgną radzieckie wpływy, zależała zatem od ostrożnej oceny możliwych do osiągnięcia korzyści i potencjalnego ryzyka. “Byliśmy w ofensywie", przyznał Mołotow:
“To prawda, usztywnili oni [zapewne Zachód] stanowisko wobec nas, lecz my musieliśmy umocnić nasze zdobycze. Z części Niemiec wykroiliśmy socjalistyczne Niemcy, przywróciliśmy porządek w Czechosłowacji, w Polsce, na Węgrzech i w Jugosławii, gdzie sytuacja wydawała się płynna. Musieliśmy zdławić kapitalizm. To była zimna wojna".
Ale, “rzecz jasna - dodawał Mołotow - należało wiedzieć, kiedy się zatrzymać. Uważam, że pod tym względem Stalin nie przekraczał ustalonych granic".20
Kto jednak wyznaczał owe granice? Czy Stalin sporządził listę krajów, które, jego zdaniem, należało ujarzmić? Czy zamierzał się cofnąć w razie oporu ze strony krajów, w których chciał “zdławić kapitalizm"? Czy też mógł go powstrzymać jedynie stanowczy sprzeciw ze strony pozostałych państw kapitalistycznych, tak że dalsza ekspansja niosłaby ze sobą ryzyko wybuchu wojny w momencie, kiedy Związek Radziecki nie był jeszcze do niej należycie przygotowany?
Stalin dokładnie wiedział, jakie obszary chce włączyć w skład ZSRR, nie potrafił jednak określić z taką samą pewnością, jak daleko ma sięgać strefa wpływów Moskwy. Upierał się, by ze Związkiem Radzieckim graniczyły “zaprzyjaźnione" państwa, nie mógł się natomiast zdecydować, ile powinno ich być. Podczas "wojny domagał się podziału Niemiec, ale później kategorycznie zaprzeczał, jakoby kiedykolwiek wystąpił z podobną propozycją: kraj zostanie czasowo podzielony, oświadczył niemieckim komunistom w czerwcu 1945 roku, a później oni sami doprowadzą do ponownego zjednoczenia.21 Nigdy nie wyrzekł się idei światowej rewolucji, oczekiwał jednak - czemu dał wyraz w trakcie rozmów z Niemcami -że będzie ona wynikiem rozszerzania się radzieckich wpływów. “Z punktu widzenia Kremla — wspominał wysokiej rangi funkcjonariusz Wydziału Zagranicznego NKWD, Paweł Sudopłatow - podstawowym zadaniem komunizmu było umacnianie radzieckiego państwa. Tylko potęga militarna i dominacja nad sąsiednimi krajami mogły zapewnić nam status supermocarstwa".22
Stalin nie próbował przepowiedzieć - z pewnością dlatego, że sam nie bardzo wiedział - jak szybko i w jakich okolicznościach miałoby to nastąpić.

Niewątpliwie planował się wycofać, gdyby napotkał opór ze strony Zachodu: nie chciał prowokować Amerykanów ani nawet Brytyjczyków
51

tam, gdzie w grę wchodziły ich najżywotniejsze interesy. Nie uszło uwagi Churchilla, jak skrupulatnie przestrzegał słynnej “procentowej" umowy z 1944 roku, potwierdzającej brytyjskie zwierzchnictwo nad Grecją, a źródła jugosłowiańskie ujawniły ostrzeżenia Stalina, że Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nigdy nie zgodzą się na to, by ich linie komunikacyjne na Morzu Śródziemnym zostały przerwane.23 Szybko ustąpił, gdy wiosną 1946 roku jego roszczenia wobec Iranu spotkały się z angielsko-amerykańskim sprzeciwem, a kilka miesięcy później wycofał się ze swych żądań w kwestii radzieckich baz wojskowych w cieśninach tureckich.24 Podobny schemat, ofensywa poprzedzająca odwrót, ujawnił się już podczas czystek z lat trzydziestych, kiedy Stalin wstrzymał represje w obliczu narastającego zagrożenia zewnętrznego ze strony Niemiec, którego nie mógł dłużej ignorować, a następnie schemat ów został powtórzony przy okazji blokady Berlina i wojny koreańskiej. W obu tych sytuacjach Związek Radziecki wykazywał wielką ostrożność po tym, jak sprowokował nieoczekiwanie ostrą amerykańską reakcję.
Przytoczone przykłady zdają się jednak świadczyć, że Stalin nie tyle stawiał przed sobą ograniczone cele, ile raczej nie narzucał sobie żadnych nieprzekraczalnych terminów. Po latach potwierdził to Mołotow: “Nasza ideologia zakłada, działania ofensywne, jeśli tylko są one możliwe; w przeciwnym razie czekamy".25 Przy takim połączeniu ambicji z niechęcią do ryzyka nie sposób uniknąć pytania, co by się stało, gdyby Zachód wcześniej przyjął bardziej nieustępliwą postawę. Historyk Vojtech Mastny posunął się wręcz do twierdzenia, że odpowiedzialność za zimną wojnę ponoszą częściowo państwa zachodnie, które poczyniły zbyt wiele ustępstw.26
Tam, gdzie opór Zachodu był mało prawdopodobny, jak w przypadku Europy Wschodniej, Stalin usiłował niezwłocznie wprowadzić system, który ustanowił wcześniej w Związku Radzieckim. Moskwa rozszerzała zakres swego panowania za pośrednictwem struktur państwowych i partyjnych, których kadry dobierano starannie pod względem lojalności, po czym utwierdzała je, przejmując stopniowo kontrolę nad gospodarką, instytucjami społecznymi, politycznymi i kulturalnymi, a nawet stosunkami rodzinnymi w poszczególnych państwach. Podział na sferę publiczną i prywatną, istniejący w większości społeczeństw, zanikł, kiedy wszelkie aspekty życia zostały podporządkowane interesom Związku Radzieckiego, tak jak rozumiał je Stalin.27 Wobec tych, którzy nie mogli lub nie chcieli się z tym pogodzić, zastosowano sprawdzone już metody zastraszania, terroru, a w ostatecznej konsekwencji także czystki, pokazowe procesy i egzekucje, jakie posłużyły do rozprawy ze wszystkimi prawdziwymi i urojonymi wrogami dyktatora w latach trzydziestych.
“Stalinowskie rozumienie przyjaźni z innymi krajami - wspominał Chruszczow

-sprowadzało się do tego, że Związek Radziecki prowadzi, a reszta idzie za nim. [Stalin] rozpoczął walkę z wrogami ludu w taki sam sposób, jak

uczynił to w Związku Radzieckim. Wymagał tylko jednego: absolutnego posłuszeństwa".28
Stalinowska polityka imperialistycznej ekspansji i konsolidacji różniła się zatem od dawnych imperialnych wzorów jedynie zdecydowaniem, z jakim wprowadzano ją w życie, narzędziami terroru, którymi łamano wszelkie oznaki sprzeciwu, i pozornie antyimperialistyczną ideologią, służącą do jej usprawiedliwienia. Jest niewątpliwym świadectwem zręczności Stalina, a także wyznawanej przez niego moralności, że był w stanie zrealizować tak wiele ze swych imperialnych ambicji w czasie, gdy prądy historii zwróciły się przeciwko idei imperialnej dominacji - o czym przekonały się kolonialne biura w Londynie, Paryżu, Lizbonie i Hadze - i gdy jego własny kraj dopiero odzyskiwał siły po jednej z najbardziej brutalnych inwazji w dziejach. Fakt, że Stalin zdołał zbudować swoje imperium pomimo przeciwdziałania ze strony innych państw oraz oczywistej słabości Związku Radzieckiego, wymaga kilku słów wyjaśnienia.29 Dlaczego opór wobec tego procesu narastał tak wolno?
Jednym z powodów było to, że kolosalne ofiary, jakie poniósł Związek Radziecki podczas wojny z państwami Osi, przywróciły mu “dobre imię": ZSRR i jego przywódca “zasłużyli" na to, by się z nimi liczono, lub tak się przynajmniej wydawało.30 Rządy zachodnie znalazły się w kłopotliwej sytuacji, nie mogły bowiem z dnia na dzień wykonać tak gwałtownego zwrotu i zacząć przedstawiać opromienionego chwałą sojusznika jako nowego i niebezpiecznego wroga. Prezydent Harry S. Truman i jego przyszły sekretarz stanu Dean Acheson - żaden z nich nie czuł najmniejszej sympatii dla komunizmu - w pierwszych latach powojennych mieli zatem skłonność rozstrzygać wątpliwości na korzyść Związku Radzieckiego.31 Podobny wzorzec ustalił się w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech, gdzie generał Lucius D. Clay nawiązał ścisłą współpracę ze swymi radzieckimi partnerami i odrzucał żądania, by “postępować twardo" w stosunku do Rosjan, nawet gdy stanowisko takie przeważało już w Waszyngtonie.32
Opór wobec stalinowskiego imperializmu narastał powoli również i dlatego, że marksizm-leninizm spotykał się w owym czasie z szerokim oddźwiękiem. Trudno nam dzisiaj zrozumieć podziw, jakim rewolucjoniści spoza Związku Radzieckiego darzyli ten kraj, zanim go lepiej poznali. “[Komunizm] była to ideologia najbardziej racjonalna i najbardziej upajająca, ideologia wszechogarniająca dla mnie i dla tych wszystkich w mym rozdartym i zrozpaczonym kraju, którzy pragnęli przeskoczyć stulecia niewoli i zacofania i przegonić samą rzeczywistość" - wspominał Dżilas, a przytoczone tu słowa odbiły się gromkim echem na obszarach nazwanych z czasem “trzecim światem".33 Ponieważ bolszewicy sami pokonali już jedno imperium i z

dobrym skutkiem potępiali inne, minęły całe dziesięciolecia, nim ludzie walczący z brytyjskim, francuskim, holenderskim i portugalskim kolonializmem zdali sobie sprawę, że istnieje również
53

imperializm radziecki. Europejscy komuniści - zwłaszcza Jugosłowianie - zrozumieli to dużo wcześniej, ale zaraz po wojnie dla większości z nich nie było to wcale oczywiste.
Kolejnym wyjaśnieniem, dlaczego na początku nikt nie opierał się radzieckiemu ekspansjonizmowi, jest fakt, że jego represyjny charakter nie ujawnił się od razu. Kiedy we wschodniej i środkowej Europie zaczęły powstawać lewicowe rządy, upośledzone wcześniej grupy wiązały z nimi nadzieje na poprawę swego losu. Dla wielu spośród tych, którzy pamiętali lata trzydzieste, autarkia w ramach bloku radzieckiego wydawała się wyjściem lepszym niż powrót do zasad międzynarodowego kapitalizmu z jego cyklicznymi wahaniami depresji i koniunktury.34 W dodatku Moskwa nie mogła wprowadzać ścisłych restrykcji wszędzie w tym samym czasie.35 Częściowo wynikało to ze zwykłej niewydolności struktur administracyjnych. Jeden z rosyjskich historyków zwrócił uwagę, że “dezorganizacja, niekompetencja i rywalizacja pomiędzy poszczególnymi resortami gigantycznego stalinowskiego państwa w Europie Wschodniej osiągnęły niebywałe rozmiary".36 jest również możliwe, że przynajmniej na niektórych obszarach Stalin nie liczył się z koniecznością wprowadzenia ścisłej kontroli, nie przewidywał poważnego oporu, być może nawet spodziewał się spontanicznego poparcia. Dlaczego obiecał wolne wybory po wojnie? Zapewne sądził, że wygrają je komuniści.
Nasuwa się wrażenie, jakby Stalin i mieszkańcy Europy Wschodniej dopiero zaczynali się wzajemnie poznawać. Kremlowski przywódca nie od razu uświadomił sobie, że władza radziecka nie wszędzie jest przyjmowana z entuzjazmem. Mieszkańcy Europy Wschodniej zaś nie od razu zdali sobie sprawę, jak uciążliwa może być przynależność do radzieckiej strefy wpływów, a im lepiej to pojmowali, tym silniejszy stawał się ich opór, nawet jeśli polegał on tylko na biernym braku przyzwolenia, jakiego potrzebuje każdy reżim, by umocnić się środkami innymi niż brutalna przemoc. Wysiłki Stalina w kierunku konsolidacji radzieckiego imperium odnosiły jedynie taki skutek, że stawało się ono coraz bardziej represyjne i coraz mniej bezpieczne.37 Tymczasem nabierała kształtu alternatywna wizja powojennej Europy, urzeczywistniana przez inne wielkie imperium, jakie po drugiej wojnie światowej zaczęły tworzyć Stany Zjednoczone, i ten fakt również spędzał Stalinowi sen z powiek.
III
Pierwszą rzeczą, na jaką warto zwrócić uwagę, gdy porównuje się imperium amerykańskie z jego radzieckim odpowiednikiem, jest uderzające odwrócenie kolejności zdarzeń. Stalinowskie pragnienie budowy imperium wyprzedzało o

całe lata warunki, które to umożliwiły. Dyktator musiał najpierw utwierdzić swoją władzę we własnym kraju, a następnie

pokonać hitlerowskie Niemcy, bacząc jednocześnie, aby walczący z nim ramię w ramię sojusznicy nie pokrzyżowali mu jego dalekosiężnych planów. W przypadku Stanów Zjednoczonych sprawa przedstawiała się dokładnie odwrotnie: warunki do budowy imperium zaistniały na długo przed tym, nim amerykańscy przywódcy powzięli choćby taki zamiar.38 Nawet wówczas potrzebowali jednak poparcia sceptycznie nastawionego elektoratu, a o takich rzeczach nigdy nie da się z góry przesądzić.
Stany Zjednoczone mogły ubiegać się o światową hegemonię już pod koniec pierwszej wojny światowej. Ich wysiłki militarne odegrały decydującą rolę w ostatniej fazie konfliktu i przyspieszyły jego zakończenie. Ich przewaga ekonomiczna była tak wielka, że pozwalała kontrolować zarówno sposób, jak i tempo powojennej odbudowy Europy. Ich ideologia budziła powszechny szacunek, o czym przekonał się Woodrow Wilson, gdy pod koniec 1918 roku przybył na stary kontynent, spotykając się wszędzie z entuzjastycznym przyjęciem. Co prawda Traktat Wersalski znacznie odbiegał od wilsonowskich zasad, lecz za to Liga Narodów bezpośrednio nawiązywała do prezydenckiego projektu, stwarzając jasno sprecyzowane podstawy prawne międzynarodowego porządku, który powinien się opierać, podobnie jak wszystko inne, na wzorcach zaczerpniętych z amerykańskiej konstytucji. W tym właśnie punkcie świat wykazywał największą podatność na rosnące wpływy Stanów Zjednoczonych i zdawał się akceptować ich prymat.
Znacznie mniej podatni okazali się jednak sami Amerykanie. Decyzja Senatu, który odrzucił członkostwo w Lidze, odzwierciedlała znamienny brak entuzjazmu ze strony opinii publicznej w kwestii odpowiedzialności za utrzymanie pokoju między narodami. Na przekór interesom części związków zawodowych oraz niektórych grup reprezentujących przemysł i rolnictwo, poszukujących zamorskich rynków oraz możliwości inwestycyjnych, większość Amerykanów nie pragnęła integracji gospodarczej z resztą świata, nie widząc w tym dla siebie żadnych korzyści. Wysiłki, aby uzdrowić europejską ekonomikę, jakie podejmowano w latach dwudziestych, mogły zatem przybierać jedynie formę prywatnych inicjatyw, koordynowanych po cichu przez rząd. Protekcyjne cła obowiązywały jeszcze w latach trzydziestych - wzrosły zaś wraz z początkiem Wielkiego Kryzysu - natomiast udział eksportu w całkowitym dochodzie narodowym kształtował się na niskim poziomie w porównaniu z innymi krajami, osiągając średnio zaledwie 4,2 procent pomiędzy rokiem 1921 a 1940.39 Inwestycje za granicą podwoiły się pomiędzy rokiem 1914 a 1919, natomiast obce inwestycje w Stanach Zjednoczonych spadły o połowę.40 Zmiany te okazały się jednak niewystarczające, by przezwyciężyć stare nawyki myślowe większości społeczeństwa, która nie miała udziału w żadnych

inwestycjach, że lepiej jest trzymać się z dala od międzynarodowej polityki niż dążyć do dominacji poza półkulą zachodnią.41
55

Ten izolacjonistyczny consensus załamał się, gdy tylko Amerykanie zaczęli zdawać sobie sprawę, że Europie znów zagraża potencjalnie wroga siła, czego konsekwencje, sądząc z różnych oznak, i tym razem mogły nie ominąć ich półkuli.42 Po wrześniu 1939 roku administracja Roosevelta, tak szybko, jak tylko pozwoliły jej na to opinia publiczna i Kongres, pospieszyła z pomocą Wielkiej Brytanii i Francji, wykorzystując do tego wszelkie środki z wyjątkiem bezpośredniej akcji wojskowej. Postanowiła też dać do zrozumienia Japończykom, że potępia ich działania w Chinach oraz dokonaną nieco później aneksję Indochin Francuskich, zapoczątkowując w ten sposób ciąg zdarzeń, który doprowadził do ataku na Pearl Harbor.43 Historycy głowią się nad tym do dziś: dlaczego, po dwóch dziesiątkach lat względnej bezczynności na arenie światowej, Stany Zjednoczone zaczęły nagle przejawiać nadmierną aktywność? Czyżby administracja zdała sobie sprawę, że nigdy nie uzyska społecznego poparcia dla idei imperium, którego amerykańskie elity pragnęły od dawna, bez rzeczywistego i bezpośredniego zagrożenia bezpieczeństwa narodowego, postanowiła więc takie zagrożenie stworzyć?44 Czy genezy i eskalacji zimnej wojny nie da się wytłumaczyć w podobnych kategoriach?45
Interpretacja taka nastręcza jednak wiele problemów, z których jeden zawiera się w tym, iż myli ona przypadkowy splot wydarzeń ze spiskiem. Nawet jeśli Roosevelt miał nadzieję, że zmusi Japończyków do oddania “pierwszego strzału", to nie mógł przecież wiedzieć, że Hitler skorzysta z tej okazji, by wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym, dzięki czemu amerykańska interwencja w Europie stanie się możliwa. Należy wątpić, czy Pacyfik, gdzie Stany Zjednoczone zaangażowałyby większość swych sił, gdyby nie decyzja Hitlera, mógłby posłużyć jako odskocznia w rozgrywce o światową hegemonię. Argumentacja taka pozostawia też niewiele miejsca na autonomię odmiennych wyjaśnień: zakłada, że Hitler i japońscy militaryści odpowiadali tylko na kroki podjęte przez Stany Zjednoczone, inne zaś możliwe pobudki ich działań - osobiste, biurokratyczne, kulturowe, ideologiczne, geopolityczne - nie miały znaczenia. Wreszcie, tego rodzaju interpretacja nie da się utrzymać, gdy zestawimy ze sobą bliższe i dalsze związki przyczynowo-skutkowe. Historyk Marc Bloch zauważył kiedyś, że można wytłumaczyć upadek alpinisty w przepaść, odwołując się do fizyki i geologii: gdyby nie prawo grawitacji oraz istnienie gór, zdarzenie takie z pewnością nie mogłoby mieć miejsca. Ale czy wynika z tego, że każdy, kto uprawia wspinaczkę, musi spaść?46 Jeśli nawet Roosevelt chciał, by Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny i stały się w jej następstwie światową potęgą, nie znaczy to, że tylko jego działania wywarły wpływ na taki właśnie przebieg wydarzeń.

Istnieje prostsza odpowiedź na pytanie, dlaczego załamał się izolacjonizm: miało to związek z odrodzeniem się autorytaryzmu. Jeszcze u schyłku XIX stulecia Amerykanie zaczęli podejrzewać, iż wewnętrzna polityka państw determinuje ich politykę zewnętrzną.47 Pogląd ów, który zdawał

się uzasadniony w odniesieniu do carskiej Rosji i cesarskich Niemiec podczas pierwszej wojny światowej, odżył ponownie, co nietrudno zrozumieć, na skutek działań podejmowanych przez Niemcy, Włochy i Japonię w latach trzydziestych. Kiedy to nastąpiło, Amerykanie, nie wdając się w subtelne rozróżnienia, zaczęli zwalczać autorytaryzm wszędzie, i ten właśnie fakt może tłumaczyć ich nagłą chęć do czynnego przeciwstawienia się kilku autorytaryzmom jednocześnie, jaką zademonstrowali w 1941 roku. Interpretacja owa też nie jest w pełni zadowalająca, nie wyjaśnia bowiem, jak Stanom Zjednoczonym udawało się harmonijnie współistnieć z reżimami autorytarnymi, co praktykowały w przeszłości - zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej - i miały kontynuować także w przyszłości. Z pewnością nie tłumaczy również, dlaczego podczas wojny Amerykanie tak bardzo pragnęli, aby ich sojusznikiem stał się największy autokrata XX stulecia, Stalin.

Najlepsze wyjaśnienie załamania się polityki izolacjonizmu i powstania amerykańskiego imperium ma, jak przypuszczam, związek z faktem, że Amerykanie - którzy okazali się chyba bardziej subtelni niż można było sądzić - zaczęli dostrzegać, by posłużyć się tu terminologią medyczną, różnice pomiędzy łagodną a złośliwą odmianą autorytaryzmu. Reżimy w rodzaju tych, które wprowadzili Somoza w Nikaragui lub Trujillo w Republice Dominikany, mogły budzić odrazę, lecz mimo to podpadały pod kategorię łagodnych, nie stanowiły bowiem poważniejszego zagrożenia dla interesów Stanów Zjednoczonych, a w kilku przypadkach nawet je popierały. Reżimy w rodzaju hitlerowskich Niemiec i cesarskiej Japonii, ze względu na ich potencjał militarny, należało jednak traktować inaczej. Reżim stalinowski był postrzegany jako złośliwy, kiedy współpracował z hitlerowskim, jak czynił to pomiędzy 1939 a 1941 rokiem; lecz gdy wystąpił przeciwko Hitlerowi, mógł zostać uznany za łagodny. Do której kategorii powinno się go zaliczyć po klęsce Niemiec, miało się dopiero okazać. Nawet biorąc to wszystko pod uwagę, możliwość, że złośliwy autorytaryzm byłby zdolny zagrozić Stanom Zjednoczonym, pozostawała czysto hipotetyczna aż do 7 grudnia 1941 roku, kiedy nagle stała się bardzo realna. Dopiero teraz, po upływie ponad półwiecza, Amerykanie zaczynają dochodzić do siebie po wstrząsie. Na tyle zdążyli przywyknąć do “mentalności Pearl Harbor" - do myśli, iż wokół naprawdę czają się śmiertelni wrogowie - że dzisiaj, kiedy takich wrogów już nie ma, znaleźli się w dziwnym, obcym świecie, który wyłonił się w miejscu starego, dobrze im znanego. Nalot na Pearl Harbor przesądził zatem o stworzeniu amerykańskiego imperium, dopiero wówczas bowiem najbardziej przekonujący i możliwy do przyjęcia przez naród

amerykański potencjalny powód, dla którego Stany Zjednoczone powinny się stać i pozostać światową potęgą - zagrożenie bezpieczeństwa narodowego - znalazł potwierdzenie w rzeczywistości.48 Aż do tej chwili doktryna Monroego święciła triumfy;

lecz kiedy stało się jasne, że izolacjonizm nie jest w stanie uchronić kraju przed nieprzyjacielskim atakiem, był to dla niego cios, po którym już się nie podźwignął. Za moment krytyczny należy więc uznać nie rok 1945 czy nawet 1947, ale 1941.
Nie oznaczało to jednak, że z chwilą, gdy Niemcy i Japonia zostaną pokonane, Związek Radziecki automatycznie odziedziczy tytuł “głównego wroga". W myśleniu amerykańskich strategów poczucie zagrożenia poprzedzało identyfikację jego źródła: szybki rozwój technologii wojskowej - bombowce dalekiego zasięgu, perspektywa budowy pocisków o jeszcze większym zasięgu - zrodził wizję nowego Pearl Harbor, zanim stało się w pełni jasne, skąd mógłby nastąpić taki atak. Ani w militarnym, ani w polityczno-ekonomicznym planowaniu Waszyngtonu przez wszystkie lata wojny nie pojawiła się skrystalizowana opcja dotycząca ZSRR jako potencjalnego przyszłego przeciwnika. Zagrożenie wydawało się raczej związane z samą wojną, niezależnie od tego, kto chciałby ją wywołać, a za najbardziej prawdopodobnych kandydatów uważano pokonanych nieprzyjaciół z okresu drugiej wojny światowej.49
Najlepszym rozwiązaniem byłoby w tej sytuacji utrzymywanie przez Stany Zjednoczone stałej przewagi, co oznaczało podwyższony stan liczebny sił zbrojnych na stopie pokojowej oraz sieć rozrzuconych po świecie baz, służących do odparcia ewentualnej agresji. Poza tym, co równie istotne, odrodzona społeczność międzynarodowa powinna starać się usuwać podstawowe przyczyny konfliktów za pośrednictwem Organizacji Narodów Zjednoczonych, skromniejszej wersji wilsonowskiej Ligi Narodów, oraz nowych instytucji ekonomicznych, takich jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, które miałyby do spełnienia jedno podstawowe zadanie: nie dopuścić do następnego światowego kryzysu i zapewnić ogólny dobrobyt. Amerykanie i Brytyjczycy zakładali, że Związek Radziecki chętnie przyłączy się do tych zbiorowych wysiłków podejmowanych w celu zapewnienia militarnego i ekonomicznego bezpieczeństwa. Zimna wojna rozpoczęła się w chwili, gdy stało się jasne, że Stalin nie może lub nie chce zaakceptować takiej koncepcji.50
Czy Amerykanie próbowali narzucić Związkowi Radzieckiemu swoją wizję powojennego świata? Bez wątpienia tak właśnie wyglądało to z punktu widzenia Moskwy: zarówno administracja Roosevelta, jak i Trumana powracała do kwestii politycznego samookreślenia i ekonomicznej integracji wystarczająco często, by wzbudzić podejrzenia Stalina - a o to nie było specjalnie trudno - co do rzeczywistych intencji Stanów Zjednoczonych. W tym, co radziecki

przywódca postrzegał jako groźbę dla swojej hegemonii, Amerykanie widzieli próbę ocalenia wielopodmiotowości. Aż do 1947 roku Stany Zjednoczone oraz ich zachodnioeuropejscy sojusznicy ani na chwilę nie wyzbyli się nadziei, że Rosjanie w końcu dadzą się przekonać; i rzeczywiście, negocjacje w tej sprawie toczyły się na szczeblu ministrów spraw zagranicznych, bez większych widoków na

sukces, przez cały rok. Amerykanie nie tyle nawet starali się narzucić swój system, ile raczej byli zdumieni, dlaczego płynące zeń korzyści nie są oczywiste dla wszystkich. Stalin jednak patrzył na rzecz zupełnie inaczej. Dopuszczał możliwość, że zalety wcielonego w życie w Związku Radzieckim marksizmu-leninizmu z czasem docenią w innych krajach socjaliści, ale nigdy kapitaliści.51 W ostatecznym rozrachunku należało ich zatem obalić, a nie przekonywać.

IV

Powstanie przeciwstawnych bloków, skupionych wokół wielkich mocarstw, stało w zasadniczej sprzeczności z zasadą multilateralizmu, bazującą na przekonaniu o możliwości współpracy z Moskwą. Amerykanom jednak, którzy wykazali w tym względzie znaczną pomysłowość, udało się połączyć własną pierwotną wizję jednego międzynarodowego porządku, opartego na idei zbiorowego bezpieczeństwa, z inną, o wiele mniej przemyślaną koncepcją przeciwstawienia się rosnącej potędze i "wpływom Związku Radzieckiego. Koncepcją tą było oczywiście powstrzymywanie, a podstawowym instrumentem jej realizacji stał się plan Marshalla.

Doktryna powstrzymywania opierała się na założeniu, że skoro świat ma zostać podzielony, to nie wolno dopuścić do wybuchu kolejnej wojny światowej. Gwarancją zachowania pokoju jest utrzymanie równowagi sił: sytuacja, jaka wytworzyła się w latach trzydziestych, gdy dążenie do zachowania pokoju nie było poparte realną siłą, nie może się powtórzyć. Jeśli w Europie zostanie przywrócona geopolityczna stabilizacja, czas zacznie pracować przeciwko Związkowi Radzieckiemu a na korzyść demokracji zachodnich. Autorytaryzm nie musi być “prądem przyszłości"; prędzej czy później nawet kremlowscy autokraci przyjmą do wiadomości ten fakt i zmienią swoją politykę. “Radzieccy przywódcy - pisał w 1948 roku George F. Kennan - gotowi są pogodzić się z sytuacją, jeśli nie z argumentami. Gdyby zatem udało się doprowadzić do takiej sytuacji, w której byłoby jasne, że nie dysponują dostateczną przewagą, by w stosunkach ze światem zewnętrznym kłaść nacisk na element konfliktu, to wówczas ich działania, a nawet ton ich propagandy skierowanej do własnego narodu, mogłyby ulec zmianie".52

Idea, że czas pracuje na korzyść Zachodu zrodziła się - przynajmniej jeśli chodzi o Kennana - pod wpływem studiów nad historią imperiów. Edward Gibbon w swym dziele Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego napisał, że “nie ma nic bardziej sprzecznego z naturalnym porządkiem rzeczy niż dążenie do

utrzymania w posłuchu odległych prowincji", a niewiele z tego, co Kennan kiedykolwiek przeczytał, wywarło na nim równie silne i niezatarte wrażenie. W pierwszych dniach drugiej wojny światowej Kennan doszedł do wniosku, że imperium Hitlera nie może

przetrwać, a kilka miesięcy po jej zakończeniu posłużył się podobną logiką w odniesieniu do imperium, które Stalin usiłował zbudować w Europie Wschodniej.53 Nabytki terytorialne i strefy wpływów, jakie zapewnił sobie Związek Radziecki, staną się dlań w końcu źródłem zagrożenia, zarówno dlatego, że zwierzchnictwo Moskwy bez wątpienia wywoła na podporządkowanych jej obszarach rosnący opór, jak i na skutek nieuniknionego sprzeciwu wobec charakteru owego zwierzchnictwa ze strony reszty świata. “Radziecka potęga, tak jak świat kapitalistyczny wedle przekonania jej twórców, zawiera w sobie nasiona własnego rozkładu" - pisał Kennan w najsłynniejszym tekście z okresu zimnej wojny, artykule Przesłanki polityki radzieckiej, opublikowanym anonimowo w 1947 roku. I dodawał: “...nasiona te zaczęły już na dobre puszczać kiełki".54
Niewiele jednak przyszłoby z tego mieszkańcom Europy, gdyby nowa i bezpośrednia bliskość owej radzieckiej potęgi, z której obecnością musieli się odtąd stale liczyć, zdołała zastraszyć ich na tyle, by złamać ich morale. Groźna była nie tyle wizja Armii Czerwonej, która wkracza i zajmuje resztę kontynentu, jak tego wcześniej próbował Hitler, ile raczej fakt, że zdemoralizowani i zmęczeni Europejczycy mogli zagłosować na partie komunistyczne, posłuszne rozkazom Moskwy. Pierwsze kroki w ramach strategii powstrzymywania - zorganizowana naprędce wojskowa i ekonomiczna pomoc dla Grecji i Turcji, staranniej opracowana i ambitniejsza wersja planu Marshalla - zostały podjęte w takim właśnie kontekście: należało zapewnić natychmiastowe, aczkolwiek niewymierne wsparcie moralne, a w ślad za nim jak najbardziej -wymierne wsparcie militarne. Aby zastraszenie odniosło skutek, powinny zostać spełnione dwa "warunki, jak zwykł mawiać Kennan: zastraszający musi poczynić wysiłki w tym kierunku i, co równie ważne, obiekt tych wysiłków musi pozwolić się zastraszyć.55 Inicjatywy podjęte w roku 1947 miały sprawić, by zastraszani nabrali pewności siebie i nie wyrazili zgody na zastraszenie.
Niektórzy historycy uznali później, że obawy te nie miały realnych podstaw: odbudowa gospodarcza kontynentu już się rozpoczęła, a Europejczycy nie byli aż tak zdemoralizowani, jak sądzili Amerykanie.56 Zdaniem innych prawdziwy kryzys zagrażał w tym czasie gospodarce amerykańskiej, która nie mogłaby funkcjonować sprawnie, gdyby Europejczykom brakowało środków, by kupować jej produkty.57 Jeszcze inni utrzymywali, że za pośrednictwem planu Marshalla administracja amerykańska usiłowała przenieść za ocean sprawdzone w Ameryce, oparte na zasadach wzajemnych korzyści relacje pomiędzy przedsiębiorcami, pracownikami a rządem. Nie chodziło o to, by wzorem dla

reszty świata stały się wartości wilsonowskie, lecz raczej idea produktywności, wyrastająca z amerykańskiego modelu kapitalizmu korporacyjnego.58
Wszystkie przedstawione tu teorie miały swoje zalety, jak choćby tę, że zmusiły historyków do osadzenia planu Marshalla w szerszym kontekście ekonomicznym, społecznym i historycznym; na płaszczyźnie bardziej ogólnej wskazywały zaś
60

na wyraźne wewnętrzne korzenie imperium amerykańskiego, które nie było jedynie odpowiedzią na zagrożenie zewnętrzne ze strony Związku Radzieckiego.
Zarazem jednak trudno sobie wyobrazić, jak strategia powstrzymywania - z planem Marshalla jako najistotniejszym elementem składowym -mogłaby wejść w fazę realizacji, gdyby nie było czego powstrzymywać. Wystarczy wspomnieć wczesne lata dwudzieste, kiedy zaistniała bardzo podobna sytuacja, na którą złożyły się demoralizacja Europy, wyczerpanie Anglii i Francji oraz przewaga ekonomiczna Stanów Zjednoczonych. Warunki te nie doprowadziły jednak, odmiennie niż miało to miejsce po drugiej wojnie światowej, do powstania amerykańskiego imperium. Kwestią zasadniczą było, rzecz jasna, bezpieczeństwo narodowe. W wyniku Pearl Harbor zrodziło się poczucie słabości, jakiego Amerykanie nie zaznali od najwcześniejszych dni republiki, a od roku 1947 najbardziej prawdopodobnym źródłem zagrożenia stał się Związek Radziecki. Imperium amerykańskie powstało zatem nie pod wpływem czynników "wewnętrznych, jak imperium radzieckie, lecz w obliczu przewidywanego zagrożenia zewnętrznego, na tyle poważnego, by przezwyciężyć amerykański izolacjonizm.59
Krystalizująca się podczas wojny w Waszyngtonie wizja powojennego porządku międzynarodowego opierała się na koncepcjach politycznego samostanowienia i ekonomicznej integracji. System w swoim zamyśle miał funkcjonować na zasadzie wspólnoty interesów, tak, aby inne państwa chciały w nim uczestniczyć, a nie przeciwstawiać się mu. Plan Marshalla w znacznym stopniu spełniał te kryteria: choć wprowadzano go w życie raczej na skalę lokalną niż globalną, rzeczywiście działał na rzecz umocnienia demokracji, przyczyniając się do odrodzenia ekonomicznego, które powinno zyskać międzynarodowy, a nie tylko narodowy wymiar. Zasadniczym celem było, rzecz jasna, stworzenie amerykańskiej strefy wpływów, ale takiej, w ramach której poszczególne państwa zachowałyby znaczny zakres wolności. Wystarczyłyby do tego same zasady demokracji i wolnego rynku. Istniały jednak dwa dodatkowe powody bardziej praktycznej natury, by popierać ideę szerzej pojętej autonomii. Po pierwsze, Stany Zjednoczone nie byłyby w stanie samodzielnie kierować tak ogromnym imperium: trudności z zarządzaniem okupowanymi Niemcami i Japonią okazały się tu nader zniechęcające.60 Po drugie, idea autonomii nierozerwalnie wiązała się z problemem przywrócenia Europejczykom wiary we

własne siły, któż bowiem miałby orzec, czy Europejczycy odzyskali poczucie pewności siebie, jeżeli nie oni sami?
Na koniec warto zwrócić uwagę, że nawet jeśli Kennan oraz inni twórcy doktryny powstrzymywania odwoływali się na jej wczesnym etapie do imperialnych analogii, to nie traktowali swego zadania w kategoriach budowy imperium, lecz raczej przywrócenia równowagi sił. Boleśnie - zapewne aż do przesady - świadomi ograniczonych możliwości Stanów
61

Zjednoczonych, pełni obaw, że rodzimy consensus polityczny na rzecz internacjonalizmu może okazać się nietrwały, postanowili zrekonstruować niezależne ośrodki władzy w Europie i Azji.61 Stanowiłyby one integralną część światowego systemu kapitalistycznego, a co za tym idzie, znalazłyby się w orbicie wpływów jego nowego hegemona, Stanów Zjednoczonych. Nie chodziło tu jednak o tworzenie państw satelickich w takim znaczeniu, w jakim rozumiał to pojęcie Stalin, lecz o to, aby pojawiła się “trzecia siła", zdolna do przeciwstawienia się radzieckiemu ekspansjonizmowi. Istotne również było to aby udało się jednocześnie zachować jak najwięcej spośród multilateralnych postulatów, sformułowanych przez polityków amerykańskich podczas drugiej wojny światowej. Tym, czego naprawdę chciały Stany Zjednoczone, jak w 1948 roku ujął to urzędnik departamentu stanu John D. Hickerson, było “nie zwykłe rozszerzenie amerykańskich wpływów, ale prawdziwa organizacja europejska, na tyle silna, by potrafiła powiedzieć »nie« zarówno Związkowi Radzieckiemu, jak i Stanom Zjednoczonym, gdyby na skutek naszych działań zaszła taka konieczność".62
W imperium amerykańskim nie znalazły zatem odbicia imperialna świadomość ani imperialne wzorce. Po części sprawiła to tradycja, sięgająca czasów wojny o niepodległość: przypadki naruszenia owej tradycji, jak wojna hiszpańsko-amerykańska w 1898 roku i powstanie filipińskie, które niebawem wybuchło, potwierdzały jedynie jej słuszność - poza półkulą zachodnią. To samo dotyczyło mechanizmów konstytucyjnych, gdyż działający w ich ramach przywódcy, jeśli nawet myśleli kategoriami imperialnymi, jak Wilson i obaj Rooseveltowie, byli zmuszeni akceptować zdanie większości, nastawionej niechętnie wobec posunięć o charakterze imperialnym, chociaż potencjał narodowy już od dawna je umożliwiał. A kiedy podczas drugiej wojny światowej owe wewnętrzne ograniczenia drastycznie osłabły - bo nigdy zupełnie nie zanikły - Amerykanie nadal nie potrafili myśleć o swoim kraju jako o mocarstwie imperialistycznym. Idea przebudowy systemu międzynarodowego w taki sposób, by wykraczał poza imperialne struktury, przetrwała, lecz wraz z nią pozostały również wątpliwości, czy Stany Zjednoczone sprostają temu zadaniu.63 W ostatecznym rozrachunku to znów okoliczności zewnętrzne - metody, jakimi Stalin kierował swoim imperium, oraz wynikająca z tego faktu gotowość Europejczyków do przyjęcia amerykańskiej opcji - sprawiły, że Waszyngton poczuł się na tyle pewnie, by

wziąć na siebie imperialne obowiązki, mając zarazem świadomość związanej z nimi odpowiedzialności.

V

Probierzem trwałości imperium jest sposób jego administrowania, ponieważ nawet najbardziej represyjna tyrania opiera się w jakimś stopniu

na przyzwoleniu ze strony poddanych. Przymus i terror nie wszędzie i nie w każdych okolicznościach są podporą władzy: prędzej czy później społeczne, ekonomiczne i psychologiczne koszta takich metod zaczynają przeważać nad korzyściami. Imperia, które potrafią godzić sprzeczności, niwelować je, a nawet przekształcać swoją strukturę tak, aby odzwierciedlała różne ich aspekty, mają większą zdolność przetrwania niż te, które próbują je po prostu zgnieść.64 Elastyczność jest tak samo ważna, jak twardość, a dotyczy to w równym stopniu projektowania budynków, mostów, kijów baseballowych czy świata polityki. Jest dzisiaj oczywiste, jeśli nie było oczywiste już od dawna, że Związek Radziecki nie zarządzał swym imperium w szczególnie umiejętny sposób. Stalin, co sprawiła zarówno jego osobowość, jak i struktura stanowiącego jej przedłużenie rządu, był - oględnie mówiąc - mało "wyczulony na potrzeby narodów, które znalazły się w radzieckiej strefie wpływów. Wszelkie odstępstwa od zarządzeń, które wydawał, traktował z najwyższą podejrzliwością, lecz nie zezwalał też na przejawy niezależności w tych dziedzinach, gdzie zarządzenia jeszcze nie zostały wydane. W rezultacie postawił swych europejskich zwolenników w sytuacji bez wyjścia: mogli go zadowolić tylko wówczas, gdy zabiegali o jego aprobatę we wszystkim, co według niego powinni zrobić - nawet gdy nie zdecydował jeszcze, że powinni to zrobić.

Charakterystyczny wypadek miał miejsce pod koniec 1944 roku, kiedy Jugosłowianie - najpotężniejsi podówczas, a zarazem najbardziej lojalni spośród wschodnioeuropejskich sojuszników Stalina - poskarżyli się nieśmiało radzieckim dowódcom, że podczas przemarszu przez północne połacie kraju ich żołnierze gwałcą miejscowe kobiety. Sprawą zajął się sam Stalin, zarzucając Jugosłowianom - nieomal ze łzami w oczach - brak należytego szacunku dla radzieckiego poświęcenia i wysiłków wojennych oraz niezdolność do okazania współczucia, kiedy “żołnierz, który przeszedł tysiące kilometrów przez krew, ogień i śmierć, zabawi się z kobietą albo zabierze jakiś drobiazg". Sprawa nie była wcale błaha: zachowanie Armii Czerwonej stwarzało problemy na wszystkich zajętych przez nią obszarach i zrażało do niej miejscową ludność. Stalin jednak zdawał się niepokoić głównie o to, że Jugosłowianie nie spełnili jego oczekiwań w kwestii uległości i posłuszeństwa, jakich wymagał od sojuszników. Jugosłowianie zaś po raz pierwszy zaczęli zadawać sobie pytanie, czyim interesom ma służyć sterowany z Moskwy międzynarodowy komunizm.65

Podobne wątpliwości pojawiły się w związku z jugosłowiańskimi planami powojennej federacji bałkańskiej. Stalin początkowo popierał tę ideę, traktując ją zapewne jako dobry pretekst, który pozwoli mu pozbyć się przedstawicieli amerykańskich i brytyjskich władz wojskowych z byłych krajów nieprzyjacielskich, takich jak Rumunia. Niebawem jednak zaczął wysuwać zastrzeżenia. Zachodziła obawa, że Jugosłowianie staną się zbyt potężni, a ich skłonność do pochopnych działań - takich jak

ujawnienie roszczeniowej postawy wobec Triestu oraz zestrzelenie dwóch amerykańskich samolotów wojskowych w 1946 roku - mogła sprowokować Zachód. Z Moskwy nadeszły zatem instrukcje, by Jugosłowianie unikali pośpiechu przy realizacji swych planów zajęcia Albanii, a jednocześnie wstrzymali pomoc dla greckich partyzantów.66 W kontekście zimnej wojny decyzje te odzwierciedlały przezorność Stalina, który unikał otwartej konfrontacji z Brytyjczykami i Amerykanami, a więc w znacznym stopniu łagodziły napięcia. Z punktu widzenia wojowniczo nastawionych Jugosłowian były jednak przejawem arogancji imperialnej władzy, zdecydowanej podporządkować ich interesy - które definiowali z reguły w kategoriach ideologicznych - interesom państwa radzieckiego.
Niewiele lepiej traktował Stalin zachodnioeuropejskich komunistów, pomimo faktu, że nadal uważali się oni za jego wiernych sprzymierzeńców. W maju 1947 roku francuska partia komunistyczna wystąpiła z wnioskiem o votum nieufności dla rządu premiera Paula Ramadiera, który w efekcie usunął jej przedstawicieli ze składu gabinetu. Włosi, działając pod wpływem silnej zachęty ze strony Amerykanów, pod koniec tegoż miesiąca również wykluczyli z rządu komunistów.67 Andriej Żdanow, nadzorujący kontakty pomiędzy radziecką partią komunistyczną a jej zagranicznymi odpowiednikami, udzielił ostrej reprymendy towarzyszom francuskim, którzy, działając bez upoważnienia ze strony Moskwy, zasiali niepokój w sercach “radzieckich robotników". Następnie Żdanow wysłał komunikat w tej sprawie do wszystkich pozostałych europejskich partii komunistycznych.68 Oznaczało to tyle, że żadna z nich nie powinna podejmować jakichkolwiek działań bez porozumienia z Moskwą, warunek niezwykle trudny do spełnienia dla komunistów, którzy nierzadko pełnili funkcje w rządach i musieli, przynajmniej do pewnego stopnia, uwzględniać w swych poczynaniach interesy narodowe.
Kiedy w czerwcu 1947 roku Amerykanie złożyli Związkowi Radzieckiemu nieoczekiwaną ofertę pomocy w ramach planu Marshalla, przysporzyło to Stalinowi jeszcze większych trudności w zarządzaniu imperium -na co właśnie liczył Kennan, zalecając takie posunięcie.69 Radzieccy przywódcy, pod wpływem jednej z najdziwniejszych iluzji, na jakich opierała się ideologia, którą wyznawali, nieodmiennie brali w swych rachubach pod uwagę jakąś formę pomocy gospodarczej ze strony Stanów Zjednoczonych. Sam Lenin oczekiwał,

iż amerykańscy kapitaliści, zawsze poszukujący zagranicznych rynków, z ochotą zainwestują znaczne środki w nowo utworzonym ZSRR, pomimo że oficjalnie darzono ich tam wielką niechęcią.70 Stalin liczył na ogromne amerykańskie pożyczki, które umożliwią jego krajowi odbudowę ze zniszczeń wojennych, i nawet, na początku 1945 roku, upoważnił Mołotowa do przyjęcia oferty takiej pomocy. Miałoby to ułatwić Stanom Zjednoczonym uporanie się z nieuchronnym kryzysem gospodarczym, jaki w świetle marksistowskich analiz powinien niebawem nastąpić.71 Kiedy Stalin dowiedział się o planie Marshalla,

uznał w pierwszej chwili, iż sytuacja kapitalistów musi być rozpaczliwa. Zdecydował zatem, że Związek Radziecki i jego wschodnioeuropejscy sojusznicy powinni zostać objęci planem Marshalla, i pospiesznie wysłał Mołotowa wraz z licznym zespołem ekspertów do spraw gospodarczych na zwołaną do Paryża konferencję, której uczestnicy mieli określić charakter i rozmiary europejskich potrzeb.72

Potem jednak Stalin rozważył rzecz ponownie. Jego ambasador w Waszyngtonie, Nikołaj Nowikow, ostrzegał, iż amerykańska oferta pod adresem Związku Radzieckiego nie może być szczera: “Dokładna analiza planu Marshalla wskazuje, że jego ostatecznym celem jest stworzenie zachodnioeuropejskiego bloku, pomyślanego jako narzędzie polityki amerykańskiej. Wszystkie towarzyszące planowi zapewnienia o dobrej woli to demagogiczna oficjalna propaganda, spełniająca rolę zasłony dymnej".73 Jednocześnie wywiad radziecki otrzymał raporty - bardzo szczegółowe - z których wynikało, iż amerykański podsekretarz stanu, William Clayton, przeprowadził z dygnitarzami brytyjskimi poufne rozmowy na temat wykorzystania planu Marshalla w celu włączenia Niemiec do zachodnioeuropejskiego systemu gospodarczego, z czym wiązałaby się odmowa dalszych dostaw z tytułu reparacji wojennych dla Związku Radzieckiego.74 Informacja ta, wraz z napływającymi z Paryża doniesieniami, że Amerykanie będą się domagać odpowiedzi uzgodnionej przez wszystkie państwa europejskie, spowodowała, iż Stalin zmienił zdanie i przykazał swym wysłannikom, aby opuścili konferencję. “Delegacja radziecka uważa te żądania za próbę ingerencji w wewnętrzne sprawy krajów europejskich - wyjaśnił niezręcznie Mołotow — mającą na celu podporządkowanie gospodarki tych państw interesom amerykańskim".75

Co znamienne, Stalin nie zażądał początkowo, aby państwa Europy Wschodniej poszły za radzieckim przykładem. Poinstruował natomiast ich przedstawicieli, że powinni wziąć udział w kolejnych posiedzeniach konferencji paryskiej, ale wyłącznie po to, by “wykazać... że plan anglo-francuski jest nie do przyjęcia, nie dopuścić do jego jednomyślnej akceptacji, a następnie... wycofać się z konferencji, pociągając za sobą tylu delegatów z innych krajów, ilu się tylko da".76 Zalecenia te obowiązywały jednak zaledwie przez trzy dni, ponieważ w

tym czasie Stalin znów zmienił zdanie. A jeśli delegaci z Europy Wschodniej - zwłaszcza Czesi, jako że czescy komuniści nie sprawowali jeszcze całkowitej kontroli nad rządem - odstąpią od uzgodnionego scenariusza i zdecydują się przyjąć pomoc w ramach planu Marshalla? Wobec tego została wysłana nowa instrukcja, stwierdzająca pokrętnie, iż Komitet Centralny radzieckiej partii komunistycznej "proponuje nie brać udziału w spotkaniu, to jest nie przysyłać delegacji. Każdy kraj może podać takie powody odmowy, jakie uzna za stosowne".77
Niestety, Czesi i Polacy, wypełniając wcześniejsze zalecenia, zgłosili już chęć uczestnictwa. Polacy szybko cofnęli swój akces, Czesi jednak, bardziej z powodu powstałego zamieszania niż na skutek świadomego

oporu, trochę z tym zwlekali.78 Stalin zareagował natychmiast, wzywając czeskich przywódców do Moskwy. Jest przekonany, oznajmił w trakcie rozmowy, i ma na to "dowody", że Amerykanie wykorzystują plan Marshalla, by zmontować zachodnią koalicję nastawioną wrogo wobec Związku Radzieckiego:
"Rząd radziecki jest w tej sytuacji zaskoczony, że zdecydowaliście się przyjąć zaproszenie. Traktujemy to w kategoriach przyjaźni... Jeśli pojedziecie do Paryża, zademonstrujecie swoją wolę wzięcia udziału w akcji izolowania Związku Radzieckiego. Wszystkie państwa słowiańskie odmówiły, nawet Albania nie zawahała się odmówić, dlatego uważamy, że powinniście zmienić swoją decyzję".79
Intencje Stalina były tym razem jasne dla wszystkich, łącznie z nim samym: kraje wschodnioeuropejskie nie zgodzą się na uczestnictwo w planie Marshalla ani w żadnym innym amerykańskim projekcie uzdrowienia Europy.
"Pojechałem do Moskwy jako minister spraw zagranicznych niepodległego, suwerennego państwa - wspominał później z goryczą Jan Masaryk. - Wróciłem jako lokaj radzieckiego rządu".80
Ale kremlowski despota też żywił różne iluzje. Marksistowsko-leninowskie analizy już od dawna zapowiadały nie tyle powojenne załamanie gospodarcze Zachodu, ile nieunikniony konflikt pomiędzy Brytyjczykami i Amerykanami. We wrześniu 1946 roku ambasador Nowikow przysłał z Waszyngtonu raport, opatrzony następnie szczegółowymi komentarzami przez Mołotowa, w którym stwierdzał, że "Stany Zjednoczone uważają Anglię za swego największego potencjalnego rywala". Stosunki angielsko-amerykańskie, "pomimo osiągniętych dotychczas porozumień w bardzo istotnych kwestiach, skażone [są] ogromnymi wewnętrznymi sprzecznościami i trudno je uznać za unormowane".81 Na początku 1947 roku Stalin zaproponował nawet Brytyjczykom sojusz wojskowy: jak ujmował to jeden z raportów przeznaczonych dla Mołotowa, "radziecka dyplomacja ma w Anglii praktycznie nieograniczone możliwości działania".82 Plan Marshalla wykazał jednak, że

rachuby te opierały się na błędnych założeniach. Kapitaliści, jak się okazało, potrafili uzgodnić swoje stanowiska; uznali, że Związek Radziecki stanowi większe zagrożenie dla nich -wszystkich niż oni dla siebie nawzajem; czas nie pracował na korzyść Moskwy. Pod wpływem ideologii Stalin znów dał się ponieść romantycznym wizjom i stracił poczucie rzeczywistości. Kiedy zdał sobie z tego sprawę -przynajmniej jeśli chodzi o Europę - już nigdy w pełni nie doszedł do siebie po doznanym -wstrząsie.

VI

Stany Zjednoczone, przeciwnie, wykazały zaskakującą zręczność w dziedzinie administrowania imperium. Ich przywódcy, objąwszy władzę

dzięki procedurom demokratycznym, zdobyli doświadczenie - w odróżnieniu od urzędników państwowych z Moskwy - w sztuce perswazji, negocjacji i zawierania kompromisów. Przenoszenie rodzimych obyczajów politycznych w sferę polityki zagranicznej mogło niekiedy prowadzić do żałosnych nieporozumień, jak wówczas, gdy prezydent Truman przyrównał Stalina do swego starego nauczyciela z Kansas City, Toma Pendergasta, lub gdy sekretarz stanu James F. Byrnes wyprowadził analogię pomiędzy Rosjanami a Senatem amerykańskim: “Wy budujecie urząd pocztowy w ich kraju, a oni zbudują urząd pocztowy w naszym kraju".83 Demokratyczne nawyki dobrze przysłużyły się narodowi w latach drugiej wojny światowej: stratedzy zakładali, że ich koncepcje muszą uwzględniać interesy i możliwości sojuszników, sojusznicy również mogli zgłaszać własne postulaty, które były traktowane poważnie.84 Ten sam wzór wzajemnego przystosowania utrzymał się także po wojnie, chociaż wszystkie strony zdawały sobie sprawę - podobnie jak w czasie wojny - że przeważająca potęga Stanów Zjednoczonych może w końcu zostać użyta. W latach zimnej wojny Amerykanie często stosowali się do życzeń swoich sprzymierzeńców, skłaniając tym niektórych historyków do stwierdzenia, że to raczej Europejczycy - a zwłaszcza Brytyjczycy - kierowali nimi. Nowy labourzystowski rząd w Londynie rzeczywiście zachęcał administrację Trumana, by zaostrzyła politykę wobec Związku Radzieckiego; Churchill - który nie pełnił już wówczas funkcji premiera — wzmacniał jedynie te wysiłki, gdy w marcu $1946 roku wygłaszał swą słynną mowę o “żelaznej kurtynie". Brytyjczycy szli znacznie dalej niż Amerykanie, naciskając na zjednoczenie zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech, nawet jeśli stawiało to pod znakiem zapytania jakiekolwiek szersze porozumienie z Rosjanami. W lutym 1947 roku minister spraw zagranicznych Ernest Bevin przyspieszył rozwiązanie kryzysu, jaki powstał w związku z walką o wpływy w Grecji i Turcji. Wstrzymał brytyjską pomoc wojskową oraz gospodarczą dla tych krajów; zmusił tym samym Stany Zjednoczone, by zaangażowały się na obszarze śródziemnomorskim, stwarzając im okazję do zastosowania w praktyce doktryny Trumana.86 I wreszcie to rozpaczliwa sytuacja ekonomiczna krajów

Europy Zachodniej skłoniła nowo mianowanego sekretarza stanu, Georgea C. Marshalla, do ogłoszenia w czerwcu 1947 roku kompleksowego programu amerykańskiej pomocy, który otrzymał niebawem jego imię.
Nie należy jednak wyciągać na tej podstawie zbyt daleko idących wniosków. Truman i jego doradcy nie byli dziećmi we mgle. Na każdym etapie wiedzieli, co robią, i robili to, ponieważ uważali, że działają w najlepiej pojętym interesie Stanów Zjednoczonych. Nigdy do końca nie zostawili inicjatywy Europejczykom. Domagali się zintegrowanego planu odbudowy gospodarczej i nader skutecznie hamowali zapędy przyszłych beneficjantów, kiedy zachodziła obawa, że ich żądania przekroczą to, co mógłby zaaprobować Kongres. "Ostatecznie nie będziemy ich przecież
67

pytać - zauważył Kennan - ale po prostu powiemy im, co dostaną".87
Amerykanie okazali się jednak wystarczająco elastyczni, by akceptować i realizować pomysły pochodzące od sojuszników; często również pozwalali sojusznikom określać terminy podejmowanych działań. W konsekwencji Brytyjczycy, Francuzi oraz inne narody Europy Zachodniej, wszyscy oni czuli, że mają swój udział w tym, co robi Waszyngton, nawet jeśli oznaczało to włączenie ich do amerykańskiej strefy wpływów.88
Można by oczywiście wysunąć argument, że europejskie elity zgadzały się na to w imię własnych korzyści, a europejskich "mas" nigdy nie pytano o zdanie. Warto jednak pamiętać, iż porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi zostały ratyfikowane we wszystkich krajach, w których odbyły się wolne wybory. Nowo utworzona Centralna Agencja Wywiadowcza, nie zawsze pewna ich wyników, próbowała czasami ingerować w demokratyczne procedury, w sposób szczególnie rzucający się w oczy podczas wyborów we Włoszech w kwietniu 1948 roku.89 Owe potajemne działania - podobnie jak ukryte poparcie CIA dla antykomunistycznych związków zawodowych i stowarzyszeń intelektualistów - nie mogłyby jednak odnieść sukcesu, gdyby nie szeroko rozpowszechnione w Europie przeświadczenie, że Amerykanie są mniejszym złem, a być może nawet reprezentują siły dobra. Jestem całkowicie przekonany - stwierdził francuski politolog Raymond Aron - że dla antystalinisty nie ma innego wyjścia niż zgoda na amerykańskie przywództwo".90 Francuski wieśniak z pewnością rozumował w podobny sposób.
Demokratyczne nawyki były nie mniej istotne, gdy w grę wchodzili pokonani wrogowie. Administracja Roosevelta zamierzała po wojnie potraktować Niemcy surowo. Nawet kiedy pod koniec 1944 roku prezydent odstąpił od drakońskiego planu Morgenthaua, duch tego projektu przetrwał w okupacyjnej dyrektywie dla amerykańskich sił zbrojnych, JCS 1067, która zabraniała jakichkolwiek działań na rzecz uzdrowienia gospodarczego, wykraczających poza minimum konieczne do powstrzymania epidemii i zamieszek.91 Amerykański wzorzec dla powojennego świata, oparty na zasadach integracji gospodarczej i politycznego

samostanowienia, nie odnosił się, lub tak się przynajmniej początkowo wydawało, do okupowanych Niemiec.
Niebawem jednak ta niekonsekwencja zaczęła budzić niepokój, toteż Amerykanie, a w każdym razie ci, którzy przebywali z dala od Waszyngtonu, wykazywali z reguły nieco lekceważący stosunek do wychodzących stamtąd zaleceń. Generał Clay stwierdził, że instrukcje, które otrzymał, są niewykonalne, będzie więc musiał je zmienić, sabotować albo zignorować. Wziął przykład ze swych żołnierzy, którzy, uznawszy przepisy zabraniające bratania się z Niemcami za absurdalne, szybko nauczyli się je obchodzić. Amerykańscy okupanci, postawieni na skutek nieodpowiednich rozkazów w trudnej sytuacji, ze śmiałą energią, która z perspektywy wydaje się bardzo znamienna, zaczęli szukać oparcia w wyniesionych z kraju

nawykach i zaszczepiać demokrację w znajdującej się pod ich kontrolą części Niemiec.92
Radzieckie władze okupacyjne również, jak już dzisiaj wiemy, czuły się skrępowane przez niejasne dyrektywy, nie przystające do problemów, jakie napotykały, a chociaż niekiedy udawało im się wykroić dla siebie znaczny zakres autonomii, zwykle działo się to wbrew intencjom Moskwy.93 Różnica polegała jednak na sposobie, w jaki korzystano z owej autonomii. Armia Czerwona, stosująca te same praktyki na obszarze całej Europy Wschodniej, dopuszczała się rabunków i aktów przemocy fizycznej na tak ogromną skalę, że dopiero teraz zaczynamy uświadamiać sobie w pełni zakres tego zjawiska. Reparacje pozbawiły strefę radziecką około jednej trzeciej potencjału przemysłowego, a w roku 1945 i 1946 rosyjscy żołnierze zgwałcili co najmniej dwa miliony niemieckich kobiet. Jak ujął to historyk Norman Naimark: “kobietom w strefie wschodniej - zarówno uciekinierkom z obszarów położonych dalej na wschód, jak i mieszkankom wsi, miasteczek i miast strefy radzieckiej - przypadło w udziale doświadczenie niemal zupełnie nie znane na Zachodzie, wszechobecna i bardzo realna groźba gwałtu, wisząca nad nimi przez dość długi czas".94
O ile amerykańskie władze okupacyjne zabroniły na wstępie bratania się z Niemcami, lecz szybko odstąpiły od tej polityki, to władze radzieckie, które zachęcały początkowo do takich kontaktów, musiały ich ostatecznie zakazać z uwagi na rosnącą wrogość miejscowej ludności.95 Z całą pewnością Rosjanie zrobili niewiele, by rozwinąć procedury lub stworzyć instytucje, które zapewniłyby Niemcom w strefie radzieckiej -z wyjątkiem funkcjonariuszy partii komunistycznej - możliwość korzystania z owoców zwycięstwa.
Stany Zjednoczone mogły, rzecz jasna, kusić obietnicami rozwoju gospodarczego, natomiast Związek Radziecki nie: tym samym korzyści płynące z demokracji stawały się niewątpliwie bardziej oczywiste. Demokratyzacja, dzięki postawie Claya, była już w pełnym toku, zanim pojawiły się jakiekolwiek

oznaki, że Niemcy zostaną objęte planem Marshalla lub jakąś jego odmianą. Autorytaryzm, stanowiący wszystko, co chciała lub mogła zapewnić Moskwa, był znacznie mniej atrakcyjną możliwością.96 “Urzędnicy radzieccy bolszewizowali swoją strefę - pisał Naimark - nie dlatego, że istniał taki plan, ale dlatego, że nie znali innej metody organizowania społeczeństwa... Przez swoje działania władze radzieckie robiły , sobie wrogów z potencjalnych przyjaciół".97 Albo też, jak ujął to po latach generał Clay: “Zaczęto widzieć w nas aniołów, nie dlatego, że byliśmy nimi naprawdę, ale tacy się wydawaliśmy w porównaniu z tym, co działo się w Europie Wschodniej".98
Amerykanie, budując swoją strefę wpływów, po prostu nie widzieli potrzeby narzucania niereprezentatywnych rządów lub brutalnego traktowania narodów, które znalazły się w jej zasięgu. Jeżeli gdzieś istniały już represyjne reżimy, jak w Grecji, Turcji czy Hiszpanii, w Waszyngtonie rodziły

się poważne wątpliwości, czy Stany Zjednoczone w ogóle powinny je popierać, niezależnie od tego, jak dalece użyteczne mogłyby się okazać w powstrzymywaniu radzieckiego ekspansjonizmu.99 Amerykanie, stworzywszy już swoje imperium, nie zamierzali uciekać się do starożytnej imperialnej zasady “dziel i rządź". Posługiwali się raczej ekonomią, by przezwyciężać tendencje nacjonalistyczne, przyspieszając tym samym proces krystalizacji Europy jako “trzeciej siły", na której uległość nie zawsze można było liczyć. Wyglądało to tak, jakby Amerykanie przenosili za ocean tradycję, którą dawno temu zaakceptowali u siebie: uprzejmość ma sens; spontaniczność, poddana minimalnym tylko ograniczeniom, prowadzi do politycznej i ekonomicznej prężności; zastraszanie i nadmiar kontroli oznaczają zduszenie wszelkich inicjatyw. W porównaniu ze stalinowskimi metodami imperialnej administracji, trudno sobie wyobrazić ostrzejszy kontrast.

VII

Po doświadczeniach z planem Marshalla, Stalin uznał, iż powinien udoskonalić dotychczasowe metody imperialnego zarządzania. Zwołał więc konferencję z udziałem przedstawicieli radzieckiej i wschodnioeuropejskich partii komunistycznych oraz francuskich i włoskich komunistów, która miała się odbyć w Polsce we wrześniu 1947 roku, rzekomo po to, by uczestnicy wymienili poglądy na temat braterskiej współpracy. Prawdziwy powód dyktator wyjawił dopiero wówczas, gdy delegaci już się zebrali: należało powołać nowy organ koordynujący działania międzynarodowego ruchu komunistycznego. Stalin zlikwidował stary Komintern, co miało być z jego strony uspokajającym gestem pod adresem sojuszników Związku Radzieckiego, w 1943 roku, a wszystkie funkcje rozwiązanej organizacji przejął Wydział Międzynarodowy radzieckiej partii komunistycznej, kierowany przez długoletniego przewodniczącego Kominternu, Bułgara Georgija Dymitrowa.100 Po

wydarzeniach wiosny i lata 1947 roku stało się jednak jasne, że istniejący układ nie zapewnia dostatecznej koordynacji, przynajmniej z punktu widzenia Stalina. Delegacje przybywające do Szklarskiej Poręby powitał wojowniczą mową Zdanow, kreśląc obraz świata nieodwołalnie podzielonego na dwa wrogie obozy: Jawnie ekspansjonistyczny program Stanów Zjednoczonych - oznajmił oskarżycielskim tonem - wielce przypomina szaleńczy program faszystowskich agresorów, którzy, jak pamiętamy, również dążyli do panowania nad światem, lecz ponieśli sromotną klęskę".101 Uczestników poproszono następnie, aby rozważyli - i po zaproponowanych przez Polaków poprawkach jednogłośnie przyjęli - radziecką propozycję utworzenia Kominformu. Jego siedziba miała się znajdować w Belgradzie, co było znaczącym gestem w świetle wcześniejszych obaw Stalina, związanych

z przejawiającymi nadmierną samodzielność Jugosłowianami.102 Francuski przywódca komunistyczny, Jacques Duclos, podsumował nowe procedury w nader zwięzły sposób: “Paryż i Rzym będą zgłaszać swoje propozycje i zadowalać się decyzjami podejmowanymi w Belgradzie".103
Nawet mając do dyspozycji Kominform, Stalin nie mógł przestać myśleć o okazanej przez Czechosłowację chwilowej niezależności. Kraj ten, bardziej niż jakikolwiek inny w Europie Wschodniej, skłonny był podporządkować się radzieckiej hegemonii. Prezydent Eduard Benes, rozgoryczony łatwością, z jaką Brytyjczycy i Francuzi poświęcili czeskie interesy podczas konferencji w Monachium w 1938 roku, przyjął z zadowoleniem powstanie radzieckiej strefy wpływów i zapewniał marksistów-leninistów, że nie muszą się obawiać systemu demokratycznego, który Czesi mieli nadzieję odbudować po wojnie. Jeśli rozegracie to dobrze - oznajmił w 1943 roku w Moskwie przywódcom Komunistycznej Partii Czech -zwyciężycie".104
BeneS miał jednak na myśli “zwycięstwo" odniesione środkami demokratycznymi. Chociaż komuniści istotnie wypadli nieźle w wyborach parlamentarnych w maju 1946 roku, ich popularność zaczęła gwałtownie spadać, kiedy rok później Stalin zabronił Czechom uczestniczyć w planie Marshalla. Ośmieleni doniesieniami wywiadu, że Zachód nie będzie interweniował, skorzystali więc z kryzysu gabinetowego, do jakiego doszło w lutym 1948 roku, by dokonać - prawdopodobnie za zgodą Stalina - zamachu stanu, który zapewnił im pełnię władzy bez potrzeby dalszego odwoływania się do kaprysów urny wyborczej.105 Taki rozwój wypadków nie był dla Waszyngtonu zaskoczeniem. Kennan przewidział, że Związek Radziecki prędzej czy później zacznie wywierać nacisk na te kraje Europy Wschodniej, w których komuniści nie sprawowali jeszcze całkowitej kontroli nad rządem, a Czechosłowacja figurowała na czele tej listy.106 Ale dla nieprzygotowanej amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej opinii publicznej zamach w Pradze był najbardziej, jak dotąd, przerażającym wydarzeniem toczącej się już zimnej

wojny. A do tego nastąpił w kraju, który zaledwie dziesięć lat wcześniej został opuszczony przez Zachód, co doprowadziło bezpośrednio do wybuchu drugiej wojny światowej. Niedługo potem przyszła wiadomość o samobójstwie, lub zabójstwie, Masaryka, syna twórcy niepodległego państwa, a obecnie już symbolu - i ofiary -kruchości czeskich swobód.107
Ze względu na swe dramatyczne konotacje czeski zamach stanu pociągnął za sobą następstwa, których Stalin nie mógł przewidzieć. Wywołał chwilową - i po części sztucznie podsycaną - psychozę wojenną w Waszyngtonie.108 Sprawił, że zniknęły ostatnie obiekcje Kongresu wobec planu Marshalla, w związku z czym w kwietniu 1948 roku inicjatywa ta doczekała się ostatecznej aprobaty. Przyspieszył planowane przez Amerykanów, Brytyjczyków i Francuzów zjednoczenie trzech stref okupacyjnych w Niemczech, co doprowadziło w konsekwencji do powstania niepodległego

państwa niemieckiego. Spowodował też, że amerykańscy politycy zaczęli uwzględniać w swych rachubach, o wiele bardziej poważnie niż do tej pory, dwie sugestie wysunięte kilka miesięcy wcześniej przez Bevina. Uznano, że sama pomoc ekonomiczna nie wystarczy, by odbudować europejskie poczucie pewności, i że Stany Zjednoczone muszą przyjąć bezpośrednią odpowiedzialność wojskową za obronę tej części kontynentu, która pozostaje poza radziecką kontrolą.109
Późną wiosną 1948 roku Stalin podjął kolejną próbę konsolidacji radzieckiego imperium, co doprowadziło do jeszcze bardziej katastrofalnych rezultatów. Reakcją na propozycję utworzenia oddzielnego państwa zachodnioniemieckiego, jak również na rosnące przejawy braku społecznego poparcia dla reżimu wschodnioniemieckiego oraz na wprowadzenie nowej waluty w trzech nierosyjskich sektorach Berlina, było zarządzenie ścisłej blokady miasta leżącego wewnątrz strefy radzieckiej. “Połączymy nasze wysiłki - oznajmił w marcu wschodnioniemieckim przywódcom. -Może uda nam się ich wykopać".110 Sądząc z pierwszych oznak, plan się powiódł. “Nasze zdecydowanie i wprowadzone ograniczenia zadały ciężki cios amerykańskiemu i brytyjskiemu prestiżowi w Niemczech", donosiły po upływie miesiąca radzieckie władze okupacyjne. Niemcy uwierzyli, że “Anglo-Amerykanie cofnęli się przed Rosjanami" i że świadczy to o sile tych ostatnich.111 Ustąpcie w kwestii nowej waluty i zrezygnujcie z projektów dotyczących państwa zachodnioniemieckiego, oznajmił pewny siebie Stalin zachodnim dyplomatom na początku sierpnia, “a skończą się wszystkie wasze kłopoty. Może to nastąpić nawet jutro. Zastanówcie się nad tym".112
Do tego czasu jednak stało się już jasne, że plany radzieckiego przywódcy spaliły na panewce. Zachód ogarnęła tym razem prawdziwa psychoza wojenna, która wzmogła naciski w kierunku amerykańsko-zacho-dnioeuropejskiego sojuszu wojskowego, przyspieszyła powstanie niepodległych Niemiec

Zachodnich, jeszcze bardziej osłabiła i tak nikłe poparcie, jakim cieszyli się komuniści poza strefą radziecką, oraz znacząco zwiększyła szansę prezydenta Trumana na reelekcję, na co wcześniej mało kto liczył.113 Sama blokada też nie przyniosła spodziewanych efektów. “Podjęte przez Claya próby stworzenia - mostu powietrznego-, który połączyłby Berlin ze strefami zachodnimi, zakończyły się fiaskiem — poinformowały w kwietniu Moskwę radzieckie władze wojskowe. - Amerykanie uznali, że to przedsięwzięcie jest zbyt kosztowne".114 Był to przedwczesny optymizm, w rzeczywistości bowiem Amerykanie i ich sojusznicy zaskoczyli samych siebie, a co dopiero Rosjan, organizując tak skuteczne zaopatrzenie Berlina drogą powietrzną, że wszelkie ustępstwa okazały się zbędne. Stalin stanął przed alternatywą, której miał nadzieję uniknąć - kapitulacja lub wojna - i w maju 1949 roku zdecydował się na to pierwsze, odwołując blokadę, skutkiem czego radziecka polityka zagraniczna poniosła jedną z najbardziej kompromitujących porażek.115

Kryzys berliński dowiódł, że radziecki ekspansjonizm natrafia w Europie na przeciwdziałanie ze strony Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników, a opór, jaki stawiają, jest na tyle skuteczny, by zahamować ten proces. Stalin ani przez chwilę nie był przygotowany na podjęcie ryzyka zbrojnej konfrontacji - a przynajmniej nie w możliwej do przewidzenia przyszłości — natomiast odpowiedź Zachodu na blokadę, w tym również rozlokowanie w brytyjskich bazach bombowców zdolnych do przenoszenia ładunków nuklearnych, pokazała jasno, że dalsze kroki w tym kierunku mogą spowodować taki właśnie skutek. Radziecki przywódca, jak stwierdził wiele lat później generał Armii Radzieckiej*, nie miał zamiaru popełniać samobójstwa z powodu Berlina.110 Pozostawało jeszcze zadanie umocnienia radzieckiego zwierzchnictwa nad obszarami, gdzie komuniści już sprawowali władzę. Tutaj także rok 1948 okazał się punktem zwrotnym, ponieważ po raz pierwszy proces ten napotkał otwarty opór. Mimo pozorów współpracy stosunki radziecko-jugosłowiańskie znacznie się zaostrzyły. Powodem były wcześniejsze zadrażnienia na tle traktowania jugosłowiańskich cywilów przez Armię Czerwoną, planów federacji bałkańskiej i pomocy udzielanej przez Belgrad greckim komunistom. Uparcie dążącym do niezależności Jugosłowianom nie było łatwo podporządkować się Związkowi Radzieckiemu, którego interesy stały w oczywistej sprzeczności z interesami międzynarodowego komunizmu. Sam Stalin na przemian to schlebiał, to znów groził jugosłowiańskim przywódcom, zapraszając ich do swej daczy na przeciągające się do późnej nocy popijawy lub strofując ostro za nadmierną wojowniczość w dziedzinie ideologii i niedostateczną uległość wobec Moskwy. Napięcie sięgnęło szczytu na początku 1948 roku, kiedy Jugosłowianie i Albańczycy zaczęli rozważać możliwość zjednoczenia. Stalin dał wyraźnie do zrozumienia, że nie będzie się sprzeciwiał “połknięciu" Albanii przez Jugosławię, lecz wzbudziło to jedynie podejrzliwość Jugosłowian, którzy

pamiętali, jak Związek Radziecki “połknął" kraje bałtyckie w 1940 roku, i nie byli pewni, czy pewnego dnia im nie przydarzy się to samo. Ich niepokój wzrósł jeszcze bardziej, kiedy Stalin raptownie zmienił kurs i w słowach pełnych goryczy oskarżył Belgrad o wysłanie wojsk do Albanii bez porozumienia z Moskwą.117 W czerwcu 1948 roku spory nabrały charakteru publicznego, czego trwałe konsekwencje odczuł niebawem cały świat komunistyczny.
To, co zaszło w stosunkach radziecko-jugosłowiańskich, było, w jakimś sensie, jedynie kontynuacją procesu, w trakcie którego Stalin uświadomił sobie, że kraje wschodnioeuropejskie nigdy nie pogodzą się z kuratelą, jaką roztacza nad nimi Moskwa, natomiast mieszkańcy tych krajów przekonali się, jak brutalne formy może przybierać owa kuratela. Tylko Jugosłowianie zdolni byli stawić opór: ich rząd komunistyczny nie został
* Nazwa Armia Czerwona wyszła z użycia w roku 1946 (przyp. tłum.).

narzucony przez Armię Czerwoną i nie potrzebował radzieckiej pomocy, by utrzymać się przy władzy. Doświadczenia płynące z kontaktów ze Stalinem sprawiły, że Tito oraz inni czołowi komuniści jugosłowiańscy z pełnych czci akolitów przemienili się stopniowo w zbuntowanych schizmatyków. Tym, którzy mogli sobie pozwolić na niezależny osąd, osobowość radzieckiego przywódcy wydała się nie bardziej “atrakcyjna" niż stworzony przez niego system. Radzieckie imperium, jak się właśnie okazało, będzie można utrzymać jedynie siłą; odstępstwo Tity stało się widomym znakiem, że wystosowane uprzednio zaproszenia niemal na pewno zostaną cofnięte przy bliższym poznaniu.
Stalin zareagował na tę zniewagę w bardzo charakterystyczny sposób: skoro nie mógł rozprawić się z samymi Jugosłowianami, rozprawił się ze wszystkimi potencjalnymi sympatykami Jugosłowian. W całej Europie Wschodniej odbyły się czystki i pokazowe procesy, dokładnie według wzoru, którym Stalin posłużył się dziesięć lat wcześniej w Związku Radzieckim, by wyplenić herezję lub jej groźbę.118 Do przełomu lat 1949-1950, poza Jugosławią, pozostało już bardzo niewielu zwolenników Tity. Niewielu było jednak również takich - nie licząc partyjnej i państwowej biurokracji - którzy wierzyli, iż mogą coś zyskać, żyjąc w radzieckiej strefie wpływów. Większość po cichu sympatyzowała z Titą, czego skutki objawiały się od czasu do czasu w różnych miejscach, jak choćby w Berlinie Wschodnim w 1953 roku, w Budapeszcie i w Warszawie w 1956, w Pradze w 1968 i wszędzie jednocześnie w 1989 roku.

VIII

Mieszkańcy Europy Zachodniej przekonywali się w tym samym czasie, iż niewiele mogą stracić, żyjąc w amerykańskiej strefie wpływów. Idea europejskiej “trzeciej siły" niebawem upadła, bynajmniej nie dlatego, że politycy w Waszyngtonie stracili dla niej zainteresowanie, ale dlatego, że odrzucili ją sami Europejczycy.119 Powołana do życia w kwietniu 1949 roku

Organizacja Paktu Północnoatlantyckiego była od początku inicjatywą europejską. Nigdy dotąd mniejsze państwa nie wystosowały tak wyraźnego zaproszenia pod adresem wielkiego mocarstwa, by skłonić je do budowy imperium, do którego chciałyby zostać włączone.120 Nieco później tej samej wiosny Kennan, powodowany obawą, że NATO przyczyni się do trwałego podziału Europy, przedstawił plan zmierzający do ponownego zjednoczenia i neutralizacji Niemiec, dzięki czemu zniknąłby zasadniczy powód radzieckiej i amerykańskiej obecności na kontynencie, lecz na skutek brytyjskich i francuskich sprzeciwów projekt ten został utrącony.121 Poczucie pewności, które on oraz inni amerykańscy politycy zamierzali przywrócić Europie Zachodniej, mogło się teraz zamanifestować, lub tak się przynajmniej wydawało,

tylko w ramach gwarancji bezpieczeństwa, jakiej były zdolne udzielić jedynie Stany Zjednoczone.

Skoro przynależność do radzieckiego imperium nie stanowiła żadnej gwarancji dla nikogo, to nie od rzeczy będzie zapytać w tym miejscu: na czym polegała różnica? Dlaczego sojusznicy Stanów Zjednoczonych skłonni byli w tak znacznym stopniu wyrzec się autonomii, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo? Dlaczego idee suwerenności i bezpieczeństwa, które historycznie trudno od siebie oddzielić, w tej sytuacji postrzegano jako tak wyraźnie rozdzielne? Odpowiedź powinna chyba brzmieć, że pomimo powojennej polaryzacji sił, całkowicie sprzecznej w swym skrajnym bilateralizmie z tym, czego oczekiwali planiści, Amerykanom udało się utrzymać multilateralną koncepcję bezpieczeństwa, sformułowaną przez nich podczas drugiej wojny światowej. Dokonali tego, ponieważ polityka zagraniczna Trumana - podobnie jak strategia wojenna Roosevelta — odzwierciedlała demokratyczne nawyki ich polityki wewnętrznej. Negocjacje, kompromisy i budowanie consensusu za oceanem przychodziły bez trudu mężom stanu wdrożonym do takich praktyk we własnym kraju: w tym sensie amerykańskie tradycje polityczne służyły krajowi lepiej niż byli skłonni sądzić ich pragmatycznie myślący krytycy, do których z całą pewnością zaliczał się również Kennan.122

Układy takiego lub innego rodzaju zawierano wszędzie tam, gdzie istniała szansa stworzenia amerykańskiej strefy wpływów w Europie Zachodniej. Administracja Trumana udzieliła Wielkiej Brytanii powojennej pożyczki, która miała zastąpić Lend-Lease, lecz jedynie pod warunkiem, że labourzystowski rząd zniesie bariery dla handlu zagranicznego i inwestycji. Kiedy efekt okazał się katastrofalny dla angielskiej gospodarki, Amerykanie natychmiast podjęli działania odciążające, przejmując odpowiedzialność za ekonomiczną i wojskową pomoc dla Grecji i Turcji. Jednocześnie wykorzystali sytuację, robiąc użytek z doktryny Trumana, by wszcząć daleko bardziej zdecydowane kroki w kierunku powstrzymania radzieckiego ekspansjonizmu, niż tego oczekiwali

Bevin i Attlee. Stany Zjednoczone rozciągnęły wówczas swą ofertę pomocy w ramach planu Marshalla na całą Europę, pod warunkiem jednak, że zainteresowani wyrzekną się starych narodowych antagonizmów i podejmą działania zmierzające do ekonomicznej oraz politycznej integracji, włączając do tego procesu Niemcy.
Kraje Europy Zachodniej, w przeciwieństwie do Związku Radzieckiego, wyraziły zgodę, niebawem jednak wysunęły pod adresem Amerykanów własny warunek. Było to żądanie formalnego sojuszu wojskowego ze Stanami Zjednoczonymi, na co Waszyngton przystał - ale z zastrzeżeniem, że Brytyjczycy, Francuzi oraz inne kraje zgodzą się z kolei na utworzenie niepodległego państwa niemieckiego. W obliczu tak nieprzyjemnej perspektywy Francuzi na własny użytek zdefiniowali NATO jako instrument
75

"podwójnego powstrzymywania"123, skierowany zarówno przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak i przeciw Niemcom. Pozwoliło im to na przesunięcie punktu ciężkości w kwestii niemieckiej i zamiast domagać się ukarania Niemiec, podjęli współpracę z tym krajem w ramach planu Schumana, czego efektem stało się utworzenie Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Inicjatywa ta zaskoczyła, a zarazem ucieszyła Amerykanów, którzy dążyli do rozwiązania problemu francusko-niemieckiego antagonizmu, stawiając na pierwszym miejscu integrację.124
W tym czasie na obszarze Europy Zachodniej została zawarta również mniej widoczna seria kompromisów społecznych. Amerykanów niepokoiło "odchylenie" w stronę lewicy, jakie dokonało się w następstwie wojny; zarazem jednak starali się nie naciskać zbytnio na Europejczyków, by ci zmienili orientację polityczną na bardziej centrową. Niewielu polityków w Waszyngtonie rozumiało, że to, co nazywają "niekomunistyczną lewicą", może stać się w istocie jądrem oporu przeciwko Związkowi Radzieckiemu.125 Istniała za to bardziej powszechna obawa, iż nazbyt jawna presja przyniesie odwrotne do zamierzonych skutki. Europejczycy też godzili się na kompromisy. Stany Zjednoczone nie musiały wywierać wielkiej presji na Francuzów i Włochów, by popchnąć ich w stronę centrum, ponieważ w krajach tych lewicowe "odchylenie" nigdy nie wiązało się z takimi skrajnościami, jak odrzucenie kapitalizmu. Ich mieszkańcy doskonale rozumieli, że amerykańska pomoc i opieka, której tak potrzebują, stanie się bardziej prawdopodobna, jeśli sami wykażą inicjatywę i stworzą koalicje centrowe.126
Znamienne jest jednak nie to, że Europejczycy poprosili Stany Zjednoczone, by zbudowały strefę własnych wpływów i objęły nią ich kraje, ale przede wszystkim fakt, iż Amerykanie zachęcali Europejczyków, by sami określili, jak owa strefa powinna funkcjonować, Europejczycy zaś chętnie wyrazili na to zgodę. Waszyngtońscy politycy nie zawsze dokładnie wiedzieli, co należy zrobić, i to częściowo tłumaczy przyjęty wzorzec wzajemnego przystosowania.

Rozwinął się on także dlatego, że amerykańska wizja bezpieczeństwa narodowego miała międzynarodowy charakter: Franklin Delano Roosevelt wniósł swój najistotniejszy wkład w politykę zagraniczną, kiedy udało mu się przekonać naród amerykański, że jego bezpieczeństwo zależy od bezpieczeństwa wszystkich pozostałych, a nie tylko od tego, jakie środki podejmie we własnej obronie. Zdolność do kompromisów, która wyrosła na gruncie polityki wewnętrznej, w znacznie większym stopniu, niż ktokolwiek mógłby przypuszczać, ułatwiła narodowi hołdującemu dotąd zasadom izolacjonizmu przystosowanie się do nowej sytuacji. Kompromisy te pozwoliły z kolei Europejczykom zdefiniować własne interesy w taki sposób, by znaleźć obszar wspólny z interesami Stanów Zjednoczonych.
76

IX
Bardzo modne stało się z czasem twierdzenie, sformułowane pod wpływem amerykańskiej interwencji wojskowej w Wietnamie, radzieckiej inwazji na Czechosłowację i Afganistan, a także rosnących obaw przed konfrontacją nuklearną, jakie doszły do głosu na początku lat osiemdziesiątych, że nie da się wychwycić żadnych znaczących różnic pomiędzy strefami wpływów, które Waszyngton i Moskwa zbudowały w Europie po drugiej wojnie światowej: były one, jak utrzymywano, “moralnie równoważne", pozbawiając autonomii wszystkich, którzy znaleźli się w ich zasięgu.127 Studentom historii -wolno mieć własny pogląd na temat moralności, lecz nawet pobieżne badania źródłowe wykażą ponad wszelką wątpliwość, że owe imperialne struktury nie mogły się bardziej różnić pod względem swojej genezy, budowy, tolerancji dla odrębnych aspiracji oraz, jak się okazało, trwałości. Należy zatem określić, na czym polegały te różnice.
Po pierwsze, a zarazem najważniejsze, imperium radzieckie odzwierciedlało sposób myślenia i działania pojedynczej indywidualności - współczesnego cara w każdym sensie tego słowa. Już choćby dlatego nie da się oddzielić wewnętrznej struktury Związku Radzieckiego od wpływu człowieka, który nim kierował, a zatem również radziecka strefa wpływów w Europie Wschodniej przybrała cechy samego Stalina. Proces ten odbywał się stopniowo: Stalin tolerował niektóre przejawy spontaniczności w politycznym, ekonomicznym oraz intelektualnym życiu tego obszaru jeszcze przez jakiś czas po wojnie. Podobnie jak czynił to w samym Związku Radzieckim już po tym, gdy umocnił swoją pozycję jako następca Lenina w 1929 roku. Stanąwszy jednak w obliczu choćby potencjalnego odstępstwa, nie mówiąc już o zagrożeniu dla jego władzy, Stalin dławił wszelkie oznaki spontaniczności z zapamiętaniem nie mającym precedensu we współczesnej historii. Temu właśnie celowi służyły czystki, jakie odbywały się w ZSRR w drugiej połowie lat trzydziestych, a podobne metody zastosowano też wobec Europy Wschodniej po 1947 roku. Istniał zatem bezpośredni związek pomiędzy wczesnymi poglądami Stalina na kwestię

narodowościową przed rewolucją bolszewicką a sposobem zarządzania przezeń imperium po drugiej wojnie światowej: prawo do samostanowienia było dobre dopóty, dopóki nikt nie próbował z niego korzystać.
Imperium amerykańskie opierało się na całkowicie odmiennych zasadach: należało tego zresztą oczekiwać od kraju, który nie miał żadnych tradycji władzy autorytarnej i którego procedury konstytucyjne dawno już uświęciły praktykę negocjacji, kompromisu i równowagi interesów. Uderza jednak, że w strefie wpływów, jaką Amerykanie ustanowili w Europie, jej funkcjonowanie i podstawowy wzorzec konstrukcyjny odzwierciedlały w równym stopniu naciski ze strony włączonych do niej państw i samych Stanów Zjednoczonych.
Waszyngtońscy politycy pod koniec drugiej wojny
77

światowej nie byli wcale przekonani, czy ich interesy wymagają ochrony połowy kontynentu europejskiego. Zmierzali raczej ku przywróceniu równowagi pomiędzy samymi Europejczykami, aby w ten sposób zapewnić powojenną stabilizację geopolityczną. Nawet plan Marshalla, bezprecedensowy wyraz amerykańskiego zaangażowania, uwzględniał w swym pierwotnym zamyśle ideę “trzeciej siły". To Europejczycy domagali się czegoś więcej, kiedy powtarzali z uporem, że ich bezpieczeństwo wymaga nie tylko pomocy ekonomicznej, która nada europejskiej gospodarce impuls do rozwoju, lecz także zbrojnej ochrony.
Jedno imperium wyrosło zatem dzięki zaproszeniu, drugie - przez narzucenie. Europejczycy czuli tę różnicę, podobnie jak czuli ją w czasie wojny, kiedy z radością witali wojska niosące im wyzwolenie z zachodu, natomiast bali się tych, które nadciągały ze wschodu. Działo się tak dlatego, że doskonale zdawali sobie wówczas sprawę — nawet jeśli nie zawsze zdawały sobie z tego sprawę następne pokolenia - jak różne będą amerykańskie i radzieckie imperia. To prawda, że amerykańskie imperium przewyższało swym zasięgiem radzieckie, ale prawdą jest również, że opór przeciwko rozszerzaniu się amerykańskich wpływów nigdy nie był tak wielki.128 Paradoksalnie, amerykańskie imperium mogło osiągnąć większe rozmiary, ponieważ Stany Zjednoczone nie pragnęły stworzyć go aż tak bardzo, jak pragnął tego Związek Radziecki. Stany Zjednoczone pokazały, na przykładzie niemal całej swojej historii, że mogą trwać, a nawet rozwijać się, nie rozciągając własnej dominacji wszędzie, gdzie tylko sięga wzrok. Logika ideologicznego internacjonalizmu Lenina zmodyfikowana przez wielkorosyjski nacjonalizm Stalina i jego skłonność do paranoi sprawiła, że Związek Radziecki tego nie potrafił.
Nie da się zatem zrozumieć wczesnego etapu zimnej wojny w Europie, rozpatrując oddzielnie politykę Stanów Zjednoczonych lub Związku Radzieckiego. Na kontynencie rozwijał się system interakcji, w którym posunięcia jednej strony oddziaływały nie tylko na stronę drugą, lecz także na Europejczyków; z kolei ich reakcje miały wpływ na następne decyzje

Waszyngtonu i Moskwy. Szybko stało się jasne - przede wszystkim z powodu różnic w instytucjach wewnętrznych każdego z supermocarstw - że imperium amerykańskie jest w stanie zaakceptować znacznie większą różnorodność niż to, które budował Związek Radziecki: w konsekwencji prawie wszyscy Europejczycy godzili się, czasami nawet chętnie, z amerykańską hegemonią, obawiając się tego, co może pociągnąć za sobą dominacja rosyjska.
Dwie drogi rozeszły się po drugiej wojnie światowej. I to, by sparafrazować amerykańskiego poetę, naprawdę zmieniało postać rzeczy.

3. Imperia zimnej wojny:
Azja
Jeśli wyobrazimy sobie nasz kraj jako dom, to zobaczymy, że w środku jest bardzo brudno. Kawałki drewna, śmieci, kurz, pchły, pluskwy i wszy są wszędzie. Po wyzwoleniu musimy gruntownie wysprzątać nasz dom... Musimy pozbyć się wszystkich brudów i przywrócić porządek. Dopiero gdy nasz dom będzie czysty... zaprosimy tam gości. Prawdziwi przyjaciele mogą przychodzić wcześniej; pomogą nam też sprzątać.
Mao Tse-tung do Anastasa Mikojana, Sibaipo, luty 1949’1
Nie lubię, kiedy inni mi schlebiają. A często słyszę pochlebstwa. To mnie złości. Kiedy dziś powiedziałem, że chińscy marksiści dojrzeli i że ludzie radzieccy i Europejczycy powinni się od was uczyć, nie schlebiałem wam. Mówiłem to szczerze.
Józef Stalin do Liu Szao-tsi, Moskwa, lipiec 1949’2
Pomimo niekwestionowanego autorytetu, jakim cieszyły się Stany Zjednoczone i Związek Radziecki pod koniec drugiej wojny światowej, pomimo precyzji, z jaką rozgraniczyły swoje strefy wpływów, pomimo uniwersalnych ideologii, za pomocą których motywowały ten proces, na początku 1948 roku zimna wojna pozostawała konfliktem przede wszystkim europejskim. W Moskwie i Waszyngtonie przeczuwano wprawdzie, że to, co dzieje się w innych częściach świata, może stać się przedmiotem zainteresowania Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, nikt nie potrafił jednak stwierdzić, jak ani nawet kiedy miałoby to nastąpić. Imperialne struktury, które obie strony ustanowiły w Europie, funkcjonowały w całkowicie odmienny sposób, ale jedna cecha pozostawała wspólna: ich europocentryzm. Dlatego też, gdy na przełomie lat 1949-50 zimna wojna ogarnęła nagle Azję, było to zaskoczeniem dla wszystkich.

W wyniku drugiej wojny światowej wytworzyła się w tej części świata nie jedna próżnia polityczna, jak miało to miejsce w Europie, lecz kilka. Klęska Japonii oznaczała zniszczenie imperium, które dominowało w północno-wschodniej Azji przez całe dziesięciolecia. W Chinach wojna osłabiła nacjonalistyczny rząd i umocniła jego komunistycznych rywali, którzy obecnie gotowi byli wznowić i

pogłębić konflikt wewnętrzny. Wcześniejsze zwycięstwa japońskie podkopały prestiż europejskich reżimów kolonialnych, przyczyniając się do ożywienia ruchów niepodległościowych na subkontynencie indyjskim i w południowo-wschodniej Azji. Jak wpłyną te wydarzenia na przebieg radziecko-amerykańskiej zimnej wojny, trudno było na razie stwierdzić.
Każde z supermocarstw zapewniło sobie mocną pozycję w Azji Wschodniej, zanim jeszcze skończyła się druga wojna światowa, o czym w dużej mierze zadecydowało to, jak się skończyła. Amerykanie, na których spadł główny ciężar walk na Pacyfiku, dali jasno do zrozumienia, że oni i tylko oni będą decydować o przyszłości Japonii. W odróżnieniu od Niemiec, kraj ten nie znalazł się pod wspólną okupacją, a konsultacje z pozostałymi sojusznikami, dotyczące zasad polityki okupacyjnej, miały wyłącznie formalny charakter. Związek Radziecki, który wypowiedział wojnę na kilka dni przed kapitulacją Japonii, nalegał na utrzymanie quid pro quo przyrzeczonego Stalinowi przez Roosevelta podczas konferencji w Jałcie. Stalin domagał się wtedy prawa do korzystania z portów i linii kolejowych w Mandżurii oraz południowej części Sachalinu i wszystkich Wysp Kurylskich. Rosjanie i Amerykanie podzielili między siebie Koreę, co wymusiło zdumiewająco nagłe załamanie się militarne Japonii. To prawda, że Waszyngton i Moskwa uważnie śledziły nawzajem swoje posunięcia w Azji, ale głównie z powodu narastających już nieporozumień w kwestii przyszłości Europy.
Przed rokiem 1949 zimna wojna właściwie nie dotarła na kontynent azjatycki. Pomimo że chińscy komuniści znacząco urośli w siłę w ostatnich latach drugiej wojny światowej, Związek Radziecki na krótko przed jej zakończeniem zgodził się uznać nacjonalistyczny rząd Czang Kaj-szeka i nawiązać z nim współpracę. Stalin, jak sam później przyznał, nie zorientował się jeszcze, iż Chiny znalazły się na krawędzi wielkiej rewolucji marksistowskiej. W tym samym czasie Amerykanie, rozgoryczeni słabością militarną Kuomintangu, szerzącą się korupcją i spadkiem społecznego poparcia dla nacjonalistów, nakłaniali ich do utworzenia nowego rządu koalicyjnego z udziałem komunistów Mao Tse-tunga. Kiedy inicjatywa ta zawiodła, administracja Trumana, zachowując przy tym zdumiewający spokój, zaczęła godzić się z czymś, o czym Rosjanie nawet jeszcze nie myśleli: wizją Chin opanowanych przez komunistów.
Mniej więcej tak, jak stało się to w przypadku Europejczyków, Azjaci -a zwłaszcza Chińczycy - zaczęli sami wytyczać linie frontów zimnej wojny. W Europie jednak Związek Radziecki narzucał swoje zwierzchnictwo,

a Stany Zjednoczone umacniały je na zasadzie ogólnego przyzwolenia, w Chinach zaś wzorzec ten został odwrócony. Po wielkim zwycięstwie Mao Tse-tunga w 1949 roku naród chiński przeniósł swoje sympatie z nacjonalistów na komunistów. Kiedy Mao stanął na czele rządu, zaczął czynić starania, zarówno z powodów ideologicznych, jak i z obawy przed amerykańskim atakiem, o

włączenie Chin do radzieckiej strefy wpływów. W roku 1950 miała miejsce, lub tak się przynajmniej wydawało, zasadnicza zmiana w układzie sił: niemal w ciągu jednej nocy świat komunistyczny prawie dwukrotnie powiększył swój stan posiadania.

W tym samym czasie, na co mało kto zwrócił wówczas uwagę, Koreańczycy po obu stronach trzydziestego ósmego równoleżnika zapoczątkowali ciąg zdarzeń, który, ku zdumieniu wszystkich z nimi samymi włącznie, doprowadził do pierwszego gorącego konfliktu w epoce zimnej wojny. Krwawe trzyletnie zmagania nie tylko rozszerzyły i pogłębiły rywalizację na terenie Azji; wywarły także wpływ na losy Europy, a co za tym idzie, również reszty świata.

I

Sytuacja w Azji zasadniczo odbiegała od tej, jaka wytworzyła się w Europie pod koniec drugiej wojny światowej, a najbardziej istotna różnica polegała na tym, że Związek Radziecki nie miał żadnego znaczącego udziału w zwycięstwie nad Japonią. Przez całe lata trzydzieste stosunki pomiędzy Moskwą a Tokio pozostawały napięte, w 1939 roku zaś doszło nawet do starć na pograniczu pozostającej pod okupacją radziecką Mongolii z objętą japońskim protektoratem Mandżurią.3 Ale kiedy w 1941 roku Niemcy zaatakowały Związek Radziecki, Rosjanie skoncentrowali wszystkie wysiłki na tym froncie, toteż Amerykanom i Brytyjczykom trudno było naciskać na Moskwę, by przystąpiła do wojny na Pacyfiku.

Sytuacja ta wkrótce uległa zmianie. Amerykanie mieli nadzieję, że dysponujący niewyczerpanymi rezerwami ludzkimi rząd Czang Kaj-szeka zdoła poważnie nadwerężyć siły japońskie, zanim dojdzie do inwazji na samą Japonię, podobnie jak Armia Czerwona osłabiła Wehrmacht przed lądowaniem Sprzymierzonych w Normandii w pamiętnym “Dniu D". Operacje wojskowe Kuomintangu przynosiły jednak nadzwyczaj mizerne efekty i do roku 1944 stało się już jasne, że nie należy liczyć na wiele więcej z tamtej strony.4 Przekonanie Związku Radzieckiego, by włączył się do wojny na Pacyfiku, wydawało się w tych okolicznościach najlepszym rozwiązaniem, i to właśnie w zamian za obietnicę Stalina, że nastąpi to po klęsce Niemiec, Roosevelt zgodził się w Jałcie na przywrócenie dawnej carskiej strefy wpływów, która obejmowała swym zasięgiem dość znaczne obszary północno-wschodniej Azji, zanim Japonia pokonała Rosję w 1905 roku. Churchill sprzeciwiał się tym ustaleniom, a chińskich nacjonalistów, którzy wciąż rościli

sobie prawa do zwierzchnictwa nad Mandżurią, nawet nie zapytano o zdanie. Większość historyków utrzymywała jednak, że Roosevelt nie dał Stalinowi nic, czego ten nie mógłby sobie tak czy inaczej wziąć sam.5 Do lata 1945 roku Czang wyraził zgodę na te ustępstwa, ponieważ Stalin oferował mu w zamian coś, co wydawało się więcej warte: uznanie nacjonalistycznego rządu i -

przynajmniej przez implikację - obietnicę, że nie udzieli poparcia chińskim komunistom w ich dążeniu do władzy.6
Sytuacja militarna ponownie się zmieniła na krótko przed śmiercią Roosevelta, kiedy Stany Zjednoczone przeprowadziły pierwszą uwieńczoną sukcesem próbę z bombą atomową. Dla tych nielicznych, którzy znali atomowy sekret, szybko stało się jasne, że do pokonania Japonii nie będzie potrzebna pomoc Stalina. Podczas konferencji w Poczdamie, zorganizowanej w drugiej połowie lipca 1945 roku, perspektywa przystąpienia Związku Radzieckiego do wojny na Pacyfiku nie budziła już nadmiernego entuzjazmu Brytyjczyków i Amerykanów. Kiedy wreszcie doszło do tego 8 sierpnia, dwa dni po zniszczeniu Hiroszimy, była to ze strony Stalina żałosna i podjęta poniewczasie próba ratowania czego się tylko da w sytuacji, gdy wydarzenia przybrały nieoczekiwanie tak niekorzystny obrót. Wspomniane okoliczności nie przeszkodziły Mołotowowi wystąpić z sugestią pod adresem naczelnego dowódcy wojsk amerykańskich w Japonii, generała Douglasa MacArthura, by podzielił się swymi obowiązkami administracyjnymi z radzieckim marszałkiem; nie zniechęciły też samego Stalina, który zażądał całej wyspy Hokkaido jako radzieckiej strefy okupacyjnej. Nadąsanym Rosjanom nie pozostawało jednak nic innego, jak pogodzić się z odmową, gdy Amerykanie - w niezbyt oględnej formie - odrzucili te propozycje.7
Unilateralna amerykańska okupacja Japonii wyglądała zatem zupełnie inaczej niż multilateralna okupacja, jaką zostały objęte Niemcy. Narastający antagonizm radziecko-amerykański miał wpływ na takie rozwiązanie: ostatnią rzeczą, której życzyła sobie w Japonii administracja Trumana, było powtórzenie komplikacji, jakie napotykała w stosunkach ze Związkiem Radzieckim w Europie. W tym sensie unilateralizm Stalina zaczął już przynosić owoce. Nawet gdyby sprawy w Europie układały się gładko, nie ma podstaw do przypuszczeń, że Amerykanie rozwiązaliby kwestię okupacji Japonii w inny sposób. Bądź co bądź Stany Zjednoczone wniosły większy wkład w zwycięstwo nad Japonią niż Związek Radziecki w rozgromienie Niemiec8; umieściły również w Tokio jednego z najmniej skłonnych do ustępstw dowódców we współczesnej historii. MacArthur w niewiele większym stopniu liczył się ze zdaniem brytyjskich, australijskich i chińskich sojuszników niż z opiniami przydzielonych do jego kwatery głównej przedstawicieli radzieckich. Politycy w Waszyngtonie ulegali mu w takim samym stopniu, jak pokonani - a obecnie już całkowicie zastraszeni -Japończycy. MacArthur był z natury nie bardziej skłonny myśleć kategoriami multilateralnymi niż Stalin.

Mimo że MacArthur działał w sposób autorytarny, to jednak osiągał niezwykle demokratyczne rezultaty. Kierował procesem przekształcania Japonii w liberalny, kapitalistyczny, a nawet pacyfistyczny kraj: człowiek, który w 1932 roku przepędził z Waszyngtonu nie uzbrojonych weteranów,* rozsmakował się

obecnie w roli radykalnego reformatora społecznego. Sugerowano czasami, że MacArthur nigdy nie przedsięwziąłby tak szeroko zakrojonych działań, gdyby nie łączył nieograniczonej władzy i niesłychanej arogancji z całkowitą nieznajomością kraju, za który ponosił odpowiedzialność.9 Skąd jednak brały się demokratyczne inklinacje MacArthura? Czy Rosjanie, jeśli zapewniono by im wpływ na japońską politykę okupacyjną, osiągnęliby podobne rezultaty? Czy udało im się to w Niemczech, gdzie mieli takie możliwości?
Zwycięzcy, jak trafnie przewidział Stalin, narzucą okupowanym obszarom własny system społeczny: “Nie może być inaczej".10 Wskazuje to tylko, jak głęboko amerykańska kultura przesiąknęła wartościami demokratycznymi, jeśli nawet człowiek o tak autorytarnych skłonnościach jak MacArthur uczynił z ich upowszechniania swoje podstawowe zadanie. Nie sposób wykazać, czy gdyby postępował inaczej, to Japonia nie stałaby się potęgą ekonomiczną, zdolną na początku lat osiemdziesiątych rzucić wyzwanie Amerykanom i zdemoralizować Rosjan. Mogło się jednak zdarzyć, że bez MacArthura nie rozwinęłaby się w tym kraju demokracja.11 Istotnie, generał był do tego stopnia zaprzątnięty demokratyzacją, że zapomniał o radziecko-amerykańskiej rywalizacji, która tak absorbowała jego zwierzchników w Waszyngtonie. Prowadzona przezeń polityka miała pozostać oddzielona od ich polityki jeszcze długo po tym, jak strategia powstrzymywania zaczęła nabierać realnych kształtów.12
Zimna wojna w bardziej bezpośredni sposób wpłynęła na rozwój wydarzeń w Korei, byłej kolonii japońskiej, która znalazła się pod wspólną radziecko-amerykańską okupacją. Amerykańskie plany wojenne nie przewidywały lądowania na Półwyspie Koreańskim, lecz kiedy Japonia skapitulowała i inwazja przestała być konieczna, Truman wyraził zgodę na skierowanie wojsk do Korei, aby zapobiec opanowaniu jej w całości przez Armię Czerwoną. Na decyzję tę miały oczywiście wpływ wypadki rozgrywające się w Europie, podobnie jak na odmowę przyznania Związkowi Radzieckiemu strefy okupacyjnej w Japonii. Mimo to Stalin nie uznał, jak się wydaje, amerykańskiej inicjatywy za nieprzyjazny gest i bez większych zastrzeżeń zaakceptował propozycję Waszyngtonu, by jak najszybciej wytyczyć zaimprowizowaną linię demarkacyjną wzdłuż trzydziestego ósmego równoleżnika.13 Z czasem stała się ona równie silnie strzeżona

* W 1932 roku weterani pierwszej wojny światowej, którym nie wypłacano gratyfikacji przyznanych im przez Kongres w związku z Wielkim Kryzysem, zorganizowali marsz protestacyjny. Demonstracja została brutalnie rozpędzona przez policje i wojsko, a wspomniane dodatki zaczęto wypłacać dopiero w 1945 roku (przyp. Tłum).

jak granica oddzielająca obie części Niemiec, choć przez pięć pierwszych powojennych lat Korea nie była traktowana jako przedmiot szczególnego zainteresowania ani przez Stany Zjednoczone, ani przez Związek Radziecki.14 Przybierająca na sile rywalizacja supermocarstw wiązała się pośrednio z jeszcze jedną próżnią polityczną, jaka wytworzyła się w rezultacie wojny na Pacyfiku - upadkiem europejskiego panowania kolonialnego w południowej i południowo-wschodniej Azji. Stany Zjednoczone od dawna kultywowały i podkreślały z dumą swe antykolonialne tradycje. Nawet Filipiny, które z pogwałceniem tej zasady odebrano Hiszpanii w 1898 roku, mogły teraz służyć jako przykład na jej potwierdzenie, ponieważ Waszyngton obiecał przyznać Filipińczykom niepodległość w 1946 roku. Roosevelt nie ukrywał swojej wrogości wobec brytyjskich, francuskich i holenderskich aspiracji kolonialnych, lecz jak stwierdził jeden z historyków, antykolonializm prezydenta przejawiał się “w tym, co mówił, a nie w tym, co robił".15 Można wątpić, czy Franklin Delano Roosevelt, gdyby żył, próbowałby powstrzymać sojuszników przed odbudową imperiów, które odebrali im Japończycy, choć nakłaniałby ich zapewne, aby w przyszłości przyznali swym koloniom samorząd. Porządek i stabilizacja były jego podstawowym celem, wyzwolenie narodowe pozostawało na dalszym planie.

Na pierwszy rzut oka polityka Trumana mogła się wydawać podobnie ambiwalentna, lecz pod wpływem logiki zimnej wojny zaczęła przybierać bardziej wyrazisty kształt. Truman, podobnie jak Roosevelt, wywierał presję na Brytyjczyków, by wyrzekli się Indii. Widział w tym sposób na uwolnienie przeciążonego sojusznika od nadmiaru wojskowych i ekonomicznych obowiązków, pozwalający zarazem zapobiec zawłaszczeniu przez komunistów ruchów narodowych na subkontynencie.16 Jeszcze mocniej naciskał na opornych Holendrów, by przyznali niepodległość Indonezji, gdzie nie było realnych szans, że do władzy mogą dojść komuniści.17 Natomiast w Indochinach Francuskich na czele narodowego ruchu oporu stał komunista, Ho Szi Min, w związku z tym entuzjazm Waszyngtonu dla idei samostanowienia szybko się ulotnił. Kiedy we wrześniu 1945 roku Ho jednostronnie ogłosił niepodległość Wietnamu - cytując przy tym dosłownie Deklarację Niepodległości Stanów Zjednoczonych — nie uzyskał żadnego poparcia ze strony kraju, na którego przykład się powoływał.18 Administracja Trumana postawiła sobie za cel przywrócić Francuzom ich przedwojenną pozycję w tej części świata niezależnie od tego, po jakie deklaracje sięgał Ho, starając się ich stamtąd wyrzucić. Jedna z osobliwych konsekwencji takiego stanu rzeczy polegała na tym, że przez następne kilkanaście lat politycy amerykańscy bardziej niepokoili się moskiewskimi koneksjami Ho Szi Mina niż Mao Tse-tunga.19

Podczas drugiej wojny światowej Stany Zjednoczone faworyzowały chińskich nacjonalistów kosztem chińskich komunistów, lecz to akurat nie powinno specjalnie dziwić. Nacjonaliści stworzyli, bądź co bądź, uznawany na arenie międzynarodowej rząd - nawet Związek Radziecki nie kwestionował jego legalności - natomiast komuniści wydawali się być mało znaczącą grupą rewolucjonistów, którzy podejmowali długie marsze, mieszkali w jaskiniach i w trakcie nie kończących się sporów przekonywali się nawzajem o słuszności swojej szczególnej wykładni marksizmu-leninizmu. Waszyngton nie traktował ich poważnie aż do 1944 roku, kiedy stało się jasne, że ich pomoc militarna - podobnie jak Rosjan - może zrównoważyć nieudolność nacjonalistów w walce z Japończykami. Nawet wówczas jednak wzajemne stosunki cechowała daleko posunięta rezerwa, po części dlatego, że Stany Zjednoczone nadal popierały Czang Kaj-szeka, po części zaś również dlatego, iż Amerykanie obawiali się rozszerzenia wpływów Moskwy na całe Chiny, co mogłoby nastąpić, gdyby Mao i jego zwolennicy wygrali wojnę domową. Jednym z powodów, dla których Waszyngton pomagał w zacieśnianiu więzów pomiędzy Stalinem a Czangiem w 1945 roku, była, choć zabrzmi to paradoksalnie, nadzieja, że radziecki przywódca użyje swoich wpływów, aby powstrzymać Mao Tse-tunga.20

Nie było to myślenie aż tak życzeniowe, jak się później wydawało. Aby to lepiej zrozumieć, warto prześledzić, jak zmieniały się poglądy Stalina i jego ocena prawdopodobieństwa rewolucyjnego wybuchu w Chinach. W kraju tym nie było wielkoprzemysłowego proletariatu: gdyby rewolucja wymagała mobilizacji takiej klasy, jak sugerowała teoria marksistowska, do rewolucyjnego zrywu nigdy by nie doszło. Natomiast jeśliby rewolucja miała objąć chłopów i burżuazję, istniało ryzyko, że zatraci ona swój marksistowski charakter. Lenin dopuszczał taką możliwość, nakazując komunistom, by zachowywali "szczególny wzgląd dla uczuć narodowych, jakkolwiek są one anachroniczne, w krajach i wśród ludów, które długo pozostawały w niewoli", i aby zawierali sojusze, ale nie łączyli się, z ruchami narodowymi.21

Tego rodzaju balansowanie mogło się jednak okazać niebezpieczne, o czym Stalin przekonał się w 1927 roku. Młoda Komunistyczna Partia Chin, posłuszna rozkazom Moskwy, sprzymierzyła się z chińskimi nacjonalistami pod wodzą Sun Jat-sena i jego następcy, Czang Kaj-szeka, by podjąć wspólne wysiłki w kierunku zjednoczenia kraju. Potem komuniści mieli wyprzeć nacjonalistów. Jak ujął to Stalin: "Należy ich wykorzystać do końca, wycisnąć jak cytrynę, a następnie wyrzucić". Tak się jednak złożyło, że to nacjonaliści wykorzystali komunistów, po czym nie tylko ich wycisnęli, ale niemal całkowicie unicestwili. Stalin zareagował natychmiast,

nakazując chińskim komunistom, by przeszli do obrony, i zwrócił się przeciwko oponentom we własnym kraju - przede wszystkim Trockiemu - którzy

krytykowali jego postępowanie w tej kwestii.22 Doświadczenie to ostudziło zapał Stalina jeśli chodzi o zagraniczne rewolucje powiązane z ruchami narodowymi; mogło również mieć wpływ na jego pesymistyczną ocenę szans Mao w 1945 roku.

W rozmowach z cudzoziemcami kremlowski despota zwykł nazywać chińskich komunistów “margarynowymi marksistami".23 Nie jest do końca jasne, co chciał przez to powiedzieć. Jak wskazywał przykład Jugosłowian, Stalin uważał, że wszyscy komuniści, nad którymi nie może sprawować kontroli, tylko udają, iż są komunistami: w jego pojęciu prawdziwa rewolucja nie powinna być spontaniczna, lecz inicjowana i kierowana z Moskwy.24 Chińskie źródła sugerują, że wbrew temu, co zakładali zachodni badacze, Mao prawie spełniał wymagane warunki. Kontakty pomiędzy Kominternem a chińskimi komunistami w latach trzydziestych oraz na początku lat czterdziestych pozostawały bardzo ścisłe i wygląda na to, że ci ostatni nie podejmowali wielu inicjatyw, czy to na płaszczyźnie dyplomatycznej, czy wojskowej, które nie zyskałyby aprobaty Stalina. Stalin nie przekreślał również szans na ostateczne zwycięstwo chińskich komunistów nad nacjonalistami. Wiemy, że pod koniec wojny przekazywał stronnikom Mao w Mandżurii zdobyczną japońską broń i sprzyjał im po cichu, gdy umacniali swoją pozycję w tym kraju po wycofaniu się Armii Czerwonej.25

Mimo to Stalin z kilku powodów wolał mieć do czynienia z Czang Kaj-szekiem. Za wszelką cenę chciał uniknąć konfliktu ze Stanami Zjednoczonymi na obszarze Azji Wschodniej, być może dlatego, iż Amerykanie dysponowali tam nieporównywalnie większą siłą militarną niż we wschodniej i środkowej Europie. Uważał, że nabytki terytorialne, które Roosevelt obiecał mu w Jałcie, łatwiej uzyska od nacjonalistów niż od komunistów. Przewidywał też zapewne możliwość wykorzystania chętnych do współpracy nacjonalistycznych Chin jako bufora przeciwko potężnej amerykańskiej bazie w Japonii.26 “Wy, Chińczycy, powinniście zdawać sobie z tego sprawę - oznajmił synowi Czanga pod koniec 1945 roku. - Amerykanie myślą, że mogą użyć Chin jako narzędzia do załatwiania swoich własnych spraw, [a] kiedy przestaniecie być im potrzebni, z pewnością was poświęcą".27 Z takich właśnie powodów radziecki przywódca znów jął nakłaniać Mao Tse-tunga do współpracy z Czang Kaj-szekiem. Mao, aczkolwiek rozczarowany, pokornie posłuchał.28

Najbardziej uderzająca w radzieckiej i amerykańskiej polityce wobec powojennych Chin jest początkowo znaczna - choć mimowolna - zbieżność działań obu stron. Zarówno Waszyngton, jak i Moskwa uznały, że nacjonaliści utwierdzą swą władzę w Chinach po klęsce Japonii, próbowały zatem przekonać chińskich komunistów, by pogodzili się z tym faktem. Żadne z mocarstw nie rozumiało, iż komuniści i nacjonaliści nie są

skłonni do współpracy,29 żadne też nie przewidziało, o ile skuteczniejsze okażą się zabiegi komunistów jeśli chodzi o zdobycie poparcia narodu chińskiego. Zrozumienie tego faktu pojawiło się wreszcie, najpierw w Waszyngtonie, potem w Moskwie, lecz nawet wówczas amerykańscy i radzieccy politycy nie przestali patrzeć na Chiny przez pryzmat zimnej wojny w Europie.

III

Długa lista przykładów, od Korei pod koniec lat czterdziestych począwszy, a na Bośni we wczesnych latach dziewięćdziesiątych skończywszy, świadczy, jak trudno jest komukolwiek z zewnątrz nakłonić mieszkańców danego kraju, by nie zabijali się nawzajem, jeśli przyjdzie im na to ochota. Problem staje się tym większy, jeśli w grę wchodzi kraj tak ogromny i tak nieprzepuszczalny dla zewnętrznych wpływów, jakim były Chiny na przestrzeni całej swojej historii. Nacjonaliści i komuniści patrzyli na drugą wojnę światową nie jak na konflikt o zasięgu globalnym, lecz jak na przerwę w ich własnej wojnie domowej, która toczyła się od końca lat dwudziestych. Każda ze stron miała nadzieję, że walka przeciwko Japończykom wzmocni jej pozycję kosztem drugiej, a gdy Japonia skapitulowała, obie - nie zważając na przestrogi sojuszników - postanowiły sprawdzić nawzajem swoje siły. Rywalizacja przybrała początkowo formę wyścigu o zdobycie wpływów w północno-wschodnich Chinach, a zwłaszcza w Mandżurii. pod koniec 1945 roku chińscy komuniści - ku zaniepokojeniu zarówno Waszyngtonu, jak i Moskwy - zdawali się wygrywać ów wyścig.

W tej sytuacji administracja Trumana podjęła dwie ważkie decyzje, obliczone na wsparcie chińskich nacjonalistów. Po pierwsze, zaaprobowała użycie amerykańskich sił powietrznych i morskich do przewozu wojsk Czanga z południowych do północno-wschodnich Chin, aby zapobiec wkroczeniu tam komunistów. Po drugie, prezydent Truman osobiście polecił generałowi Georgeowi C. Marshallowi udać się do Chin i wynegocjować polityczną ugodę pomiędzy nacjonalistami a komunistami. Decyzje te, tłumaczone wówczas w kategoriach wojskowej pomocy udzielanej sojusznikowi, miały również zminimalizować wpływy radzieckie. W Waszyngtonie obawiano się, że chińscy komuniści mogą działać na rozkaz Moskwy; przerzucenie wojsk rządowych do Mandżurii i włączenie komunistów do rządu koalicyjnego, w którym nacjonaliści mieliby przewagę, pozwoliłoby ustabilizować sytuację w taki sposób, by Związek Radziecki nie wyzyskał jej na swoją korzyść. Marshall otrzymał jasno sprecyzowane rozkazy: miał za wszelką cenę dążyć do porozumienia, pod żadnym pozorem jednak nie wolno mu było zgodzić się na układ, który oddawałby Chiny pod kontrolę Moskwy.30

Na początku 1947 roku stało się jasne, że misja Marshalla się nie powiodła. Czy sprawiło to rozdrażnienie, czy racjonalizacja, w każdym razie Stany Zjednoczone źle oceniły chińskich komunistów i Mao Tse-tunga. Niezależnie od komunistycznej retoryki, urzędnicy departamentu stanu nigdy nie traktowali

międzynarodowego komunizmu jako monolitu i od początku zdawali sobie sprawę, że Związek Radziecki ma duże trudności z narzuceniem swej woli zagranicznym komunistom.31 Plan Marshalla opierał się na takim właśnie założeniu, a wystąpienie Tity z bloku komunistycznego potwierdziło wkrótce prawdziwość owej tezy.3.2 Możliwość pojawienia się w Chinach antyradzieckiej odmiany komunizmu wydawała się zatem nader prawdopodobna, ponieważ ruch Mao niewiele zawdzięczał Moskwie, natomiast w ogromnym stopniu czerpał z nacjonalistycznej tradycji, nacechowanej pogardą dla obcych wpływów niezależnie od ich źródła. Truman i jego doradcy nadal się oczywiście niepokoili, czy Stalin nie wykorzysta chińskiego komunizmu do własnych celów; nigdy też nie posunęli się aż tak daleko, by życzyć sobie zwycięstwa komunistów w Chinach. Ale taki rezultat również ich nie przerażał. Fakt, że Marshall tak usilnie starał się włączyć chińskich komunistów w skład zdominowanej przez nacjonalistów koalicji - rozwiązanie, któremu w tym samym czasie sprzeciwiał się w Europie - sugeruje, iż brał pod uwagę możliwość ułożenia w jakiś sposób stosunków z Mao i jego zwolennikami.
Stronnicy Czang Kaj-szeka w Kongresie i w mediach nie podzielali, rzecz jasna, tego poglądu, toteż na skutek ich presji administracja zmuszona była nadal zapewniać wojskową i ekonomiczną pomoc chińskim nacjonalistom, gdyż tylko pod tym warunkiem mogła uzyskać poparcie dla planu Marshalla w Europie. Stratedzy departamentu stanu - przede wszystkim Kennan - doszli jednak do wniosku, że komunistyczne Chiny nie naruszą światowej równowagi sił. Japonia, najważniejszy ośrodek przemysłowo-wojskowy w Azji Wschodniej, była objęta ścisłą amerykańską kontrolą, MacArthur zaś, pod presją Waszyngtonu, zaczął zmieniać stopniowo swoją politykę. Zaprzestał karania zbrodniarzy wojennych i zaczął reformować społeczeństwo, kładąc nacisk na szybkie odrodzenie gospodarcze. Plan przewidywał włączenie Japonii - podobnie jak innego pokonanego wroga, Niemiec Zachodnich - do łańcucha umocnionych punktów obronnych, zdolnych do powstrzymania radzieckiego ekspansjonizmu. Niezależnie od tego, co myślało chińskie stronnictwo w Kongresie, administracja Trumana postrzegała Chiny raczej jako trzęsawisko niż umocniony punkt pod czyjąkolwiek kontrolą.33 Marshall, który miał uzasadnione podstawy do takiego stwierdzenia, ostrzegał senacką komisję do spraw stosunków międzynarodowych na początku 1948 roku: “Nie możemy sobie na to pozwolić, ekonomicznie i militarnie, aby na skutek ustawicznych niepowodzeń obecnego rządu chińskiego uszczuplać nasze siły w ważniejszych rejonach".34

W ślad za tym zostały podjęte dyskretne, lecz zgodne wysiłki, aby dostosować politykę europejską do sytuacji w Azji Wschodniej. Stany Zjednoczone pragnęły odbudowy gospodarczej i stabilizacji geopolitycznej, wydawało się też, że

potrafią osiągnąć zamierzony cel, ale tylko tam, gdzie mogły kontrolować ten proces i liczyć na szybkie efekty. Stąd nacisk na uzdrowienie Japonii, połączony z zapewnieniem jej rynków zbytu i surowców z Azji Południowo-Wschodniej, bez których nie mogła się obejść. Poza obszarem “wielkiego półksiężyca", jak nazwał ów rejon następca Marshalla, Dean Acheson, Waszyngton poszukiwał “azjatyckiego Tity", a Mao Tse-tung wydawał się nader odpowiednim kandydatem. “Podstawowe cele Moskwy pozostają w sprzeczności z podstawowymi celami Chin" - zapewnił Acheson senatorów w nieoficjalnym komentarzu na początku 1950 roku, administracja Trumana zaś nigdy nie $porzuciła do końca od tego poglądu, nawet po wybuchu wojny koreańskiej.35 Zasadniczy dylemat polegał na tym, czy odciągać Mao i jego zwolenników od Moskwy, czy też zachęcać naród chiński, aby wystąpił przeciwko komunistom, których należy w tym celu przedstawiać jako moskiewskie marionetki.36 Ale jeszcze w maju 1951 roku, po chińskiej interwencji w Korei, Narodowa Rada Bezpieczeństwa nadal mogła twierdzić, że podstawowym celem amerykańskiej polityki w Azji jest “zneutralizowanie Chin jako rzeczywistego sprzymierzeńca ZSRR" przez “podsycanie zatargów pomiędzy Pekinem a Moskwą" i przez “pogłębianie pęknięć wewnątrz samego reżimu pekińskiego wszelkimi dostępnymi środkami".37 Kiedy w tym samym miesiącu zastępca sekretarza stanu Dean Rusk publicznie potępił Chińską Republikę Ludową jako “kolonialny twór radziecki - słowiańskie Mandżukuo na większą skalę", działał zgodnie z tą właśnie strategią.38

IV

Utarło się przekonanie, że strategia “klina" zawiodła, ponieważ administracji Trumana nie udało się jasno określić jej celów i ponieważ przeszkody natury wewnętrznej - przede wszystkim wpływy chińskiego stronnictwa, a później rozwój maccartyzmu - utrudniały wprowadzenie jej w czyn. W stwierdzeniu tym jest trochę racji. Niezależnie od kryjących się za nimi intencji, wysiłki w kierunku usunięcia z rządu i z innych sfer życia publicznego domniemanych wywrotowców świadczyły, że nawet Amerykanie nie ustrzegli się przed nieco łagodniejszą odmianą stalinowskiej paranoi. To oczywiście bardzo nieścisłe porównanie: praktyki owe nie doprowadziły do masowych aresztowań ani masowych morderstw, a sam Truman niejednokrotnie ostro im się przeciwstawiał. Z całą pewnością łamały jednak kariery i odbijały się na polityce; biorąc pod uwagę to, co działo się w kraju, znamienne jest, że prezydentowi i jego administracji

pozostawiono mimo wszystko jakąś furtkę do dialogu z komunistami za granicą.39

Wyjaśnienie takie odzwierciedla jedynie amerykański punkt widzenia, nie bierze natomiast pod uwagę tego, jak sam Mao Tse-tung oceniał możliwości - i celowość - współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Ujawnione ostatnio źródła

chińskie wskazują jednoznacznie, że gdyby nawet administracja Trumana miała jasno sprecyzowane cele i rozwiązane ręce, i tak nie zdołałaby odciągnąć chińskich komunistów od Związku Radzieckiego. Jeżeli Mao kiedykolwiek liczył na współpracę z Amerykanami, to kres tych oczekiwań nastąpił już w pierwszej fazie misji Marshalla na początku 1946 roku.40 Od tamtej pory Mao zdawał się utwierdzać w przekonaniu, że Stany Zjednoczone są głównym wrogiem chińskiej rewolucji komunistycznej i że on sam zdoła doprowadzić to przedsięwzięcie do zwycięskiego końca tylko wówczas, gdy przeciwstawi się Amerykanom, i nawet jeśli oznaczałoby to zaproszenie innego "barbarzyńcy" - w tym wypadku Związku Radzieckiego - do objęcia swymi wpływami Azji Wschodniej.41 Mao miał kilka powodów, aby nabrać takiego przekonania.

Pierwszym i najważniejszym była ideologia. Przywódca chińskich komunistów naprawdę uważał się za marksistę, nawet jeśli wiedział niewiele o samym marksizmie i wolał raczej szukać dla siebie wskazówek w starożytnych chińskich podręcznikach sztuki rządzenia.42 "Tylko bohaterowie mogą czytać Das Kapital" - przyznał później Mołotow ze zrozumieniem, które nieczęsto zdarzało mu się okazywać.43 Mao był pod wrażeniem osiągnięć Związku Radzieckiego w dziedzinie uprzemysłowienia i nie wydawał się specjalnie poruszony liczbą ofiar, które pociągnęła za sobą forsowna industrializacja. Pomimo złych rad, jakie otrzymywał w przeszłości od Stalina - ostatnio wówczas, gdy radziecki przywódca przestrzegał chińskich komunistów, aby nie przekraczali rzeki Jangcy w swym marszu po ostateczne zwycięstwo nad nacjonalistami44 - Mao dostrzegał w radzieckim systemie rządzenia techniki, które, dostosowane do warunków chińskich, pozwolą mu wydźwignąć kraj z upadku.45 Co więcej, marksistowsko-leninowska koncepcja "demokratycznego centralizmu" podsuwała nowe i nader wymyślne uzasadnienie starej chińskiej praktyki: autorytarnych rządów niekwestionowanego przywódcy.46 "Niezależnie od rozbieżności, jakie istniały pomiędzy KPCh a Związkiem Radzieckim -stwierdził chiński historyk - jedni i drudzy byli, w ostatecznym rozrachunku, towarzyszami walczącymi o wspólną sprawę i wspólne ideały".47 Po drugie, Mao czuł się odtrącony, a pod pewnymi względami również oszukany, przez Stany Zjednoczone. Z radością powitał pierwsze kontakty z amerykańskimi przedstawicielami wojskowymi i dyplomatycznymi podczas wojny, a potem utrzymywał bliskie stosunki z kilkoma Amerykanami, wśród których znaleźli się dziennikarze Edgar Snów i Anna Louise Strong. Mao miał jednak skłonność do interpretowania amerykańskiej polityki w kategoriach skrajnie ideologicznych.48 Gniewało go

utrzymujące się poparcie Waszyngtonu dla rządu Czang Kaj-szeka. Wątpił - i nie bez racji - w bezstronność mediacyjnych zabiegów Marshalla, zwłaszcza że Amerykanie pomagali jednocześnie przerzucać wojska Czanga do Mandżurii.

“Po raz pierwszy mieliśmy do czynienia z amerykańskimi imperialistami - wspominał później Mao. — Brakowało nam doświadczenia. W efekcie zostaliśmy oszukani. Teraz zyskaliśmy doświadczenie i nie pozwolimy się więcej oszukać".49

Był jeszcze trzeci, nawet bardziej istotny powód, dla którego Mao chciał znaleźć się w zasięgu radzieckich wpływów, lecz dopiero niedawno ujawniły to chińskie dokumenty. Kiedy komuniści przegnali nacjonalistów ze stałego lądu i zaczęli umacniać swoją władzę - proces ten przebiegał znacznie szybciej, niż się spodziewali - Mao w każdej chwili oczekiwał amerykańskiej interwencji w Chinach. Na początku 1949 roku ostrzegał Rosjan, że Amerykanie planują sojusz wojskowy z Japonią i chińskimi nacjonalistami oraz że mają zamiar wysłać trzy miliony żołnierzy do północno-wschodnich Chin, a także przypuścić atak nuklearny przeciwko celom w Mandżurii, na radzieckim Dalekim Wschodzie i na Syberii.50 Ponieważ administracja Trumana była jak najdalsza od podejmowania tego rodzaju działań, warto przyjrzeć się bliżej, w jaki sposób wylęgła się w głowie Mao ta osobliwa idea.

Po pierwsze, był Chińczykiem, a co za tym idzie, nie uważał, by jego kraj zajmował drugorzędną pozycję w świecie.51 Myśl, że Chiny mogą nie być dla kogoś przedmiotem najżywszego zainteresowania, z trudem znajdowała dostęp do jego świadomości. A skoro Chiny były ważne, jak wskazywała na to cała chińska kultura i historia, płynął stąd prosty wniosek, że Stany Zjednoczone - najpotężniejszy naród świata — nigdy nie dopuszczą do obalenia swej marionetki, Czang Kaj-szeka, nie uczyniwszy przedtem wszystkiego, co w ich mocy, aby go ocalić. Mao pamiętał przykłady wcześniejszych amerykańskich interwencji w Chinach, nie tylko przy okazji powstania bokserów w 1900 roku, lecz także podczas powstania tajpingów w latach 1850-64, do którego stłumienia przyczynił się zwykły amerykański awanturnik, Frederick Townsend Ward. Mao wiedział również, że Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy interweniowali w Rosji w 1918 roku, aby zdławić rewolucję bolszewicką.52 A ponieważ rewolucja chińska była, zdaniem Mao, najważniejszym wydarzeniem, jakie miało miejsce od tamtego czasu, graniczyłoby to niemal z obelgą, gdyby Amerykanie nie próbowali w jakiś sposób interweniować. “Zajmując Chiny, Stany Zjednoczone opanują całą Azję - ostrzegał w 1949 roku. -Umocniwszy się w Azji, amerykański imperializm skoncentruje siły do ataku na Europę".53

Problem polegał również na tym, że Mao nie bardzo rozumiał, jak funkcjonuje amerykański ustrój, przenosił więc po prostu na amerykańską scenę marksistowski model demokratycznego centralizmu, przefiltrowany przez chińskie tradycje autorytarne. Ponadto, wszystkie wypowiedzi

wysoko postawionych Amerykanów - czy to generałów w Tokio, prawicowych politycznych najemników w ławach Kongresu, czy też żarliwych dziennikarzy na usługach chińskiego stronnictwa - odzwierciedlały, jego zdaniem, poglądy

panującego akurat w Waszyngtonie cesarza, którym był w tym wypadku ten niewydarzony mandaryn z Missouri, Harry Truman. Mao nie potrafił odróżnić oficjalnej polityki od nieodpowiedzialnej retoryki, jakiej w tych dniach w Waszyngtonie nie brakowało. Mógłby uniknąć tak rażących uproszczeń, gdyby chińskie służby wywiadowcze pracowały lepiej, te jednak opierały się przede wszystkim na doniesieniach nowej radzieckiej agencji TASS, przypadkowych raportach życzliwie nastawionych Amerykanów chińskiego pochodzenia oraz amerykańskich gazetach, jakie można było dostać w Warszawie i Hongkongu.54

A wreszcie, wiemy także, iż Stalin ustawicznie próbował zaszczepić w umyśle Mao lęk przed spodziewaną amerykańską interwencją. Ostrzeżenia te miały powstrzymać chińskich komunistów przed zbyt szybką rozprawą z nacjonalistami, były więc zapewne celowo przesadzone. Mogły jednak odzwierciedlać również rzeczywisty niepokój Stalina: niezależne źródła potwierdzają, że dyktator naprawdę obawiał się wybuchu wojny ze Stanami Zjednoczonymi, do której Związek Radziecki nie był przygotowany.*55 W 1949 roku Stalin dał wyraźnie do zrozumienia, że jeśli przekroczenie rzeki Jangcy sprowokuje amerykańską reakcję, ZSRR nie przyjdzie Chinom z pomocą. Przekazał też chińskim komunistom żądanie nacjonalistów, aby to on wystąpił w charakterze mediatora podczas chińskiej wojny domowej. Wysłał również do Chin w sekretnej misji Anastasa Mikojana - była to pierwsza tego typu podróż wysokiego dostojnika radzieckiego - który spotkał się z Mao i ostrzegł go o groźbie konfliktu z Amerykanami.56

Mimo to w kwietniu 1949 roku Mao rozkazał przekroczyć Jangcy, a w następnym miesiącu jego wojska zajęły Szanghaj. Żadne z tych posunięć nie spowodowało amerykańskiej inwazji, lecz Mao nadal uważał, że zagrożenie jest poważne, i przedsięwziął różne kroki, aby mu zapobiec. Publicznymi wystąpieniami starał się umocnić wiarę narodu we własne siły, podkreślając trudności, jakie napotka każdy najeźdźca, który chciałby okupować Chiny; ogromną przewagę liczebną Chińczyków, zdolną zrównoważyć wszelkie zdobycze technologiczne, jakimi dysponowali Amerykanie; a także korzyści moralne wynikające z prowadzenia “sprawiedliwej wojny".57 Wzmocnił też obronę chińskich wybrzeży na tych odcinkach, które jego zdaniem były najbardziej narażone na inwazję.58 A niebawem, w ostatnich dniach czerwca 1949 roku, ogłosił swą słynną doktrynę “opowiedzenia się po jednej stronie", czyli po stronie Związku Radzieckiego, pierwszy raz przyznając publicznie, że przyszła Republika Ludowa będzie dążyć do sojuszu z ZSRR.

Ponieważ miało to miejsce niedługo po tym, jak administracja Trumana poleciła ambasadorowi Johnowi Leightonowi Stuartowi przerwać wszelkie

nieformalne rozmowy z chińskimi komunistami, niektórzy badacze doszli do wniosku, że to Waszyngton pchnął Mao w ramiona Rosjan, tracąc tym samym

sposobność nawiązania przyjaznych stosunków na rok przed wybuchem wojny koreańskiej.59 Historycy chińscy kwestionują ten pogląd. Wedle dostępnych im źródeł, Mao od dawna wątpił w możliwość jakiejkolwiek poważnej współpracy ze Stanami Zjednoczonymi. Gotów był tolerować sporadyczne kontakty z Amerykanami, bardziej jednak po to, by próbować się tą drogą dowiedzieć, kiedy i gdzie nastąpi przewidywany przez niego atak, nie zaś z chęci nawiązania bliższych stosunków.60

Czując, iż Stany Zjednoczone stosują strategię “klina", Mao na wszelkie sposoby starał się zapewnić Moskwę, że nie ma zamiaru stać się “azjatyckim Titą". Komunistyczna Partia Chin ostro potępiła odstępstwo Jugosłowian, natomiast zagadkowy na pozór fakt uwięzienia pod koniec 1948 roku w Szenjangu (Mukdenie) amerykańskiego konsula generalnego, Angusa Warda, miał, jak się wydaje, rozwiać radzieckie podejrzenia co do przedłużającej się obecności zachodnich dyplomatów w Mandżurii.61 Gdy 30 czerwca 1949 roku Mao opowiedział się “po jednej stronie", dążył, jak już teraz wiemy, do konkretnego celu, próbując ułatwić zadanie jednemu ze swych zaufanych współpracowników, Liu Szao-tsiemu, który w tym właśnie czasie bawił potajemnie w Moskwie.62 “Przewodniczący Mao mówi, że opowiedzenie się jest naszą inicjatywą - wyjaśnił Deng Siao-ping, inny z czołowych chińskich komunistów — i że lepsze to niż zostać zmuszonym do opowiedzenia się po jednej stronie w przyszłości".63

V

Strategia Mao chybiłaby jednak celu, gdyby Stalin odtrącił jego awanse. Tak właśnie stało się pod koniec drugiej wojny światowej, kiedy radziecki przywódca dał jasno do zrozumienia, że woli rozmawiać z chińskimi nacjonalistami. Fakt, że Mao tak usilnie pragnął zdystansować się od Tity, świadczy, jak bardzo brakowało mu pewności siebie, skoro jego status marksisty-leninisty - a obecnie także zwycięzcy w chińskiej wojnie domowej - wymagał błogosławieństwa Moskwy. A jednak Mao nieodzownie tego potrzebował: pomimo doznanych w przeszłości rozczarowań jego podziw dla Stalina wciąż przypominał uwielbienie, jakim nastolatek darzy wielkiego gwiazdora.64

Tymczasem poglądy Stalina ewoluowały, a działo się tak za sprawą wielu różnych przyczyn geopolitycznej, ideologicznej, a nawet emocjonalnej natury. Jeżeli w Chinach zwycięży socjalizm, a nasz kraj nie zboczy z raz obranej drogi - oświadczył w 1948 roku swemu ambasadorowi w tym kraju, Iwanowi Kowaliewowi – “wówczas zwycięstwo socjalizmu na świecie będzie pewne. Nic nam już nie zagrozi. Dlatego nie możemy szczędzić sił i środków, aby pomóc chińskim komunistom". Kowaliew

wspominał, że Stalin odczytał na głos ustępy z dzieł Lenina “o znaczeniu chińskiej rewolucji dla zwycięstwa socjalizmu na świecie".65 Z właściwą sobie

ostrożnością Stalin odkładał osobiste spotkanie z Mao, dopóki zwycięstwo tego ostatniego nie było całkowite. Sekretna wizyta, jaką w lipcu 1949 roku złożył w Moskwie Liu Szao-tsi, dostarczyła jednak sposobności, aby wybadać grunt. Chińskie źródła podają, że podczas rozmowy Stalin był jednocześnie uniżony, zasmucony, sentymentalny i podniecony nowymi perspektywami, jakie otworzyły się przed światowym ruchem rewolucyjnym. Na wstępie przeprosił chińskich gości za to, że źle ocenił ich szanse, i dodał: “Nasze opinie nie zawsze są słuszne... Wiemy, że stwarzaliśmy wam przeszkody... Powinniście starać się osądzać, czy nasze wnioski są słuszne, czy też nie, ponieważ na skutek nieznajomości prawdziwej sytuacji w"waszym kraju możemy udzielać wam fałszywych rad. Jeżeli popełniliśmy błąd, powinniście powiedzieć nam o tym, abyśmy mogli dostrzec swój błąd i naprawić go".
Kiedy wystraszona Ciang Cing, żona Mao i członkini chińskiej delegacji, wygłosiła starannie wyuczony toast “za zdrowie towarzysza Stalina", gospodarz odparł z uczuciem:
“Czy naprawdę moje zdrowie jest tak cenne? Obawiam się, że to pochlebstwo... Co do mnie, to najważniejsza jest przyjaźń i zgoda pomiędzy dwoma braćmi, partią radziecką i chińską. Ta zgoda ma kolosalne znaczenie dla rewolucji światowej. Dopóki Stalin żyje, oba nasze narody powinny się zjednoczyć; kiedy Stalina zabraknie, obie nasze partie powinny nadal zgodnie współpracować... Wszystkie piękne słowa i życzenia, jakie wypowiedzieliście pod moim adresem, sprawiły mi wielką radość. Ale wiemy, że każdy kiedyś umrze".
Stalin udzielił następnie gościom lekcji historii, odtwarzając drogę, jaką przebyła rewolucja w minionym stuleciu: “Z powodu swej arogancji, socjaliści w Europie Zachodniej pozostali w tyle po śmierci Marksa i Engelsa. Ośrodek światowej rewolucji przeniósł się z Zachodu na Wschód. Teraz przenosi się do Chin i Azji Wschodniej". Wynika z tego, że “powinno dojść pomiędzy nami do podziału pracy... Mam nadzieję, że Chiny przejmą na siebie większą część obowiązków w dziedzinie pomocy narodowym i demokratycznym rewolucjom w krajach kolonialnych, półkolonialnych i zależnych... Związek Radziecki nie może odgrywać takiej samej roli i posiadać takich samych wpływów [w Azji], jak Chiny... Podobnie Chiny nie mogą posiadać takich samych wpływów [w Europie], jakie ma Związek Radziecki. A zatem, w interesie międzynarodowej rewolucji... powinniście przejąć odpowiedzialność za pracę na Wschodzie, we wszystkich kolonialnych i półkolonialnych krajach, ponieważ możecie tam odegrać bardziej znaczącą rolę; my zaś przejmiemy odpowiedzialność za Zachód, i za pracę na Zachodzie. Krótko mówiąc, jest to nasz podstawowy obowiązek".

Stalin zakończył swój monolog stwierdzeniem, że Chińczycy mówią o Związku Radzieckim jako o “starszym bracie": “Mam szczerą nadzieję, że pewnego dnia młodszy brat dogoni i prześcignie starszego brata. To nie tylko nadzieja moja i

moich kolegów, to prawo historii: opóźnieni zostawiają w końcu w tyle bardziej zaawansowanych. Wypijmy za to, aby młodszy brat prześcignął starszego". Chińczyków tak to zdumiało, że natychmiast zamilkli i odmówili toastu. Z kolei Rosjanie poczuli się urażeni i wieczór zakończył się w niezręcznej atmosferze. "O tak — wspominał wiele lat później tłumacz Liu, Szy Czu — nigdy tego nie zapomnę".66

Można -wymienić kilka powodów nagłej zmiany w nastawieniu Stalina. Nigdy nie wyrzekł się planów światowej rewolucji, teraz jednak doszedł do wniosku, iż może się ona dokonać nie tylko dzięki ekspansji terytorialnej Związku Radzieckiego, lecz także innego wielkiego państwa komunistycznego. Jego obawa przed wojną z Zachodem narzucała potrzebę "pośredniej" strategii, uznał więc, że będzie to dla niego z korzyścią, jeśli Chiny obejmą prymat na Wschodzie.67 Poza tym Stalin nie miał nic przeciwko temu, by chiński ekspansjonizm znajdował dla siebie ujście z dala od Związku Radzieckiego, gdyż zyskiwał w ten sposób pewność, że Mao uwikła się w peryferyjne konflikty, a jego państwo nie stanie się zbyt potężne.

Wyjaśnienie takie zakłada jednak chytrą i beznamiętną kalkulację. Tym zaś, co szczególnie uderza w rozmowach Stalina z jego nowymi chińskimi sojusznikami, jest ich emocjonalny - a czasem nawet sentymentalny -ton. Wyglądało to tak, jakby starzejący się dyktator dojrzał w zwycięstwie Mao odbicie własnej rewolucyjnej młodości, a zarazem znalazł potwierdzenie poglądu, który głosił przed 1927 rokiem, iż nacjonalizm może służyć komunistycznym celom. W przekonaniu tym umacniały go jeszcze solenne obietnice Mao, który zapewniał Stalina, że nie zamierza brać przykładu z Tity, że chińscy komuniści nigdy go nie zdradzą. Pozwalałoby to również wytłumaczyć niezwykłe oświadczenie kremlowskiego przywódcy, wygłoszone przezeń pod adresem Liu: "Partia jednego państwa podporządkowująca się partii innego państwa... to nie do przyjęcia i nigdy do tego nie dojdzie". Jak wspominał później Kowaliew: "Wszystko, co Stalin wtedy powiedział, było szczere, chociaż naprawdę robił coś wręcz przeciwnego. Próbował podporządkować sobie nie tylko Jugosławię, lecz również inne partie w krajach socjalistycznych"68. Nie oznacza to jednak, że stary despota chciał, aby tak się stało. Gdyby tylko inni zgadzali się z jego zdaniem, jak zdawali się to czynić uprzejmi Chińczycy, wówczas nie musiałby narzucać im swojej woli.

Mao okazał się wszakże trudniejszym partnerem niż Liu Szao-tsi. Po oficjalnym proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej, co nastąpiło 1 października 1949 roku, nie mógł się już doczekać, by odbyć długo odkładaną pielgrzymkę do Moskwy i spotkać się osobiście ze Stalinem,

który przygotowywał się właśnie do obchodów siedemdziesiątej rocznicy swych urodzin. Mao obawiał się jednak, że prezenty mogą zostać uznane za coś w rodzaju trybutu, i długo nie potrafił dokonać odpowiedniego wyboru.

Ostatecznie zdecydował się na chińską kapustę, rzodkiew, młodą cebulę i gruszki. Co zrobił z tym wszystkim kremlowski przywódca -i w jakim stanie podarunki dotarły na miejsce - nie wiadomo.69 Podróż była długa i uciążliwa, ponieważ Mao uparł się, by odbyć ją koleją. Jego nastrój jeszcze się pogorszył, kiedy pociąg przejeżdżał przez Szenjang w Mandżurii, i Przewodniczący odkrył, że miasto zdobi "więcej portretów Stalina niż jego.70 Zachodnie relacje na temat tego, co wydarzyło się po przybyciu Mao do Moskwy, tłumaczyły niezwykle długi czas trwania wizyty - pełne dwa miesiące - wysuwając przypuszczenie, iż negocjacje miały trudny przebieg, a Mao i Stalin już wówczas poważnie różnili się poglądami. Z pewnością taką właśnie wersję usiłowały w tym czasie szerzyć amerykański departament stanu i Centralna Agencja Wywiadowcza za pomocą rozmyślnych przecieków informacji.71
Na podstawie źródeł chińskich i radzieckich wyłania się jednak bardziej złożony obraz. Wedle jednego z nich skruszony, lecz niezwykle wylewny Stalin przepraszał - znów - za to, że wątpił w sukces Mao: “Teraz jesteście zwycięzcą, a zwycięzców się nie krytykuje. To powszechna reguła... Zwycięstwo chińskiej rewolucji zmieni układ sił na świecie". Wedle innego źródła tajemniczy Mao raczył swych radzieckich gospodarzy nieprzekładalnymi chińskimi metaforami: “Dzięki tej podróży chcemy osiągnąć coś, co nie tylko ładnie wygląda, lecz również wybornie smakuje"72. Wedle jeszcze innej relacji, kiedy Stalin otrzymał od Kowaliewa bardzo krytyczny raport, kwestionujący lojalność Mao, gwałtownie położył kres karierze Kowaliewa jako eksperta od Chin. Naraził tym samym na ryzyko dekonspiracji całą siatkę radzieckich agentów w tym kraju, przekazując dokument samemu Mao, aby pozyskać w ten sposób jego zaufanie.73 W trakcie wizyty obie strony nie zdołały uniknąć gaf. Chińczykom pokazano balet, “Czerwony Mak", oparty dość niefortunnie na wydarzeniach z 1927 roku, kiedy to Czang dokonał pogromu komunistów; na domiar złego tytuł nawiązywał do upokarzającego dla Chin procederu handlu opium. Mao odwzajemnił afront podczas zwiedzania Leningradu. Przechodząc obok Pałacu Zimowego, Peterhofu, Instytutu Smolnego, twierdzy kronsztadzkiej i otaczających miasto pobojowisk z czasu drugiej wojny światowej, nie wykazał najmniejszego zainteresowania. Zdarzały się długie okresy bezczynności - a niekiedy nawet nudy - jakby każda ze stron czekała, aż druga wykona jakiś ruch. “Miałem tu do spełnienia tylko trzy zadania - poskarżył się później chiński przywódca wstrząśniętym gospodarzom - po pierwsze, jeść; po drugie, spać; po trzecie, srać"74.
W końcu jednak Mao dał do zrozumienia, że przybył do Moskwy nie po to, by uczcić urodziny Stalina, ale by przedyskutować kilka zasadniczych kwestii. Rosjanie poprosili o bliższe szczegóły. Mao zaproponował

wiele opcji, od wspólnego komunikatu, który kładłby nacisk na przyjazne stosunki, do bezpośredniego sojuszu wojskowego. Stalin szybko zdecydował się

na ostatnie rozwiązanie, lecz Mao dalej przeciągał grę, nalegając, aby jego premier, Czou En-laj, przybył do Moskwy - znowu pociągiem - i poprowadził negocjacje. Czou, pomimo początkowych trudności w przełamaniu oporu nader ostrożnych Rosjan, którzy woleli uniknąć zbyt jednoznacznych sformułowań, uzyskał w końcu formalny traktat zobowiązujący Związek Radziecki i Chińską Republikę Ludową, w przypadku napaści innego państwa na jedną z układających się stron, do udzielenia sobie nawzajem pomocy. Celem sojuszu, depeszował Mao do Komitetu Centralnego w Pekinie, jest “powstrzymanie Japonii i jej sojusznika [zapewne Stanów Zjednoczonych] od ataku na Chiny". Natomiast Chińczycy będą mogli wykorzystać pakt chińsko-radziecki “jako wielki atut polityczny w rozgrywce z państwami imperialistycznymi na całym świecie".75

Następnie Mao ponowił zaproszenie pod adresem wciąż wahającego się Związku Radzieckiego, aby objął swymi wpływami Chiny w celu odstraszenia Amerykanów. Nie znaczy to, że pragnął uczynić z Chin radzieckiego satelitę lub coś w tym rodzaju. Mao ani przez chwilę nie miał zamiaru przekazać kontroli nad swą partią i państwem nikomu. Obustronne rozmowy też nie przebiegały gładko: atmosfera podczas spotkań ze Stalinem została opisana jako “napięta i niewyraźna zarazem, natomiast obaj przywódcy zachowywali stałą czujność, doszukując się ukrytych znaczeń i potencjalnych pułapek w najbardziej nawet niewinnych uwagach rozmówcy".76 Nikołaj Fiederenko, wyczerpany tłumacz Stalina, wspominał “niemal fizyczne poczucie zagrożenia, wiszącego nad moją głową".77

Jak już dzisiaj wiemy, przypuszczenia administracji Trumana - że zgodnie z logiką Mao powinien obawiać się Rosjan bardziej niż Amerykanów, a co za tym idzie, powitać z radością możliwość poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi - okazały się błędne. Traktat chińsko-radziecki z 1950 roku był dokładnie tym, czego chciał Mao: układ w żaden sposób nie został mu narzucony, tak jak zostały narzucone sojusze Związku Radzieckiego z jego wschodnioeuropejskimi sąsiadami. Mao pragnął odstraszyć przeciwnika stanowiącego, jego zdaniem, bezpośrednie zagrożenie, szukając obrony u innego wielkiego mocarstwa, które pewnego dnia mogło się stać niebezpieczne, ale na razie jeszcze nie było.78

W tym sensie traktat chińsko-radziecki miał swój odpowiednik w Pakcie Północnoatlantyckim z kwietnia 1949 roku, gdzie kraje Europy Zachodniej prosiły Amerykanów, aby zagwarantowali im bezpieczeństwo w obliczu grożącej inwazji radzieckiej. Obydwa układy opierały się na szeroko pojętej formule odstraszania, po którą supermocarstwa sięgały z niechęcią i na pewno nie bez poważnych obaw co do nakładu kosztów — i ryzyka wojny — jakie może za sobą pociągnąć. Obydwa wynikały jednak z niepokoju, że jeśli się tego nie zrobi, ryzykując tym samym

upadek sojuszników, konsekwencje okażą się jeszcze gorsze. Obydwa miały zażegnać niebezpieczeństwo ataku, które w rzeczywistości było bardzo nikłe, jeżeli w ogóle istniało. Politycy podejmują jednak decyzje na podstawie tego, w co w danej chwili wierzą, nie zaś opierając się na ustaleniach, do których dojdą po latach historycy. Nie był to zresztą pierwszy wypadek w historii imperiów, gdy przystępowały one do działania - czy to w drodze narzucenia, czy też zaproszenia - by uwolnić się od przewidywanej, a nawet zupełnie urojonej groźby.79

VI

Nie był to również pierwszy wypadek, kiedy mniejsze państwa, położone na obrzeżach imperiów, przez swoje posunięcia zmuszały wielkie mocarstwa do zaangażowania się w nie zamierzoną konfrontację. Doskonałą ilustracją tego procesu jest nagły wybuch walk na Półwyspie Koreańskim pod koniec czerwca 1950 roku. Na przykładzie tym widać również, w jaki sposób wydarzenia mogą rozwijać się przez jakiś czas równolegle, lecz niezależnie od siebie tylko po to, aby zbiec się później w jednym punkcie, wywołując zupełnie nieoczekiwane skutki. Najbardziej bowiem uderzający w wojnie koreańskiej jest fakt, do jakiego stopnia wybuch, eskalacja i ostateczne rozwiązanie konfliktu zaskoczyły wszystkich. Decyzje podejmowane w Phenianie, Moskwie, Pekinie, Seulu, Tokio i Waszyngtonie doprowadziły do takiego właśnie rezultatu, a mimo to nikt, w żadnej z wymienionych stolic, nie zdołał tego przewidzieć.

Wydarzenia wczesnego okresu zimnej wojny wykazały, oprócz wielu innych rzeczy, iż Stanom Zjednoczonym i Związkowi Radzieckiemu łatwiej było okupować jakiś kraj, niż się wycofać. Pod koniec 1945 roku sytuacja w objętej wspólną radziecko-amerykańską okupacją Korei przedstawiała się podobnie jak w Niemczech, gdzie żadna ze stron nie była skłonna wycofać swych wojsk z obawy, że nie uczyni tego druga strona. O ile jednak Niemcy, z oczywistych powodów, miały znaczenie strategiczne dla obu supermocarstw, to Korei wzgląd ten zdawał się nie dotyczyć: siły amerykańskie i radzieckie pozostawały tam raczej po to, by powstrzymywać się nawzajem, nie zaś dlatego, że Waszyngton i Moskwa uważały ten obszar za szczególnie ważny.80 W tym sensie Korea zapoczątkowała wzorzec, który w okresie zimnej wojny stał się powszechnie obowiązujący - podobnie jak w przypadkach imperialnej rywalizacji w przeszłości81 - kiedy sama obecność jednej strony w jakimś rejonie utwierdza drugą w przekonaniu, że też powinna się tam znajdować.

Korea ujawniła również inną charakterystyczną cechę imperiów, a mianowicie łatwość, z jaką peryferia są w stanie manipulować głównymi ośrodkami. Od czasu kapitulacji Japonii na półwyspie wytworzył się stan całkowitej anarchii, a w powstałym zamieszaniu politycy radzieccy

i amerykańscy, zaprzątnięci innymi troskami, byli skłonni poprzeć każdą frakcję, która przywróciłaby porządek, uwzględniając przy tym ich interesy.

Stalin szybko zdecydował się na Kim Ir Sena, młodego, wyszkolonego przez Rosjan komunistę, który walczył z Japończykami u boku komunistów chińskich;82 Amerykanie, nie posiadając pewnego kandydata, udzielili w końcu poparcia Li Syng-manowi, staremu bojownikowi o zrzucenie japońskiego zwierzchnictwa, który większą część życia spędził na wygnaniu. Pomimo dzielących ich różnic Kim i Li mieli ze sobą wiele wspólnego: obaj byli zaciekłymi koreańskimi nacjonalistami, obaj zgłaszali pretensje do przewodzenia całemu krajowi, obaj pragnęli położyć kres okupacji z jej sztucznie narzuconym podziałem wzdłuż trzydziestego ósmego równoleżnika, obaj okazali się nieprzewidywalni w swych działaniach, obaj żywili do siebie nawzajem głęboką pogardę.
Co znamienne, nawet w tak niesprzyjających warunkach Związkowi Radzieckiemu i Stanom Zjednoczonym udało się wspólnie wycofać wojska z Korei, choć nie nastąpiło to w wyniku obustronnego porozumienia. Administracja Trumana od dawna szukała pretekstu do takiego posunięcia i w końcu znalazła go, kiedy w 1948 roku pod patronatem Narodów Zjednoczonych odbyły się w Korei Południowej wybory, na które Rosjanie nie zgodzili się w północnej części kraju. Zwycięstwo odniósł Li, co pozwoliło mu sformować niedemokratyczny i skrajnie antykomunistyczny rząd z siedzibą w Seulu. Moskwa natychmiast utworzyła jeszcze mniej demokratyczny rząd Kim Ir Sena w Phenianie. Wojska radzieckie opuściły Koreę Północną pod koniec 1948 roku, natomiast Amerykanie wycofali się z Korei Południowej do połowy 1949 roku. A chociaż sam kraj pozostał podzielony, wydawało się - do czasu - że Korea może stać się jedynym obszarem, o który mocarstwa zimnej wojny nie będą rywalizowały.85
Tak się jednak złożyło, że na koreańskim polu bitwy toczyły się najbardziej zażarte boje zimnej wojny. Powody, dla których tak się stało, nie są do końca jasne, nawet dziś. Po części dlatego, że przez całe lata brakowało nam dostępu do podstawowych północnokoreańskich, radzieckich i chińskich źródeł, ale po części również na skutek niewiarygodnego splotu okoliczności, które doprowadziły do wybuchu wojny koreańskiej, jej początki toną w powodzi oficjalnie uznawanych mitów i pokrętnych interpretacji historycznych. Tak prosta kwestia, jak pytanie, czyje oddziały pierwsze przekroczyły rankiem 25 czerwca 1950 roku trzydziesty ósmy równoleżnik - nie mówiąc już o tym, w jakim celu - przez lata pozostawała przedmiotem zażartych sporów. Najwybitniejsi amerykańscy historycy konfliktu przestudiowali ponad tysiąc pięćset stron dokumentów, poświęciwszy na to z górą dziesięć lat, aby w 1990 roku stwierdzić, że odpowiedzialność ponoszą “wszyscy i nikt": “Kto rozpoczął wojnę koreańską? Tego pytania nie należy zadawać".84
Teraz jednak, kiedy zimna wojna dobiegła końca, można to pytanie nie tylko zadać, lecz także udzielić na nie odpowiedzi. Najlepszym punktem

wyjścia jest stwierdzenie, że w Korei rywalizacja supermocarstw nałożyła się na wojnę domową, która trwała tam już wcześniej. Zarówno Kim, jak i Li chcieli zjednoczyć kraj dyktując swoje warunki, pomimo faktu, że trzydziesty ósmy równoleżnik - na skutek usankcjonowanych przez Narody Zjednoczone wyborów, które odbyły się na południu w 1948 roku — uzyskał teraz międzynarodowe uznanie w stopniu daleko wykraczającym poza jego pierwotny status wojskowej linii demarkacyjnej. Obie strony dokonywały wypadów przez równoleżnik, zanim jeszcze rozpoczęły się regularne walki. Żaden z koreańskich przywódców nie był jednak w stanie dokonać we własnym zakresie inwazji na większą skalę: każdy musiał najpierw przekonać swego mocarstwowego patrona, aby zapewnił mu niezbędny sprzęt i wsparcie.85 Wszystko sprowadzało się zatem do pytania, które z wielkich mocarstw, Związek Radziecki, czy Stany Zjednoczone, usankcjonuje próbę ponownego zjednoczenia Korei środkami militarnymi. Ujawnione ostatnio świadectwa wskazują, że na początku 1950 roku Kim, po wielu zabiegach, dostał w końcu zielone światło od Stalina, podczas gdy Li uzyskał od Waszyngtonu zaledwie światło żółte, stopniowo zmieniające się na czerwone.86

Cóż jednak mogło się dziać w umyśle tak zwykle ostrożnego radzieckiego przywódcy, że zdecydował się on autoryzować atak na Koreę Południową? Wielce prawdopodobnego wyjaśnienia dostarcza świeżej daty optymizm Stalina co do perspektyw światowej rewolucji. Radzieckie zabiegi o zdobycie wpływów w Europie Zachodniej natrafiły na przeszkody w postaci sukcesu planu Marshalla, fiaska blokady Berlina, utworzenia niezależnych Niemiec Zachodnich i podpisania Paktu Północnoatlantyckiego.87 Sytuacja w Azji przedstawiała się bardziej obiecująco: Chińczycy udowodnili, że nacjonalizm łatwiej daje się powiązać z komunizmem tam niż w Europie, a rozwój wydarzeń poza chińskimi granicami, jak Stalin niezbyt subtelnie zasugerował Liu Szao-tsiemu poprzedniego lata, mógł dostarczyć wielu sposobności. Teraz już wiemy, że jedną z nich Stalin dostrzegł w Indochinach, gdzie Ho Szi Min zabiegał o radziecką i chińską pomoc w swej walce przeciwko Francuzom.88

Pozostaje natomiast pytanie, dlaczego Korea? Stalin bez wątpienia czuł się urażony uporczywym sprzeciwem administracji Trumana w kwestii radzieckiej strefy okupacyjnej w Japonii i zdawał sobie sprawę, że Amerykanie przekształcają ten kraj w bazę wojskową: Japonia... z pewnością znowu stanie na nogi - oświadczył podczas rozmowy z Mao w styczniu 1950 roku - zwłaszcza jeśli Amerykanie pozostaną przy swej polityce walutowej"89. Wiedział, że skoro w Chinach powstał rząd komunistyczny, Związek Radziecki prędzej czy później będzie musiał się wyrzec portów i udogodnień żeglugowych, które uzyskał w Mandżurii pod koniec drugiej wojny światowej. Zgodnie z nowym traktatem chińsko-radzieckim miało to nastąpić w 1952 roku. Teraz jednak już wiemy, że Stalin domagał się tajnego protokołu, który zakazywałby obywatelom innych krajów

działalności gospodarczej w Mandżurii, i że Mao zgodził się na to niechętnie i z wyraźnym zakłopotaniem.90 Byłoby typowe dla Stalina, gdyby zadał sobie pytanie, jak długo Pekin zamierza ochraniać radzieckie interesy w Mandżurii, i na wszelki wypadek zaczął myśleć o alternatywnych porozumieniach z krajami północno-wschodniej Azji.

Należy do tego dodać oportunizm Stalina, jego skłonność do stanowczych działań w sytuacjach, kiedy nie spodziewał się sprowokować zbyt silnej reakcji. Amerykanie okazywali przecież względny brak zainteresowania Koreą i nie robili z tego tajemnicy. Nie tylko wycofali swoje wojska w 1949 roku, ale jeszcze sekretarz stanu Acheson w przemówieniu z 12 stycznia 1950 roku publicznie wykluczył Koreę Południową oraz Tajwan z amerykańskiego "obszaru obronnego" na zachodnim Pacyfiku. Acheson, który miał dobre intencje, lecz źle dobierał słowa, nie zamierzał spisywać żadnego regionu na straty. Próbował jedynie wyjaśnić ówczesną amerykańską strategię, zgodnie z którą - wbrew przypuszczeniom Mao -Stany Zjednoczone powinny unikać konfliktów militarnych na kontynencie azjatyckim i nie mieszać się do chińskiej wojny domowej. Południowi Koreańczycy i chińscy nacjonaliści, stwierdził Acheson, będą musieli zwracać się o pomoc do Organizacji Narodów Zjednoczonych, która nie okazała się jak dotąd "słabą trzcinką" i można się na niej oprzeć.91 Stalin i Mao, jak się zdaje, nie zrozumieli tej niezwykle kunsztownej metafory.

Mowa Achesona oraz ściśle tajne raporty strategiczne Narodowej Rady Bezpieczeństwa - o których Stalin mógł się dowiedzieć od dobrze poinformowanych agentów brytyjskich, jak choćby Guy Burgess - znacząco zmieniły zapatrywania Stalina na ryzyko wojny ze Stanami Zjednoczonymi we wschodniej Azji.92 Aż do tej chwili doradzał ostrożność, nieustannie przestrzegając Chińczyków przed groźbą amerykańskiej interwencji, a 16 grudnia 1949 roku rozczarował Mao, broniąc podpisanego w 1945 roku traktatu z Czang Kaj-szekiem. Stwierdził wówczas, że "zmiana choćby jednego punktu może dać Ameryce i Anglii prawne podstawy do podniesienia kwestii modyfikacji również tych postanowień traktatu, które dotyczą Wysp Kurylskich, południowego Sachalinu, etc.". Już jednak 22 stycznia 1950 roku Stalin raptownie zmienił swoje stanowisko. Należy podpisać nowy traktat chińsko-radziecki: stare ustalenia są "niesprawiedliwe". Czy nie będzie to "wbrew decyzjom konferencji w Jałcie?" - spytał Mao. "To prawda - odparł Stalin - będzie, i do diabła z tym! Skoro już zajęliśmy stanowisko, że traktaty powinny zostać zmienione, musimy się tego trzymać. Istotnie, sprawi nam to trochę kłopotów i będziemy musieli walczyć z Amerykanami. Ale jesteśmy na to przygotowani".93

W głosie Stalina pojawiły się nowe, agresywne nuty, co zaskoczyło, a zarazem ucieszyło Mao. Najbardziej prawdopodobne wyjaśnienie jest takie, że kremlowski despota dostrzegł kuszącą sposobność, czy to na skutek publicznego

wystąpienia Achesona, czy podjętych w tajemnicy decyzji administracji Trumana, i postanowił, jak mógłby ująć to Mao,
101

“wyzyskać moment". Zapewne w tym właśnie kontekście Stalin zgodził się z sugestią Kim Ir Sena, który również czytał przemówienie Achesona, że nadszedł czas, aby “wyzwolić" Koreę Południową.
Z pewnością nie była to pierwsza tego rodzaju propozycja Kima. Przeprowadzone wiele lat później badania w archiwum radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych ujawniły wiele wcześniejszych telegramów przynaglających do zbrojnego zjednoczenia Korei, lecz za każdym razem Moskwa odpowiadała odmownie.94 Natomiast 19 stycznia 1950 roku Kim oznajmił radzieckiemu ambasadorowi w Korei Północnej, T.F. Sztykowowi, że z chwilą, gdy dokonało się całkowite wyzwolenie Chin, czas rozważyć rzecz ponownie: “Lud Korei Południowej ufa mi i liczy na nasze siły zbrojne. Partyzanci nie rozstrzygną tej kwestii... Ostatnio nie śpię po nocach, myśląc o tym, jak rozwiązać kwestię zjednoczenia całego kraju. Jeśli sprawa wyzwolenia ludu w południowej części Korei będzie się przeciągać, mogę stracić zaufanie narodu koreańskiego".
Stalin sugerował wcześniej, ciągnął Kim, że inwazja na południe może nie być konieczna, ponieważ jeśli Li zaatakuje północ, dostarczy pretekstu do podjęcia operacji kontrofensywnych. Li nie wydawał się jednak skłonny do współpracy. W związku z tym, zanotował Sztykow, Kim “uważa, że powinien znów odwiedzić towarzysza Stalina i uzyskać... zgodę na akcję ofensywną... Kim powiedział, że sam nie może rozpocząć ataku, ponieważ jest komunistą, człowiekiem zdyscyplinowanym, i rozkaz towarzysza Stalina jest dla niego prawem".95 Południowi Koreańczycy mają “niewielką nadzieję na amerykańską pomoc", dodał Sztykow 28 stycznia, odkąd okazało się, że “prezydent Truman zostawił Formozę, tak jak zostawił Chiny". Sam Li przyznał, że Amerykanie “nie mają zamiaru walczyć ~w obronie Korei Południowej".
Teraz już wiemy, że Stalin i Mao dyskutowali na temat sytuacji w Korei podczas wizyty chińskiego przywódcy w Moskwie. Kim zawsze “słuchał tylko głosu zgodnego z jego pomysłami, nie głosu przeciw jego pomysłom - zauważył Stalin - był bardzo młody i odważny". Co myślą na ten temat Chińczycy? Czy Amerykanie będą interweniować? Mao odparł ostrożnie, że “Amerykanie mogą się nie wmieszać, ponieważ są to wewnętrzne sprawy Korei, lecz koreańscy towarzysze muszą brać pod uwagę amerykańską interwencję".97 “Rozumiem niezadowolenie towarzysza Kim Ir Sena - depeszował Stalin do Sztykowa 30 stycznia - ale i on musi zrozumieć, że tak po ważna sprawa... wymaga poważnych przygotowań. Wszystko musi zostać zorganizowane tak, aby uniknąć zbyt wielkiego ryzyka. Jeśli chce rozważyć tę kwestię ze mną, zawsze jestem gotów go przyjąć... Powiedzcie mu, że może liczyć na moją pomoc w tej sprawie".98

Wedle północnokoreańskich uczestników wydarzeń, Kim i jego generałowie, którzy w kwietniu odwiedzili Moskwę, zapewniali Stalina, że “Amerykanie na pewno nie włączą się do wojny. Jesteśmy tego absolutnie

pewni... Ameryka straciła giganta, Chiny, a mimo to nie interweniowała. Ameryka nigdy nie włączy się do tak małej wojny na Półwyspie Koreańskim". Nawet jeśli Stany Zjednoczone wezmą udział w konflikcie, zakończy się on w ciągu kilku dni, ponieważ atak północnokoreański wywoła powstańczy zryw sympatyków komunizmu w Korei Południowej." Stalin nadal zachowywał ostrożność. Ostrzegł “koreańskich przyjaciół", by nie liczyli na “wielką pomoc i wsparcie Związku Radzieckiego, ponieważ stoi on przed znacznie poważniejszymi wyzwaniami niż problemy koreańskie". Uzależnił też swą ostateczną zgodę na atak wojsk północnokoreańskich od decyzji Mao, dodając: Jeśli dostaniecie kopniaka w zęby, nie kiwnę nawet palcem. O wszelką pomoc musicie prosić Mao".100 W maju Stalin poinformował Pekin, że “na skutek zmian w sytuacji międzynarodowej" zgodził się “z propozycją Koreańczyków w kwestii zjednoczenia", zażądał jednak, aby “ostateczną decyzję podjęli wspólnie towarzysze chińscy i koreańscy, a w przypadku zastrzeżeń ze strony towarzyszy chińskich rozwiązanie kwestii musi zostać odłożone do ponownej dyskusji".101 Kiedy w następnym miesiącu Kim Ir Sen złożył wizytę chińskiemu przywódcy, Mao był początkowo nastawiony sceptycznie, ostrzegając raz jeszcze o możliwości amerykańskiej interwencji. W końcu jednak wyraził zgodę, jak można przypuszczać, z dwóch powodów. Po pierwsze, Kim utrzymywał, iż Stalin bardzo optymistycznie ocenia ich szansę, co nie do końca odpowiadało prawdzie. Drugi i znacznie ważniejszy powód był taki, że Mao sam planował w tym czasie inwazję na Tajwan i potrzebował radzieckiej pomocy militarnej.102 Stalin odradzał mu to, bojąc się sprowokować Amerykanów, lecz podczas wizyty Mao w Moskwie - niemal na pewno znów pod wpływem oświadczenia administracji Trumana, że Stany Zjednoczone nie zamierzają bronić Tajwanu - zmienił zdanie i zachęcał Chińczyków do tego kroku.103 Gdyby Mao wyraził teraz zastrzeżenia co do inwazji na Koreę Południową, mogłyby odżyć obawy Stalina w związku z planowanym atakiem na Tajwan. Mao spytał Kima, czy chce, aby Chińczycy rozlokowali swoje wojska wzdłuż granicy koreańskiej na wypadek, gdyby Amerykanie jednak interweniowali, lecz Kim zapewnił go, że nie będzie to konieczne. Następnie poinformował Stalina o entuzjazmie Mao, wyolbrzymiając w ten sposób zarówno przed Rosjanami, jak i przed Chińczykami rozmiary poparcia obu przywódców dla swego przedsięwzięcia.104

Do tego czasu Stalin wyraził już zgodę na wysłanie do Korei Północnej radzieckiego kontyngentu wojskowego wraz z przedstawicielami Sztabu Generalnego w Moskwie, którzy opracowywali szczegółowe plany inwazji. Nawet w najtajniejszych rozkazach operacyjnych, co zaaprobował Stalin,

posługiwano się terminem “kontratak", aby podtrzymać fikcję, że to Południe wystąpiło zbrojnie przeciwko Północy. “To było fałszerstwo -przyznał później północnokoreański generał - dezinformacja, która miała
103

nas kryć".105 Zbyt rzucający się w oczy radziecki udział w tych operacjach, ostrzegał Sztykowa na trzy dni przed atakiem ostrożny kremlowski przywódca, “dostarczy pretekstu do [amerykańskiej] interwencji".106
Trudno powiedzieć, w jakiej mierze Pekin był wtajemniczony w te plany: Mao, usłyszawszy zapewnienie Kima, iż chińska pomoc nie jest konieczna, zdawał się specjalnie nie interesować wydarzeniami w Korei, do tego stopnia, że na czterdzieści osiem godzin przed północnokoreańskim atakiem rozkazał przerzucić kilka korpusów nad Cieśninę Tajwańską.107 Inwazja, gdy już się rozpoczęła, zaskoczyła go tak samo, jak Południowych Koreańczyków i Amerykanów. Centralna Agencja Wywiadowcza w jednej ze swych najbardziej chybionych prognoz - była to “wielka plama" w historii organizacji, potwierdzona oficjalnie dopiero wiele lat później - jeszcze 19 czerwca 1950 roku utrzymywała, że północnokoreański atak na Koreę Południową został zaplanowany, lecz odwołany, a Kim ograniczy swoje działania na półwyspie do propagandy i dywersji.108
VII
Niebawem jednak Północnych Koreańczyków, Rosjan oraz resztę świata też ogarnęło zdumienie, a to z powodu szybkości i zdecydowania, jakie okazały Stany Zjednoczone, spiesząc z pomocą Korei Południowej. Aby zrozumieć, jak do tego doszło, wystarczy przypomnieć sobie, co myśleli Amerykanie o japońskim najeździe na Mandżurię w 1931 roku i konferencji monachijskiej w 1938 roku. Prawie wszyscy politycy w Waszyngtonie wierzyli, że gdyby w porę udało się zapobiec tym gwałtom, druga wojna światowa nigdy by nie wybuchła.109 Tylko nagły i niespodziewany atak, jak ten na Pearl Harbor, mógł skłonić Trumana i jego doradców do zmiany starannie przemyślanej decyzji, by nie angażować się na kontynencie azjatyckim. Na skutek błędnej kalkulacji Kima, Stalina i Mao, zdarzył się taki właśnie przypadek.
Gdyby Kim wysyłał jedynie do Korei Południowej partyzantów, którą to taktykę stosował później Ho Szi Min w Wietnamie Południowym, amerykańska reakcja z pewnością nie byłaby tak gwałtowna. Gdyby Kim zadowolił się potajemnymi działaniami w celu obalenia Li Syng-mana, nie sposób wykluczyć, że Stany Zjednoczone — które miały niewiele sympatii dla tak niewygodnego sojusznika - nie zrobiłyby w ogóle nic. Natomiast to, co wydarzyło się 25 czerwca 1950 roku, było pierwszym jawnym naruszeniem uznanej oficjalnie granicy od zakończenia drugiej wojny światowej. Biorąc pod uwagę ryzyko związane z bezczynnością, która potwierdziłaby raz jeszcze, że agresja się opłaca; obawy Stanów Zjednoczonych przed utratą zaufania sojuszników, gdyby coś takiego się stało; wrażliwość administracji Trumana na zarzut, że Waszyngton nie zrobił

nic, by uratować Chiny Czang Kaj-szeka, jak również osobisty stosunek Trumana
104

do Narodów Zjednoczonych i do zasady zbiorowego bezpieczeństwa, trudno sobie wyobrazić, co mogłoby sprowokować ostrzejszą amerykańską reakcję niż przedsięwzięcie, do którego Kim Ir Sen przekonał Stalina i Mao.
Należy też odnotować, że nie tylko Stany Zjednoczone zareagowały w taki sposób. Decyzja, by powstrzymać północnokoreańską inwazję, od początku zyskała silne poparcie wielu innych państw, z których kilka wysłało swoje wojska do Korei, gdzie walczyły pod flagą Narodów Zjednoczonych w rozpoczynającej się właśnie trzyletniej wojnie. Organizacja światowa mogła wystąpić w tej roli, ponieważ Związek Radziecki od stycznia bojkotował posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, do której nie udało mu się wprowadzić Chińskiej Republiki Ludowej. Gromyko utrzymywał później, że bezskutecznie próbował przekonać Stalina, by pozwolił przedstawicielowi radzieckiemu, Jakowowi Malikowi, wrócić i głosować przeciw amerykańskiej rezolucji w kwestii obrony Korei Południowej, lecz “w tym przypadku Stalin dał się ponieść emocjom i nie podjął najlepszej decyzji".111
Kremlowski przywódca mógł mieć jednak znacznie lepszy powód, by pozwolić Narodom Zjednoczonym działać, niżby się na pozór wydawało. Wstrząśnięty nieoczekiwaną amerykańską reakcją i perspektywą, że do walk w Korei mogą zostać wciągnięci również Chińczycy, Stalin uznał prawdopodobnie, iż ryzyko wypowiedzenia przez Amerykanów wojny -w której, na mocy chińsko-radzieckiego traktatu, musiałby wziąć udział także Związek Radziecki - znacznie się zmniejszy, jeśli operacje militarne będą prowadzone pod auspicjami Narodów Zjednoczonych.112 Wzgląd na sojuszników rzeczywiście powstrzymał w kilku wypadkach Amerykanów przed eskalacją konfliktu,113 tak więc w tej materii stary dyktator okazał się zapewne sprytniejszy, niż sądzili jego doradcy.
Hasło obrony Korei Południowej spotkało się w Waszyngtonie z tak silnym poparciem, że niektórzy historycy wątpili, by mógł to być zbieg okoliczności: administracja Trumana, sugerowali, musiała z góry zaplanować całą rzecz.114 Podejrzenia umacniał dodatkowo fakt, iż wiosną 1950 roku, już po “utracie" Chin i pierwszych radzieckich próbach z bombą atomową, Narodowa Rada Bezpieczeństwa dokonała gruntownej rewizji oceny sytuacji politycznej. Sporządzony w kwietniu raport, NSC-68, przedstawiał komunizm jako koordynowany z Moskwy ruch rewolucyjny o światowym zasięgu, odchodząc tym samym od rozróżnienia pomiędzy istotnymi a drugorzędnymi interesami, na co kładła nacisk strategia powstrzymywania Kennana. Autorzy raportu domagali się również trzykrotnego zwiększenia wydatków na amerykański budżet obronny, co pozwoliłoby pokrzyżować, jak to z uporem określali, “radzieckie zamiary".115 Prezydent Truman, skrajny konserwatysta w dziedzinie finansów,

jeżeli taki kiedykolwiek istniał, nie zgodził się początkowo z zaleceniami NSC-68; gdy jednak wybuchły walki w Korei, szybko zmienił zdanie i zaaprobował 105

dokument, który stanowił podstawę polityki zagranicznej i wojskowej przez resztę jego kadencji. Wysłanie amerykańskich oddziałów do Korei, przyznał później Acheson, sprawiło, iż “zalecenia NSC-68 przestały należeć do królestwa teorii i stały się najpilniejszymi sprawami budżetowymi".116 Powstaje jednak pytanie, czy ktoś po stronie amerykańskiej zaplanował taki właśnie rezultat? Czy Północni Koreańczycy, Rosjanie i Chińczycy zostali w jakiś sposób “wmanewrowani" w inwazję na Koreę Południową, dostarczając tym samym koniecznego pretekstu do remilitaryzacji, na którą zdecydowali się już politycy amerykańscy?

Mimo uporczywych wysiłków nikt nie odnalazł jak dotąd przekonywających dowodów na poparcie takiej tezy. Chociaż obie strony rzeczywiście dokonywały wypadów za trzydziesty ósmy równoleżnik, trudno sobie wyobrazić, by ktoś w Seulu, Tokio lub Waszyngtonie mógł nabrać pewności, że jedna więcej tego rodzaju eskapada z południa sprowokuje odpowiedź w postaci zmasowanego ataku z północy. Żadne dokumenty nie dają podstaw do stwierdzenia, iż urzędnicy administracji Trumana lub generał MacArthur zmawiali się z Li Syng-manem, by nakłonić go do napaści na Koreę Północną. A ponieważ sytuacja w Europie nadal była nie ustabilizowana, moment wydawał się nadzwyczaj nieodpowiedni na podejmowanie ryzyka wojny lądowej w Azji. Niełatwo też wyjaśnić, dlaczego, jeśli cała sprawa została z góry ukartowana, siły Stanów Zjednoczonych i Korei Południowej pozwoliły sobie na szereg tak kompromitujących porażek, zanim wreszcie MacArthur dokonał błyskotliwie przeprowadzonego lądowania pod Inczon we wrześniu 1950 roku: rzadko zdarza się zaplanować coś z taką precyzją. I na koniec, ujawnione ostatnio radzieckie i chińskie źródła dość dobrze wyjaśniają łańcuch przyczyn, które doprowadziły do wojny koreańskiej, w związku z czym nie ma potrzeby spekulować dalej na temat “ukrytych" sprężyn ani upierać się, że nie zdarzają się nieprzewidziane konsekwencje.117 Jak sam Stalin zademonstrował wiele razy we wczesnym okresie zimnej wojny, popełnione przez przeciwnika błędy pomagają czasem w realizacji własnych zamierzeń.

VIII

To, że powstaje niekiedy znaczny rozziew pomiędzy zamierzeniami a konsekwencjami, stanie się w pełni jasne, kiedy przyjrzymy się, w jaki sposób została wplątana w wojnę koreańską Chińska Republika Ludowa. Latem 1950 roku administracja Trumana, w takim samym stopniu, jak przed północnokoreańską agresją, zdecydowana była nie dopuścić, by Stany Zjednoczone zaangażowały się w chińską wojnę domową. Wydarzenia 25 czerwca doprowadziły jednak do zmiany metod, jakimi zamierzano osiągnąć ten cel: okręty amerykańskiej Siódmej Floty patrolowały

odtąd wody Cieśniny Tajwańskiej, aby zapobiec wszelkim przejawom aktywności militarnej ze strony chińskich komunistów lub chińskich nacjonalistów w czasie, gdy siły Narodów Zjednoczonych walczyły w Korei. Prawdopodobieństwo zbrojnych incydentów było wysokie, ponieważ Czang Kaj-szek od dawna szukał pretekstu do ataku na kontynent, a od kilku miesięcy również i Mao nosił się z zamiarem “wyzwolenia" Tajwanu.118 Ale, jak dowiodła już tego misja Marshalla, zewnętrzna interwencja w wewnętrzny konflikt, niezależnie od form, jakie przybiera, i motywów, jakie się za nią kryją, rzadko okazuje się bezstronna, jeśli chodzi o rezultaty.
Sekretarzowi stanu Achesonowi nie było łatwo przekonać nawet własny departament, nie mówiąc już o Pentagonie, generale MacArthurze oraz krzykliwej grupie krytyków z chińskiej frakcji w Kongresie i poza nim, o słuszności zasady, że Stany Zjednoczone nie powinny bronić Tajwanu. Cała koncepcja “obszaru obronnego" zakładała przecież utrzymanie przybrzeżnych wyspa; wykluczenie największej z nich z obawy, by nie urazić komunistów, nie było popularną decyzją, zwłaszcza że wiosną 1950 roku wywiad amerykański zdobył potwierdzone informacje o istnieniu radzieckich baz lotniczych, rozlokowanych wzdłuż chińskich wybrzeży.120 W grudniu 1941 roku japońskie samoloty zaatakowały Filipiny, startując z baz na Tajwanie: gdyby wojska Mao opanowały wyspę i otrzymały od Rosjan nowoczesny sprzęt lotniczy, mogłyby z łatwością zagrozić nie tylko Filipinom, lecz całemu zachodniemu Pacyfikowi, łącznie z Okinawą i samą Japonią. Z powodów podyktowanych względami natury wojskowej oraz wewnętrznej administracja Trumana postanowiła zatem raz jeszcze rozważyć swą politykę wobec Tajwanu w chwili, gdy rozgorzały walki w Korei.121
Prezydentowi nie było trudno podjąć decyzji o neutralizacji Cieśniny Tajwańskiej. Ogłoszono ją 27 czerwca, co w Pekinie wywołało głębokie poruszenie. Pomimo roli, jaką odegrał Mao w planowaniu inwazji, atak północnokoreański zaskoczył go, podobnie jak szybka reakcja Stanów Zjednoczonych. Swoim zwyczajem nadmiernie wyczulony na wszelkie zwiastuny amerykańskiej interwencji w Chinach, natychmiast zinterpretował działania Siódmej Floty nie jako wysiłek w kierunku ograniczenia konfliktu, lecz jako wstępny krok ku jego eskalacji. Stwierdziwszy, że Waszyngton skorzystał również z okazji, by zwiększyć pomoc ekonomiczną i militarną dla Filipińczyków oraz dla Francuzów w ich walce przeciwko partyzantom z Viet Minhu, Mao doszedł do wniosku, iż stanął w obliczu szeroko zakrojonej amerykańskiej ofensywy, która ruszy z Korei, Tajwanu, Filipin oraz Indochin. “Napaść Stanów Zjednoczonych na Azję -oświadczył 28 czerwca swej Radzie Państwa — może jedynie wzniecić powszechny i zdecydowany opór azjatyckiego ludu".122

Niedługo potem Mao zdecydował również, jak się wydaje, że Półwysep Koreański będzie dla wojsk chińskich dobrym miejscem, by stawić

czoło amerykańskim agresorom. Jak już teraz wiemy, Mao jeszcze w lipcu - wzmocnił stan liczebny swych oddziałów w północno-wschodnich Chinach - usłuchawszy rady, udzielonej mu przez jego dowódców, iż “należy otworzyć parasol, zanim zacznie padać". 123 W sierpniu zaś odwołał przygotowania do planowanej inwazji Tajwanu, na kilka tygodni przed lądowaniem wojsk MacArthura pod Inczon, które stworzyło możliwość, że Amerykanie zaatakują Koreę Północną i zbliżą się do granicy mandżurskiej.124 Jeśli amerykańscy imperialiści wygrają [w Korei] - oświadczył 4 sierpnia na posiedzeniu Politbiura - mogą być tak oszołomieni sukcesem, że spróbują zagrozić nam. Wówczas musimy przyjść z pomocą Korei [Północnej] i interweniować pod mianem armii ochotniczej, chociaż wybierzemy najlepszy moment".125
Mao przewidział zamiary MacArthura i ostrzegł Kim Ir Sena, by spodziewał się desantu pod Inczon.126 Kim nie przedsięwziął jednak żadnych środków ostrożności i kiedy 15 września doszło do lądowania, Czou En-laj wystąpił z wieloma dyplomatycznymi inicjatywami, mającymi powstrzymać siły Narodów Zjednoczonych, aby nie przekraczały trzydziestego ósmego równoleżnika. Na tej podstawie twierdzono później, że Mao naprawdę nie miał ochoty brać udziału w wojnie i że to Waszyngton, zlekceważywszy chińskie ostrzeżenia, doprowadził do niepotrzebnego konfliktu chińsko-amerykańskiego, który ciągnął się przez dwa i pół roku od chwili chińskiej interwencji pod koniec listopada.127 Późniejsze relacje, oparte na źródłach chińskich, sugerują, iż Mao był zdecydowany interweniować bez względu na okoliczności, a zabiegi Czou wynikały raczej z potrzeby znalezienia dogodnego pretekstu, który pozwoliłby przystąpić do wojny - i upewnienia się, czy można liczyć na radziecką pomoc wojskową — niż z niechęci Mao, by wystąpić zbrojnie przeciwko Amerykanom oraz ich sojusznikom w Korei.128 Jak się obecnie wydaje, żadna z tych interpretacji nie jest w pełni słuszna.
29 września mocno roztrzęsiony Kim Ir Sen ostrzegł Stalina, że jeśli siły zbrojne Narodów Zjednoczonych rzeczywiście zaatakują Koreę Północną, jego wojska nie zdołają powstrzymać naporu, a kraj stanie się “militarną odskocznią dla amerykańskich imperialistów".
“Dlatego, drogi Josifie Wissarionowiczu, zmuszeni jesteśmy prosić Was o udzielenie nam specjalnej pomocy. Innymi słowy, w chwili, gdy nieprzyjacielskie oddziały przekroczą trzydziesty ósmy równoleżnik, będziemy bardzo potrzebowali bezpośredniej militarnej pomocy Związku Radzieckiego. Jeśli z jakichś względów jest to niemożliwe, prosimy, pomóżcie nam, tworząc w Chinach oraz innych krajach demokracji ludowej międzynarodowe jednostki ochotnicze, które udzielą nam niezbędnego wsparcia w naszej walce".129

Stalin odpowiedział 1 października, zwrócił się jednak nie bezpośrednio do Kima, lecz do Mao, żądając, aby wysłał chińskich “ochotników", ponieważ “położenie naszych koreańskich przyjaciół staje się

rozpaczliwe".130 Następnego dnia Mao przyznał, że istotnie zamierzał posłać wojska do Korei, ale, “rozważywszy wszystko dokładnie, doszliśmy do przekonania, iż akcja taka może pociągnąć za sobą niezwykle poważne konsekwencje". Oddziały chińskie są źle wyekwipowane, nie ma więc żadnej pewności, czy uda im się odeprzeć Amerykanów, a nieunikniona konfrontacja może łatwo “przerodzić się w otwarty konflikt pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Chinami, w konsekwencji czego Związek Radziecki również zostanie wciągnięty do wojny". Konflikt taki zupełnie zniweczy “cały nasz plan pokojowego budownictwa... potrzebujemy pokoju". Odmowa wysłania posiłków wróży, rzecz jasna, “bardzo źle koreańskim towarzyszom", którzy muszą teraz przejść do wojny partyzanckiej. Wydaje się jednak, że nie ma innego wyjścia.131 “To smutne - oświadczył Mao swym kolegom tego samego dnia - stać z opuszczonymi rękami i patrzeć, jak na waszego sąsiada spada narodowa katastrofa".132

Stalin zareagował na tę nieoczekiwaną demonstrację wątpliwości, jaką urządził Pekin, uderzając we wszystkie możliwe struny. Przypomniał Mao, 5 października, że wcześniej obiecywał wysłać żołnierzy do Korei. Gdyby to zrobił, Amerykanie nie tylko byliby zmuszeni zaakceptować rozwiązanie kwestii półwyspu, korzystne dla Północnych Koreańczyków; musieliby również porzucić Tajwan i wyrzec się swoich planów oddzielnego pokoju z Japonią i odrodzenia japońskiego militaryzmu. Chiny nie osiągną żadnej z tych korzyści, jeżeli przyjmą “bierną politykę wyczekiwania". Oczywiście, Moskwa bierze pod uwagę możliwość “wielkiej wojny" ze Stanami Zjednoczonymi:

“Czy powinniśmy się tego bać? Moim zdaniem, nie powinniśmy, ponieważ razem będziemy silniejsi niż Stany Zjednoczone i Anglia, natomiast inne europejskie kraje kapitalistyczne (z wyjątkiem Niemiec, które obecnie nie są w stanie zapewnić Stanom Zjednoczonym żadnej pomocy) nie dysponują znaczącą siłą zbrojną. Jeśli wojna jest nieunikniona, to niech rozpocznie się teraz, a nie za kilka lat, kiedy sojusznikiem Stanów Zjednoczonych stanie się odrodzony japoński militaryzm i kiedy Stany Zjednoczone oraz Japonia będą dysponować gotowym przyczółkiem na kontynencie w postaci całej Korei rządzonej przez Li Syng-mana".133

Mao ustąpił 7 października, obiecując wysłać ostatecznie do Korei dziewięć dywizji, ale “jeszcze nie teraz".134 To nie mogło wystarczyć Stalinowi, wziąwszy pod uwagę coraz bardziej rozpaczliwą sytuację militarną Północnych Koreańczyków.

Jeśli nie chcecie wysłać wojsk do Korei, to wasza sprawa - oświadczył radziecki dyktator Czou En-lajowi i Lin Biao, którzy, na polecenie Mao, przybyli 9

października do Moskwy, aby wyjaśnić stanowisko Pekinu. - Ale socjalizm w Korei upadnie lada chwila". W związku z tym Rosjanie i Chińczycy powinni się przygotować na przyjęcie północnokoreańskich uchodźców. Niedługo potem, 13 października, Stalin polecił Kim Ir Senowi, aby rozpoczął ewakuację Korei Północnej.135 Chruszczow

wspominał później, jak jego przygnębiony przywódca skonstatował, że Związek Radziecki musi zacząć się przyzwyczajać do sąsiedztwa Stanów Zjednoczonych we wschodniej Azji: “No i cóż z tego? Jeśli Kim Ir Sen upadnie, nie wkroczymy z naszymi wojskami. Trzeba się z tym pogodzić".
Ale wizja upadku Korei Północnej jeszcze bardziej wstrząsnęła i tak już wystraszonymi Chińczykami, którzy nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji militarnej na półwyspie. Czou zapytał Stalina, czy Chińczycy będą mogli liczyć na radzieckie wsparcie powietrzne, jeśli rzeczywiście zdecydują się na interwencję. Stalin niezwłocznie odparł, że będą mogli, podobnie jak na inne formy radzieckiej pomocy wojskowej.137 Przemyślawszy tę informację, Mao, również 13 października, powiadomił Moskwę, że “u naszych towarzyszy występowały poprzednio wahania, ponieważ kwestie dotyczące sytuacji międzynarodowej, radzieckiej pomocy oraz wsparcia powietrznego nie były dla nich jasne. Obecnie wszystkie te kwestie zostały wyjaśnione". Chińczycy wyślą natychmiast dziewięć dywizji, jakkolwiek źle wyposażonych, by bronić Korei Północnej. Radzieckie wsparcie powietrzne będzie jednak nieodzowne i Chińczycy spodziewają się je uzyskać w ciągu dwóch miesięcy.138 Po otrzymaniu tej wiadomości Stalin nakazał Kim Ir Senowi, by odwołał wcześniejszy rozkaz ewakuacji kraju. “Cieszę się - dodał z ulgą stary autokrata - że ostateczna i korzystna dla Korei decyzja wreszcie zapadła".139
Na podstawie uzyskanych ostatnio informacji można stwierdzić, że chociaż od lata 1950 roku Mao rzeczywiście skłaniał się ku interwencji i nawet zarządził konieczne przygotowania, to kiedy przyszło do podjęcia wiążącej decyzji, przestraszył się - zapewne pod wpływem wątpliwości swych współpracowników. Przez kilka dni wahał się i, co skrupulatnie odnotowują chińskie źródła, przez kilka nocy nie spał. W końcu postanowił, jak to górnolotnie ujął, “rozkazać chińskim ochotnikom ludowym, by wyruszyli niezwłocznie do Korei i pomogli koreańskim towarzyszom odeprzeć agresorów i odnieść wspaniałe zwycięstwo".140 Potrzebny był jednak silny nacisk ze strony Stalina, aby go do tego skłonić, a kremlowski przywódca osiągnął swój cel dopiero wówczas, gdy roztoczył przed Chińczykami wizję nieuniknionego upadku Korei Północnej.141 Powstrzymanie się od interwencji, depeszował Mao do wciąż sceptycznie nastawionego Czou En-laja, przedstawiając własną wersję teorii domina, sprawi, że “reakcjoniści w kraju i za granicą nadmą się butą, kiedy nieprzyjacielskie oddziały zaczną się zbliżać do rzeki Jalu". Po czym dodał, posługując się językiem, którego pokrętność odzwierciedlała ukryty

niepokój: “Twierdzimy, że powinniśmy przystąpić do wojny. Musimy przystąpić do wojny. Przystąpienie do wojny będzie dla nas wysoce korzystne; i na odwrót, będzie dla nas wysoce niekorzystne, jeśli nie przystąpimy do wojny".142
Czy inna polityka Waszyngtonu pozwoliłaby uniknąć wojny chińsko-amerykańskiej - bo do tego sprowadza się cały problem - która trwała,

narażając obie strony na wielkie koszty, od końca listopada 1950 do lipca 1953 roku? Niewykluczone, chociaż uzyskany ostatnio materiał źródłowy znacznie zawęża zakres wchodzących w grę możliwości. Oczywiście, gdyby Stany Zjednoczone nie zareagowały na północnokoreańską inwazję w czerwcu 1950 roku, nie znalazłyby tak dogodnego pretekstu, by skierować Siódmą Flotę do Cieśniny Tajwańskiej, a co za tym idzie, w równie nieodwołalny sposób obrazić Mao Tse-tunga. Mao już i tak był wrogo usposobiony wobec Amerykanów, natomiast Achesonowi z coraz większym trudem przychodziło odpierać ataki krytyków, którzy zwalczali jego stanowisko, uważał on bowiem, że Tajwan powinien pozostawać poza projektowanym przezeń obszarem obronnym. Jest zatem całkiem możliwe, iż okręty przerzucono by i tak, a ponieważ Mao planował swoją inwazję na Tajwan, jakakolwiek amerykańska inicjatywa w obronie Czang Kaj-szeka z pewnością wywołałaby gniew przywódcy chińskich komunistów, niezależnie od tego, co działoby się na Półwyspie Koreańskim.
O wiele trudniej jest jednoznacznie stwierdzić, czy Mao zdecydowałby się na interwencję, gdyby wojska Narodów Zjednoczonych zatrzymały się na trzydziestym ósmym równoleżniku. Jego przygotowania do interwencji rozpoczęły się na długo przed lądowaniem pod Inczon; dwa tygodnie wcześniej chińscy dowódcy wojskowi wyrazili pogląd, że najlepiej byłoby przystąpić do wojny tuż po wkroczeniu Amerykanów oraz ich sojuszników do Korei Północnej, nie uznali tego jednak za warunek konieczny chińskiego wystąpienia.143 Biorąc pod uwagę niekorzystne ze względów obronnych ukształtowanie terenu w rejonie równoleżnika, trudno było zakładać, że wojska MacArthura zatrzymają się, nawet gdyby wydał im taki rozkaz, dokładnie na linii podziału sprzed 25 czerwca 1950 roku.144 Nieporozumienia w chińskim rządzie, jak również nie rozstrzygnięta kwestia radzieckiego wsparcia, utrudniły planowanie Mao i mogą także być przyczyną niejasnych sygnałów, wysyłanych przez Pekin w pierwszej połowie października. Stalin, przeciwnie, pragnął doprowadzić do zbrojnej konfrontacji pomiędzy Chińczykami i Amerykanami, lecz jednocześnie gotów był zrobić wszystko, by konfrontacji takiej uniknął Związek Radziecki, a zatem bez wahania poświęciłby Koreę, gdyby Mao nie wyraził zgody na interwencję.145 Ta nader osobliwa kombinacja, oparta na jednoczesnym podejmowaniu i unikaniu ryzyka, sugeruje, że Stalin liczył się zarówno z wojną chińsko-amerykańską, jak i z amerykańską okupacją całego Półwyspu

Koreańskiego. Decyzję, która z tych ewentualności stanie się rzeczywistością, pozostawił Mao.
Raz dokonawszy wyboru, Mao nie wahał się dłużej. Zwabił MacArthura w głąb terytorium Korei Północnej, aby w ten sposób podzielić jego siły i rozciągnąć linie zaopatrzeniowe; obecnie nie ma już podstaw do stwierdzenia, że gdyby wojska Narodów Zjednoczonych zatrzymały się na wąskim przesmyku Półwyspu Koreańskiego na północ od Phenianu, Chińczycy nie zaatakowaliby ich.146 Aby "złowić wielką rybę - wyjaśnił
111

Mao swemu naczelnemu dowódcy, generałowi Peng Te-huaiowi - musicie pozwolić rybie posmakować przynętę. MacArthur chełpi się, że nigdy nie został pokonany. Zobaczymy, kto kogo pobije!"147 Do końca 1950 roku Chińczycy odwrócili koleje wojny i wyparli Amerykanów oraz ich sojuszników z powrotem za trzydziesty ósmy równoleżnik. Wraz z postępami na froncie rosły także ambicje Mao: następnie doszedł do przekonania, że zdoła zmusić nieprzyjaciół do wycofania wojsk z całej Korei i odnieść decydujące zwycięstwo. Technologiczna przewaga Amerykanów, w tym również bomba atomowa,148 nie liczą się, utrzymywał, w porównaniu z ogromnymi rezerwami ludzkimi i, co nawet ważniejsze, niezachwianą wolą i zdecydowaniem narodu chińskiego. W ten sposób, zupełnie nieoczekiwanie, wojna koreańska stała się wyzwaniem i okazją.149 "Kiedy zabijemy kilkaset tysięcy Amerykanów w ciągu kilku lat - zapewnił Stalina w marcu 1951 roku rozpromieniony Mao - Amerykanie będą musieli się wycofać, a problem koreański zostanie rozwiązany".150 Albo, jak ujął to nieco później: "Mają znacznie mniej ludzi niż my".151
IX
Rozszerzenie się zimnej wojny na Azję można by określić jako komedię pomyłek, gdyby nie towarzyszyły temu tak przerażająco tragiczne konsekwencje. Bo o ile zimną wojnę w Europie wywołały konkretne przyczyny - równowaga sił na kontynencie i dwie odmienne formy rządów rywalizujące o jej utrzymanie - to zimna wojna w Azji rozpoczęła się w głównej mierze przez niedopatrzenie. Ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie miały na tym obszarze żadnych żywotnych interesów; pod koniec drugiej wojny światowej obie strony skłonne były uznać Czang Kaj-szeka i chińskich nacjonalistów za dominującą siłę na stałym lądzie. Żadne z supermocarstw nie przyczyniło się w znaczący sposób do upadku tego reżimu oraz do będącego jego następstwem zwycięstwa Mao Tse-tunga i chińskich komunistów. Ani Waszyngton, ani Moskwa nie przywiązywały większej wagi do rozwoju wydarzeń na Półwyspie Koreańskim: w istocie, aż do wybuchu walk w czerwcu 1950 roku Korea mogła służyć jako obiecujący przykład radziecko-amerykańskiej współpracy w unikaniu konfliktów narastających wokół prowizorycznych ustaleń z 1945 roku. Fakt, że do najostrzejszej konfrontacji

wczesnego okresu zimnej wojny doszło na obszarze uznawanym przez obu przeciwników za przedmiot drugorzędnej troski, wymaga kilku słów wyjaśnienia.
Jednym z powodów mogło być to, że rywalizacja o bardziej istotne obszary sporne, takie jak Niemcy, Europa Wschodnia czy Japonia, pociągałaby za sobą zbyt wielkie niebezpieczeństwo.152 Ten argument da się utrzymać, jeśli weźmiemy pod uwagę, do jakiego stopnia radziecka przewaga w uzbrojeniu konwencjonalnym równoważyła nuklearną przewagę

Stanów Zjednoczonych w pierwszych latach powojennych. Oba wielkie mocarstwa obawiały się wyniszczającego konfliktu, w który łatwo mogły się uwikłać, a którego wynik byłby bardzo niepewny. Zgodnie z tą logiką wojna wybucha tylko tam, gdzie nie wchodzą w grę żywotne interesy i gdzie istnieje możliwość prowadzenia działań wojennych ograniczonymi środkami.
Takie wyjaśnienie zakłada jednak kontrolę i rozwagę. Gdy rozpatrujemy to, co działo się w Azji pomiędzy rokiem 1945 a 1950, od razu staje się oczywiste, w jakim stopniu wydarzenia wymknęły się spod kontroli polityków w Waszyngtonie i w Moskwie, i z jakim brakiem rozwagi - inaczej mówiąc, jak emocjonalnie - reagowali oni na niespodzianki, które spotykały ich w tej części świata.153 Według wzoru znanego z historii imperiów, rozwój wydarzeń na peryferiach wpłynął w sposób nieprzewidziany na główne ośrodki. Warto przyjrzeć się bliżej, jak do tego doszło.
Na pierwszym miejscu należy wymienić przyjmowane powszechnie założenie, iż jeśli jedna ze stron się wycofuje, druga będzie dążyć do wypełnienia powstałej dzięki temu luki. Podział Korei, jaki został dokonany po 1945 roku, wynikał z takiego właśnie rozumowania; podobnie jak amerykańskie “odchylenie" w stronę Czang Kaj-szeka podczas misji Marshalla, która była pierwszym z serii posunięć, jakie rozgoryczyły Mao Tse-tunga. W miarę jak koszty obecności obu supermocarstw w Azji stawały się dla nich coraz bardziej oczywiste, wygasały obawy przed wycofaniem się: Stany Zjednoczone zaczęły godzić się ze zwycięstwem chińskich komunistów, a obu stronom udało się ewakuować wojska z Korei. Do tego czasu jednak uruchomione zostały już inne procesy, które trudno było odwrócić.
Mam tu na myśli między innymi sposób, w jaki ideologia zniekształca rzeczywistość. Od 1946 roku Mao był już na tyle przekonany o złej woli Amerykanów, że zaczął “odchylać się" w kierunku Moskwy, chcąc dzięki temu obronić chińską rewolucję przed spiskiem, zawiązanym w celu jej zdławienia, który tak naprawdę nigdy nie istniał. Stalin, zaskoczony i ucieszony zwycięstwem chińskich komunistów, lecz nadal niepewny ich ostatecznych zamiarów, nie miał innego wyboru, jak tylko powitać z otwartymi ramionami tak potężnego sprzymierzeńca i zawrzeć z nim wojskowy i gospodarczy sojusz. Kierowany z Moskwy międzynarodowy komunistyczny monolit nigdy nie

istniał; istniało za to wspólne poczucie ideologicznej euforii - przekonanie, że ma się po swojej stronie siły historii -które pod koniec roku 1949 i na początku 1950 w ogromnym stopniu wpływało nie tylko na posunięcia Stalina i Mao Tse-tunga, lecz również Ho Szi Mina i Kim Ir Sena.154
Ta ideologiczna euforia osłabiła z kolei ostrożność, jaką było dotąd nacechowane postępowanie Stalina wobec Stanów Zjednoczonych. Stalin pozwolił zatem, aby Kim Ir Sen przekonał go do czegoś, o czym wcześniej nie chciał nawet słyszeć, i wyraził zgodę na próbę zjednoczenia Półwyspu

Koreańskiego środkami militarnymi. Mao, nastawiony bardziej sceptycznie, też dał się przekonać, miał bowiem swoje plany co do Tajwanu; lecz kiedy Północni Koreańczycy zaczęli ponosić klęski, również i on wyzbył się ostrożności i wystąpił przeciwko Amerykanom, wierząc, że ideologiczny zapał zapewni mu zwycięstwo.
Także Amerykanie, na skutek zaistniałych okoliczności, zachowywali się dwuznacznie, a nawet nieostrożnie. Wysyłali niejasne sygnały, rozgrywając w opisany już sposób sprawę misji Marshalla i strategii “obszaru obronnego": umacniało to podejrzenia Mao w pierwszym przypadku i oportunizm Stalina w drugim. Z chwilą jednak, gdy administracja Trumana zdecydowała się bronić Korei Południowej i patrolować Cieśninę Tajwańską, chińsko-amerykański konflikt zbrojny stał się nieunikniony. Jedną z zagadek, które pozwalają rozwikłać nowe źródła, jest gorliwość, z jaką Mao wystąpił przeciwko Amerykanom - pomijając krótki epizod w postaci kilkudniowych wahań i bezsennych nocy - z tego tylko powodu, by zademonstrować, że naród chiński potrafi “stawić czoło" imperialistom. 155
Był to z jego strony wielki błąd w ocenie. Ponieważ Mao nie tylko przecenił wrogość administracji Trumana wobec chińskiej rewolucji; nie docenił również zagrożenia dla niezależności Chin, jakie z czasem miało nadejść ze strony kraju, do którego zwrócił się z prośbą o rozszerzenie na Chiny swoich wpływów, Związku Radzieckiego. Ileż ironii jest w fakcie, że pod koniec życia Mao uznał za konieczne zaprosić Amerykanów z powrotem do Chin, aby zrównoważyli wpływy Rosjan, a nawet osobiście powitał w Pekinie, w 1972 roku, Richarda M. Nixona, amerykańskiego polityka, który rozpoczynał swoją karierę w latach pięćdziesiątych od potępienia “Czerwonych Chin".156 Przewodniczący nie okazał się aż tak bardzo dalekowzroczny.
Najmniej dalekowzrocznym przywódcą był jednak Stalin. To on dał Północnym Koreańczykom zielone światło do inwazji na Koreę Południową, chociaż nie mógł życzyć sobie konsekwencji, jakie pociągnęła za sobą ta decyzja. Należała do nich nieoczekiwana zbrojna amerykańska interwencja na Półwyspie Koreańskim, lecz także pierwsze oznaki rozczarowania ze strony Mao - wynikające z niechęci Stalina do zapewnienia Chińczykom obiecanej pomocy wojskowej - wobec radzieckiego sojusznika. Od tego czasu Mao stał się

znacznie bardziej ostrożny w rachubach na pomoc Moskwy i znacźnie mniej skłonny do podporządkowania się woli Moskwy.157
Efekty nieostrożnych działań Stalina nie ograniczały się do Azji. W obawie - nieuzasadnionej, jak się wkrótce okazało - że atak na Koreę Południową był jedynie wstępem do większej radzieckiej ofensywy militarnej w Europie lub na Środkowym Wschodzie, administracja Trumana wcieliła w życie zalecenia raportu NSC-68 w kwestii trzykrotnego zwiększenia amerykańskiego budżetu obronnego. Postanowiła również, że oddziały

amerykańskie będą stacjonować w Europie stale, a także zdecydowała się na posunięcie, którego Stalin obawiał się najbardziej, czyli remilitaryzację Niemiec Zachodnich. Trudno ustalić wszystkie związki, jakie mogły zachodzić pomiędzy celami, które chciał osiągnąć Stalin, kiedy pozwolił Kimowi działać, a konsekwencjami, jakimi zaowocowała z czasem ta krótkowzroczna decyzja.158
Podobnie jak wcześniejsze imperia zmuszone były często do obrony interesów, których nie uznałyby za warte obrony, gdyby nie popełnione wcześniej błędy, tak samo imperia zimnej wojny uwikłały się w wiele konfliktów w Azji Wschodniej, bardzo oddalonej od miejsca, gdzie zimna wojna miała swoje początki. Konflikty te rozszerzyły się niebawem, obejmując większą część obszaru, który nazwano później “trzecim światem". Na jeszcze większą ironię zakrawa fakt, że wybuchały tam często prawdziwe walki, podczas gdy w Europie, najważniejszym obszarze spornym zimnej wojny, nigdy do tego nie doszło. Na przykładzie tym widać wyraźnie, jak łatwo jest narodom pomylić swoje żywotne interesy z interesami drugorzędnymi i do jakiego stopnia rezultaty podejmowanych przez nie działań mogą się czasem rozmijać - w bardzo rażący sposób - z intencjami, które legły u ich podłoża.

4. Broń nuklearna początki zimnej wojny

Obawiam się, że technologia wyprzedza moralność o kilka stuleci, a kiedy moralność dogoni technologię, zapewne dla obu nie będzie już racji bytu... Jesteśmy jedynie termitami na tej planecie, a kiedy wwiercimy się w nią zbyt głęboko, może będziemy musieli za to zapłacić- kto to wie?
Harry S. Taiman, 16 lipca 1945’1
Bomby atomowe służą do zastraszania tych, którzy mają słabe nerwy.
Józef Stalin, 17 września 1946’2
Bardzo rzadko mamy okazję obserwować, jak zmieniają się zwyczaje, które przetrwały od początku poświadczonych źródłowo dziejów. A właśnie coś takiego zaczęło się dziać, jak możemy obecnie stwierdzić, 6 sierpnia 1945 roku, czyli w dniu, kiedy świat dowiedział się jednocześnie o istnieniu i śmiercionośnych skutkach broni jądrowej. Do tej chwili wszelkie innowacje w dziedzinie uzbrojenia, z nielicznymi wyjątkami, podnosiły koszty prowadzenia wojen, nie odbierając bynajmniej ochoty do walki. Od czasu wynalezienia

toporów i włóczni, przez łuki i strzały, proch strzelniczy i armaty, okręty wojenne, czołgi, łodzie podwodne, materiały wybuchowe i bombardowania lotnicze, każdy postęp w technologii wojskowej zdawał się jedynie zwiększać rozmiary zniszczeń oraz liczbę zabitych i rannych: skuteczność mierzono w stertach gruzów i trupów.3

Od początku XX stulecia same narzędzia walki zaczęły mieć wpływ na rozwój konfliktów. Bez rywalizacji w dziedzinie zbrojeń morskich przed rokiem 1914 — a zwłaszcza bez “Dreadnoughta"* i jego następców — pierwsza wojna światowa mogłaby w ogóle nie wybuchnąć.4 Bez U-boo-tów i zastosowanej przez Niemców taktyki ich użycia, Stany Zjednoczone mogłyby w ogóle nie wziąć udziału w konflikcie. Bez motoryzacji, która umożliwiła Blietzkrieg, kusząc obietnicą szybkiego i taniego zwycięstwa, druga wojna światowa mogłaby nie wyjść poza swe “dziwne" stadium. Bez sił powietrznych bazujących na lotniskowcach, Japończycy nie mogliby zaatakować Pearl Harbor w 1941 roku.
Trudno zatem oprzeć się zdziwieniu, kiedy uświadomimy sobie, że najbardziej uderzająca innowacja w historii technologii wojskowej stała się przyczyną pokoju, a nie wojny. Minęło już ponad pół wieku od chwili, gdy 9 sierpnia 1945 roku druga bomba atomowa prezydenta Trumana zniszczyła Nagasaki. Po tym wydarzeniu oba wielkie mocarstwa wytworzyły dziesiątki tysięcy głowic jądrowych, z których większość prowokacyjnie wycelowały w siebie nawzajem. A jednak ci, którzy sprawowali nad nimi kontrolę, w żadnym momencie nie zdecydowali się użyć choćby jednej z nich przeciwko komukolwiek i z jakiegokolwiek powodu, pomimo faktu, że zimna wojna dostarczyła dosyć okazji, które wcześniej usprawiedliwiałyby sięgnięcie po najbardziej wyrafinowane rodzaje uzbrojenia. Nawet jeśli owo tabu na użycie broni jądrowej zostanie pewnego dnia złamane - możliwość taka w związku z rozprzestrzenianiem się technologii nuklearnej staje się z roku na rok coraz bardziej prawdopodobna — to obecnie, gdy zimna wojna dobiegła końca, można chyba wykluczyć, by miało to doprowadzić do ogólnoświatowej pożogi w rodzaju tych, których tak bardzo obawiano się w epoce zimnej wojny. Starożytna zasada, głosząca, że jeśli wynaleziona zostaje nowa broń, to zawsze znajdzie się okazja, aby jej użyć, zdaje się już nie obowiązywać, a zmiana ta jest jedną z najdonioślejszych w długiej i godnej ubolewania historii konfliktów zbrojnych.
Zmianę ową spowodował kwantytatywny przeskok w stopniu zniszczenia, jakie powoduje broń nuklearna. Różnica dzieląca ją od konwencjonalnych rodzajów uzbrojenia - by posłużyć się metaforą piłkarską -jest mniej więcej taka, jak pomiędzy nowym rodzajem butów, zapewniających lepsze oparcie w zwarciu z graczem drużyny przeciwnej, a urządzeniem pozwalającym zniszczyć w jednej chwili nie tylko drużynę przeciwnika, lecz również własną, nie mówiąc już o

boisku, widzach, stadionie, pobliskim parkingu i ekipach telewizyjnych. Nic dziwnego, że broń jądrowa, od samego początku, budziła wątpliwości racjonalnie myślących ludzi.5

* HMS “Dreadnought" - słynny pierwszy pancernik Royal Navy, od którego przyjęła początkowo nazwę ta klasa okrętów, zwodowany w 1905 roku (przyp. tłum.).

Historia pełna jest wszakże ludzi myślących nieracjonalnie: w rzeczy samej, biorąc pod uwagę wpływ, jaki wywierają na ludzkie zachowania czynniki historyczne, kulturalne, ideologiczne i psychologiczne, należy zadać sobie pytanie, czy jedno uniwersalne kryterium “racjonalizmu" w ogóle istnieje. Najbardziej znamienne w broni nuklearnej jest jednak nie to, że została wynaleziona i że ludzie się jej boją, ale raczej sposób, w jaki wymusza ona, powoli lecz nieubłaganie, rozwój nowego typu racjonalizmu, wykraczającego poza antagonizmy historyczne, kulturalne, ideologiczne i psychologiczne, które zawsze w przeszłości leżały u podłoża wojen.

Nowy racjonalizm wynika z uświadomienia sobie prostego faktu, że im większą siłę niszczącą posiada nowa broń, tym mniej staje się użyteczna.6 Jest to rewolucyjna idea w historii działań wojennych, implikująca rozerwanie związku pomiędzy coraz doskonalszymi rodzajami uzbrojenia a celami, dla których zostały stworzone. Pomaga ona także zrozumieć, dlaczego narzędzie ostatecznej zagłady stało się, przynajmniej w okresie zimnej wojny, ostateczną rękojmią pokoju.

I

Broń nuklearna powstawała w tradycyjny sposób, chociaż nie w tradycyjnym miejscu. Sposób był tradycyjny, ponieważ odkrycia naukowe -zwłaszcza rozszczepienie jądra atomu, dokonane pod koniec lat trzydziestych - zbiegły się z możliwością ich praktycznego zastosowania, jaka pojawiła się wraz z wybuchem drugiej wojny światowej: znamy wiele przypadków, kiedy perspektywa wojny stymulowała rozwój technologii, które miały pomóc w jej prowadzeniu. Miejsce jednak było niezwykłe. Pomimo ogromnego potencjału przemysłowego i głęboko zakorzenionych tradycji militarnych, Stany Zjednoczone przez większą część swojej historii nie przewodziły światu, jeśli chodzi o rozwój nowych technologii wojskowych. W tej dziedzinie Amerykanie skłonni byli raczej naśladować niż samemu tworzyć, a przez całe lata dwudzieste i trzydzieste ledwie udawało im się utrzymywać sprawne profesjonalne siły zbrojne na względnie przyzwoitym poziomie.7 Armia nadal ćwiczyła z końmi i mułami, kiedy w październiku 1941 roku prezydent Stanów Zjednoczonych zatwierdził imponujący program, zmierzający do skonstruowania bomby atomowej we współpracy z brytyjskimi i kanadyjskimi sojusznikami.8

Bez Franklina Delano Roosevelta, który łączył w sobie zuchwałość i wyobraźnię z chłodnym realizmem, wydarzenia mogły potoczyć się w odmienny sposób: nie jest wcale oczywiste, czy inny szef rządu wyasygnowałby tak ogromne środki na tak niepewne przedsięwzięcie w tak krytycznym czasie. Roosevelt uznał jednak, na długo przed tym, nim uczyniła to większość jego rodaków, że hitlerowskie Niemcy zagrażają

bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych w najbardziej bezpośredni sposób. Aby zażegnać tę groźbę, zaaprobował zachowując oficjalnie neutralność, szeroki zakres nadzwyczajnych środków, z których jednym była decyzja o budowie bomby.9 Ekonomia i geografia nie pozostawiały sojusznikom innego wyboru, jak tylko się zgodzić: jedynie Stany Zjednoczone posiadały niewykorzystany potencjał przemysłowy, umożliwiający konieczne badania, prace konstrukcyjne i produkcję bez nadmiernego ryzyka nieprzyjacielskiego ataku.10 Zdumiewające było, że wpływała na to również siła instytucji demokratycznych. Ożywcza mieszanka publicznych i prywatnych funduszy badawczych sprawiła, iż na początku lat trzydziestych kilka amerykańskich uniwersytetów mogło rywalizować z uczelniami europejskimi w rozwijającej się żywiołowo dziedzinie fizyki nuklearnej. Jednocześnie na skutek narastającej w narodowosocjalistycznych Niemczech fali antysemityzmu -niezwykle kosztownej obsesji Hitlera - wyemigrowało do tych placówek wielu najlepszych europejskich fizyków.11 Determinanty przeżycia i ambicji, nauki i moralności, sprzęgły się w przypadku tych wybitnych uczonych w najbardziej nieodparty sposób, czego rezultatem stała się bomba atomowa. Również ci naukowcy niemieccy, którzy pozostali w kraju, nie robili wszystkiego, co w ich mocy, aby dostarczyć swemu Ftihrerowi podobne narzędzie, zapewne powodowani strachem, do czego może doprowadzić połączenie absolutnego zła z absolutną potęgą.12

Posiadłszy tak straszliwą broń, Stany Zjednoczone użyły jej przeciwko Japonii z prostego i jednoznacznego powodu: aby możliwie niewielkim nakładem kosztów osiągnąć jak najszybciej decydujące zwycięstwo. Gdyby prace nad bombą atomową dobiegły końca wcześniej, pierwszym celem mogłyby równie dobrze stać się Niemcy: ani Brytyjczycy, ani Amerykanie nie wykazywali najmniejszych wahań przed zrównaniem z ziemią miast w tym kraju za pomocą konwencjonalnych rodzajów broni.13 Hiroszima i Nagasaki zostały zniszczone, to drugie miasto zapewne niepotrzebnie, aby przerazić Japończyków i skłonić ich do kapitulacji, a tym samym uniknąć strat - po obu stronach i niezależnie od ich rozmiarów — jakie pociągnęłoby za sobą zwycięstwo nad Japonią odniesione bardziej tradycyjnymi metodami.14 “Niech nie będzie w tej kwestii żadnych nieporozumień — oświadczył później Truman. - Uważałem bombę za broń i nie miałem najmniejszych wątpliwości, że powinna zostać użyta"15.

Decyzje w sprawach wojskowych rzadko jednak są podejmowane w geopolitycznej próżni, i ta również nie była wyjątkiem. Trumanowi i jego doradcom z pewnością przyszło na myśl, że demonstracja skuteczności bomby atomowej wywrze wrażenie, a może nawet zastraszy Związek Radziecki: biorąc pod uwagę ich napięte już wówczas stosunki z Moskwą, byłoby dziwne, gdyby nie uwzględnili tego w swoich kalkulacjach.16 Kilku spośród naukowców, którzy skonstruowali bombę, poszło jeszcze dalej: pochwalali jej użycie, wierząc, że zniechęci to ich własny rząd, Rosjan

oraz resztę świata do prowadzenia wojen w przyszłości.17 Latem 1945 roku względy te nie miały jednak pierwszorzędnego, rozstrzygającego znaczenia. Nie jest rzeczą łatwą myśleć w sposób chłodny i systematyczny o tym, jak należy prowadzić wojnę, kiedy się ją prowadzi. Broń nuklearna zmusiła ostatecznie wojskowych i polityków do takiej refleksji, lecz druga wojna światowa była ostatnim wielkim konfliktem rozstrzygniętym w ramach starożytnego paradygmatu, który nie uwzględniał rozziewu pomiędzy skutecznością a niszczycielską siłą stosowanej broni.18 W tym kontekście decyzja o użyciu bomby atomowej miała sens.

II

Kwestia powojennego użycia bomby przedstawiała się jednak zupełnie inaczej: pod tym względem działania Stanów Zjednoczonych znacznie odbiegały od wzorów postępowania wielkiego mocarstwa. Aby to lepiej zrozumieć, załóżmy w oderwaniu od faktów, że hipotetyczne państwo X posiada wyłączną kontrolę nad czymś, co na pierwszy rzut oka wydaje się bronią “absolutną", w Czy nie należy oczekiwać, iż państwo X, traktując to jako najwyższy narodowy priorytet, będzie usiłowało nie dopuścić, by jego przeciwnik Y oraz wszyscy inni potencjalni przeciwnicy mogli się posłużyć podobnym wynalazkiem? Czy nie należy się spodziewać, że państwo X wykorzysta swój monopol, dopóki go jeszcze posiada, aby wywrzeć presję, a jeśli zajdzie taka potrzeba, zastosować przemoc wobec innych narodów, by podporządkowały się jego woli? Czy nie należy przewidywać, że X rozpocznie natychmiast masową produkcję nowej broni, aby utrzymać swoją stałą przewagę, kiedy monopol nie będzie już dłużej możliwy? I czy nie należy uznać za bardzo prawdopodobne, że jeśli X wejdzie kiedykolwiek w konflikt zbrojny z innym państwem, to użyje nowego narzędzia walki, aby zapewnić sobie zwycięstwo, dopóki jeszcze nie istnieje realna groźba odwetu ze strony Y lub kogokolwiek innego? Na poziomie abstrakcyjnego rozumowania wszystkie te rzeczy powinny się wydarzyć w okresie, kiedy Stany Zjednoczone posiadały rzeczywisty monopol nuklearny. Fakt, że nic podobnego się nie stało, wymaga bliższych wyjaśnień.

Dlaczego Stany Zjednoczone nie rozpoczęły wojny prewencyjnej, aby zabezpieczyć się przed ewentualnością, że Związek Radziecki lub inne państwo skonstruuje bombę atomową? Połączeni Szefowie Sztabów zastanawiali się

przez krótki czas, bezpośrednio po Hiroszimie i Nagasaki, jakie akcje militarne należy podjąć, aby zapewnić sobie permanentny monopol atomowy, lecz rozważania te prowadziły donikąd. Jeden z powodów wiązał się z wyobrażeniem narodu o sobie samym: Amerykanie nie wszczynają wojen. “Byłoby wskazane, gdybyśmy zadali pierwszy cios - stwierdził we wrześniu 1945 roku analityk Pentagonu, generał
120

George A. Lincoln - ale przy naszym systemie politycznym nie jesteśmy w stanie tego zrobić ani nawet przyznać, że zamierzamy to zrobić".20 Później rozważano jeszcze sporadycznie możliwość uprzedzającego ataku na ZSRR w celu zniszczenia jego instalacji nuklearnych. Zawsze jednak w kontekście tego, co należałoby zrobić, gdyby zawiodły próby międzynarodowej kontroli za pośrednictwem Narodów Zjednoczonych, lub w sytuacji, kiedy Związek Radziecki zgromadzi dostateczne środki, by dokonać ataku na Stany Zjednoczone bądź ich sojuszników.21 Jeszcze w 1948 roku prezydent Truman nadal się zastanawiał, czy broń atomową da się wykorzystać we wszystkich rodzajach operacji ofensywnych, “ponieważ naród amerykański może się nie zgodzić na jej użycie do agresywnych celów".22
Istniały też trudności bardziej praktycznej natury: przed rokiem 1950 politycy amerykańscy nie mieli żadnej pewności, czy mogą wygrać -wojnę prewencyjną ze Związkiem Radzieckim, gdyby ją rozpoczęli. Produkcja broni atomowej postępowała, jak się z perspektywy wydaje, w bardzo wolnym tempie, tak więc w marcu 1947 roku, gdy została ogłoszona doktryna Trumana, prezydent miał świadomość, że amerykański arsenał składa się zaledwie z czternastu bomb.23 Kiedy wiosną 1948 roku rozpoczęła się blokada Berlina, Stany Zjednoczone dysponowały jedynie pięćdziesięcioma nieporęcznymi i nie uzbrojonymi bombami oraz trzydziestoma samolotami B-29, zdolnymi do ich przenoszenia.24 Nie było również jasne, ile celów należy zniszczyć i gdzie się one znajdują: najlepsze informacje na temat ZSRR czerpano z niemieckich zdjęć lotniczych, zrobionych we wczesnym okresie drugiej wojny światowej, a w niektórych przypadkach także z przedwojennych lub jeszcze starszych map.25 W 1949 roku dowództwo sił powietrznych przyznało, że zniszczenie około siedemdziesięciu radzieckich miast nie może “samo przez się spowodować kapitulacji, zniszczyć korzeni komunizmu lub znacząco osłabić radzieckiego kierownictwa i jego panowania nad narodem". Ponadto “zdolność radzieckich sił zbrojnych do błyskawicznej ofensywy na wybranych obszarach Europy Zachodniej, Środkowego Wschodu i Dalekiego Wschodu nie zostanie poważnie umniejszona".26 A jeśli nawet uda się odnieść zwycięstwo, co dalej? “Pokonanie Rosjan to jedna sprawa - podkreślił sekretarz obrony James Forrestal - a decyzja, co zrobić z nimi potem, to zupełnie osobny problem".27 Jeśli jednak wojna prewencyjna nie wchodziła w grę, to pozostawała jeszcze atomowa dyplomacja. Czy Stany Zjednoczone mogły wykorzystać fakt

wyłącznego posiadania broni nuklearnej, by zmusić Związek Radziecki oraz innych potencjalnych przeciwników do współpracy? Latem 1945 roku sekretarz obrony Henry L. Stimson zalecał wstrzymać wszelkie informacje na temat bomby, dopóki ZSRR nie przekształci się w konstytucyjną demokrację, a sekretarz stanu James F. Byrnes spodziewał się, że amerykański monopol pozwoli skłonić Rosjan do ustępstw
121

dyplomatycznych.28 Sam prezydent Truman zdawał się aprobować tak unilateralne podejście, kiedy ostrzegał, w pierwszym wystąpieniu radiowym po Nagasaki, że “bomba atomowa jest zbyt niebezpieczna, aby dać ją światu, gdzie panuje bezprawie", dlatego też Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Kanada, “które posiadają sekret jej produkcji, nie zamierzają zdradzać go nikomu, dopóki nie zostaną wynalezione sposoby sprawowania kontroli nad bombą, co pozwoli nam ustrzec siebie i resztę świata przed niebezpieczeństwem totalnej zagłady".29
Najbardziej znamienne w tego rodzaju podejściu jest nie to, że w ogóle istniało, lecz jak szybko je zarzucono. Kilka tygodni po Hiroszimie amerykańscy politycy wyrzekli się myśli, iż atomowy monopol może stać się użytecznym instrumentem dyplomacji, i niezwłocznie zaczęli szukać sposobów międzynarodowej kontroli. Stało się tak z kilku powodów. Podczas pierwszej powojennej konferencji ministrów spraw zagranicznych, która odbyła się w Londynie we wrześniu 1945 roku, Mołotow wcale nie okazał się łatwiejszym partnerem do rozmów, ale przeciwnie, trudniejszym, co zachwiało pewnością siebie tych, którzy mieli dotąd nadzieję, że bomba stanie się współczesną wersją “grubego kija" Theodo-rea Roosevelta.30 “Dokonanie przez nas tego odkrycia wspólnie ze Zjednoczonym Królestwem i Kanadą musi wydawać się Związkowi Radzieckiemu niepodważalnym dowodem na istnienie anglo-amerykańskiego porozumienia wymierzonego przeciwko niemu - ostrzegł kilka dni później podsekretarz stanu Dean Acheson. — Jest niemożliwością, aby rząd tak potężny i świadomy własnej potęgi, jak rząd radziecki, nie zareagował energicznie na tę sytuację".31
Co więcej, nie było żadnej pewności, że Rosjanie nie zbudują własnej bomby. Ich naukowcy wystarczająco dobrze rozumieli zasady, a w dodatku Amerykanie wkrótce po Hiroszimie usłużnie potwierdzili wiele z nich, publikując szczegółową relację na temat postępów prac i osiągniętych rezultatów.32
Projekt Manhattan był przedsięwzięciem międzynarodowym, a fakt ten nie skłaniał do myślenia o jego wyniku jako o problemie - lub sukcesie - czysto amerykańskim. Prezydent i jego doradcy podjęli zatem, dzięki pomocy Brytyjczyków i Kanadyjczyków, ambitne "wysiłki, by przekazać całą broń atomową pod kontrolę Narodów Zjednoczonych: Stany Zjednoczone odmawiały bomby potencjalnym przeciwnikom, odmawiając jej - choć przy zastosowaniu zabezpieczeń własnego pomysłu - również samym sobie.

Projekt systemu międzynarodowej kontroli, przedstawiony przez Amerykanów wiosną 1946 roku - naszkicowany wstępnie przez Achesona i przyszłego przewodniczącego Komisji ds. Energii Atomowej, Davida E. Lilienthala, we współpracy z fizykami atomowymi, a następnie zmodyfikowany przez przedstawiciela Stanów Zjednoczonych w ONZ, Bernarda Barucha - odzwierciedlał szeroko rozpowszechnione, lecz nietrwałe postawy. Był to strach przed nowym rodzajem broni, którą stworzyli Amerykanie,

oraz wola, aby wypracować nowe, adekwatne do zaistniałej sytuacji zasady polityki światowej; wiara w Narody Zjednoczone i międzynarodowe procedury prawne, na jakich będzie się opierać ich działalność; nadzieja, że uda się uniknąć nieprzyjaznych stosunków z Moskwą. Autorzy przedstawili bardzo ostrożne propozycje, obliczone na utrzymanie amerykańskiego monopolu tak długo, jak to tylko możliwe. Na ten fakt Rosjanie szybko zwrócili uwagę. Nie były to jednak tylko gesty ukrywające dążenie do trwałej hegemonii nuklearnej. Nie należy lekceważyć kompleksu winy, który występował u amerykańskich przywódców, choćby nawet tylko podświadomie, z powodu Hiroszimy i Nagasaki, oraz poczucia odpowiedzialności, przejawiającego się w charakterystycznych próbach naprawienia i zapewne również odkupienia tego, co zrobili.33

Tym, na co politycy owi nie mieli ochoty, była potrzeba podjęcia poważnych negocjacji ze Związkiem Radzieckim, aby mógł on określić swoją cenę za wyrażenie zgody na międzynarodową kontrolę. Plan Barucha odzwierciedlał wewnętrzny, nie zaś międzynarodowy kompromis, balansując pomiędzy tym, co naukowcy chcieli ofiarować, a tym, z czego wojowniczo nastawiony i sceptyczny Kongres był gotów zrezygnować. W konsekwencji Amerykanie zaprezentowali projekt na zasadzie alternatywy “przyjąć lub odrzucić" i na początku 1947 roku Stalin zdecydował się na tę drugą opcję.34 Tym samym nie pozostawił administracji Trumana innego wyboru. Musiała ona za wszelką cenę utrzymać atomowy monopol, choć, jak przypuszczano, radziecki projekt budowy bomby, nad którą prace już trwały, może położyć mu kres. Prezydentowi i jego doradcom, którzy wyrzekli się atomowej dyplomacji, kiedy wystąpili z inicjatywą międzynarodowej kontroli, trudno było teraz do niej wrócić. Truman, wierny zasadzie cywilnego nadzoru nad wojskiem, nalegał, by nie przekazywano Pentagonowi podstawowych informacji na temat liczby posiadanych bomb i skutków, jakie spowoduje ich użycie. Nie chciał, jak sam to ujął, aby “jakiś zuchowaty podpułkownik decydował, kiedy należy je zrzucić".35 W ten sposób nie istniała żadna koordynacja pomiędzy planami wojny ze Związkiem Radzieckim a środkami, jakimi dysponowano w razie jej wybuchu; nie istniała też żadna pewność, że Truman wyrazi zgodę na użycie broni atomowej.36 Wyglądało to tak, jakby prezydent — którego stosunek do broni nuklearnej był bardziej ambiwalentny, niż on sam chciał to okazać-37 -

uważał, że równie ważne jest skazywanie na domysły własnych wojskowych, jak trzymanie w niepewności Rosjan. Opracowanie strategii, które miały wywrzeć wrażenie na Moskwie, nie było przy tych ograniczeniach łatwą sprawą.
Trudności te wyszły na jaw w kwietniu 1948 roku, kiedy Winston Churchill zaproponował, aby postawić Stalina przed wyborem: albo opuści Berlin i wschodnie Niemcy, albo jego miasta zostaną zrównane z ziemią. Poglądy byłego premiera w kwestii, jak należy poczynać sobie ze Związkiem Radzieckim, zyskały w Waszyngtonie wielkie uznanie, jeśli nie

powszechną aprobatę, od czasu, gdy w marcu $1946 roku wygłosił on swą słynną mowę o “żelaznej kurtynie". Ta nowa propozycja nie wzbudziła w otoczeniu Trumana większego zainteresowania niż podobna sugestia ze strony ekscentrycznego filozofa, Bertranda Russella, który zalecał użyć “wszelkich środków nacisku, jakie okażą się konieczne... [aby] zmusić Rosjan do uległości". “Zna pan lepiej ode mnie praktyczne słabości propozycji [Churchilla]" - stwierdził w depeszy do podsekretarza stanu Roberta Lovetta ambasador Lewis Douglas, i na tym cała sprawa się zakończyła.
Truman zaaprobował ostentacyjne rozlokowanie bombowców B-29 w bazach brytyjskich podczas blokady Berlina latem tego samego roku.39 Za tą inicjatywą kryło się znacznie mniej, niżby się z pozoru wydawało i z całą pewnością mniej, niż życzyliby sobie tego Churchill lub Russell. Nie towarzyszyła jej bezpośrednia groźba użycia bomb atomowych, a wysłane bombowce nawet nie miały ich na pokładach, co Rosjanie mogli łatwo stwierdzić, zważywszy na charakterystyczny wygląd zewnętrzny B-29 przystosowanych do przenoszenia broni nuklearnej oraz obecność radzieckiego szpiega, Donalda Macleana, w anglo-amerykańskim komitecie, gdzie wymieniano się informacjami na temat tej broni.40 Przelot B-29 był naprędce zorganizowaną improwizacją, doraźnym posunięciem, mającym na celu ukrycie innego problemu, jaki zrodził się w wyniku postępowania Trumana, zdecydowanego na utrzymanie cywilnych priorytetów: słabości amerykańskich sił konwencjonalnych, spowodowanej niesłychanie ciasnym budżetem, w ramach którego prezydent kazał działać Pentagonowi.41
Administracja nie pozostawiła sobie zatem innego wyboru, jak tylko oprzeć się na atomowym monopolu jako środku odstraszającym Rosjan. Możliwość ta nie była wcale mało znacząca. Niewykluczone, że bez niej Amerykanie nigdy nie podjęliby ryzyka związanego z obroną Berlina, utworzeniem niepodległych Niemiec Zachodnich i powołaniem do życia Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego.42 Możliwość to jednak nie strategia. Oparcie się na broni nuklearnej wynikało raczej z desperacji niż ze świadomego wyboru. Truman i ludzie z jego otoczenia nie radzili sobie jeszcze ze sprzecznościami między tym, czego oczekuje opinia publiczna, a potrzebami gospodarki

krajowej, zasad konstytucyjnych, moralności i bezpieczeństwa narodowego. Ich niepowodzenie w tej dziedzinie utrudniało z kolei systematyczne wysiłki w kierunku wypracowania koncepcji, jak wykorzystać amerykańską przewagę nuklearną.
Latem i jesienią 1948 roku waszyngtońscy politycy nie czuli się zbyt pewnie. Jeżeli podejmowali ryzyko, to dlatego, że sądzili, iż większym ryzykiem jest tego nie zrobić. Powodował to fakt, że amerykański monopol atomowy nie powstrzymywał Stalina przed podejmowaniem własnego ryzyka: tak naprawdę, mógł go nawet do tego zachęcać.

III
Stany Zjednoczone zbudowały bombę atomową, ponieważ sądziły, błędnie, jak się okazało, że Hitler zmierza do tego samego celu. Związek Radziecki rozpoczął pracę nad bombą, ponieważ sądził, najzupełniej słusznie, iż Stany Zjednoczone konstruują już własną. Roosevelt podjął decyzję w październiku 1941 roku, mając na myśli potencjalnego, lecz wysoce prawdopodobnego przeciwnika, narodowosocjalistyczne Niemcy. Kiedy w następnym roku Stalin zatwierdził projekt badań - ale jeszcze nie nad bombą - również miał na myśli potencjalnego, lecz prawdopodobnego przeciwnika, który na razie był jednak sojusznikiem.
Jak się dzisiaj wydaje, władze radzieckie po raz pierwszy dowiedziały się o możliwości skonstruowania bomby atomowej z dziennika “New York Times". Mając nadzieję, że uda mu się ostrzec Biały Dom o militarnych konsekwencjach rozszczepienia jądra atomu, korespondent naukowy William Laurence opublikował 5 maja 1940 roku artykuł, w którym stwierdzał - błędnie - że Niemcy wydobywają uran U-235, służący do produkcji bomb. Roosevelt, który wiedział już o rozszczepieniu jądra, nie zwrócił na artykuł Laurence’a większej uwagi, tak się jednak złożyło, że historyk z Uniwersytetu w Yale, George Yernadsky, przesłał wycinek swemu ojcu, rosyjskiemu mineralogowi Władimirowi Wiernadskiemu, ten zaś przekazał go Akademii Nauk ZSRR. Placówka ta powołała z kolei Komisję ds. Uranu, która szybko ustaliła prawdopodobieństwo wywołania reakcji łańcuchowej i wezwała do systematycznych wysiłków w kierunku zlokalizowania złóż uranu na terenie Związku Radzieckiego.43
W czerwcu 1941 roku niemiecka inwazja położyła kres tym poszukiwaniom, a radzieccy fizycy zostali skierowani do prac, po których spodziewano się natychmiastowych i bardziej wymiernych korzyści militarnych.44 Od tego czasu jednak szpiedzy, zwerbowani w latach trzydziestych przez radziecki wywiad na Uniwersytecie w Cambridge, zaczęli śledzić brytyjskie badania nuklearne, a jeden z nich - prawdopodobnie John Cairncross - zameldował, że Londyn i Waszyngton podjęły współpracę, aby skonstruować bombę uranową. Szef NKWD, Ławrientij Beria, niezwłocznie poinformował o tym swego

przywódcę.45 Wedle jednego ze źródeł pierwsza reakcja Stalina nacechowana była typową dlań podejrzliwością: “Nie wierzę w to. I wam też radzę nie wierzyć, że można wygrać wojnę za pomocą jakiegoś chemicznego pierwiastka, którego nikt jeszcze nie widział. Czy nie wygląda to wam na zwykłą propagandę? Celową robotę, która ma oderwać naszych uczonych od prac nad nowymi rodzajami broni dla armii?"46
Napływały jednak dalsze raporty, nie tylko od szpiegów w Wielkiej Brytanii, lecz również od agentów radzieckich, utrzymujących regularne kontakty z amerykańskimi fizykami, między innymi z J. Robertem Oppenheimerem, który wkrótce miał stanąć na czele Projektu Manhattan. Trudno

stwierdzić z całą pewnością, jak wiele istotnego materiału - jeżeli w ogóle - zebrano w wyniku podobnej działalności, lecz sam fakt, że ją prowadzono, wskazuje na niesłabnące zainteresowanie ze strony Berii, niezależnie od opinii Stalina.47 Jednocześnie zaczęły napływać bardziej użyteczne informacje od Klausa Fuchsa, niemieckiego emigranta, który brał udział w projekcie brytyjskim, a następnie przeniósł się do Los Alamos.48
Nawet tych raportów Stalin nie zamierzał jednak traktować poważnie, dopóki nie zdarzył się kolejny z owych osobliwych wypadków, które -jak wycinek prasowy Wiernadskiego - zmieniają czasem bieg historii. Młody radziecki fizyk, Gieorgij Flerow, szukając cytatów do własnej pracy w brytyjskich i amerykańskich magazynach, zauważył, że przestały się w nich pojawiać jakiekolwiek wzmianki z dziedziny fizyki nuklearnej. Ponieważ jego zwierzchnicy nie wydawali się tym specjalnie poruszeni, Flerow zdecydował się na ryzykowny krok i w kwietniu 1942 roku napisał bezpośrednio do Stalina, wyrażając przypuszczenie, że jeśli sojusznicy podejmują aż takie środki, aby ukryć wyniki swych badań, to muszą być one naprawdę ważne.49 Niewidzialne cząsteczki mogły nie przemawiać do Stalina, ale ukryte informacje z pewnością tak: dyktator natychmiast pojął, o co chodzi. Paradoksalnie, anglo-amerykańskie wysiłki, zmierzające do zapewnienia bezpieczeństwa Projektowi Manhattan sprawiły, że Stalin uświadomił sobie jego doniosłość.
“Wedle posiadanych informacji Biały Dom zdecydował się przeznaczyć ogromne sumy na tajny projekt skonstruowania bomby atomowej -depeszowała w czerwcu 1942 roku do agentów w Nowym Jorku, Londynie i Berlinie centrala NKWD. - Odpowiednie badania i próby już trwają w Wielkiej Brytanii i w Niemczech... Proszę podjąć wszelkie kroki, jakie uznacie za stosowne w celu zdobycia informacji dotyczących... teoretycznych i praktycznych aspektów projektu bomby atomowej" oraz “przewidywanych zmian w przyszłej polityce Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Niemiec w związku z wynalezieniem bomby atomowej".50 Znamienne jest, że to poczynania Brytyjczyków i Amerykanów, w mniejszym zaś stopniu Niemców, niepokoiły Stalina, skoro polecił zintensyfikować działalność szpiegowską.51 Najwyraźniej

nie sprawiało mu większej różnicy, że dwa spośród krajów, przeciwko którym podejmował owe działania, były jego sojusznikami, a tylko jeden prowadził z nim wojnę. Jesteście politycznie naiwni — oświadczył ponoć starszemu radzieckiemu naukowcowi, który w październiku 1942 roku zaproponował, aby po prostu zapytać o bombę Roosevelta i Churchilla - jeżeli sądzicie, że podzielą się z nami informacjami na temat broni, która w przyszłości pozwoli zapanować nad światem".52
Swoją drogą, to interesujące, czy Stalin miał w tej kwestii rację. Bezpieczeństwo było sprawą najważniejszą w Projekcie Manhattan, chodziło jednak głównie o szpiegostwo na rzecz Niemiec; dopiero po wojnie Amerykanie uświadomili sobie w całej pełni, że penetracja radziecka może

stać się poważniejszym problemem.53 Fizycy atomowi z pewnością nie wyrzekli się swego przekonania, że badania naukowe powinny być otwartym, międzynarodowym, elitarnym przedsięwzięciem, nawet jeśli pogodzili się w końcu z cenzurą korespondencji, ograniczeniem swobody poruszania się oraz innymi restrykcjami, których wymagał rząd Stanów Zjednoczonych. Wynikające z tego napięcia przyniosły w efekcie proroczą intuicję jeśli chodzi o potrzebę międzynarodowej kontroli nad bronią atomową, jak również alternatywną wizję długiego i kosztownego wyścigu zbrojeń, a może nawet apokaliptycznej przyszłej wojny.54 Z tego punktu widzenia przekazywanie Rosjanom informacji o bombie mogło wydawać się rzeczą właściwą. Jestem w stanie zrozumieć, że przemawiają za tym istotne racje - przyznał w 1943 roku Oppenheimer; zaraz jednak dodał, mając na myśli radziecką działalność szpiegowską - ale nie chciałbym, żeby wydostało się to tylnymi drzwiami".55 Roosevelt dopuszczał początkowo możliwość informowania Związku Radzieckiego. Wiosną i latem 1944 roku traktował poważnie zmierzające w tym kierunku zalecenia duńskiego fizyka Nielsa Bohra, pomimo wcześniejszego porozumienia z Churchillem, by dzielić się tego rodzaju informacjami “z państwami trzecimi jedynie za obopólną zgodą". Nigdy się zapewne nie dowiemy, dlaczego we wrześniu Franklin Delano Roosevelt uznał ostatecznie zastrzeżenia Churchilla i odrzucił radę Bohra. Prezydent miał jednak wówczas żywo w pamięci powstanie warszawskie, a jego eksperci od spraw radzieckich ostrzegali go teraz, iż nie należy ufać Moskwie nawet w daleko mniej ważkich kwestiach niż bomba atomowa.56 Wiedział również, przynajmniej od roku, że Rosjanie próbują wykraść jej tajemnicę.57 Z perspektywy uderzające wydaje się jednak nie to, że Roosevelt odrzucił współpracę z ZSRR, lecz raczej fakt, że zareagował tak spokojnie na potwierdzone przypadki radzieckiego szpiegostwa. Co mogło być tego powodem? Jest raczej wątpliwe, by -wysocy rangą pracownicy administracji i fizycy atomowi, jak utrzymywały niektóre radzieckie źródła, przekazywali najistotniejsze informacje Rosjanom na własną rękę.58 Bardziej zadowalające wyjaśnienie sprowadza się do faktu, że nadal należało

wygrać wojnę, a Związek Radziecki wciąż był nieocenionym sojusznikiem, zasługiwał więc na to, by rozstrzygać na jego korzyść wszystkie wątpliwości, pomimo nie budzącej zaufania postawy radzieckiego przywódcy. O Projekcie Manhattan wiedziało niewielu Amerykanów, toteż, na zasadzie kolejnego paradoksu, bardziej energiczne wysiłki mające nie dopuścić, by radzieccy agenci wykradli jego sekrety, mogły zagrozić tajności przedsięwzięcia. I, rzecz jasna, nikt w Stanach Zjednoczonych - ani naukowcy, ani dyplomaci, ani najwyżsi urzędnicy w administracji Roosevelta - nie wiedział wówczas tego, co my już teraz wiemy, i z czego musiał sobie zdawać sprawę Stalin: że zbliża się zimna wojna.
Szpiegostwo w o wiele większym stopniu przyczyniło się do rozwoju radzieckiego programu atomowego, niż do tej pory przypuszczaliśmy.59
127

Już w marcu 1943 roku Igor W. Kurczatow, radziecki odpowiednik Oppenheimera, stwierdził, że uzyskane tą drogą informacje mają “ogromne, nieocenione znaczenie dla naszego państwa i nauki". Działalność szpiegowska nie tylko potwierdziła doniosłość prac, prowadzonych na Zachodzie, jej wyniki pozwoliły także “pominąć wiele pracochłonnych etapów projektu oraz zapoznać się z nowymi naukowymi i technicznymi metodami rozwiązywania problemu".60 “Była to bardzo udana operacja wywiadowcza naszych czekistów - przyznał wiele lat później Mołotow. - Zręcznie wykradli to, czego potrzebowaliśmy".61
Pomimo to, dopóki trwała wojna, prace postępowały naprzód wolno. Zasadnicza trudność polegała na tym, że w Związku Radzieckim nie odkryto wielu złóż uranu. Ponieważ jednak leninowska doktryna zakładała nie tylko wrogość kapitalistów, lecz również ich sprzedajność, w 1943 roku rząd radziecki próbował nabyć od Stanów Zjednoczonych uran niezbędny do budowy stosu atomowego, wzorowanego na tym, w którym wywołano pierwszą reakcję łańcuchową na Uniwersytecie w Chicago kilka miesięcy wcześniej - i to w czasie, kiedy wysiłki zmierzające do wykradzenia tajemnic Projektu Manhattan kontynuowano z całą energią. Amerykanie, którzy zdawali sobie już wówczas sprawę z radzieckich prób penetracji atomowego przedsięwzięcia, lecz obawiali się, że odmowa sprzedaży może jedynie potwierdzić ustalenia wywiadu, zgodzili się ostatecznie dostarczyć nieco żądanego pierwiastka, choć w znacznie mniejszych ilościach, niż domagali się tego Rosjanie.62 Deficyt uranu występował aż do chwili, gdy Armia Czerwona wkroczyła do Czechosłowacji i wschodnich Niemiec, gdzie znajdowały się znane już złoża.63
Istotniejszym powodem, dla którego radzieckie prace posuwały się naprzód opieszale, był fakt, że kremlowscy przywódcy nie w pełni zdawali sobie sprawę z tego, czym naprawdę jest broń nuklearna. Mołotow, którego Stalin uczynił początkowo odpowiedzialnym za badania nad energią atomową, zdawał się mieć dosyć blade pojęcie, o co w tym wszystkim chodzi. Beria, który przejął

nad nimi nadzór w 1945 roku, lepiej rozumiał ich znaczenie, lecz nawet on nie do końca ufał raportom wywiadowczym, przesyłanym przez agentów umieszczonych wewnątrz Projektu Manhattan: Jeżeli to dezinformacja - ostrzegł jednego ze swych podwładnych -każę was wszystkich zamknąć".64
Kiedy prezydent Truman poinformował wreszcie Stalina o bombie atomowej, co miało miejsce podczas konferencji w Poczdamie w dniu 24 lipca 1945 roku, wkrótce po pierwszej próbie na pustyni w Nowym Meksyku, nie było to dla radzieckiego przywódcy zaskoczeniem: wiedział o możliwości skonstruowania takiej broni na długo przed tym, nim dowiedział się o tym Truman.65 Wyraził więc jedynie nadzieję, że Amerykanie zrobią z niej dobry użytek przeciwko Japończykom. Niedługo potem Stalin dał upust swoim prawdziwym uczuciom: “Truman próbuje wywrzeć na nas presję, zastraszyć nas - oznajmił Berii. - Jego stosunek do Związku

Radzieckiego jest szczególnie agresywny. Oczywiście, czynnik w postaci bomby atomowej działa na korzyść Trumana... Natomiast polityka szantażu i zastraszania jest dla nas nie do przyjęcia. Nie dawaliśmy zatem żadnych podstaw do przypuszczeń, że cokolwiek mogłoby nas zastraszyć. Ławrientij, nie możemy pozwolić, aby jakiś inny kraj zyskał nad nami decydującą przewagę. Powiedz towarzyszowi Kurczatowowi, że on i jego szajka muszą się pospieszyć. I spytaj go, czego potrzebują nasi uczeni, żeby pracować szybciej."66
Kiedy Stalin beształ później Kurczatowa za niedostatecznie szybkie postępy w pracach nad bombą, naukowiec usprawiedliwiał się, przypominając straty, jakie poniósł Związek Radziecki podczas wojny: “Tyle zostało zniszczone, tylu ludzi zginęło. Kraj żyje na głodowych racjach, brakuje wszystkiego".
Stalin był nieporuszony. Jeżeli dziecko nie płacze - odparł - matka nie wie, czego mu potrzeba. Proście, o co chcecie. Nie odmówimy wam".67 Potem zaczął kusić zdumionego naukowca korzyściami materialnymi: “Możemy sprawić, by kilku tysiącom ludzi żyło się dobrze, a nawet... lepiej niż bardzo dobrze, by mieli własne wille, gdzie mogliby odpoczywać, i własne samochody". Nie warto, dodał, “tracić czasu i energii na prace na małą skalę, należy raczej prowadzić prace z rozmachem, na rosyjską skalę, i... w tym względzie zapewnimy wam wszelką pomoc".68
Amerykańska bomba atomowa podniosła rangę radzieckiej fizyki, która z poziomu niewidzialnych molekuł urosła do kwestii bezpieczeństwa państwowego, w konsekwencji czego radzieccy fizycy zyskali swobodę korzystania z doświadczeń zachodnich i wyników badań, dostarczonych przez wywiad. Stalin, którego ingerencje miały katastrofalne skutki dla radzieckiej genetyki, nie narzucił fizykom nadzoru ideologicznego: Kurczatow nie stał się Łysenką. Fizycy z kolei wykorzystali w pełni te możliwości, do tego stopnia, że nie potrzebowali już danych wywiadu, kiedy niebawem podjęli wysiłki, aby skonstruować bombę wodorową.69 Zaniepokojony Beria spytał w pewnym

momencie, czy to nie nazbyt niebezpieczne, przyznawać naukowcom tyle osobistej oraz intelektualnej swobody. “Zostawcie ich w spokoju - odparł usposobiony tym razem mniej wspaniałomyślnie przywódca. - Zawsze możemy ich potem rozstrzelać".70

IV

“Hiroszima wstrząsnęła całym światem - oznajmił Stalin swoim fizykom kilka dni po tym wydarzeniu. - Równowaga została zachwiana. Zbudujcie bombę - to odsunie od nas wielkie niebezpieczeństwo".71 Niebezpieczeństwo, które przewidywał Stalin, nie polegało na groźbie bezpośredniego ataku. Pomimo uczucia frustracji, a nawet szoku, że Stany

Zjednoczone poczyniły tak wielkie postępy w dziedzinie nowej kategorii broni, nie zrodziły się w Moskwie natychmiastowe obawy, iż Amerykanie mogą naprawdę użyć swych bomb atomowych przeciwko ZSRR. Stalin zdawał się jednak czerpać tę pewność bardziej z raportów wywiadowczych, które określały dosyć ściśle niewielką liczbę bomb znajdujących się aktualnie w amerykańskim arsenale, niż z łaskawych sądów na temat amerykańskiego charakteru.72 Bardziej znacząca wydawała się groźba psychologicznego zastraszenia. “Bomby zrzucone na Japonię nie były wymierzone w Japonię, lecz raczej w Związek Radziecki - wspominał później Mołotow. - Znaczyły one: zapamiętajcie sobie, że nie macie bomby atomowej, a my tak, i takie właśnie będą konsekwencje, jeśli wykonacie fałszywy ruch!"73 Sam Stalin, wedle relacji Andrieja Gromyki, oczekiwał, że Amerykanie i Brytyjczycy wykorzystają swój monopol, “aby zmusić nas do zaakceptowania ich planów w kwestiach dotyczących Europy i świata. Cóż, to się nie stanie".74 Stalin nie zamierzał również czekać, aż Amerykanie zdecydują się to uczynić: natychmiast zaczął opracowywać strategię, która pozwoliłaby przeciwstawić się praktyce atomowej dyplomacji, zanim jeszcze administracja Trumana podjęła choćby pierwszą próbę w tym kierunku.75

Rząd radziecki stanął oficjalnie na stanowisku, że bomba atomowa nic nie zmienia w powojennej równowadze sił. To dlatego właśnie podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych, która odbyła się we wrześniu 1945 roku w Londynie, Mołotow wychodził z siebie, aby zademonstrować swój lekceważący stosunek do nowej broni, posuwając się nawet do niezręcznych dowcipów na ten temat pod adresem sekretarza stanu Byrnesa. “Za bombę atomową - wzniósł w pewnym momencie toast, chcąc za wszelką cenę nastraszyć Amerykanów. - My też ją mamy".76 Jak przyznał później wojowniczy minister spraw zagranicznych: “Musieliśmy nadawać ton, odpowiadać w taki sposób, aby nasz naród poczuł się bardziej pewnie".77 Stalin nie czynił sobie najmniejszych wyrzutów w związku z zachowaniem Mołotowa. “Fiasko konferencji - stwierdził - będzie porażką Byrnesa i nie powinniśmy się z tego powodu martwić".78 Kiedy jednak w grudniu Mołotow powtórzył tę samą taktykę

podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych w Moskwie, nawet Stalin uznał, że jego ludowy komisarz posunął się za daleko: “To zbyt poważna sprawa, aby sobie z tego żartować - oświadczył członkom delegacji amerykańskiej i brytyjskiej. - Powinniśmy teraz działać razem i wspólnie dopilnować, by ten wielki wynalazek został wykorzystany do pokojowych celów".79
Amerykanie i Brytyjczycy przybyli do Moskwy, licząc na radziecki udział w pracach komisji Narodów Zjednoczonych do spraw międzynarodowej kontroli nad energią atomową - pierwszym etapie projektu, który miał się stać planem Achesona-Lilienthala, a później planem Baru cha. Niektórzy radzieccy politycy potraktowali wizytę jako dowód na to, że ich

twarda linia w kwestii bomby przyniosła spodziewane efekty.80 Zapewne z tego powodu Związek Radziecki rzeczywiście zgodził się uczestniczyć w dyskusjach na forum Narodów Zjednoczonych. Porozumienie w sprawie międzynarodowej kontroli nigdy jednak nie zostało zawarte, ponieważ oba amerykańskie plany zakładały powołanie potężnej międzynarodowej agencji, która kontrolowałaby wszystkie instalacje do produkcji broni nuklearnej, zanim Stany Zjednoczone utraciły swój monopol. Projekt radziecki przewidywał natychmiastowe zniszczenie istniejących bomb, nie wprowadzał natomiast żadnych mechanizmów, które miały uniemożliwiać innym państwom ich konstruowanie.81 W październiku 1946 roku Dmitrij Skobielcyn, naukowiec przydzielony do delegacji radzieckiej, tak podsumował sytuację w sprawozdaniu dla Berii i Mołotowa: Jeżeli plan Barucha zostanie zaakceptowany, wówczas wszelkie niezależne działania w kierunku rozwoju programu atomowego w krajach, które podpiszą porozumienie, zostaną ukrócone i przekazane pod nadzór międzynarodowej (w rzeczywistości, zapewne, amerykańskiej) organizacji. Ta międzynarodowa organizacja będzie zatem... sprawować kontrolę nad naszymi zasobami. Odrzucamy taką pomoc i zdecydowani jesteśmy prowadzić we własnym zakresie wszelkie badania i prace przygotowawcze konieczne do rozwoju programu atomowego, tak jak Ameryka czyniła to w latach wojny".82
Kiedy Mołotow oświadczył następnie na forum Narodów Zjednoczonych, że Związek Radziecki wkrótce będzie miał bombę atomową “i inne rzeczy", nawet na jego przywódcy wywarło to duże wrażenie. “Cóż, to było mocne zagranie" - stwierdził później Stalin. “Nadal nie mieliśmy nic -przyznał Mołotow - ale o wszystkich postępach informowano mnie na bieżąco".83
Niezależnie od tego, co mówił publicznie rosyjski minister spraw zagranicznych, Stalin miał teraz lepsze pojęcie, czym jest broń nuklearna. Radzieccy przedstawiciele odwiedzili Hiroszimę dwa tygodnie po bombardowaniu atomowym i przesłali szczegółowe raporty na temat zniszczeń, które oglądali. Na zaproszenie Stanów Zjednoczonych radzieccy naukowcy

uczestniczyli także w pierwszych powojennych próbach atomowych, przeprowadzanych w atolu Bikini w 1946 roku.84 W obawie, że Amerykanie mogą pewnego dnia zaatakować radzieckie instalacje do produkcji bomb atomowych, Stalin upierał się, aby zostały one dobrze ukryte, w podziemnych bunkrach, a w jednym przypadku nawet pod dnem jeziora.85 “To jest potężna rzecz, po-tęż-na!" - zapewnił Milovana Dżilasa w 1948 roku, kiedy Związek Radziecki poczynił już znaczące postępy w pracach nad skonstruowaniem własnej bomby.86 Jeszcze w lipcu 1949 roku, zaledwie na kilka tygodni przed pierwszą radziecką próbą, Stalin, który nie mógł przestać myśleć o bombie, ostrzegł przybyłą do Moskwy delegację Liu Szao-tsiego, że “jeśli my, przywódcy, rozpoczniemy [wojnę], naród rosyjski nie zrozumie nas. Co więcej, może zwrócić się przeciwko

nam. Za to, że nie doceniamy wszystkich wojennych i powojennych wysiłków i cierpień. Za to, że traktujemy je zbyt lekko".87

Kiedy zbliżał się termin pierwszego próbnego wybuchu, Stalin zaczął się martwić, że nie ma w rezerwie dodatkowej bomby: “A co, jeśli [Amerykanie] zagrożą nam swoimi bombami atomowymi, a my nie będziemy mieli nic, żeby ich powstrzymać?" Czy naukowcy nie mogliby podzielić pierwszej bomby na dwie, tak na wszelki wypadek? Kiedy fizycy wyjaśnili, że mniejszym bombom brakowałoby masy krytycznej, potrzebnej do wywołania reakcji łańcuchowej, Stalin, wedle jednej z relacji, spróbował potraktować problem naukowy w kategoriach ideologicznych: “Masa krytyczna... masa krytyczna. To również pojęcie dialektyczne!"88 Zdenerwowaniem radzieckiego przywódcy można zapewne wytłumaczyć jego zagadkową skądinąd decyzję, aby nie informować o udanym eksperymencie, przeprowadzonym 29 sierpnia 1949 roku, tak więc dopiero Amerykanie, którzy dzięki swym metodom badania zmian w składzie atmosfery szybko ustalili, że na terytorium ZSRR miała miejsce eksplozja atomowa, podali ten fakt do wiadomości publicznej trzy tygodnie później.89 “Czy wyglądało to tak, jak u Amerykanów? — dopytywał się nerwowo Beria, który był świadkiem próby. - Dokładnie tak samo? Nie spieprzyliśmy tego? Kurczatow nas nie nabiera, co?"90

Stalin zdecydował się przyjąć założenie - słuszne, jak się okazało - że jego naukowcy zdołają dostarczyć mu bombę atomową, a zatem stworzyć podstawę dla strategii odstraszania, zanim Stany Zjednoczone zgromadzą na tyle pokaźne zapasy nowej broni, by zyskać pewność, iż uda im się pokonać Związek Radziecki, wszczynając wojnę prewencyjną.91 Najważniejszy aspekt tej strategii polegał na tym, aby nie okazywać strachu, nawet jeśli było się czego bać. Dyplomację należało zatem prowadzić tak, i z reguły w ten sposób ją prowadzono, jakby amerykańska bomba atomowa w ogóle nie istniała: to właśnie chciał wyrazić Stalin, gdy stwierdził w swej najsłynniejszej wypowiedzi

na temat nowej broni, że służy ona “do zastraszania tych, którzy mają słabe nerwy".92 On sam wiedział o tym najlepiej.
Obawa przed amerykańską bombą atomową tylko dwa razy, jak można przypuszczać, skłoniła Rosjan do większej powściągliwości w działaniach: podczas kryzysu, do jakiego doszło w związku z blokadą Berlina w roku 1948, oraz na początku roku 1949, gdy Stalin próbował odwieść Mao Tse-tunga od zamiaru przekroczenia rzeki Jangcy. Nawet jednak w tych dwóch przypadkach związek przyczynowo-skutkowy nie był nadmiernie wyraźny. “Trudno znaleźć jakikolwiek dowód na to, że nasz monopol w tej dziedzinie wpłynął na politykę radziecką... lub osłabił jej agresywność" - przyznał w następnym roku ekspert od spraw radzieckich, Charles E. Bohlen.93 Wiele lat później historyk David Holloway ocenił efekty oddziaływania amerykańskiej bomby atomowej w bardzo podobny sposób: “Sprawiła ona zapewne, że Związek Radziecki był bardziej

skłonny do powściągliwości w użyciu siły, ze strachu przed rozpętaniem wojny. Sprawiła też, że Związek Radziecki stał się mniej skłonny do współpracy i kompromisu, ze strachu przed okazaniem słabości".94
Dlaczego strategia Stalina odniosła zamierzony skutek? Dlaczego wykazał się on o wiele większą zręcznością w udaremnianiu amerykańskiej atomowej dyplomacji niż w prowadzeniu własnej polityki zagranicznej w tym samym okresie? Z pewnością miało z tym coś wspólnego szpiegostwo. Szpiedzy niewątpliwie odkryli, i przekazali Moskwie, największą tajemnicę programu nuklearnego Stanów Zjednoczonych na jego wczesnym etapie, którą była oczywista szczupłość amerykańskiego arsenału atomowego. Stalin mógł podejmować ryzykowne działania — jak choćby przewrót w Czechosłowacji, blokada Berlina czy zgoda na akcję wojskową Kim Ir Sena przeciwko Korei Południowej - ponieważ wiedział, że Stany Zjednoczone nie dysponują jeszcze wystarczającym potencjałem, by zaatakować i pokonać Związek Radziecki, nawet w takim wysoce nieprawdopodobnym przypadku, gdyby zdecydowały się to zrobić.95 Amerykański arsenał nuklearny miał się wkrótce znacząco powiększyć; lecz stało się to dopiero wówczas - i po części dlatego - gdy monopol atomowy Stanów Zjednoczonych należał już do przeszłości. Odpowiednia koordynacja działań odgrywa przy realizacji strategii rolę zasadniczą, a doniesienia szpiegów pozwoliły Stalinowi planować swoje posunięcia z niezwykłą precyzją.
Bardzo pomocna okazała się również okoliczność, że Stalin miał o wiele lepsze od Amerykanów wyobrażenie, na czym powinna polegać atomowa dyplomacja. Doszedłszy do wielkiej wprawy w zastraszaniu innych, wiedział, jak niebezpiecznie jest samemu okazywać strach na długo przed tym, nim Truman i jego doradcy - zdecydowanie mniej doświadczeni w tej dziedzinie - opracowali sposoby na osiągnięcie tego celu. Waszyngtońscy politycy nigdy nie

przekształcili swego atomowego monopolu w skuteczne narzędzie przymusu czasów pokoju. Gdyby role się odwróciły, należy wątpić, czy Stalin miałby podobne trudności.
W świetle powyższych rozważań nasuwa się zatem interesujące pytanie: czy fakt, że pierwsze na świecie państwo atomowe było zarazem państwem demokratycznym, stanowił jakąkolwiek różnicę? Z całą pewnością tak, kiedy w grę wchodziło szpiegostwo. Skala radzieckich operacji w tej dziedzinie była ogromna, lecz to samo powiedzieć można również o zaufaniu, jakie rządy amerykański, brytyjski i kanadyjski miały do swych obywateli - oraz do sojusznika czasu wojny - w tak tajnej materii.96 Naciski ze strony sojuszników, fizyków atomowych i opinii publicznej skłoniły administrację Trumana do poszukiwania rozwiązań w rodzaju międzynarodowej kontroli, w związku z czym kwestia, czy Stanom Zjednoczonym wolno będzie posiadać bomby atomowe także w okresie pokoju, pozostawała otwarta przez ponad rok.97 Kiedy problem ten już się rozstrzygnął, zdecydowanie literalne podejście Trumana do zasady cywilnego

nadzoru nad wojskiem zniechęcało do dociekań, w jaki sposób bomby atomowe wpływać mogą na wzajemne zależności pomiędzy siłą a dyplomacją. Poza tym prezydent tak stanowczo upierał się przy ścisłym reglamentowaniu informacji na temat liczby i siły rażenia posiadanej przez Stany Zjednoczone broni nuklearnej, że wywiad radziecki prawdopodobnie wiedział na ten temat więcej niż planiści Pentagonu. Nie należy też zapominać o własnym wyobrażeniu społeczeństwa amerykańskiego w dziedzinie, co komu przystoi: jeśli państwa demokratyczne nie wszczynają wojen, to nie jest im również łatwo, przy braku bezpośredniej prowokacji, grozić podjęciem kroków wojennych.
Nie powinniśmy jednak przywiązywać nadmiernej wagi do ostatniej kwestii, ponieważ w tym punkcie zaczynał już odgrywać rolę sam charakter broni nuklearnej, niezależnie od tego, czy posiadały ją państwa demokratyczne, czy autokratyczne: łatwo jest myśleć o powodach, dla których chciałoby się mieć broń nuklearną, kiedy się jej jeszcze nie ma, trudniej natomiast zdecydować, co z nią zrobić, gdy się ją już zdobędzie. Zarówno Stalin, jak i Truman stanęli niebawem przed takim właśnie problemem.

V

Administracja Trumana zareagowała na radziecką próbę nuklearną mniej więcej w taki sam sposób, w jaki Stalin przyjmował doniesienia z Alamogordo, Hiroszimy i Nagasaki cztery lata wcześniej. Chociaż każda ze stron wiedziała o pracach drugiej nad bronią atomową, wieść o osiągniętym sukcesie przyszła w obu przypadkach wcześniej, niż oczekiwano. A nawet jeśli termin można było przewidzieć, to pozostawał, jeszcze trudniejszy do przewidzenia, efekt psychologiczny. Amerykanie zakładali, iż skonstruowanie bomby zajmie Rosjanom od pięciu do dwudziestu lat, popadli jednak w zły nawyk przesuwania

co roku tej szacunkowej oceny coraz bardziej w przód,98 tak więc wiadomość, że Związek Radziecki uporał się z atomowym problemem w cztery lata, musiała wywołać wstrząs - taki sam, jakiego doznali Rosjanie, pomimo znakomitych informacji wywiadu, latem 1945 roku. Pierwsza reakcja Trumana na fakt, że są obecnie na świecie dwa mocarstwa nuklearne, również przypominała wcześniejszą reakcję Rosjan. Prezydent zaprzeczył, jakoby coś się w istotny sposób zmieniło. "Odkrycie tej nowej siły przez inne kraje było do przewidzenia - zapewnił swój naród. - Zawsze braliśmy taką możliwość pod uwagę".99 Truman, w odróżnieniu od Stalina, nie mógł jednak - w warunkach demokracji było to zapewne tym bardziej trudne - udawać obojętności długo. Do początku roku 1950 podjął najróżniejsze działania, by poradzić sobie z nową sytuacją, której połączony efekt polegał zarazem na wzroście i spadku znaczenia broni nuklearnej. W rezultacie stworzył chaos,

a nie strategię. Kiedy w 1953 roku prezydent i jego doradcy ustępowali ze swych stanowisk, nadal nie wiedzieli, co mogliby zrobić z bronią nuklearną, podobnie jak nie wiedzieli tego w roku 1949.

Pierwszym krokiem Amerykanów w kierunku przystosowania się do dwubiegunowego nuklearnego świata było zwiększenie produkcji bomb atomowych, co nastąpiłoby nawet wówczas, gdyby nie doszło do radzieckiej próby w sierpniu 1949 roku. Postęp techniczny umożliwiał budowę coraz bardziej potężnych bomb z mniejszej ilości materiału rozszczepialnego, natomiast ograniczenia budżetowe sprawiały, że Pentagon w coraz większym stopniu musiał polegać na swym potencjale atomowym. Radziecka eksplozja atomowa jedynie przyspieszyła ten proces: w chwili, gdy się odbywała, w amerykańskim arsenale znajdowało się zaledwie około dwustu bomb; ich liczba miała niebawem znacznie wzrosnąć.100

Drugie amerykańskie posunięcie było bardziej dramatyczne. Pod naciskiem ze strony niektórych — ale z całą pewnością nie wszystkich - fizyków atomowych, zaniepokojonych tym, co nastąpi, jeśli Stany Zjednoczone nie pójdą o krok dalej, a Związek Radziecki tak, w styczniu 1950 roku prezydent Truman zatwierdził projekt badań nad nową i o wiele potężniejszą bronią, opartą na reakcji syntezy, nie zaś rozszczepienia jąder atomowych. Amerykańscy uczeni udowodnili teoretycznie możliwość skonstruowania takiej "superbomby" już w roku 1942. Czy to jednak dlatego, że implikacje wydały im się nazbyt przerażające, jak w przypadku jednych, czy też z powodu przewidywanych problemów natury praktycznej, które zniechęcały innych, naukowcy utrzymywali w tej kwestii, jak ujął to McGeorge Bundy, "wielkoduszną zmowę milczenia". Sam prezydent z całą pewnością nie wiedział na ten temat nic aż do października 1949 roku.101

Mimo poważnych różnic zdań, jakie występowały wśród prezydenckich doradców,102 Truman nie miał większych trudności z podjęciem decyzji o

budowie takiej bomby z chwilą, gdy zdał sobie sprawę, że Rosjanie też byliby w stanie to zrobić. Idea międzynarodowej kontroli, jak wierzył, ostatecznie upadła. Jego podejrzenia w stosunku do Stalina dorównywały tym, jakie kremlowski przywódca żywił wobec niego cztery i pół roku wcześniej, kiedy polecił, aby za "wszelką cenę skonstruowano bombę atomową. Nie było żadnej gwarancji, że Rosjanie powstrzymają się od uprawiania termonuklearnej dyplomacji, jeśli uda im się stworzyć termonuklearną broń wcześniej niż Amerykanom. Wszyscy przewidywali koniec świata, kiedy zapadła decyzja o pomocy dla Grecji i Turcji, przypomniał Truman, składając 31 stycznia 1950 roku oświadczenie, że Stany Zjednoczone zbudują bombę wodorową. “Ale zrobiliśmy to, a świat się nie skończył. Teraz będzie tak samo".103

Ostatnim elementem odpowiedzi Trumana na radziecką bombę atomową była jednak próba zdezawuowania korzyści wynikających z posiadania broni nuklearnej jako takiej. Raport NSC-68, sporządzony na przełomie

zimy i wiosny 1950 roku, przytaczał argumenty na rzecz znaczącej rozbudowy konwencjonalnych sił zbrojnych bez względu na ograniczenia budżetowe, przyznając tym samym przez przemilczenie, jak trudno byłoby znaleźć militarne zastosowanie dla nowych narzędzi walki. Konieczne jest, stwierdzali autorzy dokumentu — na pierwszy plan wybijał się spośród nich Paul Nitze - “powiększyć tak szybko, jak to tylko możliwe, siły powietrzne, lądowe i morskie, zarówno nasze, jak i naszych sojuszników, do poziomu, przy którym nie będziemy tak dalece uzależnieni od broni atomowej".

NSC-68 nie kwestionował ani wzrostu produkcji broni nuklearnej, ani decyzji o budowie bomby wodorowej. Podnosił jednak, po raz pierwszy, problem wiarygodności groźby nuklearnej w świecie, gdzie jest więcej niż jedno mocarstwo atomowe. Niebezpieczeństwo polegało na tym, że przeciwnik mógł dopuszczać się “kolejnych aktów agresji przeciwko innym państwom, licząc na naszą niechęć do uwikłania się w wojnę atomową, dopóki nie zostaniemy bezpośrednio zaatakowani". Związane z tym ryzyko sprowadzało się do “braku innego wyboru niż kapitulacja lub globalny konflikt".104 Przytoczona argumentacja opierała się zatem na podwójnym paradoksie: w miarę jak wzrasta liczba i siła rażenia bomb atomowych, tym mniej stają się one użyteczne; lecz w miarę jak bomby atomowe stają się mniej użyteczne, tym więcej należy ich produkować, aby odstraszyć innych, którzy je posiadają. Jak widać, w tej dziedzinie obowiązywała nader swoista logika.

To wówczas właśnie zrodziło się pytanie, które od tamtej pory zadawano aż nazbyt często, czy amerykańskie decyzje z lat 1949-50 zapoczątkowały nowy i jeszcze bardziej morderczy wyścig zbrojeń, kładąc zarazem kres wszelkim inicjatywom w kierunku ustanowienia międzynarodowej kontroli.105 Jeśli jednak rzecz dotyczy bomby wodorowej, sprawa jest dzisiaj zupełnie oczywista: Rosjanie rozpoczęli prace nad bronią termonuklearną, zanim uczynili to

Amerykanie. Niezależnie od powodów - czy wynikały one z samej istoty społeczeństwa autorytarnego, czy też z odmiennego podejścia do nauki - rozróżnienie pomiędzy bronią nuklearną a termonuklearną nigdy nie miało w Związku Radzieckim aż takiego znaczenia, jak w Stanach Zjednoczonych.106 Andriej Sacharow, który bardziej niż ktokolwiek inny przyczynił się do powstania radzieckiej “superbomby", na krótko przed śmiercią postawił tę kwestię jasno: “Rząd radziecki (lub, ściślej mówiąc, ludzie sprawujący władzę: Stalin, Beria i spółka) zdawał sobie już wówczas sprawę z potencjalnych możliwości nowej broni, lecz nic nie mogło go odwieść od raz powziętej decyzji. Każda inicjatywa Stanów Zjednoczonych zmierzająca do zaprzestania lub wstrzymania prac nad bronią termonuklearną zostałaby odczytana albo jako oszustwo, manewr maskujący, albo jako dowód głupoty lub słabości. W każdym przypadku reakcja radziecka byłaby taka sama: uniknąć ewentualnej pułapki i wykorzystać błąd przeciwnika przy najbliższej sposobności."107

“Decyzja o budowie bomby wodorowej postrzegana była jako logiczny następny krok - stwierdził najbardziej wnikliwy historyk radzieckich badań nuklearnych — i nie wywoływała takich niepokojów, jakie miały miejsce w Stanach Zjednoczonych".108

VI

Pomimo faktu, że oba wielkie mocarstwa posiadały już bombę atomową i oba prowadziły prace nad bronią termonuklearną, prawdopodobieństwo rychłego wybuchu wojny nie wchodziło na razie w rachubę. Na początku lat pięćdziesiątych wojskowi planiści w Moskwie i Waszyngtonie doszli do pocieszającego wniosku - jeśli w tym kontekście określenie to ma jakikolwiek sens - że trzecia wojna światowa, gdyby w ogóle wybuchła, nie musi się bardzo różnić od drugiej wojny światowej.

Stare paradygmaty funkcjonują nawet wówczas, gdy warunki, które złożyły się na ich powstanie, już dawno przestały istnieć,109 a obecnie jest już jasne, że radzieckie i amerykańskie plany wojenne odzwierciedlały tę właśnie tendencję. Holloway zwrócił uwagę na uderzające podobieństwa metod, jakimi stratedzy obu stron starali się przystosować do nieznanej rzeczywistości bomb atomowych, stosując wobec niej znane kryteria: jeśli ktoś znajdzie się na skraju przepaści, to chyba jest naturalne, że będzie próbował pomniejszyć jej głębokość. Obie strony zakładały użycie broni nuklearnej w nowej wojnie światowej, żadna jednak nie uważała jej za czynnik decydujący. Dysproporcje w uzbrojeniu konwencjonalnym - znacząca, choć nie przytłaczająca przewaga Armii Radzieckiej w dziedzinie sił lądowych na kontynencie europejskim, wyższość Stanów Zjednoczonych w zakresie marynarki wojennej i lotnictwa - powinny, jak oczekiwali planiści, zamknąć przyszły konflikt w schematach znanych z ostatniej wojny. Rosjanie zajęliby w takim wypadku większą część Europy i prawdopodobnie również znaczne obszary na Środkowym Wschodzie i

w północno-wschodniej Azji. Stany Zjednoczone i ich nie pokonani jeszcze sojusznicy ograniczyliby się początkowo do bombardowań strategicznych, a dopiero znacznie później przystąpili do inwazji, by odzyskać utracone wcześniej terytoria. Ponieważ jednak Rosjanie nie dysponowali skutecznymi bombowcami dalekiego zasięgu i posiadali jedynie szczątkową marynarkę wojenną, amerykański “arsenał" pozostawałby w większości nie tknięty, zapewniając rezerwy materiałowe i ludzkie konieczne do osiągnięcia owych celów, podobnie jak miało to miejsce w latach 1917-1918 oraz 1941-1945. Tradycyjne, nie nuklearne, środki zadecydowałyby o tym, która ze stron uzyskałaby ostatecznie przewagę.110

Biorąc pod uwagę fakt, że wystarczyły dwie bomby atomowe, aby zmusić Japonię do kapitulacji, poglądy takie mogły wydawać się przestarzałe, a nawet graniczyć z chowaniem głowy w piasek. Dla radzieckich

i amerykańskich ekspertów wojskowych nie było jednak wcale jasne, czy materialne efekty zastosowania broni atomowej są aż tak bardzo rewolucyjne. Radzieccy obserwatorzy, którzy widzieli ruiny Hiroszimy i Nagasaki, jak również przyglądali się próbom w atolu Bikini w 1946 roku, ocenili siłę nowej broni jako potężną, nie na tyle jednak, by całkowicie wykluczyć możliwość prowadzenia wojny lub przetrwania w wypadku wybuchu wojny.111 Ci spośród Amerykanów, którzy mieli informacje z pierwszej ręki, doszli do podobnych wniosków. Nitze, na przykład, zauważył, że wcześniejsze naloty na Tokio oraz inne miasta, podczas których zrzucono bomby zapalające, były co najmniej tak samo niszczycielskie. Znaczenie bomb atomowych polegało na ich skuteczności, nie zaś na konsekwencjach, jakie wynikały z tego dla przyszłych działań wojennych.112 Co więcej, rozrzucone na wielkiej przestrzeni cele radzieckie nie przypominały tych w Japonii. Holloway zwrócił uwagę na fakt, że podczas pierwszych czterech miesięcy wojny z Niemcami w 1941 roku Rosjanie ponieśli straty w ludziach i zniszczonych obiektach porównywalne do tych, jakie wedle amerykańskich szacunków spowodowałoby wszystkie dwieście bomb atomowych, wyprodukowanych przez Stany Zjednoczone w 1949 roku. Wywiad radziecki, jak się zdaje, dokonał w tym samym czasie podobnych obliczeń.113

Efekty psychologiczne wymagały jednak odrębnych pomiarów, a te sztabowcy pozostawiali swym politycznym zwierzchnikom. Bomby atomowe były nie tylko bronią strategiczną, lecz również terrorystyczną, i to właśnie ich skuteczność budziła takie przerażenie, o czym najlepiej wiedzieli Japończycy. Jedyny przywódca, który kiedykolwiek wydał rozkaz użycia bomb atomowych do celów militarnych, rozumiał to od samego początku. Truman nigdy nie uważał, że należy oddzielić względy materialne od psychologicznych, kiedy w grę wchodziły nowe metody prowadzenia wojny, i dlatego właśnie upierał się, by traktować je jako rewolucyjne. Stalin, mający długoletnią praktykę w

stosowaniu terroru, również myślał o bombach w kategoriach psychologicznych. Stąd brała się jego formuła “atomowej dyplomacji", polegająca na umniejszaniu znaczenia broni nuklearnej, mimo że sam czynił rozpaczliwe wysiłki, aby ją zdobyć. Stąd jego lęki, że mógłby być jeszcze mniej bezpieczny.
Aby ocenić rezultaty hipotetycznej wojny radziecko-amerykańskiej prowadzonej, dajmy na to, w 1950 roku, należałoby zatem zestawić ze sobą efekty psychologiczne i materialne. Ujmując rzecz w kategoriach materialnych, siły obu mocarstw były względnie - choć nieproporcjonalnie -równe. Można wyobrazić sobie pojedynek tygrysa z rekinem, przypominający ten, jaki toczyli ze sobą Francuzi i Brytyjczycy podczas wojen napoleońskich, kiedy odmienne możliwości militarne walczących stron sprawiały, że, przynajmniej przez jakiś czas, żadna z nich nie była w stanie uzyskać nad drugą przewagi. Wymagałoby to jednak od obu przeciwników naprawdę stalowych nerwów. Konsekwencje psychologiczne,

jakie spowodowałby rosyjski Blitzkrieg i Armia Radziecka stojąca nad brzegiem kanału La Manche, lub też kilka bomb atomowych zrzuconych na Moskwę czy Leningrad, są o wiele trudniejsze do przewidzenia.
Czas nie pracował jednak na korzyść Rosjan: rosnący amerykański potencjał atomowy zmniejszał stopniowo rozziew pomiędzy sferą materialną a psychologiczną. Pokonanie Związku Radzieckiego za pomocą zaledwie dwustu bomb atomowych byłoby rzeczywiście trudne. Teraz już wiemy, iż dzięki swym szpiegom mógł o tym wiedzieć również Stalin, że Stany Zjednoczone posiadały 299 bomb pod koniec 1950 roku, 438 w 1951 roku i 841 w 1952 roku. Rosjanie w ostatnich latach życia Stalina mieli jedynie około 50 bomb, czyli siedemnastokrotnie mniej.114 Zdobycie przez Związek Radziecki materialnych możliwości atomowych nie zapewniało zatem Stalinowi psychologicznego bezpieczeństwa. Stalin, uzyskawszy broń nuklearną, musiał, podobnie jak Truman, zadać sobie pytanie, na co może mu się ona przydać.

VII

Wybuch walk w Korei w czerwcu 1950 roku nastręczył pierwszej po temu okazji. Wojna koreańska pokazała, jak trudno jest użyć bomb atomowych nawet w najbardziej krytycznej sytuacji militarnej. Z tego punktu widzenia nie wywarły one żadnego wpływu na ostateczny wynik konfliktu. Z innej perspektywy miały jednak znaczenie zasadnicze, Korea przesądziła bowiem, jak będą się toczyć gorące konflikty w całym okresie zimnej wojny. Szybko ustaliła się reguła, że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone nie walczą bezpośrednio przeciwko sobie i nie używają wszelkich dostępnych środków; każde z mocarstw starało się raczej unikać takich konfrontacji na obszarach, gdzie miały one swój początek. Ten wzorzec cichej współpracy pomiędzy zaciekłymi przeciwnikami z całą pewnością nie mógłby się ustalić, gdyby obie strony nie dysponowały bronią nuklearną.

Rozwaga, jaką wykazywał Związek Radziecki podczas wojny koreańskiej, jest najzupełniej zrozumiała. Stalin rzeczywiście był nieostrożny, pozwalając Kim Ir Senowi zaatakować Koreę Południową, stał się jednak aż przesadnie ostrożny, kiedy okazało się nagle, że jego działania sprowokowały nieoczekiwaną amerykańską reakcję militarną. W chwili, gdy wybuchła wojna, Związek Radziecki posiadał bardzo niewiele bomb atomowych, jeżeli w ogóle, i żadnych skutecznych środków ich przenoszenia, które pozwoliłyby na bombardowanie celów amerykańskich.115 Z pewnością tę właśnie słabość miał na myśli Stalin, kiedy ostrzegł Północnych Koreańczyków, jeszcze przed inwazją, że będą musieli zwracać się o pomoc do Mao Tse-tunga, jeżeli Stany Zjednoczone zdecydują się na interwencję. Z pewnością też wyjaśnia ona jego oświadczenie pod adresem Chińczyków,

po lądowaniu pod Inczon, że Związek Radziecki nie jest jeszcze gotowy do trzeciej wojny światowej. Z pewnością również tłumaczy jego gotowość do pogodzenia się z klęską Północnych Koreańczyków i amerykańską zbrojną obecnością w bezpośrednim sąsiedztwie Władywostoku.116 Zapewne wpłynęła także na nadzwyczajne środki, jakie przedsięwziął Stalin, aby ukryć akcję, która, jak już teraz wiemy, miała być radzieckim wsparciem lotniczym dla walczących w Korei oddziałów chińskich i północnokoreańskich.117 Chińczycy, mniej niż Rosjanie uczuleni na punkcie bomb atomowych, byli przeto bardziej skłonni do walki z krajem, który ich oszukał. W rezultacie to ich poświęcenie - a nie radziecki potencjał nuklearny - sprawiło, że nie ziściły się najgorsze obawy Stalina co do rozwoju wydarzeń na Półwyspie Koreańskim.
Opinie Chińczyków na temat broni nuklearnej uderzały swą niekonsekwencją. Z jednej strony, Mao Tse-tung dawno już zdezawuował bombę atomową jako “papierowego tygrysa, którym amerykańscy reakcjoniści próbują straszyć lud".118 Jego obawy w kwestii amerykańskiej interwencji w Chinach koncentrowały się na siłach konwencjonalnych, chociaż przyznawał, że broń nuklearna mogłaby zostać użyta. W jednym i w drugim przypadku przewaga technologiczna znaczyłaby niewiele, ponieważ Chińczycy opierają się na swych niewyczerpanych rezerwach ludzkich: “Dopóki mamy tu zielone wzgórza, nie musimy martwić się o drewno na opał".119 Kiedy zaczęła się wojna koreańska, Mao nie pomijał żadnej okazji, by naigrawać się z Amerykanów oraz ich nuklearnej bezsilności, choć niekiedy jego wywodom brakowało logiki: “Nie pozwolimy wam użyć bomby atomowej. Jeśli będziecie się jednak upierali, możecie jej użyć. Możecie robić, co wam się podoba, a my będziemy postępowali po swojemu. Możecie użyć bomby atomowej. Odpowiem wam granatem ręcznym. Znajdę wasz słaby punkt, powstrzymam was i w końcu pokonam was."120
“Musimy im pozwolić jej użyć, ponieważ nie mamy [bomby] i dlatego nie możemy ich powstrzymać - oznajmił Mao na posiedzeniu Politbiura w dniu 4

sierpnia - ale nie boimy się i musimy tylko być przygotowani".121 Przygotowania polegały między innymi na deprecjacji: amerykańskie bomby atomowe, oznajmiła pogodnie chińska prasa dwa miesiące później, odpowiadają zaledwie “dwóm albo trzem tysiącom ton TNT".122 Chińskim oficerom w Korei powiedziano, że bomby takie “nie nadają się do zastosowania w walce", a jeden z chińskich dzienników zapewnił z przekonaniem swych czytelników, iż broń nuklearna zniszczy każdego, kto spróbuje jej użyć.123

Choć jednak Mao bagatelizował amerykańskie bomby atomowe, to oczekiwał zarazem, że znacznie bardziej prymitywny radziecki arsenał nuklearny ostudzi zapędy Stanów Zjednoczonych. W jego pojęciu sojusz chińsko-radziecki zawsze miał zastraszać Amerykanów: teraz więc powstrzyma agresorów przed zastosowaniem w Korei ich najpotężniejszej broni. “To Stany Zjednoczone powinny się bać użycia bomb atomowych

przeciwko nam - głosiły artykuły wstępne w chińskiej prasie na krótko przed tym, nim Mao podjął decyzję o interwencji - ponieważ ich gęsto skoncentrowane zakłady przemysłowe są bardziej narażone na poważne zniszczenia w wyniku radzieckiego odwetu nuklearnego".124 Trudno powiedzieć, czy Przewodniczący naprawdę wierzył w tę wczesną formę “rozszerzonego odstraszania", czy też po prostu próbował rozproszyć obawy swych zaniepokojonych podwładnych. Co jednak znamienne, jeszcze jesienią 1952 roku chińscy przywódcy zapewniali się nawzajem, że Amerykanie nie użyją w Korei niczego potężniejszego niż taktyczna broń nuklearna, ponieważ “Stany Zjednoczone znajdują się pod wielką presją opinii światowej, a także obawiają się możliwego radzieckiego odwetu nuklearnego".125 Warto również zwrócić uwagę, iż Mao nie widział potrzeby rozwijania własnego programu atomowego, dopóki Rosjanie nie dali wyraźnie do zrozumienia, podczas pierwszego kryzysu na tle wysp Quemoy i Matsu, do jakiego doszło dwa lata później, że nie podejmą ryzyka wojny z Amerykanami, aby pomóc Chińczykom odzyskać Tajwan.126 Dopiero gdy Mao zdał sobie sprawę, jak mały i nieszczelny jest radziecki parasol nuklearny, zaczął czuć się pod nim nieswojo.

Najtrudniej jednak wytłumaczyć stosunek Amerykanów do broni nuklearnej w Korei. Ponieważ radzieckie możliwości w tej dziedzinie były wciąż jeszcze szczątkowe, w chwili gdy wybuchła wojna, Stany Zjednoczone utrzymywały rzeczywisty monopol atomowy.127 Klęski, jakich doznały wojska amerykańskie w następstwie niespodziewanego północ-nokoreańskiego ataku i późniejszej interwencji chińskiej, należały do najbardziej upokarzających w historii tego kraju.128 Tabu zakazujące używania broni nuklearnej w ograniczonych wojnach - a w rzeczywistości samo pojęcie “ograniczonej" wojny - jeszcze się nie wykształciło. Zasady te pojawiły się podczas wojny koreańskiej. Kiedy jednak wojna owa się rozpoczęła, nikt nie przypuszczał, że będzie przebiegała według nowych zasad.129 Jeżeli tak się stało, to jedynie

dlatego, że mocarstwo mające największe doświadczenie w dziedzinie broni nuklearnej wiedziało już, jak wygląda wojna, gdy się zastosuje bombę atomową. Administracja Trumana próbowała wykorzystać w Korei swą atomową przewagę, ale wysiłki te nie odniosły skutku. Zasadniczym problemem był brak odpowiednich celów. Bomby atomowe miały zostać użyte tak jak podczas strategicznych bombardowań z okresu drugiej wojny światowej: przeciwko kompleksom przemysłowym, sieciom transportowym i obiektom o znaczeniu wojskowym. Nie nadawały się zaś do zwalczania wędrujących górskimi ścieżkami chłopskich armii, których jedyne wyposażenie stanowiło to, co żołnierze nieśli na własnych plecach. Nie było żadnej pewności, czy w tego rodzaju wojnie bombardowania atomowe doprowadzą do rozstrzygających rezultatów: gdyby wróg kontynuował natarcie, tak oczywista demonstracja nieskuteczności bomby poderwałaby wiarygodność nuklearnego argumentu również na innych

obszarach. wojak w styczniu 1953 roku ujął to w swym raporcie nadzwyczaj dobrze poinformowany agent radzieckiego wywiadu:
“Amerykańscy dowódcy wojskowi nie są przekonani o zasadności użycia bomby atomowej w Korei. Obawiają się, że, jeśli użycie broni atomowej nie zapewni Stanom Zjednoczonym rzeczywistej przewagi, będzie to ostateczny cios dla amerykańskiego prestiżu. Co więcej, uważają, że w takim przypadku istniejące w Stanach Zjednoczonych zapasy broni atomowej stracą swoje znaczenie jako środek zastraszania."131
Krótko mówiąc, lepiej w ogóle nie używać bomby atomowej, niż narażać się na ryzyko, iż posłużenie się nią może nie doprowadzić do zamierzonych rezultatów.
Chodziło również o to, że pomimo swej nuklearnej przewagi, amerykańscy politycy nadal obawiali się wojny ze Związkiem Radzieckim. Ich podstawową troską był pakt chińsko-radziecki, który zmuszał Rosjan do wystąpienia w obronie Chin, gdyby zostały zaatakowane. Użycie bomby przeciwko wojskom Mao w Korei lub przeciwko ich bazom zaopatrzeniowym w Mandżurii mogło doprowadzić do konfliktu z ZSRR. W Waszyngtonie nie zdawano sobie sprawy, jak bardzo Stalin pragnął uniknąć takiej ewentualności. Gdyby doszło do wojny, radzieckie siły powietrzne byłyby w stanie zbombardować Japonię lub Koreę Południową. Istniało jednak znacznie poważniejsze niebezpieczeństwo, że walki rozszerzą się na obszary takie jak Europa czy Środkowy Wschód. Wobec podobnej perspektywy konflikt w Korei zszedłby na drugi plan.132 Traktat, który podpisali Mao i Stalin, spełnił zatem swoje zadanie — odstraszył wroga, na co mieli nadzieję obaj przywódcy. Przewaga, jaką Stany Zjednoczone posiadały nad Związkiem Radzieckim w dziedzinie broni nuklearnej i środków jej przenoszenia, niewiele się w tym przypadku liczyła.133

Jeszcze jedna trudność wynikała ze szczególnych cech, które wyróżniały broń atomową spośród wszystkich innych rodzajów uzbrojenia. Truman oświadczył co prawda, że nie będą dręczyć go złe sny z powodu zniszczenia Hiroszimy i Nagasaki, jest jednak dosyć podstaw do przypuszczeń, iż wolałby nigdy już nie podejmować podobnej decyzji. Dopóki jakikolwiek inny kraj - a zwłaszcza Związek Radziecki - posiadał broń nuklearną, Stany Zjednoczone również musiały ją mieć, ale w żadnym razie nie oznaczało to jej automatycznego wykorzystywania w przyszłych wojnach. “Nigdy nie użyjemy [bomby] ponownie, jeśli będziemy mogli tego uniknąć" - obiecał prezydent w prywatnej rozmowie w 1949 roku.134 Paradoksalnie, wojskowy profesjonalizm również mógł zniechęcać do stosowania broni nuklearnej: żołnierze często odczuwają psychologiczny opór - a czasem nawet moralną odrazę - wobec technologii, które grożą zmianami w tradycyjnych sposobach walki. Może właśnie tego rodzaju resentymenty tłumaczą, dlaczego Połączeni Szefowie Sztabów mieli takie trudności ze wskazaniem odpowiednich celów dla bombardowań nuklearnych w Korei.
142

Nawet jeśli Truman i jego generałowie pogodziliby się z myślą o użyciu broni nuklearnej w Korei, to ich sojusznicy z pewnością nie. Operacje militarne w Korei były mimo wszystko przedsięwzięciem międzynarodowym prowadzonym pod flagą Narodów Zjednoczonych, a fakt ten -jak słusznie przewidywał Stalin136 - ograniczał Amerykanom swobodę działania. Kiedy w listopadzie 1950 roku prezydent napomknął podczas konferencji prasowej, że użycie broni nuklearnej w Korei było zawsze “brane pod uwagę", zaniepokojeni Europejczycy dali jasno do zrozumienia, iż gdyby Stany Zjednoczone zdecydowały się na tego rodzaju posunięcie, musiałyby się liczyć z utratą sojuszników, nie tylko w Korei, ale i wszędzie indziej.137 Stalin był niemal na pewno wprowadzony we wszystkie szczegóły, dzięki uczestnictwu swego szpiega, Macleana, w ściśle tajnych angielsko-amerykańskich rozmowach na ten temat, jakie toczyły się w Waszyngtonie w następnym miesiącu.138
Co zatem administracja Trumana rzeczywiście zrobiła z bronią nuklearną podczas wojny koreańskiej? Wykorzystała konflikt, aby wytłumaczyć znaczny wysiłek remilitaryzacyjny, zgodnie ze wskazaniami NSC-68, który znacząco wzmocnił amerykańskie możliwości w zakresie broni nuklearnej i konwencjonalnej. Raz jeszcze, podobnie jak w roku 1948, wysłała bombowce B-29 - tym razem przystosowane do przenoszenia bomb atomowych, choć bez bomb na pokładach - do baz brytyjskich oraz do amerykańskiej bazy na wyspie Guam. Po odwołaniu generała Douglasa Mac-Arthura wiosną 1951 roku posłała nawet bomby atomowe w ślad za ostatnią grupą bombowców, lecz potem szybko je wycofała do Stanów Zjednoczonych. Wypowiadała się sporadycznie na temat przeniesienia wojny do Chin w sposób, który mógł wskazywać na możliwość zastosowania tam broni nuklearnej; w żadnym momencie jednak nie

zagroziła wprost jej użyciem, ani w Korei, ani nigdzie indziej.139 I to wszystko, co możemy dzisiaj stwierdzić. Administracja Trumana nie podjęła żadnych dalszych działań, pomimo faktu, że przewaga Stanów Zjednoczonych nad ich jedynym nuklearnym rywalem była wówczas większa niż kiedykolwiek.

VIII

Dwight D. Eisenhower i jego sekretarz stanu, John Foster Dulles, nie podzielali początkowo niepewności Trumana w kwestii, co można zrobić z bronią nuklearną. Podczas kampanii 1952 roku Dulles głośno domagał się prowadzenia "śmiałej polityki", która uczyniłaby z amerykańskiej potęgi militarnej "narzędzie zapobiegania wojnie, a nie po prostu środek prowadzenia wojny, kiedy ta już wybuchnie". A tuż przed wyborami zdołał przekonać nastawionego początkowo sceptycznie Eisenhowera, że tylko broń nuklearna jest w stanie sprawić, by strategia powstrzymywania

okazała się na dłuższą metę skuteczna i niezbyt kosztowna. Wojna koreańska, jak obaj uważali, nadal pozostawała nie rozstrzygnięta, ponieważ Trumanowi nie udało się zastosować wszelkich dostępnych środków, aby położyć jej kres. Nowa administracja była zdecydowana, tak szybko, jak to możliwe, naprawić ten błąd.140

Eisenhower i Dulles utrzymywali potem, iż zagrozili, że użyją broni nuklearnej w Korei, gdyby walki na półwyspie się przeciągały. Zapewniali też, że groźba ta rzeczywiście skłoniła Północnych Koreańczyków i chińskich komunistów do podpisania zawieszenia broni w lipcu 1953 roku. "Byliśmy przygotowani do wojny na o wiele większą skalę — stwierdził Dulles kilka miesięcy później. - Wysłaliśmy już na miejsce środki przenoszenia bomb atomowych. Chińczycy dowiedzieli się o tym dzięki swym dobrym źródłom wywiadowczym, a my naprawdę nie mieliśmy nic przeciwko temu, żeby się dowiedzieli". Kiedy po latach spytano Eisenhowera, dlaczego Chińczycy zgodzili się na zawieszenie broni w Korei, odparł po prostu: "Ze strachu przed wojną atomową".141

Z perspektywy wydaje się jednak o wiele mniej oczywiste, czy przyczyna i skutek tak ściśle ze sobą współgrały. Narodowa Rada Bezpieczeństwa rzeczywiście rozważała możliwość użycia broni nuklearnej w Korei przez pierwsze miesiące prezydentury Eisenhowera. Sam prezydent, co potwierdzają oficjalne relacje, określił bombę jako "jeszcze jedną broń w naszym arsenale", natomiast Dulles głosił potrzebę odejścia od "fałszywego rozróżnienia" - wprowadzonego, zauważał ponuro, przez Moskwę - które stawia "bomby atomowe z dala od innych rodzajów broni, jakby należały do odrębnej kategorii". Nowa administracja była nie bardziej od swej poprzedniczki skłonna grozić użyciem bomb atomowych w Korei, kiedy walki jeszcze trwały. Najdobitniej wyrażone ostrzeżenia padały już po zawieszeniu broni, w kontekście ewentualnej odpowiedzi na jego pogwałcenie. Eisenhower rzeczywiście wyraził zgodę na transfer uzbrojonych bomb do baz wojskowych

za oceanem; nastąpiło to jednak zaledwie w przeddzień zawieszenia broni i w ramach zasadniczej zmiany procedur dotyczących broni nuklearnej, nie zaś - jak utrzymywał potem Dulles - jako część planu, który powinien wywrzeć presję na Chińczykach. Projekty użycia broni nuklearnej w ostatnich miesiącach wojny koreańskiej miały, jak stwierdził historyk Roger Dingman, charakter “bardziej dyskursywny niż rozstrzygający".142
Nie istnieją też żadne dowody na to, że Chińczycy się ich przestraszyli. Władze w Pekinie uważnie śledziły kampanię wyborczą Eisenhowera, który domagał się bardziej agresywnej strategii w Korei, lecz - nadal ufne, że radziecka bomba atomowa odstraszy Amerykanów - traktowały je jako zapowiedź zintensyfikowania operacji lądowych i morskich, a nie ofensywy nuklearnej.145 Kiedy po latach zapytano chińskich polityków o ich reakcję na amerykańskie groźby nuklearne w Korei, zaprzeczyli, jakoby w ogóle o nich słyszeli. Jeżeli w zamyśle Dułlesa przetransportowanie
144

bomb atomowych i środków ich przenoszenia miało być sygnałem dla Pekinu, to adresaci najwyraźniej go przeoczyli.144
Dlaczego zatem zakończyła się wojna koreańska? Ponieważ umarł Stalin, lub tak się przynajmniej obecnie wydaje. Łatwo nam z perspektywy stwierdzić, do jakiego stopnia konflikt zagrażał radzieckim interesom,145 lecz starzejący się kremlowski autokrata oceniał sytuację nieco inaczej. Jesienią 1950 roku obawiał się, iż wojna może się rozszerzyć, co będzie wymagało przystąpienia do niej Związku Radzieckiego. W czerwcu 1951 roku odegrał istotną rolę w doprowadzeniu do negocjacji o zawieszenie broni pomiędzy Północnymi Koreańczykami, Chińczykami a dowództwem sił Narodów Zjednoczonych, widząc w tym zapewne sposób na zmniejszenie tej groźby.146 To możliwe, iż coraz bardziej sztywne stanowisko Stanów Zjednoczonych, zwłaszcza w kwestii zwolnienia chińskich i północnokoreańskich jeńców wojennych, przedłużyło negocjacje, a co za tym idzie, również i walki.147 Nie wynika jednak z tego, że Stalin pragnął zakończyć wojnę koreańską: w rzeczywistości, jak sugerują nowe źródła, z chwilą, gdy ustabilizowała się linia frontu, podejmował usilne starania, aby konflikt nie wygasł. “Nie należy przyspieszać wojny w Korei" — depeszował do Mao w czerwcu 1951 roku. Dla Chińczyków mogłoby to nawet być cennym doświadczeniem, ponieważ przeciągająca się wojna z jednej strony dałaby chińskim żołnierzom możliwość poznania współczesnych metod walki bezpośrednio na polu bitwy, z drugiej zaś wstrząsnęła reżimem Trumana w Ameryce i osłabiła militarny prestiż wojsk anglo-amerykańskich.148
Chińczycy i Północni Koreańczycy, pouczał Stalin w listopadzie Mao Tse-tunga, powinni nadal “stosować elastyczną taktykę podczas negocjacji", ale jednocześnie “trzymać się twardej linii, nie okazując pośpiechu i nie manifestując chęci gwałtownego zakończenia negocjacji". 149

W lipcu 1952 roku Kim Ir Sen skarżył się, że “nieprzyjaciel, sam nie ponosząc niemal żadnych strat, nieustannie zadaje nam ciężkie straty w ludziach i sprzęcie".150 Nawet wówczas jednak Stalin nie widział powodu, by położyć kres wojnie. “Północni Koreańczycy - oznajmił Czou En-lajowi w następnym miesiącu - nie stracili nic, oprócz ofiar, jakie ponieśli podczas wojny". Były one oczywiście “wielkie" - Stalin nie powiedział nic o chińskich ofiarach - lecz wojna opłaciła się, ponieważ wykazała słabość amerykańskich przywódców: “Amerykanie są handlarzami. Każdy amerykański żołnierz jest spekulantem, zajętym kupowaniem i sprzedawaniem. Niemcy podbiły Francję w dwadzieścia dni. Minęły już dwa lata, a Stany Zjednoczone nadal nie ujarzmiły małej Korei. I to ma być potęga? Podstawowa broń Ameryki... to pończochy, papierosy i inne towary. Chcą podbić cały świat, a nie potrafią pokonać małej Korei".
“Nie - upierał się Stalin - Amerykanie nie potrafią walczyć... Wiążą swoje nadzieje z bombą atomową i przewagą w powietrzu. Ale w ten sposób nie wygrają wojny".151

Następcy Stalina mieli zapewne lepsze wyczucie długoterminowych radzieckich interesów, przyjęli bowiem mniej optymistyczny — i mniej krwawy - pogląd. Pragnąc znaleźć sposoby na załagodzenie napięć z Zachodem, uznali Koreę za doskonały punkt wyjścia.152 W ciągu dwóch tygodni od śmierci starego dyktatora w marcu 1953 roku radziecka Rada Ministrów poinformowała Mao i Kima, że “byłoby niewłaściwe utrzymywać w tej kwestii dotychczasowy kurs, nie wprowadzając poprawek, które odpowiadają obecnej sytuacji politycznej i które uwzględniają najżywotniejsze interesy naszych narodów, narodów ZSRR, Chin i Korei, którym zależy na trwałym pokoju i które zawsze szukały najdogodniejszej drogi w kierunku zakończenia wojny w Korei tak szybko, jak to tylko możliwe". 153
Czyli, mówiąc mniej pokrętnym językiem, niezależnie od powodów, jakimi kierował się Stalin, przedłużając wojnę, jego następcy gotowi byli zawrzeć pokój.
Wyczerpani Północni Koreańczycy nie sprzeciwiali się temu, podobnie jak Chińczycy. Związek Radziecki zapewnił im mniejszą pomoc militarną, niż się spodziewali - a teraz nalegał, aby za to zapłacili. Ich gospodarka była niebezpiecznie przeciążona.154 Twardy opór Narodów Zjednoczonych sprawił, że Mao już dawno wyrzekł się swego wielkiego planu wyrzucenia Amerykanów z Półwyspu Koreańskiego. W 1954 roku Pentagon szacunkowo przedstawił, że stosunek strat chińskich do amerykańskich wynosił dziesięć do jednego. Z całą pewnością była to przesada, lecz sami Chińczycy przyznali, że stosunek ten kształtował się jak trzy do jednego na ich niekorzyść.155 Ponadto za publiczną retoryką administracji Trumana kryła się dosyć przejrzysta sugestia, że gdyby Pekin nie zaakceptował warunków zawieszenia broni, to wkrótce musiałby liczyć się z wojną na szerszą skalę, choć może nie od razu nuklearną.156

Mao starał się potraktować militarnego pata jako zwycięstwo. Ponieważ był przywódcą autorytarnym, mógł nadawać większą ciągliwość znaczeniu słów niż jego demokratyczni odpowiednicy na Zachodzie. Nawet jeśli początkowe sukcesy dały mu złudzenie wielkości - tak jak MacAr-thurowi w podobnych okolicznościach - jego podstawowy cel w Korei polegał na wykazaniu, że naród chiński potrafi “stawić czoło" zachodnim imperialistom. “Tym razem naprawdę wybadaliśmy, ile są warte amerykańskie siły zbrojne - chełpił się Mao we wrześniu 1953 roku. - Dopóki się ich nie sprawdzi, można się ich bać. Walczyliśmy z nimi przez trzydzieści trzy miesiące i poznaliśmy je na wskroś. Amerykański imperializm nie jest wcale taki straszny, jest jaki jest, i to wszystko".157

Czy broń nuklearna odegrała w Korei jakąkolwiek znaczącą rolę? Z jednej strony patrząc, odpowiedź musi brzmieć: absolutnie żadnej. Trudno wykazać, że Północni i Południowi Koreańczycy, Chińczycy lub Amerykanie i ich sprzymierzeńcy prowadziliby działania wojenne w Korei inaczej, gdyby broń nuklearna w ogóle nie istniała. Rozziew pomiędzy siłą tej broni a jej zastosowaniem w praktyce był tak ogromny, że czynił

ją bezużyteczną, co tłumaczy, dlaczego Mao mógł traktować ją w taki właśnie sposób.

Z drugiej jednak strony broń nuklearna miała ogromne znaczenie, ponieważ wojna koreańska nie pozostałaby zapewne tym, czym była - wojną ograniczoną - przy jej braku. Mimo pozy, jaką przybrał Stalin na użytek Czou En-laja, możemy przyjąć, iż w rzeczywistości nie podzielał on oficjalnie wyrażanego poglądu Mao, który uważał amerykańską bombę atomową za papierowego tygrysa.158 “Ależ on się bał! - powiedział później Chruszczow o Stalinie. — Bał się wojny. Wiedział, że jesteśmy słabsi od Stanów Zjednoczonych. Mieliśmy zaledwie garść bomb nuklearnych, podczas gdy Ameryka miała wielki nuklearny arsenał".159 Eisenhower z pewnością zdawał sobie z tego sprawę: “Muszą być przerażeni jak cholera" - wyraził się o nowych radzieckich przywódcach tuż przed koreańskim zawieszeniem broni.160

Amerykanie również postępowali ostrożnie. Ich świadomość konsekwencji wynikających z paktu chińsko-radzieckiego w połączeniu z radzieckim potencjałem nuklearnym - nawet tak prymitywnym - sprawiła, że nie rozszerzyli wojny na Chiny pomimo swej atomowej przewagi; z tej samej przyczyny nie postawili też ostro kwestii radzieckich operacji powietrznych w Korei, choć musieli mieć na to wiele dowodów.101 Waszyngton również obawiał się skutków eskalacji konfliktu w erze atomowej. “Należy być przygotowanym na użycie siły w taki sposób, aby nie wymagało to użycia ostatecznej siły - tłumaczył później Acheson. - Jeśli utraci się kontrolę, świat przestanie istnieć".162

W takim właśnie sensie nowa broń dowiodła swojej wartości. Przerażała obie strony, które zastanawiały się dwa razy - a właściwie zastanawiały się nieustannie - czy podjąć ryzyko eskalacji. Oprócz zdrowego rozsądku - na którym nie można całkowicie polegać - w erze przedatomowej istniało bardzo niewiele mechanizmów ograniczania małych konfliktów, by nie przerodziły się w wielkie wojny pomiędzy mocarstwami. Broń nuklearna, chociaż zwielokrotniała stopień potencjalnego ryzyka, to jednocześnie zmuszała do racjonalnego myślenia, a nawet do ostrożności, nawet przeciwników, którzy nie mieli żadnych innych podstaw, aby sobie nawzajem ufać.163

IX

1 listopada 1952 roku Stany Zjednoczone zmieniły niewielki fragment powierzchni kuli ziemskiej, odpalając pierwszy ładunek termonuklearny - jeszcze nie bombę - w atolu, który okazał się zbyt kruchy, by przetrwać skutki eksplozji. Ostatniemu osiągnięciu technologicznemu administracji Trumana nie towarzyszyła jednak żadna podniosła ceremonia, a sam prezydent, jakby zawstydzony, nie podał tego faktu do wiadomości publicznej

przez następne dwa tygodnie.164 Niewielu spośród tych, którzy popierali projekt budowy bomby wodorowej, liczyło, że zdoła ona zapewnić Stanom Zjednoczonym jakąkolwiek trwałą przewagę nad Związkiem Radzieckim. Sąd ów znalazł niebawem swoje potwierdzenie, gdyż Rosjanie zdetonowali "własny prymitywny ładunek — też nie broń operacyjną - zaledwie dziewięć miesięcy później, 12 sierpnia 1953 roku.165 Do końca roku 1955 obie strony posiadały już w pełni funkcjonalne bomby termojądrowe, jak również bombowce dalekiego zasięgu służące do ich zrzucania. Obie były też bliskie skonstruowania pocisków zdolnych do przenoszenia takiej broni na terytorium przeciwnika niemal momentalnie. Stany Zjednoczone miały zachować swą ilościową i jakościową przewagę w broni nuklearnej jeszcze przez kilka lat, lecz era wzajemnej wrażliwości na ciosy - kiedy każda ze stron będzie zdolna zadać drugiej katastrofalne straty - zbliżała się nieuchronnie.

Amerykański monopol na broń nuklearną, dopóki jeszcze trwał, nie przyniósł imponujących rezultatów. Stalin i Mao szybko wyczuli, że najlepszym sposobem na pomniejszenie niebezpieczeństwa jest jego lekceważenie, traktowanie go jako “papierowego tygrysa", którego zdolność do straszenia ludzi zależy wyłącznie od tego, czy pozwolą się przestraszyć. Szczególnie ważne było, co podkreślał Stalin, aby nigdy nie okazywać strachu, nawet jeśli - jak miało to miejsce w przypadku Stalina u schyłku jego życia - zaczynał on brać górę. Obaj dyktatorzy zastosowali strategię, którą Kennan zalecał niegdyś Stanom Zjednoczonym oraz ich zachodnioeuropejskim sojusznikom w konfrontacji z radziecką przewagą w dziedzinie sił konwencjonalnych: Jesteśmy jak człowiek, który zapuścił się w głąb otoczonego murem ogrodu i znalazł się sam na sam z psem o bardzo wielkich zębach. Najlepsze, co możemy

w tej sytuacji zrobić, to postarać się wprowadzić pomiędzy nami a psem założenie, iż zęby nie mają najmniejszego wpływu na nasze wzajemne stosunki - jakby ich w ogóle nie było. Jeżeli pies nie wykazuje żadnych skłonności, by podkreślać, że jest inaczej, to dlaczego mielibyśmy podnosić ten temat i zwracać uwagę na dysproporcję?"166
Dlaczego zatem amerykański pies nuklearny nie gryzł? Ani nie szczekał? A przynajmniej nie starał się uzyskać jakichś korzyści ze swych niezwykle rozwiniętych zębów?
Bez wątpienia miała z tym coś wspólnego demokracja. Nigdy nie dowiemy się na pewno, do czego Stalin i Mao mogliby wykorzystać atomowy monopol, są jednak uzasadnione podstawy, by sądzić, że odsunęliby na bok niewygodne priorytety polityki wewnętrznej, troskę o zachowanie właściwych proporcji pomiędzy sferą cywilną a wojskową, niepokój o to, co powiedzą sojusznicy i - przede wszystkim - skrupuły moralne, które trapiły administrację Trumana, a w późniejszym czasie również Eisenhowera. Przywódcy autorytarni przejawiają skłonność do stosowania przemocy w sposób autorytatywny.
148

Należałoby oczekiwać, iż kto jak kto, ale Harry S. Truman, jedyny amerykański prezydent, który posiadał atomowy monopol, okaże się bardziej stanowczy. Fakt, że tak się nie stało, składano na karb niedostatecznego zrozumienia przezeń nuklearnej strategii: “Okres dojrzałości w myśleniu strategicznym miał w Waszyngtonie dopiero nadejść" — stwierdzili dwaj współcześni historycy tego zagadnienia; dla administracji Trumana broń nuklearna stanowiła jedynie “wygodny środek, który pozwalał unikać trudnych decyzji i bolesnych wyborów".167
Zapewne tak. Można by się jednak równie dobrze upierać, że Truman był w owym czasie bardziej dojrzały od innych, ponieważ dostrzegał, niemal od samego początku, iż broń nuklearna zmieniła znaczenie samego słowa “strategia". Pojęcie to implikuje skalkulowane zależności pomiędzy stosowanymi środkami a zamierzonymi celami; Truman zaś uparcie twierdził, że w epoce nuklearnej kalkulacje takie nie są już możliwe. kiedy w październiku 1945 roku jeden z doradców przypomniał mu, iż Stany Zjednoczone mają jeszcze w zanadrzu bombę, prezydent zgodził się z tym, lecz zaraz dodał: “Nie jestem pewien, czy kiedykolwiek będzie można jej użyć".168 “Wojna uległa technologicznej przemianie i nie jest już dzisiaj tym, czym była niegdyś", wyjaśnił prezydent siedem lat później w swym ostatnim orędziu do narodu amerykańskiego:
“W przyszłej wojnie człowiek będzie mógł unicestwiać miliony, burzyć największe miasta świata, wymazywać kulturalne osiągnięcia przeszłości -i niszczyć samą strukturę cywilizacji, którą budowano powoli i z mozołem przez setki pokoleń. Taka wojna nie jest możliwym do przyjęcia rozwiązaniem dla racjonalnie myślących ludzi".

Na zakończenie Truman wyjawił, co powiedziałby Stalinowi - który do końca życia był przeświadczony o nieuchronności wojny - gdyby kiedykolwiek spotkali się znowu twarzą w twarz: “Wierzy pan w przepowiednię Lenina, że jednym z etapów rozwoju społeczeństwa komunistycznego będzie wojna pomiędzy światem waszym a naszym. Lenin był jednak człowiekiem ery przedatomowej, który patrzył na społeczeństwo i historię przedatomowymi oczami. od czasów, gdy pisał, wydarzyło się coś istotnego. Wojna zmieniła swój charakter i wymiar. Nie będzie ona żadnym »etapem« w rozwoju czegokolwiek, lecz końcem waszego ustroju i waszej ojczyzny".170
Pożegnalna mowa Trumana ze stycznia 1953 roku, na którą prawie nikt nie zwrócił wówczas uwagi i o której szybko zapomniano,171 zapowiadała trudności, jakie napotkali wszyscy jego następcy - jak również przywódcy innych mocarstw atomowych — próbując przekształcić fizyczną potęgę broni nuklearnej w efektywny instrument polityki międzynarodowej. Fakt, że administracja Trumana nie wypracowała w tej dziedzinie koherentnej strategii, mógł zatem odzwierciedlać nie tyle brak zdolności przewidywania, ile raczej jej nadmiar. Truman po prostu prześcignął wszystkich w myśleniu kategoriami nuklearnymi.

Kwestia niemiecka
- A zatem, panie Mołotow - spytał Bevin — czego pan chce?...
- Chcę zjednoczonych Niemiec- odparł Mołotow.
- Dlaczego pan tego chce? Czy naprawdę pan wierzy, że zjednoczone Niemcy staną się komunistyczne? Przecież mogą tylko udawać. Mogą wypowiadać wszystkie właściwe słowa i powtarzać wszystkie właściwe formuły. Ale iv głębi serca będą czekać z utęsknieniem na dzień, kiedy zyskają sposobność, aby się zemścić za klęskę pod Stalingradem. Wie pan o tym równie dobrze jak ja.
- Tak- odparł Mołotow - wiem o tym. Ale chcę zjednoczonych Niemiec.
Harold Nicholson1
Mieliśmy szczęście, że trafił nam się taki przeciwnik.
Dean Acheson-
Do 1953 roku, gdy umarł Stalin i Truman opuścił swój urząd, podstawowe reguły zimnej wojny zostały już ściśle ustalone. Ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie mogły zaakceptować lansowanej przez drugą stronę wizji powojennego świata, lecz nie mogły również podjąć ryzyka wojny - a przynajmniej nie z rozmysłem - aby narzucić własną. Obie strony poszukiwały sojuszników, nie zawsze jednak były w stanie nad nimi zapanować. Obie skonstruowały broń nuklearną, ale nie bardzo wiedziały, jaki z niej zrobić użytek. Obie okazały się niezdolne do oddzielenia polityki zagranicznej od wpływów wewnętrznych, lecz wpływy te ogromnie się w obu przypadkach różniły, przynosząc w efekcie całkowicie odmienne postępowanie w stosunkach zewnętrznych. Pierwsze pokolenie polityków okresu zimnej wojny,

przekonanych, że historia jest po ich stronie, wyznawało uderzająco rozbieżne poglądy na istotę samego procesu dziejowego, inaczej też rozumiało jego cele.
150

Jedyną rzeczą wspólną, z czego nikt nie zdawał sobie wówczas sprawy, miało być trzy i pół dziesiątka lat konfrontacji. Kwestie, wokół których wyrósł pod koniec drugiej wojny światowej konflikt radziecko-amerykański, pozostały w większości nie rozstrzygnięte do połowy lat osiemdziesiątych: ich nierozwiązywalność stała się do tego czasu na tyle immanentną cechą życia międzynarodowego, że niektórzy z obserwatorów traktowali ją jako normę.3 Historia zimnej wojny jest, przynajmniej po części, opowieścią o tym, jak rzeczy uznane za niemożliwe do przyjęcia okazały się mimo wszystko do zaakceptowania, jak z zaciekłej i długotrwałej rywalizacji zrodziły się porządek i stabilizacja.
Jednego z wyjaśnień dostarcza niewątpliwie rewolucja nuklearna. Nowa broń zwiększała koszty związane z naruszeniem status quo, nawet jeśli zmniejszała ciężar jego obrony: z chwilą, gdy obie strony dysponowały nią w wystarczających ilościach, stworzyły szczególny rodzaj równowagi, którego żadna z nich nie mogła bezkarnie naruszyć.4 Z pewnością zarówno radziecki, jak i amerykański kompleks wojskowo-przemysłowy uznawały zgodnie, iż “kontrolowane" współzawodnictwo we wzajemnym zastraszaniu działa na ich korzyść, mogły bowiem czynić przygotowania do wojny, nie troszcząc się o jej prowadzenie. Również względy polityki wewnętrznej na demokratycznym Zachodzie i autorytarnym Wschodzie nadal odgrywały swoją rolę. Stalin nie miał monopolu na starożytną praktykę usprawiedliwiania posunięć wewnątrz kraju działalnością wrogów zewnętrznych.5 Fakt posiadania sojuszników też utrwalał istniejący stan rzeczy, ponieważ trudności ze zmontowaniem sojuszu sprawiały, że jego utrzymanie wydawało się równie ważne, jak jego cele. Z pewnością także sam upływ czasu przyzwyczajał stopniowo uczestników zimnej wojny do jej wszechobecności. Stała się ona jakby geopolitycznym odpowiednikiem skrzynki Skinnera*, z wnętrza której trudno jest stwierdzić, że możliwe są odmienne wzorce bodźców i reakcji.
Jednym z takich rozwiązań — nie wykorzystanym - było wynegocjowane porozumienie, które położyłoby kres konfliktowi, zanim stał się on utrwalonym nawykiem. Łatwo jest teraz mówić, że zimna wojna mogła skończyć się dopiero wówczas, gdy przestał istnieć Związek Radziecki; nie powinniśmy jednak przyjmować takiego stwierdzenia, nie poddawszy go uprzednio weryfikacji. Co z możliwością rozwiązania kwestii spornych drogą zabiegów dyplomatycznych? Czy Zachód zrobił wszystko, co mógł, aby ją wykorzystać, jeżeli istniała? Do jakiego stopnia usprawiedliwiona jest konkluzja, że zwycięzcy zimnej wojny, nie chcąc zaakceptować niczego oprócz zwycięstwa, sami ją przedłużali?
Nie znaczy to, że negocjacje w ogóle nie miały miejsca. Sojusznicy czasu wojny zgodzili się, w 1946 roku, na traktaty pokojowe z byłymi satelitami

* skrzynka Skinnera - przyrząd laboratoryjny do badania wyuczonych reakcji zwierząt (przyp. tłum.).

Niemiec, a Rada Ministrów Spraw Zagranicznych zbierała się regularnie, choć bezproduktywnie, aż do końca 1947 roku. Sprawa międzynarodowej kontroli nad energią atomową została dokładnie przedyskutowana na forum Narodów Zjednoczonych, nawet jeśli nie osiągnięto żadnego porozumienia. Radzieccy i zachodni dyplomaci usiłowali rozwiązać kryzys, jaki wytworzył się w związku z blokadą Berlina, przez całe lato i jesień 1948 roku, nim w końcu udało im się doprowadzić do kompromisu wiosną 1949 roku. Po wybuchu wojny koreańskiej pozakulisowe kontakty przedstawicieli wszystkich walczących stron doprowadziły ostatecznie do formalnych - choć przez następne dwa lata bezowocnych - negocjacji o zawieszenie broni. Dalsze rozmowy przyniosły w efekcie kruche porozumienie w kwestii Indochin w 1954 roku, obustronne wycofanie sił okupacyjnych z Austrii wiosną 1955 roku oraz pierwsze z wielu zimno-wojennych spotkań na szczycie: konferencję szefów rządów amerykańskiego, radzieckiego, brytyjskiego i francuskiego, która odbyła się w Genewie w lipcu tego samego roku.
A jednak rezultaty owych narad okazały się nader mizerne, ponieważ żadna z nich nie dotyczyła problemów, leżących u podłoża zimnej wojny. Nie udało się zdemontować radzieckiej i amerykańskiej strefy wpływów w Europie, ani zwolnić tempa wyścigu zbrojeń nuklearnych, ani też zapobiec rywalizacji na obszarach, które niebawem miały zostać nazwane “trzecim światem". Przede wszystkim jednak pozostawiono podzielone Niemcy, przedłużając tym samym sytuację, która, jeśli nawet nie doprowadziła bezpośrednio do zimnej wojny, to bardziej niż cokolwiek innego opóźniała jej zakończenie. Kwestia niemiecka stwarza zatem dogodną okazję do rozważań, czy istniały możliwości, które nie zostały wykorzystane, by położyć kres zimnej wojnie w jej najwcześniejszym stadium.

I

Najbardziej uderzającą anomalią zimnej wojny było istnienie podzielonej Europy, w środku której znajdowały się podzielone Niemcy, w środku których leżał podzielony Berlin. Nikt w Waszyngtonie, Moskwie ani gdziekolwiek indziej nie dążył do takiego rozwiązania, pozostającego w rażącej sprzeczności z wszelkimi obowiązującymi dotąd zasadami geopolitycznej logiki. Niewielu spośród tych, którzy mieli okazję obserwować, jak ustalał się powyższy stan rzeczy przed rokiem 1949, spodziewało się, że utrzyma się on aż do 1989 roku. A jednak upływ czasu może spowodować, iż nawet najdziwniejsze sytuacje wydają się zwyczajne. W tym przypadku nastąpiło to po wzniesieniu Muru Berlińskiego w 1961 roku. Gwałtowny upadek owej bariery i systemu, który symbolizowała, do czego doszło dwadzieścia osiem lat później, stał się jeszcze

większym zaskoczeniem niż jej powstanie. Wyglądało to tak, jakby w Niemczech

funkcjonowały jakieś dziwaczne mechanizmy, umożliwiające przekształcenie się osobliwości w normę tylko po to, by zmienić ten stan rzeczy dosłownie w ciągu jednej nocy.

Pod koniec drugiej wojny światowej Niemcy zostałyby podzielone niezależnie od rozwoju wydarzeń. Inwazja na kilku frontach przeprowadzona przez kilku przeciwników narzucała odmienne rozwiązanie niż to, jakie zastosowano wobec Japonii. W tym sensie sam Hitler - który przysparzał sobie wrogów z podobnym zamiłowaniem, z jakim kolekcjonował kiepskie dzieła sztuki - stał się również mimowolnym współtwórcą rozbicia Niemiec.6 Prawdopodobnie jednak mocarstwa okupacyjne szybko doprowadziłyby do ponownego zjednoczenia tego kraju, gdyby zdołały porozumieć się ze sobą co do jego przyszłości. Można wymienić dwa powody, dla których nie były w stanie osiągnąć takiego porozumienia.

Pierwszy wiązał się z doświadczeniami przeszłości. Czy ukaranie Niemiec z większą surowością niż po pierwszej wojnie światowej będzie stanowiło lepsze zabezpieczenie przed trzecią wojną? Czy też Traktat Wersalski nie spełnił swego zadania właśnie na skutek nadmiernej surowości? Trwały podział miałby sens, gdyby zdecydowano się na opcję karzącą; ponowne zjednoczenie oznaczałoby pojednanie. Problem nie polegał na tym, że Amerykanie, Brytyjczycy i Rosjanie nie zgadzali się między sobą, po prostu sami nie byli pewni, który wariant wybrać.7 Jedynie Francuzi widzieli jasno potrzebę sankcji i podziału, nie mieli jednak większego wpływu na to, co postanowią ich potężniejsi sojusznicy.8 Panujący wśród zwycięzców zamęt mógłby zatem opóźnić rozwiązanie kwestii niemieckiej, gdyby nawet nie doszło do zimnej wojny.

Oczywiście doszło do zimnej wojny, która stała się drugim i bardziej znaczącym powodem podziału Niemiec. Każde z supermocarstw najbardziej obawiało się tego, że wróg z czasów drugiej wojny światowej może sprzymierzyć się z przeciwnikiem z okresu zimnej wojny. Gdyby tak się stało, osiągnięta w efekcie koncentracja potęgi militarnej, przemysłowej i ekonomicznej mogłaby się okazać zbyt wielka, aby się jej oprzeć. “Rosjanie odeszli od polityki osłabiania Niemiec - ostrzegał prezydenta Trumana we wrześniu 1946 roku urzędnik Białego Domu, Clark M. Clifford -ponieważ opierają się obecnie na przekonaniu, że w miarę silne Niemcy przyniosą im więcej korzyści".9 W tym samym tygodniu radziecki ambasador w Waszyngtonie, Nikołaj Nowikow, informował Moskwę: “Stany Zjednoczone rozważają możliwość zakończenia okupacji terytorium Niemiec przez sojuszników zanim podstawowe zadania okupacji - demilitaryzacja i demokratyzacja Niemiec - zostaną wypełnione.

Stworzy to przesłanki konieczne dla odrodzenia się imperialistycznych Niemiec, które Stany Zjednoczone chcą mieć po swojej stronie w przyszłej wojnie".10 Ta właśnie podwójna troska - jak uniknąć niebezpieczeństwa związanego z odrodzeniem Niemiec, a zarazem groźby w postaci Niemiec stojących po niewłaściwej stronie podczas zimnej wojny - uczyniła z przyszłości

tego kraju centralną kwestię, która miała decydujący wpływ na rozwój konfliktu, jeśli wręcz nie legła u jego podłoża. Owa podwójna troska nie pojawiła się w Moskwie i w Waszyngtonie jednocześnie. Jest już dzisiaj jasne, że Stalin zaczął traktować Niemcy jako problem powojenny oraz zimnowojenny na długo przed tym, nim uczynili to Amerykanie.

Jak świadczą nowo ujawnione źródła, Stalin już 4 czerwca 1945 roku spotkał się z przywódcami Komunistycznej Partii Niemiec (KPD), aby wyłożyć im swe plany włączenia zjednoczonych Niemiec do strefy wpływów Moskwy. Celowi temu miały służyć dwa zasadnicze instrumenty: Armia Czerwona, sprawująca kontrolę nad radziecką strefą okupacyjną, oraz KPD, szukająca poparcia na terenach pozostających poza zasięgiem radzieckich władz wojskowych. Niemcy zostałyby początkowo podzielone, ich obszarami wschodnimi zarządzaliby Rosjanie, reszta zaś przypadłaby sojusznikom zachodnim. Na wschodzie KPD powinna się połączyć z Socjaldemokratyczną Partią Niemiec (SPD), by utworzyć Socjalistyczną Partię Jedności (SED), biorąc w ten sposób przykład z innych wschodnio-i środkowoeuropejskich partii komunistycznych, które, zgodnie z radzieckimi zaleceniami, organizowały “fronty narodowe" wspólnie z niekomunistycznymi partiami lewicy. Umocniwszy swą pozycję na wschodzie, SED, działająca pod kontrolą KPD, próbowałaby następnie podporządkować sobie socjaldemokratów oraz innych sympatyków na zachodzie, aby dzięki temu doprowadzić do zjednoczenia.11 “Całe Niemcy muszą być nasze — zapewnił Stalin Jugosłowian wiosną 1946 roku - to jest radzieckie, komunisty czne".12

Rozpatrując ów plan, warto zwrócić uwagę na kilka rzeczy. Po pierwsze, wskazuje on, że Stalin chciał zarówno podziału, jak i zjednoczenia: podział miał umożliwić zjednoczenie na warunkach możliwych dlań do zaakceptowania. Po wtóre, odzwierciedla przekonanie Stalina, iż Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi będą traktować swoje strefy - na rok przed tym, nim zdecydowali się to zrobić - jako odrębną całość: pogląd taki stał w sprzeczności z oficjalnym stanowiskiem Moskwy, gdyż w owym czasie Rosjanie opowiadali się za wspólną ekonomiczną i administracyjną strukturą dla całych Niemiec. Po trzecie, potwierdza, że Stalin życzył sobie, aby radzieckie wpływy rozprzestrzeniały się w Niemczech bez konieczności narzucania ich siłą: fuzję KPD-SPD trudno jest wytłumaczyć inaczej niż jako próbę umocnienia popularności niemieckich komunistów na zachodzie.

Jeśli to prawda, wówczas w planie Stalina zwraca uwagę jeszcze czwarty aspekt, a mianowicie uderzająca niezgodność strategii z taktyką. Związek

Radziecki z całą pewnością nie zdobywał sobie przyjaciół wśród Niemców, pozwalając, aby radzieccy żołnierze gwałcili kobiety, rabowali mienie i bezlitośnie wymuszali reparacje, czy też unilateralnie przekazując spore obszary, wchodzące przed wojną w skład Niemiec, Polakom.14 Jak przyznał jeden z radzieckich dygnitarzy: “Więcej komunistów jest

w zachodniej części kraju, gdzie nie dotarła Armia Czerwona, niż w Berlinie".15 Na koniec, Stalin zdawał się niewiele przejmować tym, jakie środki mogliby zastosować w swoich strefach okupacyjnych dawni sojusznicy, aby przeszkodzić w realizacji jego wielkiego planu. Kiedy Jugosłowianie zapytali jednego z zaufanych współpracowników dyktatora, w jaki sposób Rosjanie zamierzają to wszystko osiągnąć, ów odparł: “Sam nie wiem!"16
Latem 1945 roku Amerykanie byli jednak co najmniej równie zdezorientowani. Zwolennicy zarzuconego planu Morgenthaua w departamentach wojny i skarbu nadal domagali się surowych sankcji i podziału bez względu na komplikacje, jakie może to spowodować w stosunkach ze Związkiem Radzieckim. Ich opinie znalazły odzwierciedlenie, jak pamiętamy, w zaleceniach JCS 1067, oficjalnej dyrektywy dla okupowanych Niemiec. Przebywający na miejscu generał Lucius Clay miał całkowicie odmienny pogląd. Kładł nacisk na potrzebę odbudowy i szybkiej reunifikacji, lecz zarazem starannie oddzielał swoje zapatrywania od narastających gdzie indziej kontrowersji zimnej wojny, liczył na współpracę Moskwy, a najsilniejszego oporu spodziewał się ze strony Francuzów. Tymczasem trzecia grupa, skupiona wokół departamentu stanu, popierała Claya w sprawie odbudowy, lecz zjednoczenie uważała za niemożliwe, nie tyle z powodu praktyk stosowanych przez Rosjan w samych Niemczech, ile z uwagi na to, co działo się w całej Europie Wschodniej. George Kennan wyraził tę opinię w sposób najbardziej dosadny: “Nie mamy innego wyboru, jak tylko nadać naszej części Niemiec — części, za którą my i Brytyjczycy przyjęliśmy odpowiedzialność — jakąś formę niezależności i zapewnić jej taki dobrobyt, takie bezpieczeństwo i taką przewagę, aby Wschód nie mógł jej zagrozić".17 Dopiero Brytyjczycy skłonili administrację Trumana, aby zdecydowała się na jedną z powyższych możliwości. Brytyjskie Foreign Office, w większym stopniu niż Amerykanie przywykłe do myślenia kategoriami równowagi sił, nastawione bardziej sceptycznie wobec intencji radzieckich, żywiej zaniepokojone kosztami utrzymania oddzielnych stref, uznało słuszność logiki Kennana szybciej niż jego własny rząd. Latem 1946 roku minister spraw zagranicznych Ernest Bevin umiejętnymi manewrami nakłonił sekretarza stanu Jamesa F. Byrnesa do wystąpienia z propozycją, by amerykańska i brytyjska strefa okupacyjna tworzyły jedną całość ekonomiczną,18 zapoczątkowując tym samym proces konsolidacji stref, przewidziany rok wcześniej przez Stalina. Generał George C. Marshall, który zastąpił Byrnesa na początku 1947 roku, ciągle miał nadzieję znaleźć możliwą do przyjęcia podstawę zjednoczenia

podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, jaka toczyła się w Moskwie od początku marca do końca kwietnia. Po czterdziestu trzech bezowocnych sesjach z Mołotowem stało się jednak jasne, że do żadnego porozumienia nie dojdzie.
155

Dobrze znana skłonność radzieckiego ministra spraw zagranicznych do jałowego i uporczywego przewlekania obrad zmyliła historyków, którzy utrzymywali, że w Moskwie nie wydarzyło się nic istotnego. Tkwiąc bezczynnie w radzieckiej stolicy i słuchając rozwlekłych wywodów Mołotowa — i to w czasie, gdy prezydent ogłosił właśnie doktrynę Trumana - Marshall, Bevin i francuski minister spraw zagranicznych Georges Bidault musieli się czuć jak sędziowie przysięgli podczas bardzo długiego procesu. Wykorzystali jednak tę okazję, by prowadzić nieformalne rozmowy na temat przyszłości Niemiec. W ten sposób doszło do pierwszego porozumienia pomiędzy wszystkimi zachodnimi sojusznikami, wliczając w to również Francuzów, ponieważ oni też zgodzili się z poglądem Bevina, że okrojone i odbudowane Niemcy będą mniej niebezpieczne niż zjednoczone państwo, które mogłoby się dostać pod kontrolę radziecką.19
Rozmowy musiały się toczyć w zasięgu urządzeń podsłuchowych, zainstalowanych na polecenie Stalina.20 W tym przypadku jednak radziecki przywódca nie zorientował się, co dzieje się tuż pod jego nosem, a nawet mimo woli sam się do tego przyczynił. Brak porozumienia w sprawie Niemiec, oznajmił Marshallowi, gdy konferencja zbliżała się do końca, to nic strasznego: “To były tylko pierwsze potyczki i starcia oddziałów zwiadowczych... Kompromisy były możliwe we wszystkich zasadniczych kwestiach, wliczając w to demilitaryzację, polityczną strukturę Niemiec, reparacje i jedność ekonomiczną. Należy mieć cierpliwość i nie popadać w zniechęcenie".21
Te uspokajające uwagi głęboko zaniepokoiły Marshalla — niewątpliwie dlatego, że zapewnienia, jakich dawniej udzielał Stalin, okazały się nader zwodnicze. Jeżeli kremlowski przywódca dawał wyraz swemu optymizmowi w kwestii Niemiec, powinien to być dla Zachodu wystarczający powód, aby nabrać podejrzeń: Stalin musiał mieć plan i musiał sądzić, że uda mu się go zrealizować. Na czym ów plan polegał, nikt jeszcze nie wiedział, ale stan obecny, jak wspominał Charles E. Bohlen, wydawał się wystarczająco zły: “Przez całą drogę do Waszyngtonu, Marshall mówił tylko o tym, że należy koniecznie znaleźć jakieś wyjście, aby uniknąć całkowitego załamania się Europy Zachodniej".22
Efektem tych przemyśleń stał się, rzecz jasna, plan Marshalla, za który całą zasługę przypisano, najzupełniej słusznie, samemu Marshallowi. Stalin również powinien zostać wspomniany jako przynajmniej mimowolny współtwórca, ponieważ to przede wszystkim jego niezbita pewność, iż czas pracuje w Niemczech na jego korzyść, skłoniła amerykańskiego sekretarza stanu do

wystąpienia z tą inicjatywą. Stany Zjednoczone zaczęły teraz podważać to przekonanie, nie tylko w umyśle Stalina, lecz, co ważniejsze, w umysłach Europejczyków, których działania miały ostatecznie określić, co stanie się na kontynencie. Złożona przez Waszyngton obietnica pomocy ekonomicznej wywarła ów psychologiczny efekt na długo

przed tym, zanim zaczęła napływać rzeczywista pomoc, co spowodowało, że Amerykanie zyskali wkrótce w Europie strefę wpływów co najmniej tak solidną, jak jej radziecki odpowiednik.23 Plan Marshalla, jak już teraz wiemy, w sposób równie decydujący przesądził także o tym, iż rozwiały się nadzieje Stalina na zjednoczone Niemcy pod radziecką kontrolą.

II

Do tego czasu stało się już jasne, że Europa nie zdoła się odrodzić bez Niemiec: wcześniejsze pomysły dotyczące odbudowy sąsiadów Niemiec przy jednoczesnym ukaraniu samych Niemiec - dzięki zastosowaniu takich zwłaszcza środków, jak umiędzynarodowienie Zagłębia Ruhry - zaczęto w coraz większym stopniu uważać za niewykonalne.24 Odrzucenie przez Stalina planu Marshalla sprawiło, że nie zostały nim objęte wschodnie Niemcy, podobnie jak reszta Europy Wschodniej. W drugiej połowie 1947 roku zaczęła zatem zyskiwać uznanie idea zachodnich Niemiec powiązanych z odrodzoną Europą Zachodnią. Kiedy następna konferencja ministrów spraw zagranicznych nie doprowadziła do żadnego postępu w kierunku reunifikacji, Amerykanie, Brytyjczycy i Francuzi zaczęli otwarcie mówić o zjednoczeniu swoich stref okupacyjnych i powołaniu tymczasowego rządu niemieckiego.25 W czerwcu 1948 roku trzy sojusznicze mocarstwa oraz kraje Beneluksu zgodziły się przyznać Niemcom Zachodnim “te uprawnienia rządowe, które są do pogodzenia ze złagodzonymi wymaganiami okupacji... i które ostatecznie umożliwią im przejęcie pełnych uprawnień rządowych".26 Ten “program konferencji londyńskiej", jak zaczęto go z czasem nazywać, nie był równoznaczny z nieodwołalną decyzją podziału Niemiec. Uczestnicy zobowiązali się do działań, które miały ekonomicznie uzdrowić kraj, pozostawiając otwartą kwestię jego ostatecznej reunifikacji.27 Natomiast w tym, co zdecydowali się zrobić, zawarte były wyraźne implikacje geopolityczne.

Jedna z nich polegała na odrzuceniu jakichkolwiek pozorów dalszej współpracy czterech mocarstw. Zachodni obserwatorzy nadal nie mieli pewności, jakie są intencje Stalina w odniesieniu do Niemiec, lecz jego postępowanie w innych częściach Europy raczej nie pozwalało zakładać, że będzie się on kierował dobrą wolą. Clay, który wcześniej starał się nie dopuszczać, aby uwarunkowania zimnej wojny kształtowały jego politykę, teraz całkowicie zmienił swój punkt widzenia: “Musimy zdobyć się na odwagę i powołać rząd dla Zachodnich Niemiec... 42 miliony Niemców w strefach brytyjskiej i amerykańskiej stanowią dzisiaj najsilniejszą forpocztę przeciwko komunistycznej penetracji, jaką w

ogóle dysponujemy".28 Krótko mówiąc, zachodnie władze okupacyjne zaczęły widzieć w Niemcach raczej przyszłych sojuszników niż pokonanych wrogów.29 A z chwilą gdy zdecydowały się włączyć Niemców do lokalnych i regionalnych

organów administracji, trudno im było zatrzymać ów proces na tym poziomie; wysiłki zmierzające do przywrócenia Niemcom wiary w siebie sprawiły - co nie powinno specjalnie dziwić - że Niemcy odzyskali wiarę w siebie.30 w ten sposób do lata 1948 roku idea utworzenia odrębnego państwa zachodnioniemieckiego nabrała już nader wyrazistych kształtów.
Tymczasem opracowany w 1945 roku plan Stalina, przeciwnie, coraz bardziej je tracił. Kremlowski przywódca oczekiwał, że w związku z trudną sytuacją gospodarczą w zachodnich Niemczech świadomość klasowa stopi się ze świadomością narodową, a mieszkańcy tego obszaru zaczną dążyć do połączenia ze wschodem, głosując na partie lewicowe, pozostające pod kontrolą Moskwy. Nie była to perspektywa całkowicie niewiarygodna: w przeszłości Niemcy zademonstrowali już swą zdolność do tworzenia rządów autorytarnych środkami konstytucyjnymi. W 1933 roku Hitler zdobył, a następnie utrzymał władzę, obiecując ekonomiczne i narodowe odrodzenie. Stalin nie mógł zrobić tego samego. Brutalne zachowanie radzieckich żołnierzy w Niemczech, wymuszona fuzja SPD i KPD, ustępstwa terytorialne na rzecz Polski, wszystko to nie pozostawało bez echa. “Odchylenia od linii marksistowskiej stanowią poważne niebezpieczeństwo dla [SED] - pisał w raporcie do Moskwy we wrześniu 1946 roku zaniepokojony pułkownik S.I. Tiulpanow, który z ramienia radzieckich władz okupacyjnych zajmował się propagandą. - Radzimy sobie z niebezpieczeństwem, pozwalając partii na zwrot ku skrajnemu nacjonalizmowi".31 Co dosyć znamienne, Stalin wyraził zgodę, by w następnym miesiącu odbyły się w strefie radzieckiej wolne wybory do samorządów miejskich, pomimo ostrzeżeń - trafnych, jak się okazało -że SED wypadnie w nich słabo. Pewien zdesperowany aparatczyk sugerował nawet, na krótko przed wyborami, iż Moskwa powinna przysłać zespoły muzyczne, orkiestry symfoniczne, artystów operowych i trupy teatralne, aby zademonstrować nieprzejednanym Niemcom wyższość rosyjskiej kultury.32
Stalin był źle przygotowany do zadania, jakie go czekało w Niemczech: musiał zdobyć poparcie ludzi, nad którymi nie sprawował całkowitej kontroli. Mógłby względnie łatwo narzucić swą wolę w radzieckiej strefie okupacyjnej, lecz tylko za cenę zaprzepaszczenia widoków na włączenie reszty Niemiec do strefy wpływów Moskwy. Jeśli zamierzał osiągnąć ten szerszy cel, musiał sprawić, by jego polityka na wschodzie stała się atrakcyjna dla zachodu, co nie było łatwym zadaniem, biorąc pod uwagę fakt, że opierał się na tak bezbarwnych i służalczych osobnikach jak Wilhelm Pieck, Otto Grotewohl i Walter Ulbricht.33
Stalin nie chciał wyrzec się myśli o zjednoczeniu. Niemal do końca życia, jak się wydaje, trwał przy swojej iluzji, że ideologia prędzej czy później weźmie

górę nad nacjonalizmem i doprowadzi wszystkich Niemców, z ich własnej woli, do obozu socjalistycznego. Należy to jednak uznać za kolejny przejaw właściwego

autorytarnym przywódcom romantyzmu.34 W świetle tego, co działo się w owym czasie w Zachodnich Niemczech, ani przez chwilę strategia owa nie miała szans powodzenia.
Plan Marshalla dawał Niemcom poza strefą radziecką wybór. Mogli podążać drogą stalinowską w kierunku narodowej jedności, wiedząc, że szansę na to, by Związek Radziecki zdołał doprowadzić do gospodarczego odrodzenia kraju, są minimalne i takie prawdopodobnie pozostaną. Mogli też zechcieć uzyskać natychmiastową pomoc ekonomiczną, opowiedziawszy się po stronie Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników, wiedząc, że w efekcie zjednoczenie Niemiec opóźni się zapewne o wiele kolejnych lat. Postawiony w ten sposób dylemat nie był nadmiernie trudny do rozwiązania. Korzyści wynikające z materialnego dobrobytu -zwłaszcza w połączeniu z politycznymi korzyściami płynącymi z demokracji - przeważyły, w przypadku większości Zachodnich Niemców, nad poczuciem psychologicznej satysfakcji, jaka mogła się wiązać ze zjednoczeniem. “Niestety, na pewnym etapie - zauważył później Nikita Chruszczow - o kwestiach ideologicznych decyduje żołądek, to znaczy świadomość, kto jest w stanie zaspokoić więcej codziennych ludzkich potrzeb".35
Pieck stwierdził dokładnie to samo, kiedy pod koniec marca 1948 roku ostrzegł radzieckich urzędników, że poparcie dla planu Marshalla w Zachodnich Niemczech wciąż rośnie, natomiast SED straciła grunt pod nogami i zaczyna być postrzegana jako “tak zwana rosyjska partia oficjalna".36 Tiulpanow był nastawiony jeszcze bardziej pesymistycznie. Wyznał Wschodnim Niemcom, że: “radzieckie wojska okupacyjne w Niemczech popełniły niewiarygodne... błędy, które, niestety, da się naprawić jedynie z najwyższym trudem. Na usprawiedliwienie mogę tylko powiedzieć, że nigdy przedtem nie mieliśmy do czynienia z socjalistyczną okupacją. Mogę też chyba złożyć zapewnienie, że jeśli kiedykolwiek w przyszłości zostaniemy znowu zmuszeni przez naszych przeciwników do wprowadzenia socjalistycznej okupacji, skorzystamy wówczas z naszych doświadczeń niemieckich i poradzimy sobie z tym lepiej".37
Przywódcy SED, coraz bardziej niespokojni o wyniki wyborów, nawet na wschodzie, z aprobatą Moskwy, zaczęli myśleć o wprowadzeniu własnego odrębnego reżimu.38 “Zachód zabierze sobie Niemcy Zachodnie -wyjaśnił Stalin Jugosłowianom - a my przekształcimy Niemcy Wschodnie w nasze własne państwo".39
Nie jest jeszcze jasne, do jakiego stopnia ta zmiana strategii wpłynęła na decyzję Stalina, by wprowadzić utrudnienia w komunikacji pomiędzy strefami zachodnimi a Berlinem. Od dawna jednak wiadomo - co potwierdzają wszelkie dostępne obecnie dokumenty radzieckie - że blokada była reakcją na program

konferencji londyńskiej w ogóle i na zawarte w nim plany reformy walutowej w szczególności. Chodziło o to, jak przyznało oficjalnie radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych, aby “podjąć
159

kroki, które nie tylko utrudnią odrębne posunięcia Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji w Niemczech, lecz także udaremnią ich plany konsolidacji bloku zachodniego, z Niemcami jako jego częścią składową".40
Na początku 1949 roku Stalin niechętnie pogodził się z myślą, że blokada zawiodła, w wyniku czego konfiguracja powojennych Niemiec ustaliła się w sposób ostateczny. Sojusznicy zachodni pospiesznie proklamowali Republikę Federalną Niemiec (RFN), której “Ustawa Zasadnicza", czyli tymczasowa konstytucja, weszła w życie w maju 1949 roku. W październiku następnego roku powstała, pod kuratelą radziecką, Niemiecka Republika Demokratyczna (NRD), przy czym Berlin pozostawał na jej terytorium enklawą, objętą okupacją czterech mocarstw. Wiele uzgodnień wprowadzonych w pośpiechu pod koniec wojny przybrało bardziej trwałą formę niemożliwego, lecz bezterminowego status quo: stan rzeczy w powojennych Niemczech odpowiadał, lub tak się przynajmniej wydawało, stanowi rzeczy w powojennej Europie, przeniesionemu na poziom podzielonego kraju, a nawet podzielonej stolicy. Jak długo taka sytuacja miała się utrzymać, nie było wówczas jasne. Natomiast jedno było jasne z całą pewnością: żadna z zainteresowanych stron - ani Berlińczycy, ani Zachodni i Wschodni Niemcy, ani Amerykanie i ich sojusznicy, ani Rosjanie — nie uważała zaistniałego układu za rozwiązanie trwałe.
III
Rola Waszyngtonu była w tym wszystkim zdumiewająco bierna: we wczesnym okresie powojennym tamtejsi politycy poświęcali problemowi niemieckiemu, traktowanemu całościowo, względnie mało uwagi, zajęci powstrzymywaniem radzieckiego ekspansjonizmu, odbudową europejskiej ekonomiki i okazywaniem stanowczości w Berlinie. Brytyjczycy byli bardziej konsekwentni, gdy popychali administrację Trumana w kierunku konsolidacji stref okupacyjnych, widząc w niej dopełnienie planu Marshalla; kiedy sprawy zaszły już tak daleko, utworzenie odrębnego państwa zachodnioniemieckiego rzeczywiście zdawało się mieć sens. Koncepcje polityczne krystalizowały się jednak stopniowo: nikt nie rozmyślał specjalnie nad tym, czy sformułowana przez Kennana w 1945 roku idea bezterminowego podziału Niemiec może stać się podstawą dla długofalowej polityki. Jednocześnie kolejna brytyjska inicjatywa - przedstawiony przez Bevina projekt sojuszu wojskowego, który związałby Stany Zjednoczone z Europą Zachodnią - zdobywała poparcie po obu stronach Atlantyku, nikt jednak nie potrafił określić, jaką rolę miałyby w tym odgrywać Niemcy. Jak na kraj, którego geopolityczne znaczenie trudno było przecenić, o przyszłości Niemiec rozstrzygano, opierając się na zdumiewająco doraźnych podstawach.

Pierwszy sprzeciwił się temu Kennan: “Nie możemy pozwolić - dowodził w sierpniu 1948 roku - aby ważne decyzje zależały wyłącznie od działań innych".41 Chociaż administracja Trumana zaakceptowała istotną treść tego, co proponował w 1945 roku, Kennan bronił się teraz przed tą oczywistą windykacją: do tego stopnia nie ufał konwencjonalnej logice, że gotów był odrzucić własne argumenty, jeśli zdawały się podpadać pod tę kategorię.42 Jako kierownik wydziału planowania departamentu stanu miał w każdym razie obowiązek myśleć z wyprzedzeniem; czyniąc tak podczas kryzysu na tle blokady Berlina, doszedł do wniosku, że bezterminowy podział Niemiec - idea, której tak zdecydowanie bronił pod koniec wojny - byłby wielkim błędem. Jak mogłaby kiedykolwiek zapanować w Europie trwała stabilizacja, gdyby strefy wpływów, jakie zbudowały tam Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, rozszerzyły się tak dalece, by podzielić jeden naród - potencjalnie najpotężniejszy na kontynencie - na dwie części? Rozwiązanie to z pewnością pozwoliłoby utrzymać w ryzach Niemcy, ale utrwaliłoby zarazem determinanty zimnej wojny, poważnie utrudniając jakiekolwiek wspólnie wynegocjowane wycofanie sił radzieckich i amerykańskich z wysuniętych pozycji, jakie zajęły pod koniec wojny. Trudno powiedzieć, jaki obrót przybrałyby wówczas wydarzenia, ale żaden z możliwych scenariuszy nie wydawał się szczególnie zachęcający. Zachodziła obawa, że amerykańska opinia publiczna, która dźwigała tak wielki ciężar militarny, finansując jednocześnie odbudowę gospodarczą Europy, poczuje się zmęczona; cięcia budżetowe w Kongresie mogłyby w takim wypadku wymusić jednostronny odwrót, z czego skorzystaliby Rosjanie. Związek Radziecki również mógłby obiecać taki odwrót, wiedząc, że w każdej chwili jest w stanie z powrotem wprowadzić wojska z sąsiedniej Polski; Amerykanie nie posiadali w Europie równie dogodnego zaplecza. Nawet gdyby nie wydarzyła się żadna z opisywanych rzeczy, trudno było zakładać, że Niemcy będą znosić stacjonowanie na swojej ziemi radzieckich i amerykańskich oddziałów w nieskończoność. Prędzej czy później dokonają własnego wyboru, i to niekoniecznie na korzyść Stanów Zjednoczonych. “Europa nie może czekać, aż rozwiązane zostaną sprzeczności na linii wschód-zachód - konkludował Kennan. — Coś musi zostać zrobione i coś zostanie zrobione, czy nam się to podoba, czy nie".43

Drugą możliwością, dowodził, powinny być wolne wybory na obszarze całych Niemiec, utworzenie centralnego rządu i wycofanie wojsk okupacyjnych do enklaw na samych granicach kraju: plan ten stał się znany w departamencie stanu jako “Program A". Siły amerykańskie, brytyjskie i radzieckie otrzymywałyby zaopatrzenie z morza, co było istotnym aspektem propozycji Kennana, ponieważ Moskwa traciła w ten sposób zasadniczy pretekst do utrzymywania w Polsce swych wojsk. Wysoka komisja złożona z

przedstawicieli czterech mocarstw nadzorowałaby początkowo posunięcia nowego niemieckiego rządu, lecz podstawowa odpowiedzialność

za prowadzenie własnych spraw ciążyłaby przede wszystkim na Niemcach.44 Kennan miał nadzieję, że Niemcy nie opowiedzą się ani po stronie radzieckiej, ani amerykańskiej, lecz raczej utworzą w Europie “trzecią siłę": byłoby to zgodne z jego szerszą strategią, polegającą na odbieraniu Rosjanom potencjalnych ośrodków przemysłowo-wojskowych bez podporządkowywania ich sobie przez Stany Zjednoczone.45 Tylko na takiej podstawie, podkreślał, można zacząć myśleć, jak zakończyć zimną wojnę.

W swych pamiętnikach Kennan stworzył wrażenie, jakoby Program A nigdy nie był brany w Waszyngtonie poważnie,46 lecz nie jest to ścisłe. Plan został dokładnie przedyskutowany przez Zespół Planowania Politycznego, a następnie zbadany przez niezależnych konsultantów, wszystko to za zgodą sekretarza stanu Marshalla. Kiedy w styczniu 1949 roku departament stanu objął Acheson, również on przeczytał Program A i zgodził się z jego podstawowymi założeniami. Nigdy nie mógł zrozumieć, przyznał, “jak to się stało, że w ogóle podjęliśmy decyzję o utworzeniu zachodnioniemieckiego rządu lub państwa".47 Oba stanowiska w kwestii niemieckiej - utrzymanie podziału i ewentualne zjednoczenie — rozważono dokładnie przed majem 1949 roku, kiedy to odbyło się spotkanie ministrów spraw zagranicznych, na które sojusznicy zachodni wyrazili zgodę w zamian za odstąpienie Rosjan od blokady Berlina. “Podobnie jak zjednoczenie Niemiec nie jest celem samym w sobie — zauważył Acheson - tak również podział Niemiec nie jest celem samym w sobie".48

Program A napotkał jednak sprzeciw ze strony planistów Pentagonu, którzy zakwestionowali pomysł Kennana dotyczący enklaw wojskowych, a w jeszcze większym stopniu ze strony tych Amerykanów, którzy zaangażowali się w formułowanie programu konferencji londyńskiej. Będzie to oznaczać “oddanie inicjatywy Rosji i komunistom bez walki", skarżył się generał Clay: “Wygraliśmy bitwę, ale... podpisujemy zawieszenie broni, jakbyśmy ją przegrali".49 Co więcej, jak podkreślił dyplomata Robert Murphy, wybór nie musiał się ograniczać do zjednoczenia albo utrzymania podziału: kwitnące Niemcy Zachodnie związane z Europą Zachodnią mogły posłużyć jako “magnes", który w swoim czasie przyciągnie Niemcy Wschodnie, wyrywając je spod kontroli radzieckiej.50 Niezależnie od wszystkiego, Acheson nie zadał sobie trudu, aby przekonać Brytyjczyków i Francuzów o zaletach Programu A, ani przygotować na jego przyjęcie Zachodnich Niemców; ponadto, na krótko przed spotkaniem ministrów spraw zagranicznych, bardzo uproszczona wersja programu przeciekła do prasy. Towarzyszące temu spekulacje, że Stany Zjednoczone mogą wycofać swoje wojska, przyprawiły Europejczyków o dreszcz zgrozy i sekretarz stanu czym prędzej odłożył projekt Kennana na półkę.51

Odrzucenie Programu A było nie tyle rezygnacją z celu, ile z metody. Kennan miał nadzieję, że polityka w stosunku do Niemiec wykrystalizuje się tak, jak plan Marshalla: z ostrożnego zbilansowania długoterminowych

interesów i natychmiastowych możliwości, co pozwoli Stanom Zjednoczonym przejąć inicjatywę i osiągnąć pożądany rezultat. Sformułowana przez Murphyego strategia “magnesu" rozwijała się jednak dzięki doraźnym uzgodnieniom i pospiesznym improwizacjom. Nikt po stronie amerykańskiej jej nie planował; realizowali ją Brytyjczycy, Francuzi i w coraz większym stopniu Zachodni Niemcy, od których mogła pochodzić sama idea “magnesu".52
Reunifikacja nadal pozostawała deklarowanym celem, lecz ani Stany Zjednoczone, ani ich sojusznicy nie poświęciliby bezpieczeństwa i dobrobytu Zachodnich Niemiec, aby go osiągnąć. Jak wspominał później Paul Nitze, ekspert w dziedzinie rozróżnień pomiędzy polityką deklaratywną a rzeczywistą: “Nawet ci, którzy obawiali się potęgi zjednoczonych Niemiec, nie widzieli możliwości realizacji tego celu, a co za tym idzie, niebezpieczeństwa w jego popieraniu".
Byli jednak jeszcze ci, którzy obawiali się potęgi nawet podzielonych Niemiec: stało się to jasne, kiedy latem 1950 roku wynikła nagle kwestia remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Brytyjskie i francuskie poparcie dla programu konferencji londyńskiej opierało się na założeniu, iż nowy rząd w Bonn nie będzie dysponował własnymi siłami zbrojnymi.54 Istotnie, w tej sprawie występowały tak małe różnice zdań, że problem pojawił się dopiero w przeddzień podpisania Paktu Północnoatlantyckiego i proklamowania Republiki Federalnej Niemiec. Z chwilą, gdy powstało państwo zachodnioniemieckie i sojusz NATO, musiały zaistnieć pomiędzy nimi relacje w sferze wojskowej. Z punktu widzenia NATO perspektywy nie były nazbyt zachęcające: przewidywano, że w przyszłej wojnie Związek Radziecki będzie w stanie wystawić sto siedemdziesiąt pięć dywizji, natomiast sojusznicy zaledwie dwanaście. Zdaniem ekspertów sytuacja przedstawiała się nieco lepiej, ale i tak radziecka przewaga w dziedzinie sił konwencjonalnych na kontynencie nie ulegała kwestii.55
Pomimo tej dysproporcji, opór przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich był silny, nie tylko w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej, lecz również w samych Niemczech. Administracja Trumana musiała się dobrze natrudzić, zanim w końcu latem 1949 roku udało jej się przekonać Kongres o konieczności uzbrojenia sojuszników z NATO,56 a chociaż raport NSC-68 stwierdzał wyraźnie, że możliwości wojskowe Stanów Zjednoczonych oraz ich nowych sojuszników są “niebezpiecznie niewspółmierne",57 niewielu ludzi w Waszyngtonie, a jeszcze mniej w Londynie, Paryżu czy Bonn, było gotowych rozważać perspektywę utworzenia nowej armii niemieckiej w tak krótkim czasie po klęsce starej. Sam kanclerz Konrad Adenauer, który często wyrażał publicznie troskę z powodu znikomego potencjału obronnego Niemiec

Zachodnich, posunął się jedynie do tego, by poprzeć ideę federalnych sił policyjnych.58
Z czysto wojskowego punktu widzenia, remilitaryzacja Niemiec miałaby sens, podobnie jak zgoda na propozycję generała Francisco Franco, dotyczącą budowy amerykańskich baz powietrznych w Hiszpanii, czy włączenie

pozostającego pod władzą chińskich nacjonalistów Tajwanu do “obszaru obronnego" Stanów Zjednoczonych na zachodnim Pacyfiku. Wiosną 1950 roku w Pentagonie rozpatrywano wszystkie wspomniane opcje.59 Administracji Trumana polityczne koszty, związane z przyznaniem pierwszeństwa względom wojskowym, w każdym z tych przypadków wydawały się przeważać nad korzyściami. “Rozwiązanie najgorsze z możliwych - obruszył się prezydent Truman, kiedy w czerwcu departament obrony nierozważnie połączył projekt remilitaryzacji Niemiec Zachodnich z pomocą dla generała Franco. - Zdecydowanie militarystyczne".60
Wybuch walk w Korei pod koniec tegoż miesiąca zmniejszył jednak w oczach amerykańskich polityków rozziew pomiędzy tym, co z wojskowego punktu widzenia pożądane, a tym, co ze względów politycznych dopuszczalne, i remilitaryzacja Niemiec Zachodnich, a także bazy lotnicze w Hiszpanii i obrona Tajwanu stały się realnymi możliwościami. Korea, jak przypuszczano, mogła być tylko wstępem do znacznie poważniejszej radzieckiej ofensywy wojskowej na innych frontach: jeśli rzeczywiście miało do niej dojść, zbytnie wybrzydzanie w doborze sojuszników okazałoby się niewybaczalną głupotą.
Wschodnioniemiecki przywódca partyjny Ulbricht przyczynił się jeszcze do umocnienia tego poglądu, przywołując nierozważnie przykład Kim Ir Sena jako sposób na zjednoczenie Niemiec: Jeżeli Amerykanie w swej imperialistycznej arogancji uważają, że Niemcy mają mniej świadomości narodowej niż Koreańczycy, to grubo się mylą".61 Poruszony wyraźnymi objawami zaniepokojenia wśród Zachodnich Niemców - lecz także ich równie wyraźną wolą oporu - amerykański wysoki komisarz depeszował 18 lipca do Waszyngtonu: Jeśli Niemcom nie zostaną zapewnione żadne środki, aby w razie konieczności mogli walczyć, to wedle mojego rozeznania stracimy Niemcy zarówno w sensie politycznym, jak i militarnym, bez nadziei ich odzyskania. Stracimy przy okazji również rezerwy ludzkie, które w przypadku prawdziwej wojny mogą się okazać nieocenione i z pewnością zostaną użyte przez Rosjan przeciwko nam".62
Choć jednak Brytyjczycy i Francuzi wywierali naciski, aby utworzyć niepodległe państwo zachodnioniemieckie i chociaż kryzys koreański głęboko nimi wstrząsnął, niełatwo im było pogodzić się z remilitaryzacją Niemiec. Aby ich uspokoić, administracja Trumana - stanąwszy przed perspektywą nieoczekiwanych nadwyżek budżetowych, i do tego w czasie, gdy Korea w tak dramatyczny sposób potwierdziła prognozy NSC-686? -zdecydowała się wysłać

do Europy Zachodniej cztery dywizje, chcąc w ten sposób wzmocnić amerykańskie siły okupacyjne w Niemczech. Francuzi zaproponowali wówczas kolejny półśrodek, taki jak zrodzona nieco wcześniej idea Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali,64 który miał złagodzić ból współpracy z Niemcami. Na wniosek premiera Rene Plevena uzgodniono, że RFN nie będzie posiadać własnej armii, lecz że jej siły zbrojne zostaną włączone do Europejskiej Wspólnoty Obronnej, powiązanej

z NATO, ale zachowującej odrębną strukturę. Amerykanie z kolei wydatnie podnieśli walory planu Plevena, ogłosiwszy, że powszechnie szanowany generał Dwight D. Eisenhower powróci do służby czynnej, aby zostać pierwszym dowódcą naczelnym NATO.65

Zawiły ciąg uzgodnień i kompromisów przekształcił sojusz NATO, spełniający w chwili swego powstania w roku 1949 rolę obietnicy, że Stany Zjednoczone pomogą Europejczykom w przypadku radzieckiej inwazji, w układ, który zmuszałby amerykańskie oddziały do bezpośredniego odparcia takiej inwazji, gdyby kiedykolwiek do niej doszło.66 Walczyłyby one, w razie konieczności, u boku Zachodnich Niemców, którzy z pewnością zostaliby honorowymi, jeśli nie rzeczywistymi członkami NATO. To, czego najbardziej obawiali się Rosjanie, miało się właśnie spełnić: odbudowane gospodarczo i zremilitaryzowane Niemcy Zachodnie, włączone do amerykańskiej strefy wpływów. Nie potrafili tylko przewidzieć, w jakim stopniu ich własne działania doprowadzą do takiego rezultatu.

Zasadnicze decyzje, które przesądziły o przyszłości Niemiec Zachodnich - konsolidacja stref, program konferencji londyńskiej, Europejska Wspólnota Węgla i Stali, plan Plevena — były w każdym z wymienionych przypadków improwizacjami, zaproponowanymi przez sojuszników i zaakceptowanymi przez Amerykanów: Waszyngton nie miał żadnej “wielkiej wizji". O tym, co się stało, nie zadecydował jednak zwykły zbieg okoliczności. Każda z tych inicjatyw była reakcją na działania Stalina: jego początkową niechęć wobec porozumienia czterech mocarstw w kwestii Niemiec, odrzucenie przez niego planu Marshalla, zarządzoną przezeń blokadę Berlina, jego zgodę na akcję zbrojną Kim Ir Sena przeciwko Korei Południowej.67 W jakiejś mierze to radziecki przywódca, wbrew swojej woli, powołał do istnienia i uzbroił Niemcy Zachodnie. W tym przypadku, podobnie jak w wielu innych, sam sprawił, że ziściły się jego najgorsze obawy.

Stalin był jednak świadom tego wszystkiego. Im więcej wiemy o polityce, jaką prowadził wobec Niemiec przez ostatnie cztery lata swego życia, tym więcej sensu nabiera patrzenie na nią jako na ciąg coraz bardziej rozpaczliwych posunięć, zmierzających do odwrócenia niekorzystnej tendencji, którą zapoczątkował, i ocalenia stworzonej przezeń koncepcji zjednoczonych Niemiec pod radziecką kontrolą. Ostatnią i najbardziej dramatyczną z owych inicjatyw,

podjętą przez dyktatora na początku 1952 roku, była jego wersja Programu A Kennana.

IV

Starzy ludzie zazwyczaj nie lubią niespodzianek, lecz w schyłkowych latach swego życia Stalin zanotował ich aż nazbyt wiele. Największą była, rzecz jasna, wojna koreańska, ale autokrata znalazł również czas,

kiedy już trwały walki, aby wziąć udział w przewlekłej dyskusji na tematy lingwistyczne (w której, jak łatwo przewidzieć, przeważył jego pogląd), zwołać pierwszy od trzynastu lat zjazd radzieckiej partii komunistycznej, opublikować - lub kazać opublikować pod własnym nazwiskiem - monografię Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, uznać nowego amerykańskiego ambasadora w Związku Radzieckim, Georgea Kennana, za persona non grata oraz zapoczątkować nową czystkę, która objęła kilku spośród jego najbliższych współpracowników, a w końcu nawet jego osobistych lekarzy.68 W tym samym jednak okresie, wypełnionym coraz bardziej niezrównoważonymi działaniami, Stalin zdecydował się nagle na coś, co niektórzy uznali za najbardziej światłe posunięcie polityczne w całej jego karierze: 10 marca 1952 roku wystąpił z propozycją zwołania konferencji z udziałem przedstawicieli czterech mocarstw w celu przygotowania w Niemczech wolnych wyborów, w wyniku których miało powstać niepodległe, zjednoczone, zremilitaryzowane, lecz neutralne państwo.69 Zupełnie jakby natknął się nagle na odrzucony trzy lata wcześniej projekt Kennana i postanowił przedstawić go jako własny.

W zachodnich stolicach nie wykazano nadmiernego zainteresowania tą ofertą. Pojawiła się zaraz po tym, gdy członkowie NATO zgodzili się w Lizbonie na znaczącą rozbudowę konwencjonalnych sił zbrojnych -w tym również armii niemieckiej, działającej w ramach Europejskiej Wspólnoty Obronnej - która miała stanowić pierwszy krok w kierunku przywrócenia militarnej równowagi w Europie. Poprzedzał on, choć zaledwie o kilka tygodni, podpisanie traktatów przewidujących zakończenie okupacji Niemiec Zachodnich i włączenie tego państwa do EWO. Raporty wywiadowcze ostrzegały, że Rosjanie wystąpią z taką właśnie ofertą zjednoczenia w zamian za neutralizację,70 i trudno było "wątpić, że spotka się ona z poparciem w coraz bardziej prężnie się rozwijającej i pewnej siebie RFN. Realizowana przez Adenauera polityka zacieśniania związków ze Stanami Zjednoczonymi i Europą Zachodnią nie cieszyła się bynajmniej wśród jego rodaków powszechną popularnością, niewątpliwie również dlatego, że podejmowane przez niego działania zdawały się odwlekać na czas nieokreślony reunifikację, jeśli w ogóle nie udaremniać osiągnięcie tego celu.71 Nie istniała też żadna pewność, czy zjednoczone Niemcy pozostaną neutralne na zawsze. Ci, którzy pamiętali porozumienie w Rapallo z 1922 roku i pakt Ribbentrop-Mołotow z 1939 roku, musieli brać pod uwagę ewentualność, że Niemcy i Rosjanie znów mogą ulec katastrofalnej pokusie współpracy.72

Tak jak w przypadku wcześniejszych kryzysów dotyczących Niemiec, to Brytyjczycy - nie Amerykanie - sformułowali odpowiedź Zachodu. Minister spraw zagranicznych Anthony Eclen przyznał, iż rząd radziecki może “obecnie być gotów zapłacić wyższą cenę", by zapobiec integracji Niemiec Zachodnich z Europą Zachodnią, lecz sprawdzenie tego pociągałoby za sobą zbyt wielkie ryzyko: bezpieczniejszym wyjściem okaże się zapewne
166

“wzmocnienie poparcia na rzecz remilitaryzacji Niemiec w ramach struktury EWO".73 Sam Acheson był skłonny przystąpić do negocjacji z Rosjanami, choćby z tego powodu, by “przekonać Niemców, że traktujemy sprawę poważnie i nie boimy się rozmawiać", “zdemaskować nieszczerość radzieckich intencji" i, “jeśli Rosjanie gotowi są otworzyć strefę wschodnią, związać im ręce".74 Brytyjczycy i Francuzi, podobnie jak Adenauer, odrzucili jednak ten pomysł i rozpoczęło się coś, co Eden nazwał “bitwą na noty": starannie zaplanowana wymiana urzędowej korespondencji z Moskwą, obliczona na wstrzymanie wszelkich działań w związku z radziecką inicjatywą, do czasu, aż zostaną podpisane projektowane traktaty dotyczące zakończenia okupacji i wprowadzenia Niemiec Zachodnich do EWO.75 Stalin wycofał się niebawem ze swej propozycji, a jego następcy nigdy więcej do niej nie wrócili, starając się jedynie zapewnić przetrwanie Niemcom Wschodnim.

Od tamtej pory zadawano sobie jednak pytanie: czy Stalin traktował całą rzecz poważnie? Jeżeli bał się, bardziej niż czegokolwiek, porozumienia dawnego przeciwnika z przeciwnikiem obecnym i przyszłym - a sądząc z wszelkich oznak, tak właśnie było — to czy jest nie do pomyślenia, że mógłby zechcieć poświęcić niepopularny i nieudolny reżim wschodnioniemiecki, by zapobiec takiej ewentualności?76 Czy w takim razie Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy nie powinni przynajmniej wypróbować szczerości Stalina? Czy zaabsorbowani umacnianiem własnej potęgi militarnej nie zaprzepaścili szansy, by przytłumić, jeśli nie zakończyć, konflikt w Europie i doprowadzić do zjednoczenia Niemiec prawie cztery dziesiątki lat wcześniej, niż naprawdę się ono dokonało?77

Jak już dzisiaj wiemy, Stalin nigdy nie chciał odrębnego państwa zachodnioniemieckiego. Nieustannie starał się powstrzymywać niemieckich komunistów przed podejmowaniem w obrębie strefy radzieckiej działań, które mogłyby odstręczyć Niemców mieszkających poza nią.78 Ponadto, jak się wydaje, bardzo niechętnie wyraził zgodę - dopiero gdy stało się jasne, że powstaną niepodległe Niemcy Zachodnie - na utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej jesienią 1949 roku. Nawet wówczas SED pozostała jedynie stowarzyszonym członkiem Kominformu, NRD nie uczestniczyła na równych prawach z innymi wschodnioeuropejskimi satelitami w ważniejszych inicjatywach politycznych, a Związek Radziecki nie nawiązał z nią normalnych stosunków dyplomatycznych aż do śmierci Stalina. Jest zatem całkiem możliwe,

że radziecki przywódca naprawdę uważał Niemcy Wschodnie za zbywalne: pozostawało tylko pytanie, w jakich okolicznościach był gotów się ich wyzbyć.79
Idea noty z marca 1952 roku wyszła z radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych. Inicjatywa taka, stwierdził wiceminister spraw zagranicznych Gromyko, umocniłaby “walkę o pokój i przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich", a także “pomogła obrońcom jedności Niemiec i pokoju zdemaskować agresywne zamiary trzech mocarstw zachodnich". Polakom

i Czechom powiedziano, że dotychczasowe radzieckie i wschodnioniemieckie wysiłki w tym kierunku nie odniosły skutku. Zgodnie z nowymi założeniami należy “rozwinąć odpowiednią kampanię w prasie i wśród ludności niemieckiej, wymierzoną przeciwko agresywnej polityce trzech mocarstw wobec Niemiec Zachodnich".80 Wschodni Niemcy zostali poinformowani, że uczestnictwo Niemiec Zachodnich w EWO będzie równoznaczne z przynależnością do NATO, a radziecka nota ma temu zapobiec, przyczyniając się do upadku rządu Adenauera.81 Radziecki dyplomata Władimir Siemionow wspominał później, że Stalin zadał mu pytanie: czy na pewno Amerykanie odrzucą notę? Dyktator wyraził zgodę dopiero wówczas, gdy usłyszał odpowiedź twierdzącą, ostrzegłszy przy tym Siemionowa, że poniesie poważne konsekwencje, jeżeli pomylił się w swych przewidywaniach.82
Pierwsza odpowiedź Zachodu, udzielona 25 marca, musiała wystraszyć Siemionowa, ponieważ nie była to jednoznaczna odmowa. Stwierdzała ona, że Narody Zjednoczone powołały już komisję, która ma zbadać, czy w Niemczech istnieją odpowiednie warunki dla przeprowadzenia wolnych wyborów, i zachęcała rząd radziecki, by wypowiedział się w sposób jednoznaczny, czy zezwoli na takie wybory w Niemczech Wschodnich i w Berlinie Wschodnim.83 To jednak wystarczyło Stalinowi. “Niezależnie od propozycji, jakie przedstawimy w kwestii niemieckiej - oznajmił 7 kwietnia wschodnioniemieckim przywódcom Ulbrichtowi i Pieckowi - mocarstwa zachodnie nie zgodzą się na nie i w żadnym razie nie wycofają się z Niemiec". I dalej: “Twierdzą, że utrzymują tam swoje wojska [dla obrony] przed nami. Prawdziwym celem tych wojsk jest jednak panowanie nad Europą. Amerykanie wciągną Niemcy Zachodnie do Paktu Atlantyckiego. Stworzą zachodnioniemiecką armię. Adenauer siedzi u Amerykanów w kieszeni. Wszyscy dawni faszyści i generałowie również. W rzeczywistości w Niemczech Zachodnich powstaje niepodległe państwo. A wy musicie organizować własne państwo".
Dlatego też linia demarkacyjna oddzielająca obie części Niemiec nie powinna być traktowana “jako zwykła granica, lecz granica niebezpieczna. Należy wzmocnić obronę tej rubieży".84 Może być jeszcze za wcześnie, aby budować

w NRD socjalizm, ostrzegł kremlowski przywódca. A kiedy w lipcu konferencja partyjna SED uchwaliła taki właśnie program, Stalin nie oponował.85
Chociaż “bitwa na noty" trwała jeszcze w ciągu lata, to jednak miała już charakter zdecydowanie pozorowany. Kennan, przebywający wówczas w Moskwie, stwierdzał, że jego zdaniem radzieckie stanowisko jest wypracowywane “przez urzędników, którym udziela się jedynie skąpych, niejasnych i wymijających instrukcji i każe im się działać na tej podstawie".86 Jak później przyznał, mniej więcej to samo mógłby w tym czasie powiedzieć również o własnym rządzie.87 Zainteresowanie Achesona problemem zjednoczenia Niemiec było abstrakcyjne i krótkotrwałe.88 Sekretarz

stanu uznał, że łatwiej jest poddać się biegowi wypadków, niż starać się odwrócić przybierającą na sile w administracji Trumana i wśród jej europejskich sojuszników - do których zaliczali się teraz także Zachodni Niemcy - tendencję, aby tak szybko, jak to tylko możliwe zakończyć podział i konsolidację, co, jak na ironię, w 1945 roku zalecał sam Kennan.
To jasne, że proces ten niepokoił Stalina. W lipcu 1952 roku otrzymał on raport wywiadu, ostrzegający, iż EWO nie będzie w stanie kontrolować Niemiec Zachodnich. Te zaś znów spróbują zaatakować Francję lub zechcą odzyskać terytoria utracone na rzecz Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji pod koniec drugiej wojny światowej.89 “Gdzie jest gwarancja — zapytywał Stalin w Ekonomicznych problemach socjalizmu, które ukazały się w październiku - że Niemcy i Japonia znów nie staną na nogi, nie spróbują zrzucić amerykańskich więzów i żyć swoim własnym niezależnym życiem? Uważam, że nie ma takiej gwarancji".90 Nie jest bynajmniej jasne, czy Stalin prowadziłby jakiekolwiek poważne negocjacje z Amerykanami, Brytyjczykami i Francuzami, aby do tego nie dopuścić. Od 1945 roku był przekonany, iż tylko Niemcy pozostające pod kontrolą Moskwy mogą na dłuższą metę zapewnić Związkowi Radzieckiemu bezpieczeństwo. Nota z marca 1952 roku wyrażała zapewne ostatnią kruchą nadzieję Stalina, że uda się osiągnąć ten cel za powszechną zgodą i bez wojny. Gdyby istniała taka możliwość, wschodnioniemieccy komuniści niewątpliwie zostaliby spisani na straty. Ale Niemcy pod radziecką kontrolą z całą pewnością nie. Stalin, jak ujął to później Mołotow, “nigdy nie wyrzekłby się zdobyczy socjalizmu".91
Jeśli nie mogły powstać takie Niemcy - a Stalin, jak się wydaje, doszedł do przekonania, że jego oferta nie zostanie przyjęta, zanim jeszcze Zachód formalnie ją odrzucił - wówczas kolejnym najlepszym rozwiązaniem byłyby socjalistyczne Niemcy Wschodnie, związane ściśle z blokiem radzieckim. Kremlowski przywódca zdecydował się na tę opcję w ostatnich miesiącach swego życia. Boje historyków o notę Stalina miały trwać jeszcze przez całe dziesięciolecia, lecz walka w jego duszy dobiegła końca: nie było żadnej

“straconej szansy". Stalin nigdy nie miał zamiaru wprowadzać w czyn Programu A.
V
Śmierć Stalina w dniu 5 marca 1953 roku stworzyła bardziej obiecującą możliwość zjednoczenia Niemiec, choć możliwość ta pojawiła się tylko na krótko, a w dodatku na skutek działań nader odrażającej postaci, długoletniego szefa radzieckiej tajnej policji, Ławrientija Berii. Od dnia śmierci starego dyktatora wszyscy spadkobiercy podejmowali uporczywe wysiłki, by uwolnić się od jego przygniatającego dziedzictwa. Częścią owego procesu było uderzająco pojednawcze nastawienie wobec świata
169

zewnętrznego. Już 1 kwietnia urzędnik departamentu stanu odnotował, że w ciągu kilku ostatnich tygodni miało miejsce “więcej radzieckich gestów pod adresem Zachodu niż w jakimkolwiek innym okresie", a klimat dla negocjacji wydaje się na tyle sprzyjający, by Stany Zjednoczone zaczęły formułować stanowisko, jakie mogłyby zająć w trakcie ewentualnych rozmów.92 W odpowiedzi na ten nowy nastrój prezydent Eisenhower wygłosił 16 kwietnia dramatyczne przemówienie, w którym ubolewał nad kosztami i zagrożeniami nuklearnego wyścigu zbrojeń, witając z radością nowe inicjatywy wychodzące z Kremla i zwracając się doń o “pomoc w odwróceniu biegu historii". Ku zaskoczeniu niemal wszystkich, 25 kwietnia “Prawda" zamieściła pełne i dokładne tłumaczenie mowy prezydenta, a nowy amerykański ambasador w Moskwie, Charles E. Bohlen, określił ten fakt jako “nie mający precedensu w Związku Radzieckim od czasu ustanowienia stalinowskiej dyktatury".93
Niemcy stanowiły obszar, gdzie nowe prądy były gwałtownie potrzebne. Ogłoszony przez Ulbrichta program forsownej industrializacji i kolektywizacji, który komuniści zaczęli wprowadzać w życie, gdy tylko Stalin wycofał swą propozycję zjednoczenia, czyli latem 1952 roku, okazał się katastrofalny. Pod koniec roku Związek Radziecki musiał udzielić reżimowi wschodnioniemieckiemu znacznych subwencji, a sami Wschodni Niemcy masowo uciekali do Niemiec Zachodnich - w ciągu pierwszych czterech miesięcy 1953 roku granicę przekroczyło około stu dwudziestu tysięcy osób.94 Przybyły do Moskwy na pogrzeb Stalina Ulbricht zaapelował o dalszą pomoc ekonomiczną, lecz nowi radzieccy przywódcy nie spełnili jego prośby, doradzając tylko zwolnienie tempa socjalizacji. Ulbricht odmówił: był, jak przyznał później Mołotow, “politycznie uświadomionym towarzyszem, chociaż nieco szorstkim i pozbawionym elastyczności".95 Minęło zaledwie kilka tygodni, gdy nowy rząd w Moskwie stanął w obliczu poważnego kryzysu, który dotknął jego wschodnioniemieckiego satelitę. W dniu 27 maja zebrało się Prezydium radzieckiej Rady Ministrów, aby rozważyć ten problem, i wówczas właśnie pojawiła się nowa znacząca inicjatywa w kwestii niemieckiej, z którą wystąpił nie kto inny jak Beria. I

Niemal wszystko, co wiadomo nam na temat owego planu, pochodzi od wrogów Berii, którzy wykorzystali ten epizod jako dodatkowy pretekst, aby aresztować, a następnie rozstrzelać znienawidzonego szefa policji. Ostatnio jeden z niewielu ocalałych stronników Berii ujawnił podstawowe zarysy projektu.96 Jak się wydaje, plan opierał się na założeniu, że dalsze wysiłki, aby wprowadzić siłą socjalizm w Niemczech Wschodnich, obarczą jedynie Związek Radziecki permanentnie niestabilnym satelitą, ułatwiając zarazem Niemcom Zachodnim jeszcze ściślejszą współpracę z EWO, NATO i Stanami Zjednoczonymi. Czy Związek Radziecki nie wyszedłby na tym lepiej, gdyby zjednoczone i neutralne Niemcy, nawet kapitalistyczne, mogły posłużyć do zrównoważenia zarówno radzieckich,

jak i amerykańskich wpływów w Europie? Czy Zachodni Niemcy nie byliby gotowi zapłacić Związkowi Radzieckiemu znacznych reparacji, by uzyskać w zamian Niemcy Wschodnie, zredukowane do rangi terytorium zależnego w jakimś stopniu od jednego państwa niemieckiego? Jeśli naprawdę takie były generalne założenia programu Berii, to wykraczały daleko poza notę Stalina z marca 1952 roku, która dopuszczała reunifikację jedynie w formie socjalistycznego państwa pod radziecką kontrolą. “Wszystko, czego chcemy, to pokojowe Niemcy - przytaczał później Mołotow argumenty Berii - i nie robi nam żadnej różnicy, czy są one socjalistyczne, czy też nie".97

Beria niewątpliwie postanowił wykorzystać kwestię niemiecką - i perspektywę poprawy stosunków z Zachodem, jaką mogło przynieść takie podejście do niej - aby umocnić swoją pozycję w kremlowskim kierownictwie i w efekcie zapewnić sobie sukcesję po Stalinie. Było to tylko jedno z kilku spektakularnych posunięć, jakie w owym czasie wymyślił. Do innych należały: ograniczenie kontroli partii komunistycznej nad instytucjami państwowymi, demontaż zinstytucjonalizowanego aparatu terroru, który sam pomagał budować w drugiej połowie lat trzydziestych, i przyznanie większej autonomii kulturalnej i politycznej nierosyjskim narodowościom.98 Nie był to ani pierwszy, ani ostatni wypadek w rosyjskiej historii, kiedy sami twórcy autorytaryzmu przeprowadzili, od wewnątrz, wnikliwe rozpoznanie schorzeń systemu, połączone z pragnieniem reform.99

Pozostali członkowie Prezydium, zaniepokojeni zarówno ambicjami Berii, jak i proponowanym przez niego rozwiązaniem kwestii niemieckiej, ostro zaprotestowali, domagając się powrotu do stalinowskiej polityki ograniczeń sprzed 1952 roku, lecz pozostawiając zarazem otwartą furtkę do ewentualnej reunifikacji całego kraju pod radziecką kontrolą. Chodziło o to, jak wspominał Mołotow, by “kroczyć dalej drogą ku socjalizmowi, nie forsownie, lecz ostrożnie, i zręcznie manewrować, dopóki nasza pozycja się nie umocni".100 Zgodnie z nowymi zaleceniami Niemcy Wschodnie powinny zrezygnować z narzuconego przez Ulbrichta programu gwałtownej socjalizacji na rzecz bardziej

umiarkowanego kursu, który miał spowodować “uzdrowienie sytuacji politycznej w NRD i... wzmocnienie naszych pozycji... w samych Niemczech", jak również doprowadzić do “maksymalnego rozbicia sił opozycji i wykorzystania każdego opozycyjnego prądu przeciwko taktyce sprzedajnej kliki Adenauera".101
Rząd wschodnioniemiecki ogłosił nową politykę 10 czerwca, lecz Ulbricht, który nadal sprzeciwiał się wszelkim zmianom, odmówił uchylenia niepopularnego zarządzenia, podnoszącego obowiązujące normy wydajności pracy o dziesięć procent. To połączenie ustępstw z represjami okazało się mieszanką wybuchową i w dniach 16-17 czerwca robotnicy w Berlinie Wschodnim i w całych Niemczech Wschodnich wyszli na ulice. Był to pierwszy wypadek, kiedy na obszarze powojennej radzieckiej

strefy wpływów doszło do zamieszek na taką skalę. Oddziały Armii Radzieckiej szybko stłumiły powstanie, przy stosunkowo niewielkiej zresztą liczbie ofiar.102 Niebawem jednak stało się jasne, że ofiary padły nie tylko w Niemczech.
Na zwołanym pospiesznie przez Chruszczowa posiedzeniu Prezydium KC KPZR w dniu 26 czerwca, koledzy Berii pozbawili go wszystkich zajmowanych stanowisk, aresztowali i oskarżyli o zdradę. Sceny, jaka się wówczas rozegrała, nie powstydziliby się twórcy filmu “Ojciec chrzestny". Pod koniec roku Beria został postawiony przed sądem i stracony, stając się tym samym - wątpliwe, lecz jakże zasłużone wyróżnienie — ostatnim z radzieckich przywódców, któremu przypadł w udziale taki los.103 Upadek Berii ocalił natomiast Ulbrichta: zyskał on teraz sposobność, aby bezkarnie zwrócić się przeciwko swym potencjalnym rywalom. Wschodnioniemiecki przywódca mógł, ale nie musiał, zaplanować wszystko w taki właśnie sposób. Z całą pewnością jednak zaprzepaścił tę resztkę, jaka pozostała jeszcze z niemieckiej inicjatywy Berii, a wynikłe z tego zamieszanie dało przeciwnikom Berii na Kremlu konieczny pretekst do wystąpienia przeciwko niemu. Kiedy obalili Berię, nie mogli - przynajmniej dopóki trwała walka o władzę — przeciwstawić się Ulbrichtowi, ponieważ sugerowałoby to związek pomiędzy powstaniem a spiskiem.104 Pozostawiona przez Stalina duchowa spuścizna nieufności wiązała teraz jego następców ze wschodnioniemieckim przywódcą, któremu sam Stalin nigdy nie ufał.
Gdyby wydarzenia przybrały inny obrót - gdyby Beria objął rządy po Stalinie, a następnie przywrócił swój pierwotny plan dotyczący przyszłości Niemiec - powstałaby nader interesująca sytuacja. Ponieważ jeśli rozumiemy jego idee właściwie, zmierzały one, w takim stopniu jak żadna inna radziecka propozycja przez cały okres zimnej wojny, ku stworzeniu podstaw reunifikacji Niemiec, która byłaby do zaakceptowania przez Zachód. Jest nawet możliwe, że projekt Berii mógłby przetrwać jego upadek: zdarzały się już w radzieckiej historii precedensy, kiedy zwycięzcy przejmowali politykę zwyciężonych.105 Żaden

taki projekt nie miałby jednak szans na urzeczywistnienie, gdyby Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja, a zwłaszcza Niemcy Zachodnie nie dążyły same do reunifikacji. Warto zatem w tym miejscu zapytać, czy Zachód tak dalece przywykł do myśli o podzielonych Niemczech, że nie życzył już sobie innych rozwiązań?

VI

Tak właśnie uważał Kennan. “Nasi politycy nie chcą rozważać, w jakimkolwiek momencie dającej się przewidzieć przyszłości, na podstawie jakiegokolwiek możliwego do przyjęcia porozumienia z Rosjanami, 172

wycofania wojsk Stanów Zjednoczonych z Niemiec - zanotował we wrześniu 1952 roku, tuż przed wydaleniem go z Moskwy. - Nasze stanowisko [oznacza] w efekcie, że nie będzie żadnego porozumienia z Rosją i zostanie utrzymany bezterminowy podział Niemiec i Europy".106 Z perspektywy nie wydaje się wcale takie oczywiste, czy stanowisko Zachodu było rzeczywiście aż tak sztywne: z pewnością trudno jest znaleźć jakikolwiek konkretny moment na początku lat pięćdziesiątych, w którym Amerykanie kategorycznie odrzucili celowość, czy choćby nawet możliwość, reunifikacji.107 Był to jednak zdecydowanie długoterminowy cel. Istniały bardziej bezpośrednie priorytety - odstraszanie Rosjan, uspokajanie Europejczyków, umacnianie amerykańskiego zaangażowania w obu tych dziedzinach — a wysiłki w kierunku ich realizacji przyniosły w efekcie, niezależnie od intencji, utrzymanie podziału Niemiec.

Już czas, by Ameryka zaczęła płynąć według gwiazd, a nie unosić się na wodzie jak miotana falami kłoda - upomniał w dość obcesowy sposób prezydenta Eisenhowera doradca do spraw bezpieczeństwa narodowego, Robert Cutler, podczas dyskusji na temat Niemiec w sierpniu
1953 roku. - Czy będziemy po prostu czekać na rozwój wydarzeń i dostosowywać do nich naszą politykę, czy też powinniśmy zawczasu opracować różne warianty?"108 Cztery lata wcześniej Kennan zwracał uwagę na to samo, lecz Eisenhower i jego doradcy wcale nie radzili sobie lepiej niż ich poprzednicy, gdy przychodziło im oddzielać długoterminowe interesy w odniesieniu do Niemiec od bardziej naglących wymagań, jakie narzucała zimna wojna. Ich pierwsza systematyczna analiza tego problemu, sporządzona w tym samym miesiącu przez Narodową Radę Bezpieczeństwa, odzwierciedlała tę trudność. Celem, stwierdzał dokument, powinno być: “Ścisłe powiązanie zjednoczonych Niemiec lub, w najgorszym razie, Republiki Federalnej z Zachodem, najlepiej przez zintegrowaną Wspólnotę Europejską, które zapewni Niemcom udział w obronie Zachodu i możliwie największy wkład w wysiłek militarny wolnego świata, nie stwarzając zarazem nadmiernego niebezpieczeństwa, że staną się one dlań zagrożeniem".109

A jeśli sam fakt istnienia podzielonych Niemiec utrwalał zimną wojnę? Jeśli zjednoczone, lecz neutralne Niemcy mogły zredukować potrzebę obrony

Zachodu i umacniania wolnego świata? Czy kuracja, co od 1949 roku podkreślał Kennan, nie przedłużała jedynie choroby?
Co raczej dziwne, martwił się tym również człowiek, który na początku 1953 roku zmusił Kennana do ustąpienia, nowy sekretarz stanu, John Foster Dulles. Nadszedł czas, zasugerował on 6 września Eisenhowerowi, na “spektakularny wysiłek w kierunku złagodzenia światowych napięć", dla którego podstawę stanowiłoby utworzenie “szerokiej strefy zdemilitaryzowanej w Europie, przy założeniu, że Rosjanie wycofują się z państw satelickich, a Stany Zjednoczone z Europy". Obecna sytuacja jest z gruntu niestabilna: prędzej czy później amerykańscy żołnierze będą musieli

zostać odwołani, albo dlatego, że Europejczycy zaczną traktować ich bazy “raczej jako piorunochrony niż parasole" chroniące przed rosnącym radzieckim potencjałem atomowym, albo dlatego, że po prostu będą mieli dosyć coraz bardziej irytującej amerykańskiej obecności militarnej na kontynencie. Powstanie nowego i bardziej ugodowego reżimu na Kremlu może przyspieszyć ten proces. Dlaczego zatem nie zdobyć się na decydujący wysiłek liberalizacji Europy Wschodniej, ustanowienia międzynarodowej kontroli nad bronią nuklearną i pociskami kierowanymi, zakończenia światowej rewolucyjnej misji radzieckiej partii komunistycznej i ożywienia wymiany handlowej na linii Wschód-Zachód. A wszystko to z myślą, by przygotować Europę do przejęcia kontroli nad własnymi sprawami na warunkach możliwie najbardziej korzystnych dla Stanów Zjednoczonych?110
Ta zapierająca dech w piersiach propozycja nie miała wyłącznie charakteru czystej spekulacji: nie było to w stylu Dullesa. Stanowiła raczej reakcję na kilka powstałych w tym czasie problemów. Jeden z nich wiązał się z cięciami w budżecie obronnym, jakie była zdecydowana wprowadzić nowa administracja. Nie jest do końca jasne, skarżył się Eisenhower w marcu podczas dyskusji nad kwestią rozmieszczenia wojsk za oceanem, “czy najpierw dosięgnie nas narodowe bankructwo, czy narodowy kataklizm".111 Istniało też niebezpieczeństwo wynikające z nadmiernej opiekuńczości: czy mieszkańcy Europy Zachodniej przejmą kiedykolwiek pełną odpowiedzialność za obronę swych terytoriów, skoro Amerykanie robią to za nich?112 W tym czasie pojawiły się też wzmożone naciski, by wypróbować szczerość nowych radzieckich przywódców, podejmując z nimi negocjacje. Eisenhower zachęcał nawet do tego w swym przemówieniu z 16 kwietnia, w maju zaś Winston Churchill, pełniący znów obowiązki brytyjskiego premiera, stwierdził publicznie, że konferencja na szczycie z udziałem następców Stalina powinna się odbyć “bez zwłoki".113 A wreszcie, Adenauer, którego chrześcijańsko-demokratyczny rząd ponownie objął władzę po triumfalnej reelekcji w tym samym dniu, gdy Dulles przedłożył swe memorandum, nawoływał podczas kampanii wyborczej do wznowienia rozmów czterech mocarstw i negocjacji na

temat stworzenia strefy zdemilitaryzowanej, co wiązałoby się z wycofaniem wojsk radzieckich z Polski i Niemiec Wschodnich.114
Eisenhower odpowiedział na memorandum Dullesa, wyrażając "głębokie przekonanie, iż należy wznowić wysiłki zmierzające do złagodzenia światowych napięć na globalnej podstawie" oraz że "wspólne wycofanie sił Armii Radzieckiej i Stanów Zjednoczonych może oznaczać krok w kierunku złagodzenia owych napięć". Prezydent widział przynajmniej jedną istotną trudność, jaka wiązała się z propozycją Dullesa: "jakikolwiek odwrót, który sugerowałby zmianę zasadniczych intencji, spowodowałby poważne zamieszanie za granicą".115 Niebawem pojawiły się inne problemy. Czy Stany Zjednoczone mogą pozwolić sobie na to, by opuścić

swe wysunięte bazy w Europie przy braku wszechstronnego porozumienia z Rosjanami w sprawie kontroli nad bronią nuklearną? I jak daleko mogą posunąć się takie rozmowy bez likwidacji baz? Czy Adenauer naprawdę dąży do neutralności, czy też jego chęć do negocjacji to tylko manewr taktyczny, obliczony na uciszenie rzeczników zjednoczenia? Czy tego rodzaju rozmowy zwiększą, czy zmniejszą szansę na Pakt Europejskiej Wspólnoty Obronnej, którego nie ratyfikowała jak dotąd Francja i w którego delikatną strukturę miały zostać włączone zremilitaryzowane Niemcy?
Gdyby w tym momencie Rosjanie ponowili ofertę, złożoną przez Stalina w marcu 1952 roku, lub przedstawili zmodyfikowaną wersję planu Berii z maja 1953 roku, trudno orzec z całą pewnością, jak brzmiałaby odpowiedź Zachodu. Chociaż Amerykanie i ich sojusznicy nie wykluczali możliwości zjednoczenia Niemiec, neutralizacja - nawet w ramach systemu kapitalistycznego - byłaby dla nich trudniejsza do zaakceptowania.116 Warto również podkreślić, że jednym z powodów, dla których Eisenho-wer i Dulles tak mocno popierali EWO, był ich zdecydowany sprzeciw wobec przyjęcia Niemiec Zachodnich do NATO. Uważali, iż remilitaryzacja Niemiec jest koniecznością, nadal jednak obawiali się niemieckich ambicji, zwłaszcza gdyby Niemcy zyskały własne siły zbrojne, wyjęte spod europejskiej kontroli. "Struktura niemieckiego rządu — ostrzegał James B. Conant, wysoki komisarz Stanów Zjednoczonych w Niemczech — jest zbyt nowa, by przekazywać zwierzchnictwo nad armią narodową w ręce nieznanych przyszłych niemieckich przywódców".117 Sam Adenauer, ku wielkiej uldze Amerykanów, podzielał ten pogląd. Nie zaakceptowałby neutralizacji, lecz równie niechętnym okiem spoglądałby na rozwój niezależnego niemieckiego potencjału militarnego. Dla niego, podobnie jak dla Eisenhowera i Dullesa, EWO stała się sposobem na pogodzenie obu tych stanowisk: wszyscy oni obawiali się, kiedy na początku 1954 roku doszło do rozmów czterech mocarstw, jak odbiją się na tej idei nowe radzieckie propozycje w sprawie Niemiec.118

Nie mieli powodu do obaw. Rosjanie nadal uważali EWO za kamuflaż maskujący uczestnictwo Niemiec Zachodnich w NATO i nie sondowali możliwości zjednoczenia na takich podstawach. Rzeczywiście, jak depeszował Dulles do Eisenhowera: “Mołotow przedstawił tak skrajne propozycje w kwestii niemieckiej, nawołując w istocie do pełnej sowietyzacji całych Niemiec i wycofania sił amerykańskich, brytyjskich i francuskich, że wedle naszego przekonania pozycja Zachodu została wydatnie wzmocniona, gdy ujawniło się to bezkompromisowe podejście".119 Zasadniczej przyczyny, dla której rząd radziecki zajął tak sztywne stanowisko, należy, jak się obecnie wydaje, upatrywać w tym, że po zamieszkach, do jakich doszło w Niemczech Wschodnich w czerwcu 1953 roku, zaangażował się on w utrzymanie reżimu Ulbrichta.120 Stalinowska idea reunifikacji zakładała, iż tworząc silne Niemcy na Wschodzie, uda

się rozszerzyć wpływy radzieckie na Niemcy Zachodnie; obecnie jednak stało się boleśnie jasne, że potrwa to znacznie dłużej niż oczekiwano, zanim Niemcy Wschodnie osiągną taką pozycję. “Naród niemiecki nie miał jeszcze dość czasu, by przekonać się o wielkich zaletach komunizmu" -wyjaśnił Chruszczow Eisenhowerowi podczas spotkania na szczycie w Genewie w 1955 roku.121 Upadek Niemiec Wschodnich oznaczałby jednak dla ZSRR upokarzającą porażkę. “NRD była naszym sojusznikiem -podkreślał później Chruszczow. - Byliśmy strategicznie, ekonomicznie i politycznie - jak również ideologicznie - zaangażowani w jej niepodległość. Gdybyśmy pozwolili Niemcom [Zachodnim] na utworzenie jednego kapitalistycznego państwa niemieckiego, sprzymierzonego z Zachodem, oznaczałoby to dla nas odwrót do granic Polski. Byłaby to wielka polityczna i militarna klęska. I stałoby się to początkiem reakcji łańcuchowej, gdyż zachęciłoby agresywne siły na Zachodzie do stosowania wobec nas coraz większej presji. Jeśli ktoś raz zacznie się cofać, trudno mu się potem zatrzymać".122

W ten sposób Ulbricht znalazł się na pozycji siły dzięki swojej słabości,123 a większość z tego, co wydarzyło się od tamtej pory w Niemczech, wynikało z tej właśnie szczególnej okoliczności.

Tymczasem sojusznicy Stanów Zjednoczonych podejmowali działania, które jeszcze bardziej zmniejszały szansę na reunifikację Niemiec. Ku niekłamanemu oburzeniu Eisenhowera i Dullesa w sierpniu 1954 roku francuskie Zgromadzenie Narodowe odmówiło ratyfikacji paktu EWO, chociaż to sami Francuzi zaproponowali takie właśnie rozwiązanie w 1950 roku. Przewidując, najzupełniej trafnie, że Amerykanie nie mają alternatywnej propozycji, Brytyjczycy pospiesznie wystąpili z sugestią, by Niemcy Zachodnie stały się po prostu członkiem NATO.124 Ze spokojem, który zaskoczył wszystkich z nimi samymi włącznie, Francuzi zaakceptowali tę ideę i w maju 1955 roku RFN przystąpiła do sojuszu. Czteroletnie debaty nad EWO nie doprowadziły

wprawdzie do utworzenia EWO, lecz pozwoliły zyskać na czasie. Miało to też swoją wartość, ponieważ Adenauer, z pomysłowością równą przynajmniej tej, jaką wykazywał Ulbricht, umiejętnie wykorzystał zwłokę, by zdobyć zaufanie swych zachodnioeuropejskich sąsiadów, toteż perspektywa uczestnictwa Niemiec w NATO wydawała się znacznie mniej niebezpieczna niż w chwili, gdy idea ta pojawiła się po raz pierwszy pięć lat wcześniej.125
Amerykanie nie mieli decydującego wpływu na taki właśnie obrót wydarzeń. Wynikał on raczej z tego, że Stany Zjednoczone pozwoliły swoim sojusznikom - Francuzom, Brytyjczykom, a zwłaszcza samym Niemcom -określić warunki, na jakich Niemcy Zachodnie miały stać się ponownie potęgą militarną. Odwlekanie zjednoczenia i przystąpienie do NATO nie były jedynym sposobem na remilitaryzację Niemiec: w istocie, na co zwrócił uwagę historyk Marc Trachtenberg, “Adenauer był postrzegany przez polityków zachodnich, a zwłaszcza przez tych, którzy pamiętali
176

Weimar, jako zbyt dobry, aby mógł być prawdziwy, daleko bardziej zaangażowany po stronie Zachodu niż, logicznie rzecz biorąc, mogliby tego oczekiwać od niemieckiego polityka". Właśnie dlatego jednak zachodnioniemiecki kanclerz zdobył “znaczący wpływ, nieomal prawo weta wobec polityki, jaką zachodnie mocarstwa prowadziły w stosunku do Niemiec".126 W efekcie osłabiło to zainteresowanie, jakie Waszyngton przejawiał jeszcze w kwestii zjednoczenia, podobnie jak działania Ulbrichta zniechęciły Moskwę do dalszych wysiłków w tym kierunku.
Reakcja Rosjan na przystąpienie Niemiec Zachodnich do NATO była zdumiewająco łagodna, prawdopodobnie dlatego, że od początku nie traktowali oni poważnie możliwości stworzenia EWO. Natychmiast powołali Organizację Układ Warszawski, lecz równocześnie zaakceptowali długo odwlekane porozumienie, dotyczące wspólnego wycofania wojsk okupacyjnych z Austrii i nie odstąpili od projektu konferencji na szczycie, która miała się odbyć w lipcu w Genewie. Dwa miesiące później Chruszczow osobiście powitał Adenauera, składającego oficjalną wizytę w Moskwie, przyklaskując zwłaszcza ostrzeżeniom zachodnioniemieckiego kanclerza o niebezpieczeństwie wojny nuklearnej. “Nie tylko że sami trzymaliśmy w ryzach naszych licznych wrogów - wspominał później - lecz również Adenauer pomagał nam trzymać w ryzach naszych pozostałych wrogów".127 Ani w trakcie tego spotkania, ani podczas konferencji ministrów spraw zagranicznych, która odbyła się pod koniec roku, Rosjanie nie próbowali wskrzesić idei zjednoczenia; natomiast ochoczo nawiązali normalne stosunki dyplomatyczne zarówno z RFN, jak i z NRD. “Niemcy znów zaczynają się puszyć - oznajmił Chruszczow politykom brytyjskim na początku 1956 roku - i prawdopodobnie wyszło to wszystkim na dobre, że Niemcy zostały podzielone".128

“Problem niemiecki - zauważył inny historyk, Frank Ninkovich - był analogiczny z systemem podwójnych kluczy, który wprowadzili Amerykanie, by kontrolować odpalanie pocisków z głowicami nuklearnymi — nic się nie dzieje, dopóki obaj operatorzy nie przekręcą równocześnie swoich kluczy".129 Metafora ta oddaje drażliwość, z jaką Stany Zjednoczone i Związek Radziecki podchodziły do kwestii niemieckiej, ambiwalencję, z jaką usiłowały wykorzystać i kontrolować zarazem niemiecką potęgę, a także asynchroniczny charakter ich wysiłków, zmierzających do osiągnięcia porozumienia w sprawie przyszłości Niemiec. Program A Kennana, nota Stalina, plan Berii, a nawet sformułowana przez Dullesa koncepcja “spektakularnego wysiłku w kierunku złagodzenia światowych napięć" powstały na podstawie przesłanki, że w jakiś sposób, kiedyś, dojdzie do jednoczesnego przekręcenia kluczy. Na każdym z nich spoczywało jednak wiele rąk, i to właśnie sojusznicy po obu stronach - w tym również sojusznicy Niemiec - nie pozwalali ich przekręcić.
177

VII
Utrzymujący się podział Niemiec był zatem zadowalającym, a może nawet wygodnym rozwiązaniem dla Amerykanów, Rosjan oraz ich sojuszników; i jakkolwiek nielogiczna mogła się wydawać mapa tego kraju po roku 1945, politycy z połowy lat pięćdziesiątych przedkładali tę opcję ponad wszystkie pozostałe. Należy się jednak zastanowić, czy mogła ona posłużyć jako stabilne długoterminowe rozwiązanie kwestii niemieckiej, a co za tym idzie, jako podstawa pokoju w Europie. Gdyby udało się podzielić Niemcy i wszystkie potencjalne źródła ich potęgi z doskonałą symetrią, tak aby żadna ze stron nie czerpała większych korzyści niż druga z włączenia swojej połowy kraju do własnego systemu sojuszy; gdyby udało się zapewnić równość samych sojuszy; i gdyby oba supermocarstwa, które utrzymywały owe sojusze, dążyły do wspólnych celów - gdyby zostały spełnione wszystkie powyższe warunki, wówczas naturalną konsekwencją takiej sytuacji mogłaby być stabilizacja. Podzielić równo i sprawiedliwie kraj jest jednak tak samo trudno, jak podzielić człowieka lub rodzinę. Najważniejsze organy, funkcje i obowiązki zwykle rozmieszczone są asymetrycznie. Przywodzi to na myśl starożytny dylemat króla Salomona: trudno było oczekiwać, że coś w tym rodzaju nie naruszy, prędzej czy później, milczącej zgody, jak zapanowała wśród dawnych przeciwników Niemiec, a także wśród samych Niemców, by akceptować taki stan rzeczy.
Podstawowa asymetria wiązała się z możliwościami materialnymi: jak w 1953 roku podkreślała w raporcie dla prezydenta Eisenhowera Narodowa Rada Bezpieczeństwa, Niemcy Zachodnie miały “prawie trzy razy więcej ludności, około pięć razy większą produkcję przemysłową i niemal dwa razy większy obszar" niż Niemcy Wschodnie.130 Dysproporcja owa sama w sobie dawała RFN zdecydowaną przewagę przy wszelkich kalkulacjach dotyczących

wewnątrzniemieckiej - lub wewnątrzeuropejskiej -równowagi sił. Niemcy Wschodnie poradziły sobie całkiem nieźle z odbudową własnej ekonomiki, biorąc pod uwagę trudności, jakie narzucała konieczność przeorientowania się z zachodu na wschód, brak pomocy w ramach planu Marshalla i radzieckie rekwizycje z tytułu odszkodowań wojennych, trwające aż do 1953 roku.131 Osiągnięcia ekonomiki zachodnioniemieckiej były jednak więcej niż znaczące: określenie “cud" stało się już dzisiaj komunałem przy charakteryzowaniu sukcesów chrześcijańsko-demokratycznego rządu i jego polityki ekspansywnego kapitalizmu, realizowanej przez ministra gospodarki Ludwiga Erhardta. “Niemcy Zachodnie miały poparcie Stanów Zjednoczonych, bogatego kraju, który, można powiedzieć, ograbił cały świat i wzbogacił się na pierwszej i drugiej wojnie światowej — skarżył się później Chruszczow. - Z tego powodu szanse były nierówne od samego początku".132
Kolejna asymetria miała charakter polityczny. Zachodni Niemcy sami wybrali swój rząd i na ogół byli z niego zadowoleni; ani jedno, ani drugie

nie dotyczyło Niemiec Wschodnich.133 Od 1946 roku nie odbyły się w tym kraju żadne wolne wybory, a chociaż konstytucja NRD, przyjęta w roku 1949, bardzo przypominała “Ustawę Zasadniczą" RFN, rzeczywista praktyka polityczna różniła się diametralnie i na początku lat pięćdziesiątych NRD stała się państwem autorytarnym typu stalinowskiego.134 Postęp ekonomiczny dokonywał się w warunkach zbliżonych do pracy przymusowej, a wszelki wzrost poziomu życia poświęcono na rzecz forsownej industrializacji.135 Zamieszki z czerwca 1953 roku ujawniły stopień niezadowolenia, jakie budziła tego rodzaju polityka. Chociaż reżim Ulbrichta, pod presją ze strony Moskwy, złagodził później niektóre z najbardziej uciążliwych zarządzeń, podstawowe realia nakazowej gospodarki funkcjonującej w ramach nakazowej struktury politycznej pozostały bez zmian. Przykład Berii pokazał, jak łatwo reformy mogą doprowadzić do rewolucji; pomimo to Chruszczow nie uniknął własnych bolesnych doświadczeń w tej dziedzinie, kiedy kampania destalinizacji, zapoczątkowana przezeń na XX Zjeździe KPZR, nieomal doprowadziła do rozruchów w Polsce i do prawdziwego powstania na Węgrzech pod koniec 1956 roku. Spokój, jaki panował w Niemczech Wschodnich podczas tych zaburzeń, zdawał się potwierdzać, iż Ulbricht miał rację, utrzymując ścisłą kontrolę.136
Ponadto istniała jeszcze asymetria militarna. Pomimo faktu, że remilitaryzacja Niemiec Zachodnich odbywała się teraz w ramach sojuszu NATO, Związek Radziecki i jego sojusznicy z Układu Warszawskiego zachowali przytłaczającą przewagę w dziedzinie sił konwencjonalnych, z wszystkimi zagrożeniami psychologicznego zastraszenia - nie wspominając już o rzeczywistej inwazji — jakie się z tym wiązały. Administracja Eisenhowera, podobnie jak jej poprzedniczka, miała nadzieję zrekompensować tę dysproporcję, rozpościerając nad Europą Zachodnią amerykański parasol bezpieczeństwa, jakim była

dotychczas obietnica użycia broni nuklearnej w przypadku ataku. W miarę jednak, jak rósł radziecki potencjał nuklearny, zapewnienie to stawało się coraz mniej wiarygodne. Gdyby Amerykanie rozmieścili tę broń bezpośrednio na drodze przewidywanej inwazji ze wschodu, z pewnością musieliby jej użyć. Perspektywa taka zmniejszyłaby prawdopodobieństwo inwazji lub jej groźbę. Tego rodzaju logika kryła się za “nuklearyzacją" NATO: wysiłkiem, podjętym już w 1953 roku, aby zintegrować potencjał nuklearny Stanów Zjednoczonych, który obecnie obejmował również poziom “taktyczny", z siłami konwencjonalnymi ich zachodnioeuropejskich sojuszników. Rozwiązanie to stwarzało jednak nowy problem, zawierający się w pytaniu, do jakiego stopnia sojusznicy owi — a zwłaszcza Niemcy Zachodnie, które dobrowolnie zrzekły się prawa do posiadania broni nuklearnej z chwilą przystąpienia do NATO - sprawowałyby kontrolę nad nuklearnym arsenałem.137 Gwarancja, jaka miała wynikać z odstraszania, nie była w tym przypadku szczególnie przekonująca.
179

George Kennan miał na myśli wszystkie te dysproporcje, kiedy w październiku 1957 roku przedstawił ponownie swój Program A, tym razem jako zwykły obywatel i tym razem publicznie. Skoro impas w kwestii niemieckiej trwa nadal, dowodził w najbardziej kontrowersyjnym cyklu Wykładów Reitha,* jaki kiedykolwiek pojawił się na antenie BBC, “szanse na pokój są rzeczywiście bardzo znikome". Po wojnie musiał, rzecz jasna, nastąpić podział Niemiec, “ale istnieje niebezpieczeństwo, że przerodzi się to w rozwiązanie trwałe. Wymaga ono zbyt wiele, i przez zbyt długi okres, od Stanów Zjednoczonych, które nie są mocarstwem europejskim. Podrywa wiarę w siły i możliwości samych Europejczyków. Pozostawia niesprecyzowane najbardziej niepewne i słabe rozstrzygnięcia, określające obecnie status Berlina - którego najmniejsze zachwianie może spowodować nowy światowy kryzys. Nie uwzględnia obecnej niebezpiecznej sytuacji na obszarze satelickim. Utrwala to, co pomyślane zostało jako tymczasowe. Przyznaje pół Europy, na zasadzie implikacji, Rosjanom".138
Swoim ponownym wezwaniem do odprężenia Kennan osiągnął imponujący rezultat, jednocząc Achesona, który przebywał obecnie na emeryturze i całkowicie popadł w ortodoksję w kwestii niemieckiej, z jego niegdysiejszymi zaciekłymi oponentami, takimi jak Dulles i wiceprezydent Richard Nixon. Publiczny atak dawnego sekretarza stanu na jego dawnego doradcę za “cokolwiek mistyczne podejście" do problemu stosunków pomiędzy mocarstwami wykazał jasno, zauważył Nixon, że idee Kennana nie spotkają się z poparciem “żadnego odpowiedzialnego i liczącego się amerykańskiego polityka".139 Reakcja w Europie Zachodniej nie była o wiele bardziej życzliwa: “Kto mówi takie rzeczy — ubolewał zachodnioniemiecki minister spraw zagranicznych Heinrich von Brentano - nie jest przyjacielem narodu niemieckiego".140

Reakcja radziecka wydawała się na pierwszy rzut oka cieplejsza. W grudniu 1957 roku Nikołaj Bułganin, przewodniczący radzieckiej Rady Ministrów, poparł publicznie plan Rapackiego, propozycję, którą przedłożył polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki, wzywając do utworzenia w środkowej Europie strefy bezatomowej i ostatecznego wycofania sił radzieckich i amerykańskich z tego obszaru. Ale plan Rapackiego był dyskutowany w Warszawie i w Moskwie od 1956 roku i, co sugerują ujawnione ostatnio dokumenty radzieckie, miał stanowić w swoim pierwotnym zamyśle, podobnie jak wcześniejsze inicjatywy dyplomatyczne Kremla, próbę podkopania pozycji rządu zachodnioniemieckiego, a nie poważny krok w kierunku odprężenia.141 Krótko mówiąc, żadna ze stron nie wykazywała nadmiernego zainteresowania jakąkolwiek wszechstronną propozycją dotyczącą zjednoczenia Niemiec, pomimo faktu, że wynikające z ich podziału dysproporcje były oczywiste dla wszystkich. Biorąc pod uwagę realia zimnej wojny, próba

*John Reith (1889-1971) - pierwszy dyrektor generalny (1927-1938) BBC (przyp. tłum.).

usunięcia owych dysproporcji - przy braku jakiejkolwiek pewności, kto w pierwszym rzędzie by na tym skorzystał - wydawała się bardziej ryzykowna niż pogodzenie się z nimi. Przy założeniu jednak, że obie strony będą dążyć do tego, aby asymetria nie wzrosła, oznaczało to stabilizację. Kennan nie miał zamiaru czynić takiego założenia i w swoim -wykładzie dla BBC przepowiedział trafnie, że sytuacja najprawdopodobniej wymknie się spod kontroli: “Przyszłość Berlina ma zasadnicze znaczenie dla przyszłości Niemiec jako całości: potrzeby narodu niemieckiego i w najwyższym stopniu niepewna pozycja Zachodu najzupełniej wystarczą, aby stworzyć powody, dla których nikt na Zachodzie nie będzie uważał obecnego podziału Niemiec za satysfakcjonujące, trwałe rozwiązanie, nawet jeśli nie wystąpią już żadne inne czynniki".142

VIII

Ponieważ podjęta przez Stalina w 1948 roku próba blokady Berlina zawiodła, dawna stolica Niemiec nadal pozostawała objętą wspólną amerykańsko-brytyjsko-francusko-radziecką okupacją enklawą, położoną prawie dwieście kilometrów w głąb terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Chociaż Niemcy Wschodnie już dawno zamknęły granicę z Republiką Federalną, mocarstwa zachodnie zachowały prawo wstępu do miasta, a Niemcy wciąż mogli poruszać się swobodnie pomiędzy sektorami. Kontrast pomiędzy Zachodnim a Wschodnim Berlinem w nader obrazowy sposób odzwierciedlał ekonomiczne i polityczne dysproporcje, jakie zaczęły odróżniać RFN od NRD; jak łatwo było przewidzieć, miasto stało się głównym kanałem, przez który Wschodni Niemcy mogli uciekać ze swego kraju, by osiedlić się na zachodzie. Sojusznicy zachodni, wraz ze Wschodnimi Niemcami, aktywnie wspierali ten

proces, wskutek czego pomiędzy rokiem 1945 a 1961 około jednej szóstej obywateli NRD przeniosło się na Zachód, większość z nich przez Berlin.143 Podobny ludzki strumień nie napływał z przeciwnego kierunku.
27 listopada 1958 roku Chruszczow ogłosił, że jeśli w ciągu sześciu miesięcy Zachód nie wyrazi zgody na przekształcenie Berlina w zdemilitaryzowane "wolne miasto", Związek Radziecki przekaże Niemcom Wschodnim kontrolę nad -wszystkimi drogami dojazdowymi do Berlina Zachodniego.144 Historycy długo się głowili, czym powodował się kremlowski przywódca, gdy postawił to ultimatum, zapoczątkowując tym samym jeden z najdłuższych i najgroźniejszych spośród wszystkich zimnowojennych kryzysów. Radzieckie i zachodnioniemieckie dokumenty pozwalają obecnie na przynajmniej przybliżoną odpowiedź. Zatarg na tle Berlina w latach 1958-61 odzwierciedlał dysproporcje, jakie wytworzyły się w Niemczech, nawet gdy obie strony zaczęły się już godzić z utrzymującym się podziałem kraju. Wydarzenia przybrałyby jednak zupełnie inny

obrót, gdyby leżące u ich podłoża okoliczności nie sprzęgły się z indywidualnymi cechami charakteru Nikity Chruszczowa i Waltera Ulbrichta. Już w lutym 1956 roku Chruszczow oświadczył Wschodnim Niemcom, że skoro "konflikt pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem toczy się w NRD jako kraju o otwartych granicach... wszyscy w obozie pokoju powinni dołożyć szczególnych starań, by NRD zwyciężyła w tym współzawodnictwie". Była to kwestia wiarygodności: nie kto inny, jak Mao Tse-tung ostrzegał, że porażka "będzie porażką całego obozu pokoju", a radziecki przywódca najwyraźniej zgadzał się z tym stwierdzeniem.145 Wschodni Niemcy utrzymywali jednak, że ich kraj nie może rozwijać się pomyślnie, dopóki istnieje na jego terytorium Berlin Zachodni, który to fakt stawia pod znakiem zapytania zasadę suwerenności i stwarza najbardziej przedsiębiorczym obywatelom szansę ucieczki.146 Radziecki ambasador w NRD, Michaił Pierwuchin, mając na względzie ich obawy, zasugerował w lutym 1958 roku swym zwierzchnikom w Moskwie, iż "kwestia Berlina może zostać rozwiązana niezależnie od problemu całych Niemiec, przez stopniowy polityczny i ekonomiczny podbój Berlina Zachodniego".147
Sytuację komplikowała dodatkowo okoliczność, że kiedy wyszedł na jaw fakt, iż Związek Radziecki posiada międzykontynentalne pociski balistyczne, Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy, w trosce o zachowanie równowagi militarnej w Europie, postanowili pod koniec 1957 roku rozmieścić na jej terytorium amerykańskie pociski średniego zasięgu i stworzyć atomowy arsenał NATO, do którego zapewne miałyby również dostęp Niemcy Zachodnie.148 Rosjanie zdawali sobie sprawę, że nie zdołają powstrzymać Amerykanów, gdyby zdecydowali się oni udostępnić swoją broń nuklearną sojusznikom. Niemniej, jak podkreślał radziecki ambasador w Bonn, Anatolij Smirnow: "Naszym

zasadniczym celem jest... wywierać hamujący wpływ na proces uzbrajania Bundeswehry. Jeśli wszystkie kraje obozu socjalistycznego połączą swoje wysiłki w tym kierunku, wówczas uzbrajanie Bundeswehry może się przeciągnąć o dwa do trzech lat, co byłoby z naszego punktu widzenia znaczącym sukcesem".149
Tymczasem warunki w NRD coraz bardziej się pogarszały. Jurij Andropow, szef wydziału KC KPZR odpowiedzialnego za stosunki z krajami socjalistycznymi, ostrzegał w sierpniu 1958 roku, że "ucieczka inteligencji z NRD weszła w szczególnie krytyczną fazę". Statystyki wzrosły o pięćdziesiąt procent od 1957 roku, a z raportów dotyczących uchodźców wynikało, że ludzie uciekali obecnie zarówno z powodów politycznych, jak i ekonomicznych.150 Pojawiły się również, tak w Berlinie Wschodnim, jak i w Moskwie, niejasne obawy, iż Zachodni Niemcy oraz ich amerykańscy sojusznicy zechcą wykorzystać rosnące trudności Niemiec Wschodnich. Rozwój wydarzeń na Środkowym Wschodzie i w Azji odwrócił uwagę Stanów Zjednoczonych na kilka lat, podkreślał Ulbricht, lecz obecnie, kiedy ostatni problem - kryzys na tle wysp Quemoy i Matsu w sierpniu i wrześniu 1958 roku - wydaje się rozwiązany, "kolej na Niemcy". Nadszedł

czas, aby "pomówić z Niemcami Zachodnimi innym językiem. Nie możemy bez przerwy powtarzać Adenauerowi, że chcemy negocjacji, skoro on odmawia".151
Pierwsza reakcja Chruszczowa była ostrożna: zapewne uda się rozwiązać problem Berlina niezależnie od kwestii niemieckiej jako całości, przyznał, może nawet przez negocjacje z mocarstwami zachodnimi. Będzie to jednak wymagało wielu zsynchronizowanych działań ze strony całego bloku wschodniego. Ulbricht nie powinien zatem podejmować żadnej unilateralnej akcji przeciwko Berlinowi Zachodniemu.152 Rosjanie zachęcali Wschodnich Niemców, by raz jeszcze podnieśli możliwość porozumienia czterech mocarstw, co ci ostatni rzeczywiście uczynili we wrześniu.153 Ponieważ jednak nie nadeszła żadna zadowalająca odpowiedź Zachodu, Chruszczow najwyraźniej zaczął się niecierpliwić. Działając wbrew radom kilku swoich ekspertów od spraw niemieckich, zdecydował się wygłosić 10 listopada ostrą mowę, w której nawoływał do podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, a 27 listopada przedstawił ultimatum. Było to tak uderzająco niezgodne z rozważnym podejściem, które wcześniej zalecał, że radzieckie ministerstwo spraw zagranicznych nie starało się nawet przełożyć proponowanego traktatu z Niemcami na następny miesiąc. Ulbricht i jego koledzy z pewnością powitali z zadowoleniem to nowe agresywne stanowisko, nie ma jednak żadnych wyraźnych podstaw, by stwierdzić, że to oni nakłaniali Chruszczowa do działania.154

Dlaczego zatem zdecydował się działać? Chruszczow miał, rzecz jasna, zmienne usposobienie i był o wiele bardziej niż Stalin skłonny podejmować decyzje pod wpływem chwilowego impulsu.155 Wydaje się jednak, że w postępowaniu Chruszczowa zawierał się mimo wszystko element kalkulacji: nowe możliwości Związku Radzieckiego w dziedzinie broni nuklearnej i pocisków balistycznych zapewniały mu, jak uważał, nietykalność w razie amerykańskiego odwetu, jaką nigdy nie cieszył się jego poprzednik. “Przywódcy Stanów Zjednoczonych - oznajmił swoim doradcom we wrześniu 1958 roku - nie są aż takimi idiotami, żeby walczyć o Berlin".156 Informacje uzyskane od agentów w Bonn i w Paryżu, jak również przechwycone z podsłuchów założonych w obcych ambasadach w Moskwie, zdawały się potwierdzać tę ocenę.157 A zatem, nadarzała się obecnie znacznie lepsza niż w roku 1948 sposobność, by wykorzystać geograficzne położenie miasta i zmusić Zachód do ustępstw, wzmacniając i osłabiając presję, jak zdawały się tego wymagać radzieckie interesy.158 “Berlin to jądra Zachodu - stwierdził ponoć Chruszczow przy jakiejś okazji. - Za każdym razem, gdy chcę zmusić Zachód do krzyku, naciskam na Berlin".159

Chruszczow uważał zapewne, że w odpowiedzi Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy albo wycofają się z Berlina Zachodniego, albo, co bardziej prawdopodobne, uznają NRD za niepodległe państwo, podejmując

z nią bezpośrednie rokowania w sprawie dostępu do miasta. Każde z tych ustępstw byłoby wielkim sukcesem radzieckiej i wschodnioniemieckiej polityki, który mógłby również opóźnić lub nawet wstrzymać nuklearyzację NATO. Z pewnością Chruszczow próbował zmusić Zachód do negocjacji. Jakie są wasze kontrpropozycje? - spytał 3 grudnia senatora Huberta Humphreya. - Co sugerują wasz sekretarz stanu i wasz prezydent?"160

Gdyby zależało to tylko od Amerykanów, nie byłoby zapewne żadnych kontrpropozycji. Dulles wyrażał wątpliwości, i to zanim jeszcze Chruszczow przedstawił swoje ultimatum, czy Stany Zjednoczone powinny poświęcać się dla Berlina Zachodniego, a już po tym fakcie wystąpił z sugestią, że zachodnie mocarstwa okupacyjne naprawdę mogłyby układać się ze Wschodnimi Niemcami jako z “pełnomocnikami" Związku Radzieckiego.161 Eisenhower ubolewał, że zdarzył się “kolejny przypadek, kiedy nasze stanowisko polityczne wymaga od nas, byśmy zajęli pozycje obronne, co jest zupełnie nielogiczne".162 Nie będzie łatwo wyjaśnić zwykłemu człowiekowi z ulicy, “dlaczego martwimy się o kształt hełmu urzędnika, któremu wręczamy listy uwierzytelniające".163 Donośne protesty Niemiec Zachodnich położyły kres poszukiwaniom alternatywnych rozwiązań. Od 1955 roku Adenauer domagał się przestrzegania zasady, aby żadne państwo - z wyjątkiem Związku Radzieckiego - nie utrzymywało stosunków dyplomatycznych jednocześnie z RFN i NRD. I chociaż jego kraj zawarł właśnie porozumienie handlowe z Niemcami

Wschodnimi, zachodnioniemiecki kanclerz ostrzegł, że jeśli Amerykanie i ich sojusznicy wejdą z nimi w jakiekolwiek układy, może to nieodwracalnie naruszyć kruchy kompromis, na podstawie którego jego rodacy wyrzekli się na razie myśli o reunifikacji na rzecz zbliżenia z Zachodem.164
Zarazem jednak Zachodni Niemcy nie mogli być zachwyceni metodami, za pomocą których administracja Eisenhowera zamierzała bronić Berlina Zachodniego. Pod naciskiem Amerykanów strategia NATO zaczęła się w coraz większym stopniu opierać na wcześniejszym użyciu broni nuklearnej w wypadku wojny, lecz według szacunkowych obliczeń NATO, sporządzonych jeszcze w 1955 roku, mogłoby wówczas zginąć około 1,7 miliona Niemców, a dalsze 3,5 miliona poważnie ucierpieć.165 Gdyby Rosjanie rzeczywiście przekazali drogi dojazdowe Wschodnim Niemcom, Pentagon planował wysłać niewielki konwój ze zbrojną eskortą w sile jednego plutonu; jeśli zostałby on zatrzymany bądź ostrzelany, w ślad za nim wyruszyłaby jednostka w sile jednej dywizji. Chodziło o to, aby przekonać wszystkich o gotowości Waszyngtonu, ujmując rzecz słowami instrukcji Połączonych Szefów Sztabów, “do zastosowania siły w takim zakresie, w jakim okaże się to konieczne".166 Gdyby Związek Radziecki nadal nie zamierzał się wycofać, oznajmił Adenauerowi w lutym 1959 roku Dulles, wówczas doszłoby do regularnej wojny, “w której z pewnością nie uniknęlibyśmy użycia broni nuklearnej".167 Niemiecki kanclerz, który nigdy

nie darzył tego miasta nazbyt gorącym uczuciem, miał ponoć odpowiedzieć: “Na miłość boską, nie z powodu Berlina!"168
Raz jeszcze propozycja przełamania impasu wyszła od Brytyjczyków. Dlaczego nie powrócić do znanego już rozwiązania w postaci konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw, która miała się odbyć przed upływem terminu wyznaczonego w ultimatum Chruszczowa, czyli w maju? Mogłoby to, zgodził się Dulles, “dać Rosjanom pretekst do wycofania się z ich skrajnego stanowiska w kwestii Berlina, gdyby zechcieli takowego poszukać".169 Premier Harold Macmillan postanowił sam - pomimo poważnych obiekcji ze strony Adenauera, Eisenhowera i śmiertelnie już wówczas chorego Dullesa - odwiedzić Chruszczowa w Moskwie. Niewiele przyniosły te rozmowy, lecz w następnym miesiącu, w Waszyngtonie, Macmillan przypomniał sceptycznie nastawionemu Eisenhowerowi, że większa gotowość do negocjacji w lipcu 1914 roku mogła zapobiec katastrofalnej "wojnie, w której Wielka Brytania straciła dwa miliony zabitych. Jeśli kiedykolwiek w przyszłości znów dojdzie do wojny, zginie w niej zapewne 20-30 milionów Anglików. Prezydent usiłował przebić ten argument, podkreślając, że minimalne straty amerykańskie w totalnej wojnie termonuklearnej wyniosą 67 milionów zabitych: “Nie unikniemy wojny, wyrzekając się planów jej prowadzenia".170 Tymczasem jednak zaczął już rozważać ze swymi doradcami możliwość, by “zaskoczyć trochę Macmillana,

mówiąc, że teraz, kiedy prezydent zobaczył się z Chruszczowem, myśli o zaproszeniu go tutaj".171 Ta niesłychana propozycja miała być uzależniona od postępów, jakie przyniesie konferencja ministrów spraw zagranicznych. Podwładni Eisenhowera nie przekazali jednak tego zastrzeżenia i zirytowany prezydent musiał, jak sam to ujął, "ponieść karę i odbyć spotkanie, które go mierziło".172

Tymczasem Chruszczow pozwolił, aby upłynął termin jego berlińskiego ultimatum - przypadkiem zbiegło się to z pogrzebem Dullesa w dniu 27 maja - sprawiając tym samym zawód Wschodnim Niemcom, którzy snuli już szczegółowe plany, jak potraktują nowe "wolne miasto" w postaci Berlina Zachodniego. 173 Nie dostrzegało się jednak wielu oznak postępu, a w rozmowie z W. Averellem Harrimanem, do której doszło pod koniec czerwca, radziecki przywódca był brutalnie szczery: Jesteśmy zdecydowani odebrać wam wasze prawa w Berlinie Zachodnim. Co wam przyjdzie z tego, że macie w Berlinie jedenaście tysięcy żołnierzy? Jeżeli dojdzie do wojny, połkniemy ich jednym haustem... Możecie rozpocząć wojnę, jeśli chcecie, ale pamiętajcie, że to wy ją zaczniecie, a nie my... Niemcy Zachodnie wiedzą, że możemy je zniszczyć w dziesięć minut... Jeśli zaczniecie wojnę, możemy zginąć, ale rakiety zostaną wystrzelone automatycznie".174

Rozmowy Eisenhower-Chruszczow, prowadzone we wrześniu w Camp David, nie były aż tak bezceremonialne, lecz nie wyszły poza stwierdzenie, że stanowiska obu stron są rozbieżne. "W tej sytuacji nie

mogło być nic bardziej nierozsądnego niż mówić o ultimatum", podkreślił prezydent, ponieważ "obie strony wiedziały, co się stanie, jeżeli przyjdzie do wykonania groźby". Chruszczow odparł, że nie rozumie, "dlaczego traktat pokojowy został uznany przez naród amerykański za zagrożenie dla pokoju". Jeżeli Eisenhower sprzeciwia się istnieniu dwóch państw niemieckich, to dlaczego godzi się z istnieniem dwóch państw chińskich? Prezydent przyznał, że "sprawy ludzkie niekiedy bardzo się plączą i po prostu będziemy musieli je uporządkować".175

Obaj przywódcy mieli nadzieję kontynuować tę rozmowę wiosną 1960 roku podczas konferencji na szczycie w Paryżu i w trakcie wizyty Eisenhowera w Związku Radzieckim, lecz majowy incydent z samolotem U-2 udaremnił obydwa spotkania. Pomimo gwałtownej werbalnej reakcji z powodu wspomnianego wydarzenia, Chruszczow nie wykorzystał okazji, choć mógł to z powodzeniem uczynić, by ponowić swe ultimatum w sprawie Berlina. Jesteśmy realistami i nigdy nie prowadzimy ryzykownej polityki" - oznajmił Wschodnim Niemcom w drodze powrotnej z odwołanego spotkania na szczycie: "W obecnych okolicznościach opłaci się poczekać trochę dłużej i spróbować znaleźć rozwiązanie nabrzmiałej od dawna kwestii traktatu pokojowego z obydwoma

państwami niemieckimi. To nam nie ucieknie. Lepiej zaczekajmy, aż sprawa bardziej dojrzeje".176
Wynika z tego, że to sam Chruszczow, a nie Wschodni Niemcy, określał charakter i kolejność działań w odniesieniu do Berlina od jesieni 1958 do lata 1960 roku. Radziecki przywódca “naciskał", kiedy sądził, że uda mu się skłonić Zachód do ustępstw, lecz powstrzymywał się od tego, kiedy konsekwencje mogły okazać się poważniejsze, niż zakładał. Pomimo mrożących krew w żyłach gróźb, przez cały ten okres postępował w miarę ostrożnie. Berlin okazał się dźwignią, którą mógł w razie potrzeby puścić,177 nie guzikiem, po naciśnięciu którego nie byłoby już odwrotu.
IX
Kryzys berliński z lat 1960-61 rozgrywał się wedle całkiem odmiennego scenariusza: tym razem to Ulbricht kierował jego przebiegiem, podczas gdy Chruszczow za wszelką cenę starał się go powstrzymać. Wymagania lojalności wobec sojusznika — ten sam czynnik, który sprawił, że Eisenhower i Dulles pozwolili Adenauerowi zakwestionować ich odpowiedź na ultimatum z listopada 1958 roku - popchnęły niechętnego radzieckiego przywódcę do konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi oraz ich sojusznikami latem 1961 roku. Oba supermocarstwa musiały obecnie odpowiedzieć sobie wyraźnie na pytanie, które w latach 1958-1959 jedynie sygnalizowano: czy Berlin wart jest wojny nuklearnej? Na szczęście udało im się dojść wspólnie do wniosku, że nie, i, na przekór ponurym przeczuciom

ich niemieckich podopiecznych, znaleźć możliwe do przyjęcia dla obu stron, chociaż drakońskie rozwiązanie.
Obywatele Niemiec Wschodnich nie podzielali poglądu Chruszczowa, że Berlin Zachodni jest wygodnym środkiem nacisku na mocarstwa zachodnie. Dla nich stanowił on szansę ucieczki na Zachód i, w miarę jak warunki życia w NRD pogarszały się, coraz większa liczba ludzi korzystała z tej sposobności. Ambasador Pierwuchin postawił tę sprawę jasno w swym raporcie dla Moskwy z grudnia 1959 roku: “Istnienie w Berlinie otwartej i, mówiąc wprost, niestrzeżonej granicy pomiędzy światem socjalistycznym a kapitalistycznym mimo woli skłania ludność do porównań między obydwoma częściami miasta, które to porównania nie zawsze, niestety, okazują się na korzyść demokratycznego Berlina".178
Ów exodus Wschodnich Niemców przez Berlin Zachodni - wśród nich wielu doskonale wyszkolonych specjalistów - pozbawiał NRD tych właśnie ludzi, których potrzebowała, aby współzawodniczyć z RFN: ich liczba wzrosła ze 144 tysięcy w 1959 roku do prawie 200 tysięcy w 1960 roku. Dochodziło do tego 50 tysięcy Wschodnich Berlińczyków, którzy wprawdzie nie uciekli, lecz woleli podejmować nawet najgorszą pracę w Berlinie Zachodnim niż tę, jaką była im w stanie zapewnić NRD. “Dlaczego nie podnosimy płac tej kategorii ludzi? - zadał

retoryczne pytanie Ulbricht podczas spotkania z Chruszczowem pod koniec 1960 roku. - Po pierwsze, nie mamy na to środków. Po drugie, nawet jeśli podniesiemy im płace, nie zaspokoimy ich możliwości nabywczych dobrami, które posiadamy, więc będą wydawać te pieniądze w Berlinie Zachodnim".179 W wyniku owych nieporozumień Chruszczow i Ulbricht zaczęli patrzeć na kwestię Berlina w całkowicie różny sposób. Radziecki przywódca był zadowolony z istniejącego stanu rzeczy, ponieważ ponawiana przezeń od czasu do czasu groźba zmiany okazała się znakomitą metodą siania niepokoju wśród Amerykanów oraz ich sojuszników. “Nie straciliśmy tych dwóch lat, jakie minęły od czasu, gdy przedstawiliśmy naszą propozycję - wyjaśnił Ulbrichtowi - ponieważ ich pozycja uległa zachwianiu... Na szczęście, nasi przeciwnicy nie stracili głowy; nadal myślą i potrafią trzymać nerwy na wodzy". Dla Ulbrichta jednak utrzymanie status quo groziło podkopaniem jego reżimu: jeśli NRD miała przetrwać, kwestia Berlina musiała zostać rozwiązana. “W naszym społeczeństwie coraz częściej słyszy się głosy - tylko mówicie o traktacie pokojowym, ale nic w tym kierunku nie robicie".180 Co więcej, jak w 1953 roku przekonał się nieszczęsny Beria, wschodnioniemiecki przywódca mógł zastosować własną formę nacisku na swych patronów w Moskwie: niebawem miał to odkryć również Chruszczow.
Pierwsze oznaki niezależnych działań pojawiły się w styczniu 1960 roku, kiedy Wschodni Niemcy najzwyczajniej w świecie wręczyli Rosjanom kopię noty do zachodnich mocarstw okupacyjnych, wyrażającej protest przeciwko anglo-amerykańsko-francuskiemu postępowaniu w Berlinie.
187

Zdumiony radziecki dyplomata zwrócił im uwagę, że Moskwa nie została o tej akcji poinformowana. W tym wypadku Niemcy przeprosili: z powodu pośpiechu nie mieli czasu na konsultacje, co “oczywiście nie było właściwe i stanowiło ogromne zaniedbanie".181 Ale już jesienią tego samego roku zaczęli zmieniać starannie opracowane procedury, które umożliwiały przedstawicielom zachodnich władz okupacyjnych wstęp do Berlina Wschodniego bez konieczności legitymowania się przed strażą graniczną NRD. Tym razem Rosjanie zaprotestowali bardziej energicznie, skarżąc się, że ta jednostronna akcja może ograniczyć także ich prawo wstępu do Berlina Zachodniego. Wschodni Niemcy ustąpili, lecz Ulbricht ostrzegł Chruszczowa, iż “nie możemy tolerować sytuacji, kiedy... przedstawiciele państw, które nie chcą uznać NRD, mogą wkraczać do stolicy NRD bez wylegitymowania się".182 W styczniu 1961 roku Wschodni Niemcy posunęli się jeszcze dalej: wysłali oficjalną delegację do Chińskiej Republiki Ludowej, której nieporozumienia ze Związkiem Radzieckim nabrały charakteru publicznego. Rosjanie dowiedzieli się o tym dopiero wówczas, gdy Wschodni Niemcy zatrzymali się po drodze na moskiewskim lotnisku.183

Jednym z celów tego ostatniego manewru mogła być chęć wywarcia presji na Chruszczowa podczas ważnych rozmów z Ulbrichtem, które rozpoczęły się w listopadzie poprzedniego roku. Obaj przywódcy brali pod uwagę kilka rozwiązań, uszeregowanych według stopnia ważności: 1) zgoda Zachodu na podpisany przez cztery mocarstwa traktat pokojowy, uznający dwa państwa niemieckie i przekształcający Berlin Zachodni w wolne miasto; lub 2) tymczasowe porozumienie czterech mocarstw w sprawie Berlina do czasu rozpoczęcia negocjacji o traktat pokojowy; lub 3) odrębny traktat pokojowy pomiędzy Związkiem Radzieckim i jego sojusznikami a NRD, który przyznawałby Wschodnim Niemcom prawo kontroli dostępu do Berlina Zachodniego.184 Pierwsze dwie opcje wydawały się mało prawdopodobne, a z uwagi na trudną sytuację ekonomiczną Niemiec Wschodnich, trzecia była najmniej korzystna: Niemcy Zachodnie z pewnością zerwałyby wszelkie kontakty gospodarcze, przez co NRD stałaby się w jeszcze większym stopniu uzależniona od Związku Radzieckiego.
Chruszczow niechętnie obiecał pomoc, skrytykował jednak Wschodnich Niemców za to, że nie stworzyli samowystarczalnej ekonomiki: “Nie oderwaliście się [od Niemiec Zachodnich]; przywykliście do myśli, że są jedne Niemcy".185 Ulbricht, kilka tygodni później, odpowiedział równie szczerze: Związek Radziecki wymuszał reparacje od Niemiec Wschodnich, a w tym samym czasie Niemcy Zachodnie otrzymywały “ogromne kredyty od Stanów Zjednoczonych, które chciały ratować monopolistyczny system kapitalistyczny i niemiecki militaryzm... To jest główny powód, dla którego pozostajemy tak daleko w tyle za Niemcami Zachodnimi w dziedzinie produkcji przemysłowej i poziomu życia... Rozkwit gospodarczy
188

Niemiec Zachodnich, widoczny dla każdego obywatela NRD, jest główną przyczyną tego, że w ciągu dziesięciu lat ponad dwa miliony ludzi opuściły naszą Republikę".186
Jedynym rozwiązaniem tego problemu mogła być próba nacisku na nową administrację Kennedyego, aby uczyniła to, na co nie chciał się zgodzić Eisenhower: podpisała czterostronny traktat pokojowy z Niemcami, który uznawałby suwerenność Niemiec Wschodnich i przekształcał Berlin Zachodni w wolne miasto. Kennedy i jego doradcy, jeśli to w ogóle możliwe, okazali się jeszcze mniej skłonni do negocjacji w sprawie Berlina. Odczuwali za to silną potrzebę, aby zademonstrować nieustępliwość w postępowaniu z Rosjanami,187 a z punktu widzenia Kennedyego sprawa nie wydawała się bardzo pilna. “Będziemy musieli pogodzić się z sytuacją — oświadczył w marcu 1961 roku burmistrzowi Berlina Zachodniego, Willyemu Brandtowi. - Bardzo ciężko jest znaleźć podstawy do porozumienia z Rosjanami w jakiejkolwiek kwestii wykraczającej poza zniesienie ograniczeń na sprzedaż mięsa krabów..."188 Ambasador Llewellyn Thompson ostrzegał jednak z Moskwy, że “jeśli nie

dojdzie do negocjacji, Chruszczow podpisze odrębny traktat z Niemcami Wschodnimi i zaostrzy w tym roku kryzys berliński". To z kolei “może za sobą pociągnąć realne niebezpieczeństwo wojny światowej, [a] my cofniemy się z powrotem do poziomu napiętych stosunków zimnowojennych".189 Sam Kennedy - choć żywił poważne wątpliwości, czy w ogóle jest o czym rozmawiać - zaproponował już spotkanie na szczycie z Chruszczowem, zdając sobie sprawę, że trudno będzie pominąć przy tej okazji problem Berlina.190 Radziecki przywódca nie odpowiedział na jego ofertę aż do maja, a do tego czasu administracja Kennedyego zdążyła już przeżyć podwójne upokorzenie związane z podjętą przez CIA próbą obalenia reżimu Fidela Castro na Kubie, czego efektem było niefortunne lądowanie w Zatoce Świń, oraz sukcesem Związku Radzieckiego, któremu udało się przeprowadzić pierwszy orbitalny lot załogowy wokół Ziemi. Wydarzenia te - wraz z narastającym poczuciem, że “problem Berlina Zachodniego rozwija się jak narośl na zdrowym skądinąd ciele" - przekonały zapewne Chruszczowa, iż może i powinien naciskać na Kennedyego w kwestii Berlina.191 W rezultacie spotkanie, do jakiego doszło w Wiedniu w dniach 3-4 czerwca, można określić jedynie jako katastrofę. Każdy z przywódców spodziewał się, że ten drugi będzie gotów pójść na ustępstwa,192 a kiedy tak się nie stało, Chruszczow ponowił swą obietnicę podpisania odrębnego pokoju z NRD, jeśli w ciągu sześciu miesięcy nie zostanie zawarte porozumienie w sprawie zmiany statusu Berlina Zachodniego.Gdyby Stany Zjednoczone zdecydowały się rozpocząć z tego powodu wojnę, “ZSRR nie będzie mógł nic na to poradzić... Historia osądzi nasze postępowanie".193 “To, co powiedziałem - przyznał później radziecki przywódca - mogło się wydać Kennedyemu groźbą".194
189

Pierwszą - i raczej nerwową - reakcją Kennedyego był powrót do zasady utrzymania status quo: “Sytuację, jaka się tam wytworzyła, trudno uznać za zadowalającą - zauważył - ale ponieważ w wielu częściach świata warunki nie są obecnie zadowalające, nie jest to odpowiedni czas, by zmieniać stan rzeczy w Berlinie i ogólną równowagę sił... Jeśli przyjmiemy sugestię pana Chruszczowa, świat straci zaufanie do Stanów Zjednoczonych i przestanie je uważać za kraj wiarygodny". Po czym dodał, cokolwiek się zapędziwszy: “To istotna kwestia strategiczna, aby świat uważał Stany Zjednoczone za kraj wiarygodny". Trudność polega na tym, że “albo pan Chruszczow nie uważa Stanów Zjednoczonych za kraj wiarygodny, albo sytuacja w tym rejonie była dla Związku Radzieckiego tak dalece niezadowalająca, iż musiał podjąć ową drastyczną akcję". Chruszczow nie skomentował tej wypowiedzi, która mogła być zaproszeniem do szczerej wymiany poglądów w kwestii rozbieżności na tle Niemiec Wschodnich, upierając się, że “decyzja o podpisaniu traktatu jest stanowcza i nieodwołalna". Będzie to - odparł Kennedy - “mroźna zima".195

Rozmowa ta najzupełniej wystarczyła, by Kennedy zmienił zdanie na temat status quo. “Piekielnie mnie wymęczył - oznajmił prezydent Jamesowi Restonowi. - Mam poważny problem. Jeżeli on sądzi, że jestem niedoświadczony i brak mi odwagi, do niczego z nim nie dojdziemy, póki nie zweryfikujemy tych opinii. A zatem musimy działać".196 Były sekretarz stanu Acheson zdecydowanie zgodził się z tym twierdzeniem, doradzając Kennedyemu w długim raporcie, przedłożonym 28 czerwca: “Problem Berlina... to o wiele więcej niż problem tego miasta. Jest on szerszy i głębszy nawet od kwestii niemieckiej jako całości. Stał się problemem porozumienia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ZSRR. Osiągnięcie owego porozumienia w znacznym stopniu przesądzi o zaufaniu Europy - a w istocie świata - do Stanów Zjednoczonych... Nic nie może równać się z ryzykiem, jakim będzie przystąpienie do działań w rodzaju opisanych w tym raporcie, bez decyzji, że gotowi jesteśmy rozpocząć raczej wojnę nuklearną, niż zaakceptować żądania wysuwane obecnie przez Chruszczowa.197

Natomiast Kennedy nie zgodził się ze wszystkimi zaleceniami Achesona - ku najwyższemu rozdrażnieniu tego ostatniego - lecz ogłosił, w dramatycznym wystąpieniu telewizyjnym w dniu 25 lipca, iż “nie możemy i nie zamierzamy pozwolić, aby komuniści wyrzucili nas z Berlina, stopniowo lub siłą".199 W tym samym czasie prezydent zdecydował się poprosić Kongres o sześć nowych dywizji wojsk lądowych i dwie dywizje piechoty morskiej, powiększenie sił powietrznych, prawo do potrojenia liczby poborowych i powołania rezerwistów oraz zgodę na program obrony cywilnej, który miał wspierać budowę schronów przeciwatomowych, aby zredukować liczbę Amerykanów zabitych podczas ataku nuklearnego do pięćdziesięciu milionów.200

Było to znacznie więcej, niż oczekiwał Chruszczow. “Tylko szaleniec może wypowiadać dzisiaj wojnę - oznajmił Johnowi McCloyowi następnego

dnia. Kennedy jest “rozsądnym, pełnym entuzjazmu młodym człowiekiem, który chce popisać się swoją siłą. Jeśli jednak dojdzie do wojny, będzie on ostatnim prezydentem, ponieważ nikt nie wie, co nastąpi po wojnie".201 Nowy szef administracji, martwił się Chruszczow, może nie w pełni panować nad sytuacją. “Kiedy żył nasz »przyjaciel« Dulles - wyjaśnił Chruszczow podczas spotkania przywódców państw członkowskich Układu Warszawskiego, jakie odbyło się w sierpniu - mieli oni więcej stanowczości... On sam dochodził do krawędzi, jak to nazywał, lecz nigdy nie przechylał się przez nią, a [mimo to] zachował wiarygodność... Gdyby powiedział to Kennedy, nazwano by go tchórzem... To człowiek zbyt małego formatu, zarówno dla republikanów, jak i dla demokratów. A państwo jest za duże, państwo jest potężne i to stwarza różne niebezpieczeństwa".202

Chruszczow też nie w pełni panował nad sytuacją. Od dawna już wiemy, że radzieccy wojskowi sprzeciwiali się wprowadzonym przezeń redukcjom sił

konwencjonalnych; obecnie uznał za konieczne odzyskać ich przychylność, zwiększając znacząco budżet wojskowy i wznawiając próby nuklearne, wstrzymane na skutek nieformalnego porozumienia ze Stanami Zjednoczonymi w 1958 roku. Zadrażnienia z chińskimi komunistami oraz ich zagorzałymi zwolennikami, Albańczykami, również były powodem nieustającej troski Chruszczowa w lecie 1961 roku.203 Zapewne to jednak Ulbricht i jego koledzy dostarczali radzieckiemu przywódcy najwięcej zmartwień.
Chruszczow nieustannie podkreślał, aby Wschodni Niemcy nie podejmowali żadnych jednostronnych działań, dopóki perspektywy porozumienia czterech mocarstw w sprawie Berlina nie zostaną zbadane do końca.204 “Mimo to - jak ostrzegał w maju ministra spraw zagranicznych Gromykę ambasador Pierwuchin - nasi przyjaciele wielokrotnie wyrażali pogląd, iż absolutnie nie są usatysfakcjonowani aktualną sytuacją NRD... Niekiedy przejawiają oni niecierpliwość i nieco jednostronne podejście do problemu, nie zawsze uwzględniając interesy całego obozu socjalistycznego lub sytuację międzynarodową w danym momencie".205
Ostrzeżenie okazało się prorocze, ponieważ 15 czerwca, zaraz po spotkaniu na szczycie w Wiedniu, Ulbricht zorganizował w Berlinie Wschodnim niezwykle poważną konferencję prasową, w trakcie której podkreślił, że proponowany odrębny pokój zapewni NRD kontrolę nad wszystkimi drogami dojazdowymi do Berlina Zachodniego. Czy będzie to oznaczać zamknięcie Bramy Brandenburskiej? Ulbricht odparł uspokajająco: “Nikt nie ma zamiaru budować muru".206
Zapewnienia Ulbrichta przypominały jednak zapewnienia Stalina: nie rozpraszały niepokoju. Następnego ranka ośrodki dla uchodźców w Berlinie Zachodnim wypełniły tłumy Wschodnich Niemców, usiłujących przedostać się na drugą stronę, zanim Ulbricht zrobi to, czego przyrzekł nie robić. Liczba tych, którzy chcieli uciec, urosła niebawem do tysiąca

osób dziennie.207 Nie ma jak dotąd niezbitych dowodów na to, że wschodnioniemiecki przywódca zamierzał osiągnąć taki efekt, podobnie jak trudno jednoznacznie stwierdzić, czy w czerwcu 1953 roku zamierzał sprowokować zamieszki, kiedy nie odwołał zarządzenia o podwyższeniu norm wydajności pracy. W obu przypadkach jednak konsekwencje jego działań sięgnęły aż do Moskwy: przyczyniając się do upadku Berii w 1953 roku i skłaniając Chruszczowa do ostatecznego - choć upokarzającego -rozwiązania kryzysu berlińskiego w roku 1961.’208
Idea budowy muru nie była nowa: w NRD istniały tego rodzaju plany przynajmniej od 1952 roku.209 Chruszczow odrzucał to rozwiązanie, ponieważ miał nadzieję, że uda mu się - poprzez propozycję utworzenia “wolnego miasta" - oderwać Berlin Zachodni od Niemiec Zachodnich, a nie izolować go od Niemiec Wschodnich.210 Gwałtowny wzrost liczby uchodźców, jaki nastąpił po

konferencji prasowej Ulbrichta, oraz nasilający się międzynarodowy kryzys, który spowodowało jego ultimatum pod adresem Kennedyego, uświadomiły mu jednak, iż nie jest to już skuteczna polityka. Pierwuchin udzielił tymczasem Ulbrichtowi ostrzeżenia, że “jeśli obecna sytuacja otwartych granic utrzyma się dłużej, upadek będzie nieunikniony... Nie bierze on na siebie żadnej odpowiedzialności za to, co wówczas nastąpi. Nie może zagwarantować, iż będzie w stanie nadal panować nad sytuacją".211 Na spotkaniu w Moskwie 3 sierpnia wschodnioniemiecki przywódca zaproponował swym kolegom z Układu Warszawskiego eufemistyczne rozwiązanie wprowadzenia “kontroli na granicach NRD, łącznie z granicami Berlina, porównywalnej do kontroli na granicach państwowych mocarstw zachodnich". Jeśli Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy nie zgodzą się na wielostronny traktat z Niemcami, Związek Radziecki podpisze odrębny pokój z NRD. Prawdopodobnie Chruszczow, który zaprosił Ulbrichta, zaaprobował ten pomysł.212
Niezależnie od tego, czy było to zamierzone, czy też nie, sygnały nadchodzące z Waszyngtonu sugerowały, iż Stany Zjednoczone nie przeszkodzą w budowie muru. Przewodniczący senackiej komisji do spraw stosunków międzynarodowych, J. William Fulbright, oświadczył publicznie, że nie rozumie, dlaczego Wschodni Niemcy nie zamkną po prostu swoich granic, a “New York Times" zamieścił tę wypowiedź 6 sierpnia.213 Sam Kennedy, w przemówieniu wygłoszonym 25 lipca, ostrożnie poruszył temat amerykańskich zobowiązań wobec Berlina Zachodniego, nie zaś Berlina jako całości - a rozróżnienie to nie uszło uwagi Rosjan ani Wschodnich Niemców.214 Kilka dni później prezydent oznajmił Waltowi Rostowowi: “Chruszczow traci Niemcy Wschodnie. Nie może do tego dopuścić. Jeśli Niemcy Wschodnie mu się wymkną, to samo uczyni Polska i cała wschodnia Europa. Będzie musiał coś zrobić, żeby powstrzymać odpływ uchodźców - prawdopodobnie zbuduje mur. A my nie zdołamy temu zapobiec. Mogę wezwać sojuszników do obrony Berlina Zachodniego, ale nie mogę podjąć żadnej akcji, by utrzymać Berlin Wschodni otwarty".215

“Nasze najżywotniejsze interesy" - oświadczył 9 sierpnia sekretarz stanu Dean Rusk grupie amerykańskich ambasadorów w Europie, to - 1) zachodnia obecność w Berlinie Zachodnim i 2) nasz fizyczny dostęp do miasta, nie tylko w celu utrzymania tam naszych sił zbrojnych, lecz także ochrony życia i wolności jego cywilnych mieszkańców".210 Natomiast 12 sierpnia Rusk ostrzegł amerykańską ambasadę w Bonn, że “groźba zamknięcia drogi ucieczki [i] rosnące napięcie pomiędzy Moskwą a wolnym światem" stworzyły możliwość “wybuchu na skalę 1953 roku" w Niemczech Wschodnich. “Byłoby szczególnie niefortunne", gdyby doprowadziły do tego “rachuby na uzyskanie natychmiastowej pomocy zbrojnej Zachodu".217

Początkowo nic nie wskazywało, że budowa zapory z drutu kolczastego, a następnie muru wokół Berlina Zachodniego, rozpoczęta wczesnym rankiem następnego dnia, stanie się rozwiązaniem kwestii niemieckiej na następne trzy dziesięciolecia. Uderzała natomiast wyjątkowa brutalność tej akcji - iście salomonowy podział miasta i jego mieszkańców - a także poza, jaką przybrały oba supermocarstwa, by wykazać, że fakt postawienia w Berlinie muru nie oznacza, iż utraciły one swą potęgę i stanowczość. Amerykanie przywrócili generała Claya do służby czynnej i wysłali go z powrotem do Berlina Zachodniego, gdzie ćwiczył swoich żołnierzy w burzeniu pozorowanych murów — lecz nie tego prawdziwego. Chruszczow zareagował w jeszcze bardziej spektakularny sposób, zatwierdzając serię potężnych prób termonuklearnych. A potem, 27 października, radzieckie i amerykańskie czołgi przez kilka godzin stały zwrócone do siebie lufami w punkcie kontrolnym Charlie - była to pierwsza i ostatnia tak niebezpieczna sytuacja w całym okresie zimnej wojny - nim w końcu je wycofano.218
Większość owych działań, jak się niebawem okazało, stanowiła coś w rodzaju pośredniej agresji, jaką przejawiają niektóre gatunki zwierząt, kiedy chcą się nawzajem zastraszyć, a nie zaatakować: mogą wzbijać kopytami kurz, tratować gałęzie i wydawać głośne dźwięki, rzadko jednak posuwają się dalej.
Tymczasem za kulisami, w Waszyngtonie i w Moskwie, kształtował się powoli odmienny pogląd. Najlepiej wyraził go Kennedy, kiedy oznajmił swoim współpracownikom: “Nie jest to bardzo eleganckie rozwiązanie, ale mur to o wiele lepiej niż wojna".219 Prezydent dodał otuchy nieszczęśliwym Zachodnim Niemcom i Zachodnim Berlińczykom, przywołał do porządku generała Claya i zrobił użytek z udostępnionego mu przez Chruszczowa tajnego kanału - agenta KGB Gieorgija Bolszakowa - by przełamać impas w punkcie kontrolnym Charlie.220 Radziecki przywódca zrewanżował się, bez nadmiernej przykrości puszczając w niepamięć złożone Ulbrichtowi zapewnienie, że budowa muru poprzedzi traktat pokojowy: “Kroki, które mogłyby zaostrzyć sytuację, szczególnie w Berlinie - oznajmił ponownie rozczarowanemu wschodnioniemieckiemu przywódcy - powinny zostać wstrzymane".221

Zarówno Amerykanie, jak i Rosjanie doszli obecnie do przekonania, że zrobili wszystko, co mogli dla swoich niemieckich przyjaciół. Stanęli, bądź co bądź, przed perspektywą zagłady własnych miast z powodu miasta, które zaledwie szesnaście lat wcześniej sami usiłowali zniszczyć. Kennedy uchwycił cały absurd tej sytuacji, kiedy poskarżył się kilka godzin po spotkaniu z Chruszczowem w Wiedniu: “Wydaje się to głupie z naszej strony, ryzykować wojnę atomową z powodu traktatu utrzymującego Berlin jako przyszłą stolicę zjednoczonych Niemiec, skoro wszyscy wiemy, że Niemcy prawdopodobnie nigdy nie będą zjednoczone... Bóg mi świadkiem, że nie jestem izolacjonistą, lecz wydaje się to szczególnie głupie, narażać życie milionów Amerykanów z

powodu sporu o prawo wstępu na Autobabn... lub dlatego, że Niemcy chcą zjednoczonych Niemiec. Jeśli mam grozić Rosji wojną nuklearną, muszę mieć po temu znacznie bardziej istotne powody".222
Jak wspominał później Chruszczow: “Nie chcieliśmy konfliktu militarnego. Nie było takiej konieczności. Chcieliśmy jedynie przeprowadzić operację chirurgiczną". Poza tym, dodał, gdyby nie mur, Związek Radziecki byłby zmuszony wysłać niewykwalifikowaną siłę roboczą, by ratować podupadłą wschodnioniemiecką gospodarkę: “Nie chcieliśmy, aby nasi robotnicy czyścili ich toalety".223
X
Nawet braterska socjalistyczna lojalność miała zatem, jak z tego widać, swoje granice. Umrzeć za Berlin — lub choćby ponieść dla niego wielkie ofiary - było dla Moskwy równie mało atrakcyjną perspektywą, jak dla Waszyngtonu. W tym sensie mur wyzwolił Rosjan i Amerykanów, nawet jeśli uwięził Niemców, a zwłaszcza Berlińczyków. Nadal jednak trudno oprzeć się zdziwieniu, jak do tego doszło, że możliwość umierania za Berlin w ogóle się pojawiła. Jak dwa najpotężniejsze narody świata mogły postępować w tej kwestii niczym rywalizujące ze sobą uliczne gangi, nadając skrawkom terytorium, a nawet kolorom mundurów każdej ze stron i zdobiącym je insygniom tak symboliczne znaczenie, by ryzykować, że zniszczą nie tylko przeciwnika, lecz również siebie?
Jedna z odpowiedzi zawiera się w pytaniu, do jakiego stopnia w życiu powojennych Niemiec łączyły się ze sobą siła i słabość. Ponieważ przed rokiem 1945 były one najsilniejszym narodem Europy, żadne z powojennych supermocarstw nie mogło pozwolić, aby zjednoczone Niemcy sprzymierzyły się z jego przeciwnikiem: w tym sensie podział kraju został narzucony z zewnątrz, a z chwilą, gdy rozpoczęła się zimna wojna, był nieunikniony. Kiedy kraj został podzielony, słabość Niemiec okazała się ich siłą: znajdując się na krawędzi upadku - a później już tylko przywołując groźbę upadku - Zachodnie i Wschodnie Niemcy mogły w dowolnie

wybranej chwili wywołać widmo dawnego wroga, dostającego się pod kontrolę przyszłego wroga.
Opłakany stan gospodarki Zachodnich Niemiec doprowadził do konsolidacji stref, pomocy w ramach planu Marshalla i programu konferencji londyńskiej. Zaszedłszy już tak daleko, okupanci uznali utworzenie Niemiec Zachodnich za następny logiczny krok. Od 1949 roku państwo to odgrywało jednak coraz bardziej znaczącą rolę w określaniu warunków swojej własnej remilitaryzacji i reintegracji z resztą Europy Zachodniej. Do 1955 roku Adenauer uzyskał prawo weta wobec propozycji, jakie wysuwali jego sojusznicy w NATO. Kto wie, jakie głupstwa mogliby popełnić Zachodni Niemcy, ostrzegał, gdyby on nie stał na czele? Argument ten okazał się na tyle przekonujący, by zniechęcić

administrację Eisenhowera do poszukiwania rozwiązań kwestii berlińskiej po pierwszym ultimatum Chruszczowa. Z pewnością chęć przekonania Adenauera o własnej nieustępliwości kryła się za początkową reakcją Kennedyego na drugie ultimatum. Dopóki nowy prezydent i jego doradcy nie zaczęli godzić się -bardzo ostrożnie - z korzyściami, jakie zapewniał mur berliński, amerykańska polityka wobec Niemiec nie mogła się wyrwać spod zachodnioniemieckiej dominacji.
Podobny wzór rozwijał się także po drugiej stronie. Ulbricht nie zdominował Stalina; lecz kiedy rachuby kremlowskiego przywódcy na pokojowe wchłonięcie całych Niemiec przez znajdujący się pod radziecką kontrolą wschód zawiodły, nie miał on lepszego wyjścia niż pozwolić wschodnioniemieckim komunistom na utworzenie własnego państwa typu stalinowskiego. Powstanie, które wybuchło w czerwcu 1953 roku — po części przynajmniej na skutek planu Berii, dotyczącego zjednoczonych, neutralnych, a nawet niesocjalistycznych Niemiec - przyniosło nieoczekiwane rezultaty, umacniając pozycję Ulbrichta i wiążąc z nim Chruszczowa, tak że Rosjanie przestali poważnie traktować możliwość zjednoczenia Niemiec. To Chruszczow określał przebieg kryzysu berlińskiego w 1958 roku, lecz działał zarówno po to, by wywrzeć nacisk na Zachód, jak i po to, by osłabić nacisk na Niemcy Wschodnie. Sam Ulbricht, jak się obecnie wydaje, skłonił Chruszczowa do postawienia w 1961 roku drugiego ultimatum, a potem do budowy muru. Deklaracja niepodległości Związku Radzieckiego, który uwolnił się spod wpływu swego wschodnioniemieckiego klienta, została ogłoszona dopiero wówczas, kiedy również Chruszczow dostrzegł korzyści, jakie przyniósł mur, i odmówił "wywiązania się ze złożonej Ulbrichtowi obietnicy, że budowie muru będzie towarzyszyć długo oczekiwany traktat pokojowy, przyznający NRD kontrolę nad drogami dojazdowymi do Berlina Zachodniego. inocjoO
Tym, co pozwoliło niemieckiej słabości stać się niemiecką siłą, była troska supermocarstw o ich wiarygodność. Skoro raz postawiły na szalę, a następnie związały ze swymi klientami własną reputację, nie było im później łatwo - przynajmniej dopóki nie stanęły bezpośrednio przed perspektywą

wojny nuklearnej - wycofać się z tego. Waszyngton i Moskwa akceptowały fakt, że ich niemieccy sojusznicy w coraz większym stopniu określają ich niemieckie interesy, a co za tym idzie, także ich politykę wobec Niemiec. Celem sojuszu jest, jak należałoby sądzić, stworzenie odpowiedniej siły, koniecznej do uniknięcia lub zakończenia konfliktu: negocjacje, o czym Kennan, a nawet Dulles, doskonale wiedzieli, są nieodzowną częścią tego procesu. W tej sytuacji sojusze stały się jednak celami samymi w sobie. Utrzymanie solidarności w ramach sojuszów przeważyło nad dążeniem do rozwiązania spornych spraw, które wymagały ich zawarcia. Tendencja ta jest szczególnie widoczna w ewolucji sposobu myślenia Deana Achesona, który w 1949 roku nie potrafił

zrozumieć, jak Stany Zjednoczone mogły się w ogóle uwikłać w poparcie dla idei utworzenia niepodległego państwa zachodnioniemieckiego, w 1961 zaś gotów był raczej podjąć ryzyko wojny nuklearnej niż pozwolić, aby wschodnioniemiecka straż graniczna stemplowała amerykańskie paszporty. Na szczęście ani Eisenhower, ani Kennedy, ani Chruszczow nie zajmowali tak nieprzejednanego stanowiska; lecz nawet w takim wypadku trudno nie zadać sobie pytania, czy nie istniał lepszy sposób na rozwiązanie wielu spraw. Wiarygodność jest, bądź co bądź, stanem świadomości, a nie obiektywną, wymierną rzeczywistością. Należy ją wykreować samemu, zanim inni zaczną robić z niej użytek. Nie można mówić o wiarygodności, dopóki ktoś nie zdecyduje się jej rzucić na szalę. Niezależnie od powodu, zimna wojna stymulowała osobliwą lekkomyślność ze strony supermocarstw, gdy w grę wchodziła kwestia, jak i gdzie ryzykować swą reputacją. Berlin był tego najbardziej dramatycznym przykładem, ale z całą pewnością nie jedynym. Wszystko to budzi jeszcze większe zdziwienie, kiedy uświadomimy sobie, że zainteresowanie samych Niemców reunifikacją - której Berlin stał się symbolem - rozkładało się nierównomiernie. Ich kraj i stolica zostały podzielone, lecz większość Zachodnich Niemców była gotowa akceptować taki stan rzeczy, aby zyskać pewność, że nie dojdzie do zjednoczenia pod radzieckimi auspicjami. W miarę jak dokonywał się gospodarczy “cud", słabło też ich zainteresowanie reunifikacją na bardziej korzystnych warunkach. Sam Adenauer nigdy nie wyrzekł się tego celu, nie poświęciłby jednak wiele, aby go osiągnąć, pomimo rozgoryczenia, jakim napełniał go sam mur, i postawa Amerykanów, którzy tolerowali taką sytuację. Wschodni Niemcy również musieli zaakceptować podział -a później i mur - lecz teraz już wiemy, że nie stracili oni, a przynajmniej nie w tym stopniu, co Zachodni Niemcy, zainteresowania zjednoczeniem. Dopóki stał mur, zawsze znajdowali się tacy, którzy ryzykowali życie, próbując przedostać się nad murem lub pod nim: to, że znacznie większa ich liczba chciała “zjednoczenia" z Niemcami Zachodnimi, stało się oczywiste w roku 1990, kiedy obywatele NRD bez wahania porzucali swój kraj, skoro tylko otworzyła się przed nimi możliwość wyboru.

Sam mur był moralną hańbą, o czym wie każdy, kto miał okazję go widzieć. To samo dotyczy jednak mniej rzucającej się w oczy broni nuklearnej oraz innych narzędzi masowej zagłady, które uważano wówczas, i powszechnie uważa się także obecnie, za środek zachowania pokoju, podobnie jak wszelkiego rodzaju tajne operacje czy inne podstępne działania, do jakich uciekały się obie strony podczas zimnej wojny. Zapewne mur, na swój własny rażący sposób, spełniał podobną funkcję. O ironio, częstotliwość, z jaką naruszano zasady moralne - a czasem nawet je łamano — w przypadku tego konfliktu stawała się rodzajem wentyla bezpieczeństwa. Poniesiono ogromne koszty, ale mogły być o wiele większe. Odrażające środki prowadzą niekiedy do dobrych rezultatów.

6. Trzeci Świat

Nikt nie może przerzucić mostu pomiędzy Zachodem a Wschodem równie łatwo, jak wy. Dzieje się tak dlatego, że stoją przed wami otworem drzwi do Persji, Indii, Afganistanu i Chin.

Wypowiedź Stalina podczas zjazdu komunistów z krajów muzułmańskich, Moskwa, listopad 1918'1

Musicie zrozumieć znaczenie waszej pozycji oraz to, że wypełniacie historyczną misje o niesłychanej doniosłości... Dodajmy do 475 milionów ludności Chin ludność Indii, Birmy, Indonezji [i] Filipin. Jeśli ludzie iv tych krajach zaczną was słuchać, wysłuchają was zapewne również Japończycy... Narody Azji patrzą na was z nadzieją. Nie ma na świecie żadnej innej panii, przed którą otwierałyby się tak dalekosiężne perspektywy. Macie wielu uczniów.

Wypowiedź Stalina do członków delegacji chińskiej,
Moskwa, lipiec 1949'2

Gdyby można było poznać najstraszniejsze koszmary zachodnich mężów stanu we wczesnym okresie zimnej wojny, znalazłaby się wśród nich również wizja Stalina mówiącego to, co, jak już dzisiaj wiemy, naprawdę powiedział do swych nowych chińskich towarzyszy latem 1949 roku. Kiedy stało się jasne, że Europa Zachodnia i Japonia są względnie bezpieczne, politycy w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu martwili się głównie tym, że Związek Radziecki - obecnie światowe supermocarstwo - powtórzy wezwanie, jakie Rosja Radziecka — wówczas słabe rewolucyjne państwo - skierowała do zależnych ludów Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej trzy dziesięciolecia wcześniej. Strategia powstrzymywania mogła nie zahamować postępów Moskwy w tych częściach świata, które miały powody, aby pamiętać - i mieć za złe — to, co uczyniła im Europa w ciągu kilku stuleci imperialnej dominacji. Istniało niebezpieczeństwo,

że zimna wojna zostanie przegrana, jeśli można tak powiedzieć, "od strony zaplecza".

Amerykanie uznawali tę perspektywę za tym bardziej bolesną, ponieważ na obszarach tych wartości demokratyczne zdawały się raczej podkopywać niż umacniać zachodnie interesy. W Europie wilsonowskie zasady samostanowienia i rynkowego kapitalizmu działały na rzecz równowagi sił: idealizm i realizm doskonale się nawzajem uzupełniały, ponieważ alternatywny model radziecki miał do zaoferowania niewiele poza uciskiem. Natomiast na większości obszarów reszty świata to Zachód był ciemiężycielem, stosując formalne bądź nieformalne metody eksploatacji. Drogi do wyzwolenia i poprawy warunków życia zdawały się wieść przez Moskwę i, po roku 1949, Pekin. Kreml planuje wykorzystać Chiny, ostrzegała nowo utworzona Centralna Agencja Wywiadowcza, "jako bazę wypadową, która umożliwi radziecką penetrację Azji Południowo-Wschodniej, włączając w to Indonezję i Filipiny; oskrzydlenie Indii

i Pakistanu oraz strategicznie ważnych rejonów Środkowego i Bliskiego Wschodu; a w ostatecznym rozrachunku kontrolę nad całym kontynentem azjatyckim i zachodnim Pacyfikiem".3 Niebezpieczeństwo, które Amerykanie zażegnali w Europie i w Japonii - zdolność Moskwy do przekształcania nędzy w siłę - przeniosło się na bardziej rozległy obszar. Ale tym razem sojusznicy Waszyngtonu, jako dawni i obecni kolonialiści, ułatwiali ten proces.
Teraz, kiedy “drugi świat" już nie istnieje, łatwo zbyć niepokoje “pierwszego świata" związane z “trzecim światem" jako przesadne, a może nawet wymyślone.4 W owym czasie były one jednak wystarczająco prawdziwe: w tej kwestii nie występowały znaczące różnice pomiędzy tym, co zachodni przywódcy mówili otwarcie i za kulisami.5 Ich pesymizm, jak już dzisiaj wiemy, nie miał podstaw: model marksistowsko-leninowski okazał się w tych częściach świata tak samo nieatrakcyjny, jak wszędzie indziej. Trudno było jednak przewidzieć z góry taki wynik. Wydarzenia mogły potoczyć się zupełnie inaczej, a w połowie XX stulecia wielu ludzi po obu stronach linii frontu zimnej wojny uważało, że tak właśnie się stanie. Warto się zatem zastanowić, dlaczego zarówno marzenia rewolucjonistów, jak i koszmary tych, którzy się im przeciwstawiali, nie ziściły się.
Natychmiast pojawiają się poważne trudności interpretacyjne. “Trzeci świat", jak powszechnie rozumiano ten termin w okresie zimnej wojny, obejmował kraje tak do siebie niepodobne, jak Meksyk, Arabia Saudyjska, Indie, Nigeria i Filipiny. Należy zadać sobie pytanie, co, jeśli w ogóle cokolwiek, mogły mieć ze sobą wspólnego tak różne narody. Nie wszystkie pod koniec drugiej wojny światowej były koloniami: niektóre przestały nimi być już w XIX wieku, a kilka nigdy się nimi nie stało. Nie wszystkie miały status “niezaangażowanych": większość nawiązała z czasem bliższe stosunki z Waszyngtonem lub z Moskwą. Nie dawały się łatwo dopasować do schematu relacji “centrum-peryferie", o których lubią mówić teoretycy

“systemu światowego"6: terminologia taka zakłada istnienie pojedynczego “centrum", podczas gdy wydarzenia zachodzące w “trzecim świecie" były wynikiem napięć powstających pomiędzy przeciwnymi biegunami. Nawet rasizm, choć niezmiernie ważny przy określaniu stosunku świata “pierwszego" i “drugiego" do “trzeciego" - i vice versa - niewiele mówi o tym, jak rozwijała się na tych obszarach zimna wojna: sojusze często przekraczały granice rasowe, a wewnątrz nich łatwo narastały antagonizmy.7
Kraje “trzeciego świata" miały wszakże jedną cechę wspólną: znajdowały się przeważnie w przedindustrialnej fazie rozwoju. Podobnie jak większość europejskich potęg kolonialnych, Stany Zjednoczone i Związek Radziecki dawno już rozwinęły u siebie wielki przemysł, chociaż krańcowo różnymi metodami. Gdyby tak nie było, w ogóle nie mogłyby aspirować do globalnej dominacji. Występowała zatem wyraźna dysproporcja w materialnych

możliwościach “pierwszego" i “drugiego" oraz “trzeciego" świata. Istnienie owego gradientu potęgi - z dwoma zwaśnionymi supermocarstwami na jednym jego krańcu - stwarzało przesłanki dla imperialnej rywalizacji na skalę globalną, wykraczającej daleko poza ramy, jakie wyznaczyła do tej pory zimna wojna w Europie i w północno-wschodniej Azji.8
Waszyngton i Moskwa uciekały się czasami do siły, aby narzucić swą wolę narodom “trzeciego świata", choć w zupełnie inny sposób niż czynili to przed drugą wojną światową Brytyjczycy, Francuzi, Holendrzy, Niemcy, Włosi i Portugalczycy. W efekcie wytwarzał się z pewnością jakiś rodzaj zależności. Historia owych wczesnych imperiów - podobnie jak starszych, budowanych przez Turków, Rosjan, Hiszpanów, Chińczyków, Rzymian i Greków - wskazuje, że nawet w takich okolicznościach wpływy mogą przenikać w obie strony. Zimna wojna tocząca się na obszarze “trzeciego świata" nie była wyjątkiem od tej reguły.
Antagoniści w owym konflikcie mieli skłonność, by oceniać zwycięstwa w kategoriach niepowodzeń, odwrotów i upokorzeń, jakie stawały się udziałem przeciwników. Symboliczne triumfy często znaczyły więcej niż terytoria, na których je odnoszono. W innych przypadkach, znanych z historii imperiów, liczyła się sama gra, nie zaś cel, jaki spodziewano się w wyniku tej gry osiągnąć. Reputacja stała się wartością nadrzędną, a wiarygodność stanowiła kryterium, wedle którego ją mierzono.9 Sytuacja taka dawała władzę tym, którzy powinni znajdować się na drugim końcu jej łańcucha: samym mieszkańcom “trzeciego świata", kiedy już nauczyli się manipulować Amerykanami i Rosjanami, przypochlebiając się, zapewniając o swojej lojalności, udając obojętność, grożąc odstępstwem, a nawet wywołując widmo własnego upadku i katastrofalnych następstw, jakie mógłby za sobą pociągnąć.10
Podobnie zatem jak Europejczycy i Chińczycy, narody “trzeciego świata" miały podczas zimnej wojny możliwość wyboru. Fakt, że tak wiele

spośród nich odrzucało w tym samym czasie kolonialne dziedzictwo, działał jednak na niekorzyść Amerykanów, których powiązania z kolonializmem były o wiele bardziej widoczne niż w przypadku ich radzieckich rywali. Moskwa posiadała jeszcze dodatkową przewagę, polegającą na tym, że industrializacja przebiegała w ZSRR w sposób znacznie bardziej gwałtowny niż na kapitalistycznym zachodzie. Dla ludzi i tak nastawionych podejrzliwie wobec kapitalizmu z powodu jego związków z imperializmem, ten przykład przyspieszonego rozwoju - iluzja drogi na skróty do rozkwitu gospodarczego i sprawiedliwości społecznej - dostarczał kolejnego bodźca, by skłaniać się ku modelowi marksistowsko-leninowskiemu.11 Istniały zatem uzasadnione powody, dla których ani Amerykanie, ani ich sojusznicy nie mogli liczyć na “trzeci świat", kiedy dotarła tam zimna wojna. Upadek kolonializmu otworzył

nowe możliwości przed radzieckim i chińskim ekspansjonizmem, lecz próba ratowania kolonializmu groziła przyspieszeniem tej tendencji. W chwili, gdy konsolidował się “blok chińsko-radziecki", autorytet Zachodu zdawał się wykruszać.12 Niezależnie od tego, jak zróżnicowany mógł być “trzeci świat", stanowił nie lada dylemat dla polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych.

I

Biorąc pod uwagę historię Ameryki, jej obywatele mieli wystarczający powód, aby czuć awersję do kolonializmu, lecz pomimo to bardzo łatwo jest zapomnieć, z jaką dumą obnosili się ze swym antykolonializmem pod koniec drugiej wojny światowej. Byli gotowi zrezygnować ze swej jedynej większej kolonii, Filipin, którą uzyskali niemal mimochodem podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Przekonali się, dzięki tak zwanej “polityce dobrego sąsiedztwa", że ich strefa wpływów w Ameryce Łacińskiej nie jest bynajmniej oparta na eksploatacji, lecz raczej zapewnia obustronne korzyści. A Franklin D. Roosevelt, nastawiony wobec kolonializmu szczególnie wrogo, stanowczo mu się przeciwstawił w Karcie Atlantyckiej i w wielu swych późniejszych wypowiedziach. Okazał się prawdziwie dalekowzroczny, przewidując, jak szybko nacjonalizm dojdzie do głosu po wojnie, zwłaszcza w Azji, i jak trudno będzie Europejczykom utrzymać swoje dawne imperia tam i wszędzie indziej.13

Antykolonializm Franklina Delano Roosevelta nie miał jednak wymiaru absolutnego. Prezydent współdziałał z kolonialistami, aby pokonać Japonię; wątpił, czy ludy podległe szybko nauczą się rządzić samodzielnie i bał się konsekwencji przedwczesnych zmian w tym kierunku; wykorzystywał powiernictwo Narodów Zjednoczonych na obszarach dawnych nieprzyjacielskich kolonii, aby popierać amerykańskie interesy strategiczne, niewiele licząc się z następstwami tego rodzaju posunięć.14 Kompromisy te nie powinny jednak przesłaniać kierunku, jaki Roosevelt nadał polityce

Stanów Zjednoczonych. Zmierzała ona ku stopniowemu upowszechnieniu wilsonowskiej idei samostanowienia na obszarze całego świata. Już samo to wystarczało, by Waszyngton zyskał sobie ogólny, nawet jeśli nie zawsze uzasadniony, podziw.

Kiedy Ho Szi Min cytował amerykańską Deklarację Niepodległości, ogłaszając przedwcześnie koniec francuskiego panowania w Indochinach, nie był to zatem jedynie cyniczny gest.15 Ho nie pozostawał też odosobniony w swych oczekiwaniach. Karta Atlantycka wywołała w Ameryce Łacińskiej falę antyautorytarnych uczuć. Arabowie oczekiwali, iż Stany Zjednoczone usuną ze Środkowego Wschodu wpływy brytyjskie i francuskie. A w całej południowej i południowo-wschodniej Azji rosły nadzieje, że Amerykanie nie tylko wyzwolą te obszary od Japończyków, lecz również od europejskich panów kolonialnych, których Japończycy obalili z taką łatwością.16

Lata 1945-48 zniweczyły większość tych oczekiwań. Administracja Trumana nie miała wiele do powiedzenia Ameryce Łacińskiej na temat polityki “dobrego sąsiedztwa". Arabowie przekonali się, że nowy prezydent jest bardziej zainteresowany tworzeniem w Palestynie “ojczyzny" Żydów, niż upowszechnianiem idei samostanowienia na Środkowym Wschodzie. Truman rzeczywiście popierał niepodległość Indii, a także użył dźwigni politycznych i ekonomicznych, aby zmusić Holendrów do opuszczenia Indii Wschodnich,17 lecz wydawał się równie mocno zainteresowany przywróceniem Francuzom ich przedwojennej pozycji w Indochinach. Rozpoczynająca się zimna wojna determinowała niektóre - lecz nie wszystkie - z tych działań.
Lekceważenie Ameryki Łacińskiej było normalną postawą Stanów Zjednoczonych w okresie pokoju; z pewnością amerykańskie interesy w tym rejonie zostałyby zredukowane nawet bez radzieckiego zagrożenia. Polityka Trumana wobec Środkowego Wschodu zarazem ignorowała i odzwierciedlała uwarunkowania zimnej wojny. Względy strategiczne (bazy lotnicze pozwalające na bombardowanie Związku Radzieckiego) oraz interesy ekonomiczne (ropa) dostarczały silnych argumentów na rzecz porozumienia z Arabami, lecz prezydent postawił kwestie humanitarne oraz wymagania polityki wewnętrznej przed takimi priorytetami, gdy uznał nowe państwo Izrael.18 Z chwilą dojścia do władzy labourzystowskiego rządu Brytyjczycy wycofaliby się z subkontynentu indyjskiego niezależnie od nastawienia Waszyngtonu; Holendrom również nie byłoby łatwo utrzymać się na obszarze, który stał się obecnie Indonezją, nawet gdyby Amerykanie nigdy o takim miejscu nie słyszeli. W żadnej z tych sytuacji nie istniało bezpośrednie zagrożenie, że to, co zrobią - bądź czego nie zrobią - Stany Zjednoczone, może przyczynić się do zwycięstwa komunistów.
Tam jednak, gdzie taka możliwość istniała, uwarunkowania zimnej wojny szybko zaczynały odgrywać rolę. Indochiny były tego najlepszym

przykładem: w żadnym innym rejonie wyzwolenie narodowe nie mogło tak łatwo doprowadzić do rewolucji społecznej. Ho, jakkolwiek posługiwał się retoryką Jeffersona, był jedynie zaprzysięgłym marksistą, który kierował ruchem antykolonialnym bez żadnych widoków na szybki sukces. Jego kraj stał się zatem czymś w rodzaju laboratorium, gdzie administracja Trumana starała się wypracować strategię, która pozwalałaby utrzymać poparcie dla nacjonalizmu, nie służąc jednocześnie interesom komunizmu. “Nie możemy zamykać oczu na... przedłużającą się obecność w tym rejonie niebezpiecznego, przestarzałego kolonialnego światopoglądu i metod" - depeszował w lutym 1947 roku do amerykańskiej ambasady w Paryżu sekretarz stanu George C. Marshall; lecz “powinno być oczywiste, że nie chcielibyśmy, aby kolonialne imperia i administracje zostały wyparte przez filozofię i organizacje polityczne wywodzące się z Kremla i stamtąd kontrolowane".19

Przeciwstawienie nacjonalizmu komunizmowi nie wydawało się początkowo takie trudne. Rooseveltowskie dziedzictwo w postaci werbalnego sprzeciwu wobec imperiów bynajmniej nie zanikło; w tym samym czasie Związek Radziecki tworzył własne imperium w Europie Wschodniej i wydawało się, że będzie próbował tego również gdzie indziej.20 Sformułowana przez Kennana strategia powstrzymywania wprowadzała rozróżnienie pomiędzy cieszącymi się społecznym poparciem ruchami marksistowskimi, takimi jak w Jugosławii czy w Chinach, a podobnymi ruchami narzuconymi przez Moskwę:21 wynikało z tego, że międzynarodowy komunizm niesie ze sobą nasiona narodowego rozbicia. Plan Marshalla opierał się na jawnej i ukrytej współpracy z niekomunistyczną lewicą w Europie, a niektórzy urzędnicy departamentu stanu domagali się nawet pomocy dla komunistów w “trzecim świecie", jeśli tylko zachowali oni narodowe aspiracje. Sam Ho współpracował w końcu w ostatnich miesiącach wojny z Biurem Służb Strategicznych.22 Jeśli opowiemy się po stronie... nacjonalizmu, który jest przewodnią siłą duchową w [Azji] - oznajmił senackiej komisji do spraw stosunków międzynarodowych sekretarz stanu Dean Acheson w październiku 1949 roku - opowiemy się po stronie ruchu, który bardziej niż jakikolwiek inny może przeciwstawić się komunizmowi". 23
Taki był jednak generalny pogląd Achesona. Natomiast w odniesieniu do specyficznego problemu Indochin zajmował on zupełnie odmienne stanowisko: “Kwestia, czy Ho jest w takim samym stopniu nacjonalistą, jak komunistą, nie ma tu nic do rzeczy — depeszował do amerykańskich urzędników w Hanoi. - Wszyscy staliniści na obszarach kolonialnych są nacjonalistami. Po osiągnięciu celów narodowych (tj. niepodległości) ich zasadniczym celem staje się podporządkowanie państwa interesom komunistycznym".24 Sprzeczność występowała zatem pomiędzy teorią a praktyką. Nacjonalizm mógł wziąć górę nad komunizmem w większości przypadków, lecz skąd można było zyskać pewność, że stanie się tak

w każdym przypadku? I jak określić, kiedy to nastąpi? Co z efektami ubocznymi? Nieuniknione zwycięstwo Mao w Chinach umacniało znaczenie Indochin jako źródła surowców i potencjalnych rynków zbytu, zwłaszcza dla rozwijającej się gospodarki japońskiej, odciętej od kontynentu azjatyckiego.25 Trudno było również oddzielić wydarzenia zachodzące w południowo-wschodniej Azji od tych w Europie. Klęska Francuzów w Indochinach z pewnością podkopałaby morale Francji, a co za tym idzie, osłabiła NATO. Europejskie bezpieczeństwo mogło jeszcze wymagać stabilizacji “trzeciego świata".26
Nie ma sensu doszukiwać się konsekwencji w sposobie myślenia Achesona: odzwierciedlał on jedynie ambiwalencję, jaka cechowała wówczas administrację Trumana. Czy lepiej pomóc Francuzom zgnieść Viet Minh, powstrzymując w ten sposób komunizm, lecz zarazem odstręczając nacjonalizm, który to rezultat z

pewnością stanie się przyczyną przyszłej urazy do Stanów Zjednoczonych w południowo-wschodniej Azji i otworzy nowe możliwości przed Związkiem Radzieckim i Chinami? Czy też korzystniej będzie nie udzielać Francuzom żadnej pomocy, przyczyniając się tym samym do kolejnego zwycięstwa komunizmu w Azji, a jednocześnie upokarzając partnera, którego pomoc miała doniosłe znaczenie w dziele przywracania stabilizacji w Europie? Rozwiązanie, na które zdecydowali się ostatecznie Acheson i jego koledzy, okazało się wzorcowe: Waszyngton poparł Francuzów w ich walce z partyzantką Ho, przekonując ich zarazem, że w przyszłości Wietnam, Laos i Kambodża powinny uzyskać niepodległość. Chodziło o to, aby jednocześnie wesprzeć i zreformować reżimy kolonialne w Azji.27 Popierając stopniowe przekazywanie władzy w ręce nacjonalistycznych, lecz antykomunistycznych przywódców - Francuzi zaproponowali nieudolnego wietnamskiego cesarza Bao Daja - Stany Zjednoczone próbowały zastosować to samo połączenie samostanowienia z powstrzymywaniem, które sprawdziło się w Europie. Nie widząc lepszego wyjścia, w lutym 1950 roku administracja Trumana uznała rząd Bao Daja, a w maju zaczęła wysyłać bezpośrednią pomoc wojskową jego francuskim obrońcom w Indochinach.28 To niepewne połączenie wsparcia z zachętą do reform stało się niebawem standardową amerykańską reakcją na problem komunizmu i nacjonalizmu na całym obszarze “trzeciego świata". Gdyby nie zmiana wojennej wizji “jednego świata"29 na powojenny obraz dwóch, Amerykanie zdołaliby zapewne osiągnąć bardziej zadowalający kompromis pomiędzy zasadami a interesami. Mogliby nadal utrzymywać, że kolonializm jest anachronizmem, nie bojąc się konsekwencji -dla bezpieczeństwa narodowego i dla międzynarodowej równowagi sił -jakie przyniesie ze sobą jego koniec. Nieunikniony w takim przypadku zamęt nie wydawałby się nadmiernie niebezpieczny w świecie bez wrogów. W miarę jednak jak rozszerzała się zimna wojna, niestabilność, niezależnie od jej źródła, wiązała się z coraz większym ryzykiem. Skłoniło to

Stany Zjednoczone do odbudowy i obrony Europy Zachodniej i Japonii: ani w jednym, ani w drugim przypadku nie istniała groźba bezpośredniego ataku. Kiedy nieoczekiwanie nastąpił atak w Korei Południowej, lęk o stabilizację na innych obszarach uczynił obronę tego kraju najistotniejszym przedsięwzięciem. Nie było zatem wcale takie jasne, czy Amerykanie nadal mogą sobie pozwolić na folgowanie antykolonialnym sentymentom, jeśli w efekcie następowała destabilizacja i wynikające stąd rozszerzenie radzieckich wpływów. Stawali się więc, ku swemu ogromnemu zakłopotaniu, obrońcami kolonializmu, jeśli nie jego bezpośrednimi współtwórcami.

II

Czy istniały duże szanse na to, że Związek Radziecki skorzysta na resentymentach, jakie kraje “rozwijające się" żywiły wobec swych

“rozwiniętych" odpowiedników? Do jakiego stopnia uzasadnione były obawy, które spędzały zachodnim przywódcom sen z powiek, jeśli chodzi o “trzeci świat"? Należy w tym miejscu wskazać dwie możliwości: model “pasywny", w którym ZSRR po prostu czekałby, aż na obszarach kolonialnych i zależnych wybuchną rewolucje, a ich przywódcy będą szukać poparcia ze strony Moskwy; oraz model “aktywny", w którym Kreml sam inspirowałby takie rewolucje, przejmując nad nimi jednocześnie kontrolę.
Lenin preferował to drugie podejście. Przekonany, że kapitalizm nie może się obejść bez eksploatacji kolonii ze względu na ich surowce i rynki zbytu, wystosował, wkrótce po rewolucji bolszewickiej, apel “Do ludów Wschodu", aby pozbyły się swych europejskich panów. Zwołał nawet zjazd takich ludów - odbył się on w Baku w roku 1920 przy udziale niemal dwóch tysięcy delegatów z Azji - podczas którego czołowy bolszewik Grigorij Zinowiew ogłosił dżihad przeciwko imperializmowi i kapitalizmowi, czemu towarzyszyło dzikie potrząsanie mieczami, sztyletami i rewolwerami.30 Nie miało to jednak żadnych następstw, prawdopodobnie z powodu dylematu, przed którym radzieccy przywódcy stawali później nieustannie i którego nigdy do końca nie rozwiązali: jaki rodzaj rewolucji chcą popierać w tych częściach świata?
Niepowodzenie Stalina w Chinach w 1927 roku pokazało, w jaki sposób połączenie komunizmu z nacjonalizmem może doprowadzić do niepożądanych rezultatów: nacjonaliści mogą zawłaszczyć rewolucję i skierować ją przeciwko komunistom; sami komuniści zaś mogą zacząć zachowywać się jak nacjonaliści.31 Związek Radziecki zwrócił się zatem ku “pasywnemu" modelowi procesu rewolucyjnego, co tłumaczy, dlaczego z takim ociąganiem zdecydował się wykorzystać możliwości, których dostarczyła druga wojna światowa i jej pokłosie. Widzieliśmy już, że Stalin robił co mógł, aby w 1945 roku wesprzeć Czang Kaj-szeka, nie zdając

sobie sprawy, jak bliscy zdobycia władzy są chińscy komuniści. Odmawiał jakiegokolwiek poparcia Mahatmie Gandhiemu w Indiach, a po odzyskaniu przez ten kraj niepodległości tamtejsza partia komunistyczna nieustannie atakowała premiera Jawaharlala Nehru.32 Ho Szi Min również nie mógł początkowo liczyć na życzliwość Moskwy, po części z powodu nieufnego stosunku Stalina do nacjonalizmu, po części dlatego, że radziecki przywódca, podobnie jak Amerykanie, miał skłonność, by patrzeć na Indochiny z perspektywy europejskiej. Pomoc udzielona Ho mogła podkopać Francuską Partię Komunistyczną. “Moskwa nie była bardziej czuła niż Waszyngton - zauważył historyk George Kahin - na oczekiwania wietnamskich nacjonalistów".33
Związek Radziecki nie zrezygnował bynajmniej z rewolucji w “trzecim świecie". Stalin wycofał radzieckie oddziały z Chin oraz z Iranu, jak wyjaśnił w maju 1946 roku, aby zdemaskować Brytyjczyków i Amerykanów jako

imperialistów i w ten sposób “rozpętać ruch wyzwoleńczy w koloniach", lecz wydawało się to długoterminowym celem, bez żadnego planu natychmiastowej akcji.34 Podczas organizacyjnego spotkania Kominformu we wrześniu 1947 roku Andriej Żdanow zwrócił uwagę na “zaostrzający się kryzys systemu kolonialnego" oraz podkreślił konieczność włączenia do formującego się “obozu socjalistycznego" takich państw jak Wietnam, Indonezja, Indie, Egipt i Syria. Kiedy po konferencji kontrolowanych przez komunistów organizacji młodzieżowych, która odbyła się w Kalkucie w lutym 1948 roku, wybuchły powstania w Birmie, na Malajach oraz na Filipinach, część amerykańskich polityków dostrzegła w tym złowieszczą prawidłowość. Kominform nie przyznał jednak członkostwa żadnej azjatyckiej partii komunistycznej, zgromadzenie w Kalkucie było wielką, publiczną, nieco chaotyczną imprezą, podczas której nie podjęto żadnych wiążących decyzji w jakiejkolwiek sprawie, powstania zaś zdawały się wybuchać spontanicznie, i to raczej przeciwko nowym niepodległym rządom narodowym niż utrzymującym się jeszcze kolonialnym reżimom.35 Wszystko to było, w najlepszym razie, zaledwie niepewnym dowodem na korzyść sporządzonego nieco później w tym samym roku raportu CIA, który stwierdzał, że “ZSRR skutecznie wykorzystuje kwestię kolonialną... udzielając aktywnego poparcia za pośrednictwem agitatorów, propagandy i lokalnych partii komunistycznych ruchom narodowym w świecie kolonialnym".36

Wiele się jednak zmieniło wraz ze zwycięstwem komunizmu w Chinach. Rozmowa, jaką przeprowadził Stalin z Liu Szao-tsim podczas sekretnej wizyty tego ostatniego w Moskwie w lipcu 1949 roku, świadczy jasno, że kremlowski przywódca zmienił swoje zapatrywania na rewolucyjne perspektywy w Azji. W myśl nowej strategii “podziału pracy" chiński “młodszy brat" miał wykorzystywać słabości Zachodu na obszarach kolonialnych i zależnych, podczas gdy “starszy brat" udzielałby niezbędnych wskazówek i pomocy materialnej.37 Chińczycy, jak wspominał później

uczestnik tych narad, “byli zbudowani poparciem Stalina i jego stwierdzeniem, że ośrodek ruchu rewolucyjnego przeniósł się z Zachodu na Wschód... W rezultacie Mao Tse-tung i Liu Szao-tsi zaczęli wkrótce opracowywać własną oryginalną strategię i taktykę dla ruchu rewolucyjnego w krajach azjatyckich".38

Liu ogłosił nową strategię podczas konferencji azjatyckich związków zawodowych, która odbyła się w Pekinie w listopadzie 1949 roku, w przemówieniu uzgodnionym uprzednio ze Stalinem. Chiński model rewolucji, oznajmił Liu, może “stać się główną drogą w kierunku wyzwolenia innych narodów w krajach kolonialnych i półkolonialnych, gdzie panują zbliżone warunki".39 Na początku stycznia 1950 roku, podczas wizyty Mao w Moskwie, “Prawda" opublikowała tekst przemówienia Liu, potwierdzając tym samym

aprobatę Stalina. Dwa tygodnie później Mao, przebywający nadal w radzieckiej stolicy, upoważnił nowy rząd chiński, by uznał Demokratyczną Republikę Wietnamu, proklamowaną przez Ho Szi Mina. Związek Radziecki szybko poszedł za jego przykładem. W lutym zaś sam Ho złożył sekretną wizytę w Moskwie, aby przedyskutować ze Stalinem i Mao rewolucyjną strategię.40 Nabrawszy śmiałości pod wpływem rozmów z chińskimi politykami w Pekinie, Ho zaproponował sojusz podobny do tego, jaki Stalin miał niebawem podpisać z Mao. Kiedy radziecki przywódca podkreślił, że obecność Ho w Moskwie miała być utrzymywana w tajemnicy, ten odpowiedział ponoć: “To proste. Możecie przecież wsadzić mnie do samolotu i potrzymać przez jakiś czas w powietrzu, a następnie zorganizować uroczyste powitanie na lotnisku i podać informacje o mojej wizycie do wiadomości publicznej. Potem będziemy mogli przystąpić do pracy nad sojuszem radziecko-wietnamskim". Stalin odrzucił tę błyskotliwą ideę: “Tylko wy, ludzie Wschodu, macie taką wyobraźnię". Później wyjaśnił swoją strategię “podziału pracy", podkreślając, że chociaż Związek Radziecki zdecydowanie popiera rewolucję wietnamską, on sam wolałby, żeby “chińscy towarzysze wzięli na siebie zasadniczą odpowiedzialność za pomoc i dostawy dla narodu wietnamskiego".41

Chińczycy nie potrzebowali silnej zachęty, ponieważ rewolucja Mao, niezależnie od wyróżniających ją cech specyficznych, w swym zdecydowaniu, by ustanowić przykład dla reszty świata, czerpała z wzorów francuskich z roku 1789 i rosyjskich z 1917 roku. Ambitne wizje są prawdopodobnie nieodzowne, jeśli jakakolwiek rewolucja ma dojść do skutku: ci, którzy wywracają stary porządek, potrzebują jakichś podstaw, by wierzyć, iż uda się przezwyciężyć wszelkie przeszkody. “Bez takiej inspiracji — zauważył historyk John Garver - bardzo niewielu ludzi skłonnych by było podjąć ryzyko i ponieść ofiary, związane z rebelią przeciwko uznawanej władzy. pod wpływem inspiracji ideologicznej dostateczna liczba ludzi gotowa jest do najwyższych poświęceń w imię stworzenia nowego
raju na ziemi".42

Jak jednak pokazały wcześniejsze wydarzenia we Francji i w Rosji, nie jest łatwo stłumić ów rewolucyjny zapał, kiedy już rewolucja zwycięży. Eksport ruchu za granicę może być sposobem na zabezpieczenie i uprawomocnienie go w kraju - stąd brało się przekonanie Lenina, że bez rewolucji w Niemczech i w innych krajach europejskich, rewolucja, której dokonał w Rosji, nie przetrwa. Międzynarodowa rewolucja może również służyć interesom narodowym - dlatego właśnie Stalin chciał łączyć szerzenie marksizmu-leninizmu z powiększaniem radzieckiej strefy wpływów. Trudno powiedzieć, który z tych motywów w większym stopniu oddziaływał na Mao w 1950 roku. Garver miał zapewne rację, gdy stwierdził, że “nowe chińskie państwo ożywione było potężnym poczuciem misji narodowej i ideologicznej zarazem".43 Radziecka

zachęta w postaci schlebiającej Chińczykom stalinowskiej strategii “podziału pracy" mogła jedynie sprawić, by argument na rzecz rewolucyjnej ekspansji stał się tym bardziej nieodparty.
Widzieliśmy już, w jaki sposób Mao usprawiedliwiał przystąpienie Chin do wojny koreańskiej, łącząc kwestie narodowe z ideologicznymi. Bał się, że siły zbrojne domniemanego przeciwnika - Stanów Zjednoczonych - zbliżą się do chińskich granic; Stalin, widząc w tym zagrożenie również dla radzieckich granic, lękał się tego samego. Mao, w przeciwieństwie do Stalina, postrzegał jednak tę groźbę jako dogodną sposobność. Zabijając “setki tysięcy" Amerykanów, armia chińska zademonstrowała, że naród chiński potrafi “stawić czoło", a to z kolei pozwoliło umocnić rewolucję w kraju, przenieść ją za granicę i - co Mao uważał za równie istotne - wywrzeć wrażenie na radzieckim przywódcy, który pokazał, iż przeraża go perspektywa wojny.44 Interwencja w Korei była zatem inwestycją budującą geopolityczną, ideologiczną i osobistą wiarygodność.
W tych okolicznościach Mao nie mógł się powstrzymać, by nie udzielić pomocy rewolucji Ho Szi Mina w sąsiednich Indochinach Francuskich. Umieścił to terytorium, wraz z Koreą Południową i Tajwanem, na liście prawdopodobnych miejsc, skąd Amerykanie oraz ich sojusznicy mogli podjąć wysiłki, by zmiażdżyć chiński komunizm. Fakt, że część sił Czang Kaj-szeka uciekła z Chin do Indochin, umacniał tylko u Mao poczucie znaczenia tego regionu.45 Te uwarunkowania geopolityczne stawały się pożywką dla ideologicznych. Czy Stalin osobiście nie zachęcał Chińczyków do działania? Czy chińska rewolucja sama nie poniesie upokarzającej klęski, jeśli imperialiści zgniotą powstanie Ho?
III
Kontakty Viet Minhu z chińskimi komunistami były zawsze bardziej rozległe niż ze Związkiem Radzieckim. Sam Ho spędził wiele lat w Chinach i mówił płynnie po chińsku; po odniesionym przez Mao zwycięstwie

Wietnamczycy i Chińczycy szybko wymienili emisariuszy. Liu Szao-tsi uznał za szczególnie ważne wspomnieć Wietnam w swej mowie z listopada 1949 roku, kiedy deklarował poparcie Pekinu dla ruchów rewolucyjnych na całym świecie, a w styczniu 1950 roku oznajmił chińskiemu wysłannikowi do Ho Szi Mina: Jest obowiązkiem tych krajów, w których rewolucja już zwyciężyła, wesprzeć narody, które nadal prowadzą walkę o wyzwolenie... jest naszym internacjonalistycznym obowiązkiem wesprzeć antyfrancuską walkę narodu wietnamskiego".46
Teraz już wiemy, że Chińczycy zdecydowali się udzielić militarnej pomocy Viet Minhowi w tym samym momencie, gdy Amerykanie postanowili wesprzeć Francuzów: obie inicjatywy były konsekwencją zwycięstwa komunistów w Chinach, obie poprzedzały wybuch wojny koreańskiej. Ho formalnie poprosił Chińczyków o pomoc w kwietniu 1950 roku i jeszcze w tym samym miesiącu

Mao polecił wysłać do Wietnamu doradców wojskowych. Potwierdził swoją decyzję dwa dni po północnokoreańskiej inwazji na Koreę Południową, tłumacząc, że chińskie zadanie w Indochinach ma znaczenie ogólnoświatowe. Jeśli nie uda się go wypełnić, dodał Liu, spowoduje to poważne trudności dla samej chińskiej rewolucji.47 Zdecydowanie Mao, aby udzielić pomocy Ho, staje się tym bardziej uderzające, gdy uwzględnimy fakt, że z powodu walk w Korei zmuszony był odłożyć swe plany inwazji Tajwanu.48
Czerpiąc z doświadczeń zdobytych podczas walk z Czang Kaj-szekiem, chińscy doradcy pomogli Ho i jego naczelnemu strategowi, Vo Ngu-yen Giapowi, zaplanować uwieńczoną sukcesem jesienną ofensywę przeciwko Francuzom, która zmusiła ich do wycofania się znad granicy chińsko-wietnamskiej i sprawiła, że dalsza pomoc militarna mogła napływać niepowstrzymanym strumieniem. Na początku 1951 roku Francuzi przeszli do kontrnatarcia i czasowo odzyskali inicjatywę, lecz Chińczycy i Wietnamczycy opracowali strategię defensywną, która pozwoliła im utrzymać się do chwili, aż zebrali dość sił, aby ponownie zmierzyć się z Francuzami.49 “Opierając się na chińskich doświadczeniach rewolucyjnych oraz Nauce Mao Tse-tunga - oświadczył Ho chińskiej delegacji, która przybyła do niego w lutym - na tyle zrozumieliśmy dzieło Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, że odnieśliśmy w ubiegłym roku wielkie zwycięstwa. Nigdy o tym nie zapomnimy".50
Zakończenie wojny w Korei wpłynęło na sytuację Indochin w kilku różnych aspektach. Pozwoliło Chińczykom zwiększyć pomoc wojskową dla Viet Minhu; lecz również Amerykanie mogli uczynić to samo dla Francuzów. Mao, choć bał się sprowokować bezpośrednią interwencję militarną Stanów Zjednoczonych, mimo wszystko zachęcał Ho do podjęcia ofensywy w północno-zachodnim Wietnamie, wzdłuż granicy laotańskiej. Dowódca sił francuskich, generał Henri Navarre, próbował zablokować ten manewr, zajmując w listopadzie 1953 roku strategicznie usytuowaną wioskę Dien Bien Phu, Chińczycy jednak przystąpili natychmiast do działania,

aby obrócić to nowe zagrożenie na swoją korzyść. Przekonany, że zabicie wielkiej liczby Francuzów będzie miało “ogromne znaczenie nie tylko militarne, lecz także polityczne, oraz... ogromny wpływ na sytuację międzynarodową", Mao usilnie nakłaniał Ho do oblężenia Dien Bien Phu, obiecując wszelkie niezbędne wsparcie militarne.51
Tymczasem trwały już przygotowania do międzynarodowej konferencji w sprawie zarówno Korei, jak i Indochin. W pełni świadomi nieporozumień, jakie istniały w Waszyngtonie, Londynie i Paryżu co do drugiego spośród tych obszarów, Chińczycy zakładali, że upokarzająca klęska Francuzów znacząco osłabi pozycję Zachodu podczas negocjacji. W marcu 1954 roku Czou En-laj depeszował do chińskich doradców w Wietnamie, że “aby osiągnąć zwycięstwo na polu dyplomatycznym, będziecie musieli rozważyć, czy możecie skorzystać z

naszych doświadczeń w przededniu zawieszenia broni w Korei i wygrać kilka bitew w Wietnamie". Sam Mao udzielał Viet Minhowi taktycznych wskazówek podczas bitwy pod Dien Bien Phu, podkreślając - bez wątpienia miał przy tym na myśli zbliżającą się konferencję w Genewie - że “końcowy atak powinien się rozpocząć przed ustalonym wcześniej terminem".52 Zgodnie z sugestiami Mao, popartymi obietnicą wszelkiej niezbędnej pomocy militarnej, Viet Minh przystąpił do końcowej ofensywy 5 maja. Dwa dni później Francuzi skapitulowali.

Viet Minh zatriumfował zatem przy znacznej pomocy ze strony chińskich przyjaciół. Pekin odegrał wielką rolę w formułowaniu strategii, szkoleniu oddziałów i dostarczaniu im zaopatrzenia: w tym sensie był to wielki sukces stalinowskiej strategii “podziału pracy". Chińczycy oraz ich wietnamscy sprzymierzeńcy nie zgadzali się jednak we wszystkim. Różnice kulturalne wraz z długim dziedzictwem chińskiego imperializmu spowodowały nieco napięć w przededniu zwycięstwa pod Dien Bien Phu;53 z chwilą zaś, gdy konflikt przeniósł się z pola bitwy na stół konferencyjny, w sposobie myślenia Mao i Czou względy geopolityczne zaczęły przeważać nad ideologicznymi. Dlatego też Ho musiał zgodzić się w Genewie na znacznie mniej niż on sam i jego towarzysze z Viet Minhu spodziewali się osiągnąć.54

Chińczycy mieli kilka powodów, by pragnąć kompromisu w kwestii Indochin. Podobnie jak ich radzieccy nauczyciele w latach dwudziestych, liczyli na to, że zostaną uznani przez społeczność światową za normalne państwo, nawet jeśli nadal pozostałoby ono państwem rewolucyjnym. Konferencja w Genewie była ich pierwszym “występem" na scenie międzynarodowej dyplomacji, za wszelką cenę chcieli więc wywrzeć dobre wrażenie.55 Nowy francuski rząd Pierrea Mendes-Francea był zdecydowany pomniejszyć straty poniesione w Indochinach; gdyby Viet Minh domagał się dodatkowych terytoriów, mogłoby to podkopać jego pozycję, czego nie życzyli sobie ani Chińczycy, ani ich radzieccy sojusznicy.56 Mao i jego najbliżsi doradcy potraktowali również poważnie ostrzeżenia, jakich przed upadkiem Dien Bien Phu udzielili im Eisenhower i Dulles, że Stany

Zjednoczone mogą jeszcze interweniować w Indochinach. Chińczycy nieustannie podkreślali, że nazbyt nieustępliwa postawa Viet Minhu pociąga za sobą niebezpieczeństwo amerykańskiej reakcji.57 Ich przestrogi były echem tych, które usłyszeli od Stalina przed wybuchem wojny koreańskiej.

Mając na względzie wspomniane wyżej okoliczności, Czou i Rosjanie przekonali oporny Viet Minh, aby wyraził zgodę na wycofanie wszystkich obcych wojsk z Indochin - w tym także swoich z Laosu i Kambodży - jak również na “tymczasowy" podział Wietnamu wzdłuż siedemnastego równoleżnika. “Może dzięki pokojowi uda się zdobyć cały Wietnam" - wyjaśnił Czou rozczarowanemu Ho Szi Minowi. - Możliwe jest zjednoczenie Wietnamu

w drodze wyborów, kiedy nadejdzie odpowiedni czas. Wymaga to utrzymania dobrych stosunków z krajami południowo-wschodniej Azji, jak również wśród krajów indochińskich... Rozwiązaniem jest ich zjednoczenie środkami pokojowymi. Środki militarne mogą jedynie sprawić, że przejdą one na stronę amerykańską... Pokój powiększy rozbieżności pomiędzy Francją a Stanami Zjednoczonymi... Pokój może rozdzielić Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone... Wszystko razem wziąwszy, pokój przyniesie same korzyści. Może doprowadzić do izolowania Stanów Zjednoczonych".
Jeśli Amerykanie spróbują zablokować inicjatywę pokojową, dodał Czou, "nie pozostanie nam nic innego, jak walczyć dalej... Będziemy mieli rację moralną. Wszyscy będą z nami sympatyzować. Pokój nastanie w końcu po okresie walk. Do tego czasu Stany Zjednoczone znajdą się w jeszcze większej izolacji".58
W Azji Południowo-Wschodniej istniały zatem niejakie podstawy do obaw Zachodu przed skoordynowaną kampanią, prowadzoną z Moskwy i Pekinu, a obliczoną na wykorzystanie antykolonialnych resentymentów. Stalin celowo zachęcał Chińczyków, aby wspierali Ho Szi Mina, pomoc zaś, jakiej udzielili Viet Minhowi, mogła w decydujący sposób przyczynić się do klęski Francuzów. Rządy radziecki i chiński ściśle ze sobą współpracowały w przededniu i w trakcie konferencji genewskiej w 1954 roku, a ich połączone naciski skłoniły niechętnie nastawionego Ho, aby zaakceptował niewygodny kompromis, który zakończył pierwszy etap długiej walki o Indochiny. Naturę owego wspólnego przedsięwzięcia determinowały względy geopolityczne oraz ideologiczne i trudno byłoby określić, które z nich miały większe znaczenie, kiedy i dla kogo; nie jest to również konieczne, jako że w zaistniałej sytuacji korzyści geopolityczne i ideologiczne uzupełniały się nawzajem. Ponieważ to Viet Minh zajmował w Genewie stanowisko inne niż jego radzieccy i chińscy towarzysze, nie było większych wątpliwości co do tego, kto będzie musiał ustąpić. Co się stanie, gdy Moskwa i Pekin dojdą do odmiennych konkluzji w kwestii geopolityki i ideologii, miało się dopiero okazać.

IV

Na Środkowym Wschodzie wydarzenia rozwijały się wedle innego schematu. Opór wobec kolonializmu z pewnością narastał również i w tej części świata, tak samo jak w Azji Południowo-Wschodniej, ze strony radzieckiej nie było jednakżadnych systematycznych wysiłków, aby wykorzystać tę sytuację, dopóki żył Stalin. Dążenie Moskwy do zdobycia wpływów na tym ogromnym pasie terytoriów, ciągnącym się od Maroka po Indie i Pakistan, zaczęło przybierać bardziej wyrazisty kształt dopiero za czasów Chruszczowa, a nawet wówczas nie zawsze było jasne, kto kogo wykorzystuje. Przywódcy tych krajów, jak można stwierdzić, manipulowali Rosjanami równie często, jak Rosjanie nimi. Z punktu widzenia Waszyngtonu, Londynu i Paryża sytuacja wyglądała jednak poważnie, po części z powodu uzależnienia Zachodu od bliskowschodniej ropy,

po części dlatego, że kolonializm znajdował się tam w defensywie, po części zaś dlatego, że Związek Radziecki i Chiny skutecznie wykorzystywały antykolonialne resentymenty we wschodniej i południowo-wschodniej Azji.59 W konsekwencji Amerykanie oraz ich brytyjscy i francuscy sojusznicy rozpoczęli kampanię powstrzymywania radzieckich wpływów na Środkowym Wschodzie zanim wpływy te zaczęły się objawiać. Jak już teraz wiemy, owe przedwczesne działania otworzyły w tym regionie przed Moskwą więcej drzwi niż ich zamknęły.

Kryzysy irański i turecki, do jakich doszło w 1946 roku, były pierwszymi przejawami zimnej wojny na Środkowym Wschodzie, lecz Moskwie nie udało się wówczas skutecznie wykorzystać wzbierającej fali antykolonialnych uczuć: jej wysiłki w tym kierunku umocniły raczej obawy przed radzieckim kolonializmem. Stalinowskie plany oddzielenia irańskiego Azerbejdżanu od reszty kraju spaliły na panewce, podkopując pozycję proradzieckiej partii Tudeh i otwierając drogę dla ekspansji brytyjskich i amerykańskich wpływów na zaproszenie samych Irańczyków.60 Równoczesne radzieckie próby uzyskania od Turcji koncesji terytorialnych i baz morskich też spełzły na niczym: nawet Mołotow przyznał po latach, że Stalin posunął się za daleko, próbując zdobyć kontrolę nad Dardanelami.61 Radzieckie postępowanie w obu tych przypadkach odzwierciedlało mniej więcej ten sam zespół odruchów defensywnych i ofensywnych, ujawniony w Europie Wschodniej i północno-wschodniej Azji. Stalin pragnął zabezpieczyć radzieckie granice, lecz również uzyskać poza nimi strefy wpływów, a wrażliwość na uczucia narodowe nie figurowała na czele listy jego priorytetów.62

Pomimo korzystnego wyniku kryzysów irańskiego i tureckiego, umocniły one tylko obawy mocarstw zachodnich dotyczące Środkowego Wschodu, a w miarę jak narastały, pojawiał się ten sam dylemat, który niepokoił Amerykanów w Azji Południowo-Wschodniej. Z powodu swych ograniczonych możliwości militarnych Stany Zjednoczone musiały współpracować

w tej części świata z Brytyjczykami i Francuzami, lecz kolonialne zapędy sojuszników sprawiały, że region ten stawał się szczególnie zagrożony. Przedłużająca się brytyjska kontrola nad Kanałem Sueskim, ubolewał w 1947 roku doświadczony amerykański dyplomata Loy Henderson, “zatruwa atmosferę na całym Bliskim i Środkowym Wschodzie tak gwałtownie i w takim stopniu, że... stosunki świata arabskiego ze światem zachodnim mogą zostać poważnie nadwerężone na wiele najbliższych lat".63 Nikt w rządzie amerykańskim nie był bardziej niż Henderson - stary i zgorzkniały specjalista od spraw rosyjskich - zdecydowany powstrzymać rosyjski ekspansjonizm. Jego ostrzeżenia, dotyczące niewiarygodnych sojuszników, wskazują zatem, jak poważnie traktowano wówczas w Waszyngtonie niebezpieczeństwo współpracy z kolonialistami.

Kolejną komplikację dla amerykańskiej pozycji stanowiła szczególna kombinacja humanitarnego współczucia, wymagań polityki wewnętrznej i osobistego uporu, która kazała prezydentowi Trumanowi - wbrew radom jego dyplomatycznych i wojskowych doradców - popierać ideę żydowskiej ojczyzny w Palestynie. Tego rodzaju działania, utrzymywał wydział planowania politycznego departamentu stanu, “zinterpretowane zostaną przez Arabów jako wypowiedzenie wojny światu arabskiemu".64 Kiedy Truman poszedł jeszcze dalej i w maju 1948 roku uznał nowe państwo Izrael, wielu waszyngtońskich polityków obawiało się, że decyzja ta dostarczy Rosjanom niebywałej okazji. Nie tylko zagrozi to “naszym najbardziej żywotnym interesom na Środkowym Wschodzie i w basenie Morza Śródziemnego", dowodził Kennan, lecz może także “rozerwać jedność świata zachodniego i... narazić na szwank całą naszą politykę wobec Związku Radzieckiego".65 Stany Zjednoczone brały na siebie obecnie ciężar powiązań zarówno z syjonizmem, jak i kolonializmem. Względy ekonomiczne i strategiczne sprawiały, że związki te stawały się tym bardziej niebezpieczne. Rekonstrukcja gospodarcza Europy Zachodniej wymagała dostępu do bliskowschodnich pól roponośnych: szacunkowe prognozy wskazywały, że do roku 1951 Europejczycy będą sprowadzać z tamtego regionu osiemdziesiąt procent swojej ropy naftowej. Stany Zjednoczone również nie mogły być pewne, czy ich zasoby wystarczą na długo.66 Znajdujący się pod brytyjskim zarządem Kanał Sueski miał istotne znaczenie dla światowego handlu i transportu wojskowego mocarstw zachodnich, a w razie wybuchu wojny w zasięgu amerykańskich bombowców B-29, startujących z położonych w pobliżu brytyjskich baz lotniczych, znalazłoby się dziewięćdziesiąt cztery procent rafinerii naftowych Związku Radzieckiego.67 Kiedy rozpoczęła się wojna w Korei, wzrosły również obawy o Środkowy Wschód. Sam Truman uważał atak północnokoreański za dywersję, która miała odwrócić uwagę od radzieckich planów militarnych dotyczących Iranu. Nawet gdyby niepokój ten okazał się nieuzasadniony, rosnące aspiracje narodowe w Egipcie i wszędzie indziej mogłyby podkopać pozycję Zachodu w tym rejonie.68

Stany Zjednoczone znalazły się zatem w niezręcznej sytuacji, zmuszone godzić swój antykolonializm z lojalnością wobec sojuszników. Gdyby wychyliły się za mocno w którąkolwiek stronę - zrażając do siebie nowych przyjaciół na Środkowym Wschodzie, lub starych przyjaciół w Europie Zachodniej - mogłyby otworzyć śluzy dla radzieckich wpływów, które zagroziłyby jednym i drugim. Waszyngton szukał sposobu, by pozbawić Brytyjczyków i Francuzów resztek ich posiadłości, nie stwarzając zarazem politycznej próżni, którą wykorzystaliby Rosjanie. Pragnął ustanowić pokojowe stosunki pomiędzy nowo powstającymi państwami - co nie było łatwym zadaniem, biorąc pod uwagę wrogość, jaka panowała pomiędzy Izraelczykami a ich arabskimi sąsiadami z jednej strony,

oraz Hindusami a Pakistańczykami z drugiej. Miał też nadzieję stworzyć warunki, w których nacjonalizm - niezależnie od form, jakie przybrałby na Środkowym Wschodzie - stanowiłby skuteczną zaporę przeciwko przynętom, które mogłaby zacząć zarzucać Moskwa.
Związek Radziecki pod rządami Stalina okazał się jednak wyjątkowo kiepskim wędkarzem. Partie komunistyczne rzeczywiście prowadziły aktywną działalność w całym tym regionie, od francuskiej Afryki Północnej po Indie, lecz w przeciwieństwie do Chin i Wietnamu, zdobyły jedynie minimalne wpływy. Wynikało to po części ze zwykłej ignorancji: właśnie dlatego, że Związek Radziecki nie był mocarstwem kolonialnym, Rosjanie nie mieli najlepszego rozeznania, co dzieje się na Środkowym Wschodzie. W grę wchodziła również nadmierna ostrożność. Stalin, jak wspominał Chruszczow, uważał cały ten obszar za domenę brytyjską: “Nie chodzi o to, iż Stalin nie chciałby wkroczyć na Bliski Wschód - bardzo by chciał - lecz realistycznie uznał, że układ sił działa na naszą niekorzyść i że Wielka Brytania nie zniesie naszego wtrącania się".69
Sytuację komplikowała dodatkowo postawa Stalina, który domagał się, by wszyscy komuniści stosowali się do zaleceń wydawanych przez Moskwę. Z tego powodu trudno było wprowadzać w poszczególnych krajach marksizm-leninizm i tworzyć wspierającą go bazę ludową: lokalne interesy partyjne nie zawsze szły w parze z narodowymi interesami radzieckimi.70 Żądania Stalina pod adresem Iranu i Turcji również nie umocniły perspektyw rozwoju komunizmu w tych krajach, ani też protesty Moskwy, kiedy władze w Egipcie dokonywały regularnych aresztowań i więziły miejscowych komunistów.71 Radziecka nieudolność na Środkowym Wschodzie stanie się oczywista, gdy uświadomimy sobie, w jaki sposób Moskwa rozegrała trzy szczególne epizody: utworzenie państwa Izrael, egipski przewrót w 1952 roku oraz inspirowany przez CIA zamach przeciwko rządowi Mohammada Mosaddeka w Iranie w 1953 roku.
Często się dzisiaj zapomina, że Związek Radziecki popierał utworzenie żydowskiego państwa w Palestynie. Postawa taka wynikała z kilku powodów: był to sposób na wywołanie zadrażnień pomiędzy Amerykanami a Brytyjczykami, którzy nadal dzierżyli mandat Narodów Zjednoczonych

uprawniający ich do sprawowania kontroli nad tym terytorium; pozwalało to przedłużyć zamęt, stwarzając możliwość, że wojska radzieckie wkroczą na ten obszar jako część międzynarodowych sił pokojowych. Ponadto Rosjanie mieli zapewne nadzieję, że poprzez Komunistyczną Partię Izraela zdobędą jakieś wpływy w nowym państwie.72 Niezwykła zgodność stanowiska Moskwy z polityką Białego Domu była jednym z powodów, dla których departament stanu tak gwałtownie się jej sprzeciwiał. Jeżeli Rosjanie są za niepodległym Izraelem, ostrzegał, dość niestosownie, podsekretarz stanu Robert Lovett, to

niewykluczone, że Amerykanie “kupują kota w worku. Skąd możemy wiedzieć, jakie państwo żydowskie powstanie?"73 W ostatecznym rozrachunku to właśnie Rosjanie stracili niezwykłą sposobność pozyskania sobie przyjaciół wśród wrogów Izraela w świecie arabskim. “Delegacja ZSRR może tylko wyrazić zdziwienie" - oznajmił rozczarowany Andriej Gromyko na forum Narodów Zjednoczonych pod koniec maja 1948 roku - że państwa arabskie... prowadzą operacje militarne, aby zgnieść ruch wyzwolenia narodowego w Palestynie".74 Rosjanie poczynali sobie równie krótkowzrocznie w swoich stosunkach z Egiptem. W 1948 roku wynegocjowali układ, który zapewniał im dostawy egipskiej bawełny w zamian za radzieckie zboże, lecz potem rozzłościli Kair, sprzedając bawełnę na rynku światowym po cenach niższych niż ustalone przez Egipcjan. W 1951 roku wstrzymali się od głosu, gdy Rada Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych potępiła Egipt za odmowę przyznania Izraelowi prawa do korzystania z Kanału Sueskiego. A kiedy w lipcu 1952 roku w wyniku wojskowego zamachu stanu został obalony niepopularny król Faruk, co zapoczątkowało ciąg wydarzeń, które wyniosły do władzy Gamala Abdula Nasera, Kreml w pierwszej chwili ocenił, jak przyznał później Chruszczow, że był to “po prostu kolejny przewrót wojskowy w rodzaju tych, do jakich tak już przywykliśmy w Ameryce Południowej".75 Zdegustowany czeski dyplomata wspominał, że egipscy komuniści próbowali początkowo “zawładnąć rewolucją i wykorzystać ją do naszych celów", lecz kiedy nowy rząd zorientował się w ich zamiarach, zmienili taktykę i zaczęli z kolei ciążyć do tego, by “zaprzepaścić rewolucję lub ją zdyskredytować, obwołując rewolucyjny rząd pionkiem w rękach Zachodu".76 Idea, iż warto by może działać raczej na rzecz egipskiego nacjonalizmu niż przeciwko niemu, najwyraźniej nikomu nie zaświtała. Najbardziej jaskrawy przypadek błędnych radzieckich kalkulacji w odniesieniu do nacjonalizmu na Środkowym Wschodzie miał jednak miejsce niedługo po śmierci Stalina, kiedy Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zorganizowały wspólnie w Iranie udany zamach stanu przeciwko rządowi Mohammada Mosaddeka, który znacjonalizował brytyjskie przedsiębiorstwa naftowe i wygnał z kraju prozachodnio nastawionego szacha. Wbrew obawom, jakie pojawiły się w Waszyngtonie i w Londynie, stosunki

Moskwy z Mosaddekiem były nacechowane rezerwą i nieufnością. Jeden z radzieckich raportów wywiadowczych, sporządzony w maju 1953 roku, stwierdzał, że irański przywódca zdecydowany jest “zgnieść ruch wyzwolenia narodowego i poskromić elementy opozycyjne z kręgu szacha, aby stworzyć warunki do dalszej współpracy z amerykańskimi monopolami". Rosjanie zdobyli informacje o planowanym przez CIA zamachu, lecz nie podzielili się nimi z Mosaddekiem, ponieważ uważali go za “burżuazyjnego nacjonalistę". Dopiero w listopadzie ministerstwo spraw zagranicznych dokonało ponownej oceny sytuacji, dochodząc do wniosku, że Związek Radziecki i partia Tudeh

poniosły dotkliwą klęskę oraz przyznając, iż przywrócenie do władzy szacha najprawdopodobniej zwiąże ściśle Iran z obozem zachodnim na wiele następnych lat.77

V

Z perspektywy wydaje się oczywiste, że obawy Zachodu co do radzieckich postępów na Środkowym Wschodzie były, przynajmniej dopóki żył Stalin, mocno przesadzone. Antykolonializm zagrażał, rzecz jasna, interesom brytyjskim i francuskim, lecz nie zapewniał jednocześnie korzyści Związkowi Radzieckiemu: zapobiegła temu nieudolność Moskwy. Stany Zjednoczone, nastawione wrogo wobec kolonializmu, zachowały w tym rejonie znaczne wpływy, pomimo swych powiązań z kolonialistami i poparcia, jakiego udzielały Izraelowi. Amerykanie szybko nawiązali bliskie stosunki z oficerami armii egipskiej, którzy obalili króla Faruka, natomiast zamach przeciwko Mosaddekowi miałby niewielkie szanse powodzenia, gdyby amerykańska obecność w Iranie nie była milej widziana niż brytyjska.78 Biorąc pod uwagę sytuację w innych częściach świata, gdzie panowały znacznie mniej sprzyjające tendencje, można zadać sobie pytanie, czy Waszyngton nie osiągnąłby więcej na Środkowym Wschodzie polityką “mądrej i umiejętnej bezczynności".79 Nigdy się tego jednak nie dowiemy, ponieważ Stany Zjednoczone przejawiały na tym obszarze raczej nadmierną aktywność.

Zasadniczym powodem takich działań było coś, co można by nazwać “hydrauliczną" teorią geopolityki: tamy i groble budowane w wybranych punktach zwracały strumień radzieckiego ekspansjonizmu w innym kierunku. Jak przestrzegał w 1952 roku raport wydziału planowania politycznego, już same wysiłki podejmowane przez Stany Zjednoczone, aby ustabilizować sytuację w innych rejonach - utworzenie NATO, interwencja w Korei, obrona Japonii i Tajwanu, pomoc udzielana Francuzom w Indochinach - sprawiały, że Środkowy Wschód stawał się bardziej zagrożony: “najsłabszym punktem tej strategii wydaje się fakt, że aby skutecznie zahamować dalsze postępy komunistów na innych obszarach, należy zachęcić ich do zmiany głównego kierunku nacisku".80

Rozmieściwszy swe siły na tak rozległym obszarze, w Europie Zachodniej, w rejonie śródziemnomorskim i w północno-wschodniej Azji, Stany Zjednoczone nie mogły jednak nawet myśleć o samodzielnej obronie Środkowego Wschodu. “Skąd wziąć na to środki? - dopytywał się przewodniczący kolegium szefów sztabów, generał Omar Bradley. - To zadanie będzie wymagało znacznych środków".81 Pozostawały jeszcze Wielka Brytania i Francja, nadal dominujące potęgi w tym rejonie, lecz ich możliwości gwałtownie się zmniejszały, między innymi dlatego, że opór wobec kolonializmu tak gwałtownie narastał. Przed Amerykanami stanęło zatem pytanie, jak wzmocnić sojuszników, nie biorąc zarazem na swoje barki ich bagażu.82

Stanąwszy w obliczu komplikacji, twórcy polityki mieli skłonność odwoływać się do sprawdzonych w przeszłości rozwiązań. Formuła NATO okazała się niezwykle skuteczna w przezwyciężaniu różnic narodowych: nie tylko Niemcy i Francuzi odłożyli na bok stare animozje, by stawić czoło nowemu zagrożeniu radzieckiemu, lecz to samo uczynili również Grecy i Turcy - w 1951 roku najmłodsi członkowie sojuszu. Z braku lepszego pomysłu, możliwość rozszerzenia NATO lub jakiejś zbliżonej struktury na Środkowy Wschód wydawała się warta zbadania. Dlatego też administracja Trumana zareagowała pozytywnie, kiedy Brytyjczycy zaproponowali utworzenie Dowództwa Środkowowschodniego (MEC), usytuowanego nad Kanałem Sueskim i przez nich kierowanego, które łączyłoby NATO ze Wspólnotą Brytyjską i krajami Środkowego Wschodu w celu powstrzymania, a w razie konieczności odparcia jakiegokolwiek przyszłego radzieckiego ataku.83

Podobne metody nie zawsze jednak okazują się skuteczne w różnych sytuacjach. Oczywiste i bezpośrednie zagrożenie radzieckie sprawiało, że zdobycie poparcia dla idei NATO w Europie było względnie łatwe, na Środkowym Wschodzie natomiast niebezpieczeństwo radzieckie schodziło na dalszy plan. Arabowie uważali za swych głównych wrogów Brytyjczyków, Francuzów, jak również Izraelczyków; MEC wydawało się im -co najzupełniej zrozumiale - liną ratowniczą przeznaczoną dla osłabionych imperialistów, a nie dla potencjalnych ofiar radzieckiej agresji.84 Egipcjanie, których współpraca była niezbędna, jeśli przedsięwzięcie miało się powieść, zdecydowanie odmówili swego udziału. W maju 1953 roku młody, lecz stanowczy Naser wyjaśnił Johnowi Fosterowi Dullesowi, że Rosjanie “nigdy nie okupowali naszego terytorium... lecz Brytyjczycy są tu od siedemdziesięciu lat. Jak mam powiedzieć swemu narodowi, że lekceważę mordercę z pistoletem, który stoi sześćdziesiąt mil ode mnie nad Kanałem Sueskim, ponieważ boję się kogoś, kto trzyma nóż tysiące mil stąd?"85

Dullesa nie trzeba było przekonywać o złych stronach kolonializmu. Jego sprzeciw wobec tego zjawiska łączył w sobie elementy amerykańskiego krytycyzmu, wilsonowskiego internacjonalizmu, chrześcijańskiego

moralizmu, geopolitycznego oportunizmu i historycznego determinizmu, a wszystko to “tryskało czasami z Fostera - jak wspominał później poruszony do głębi brytyjski dyplomata - niczym lawa z wnętrza drzemiącego wulkanu".86 Sekretarz stanu był szczery, kiedy zapewniał Egipcjan, że Stany Zjednoczone “nie uważają, aby niektóre narody i rasy miały prawo decydować o losie innych narodów". Dulles był jednak również “hydraulikiem" zimnej wojny, przekonanym, iż niebezpieczeństwo powstrzymane na jednym obszarze może się łatwo rozlać na inne rejony: “Komuniści władają już jedną trzecią kuli ziemskiej", ostrzegał, a to, co dzieje się w Indochinach, “świadczy, że komuniści dążą do dalszej ekspansji". Zbyt daleko idące aspiracje egipskiego nacjonalizmu

- zwłaszcza jeśli wymuszą przedwczesny brytyjski odwrót z Suezu - pozostawią próżnię polityczną, którą mogą wykorzystać Rosjanie. “Nie stwarzajcie nawet chwili zagrożenia".87
Egipcjanie, ku niekłamanemu rozczarowaniu Dullesa, reagowali raczej regionalnie niż globalnie.88 “Brytyjskie wpływy muszą zniknąć całkowicie" - upierał się Naser. Czy Brytyjczycy nie mogliby zachować “technicznego nadzoru" nad swoimi bazami, indagował Dulles, na podobnej zasadzie, na jakiej kompania Forda zapewnia części zamienne i kredyty oraz szkoli swych egipskich przedstawicieli handlowych? Niezbyt poruszony tą analogią ze świata korporacyjnego kapitalizmu, Naser zachował nieugiętą postawę: Egipcjanie muszą się dowiedzieć, “kiedy odejdą wszyscy Brytyjczycy". Jak moglibyśmy doprowadzić do wznowienia rozmów?" - spytał Dulles. “Skłaniając Brytyjczyków, by przyjęli egipski punkt widzenia".89
Ta przeprowadzona w 1953 roku rozmowa zapowiadała przyszły bieg wydarzeń. Co więcej, pokazała, w jaki sposób sekretarz stanu żonglował sprzecznymi priorytetami antykolonializmu i antykomunizmu. Ujawniła jego brak wyczucia w odniesieniu do nacjonalizmu: sugestia, że Egipcjanie traktują swoje interesy w Suezie na równi z handlem samochodami, nie była najszczęśliwsza. Odzwierciedlała także odmienne światopoglądy. Dulles próbował nauczyć Egipcjan “hydrauliki" zimnej wojny. Odpowiedzieli mu wykładem na temat polityki lokalnej. Dulles doszedł do bardzo radykalnej konkluzji: “Musimy odstąpić od naszych pierwotnych założeń, iż uda się uczynić z Egiptu najważniejszy kraj w dziele budowy fundamentów struktury obronnej na Środkowym Wschodzie — poinformował po powrocie Narodową Radę Bezpieczeństwa. - Tak zwany północny pierścień krajów, ciągnący się od Pakistanu do Turcji, czuje na swoim karku gorący oddech Związku Radzieckiego i z tego powodu jest mniej zaprzątnięty problemami ściśle wewnętrznymi lub brytyjskim i francuskim imperializmem".90
Dulles zaczął się zatem skłaniać ku nowej koncepcji, która na trwałe powiązałaby Turcję, Iran, Irak i Pakistan z Zachodem. W owym projekcie “północnego pierścienia" ujawnił się architektoniczny rozmach, skoro bowiem Turcja należała obecnie do NATO i skoro Pakistan miał się niebawem

stać członkiem-założycielem Organizacji Paktu Południowo-Wschodnioazjatyckiego (SEATO) - kolejnej struktury Dullesa, zmontowanej po porozumieniu genewskim dotyczącym Indochin, zawartym w 1954 roku - efektem byłoby okrążenie Związku Radzieckiego i Chin siecią powiązanych wzajemnie sojuszy. Służyłaby ona jako rodzaj geostrategicznego Wielkiego Muru, który powstrzymywałby Moskwę i Pekin przed rozszerzaniem swych wpływów na obszary, gdzie lokalni przywódcy - jak na przykład Naser - byli niedostatecznie wyczuleni na wynikające stąd niebezpieczeństwa.

Egipski człowiek silnej ręki nie był ideologiem na wzór Stalina czy Mao. Nie miał wizji historycznie zdeterminowanej rewolucji, ogarniającej cały świat; uważał natomiast, że jego misją jest wyplenienie kolonializmu na Środkowym Wschodzie i w Afryce. Z tej perspektywy jego interesy pokrywały się z interesami Dullesa. Z pewnością nie wykluczał możliwości współpracy z Amerykanami, aby je realizować.91 Podstawowe pytanie brzmiało jednak, jak to osiągnąć. Naser zdecydowany był działać natychmiast, bez względu na to, jak działania owe mogą wpłynąć na przebieg zimnej wojny; Dulles postąpiłby tak dopiero wówczas, gdy zyskałby pewność, że nie będzie żadnych skutków ubocznych. Jedność arabska również stanowiła problem. Naser uważał ją za niezbędną do wytępienia kolonializmu; projekt “północnego pierścienia" Dullesa w najlepszym razie oderwałby niektóre z państw arabskich od tego zadania, w najgorszym zaś przyoblekłby kolonializm w strój zimnowojenny, podobnie jak wcześniejsza, obecnie już zarzucona idea MEC.92 Ponieważ Amerykanie nie potrafili wyjaśnić tych nieporozumień z egipskim przywódcą, zaoferowali mu pomoc ekonomiczną i wojskową, a CIA wystąpiła nawet z propozycją łapówki w wysokości trzech milionów dolarów. Nasser przyjął pieniądze, ale przeznaczył je na budowę całkowicie bezużytecznej wieży w centrum Kairu, którą niebawem zaczęto nazywać, na cześć agenta CIA, Kermita Roosevelta, el waef rusfel, czyli “członkiem Roosevelta".93
Nie był to pomyślny znak dla amerykańskiej polityki na Środkowym Wschodzie. Do czasu, gdy w lutym 1955 roku Turcja oraz Irak podpisały układ bagdadzki, Naser zdążył się już na tyle zrazić do idei “północnego pierścienia" Dullesa, że sekretarz stanu zdecydował, iż Stany Zjednoczone nie powinny przystępować do wspomnianego paktu. Czy w praktyce nie będzie to równoznaczne z “wyparciem się własnego dziecka?" - dopytywała się ambasada amerykańska w Ankarze. Jest to kwestia “taktyki i koordynacji", wyjaśnił mętnie podsekretarz stanu Herbert Hoover Jr. w imieniu swego szefa. Zorientowawszy się, iż Naser ma zamiar wziąć udział w konferencji azjatyckich i afrykańskich polityków w Bandungu, Dulles napomknął egipskiemu ambasadorowi, że indonezyjska podróż dostarczy jego przywódcy “znakomitej okazji, by poszerzył swoje horyzonty i rozważył kwestie wykraczające poza obszar, na którym koncentrował swoją uwagę w przeszłości".94 jak się to często sekretarzowi stanu

zdarzało, jego przepowiednia sprawdziła się, choć nie całkiem tak, jak się tego spodziewał.
Waszyngton z zadowoleniem przywitał pęd ku neutralności, który rozpoczął się wraz z wystąpieniem Jugosławii z bloku radzieckiego w 1948 roku. Nikt nie oczekiwał, że Tito otwarcie sprzymierzy się z Zachodem. Upór Nehru, aby Indie pozostały neutralne, dostarczył Amerykanom powodu do większej troski, lecz w tym przypadku mogli przypisać wszystko niebywale trudnemu charakterowi

indyjskiego przywódcy. Kraj miał pozostać demokracją w ramach Wspólnoty Brytyjskiej. Ponadto Pakistan, szukając przeciwwagi dla Indii, gotów był przyłączyć się do każdego sojuszu, jaki zaproponują Amerykanie.95 Dążenie Egiptu do neutralności budziło znacznie większy niepokój - między innymi dlatego, że najwyraźniej sprawił to projekt “północnego pierścienia" Dullesa. Tito i Nehru zachęcali Nassera, aby dołączył do obozu państw niezaangażowanych, lecz egipski przywódca nie uczynił tego, póki w kwietniu 1955 roku nie zjawił się w Bandungu. Tam rzeczywiście poszerzył swoje horyzonty po spotkaniu z nieodmiennie wywierającym ogromne wrażenie Czou En-lajem. Tito, Nehru i Czou odnosili się do Nassera z szacunkiem, ostentacyjnie traktując go - czego Dulles ostentacyjnie nie robił - jako czołową postać w świecie arabskim.96

Egipskie źródła utrzymywały, że dopiero wtedy - i w ramach reakcji na niszczycielski rajd Izraela przeciwko Gazie, jaki miał miejsce dwa miesiące wcześniej - Naser zaczął rozważać możliwość zakupu radzieckiej broni. “Sądzę, iż są gotowi udzielić pozytywnej odpowiedzi" - zapewnił Czou, przystępując do przecierania szlaku. “To wykluczone, aby obóz socjalistyczny przyjął rolę obserwatora w nieuniknionym konflikcie na Środkowym Wschodzie" - zakomunikował Mao Tse-tungowi, który przekazał jego ocenę do Moskwy: “Uważam, że nasza pozycja zmusza nas, abyśmy opowiedzieli się po stronie sił narodowych w tym konflikcie, i to z dwóch powodów - ponieważ ich zwycięstwo będzie w interesie obozu socjalistycznego i ponieważ udaremni to wysiłki zachodnich imperialistów zmierzające do zamknięcia w okrążeniu obozu wschodniego. Moim zdaniem logika historii wskazuje na ruch narodowy jako najważniejszą siłę na Środkowym Wschodzie, my zaś powinniśmy ustosunkować się do niego tak życzliwie, jak to tylko możliwe".97

Obecnie jednak wydaje się jasne, że Rosjanie nie potrzebowali porad Chińczyków, by zdać sobie sprawę z tych możliwości. Sam Naser podjął temat zakupów broni przynajmniej rok wcześniej i od tamtego czasu prowadzono w tej sprawie negocjacje.98 Bandung był znaczący, ponieważ egipski przywódca po raz pierwszy przyznał się otwarcie do swych powiązań z “drugą stroną" i zaczął wykorzystywać je w układach z Amerykanami i Brytyjczykami. Naser opracował własną wersję “hydrauliki" zimnej wojny.

VI

Związek Radziecki po śmierci Stalina zaczął wyrabiać sobie lepsze pojęcie o nacjonalizmie na Środkowym Wschodzie, a zwycięstwo Chruszczowa nad Malenkowem w walce o sukcesję, które na początku 1955 roku było już oczywiste, przyspieszyło tę tendencję." Tito, dążący obecnie do ugody z Moskwą, zapewniał nowego radzieckiego przywódcę, że “Naser jest młodym człowiekiem bez większego doświadczenia politycznego, lecz jeśli rozstrzygniemy wątpliwości na [jego] korzyść, możemy później być w stanie

wywierać na niego zbawienny wpływ, zarówno dla dobra ruchu komunistycznego jak i... narodu egipskiego".100 Nie znamy reakcji Chruszczowa na podobną radę ze strony Czou, wiemy jednak, że był on gotów odrzucić stare stalinowskie założenie, iż nacjonalizm to zjawisko burżuazyjne, które prawdopodobnie okaże się niekorzystne z punktu widzenia interesów Moskwy.101 Potem rozpoczęła się energiczna radziecka kampania umizgiwania się do “trzeciego świata", kiedy to zmienny w nastrojach, lecz towarzyski Nikita Chruszczow oraz jego próżny szef rządu, Nikołaj Bułganin, pojawiali się w tak egzotycznych miejscach jak Afganistan oraz Indie, o odwiedzeniu których Stalin nawet nie marzył. Perspektywa zaproszenia do Kairu też nie wydawała się całkiem niewiarygodna.102

“Musimy podjąć skoordynowane wysiłki, aby »uwieść« Nassera" -oznajmił zaniepokojony Eisenhower swoim doradcom tuż przed spotkaniem z Chruszczowem i Bułganinem podczas konferencji na szczycie w Genewie w 1955 roku.103 Była to zarazem granica, poza którą nie chciał wykraczać Dulles. Pomimo licznych ostrzeżeń o toczących się negocjacjach w sprawie dostaw radzieckiej broni, sekretarz stanu nie robił nic, aby temu przeszkodzić: rozdrażniony takim stanowiskiem Naser — który nadal wolałby otrzymywać amerykańską broń - podał we wrześniu do wiadomości publicznej fakt zakupu wielkich ilości sprzętu wojskowego z Czechosłowacji. Dulles wystarczająco dobrze rozumiał, jak zajmujący strategiczną pozycję “neutralny" polityk w rodzaju Nasera jest w stanie wygrywać przeciwko sobie nawzajem oba supermocarstwa, ponieważ jednak rywalizacja z Moskwą na Środkowym Wschodzie okazałaby się zapewne “kosztownym przedsięwzięciem", nie był skłonny przyłączyć się do gry. Przyznał jednak, że “nie uda nam się wyjść z tego z twarzą. Zostanie to uznane za dotkliwą porażkę".104

Pozostawała wszakże jeszcze jedna karta. Egipcjanie przywiązywali ogromne symboliczne, jak również ekonomiczne znaczenie do budowy wielkiej tamy w Asuanie nad Nilem, gigantycznego projektu, który miał chronić kraj przed powodziami oraz zapewnić dostateczne zapasy wody do celów irygacyjnych. Amerykańscy politycy od początku zdawali sobie sprawę, że projekt mogą sfinansować Rosjanie, jeżeli oni i Brytyjczycy nie zechcą tego uczynić.105 Jednak wiosną 1956 roku Eisenhower i Dulles stracili już cierpliwość do Nasera, który podkopywał układ bagdadzki, utrudniał

porozumienie arabsko-izraelskie, otwierał Środkowy Wschód na radzieckie wpływy, a na domiar wszystkiego uznał w maju Chińską Republikę Ludową. Premier Anthony Eden i jego ministrowie mówili - zaskakująco otwarcie — o usunięciu, a nawet zamordowaniu egipskiego przywódcy.106 Miara przebrała się, kiedy członkowie Kongresu wyrazili zaniepokojenie, że budowa tamy może się przyczynić do zwiększenia egipskich zbiorów bawełny, obniżając tym samym amerykańskie ceny na ten surowiec. W dniu 19 lipca Dulles wezwał do

siebie egipskiego ambasadora, poinformował go, iż jego rząd będzie musiał poszukać sobie funduszy gdzie indziej, i zasugerował - przywołując w tym celu cały swój takt - by Kair w ogóle zrezygnował z projektu, ponieważ związane z nim koszty mogą wywołać “oburzenie i zaniepokojenie Egipcjan, czy narzucone im ograniczenia nie odbiją się niekorzystnie na niepodległości, której tak pragnęli".107
Naser odpowiedział 26 lipca, nacjonalizując Kanał Sueski i zapoczątkowując tym posunięciem najbardziej niebezpieczny kryzys środkowowschodni we wczesnym okresie zimnej wojny. Przy tej okazji warto zadać sobie pytanie, co myśleli Eisenhower i Dulles, gdy odmówili funduszy na budowę tamy. Z całą pewnością miał z tym coś wspólnego ich opór przeciwko manipulacji: od 1953 roku próbowali ułożyć sobie stosunki z Naserem, który z kolei usiłował wygrać ich przeciwko Rosjanom. Wyjaśnienie zawiera się również po części w coraz bardziej nieustępliwej postawie Brytyjczyków: posunięcie Dullesa nie było niespodzianką dla Edena i jego kolegów, a nawet zostało przez nich przyjęte z zadowoleniem.108 Jest jednak jeszcze inne wytłumaczenie decyzji asuańskiej, któremu poświęcano jak dotąd zdumiewająco niewiele uwagi, a które wiąże się z ostrzeżeniem, jakiego sekretarz stanu udzielił egipskiemu ambasadorowi, jeśli chodzi o koszty przedsięwzięcia.
Wymagałoby ono wielkich poświęceń ze strony Związku Radzieckiego i jego satelitów, jak również ze strony Egipcjan, tak wielkich, jak zakładali Eisenhower i Dulles, że mogłoby to podkopać pozycję Chruszczowa w kraju i skłonić Egipcjan do wyrwania się z radzieckich objęć. Jeżeli Egipt znajdzie się w izolacji od reszty świata arabskiego, bez żadnych sojuszników z wyjątkiem Rosji Radzieckiej - orzekł w marcu prezydent -bardzo szybko obrzydnie mu ta perspektywa i przyłączy się do nas w dążeniu do sprawiedliwego i słusznego pokoju w tym regionie".109 Sekretarz stanu, zanim jeszcze przekazał złe wieści egipskiemu ambasadorowi, oświadczył swemu bratu, dyrektorowi CIA, Allenowi Dullesowi: Jeśli oni [Rosjanie] wystąpią z podobną ofertą, możemy zrobić z niej doskonały użytek propagandowy na obszarze bloku wschodniego. Nie dostajecie chleba, ponieważ zmusza się was do budowy tamy".110
Znalazł tu zatem zastosowanie środkowowschodni wariant strategii “klina".111 Zorientowawszy się, że Nasser wygrywa ich przeciwko Rosjanom, Eisenhower i Dulles w istocie zachęcali Egipcjan, by poszli jeszcze dalej i przyłączyli się do obozu radzieckiego, licząc na to, że sojusznicy

wzajemnie uprzykrzą sobie życie. Powróciła tu echem wcześniejsza idea Dullesa, który usiłował doprowadzić do zacieśnienia stosunków chińsko-radzieckich;112 lecz w tym wypadku odzwierciedlała ona raczej rozdrażnienie niż rozważną kalkulację. Nie przyniosła również oczekiwanych rezultatów, ponieważ przejmując Kanał Sueski, Naser znalazł sposób, by pokonać przeciwnika jego własną bronią i wbić swój klin w samo serce sojuszu NATO.

VII

Nie ma potrzeby opisywać tu szczegółowo całokształtu francuskich, izraelskich, a w końcu także i brytyjskich zabiegów obliczonych na to, by w odpowiedzi na niespodziankę Nasera doprowadzić do izraelskiej inwazji na Synaj, która zdawała się zagrażać znajdującemu się teraz pod egipskim zarządem Kanałowi Sueskiemu. Zgodnie z zamierzeniami, manewry te spowodowały uruchomienie postanowień zawartego w 1954 roku traktatu angielsko-egipskiego, zgodnie z którym Brytyjczycy wycofali swoje wojska ze strefy kanału, pod warunkiem jednak, że będą je mogli ponownie wprowadzić, gdyby rejonowi temu zagrażał jakikolwiek inny kraj. Autorzy dokumentu nie przewidzieli możliwości, że to Brytyjczycy, “w niemal niewytłumaczalnie lekkomyślny sposób", jak ujął to jeden z historyków, sami zaplanują atak.113 W porównaniu z tym zdumiewającym postępowaniem, polityka Dullesa mogła uchodzić za dalekowzroczną i kompetentną. Nie został też jak dotąd ujawniony żaden dowód na to, że Amerykanie wiedzieli wcześniej o spisku, chociaż posługiwali się nowo skonstruowanym samolotem zwiadowczym U-2, aby śledzić związane z nim ruchy wojsk.114

Kiedy brytyjsko-francusko-izraelska inwazja postawiła Eisenhowera i Dullesa przed koniecznością wyboru, bez chwili wahania opowiedzieli się po stronie Egipcjan. Woleli dojść do porozumienia z arabskim nacjonalizmem, nawet jeśli miałoby to zrazić proizraelsko nastawiony elektorat w przededniu wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych, wywołać najbardziej rozłamowy spośród wszystkich dotychczasowych kryzysów w ramach sojuszu NATO, narazić na szwank to, co jeszcze pozostało ze “szczególnych stosunków" angielsko-amerykańskich, oraz zmusić Stany Zjednoczone do głosowania razem ze Związkiem Radzieckim na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych. Mimo że w tym samym czasie Rosjanie dokonali inwazji na Węgry i przystąpili do tłumienia - podejmując akcję o wiele bardziej brutalną niż działania, jakie toczyły się w Egipcie - rebelii skierowanej przeciwko ich hegemonii.115 Sam fakt, że administracja Eisenhowera zastosowała miażdżącą presję ekonomiczną, aby skłonić Brytyjczyków i Francuzów do wycofania się z Suezu, a następnie wymusiła izraelski odwrót z Synaju, powinien, jak

należałoby się spodziewać, zapewnić Stanom Zjednoczonym trwałą wdzięczność Nasera, Egipcjan i całego świata arabskiego.116 Wynik zatargu o Kanał Sueski był taki, że Amerykanie stracili swoje wpływy na Środkowym Wschodzie, a Rosjanie je umocnili.

Stało się tak między innymi dzięki zręczności Moskwy. Po kilku dniach wyczekiwania, 5 listopada Chruszczow zadziwił świat, grożąc publicznie odpaleniem rakiet, prawdopodobnie z głowicami nuklearnymi, wymierzonych w Wielką Brytanię, Francję oraz Izrael, jeśli nie zgodzą się one na natychmiastowe zawieszenie broni. Biorąc pod uwagę wszystko, co teraz już wiemy - a co

wówczas podejrzewano — był to jedynie gest bez pokrycia, obliczony na zastraszenie tanim kosztem Zachodu i zyskanie przychylności Arabów.117 Sam Naser przyznał nieoficjalnie, że to Amerykanie, a nie Rosjanie, odparli angielsko-francusko-izraelską agresję.118 Zawieszenie broni nastąpiło jednak na tyle szybko po miotanych przez Chruszczowa groźbach, by zasugerować związek przyczynowo-skutkowy, i wielu ludzi w owym czasie - zwłaszcza w Europie i na Środkowym Wschodzie - patrzyło na to w taki właśnie sposób. Sam Chruszczow nie wahał się przypisać zasługi sobie: "Użycie przez nas międzynarodowych wpływów w celu powstrzymania angielskiej, francuskiej oraz izraelskiej agresji przeciwko Egiptowi w 1956 roku było historycznym punktem zwrotnym... Dotąd wszyscy myśleli zapewne, że bluffujemy, kiedy przyznaliśmy otwarcie, iż Związek Radziecki posiada uzbrojone rakiety. Teraz zobaczyli, że naprawdę mamy rakiety. I to odniosło skutek".119
Administracja Eisenhowera wciąż jeszcze mogła obrócić kryzys sueski na swoją korzyść, gdyby okazała na tyle zdrowego rozsądku, aby się w tym momencie wycofać. Prezydent właśnie wygrał triumfalnie wybory, jego możliwości nacisku na skompromitowanych sojuszników nigdy nie były większe, a jego reputacja w świecie arabskim - choć nie dorównywała tej, jaką cieszył się sekretarz stanu USA — nigdy nie była lepsza. Rosjanie, pomimo swej buńczucznej postawy, nie mogli odebrać mu tego kapitału, a przynajmniej nie mogli do chwili, kiedy Dulles, który nigdy nie był zwolennikiem "mądrej i umiejętnej bezczynności", nie zdecydował się go roztrwonić.
Sekretarz stanu nie wyrzekł się jeszcze swego przekonania, że zadaniem Stanów Zjednoczonych jest uchronić Środkowy Wschód przed zalewem radzieckich wpływów. Nie wystarczyło oprzeć się w tym celu na arabskim nacjonalizmie, niezależnie od stopnia poparcia, jakiego udzielił mu Waszyngton podczas kryzysu sueskiego. Ponadto sam Naser nie zasługiwał na zaufanie.120 Była to zdumiewająco imperialna postawa, zwłaszcza dla kogoś tak wrażliwego na punkcie zdyskredytowanego kolonializmu jak Dulles. Jak jednak zauważyła Diane Kunz, był on w pełni zdolny, "jeśli -wymagała tego sytuacja... [do pogwałcenia] tych samych zasad, które poprzednio uznawał za święte".121
Sytuacja zaś, jak oceniał ją Dulles, pod koniec 1956 roku przedstawiała się tak, że na skutek brytyjsko-francuskiej

klęski wytworzyła się na Środkowym Wschodzie ogromna próżnia polityczna. Stany Zjednoczone, rozumował, właśnie dlatego, że zyskały zaufanie mieszkańców tego regionu, powinny ją teraz wypełnić.
Dulles, chociaż chorował na raka i przeszedł niedawno operację, zabrał się do tego zadania z właściwą sobie energią, pomysłowością i brakiem poczucia humoru. Idea "północnego pierścienia", stwierdził w pewnym momencie, nadal oparta jest na słusznych założeniach: może udałoby się ją ulepszyć, gdyby Iran przystąpił do SEATO?122 Tak, miał pomysł układu bagdadzkiego, wyjaśnił

ambasadorom państw członkowskich paktu, lecz Stany Zjednoczone nie mogą go teraz podpisać, ponieważ sojusz “został nieszczęśliwie uwikłany w problemy polityki lokalnej i nie był powszechnie traktowany jako instrument, którego wyłącznym celem jest przeciwstawianie się komunistycznej i radzieckiej agresji". 123 Istnieje jednak inne rozwiązanie.
Dulles przypomniał, co wydarzyło się w sąsiednim regionie dziesięć lat wcześniej, kiedy prezydent Truman zareagował na nieoczekiwaną próżnię polityczną - która powstała również na skutek brytyjskiej słabości - ogłaszając swoją doktrynę.124 Równie dramatyczne unilateralne zobowiązanie do obrony Środkowego Wschodu mogłoby teraz odstraszyć Rosjan i uspokoić Arabów, pozwalając zarazem utrzymać odpowiedni dystans od Brytyjczyków i Francuzów. Eisenhower, który rzadko kwestionował zalecenia Dullesa w odniesieniu do tej części świata, zgodził się przyjąć i tę jego sugestię.125 Dlatego też 5 stycznia 1957 roku prezydent znalazł się w tym samym miejscu, w którym prawie dziesięć lat wcześniej znajdował się jego poprzednik, prosząc Kongres Stanów Zjednoczonych, aby zapewnił ekonomiczne i militarne wsparcie krajom Środkowego Wschodu, jak również -wyraził zgodę na użycie amerykańskich sił zbrojnych, co pozwoli “zabezpieczyć i ochraniać terytorialną integralność i polityczną niepodległość narodów potrzebujących takiej pomocy przeciwko jawnej zbrojnej agresji ze strony jakiegokolwiek kraju opanowanego przez międzynarodowy komunizm".126
Eisenhower nie skończył jeszcze wygłaszać swego przemówienia, kiedy stało się jasne, że rok 1947 z pewnością się nie powtórzy. Najbardziej liczący się członkowie Kongresu, którzy zwykle popierali inicjatywy administracji, wyrażali tym razem skrajny sceptycyzm, wysuwając mnóstwo zastrzeżeń.127 Reakcja w państwach arabskich i w Izraelu, poinformował Narodową Radę Bezpieczeństwa kilka dni później Allen Dulles, była “jak dotąd pełna rezerwy", a w Syrii i Jordanii “chłodna".128 Kolejne raporty CIA stawiały sprawę bardziej wprost: zarówno pakt bagdadzki, jak i doktryna Eisenhowera, stwierdzano w październiku, “zdają się w opinii większości Arabów wskazywać na amerykańskie zaabsorbowanie komunizmem, które nie pozostawia miejsca na bardziej ich zdaniem palące problemy tego regionu".129 Departament stanu doszedł w tym czasie do tego samego wniosku: oświadczenie Eisenhowera, “mające charakter wyzwania

pod adresem międzynarodowego komunizmu, [było] niezgodne z arabskim dążeniem do »neutralności« i tradycyjną niechęcią Arabów do udzielanych im gwarancji".130 “Gdzie jest próżnia? - zapytał ponoć Chruszczow. I, jak to miał w zwyczaju, sam udzielił sobie odpowiedzi -Jedynie w ich głowach".131
Doktryna Eisenhowera znalazła swoje logiczne dopełnienie 15 lipca 1958 roku, kiedy żołnierze piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych, pod osłoną okrętów i samolotów wyposażonych w broń nuklearną, zeszli na brzeg w Bejrucie, by

wesprzeć rząd libański, który jako jeden z dwóch w całym regionie ustosunkował się przychylnie do wystąpienia prezydenta - witani przez zdumionych plażowiczów, rozentuzjazmowanych sprzedawców wody sodowej i drwiących reporterów.132 Prezydent Camille Chamoun pragnął uzyskać amerykańską ochronę, widząc w niej skuteczny środek na podkopanie pozycji przeciwników politycznych, i aby to osiągnąć, przedstawił kryzys jako wywołany przez rodzimych komunistów. Należy stwierdzić, że Eisenhower i Dulles dostrzegali zagrożenie związane z tą ofertą i początkowo ją odrzucili. Kiedy jednak 14 lipca prozachodni rząd Nuri al-Saida w Iraku został niespodziewanie obalony siłą przez rebeliantów, Waszyngton i Londyn wpadły w panikę. Następnego dnia żołnierze brytyjscy wkroczyli do Jordanii, a piechota morska wylądowała w Bejrucie. Szybko zorientowawszy się w sytuacji, Amerykanie wycofali swoje poparcie dla Chamouna, doszli do porozumienia z jego przeciwnikami i w październiku po cichu ewakuowali piechotę morską.133 "Wprost nie mogłem uwierzyć, że w ogóle coś osiągnęliśmy" — wspominał później agent CIA zamieszany w te wypadki. Chociaż rządy w Libanie i w Jordanii nadal pozostawały u władzy, "żadne państwo arabskie na wschód od Suezu nie mogło już być nazywane prozachodnim w tym sensie, w jakim niegdyś na to liczyliśmy".134

Arabski nacjonalizm przypomina "wezbrany strumień", poinformował ponuro Narodową Radę Bezpieczeństwa sekretarz stanu Dulles dwa tygodnie po lądowaniu w Bejrucie. "Nie można stanąć na jego drodze ani go powstrzymać, lecz należy starać się go okiełznać... Chociaż Naser nie jest aż tak niebezpieczny jak Hitler, odwołuje się do tego samego mitu bohatera, a my musimy spróbować obalić ten mit". Tym razem jednak Eisenhower odrzucił "hydraulikę" Dullesa — według której Naser stawał się tak samo groźny jak Rosjanie. "Przyznanie narodom arabskim prawa do określenia własnej formy rządu" - zauważył prezydent łagodnie, pozwoli sekretarzowi stanu uzyskać "elastyczność w tym regionie. Możemy popierać Nasera, jeśli nie jest to sprzeczne z naszymi interesami". Potem jednak dodał, bardziej już brutalnie: "Ponieważ niedługo zostaniemy stamtąd wyrzuceni, możemy równie dobrze zaufać arabskiemu nacjonalizmowi".135

Było to najbardziej bezpośrednie przyznanie, że polityka zagraniczna Dullesa poniosła klęskę, na jakie Eisenhower kiedykolwiek się zdobył.

Potem przyszedł pełny i zawzięcie dyskutowany raport Narodowej Rady Bezpieczeństwa na temat polityki środkowowschodniej, prezydent zaś zgodził się ostatecznie na następujące stwierdzenie:

"Stało się najzupełniej jasne, że powstrzymanie dalszej radzieckiej penetracji na Bliskim Wschodzie i postęp w rozwiązaniu problemów bliskowschodnich zależy od tego, w jakim stopniu Stany Zjednoczone będą w stanie współpracować bardziej ściśle z arabskim nacjonalizmem i związać się bardziej

ściśle z tymi celami i aspiracjami narodu arabskiego, które nie stoją w sprzeczności z podstawowymi interesami Stanów Zjednoczonych. W oczach wielkiej masy Arabów zasadnicze znaczenie będzie miało to, jakie stanowisko zajmą Stany Zjednoczone wobec czołowego obecnie rzecznika radykalnego panarabskiego nacjonalizmu, Gamala Abdela Nasera".136
Tak więc przebiegły Egipcjanin zdobył mimo wszystko uznanie, którego zawsze pragnął. Wspominając tamte lata, Mohamed Heikal, Kairski dziennikarz i bliski przyjaciel Nasera, stwierdził, że Rosjanie "zostali, jeśli można tak powiedzieć, wessani na Środkowy Wschód przez rozwój wydarzeń. To nie oni rozpoczęli wielką ofensywę, lecz Egipt, który ich do tego zmusił".137 Gdyby Dulles obrał w 1953 roku politykę, którą przyjął ostatecznie Eisenhower w roku 1958, Naser mógłby w ogóle nie szukać zbliżenia z Rosjanami: jego sympatie, jak już obecnie wiemy, kierowały się zawsze w stronę Zachodu.138
Ponieważ jednak sekretarz stanu pozostał wierny zasadzie wypełniania każdej próżni politycznej - nawet tej, którą pozostawili na Środkowym Wschodzie pogardzani Brytyjczycy i Francuzi - pozwolił, aby Stany Zjednoczone przejęły w spadku całą nienawiść, jaką ściągają na siebie zwykle mocarstwa imperialne, kiedy zbyt natarczywie usiłują rozszerzać swoje wpływy.139 Dulles zdecydowany stosować reguły zimnej wojny w regionie nastawionym bardziej na zwalczanie imperializmu niż powstrzymywanie komunizmu, przytępił swoją wrażliwość na nacjonalizm, otwierając tym samym szerokie możliwości dla Związku Radzieckiego, którego znacząca obecność miała się utrzymywać w Egipcie przez najbliższe piętnaście lat, a na całym obszarze Środkowego Wschodu przez następne piętnaście lat. Dulles zawsze skłonny do niepokoju, wahań i wścibstwa, co przeszkadzało mu stwierdzić, kiedy sprawy układają się na tyle dobrze, że nie wymaga to żadnych ingerencji, przekształcił własny kraj w nowe mocarstwo imperialne na Środkowym Wschodzie w czasach, które jego zdaniem miały być epoką postimperialną.
VIII
W 1957 roku Heikal odwiedził Moskwę i przeprowadził z Chruszczowem wywiad, w trakcie którego zapalił cygaro. "Czy jest pan kapitalistą? -

spytał radziecki przywódca. - Dlaczego pali pan cygaro?" "Ponieważ lubię cygara" - odparł Heikal. Chruszczow odebrał mu narzędzie występku i zdusił je w popielniczce, mrucząc: "Cygaro to wytwór kapitalistyczny. A pan nie jest kapitalistą, ponieważ jest pan przyjacielem Nasera". Sześć lat później Heikal znów spotkał się z Chruszczowem, który tym razem ofiarował mu całe pudełko cygar - i to w bardzo dobrym gatunku. "Panie Przewodniczący, jestem wstrząśnięty - przyznał Heikal. - Nie pamięta pan, co pan zrobił z moim cygarem? Dlaczego zmienił pan zdanie?" "Nie zmieniłem zdania - zachichotał Chruszczow. - To cygara się zmieniły. Od czasu rewolucji na Kubie cygara te stały się cygarami marksistowsko-leninowskimi". 140

I rzeczywiście tak było. Z rozmowy owej przebija ojcowska duma Chruszczowa, i nie jest to mylne wrażenie, ponieważ w Fidelu Castro znalazł on godnego spadkobiercę bolszewickiej tradycji rewolucyjnej i przykład dla reszty “trzeciego świata". Mao nigdy nie okazywał Chruszczowowi takiego szacunku, jakim darzył Stalina, a obecnie z każdą chwilą stawał się coraz bardziej dokuczliwym - a nawet niebezpiecznym - krytykiem.141 Ho Szi Min miał na głowie nie rozstrzygniętą wojnę domową. Stała się ona wynikiem porozumienia, które Chińczycy i Rosjanie narzucili mu w 1954 roku, i nie był w stanie przenieść rewolucji poza Indochiny. Naser nigdy nie brał poważnie pod uwagę możliwości, by stać się marksistą-leninistą. Ku rozdrażnieniu Chruszczowa wolał trzymać egipskich komunistów pod kluczem.142 Natomiast zwycięstwo Castro i towarzyszący mu zwrot ku Moskwie dostarczyły niepowtarzalnej okazji, podobnej do tej, jaką Mao zapewnił dziesięć lat wcześniej Stalinowi. Nadzieje Chruszczowa związane z Ameryką Łacińską szybko rosły, aby wkrótce dorównać tym, które jego poprzednik żywił w stosunku do Chin.
Do tej pory perspektywy takie wydawały się bardzo odległe. Stany Zjednoczone już dawno temu zdominowały Amerykę Łacińską pod względem ekonomicznym i militarnym. Amerykanie rozumieli korzyści wynikające z hegemonii na skalę jednej półkuli na długo przed tym, nim zaczęli myśleć o hegemonii światowej. Partie komunistyczne działały w całym regionie, lecz służyły głównie jako mikrofony dla niezadowolonych intelektualistów. Prawie nie było wielkoprzemysłowego proletariatu, a kościół katolicki nadal cieszył się bezgranicznym poparciem chłopstwa. Kominternowskie wysiłki spełzły na niczym z powodu tej samej nieznajomości miejscowych warunków, która pokrzyżowała je również w innych częściach świata. Ze względu na odległości, próby ożywienia handlu, a nawet nawiązania kontaktów dyplomatycznych z ZSRR przynosiły mizerne rezultaty. Jeśli radzieccy przywódcy w ogóle myślą o Ameryce Łacińskiej, zauważył jeden ze specjalistów w tej dziedzinie, czynią to ze swego rodzaju “geograficznym fatalizmem", który w efekcie pozostawia ją domeną wpływów Waszyngtonu.143

Komunizm na południu niepokoił, rzecz jasna, polityków w Waszyngtonie, lecz w znacznie mniejszym stopniu, niż należałoby się tego spodziewać. Federalne Biuro Śledcze prowadziło operacje wywiadowcze w Ameryce Łacińskiej podczas drugiej wojny światowej i nadal przesyłało regularnie sprawozdania na temat działalności komunistów w tym regionie. Jego dyrektor, J. Edgar Hoover, pomniejszał jednak efekt owych działań, dopatrując się przejawów marksizmu-leninizmu we wszystkim. Biały Dom za czasów Trumana na ogół odkładał jego alarmujące raporty do archiwum i zapominał o nich.144 Sekretarz stanu Marshall został dosłownie oblężony w Bogocie z powodu zamieszek - o które powszechnie obwiniano komunistów - podczas założycielskiego spotkania Organizacji Państw Amerykańskich w kwietniu 1948 roku, pociągnęło to jednak

za sobą zaskakująco nikłe reperkusje. Za najważniejszą konsekwencję Bogotdzo, jak zaczęto nazywać te wypadki, można zapewne uznać wrażenie, jakie wywarły one na młodym Fidelu Castro, który był jednym z uczestników zamieszek.145 Na początku 1950 roku George Kennan odwiedził Amerykę Łacińską z ramienia departamentu stanu, ale powrócił stamtąd z pesymistyczną konkluzją, że “surowe metody rządzenia w postaci represji wydają się jedynym rozwiązaniem".146 Acheson jednak zataił sprawozdanie Kennana, toteż nie wywarło ono żadnego wpływu na politykę Stanów Zjednoczonych w tym regionie - Waszyngtonowi nie trzeba było przypominać, że współpraca z reżimami autorytarnymi jest jak najbardziej dopuszczalną opcją.147
Stało się to szczególnie widoczne w czerwcu 1954 roku, kiedy administracja Eisenhowera pozwoliła Centralnej Agencji Wywiadowczej powtórzyć swój wyczyn z Iranu i obalić rząd prezydenta Jacobo Arbenza w Gwatemali. Ostatnio wyszło na jaw kilka nowych szczegółów, dotyczących tego szeroko dyskutowanego epizodu. Po pierwsze, Waszyngton nie działał głównie w tym celu, by ochraniać interesy Zjednoczonej Spółki Owocowej, jakkolwiek były one istotne: korporacja owa posiadała większy wpływ na administrację Trumana niż Eisenhowera. Po drugie, chociaż sam Arbenz nie był wówczas komunistą, swoją pozycję zawdzięczał w znacznym stopniu poparciu ze strony Komunistycznej Partii Gwatemali i znajdował się pod jej wielkim wpływem. Po trzecie, Arbenz i jego współpracownicy opracowali najbardziej skuteczny program reformy rolnej, jaki widziała dotąd Ameryka Łacińska - osiągnięcia tego mieli im pozazdrościć Amerykanie, kiedy dziesięć lat później zaczął się załamywać Sojusz dla Postępu. Po czwarte, pomimo ponurych przepowiedni Dullesa, że rosyjskie ambicje dotyczące półkuli zachodniej sięgają czasów cara Aleksandra I i legły u podstaw doktryny Monroego, Związek Radziecki uczynił niewiele, aby wesprzeć Arbenza, który to punkt wymaga dalszych wyjaśnień.148
Moskwa oddziaływała na Arbenza w taki sam sposób, jak ćmę wabi odległa gwiazda. Wzorem wielu latynoamerykańskich intelektualistów,

znalazł on w pełnym rozmachu uniwersalizmie teorii marksistowskiej substytut caudillizmu i katolicyzmu.149 Bardzo dużo czytał na temat Związku Radzieckiego i dowiedział się kilku podstawowych rzeczy: że klasa wyzyskiwana doszła tam do władzy, że zlikwidowała analfabetyzm i podniosła poziom życia, że pokonała hitlerowskie Niemcy i, jak wedle relacji przyjaciela miał się kiedyś wyrazić, “nigdy nie skrzywdziła Gwatemali". “Pod wpływem wszystkich tych lektur - wspominała żona Arbenza - Jacobo doszedł do przekonania, że zwycięstwo komunizmu na świecie jest nieuniknione i pożądane... Kapitalizm był skazany na klęskę".150 Krótko mówiąc, prezydent Gwatemali stał się Don Kichotem, Moskwa zaś pełną wdzięku i nieskalaną Dulcyneą.

Reakcja Kremla, podobnie jak reakcja Dulcynei, była raczej oziębła. “Pukaliśmy do radzieckich drzwi - przyznał później gwatemalski komunista - ale nikt nam nie odpowiedział". “Prawda" i “Kommunist" wydrukowały kilka optymistycznych artykułów o perspektywach rewolucji w Ameryce Łacińskiej, a Czesi zostali upoważnieni do sprzedaży Gwatemalczykom - za gotówkę - przestarzałego i w większości nie nadającego się do modernizacji niemieckiego sprzętu wojskowego z czasów drugiej wojny światowej.151 Bezpośrednie kontakty radziecko-gwatemalskie ograniczyły się jednak do wizyty radzieckiego dyplomaty, który był zainteresowany wymianą maszyn rolniczych za banany. Umowa nie doszła do skutku, gdyż obie strony zdały sobie sprawę, że żadna z nich nie posiada statków-chłodni i że banany mogłyby zostać dostarczone tylko za pośrednictwem Zjednoczonej Spółki Owocowej. Kiedy historyk Piero Gleijeses przeglądał zagarnięte przez CIA gwatemalskie archiwa w poszukiwaniu dowodów radzieckiej pomocy finansowej, znalazł jedynie stanowcze ponaglenia z moskiewskiej księgarni “Meżclunarodnaja Kniga", aby miejscowa partia komunistyczna uiściła zaległe sumy 12,35 i 10,60 dolarów -co też niezwłocznie uczyniono. “Chyba oszaleliście — skomentował ten fakt meksykański komunista. - od co najmniej dziesięciu lat nie zapłaciliśmy im ani centa".152

Interwencja CIA była gwałtowną hiperreakcją na stosunkowo łagodny bodziec. Nie zmieniła ona biegu wydarzeń w Gwatemali, gdzie reżim Arbenza przysporzył sobie tylu wrogów wśród właścicieli ziemskich i wyższych wojskowych, że prawdopodobnie i tak by się nie utrzymał.153 Nie powstrzymała radzieckich ambicji dotyczących Ameryki Łacińskiej, ponieważ w owym czasie jeszcze się one nie ujawniły. Wpłynęła natomiast, i to pod kilkoma względami, na to, co wydarzyło się później na Kubie. Sprawiła, iż Waszyngton zaczął przywiązywać zbyt wielką wagę do tajnych operacji. Wywołała oburzenie na całej półkuli, gdyż wiadomości o amerykańskim współudziale rozeszły się bardzo szybko. Zainspirowała również kilku ludzi w sposób, którego konsekwencji nikt nie mógł przewidzieć. Sam Castro nie był świadkiem wydarzeń w Guatemala City, lecz bezrobotny argentyński lekarz nazwiskiem Ernesto “Che" Guevara był i na

długo zachował to wspomnienie w pamięci. Wyjechał stamtąd do Mexico City, gdzie po raz pierwszy spotkał Castro, a później przez czas jakiś przebywał na wygnaniu po nieudolnie przeprowadzonym ataku na koszary Moncada w Santiago na Kubie. Razem zaplanowali powrót Castro na wyspę przepuszczającym wodę jachtem “Granma" w grudniu 1956 roku, niewątpliwie ośmieleni łatwością, z jaką działający z inspiracji CIA rebelianci obalili Arbenza. Potem nastąpiły dwa lata walk w górach Sierra Maestra, a 1 stycznia 1959 roku prezydent Fulgencio Batista i jego rząd opuścili Hawanę. Młody

buntownik z Bogoty i postronny obserwator wydarzeń w Guatemala City rządzili teraz Kubą.154
Administracja Eisenhowera zareagowała na zwycięstwo Castro zdumiewająco spokojnie. Skorumpowany, nieudolny, lecz zdecydowanie proamerykański reżim Batisty od dawna przysparzał jej wielu kłopotów;155 co więcej, wiceprezydent Richard M. Nixon został nieomal zlinczowany w Caracas kilka miesięcy wcześniej, kiedy rozwścieczony tłum zaatakował jego samochód.156 Była to dziesiąta rocznica Bogotazo, i tym razem Waszyngton potraktował ostrzeżenie poważnie: po powrocie Nixon oświadczył członkom gabinetu, że już czas uznać "obecność niższych klas na scenie politycznej i zacząć wymagać od amerykańskich ambasadorów... by rozszerzyli swoje kontakty poza tradycyjną elitę".157 Zwycięstwo odniesione na Kubie przez cieszący się ludowym poparciem ruch rewolucyjny, który obiecywał reformę rolną i sprawiedliwość społeczną, nie było zatem wydarzeniem całkowicie niepożądanym. "Rząd Tymczasowy wydaje się wolny od komunistycznej zarazy - poinformował Eisenhowera sekretarz stanu Dulles - i są oznaki, że będzie się starał nawiązać przyjazne stosunki ze Stanami Zjednoczonymi".158
Raz jeszcze Dulles okazał się złym prorokiem, ponieważ jednak ustąpił on niebawem ze stanowiska, a wkrótce potem zmarł, nie uczynił w tym przypadku wiele, by sfałszować własne proroctwo. Odpowiedzialność za to spada, niemal w jednakowym stopniu, na pozostałych członków rządu oraz na samego Castro. Podróż, którą w 1958 roku odbył Nixon, rzeczywiście uwrażliwiła Waszyngton na potrzebę wspierania przemian politycznych i reform gospodarczych w Ameryce Łacińskiej, nie oznaczało to jednak takiej samej akceptacji dla nacjonalizmu i niezaangażowania - a nawet antyamerykanizmu - do jakiej po wielu bolesnych lekcjach doszedł Eisenhower na Środkowym Wschodzie. Stany Zjednoczone nie były przygotowane, by traktować Castro tak, jak traktowały Nasera, a fakt ten stał się wyraźnie widoczny, kiedy kubański przywódca przyjął zaproszenie od Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców Gazet - celowo nie potwierdzone przez Biały Dom - i w kwietniu 1959 roku odwiedził Stany Zjednoczone.
Castro złożył wszystkie zwyczajowe wizyty, pojawił się nawet, prezentując swój nieporadny angielski, na konferencji prasowej, gdzie groźna May Craig w przystrojonym kwiatami kapeluszu wydobyła z niego

nerwowe zapewnienie, że w jego rządzie nie ma komunistów.159 Eisenhower uchylił się od spotkania, powierzając to zadanie Nixonowi i następcy Dullesa, Christianowi A. Herterowi. Nowemu sekretarzowi stanu Castro wydał się interesujący, niedoświadczony, zakłopotany i nieco "dziki", kiedy rozmawiał po hiszpańsku. Brzmiało to jak uwaga, którą Nehru wygłosił o Arabach, skomentował prezydent: "Kiedy zaczynają mówić, wytwarza się pomiędzy nimi narastające emocjonalne napięcie, ponieważ mówca podnieca tłum, a tłum

podnieca mówcę".160 Nixon poczynił bardziej znaczące spostrzeżenia: “Nie ulega wątpliwości, że [Castro] posiada te nieuchwytne cechy, które czynią zeń urodzonego przywódcę. Niezależnie od tego, co o nim myślimy, stanie się on ważkim czynnikiem w życiu Kuby i prawdopodobnie wpłynie na całokształt spraw latynoamerykańskich. Wydaje się szczery. Jest albo niewiarygodnie naiwny względem komunizmu, albo zachowuje komunistyczną dyscyplinę - moim zdaniem to pierwsze... Ma mniejsze pojęcie o tym, jak kierować rządem i gospodarką, niż przeważająca większość mężów stanu, których spotkałem w pięćdziesięciu krajach na całym świecie. Ponieważ jednak ma władzę... nie pozostaje nam nic innego, jak tylko postarać się go ukierunkować we właściwą stronę".161

Na tym, patrząc z perspektywy, polegała istota rzeczy. Eisenhower zrozumiał w końcu, w odniesieniu do Nassera, że próby kierowania -bądź “ukierunkowania" - nie pozostają zwykle bez skutków ubocznych: należało zastosować wobec egipskiego przywódcy jego kryteria, a następnie zorientować się, co można zrobić. Jeśli chodzi o Castro, Eisenhower nigdy nie posunął się tak daleko. Jednym z powodów była niewątpliwie geografia. Łatwiej jest pogodzić się z ograniczeniami władzy, kiedy w grę wchodzi obszar położony na drugiej półkuli. Natomiast Kuba znajdowała się o dziewięćdziesiąt mil od amerykańskich brzegów, i to całkowicie zmieniało postać rzeczy. Czy w przeszłości Stany Zjednoczone nie sprawowały zawsze kontroli nad Karaibami? Czyż nie zademonstrowały, usuwając Arbenza, swojej nowo nabytej profesjonalnej zręczności w tego rodzaju operacjach? Interesy również były nieporównywalne: Naser znacjonalizował Kanał Sueski, ale nic więcej - amerykańskie przedsiębiorstwa na Środkowym Wschodzie pozostały nienaruszone. Na Kubie jednak do Amerykanów należały zarówno majątki ziemskie i cukrownie, jak też nocne kluby i obiekty sportowe; Castro nie ukrywał, że zamierza przejąć wiele z tych inwestycji. Problemem był również czas. Eisenhower miał sześć lat na eksperymenty w stosunkach z Naserem, teraz zaś pozostały mu tylko dwa, by uporać się z Castro, a jak należało przypuszczać, przygotowania związane z kampanią prezydencką - nawet jeśli sam nie brał w niej udziału - wypełnią cały rok. Sytuacja kubańska nie zapewniała po prostu dostatecznego pola manewru, nie pozwalała na próby i błędy w takim stopniu, jak miało to miejsce w przypadku Egiptu.

Był wszakże jeszcze jeden nie mniej istotny powód załamania się stosunków kubańsko-amerykańskich: sam Castro. Jak możemy już obecnie stwierdzić, pod względem temperamentu, wyznawanych zasad i stylu przywództwa bardziej przypominał on Mao Tse-tunga i Ho Szi Mina niż Titę, Nehru i Nasera. Ci ostatni balansowali na linie: ideologia, którą głosili, tylko sporadycznie wywierała wpływ na podejmowane przez nich działania; niezaangażowanie pozwalało im przechylać się raz w jedną, raz w drugą stronę, a co za tym idzie,

wygrywać przeciwko sobie obydwa obozy w toczącej się zimnej wojnie. Mao i Ho, przeciwnie, kroczyli prosto przed siebie: ideologia wskazywała im kierunek, w jakim zmierza parowóz historii, a oni zdecydowani byli doń wsiąść - a nawet, jak próbował to uczynić Mao po śmierci Stalina, zająć miejsce maszynisty.162 Castro rozpoczynał swoją karierę jako rewolucjonista bez żadnej podbudowy ideologicznej: był rozpolitykowanym studentem, który przekształcił się w ulicznego bojownika, a ten z kolei w partyzanta, nienasyconym czytelnikiem, elokwentnym mówcą i nie najgorszym graczem w baseball. Jedynymi ideałami, jakie zdawały się nim kierować, były żądza władzy, gotowość do zastosowania gwałtownych metod, aby ją zdobyć i niechęć do dzielenia się nią z kimkolwiek. Jeśli stawiał sobie kogoś za wzór, to raczej Napoleona niż Marksa. 163 Pomimo wpływu, jaki wywierali nań jego brat Raul i Guevara, dwaj autentyczni marksiści,164 Castro zaczął myśleć o sobie w takich kategoriach dopiero wówczas, gdy obalił Batistę i przyjął tytuł — który sam wymyślił - Najwyższego Przywódcy. Niewykluczone, iż popchnęła go w tym kierunku nadwrażliwość Waszyngtonu: zawsze był antyamerykański i zwykle nie mógł oprzeć się pokusie, by ukłuć boleśnie Wuja Sama. Bardziej prawdopodobne wydaje się jednak, że marksizm-leninizm przemówił do Castro z powodów osobistych oraz podyktowanych wymaganiami polityki wewnętrznej. Jako autorytarna i historycznie zdeterminowana ideologia, dostarczył on najlepszego z możliwych pretekstu, by zawiesić wybory, które mogłyby wyłonić przyszłych rywali. A jeśli wkroczenie na tę drogę miało pociągnąć za sobą poparcie ze strony Związku Radzieckiego, to tym lepiej.165

IX

Wszystko to było dla Rosjan ogromną niespodzianką; jeden z radzieckich przywódców określił ją później jako “zupełnie nieoczekiwany cud".166 Rewolucja Castro nie spotkała się z większym zainteresowaniem i nie uzyskała żadnego poparcia ze strony Moskwy. Jego stosunki z kubańską partią komunistyczną - w odróżnieniu od tych, jakie utrzymywał Arbenz z gwatemalskimi komunistami - były chłodne i napięte. “W czasie, gdy Fidel Castro poprowadził swoją rewolucję do zwycięstwa - wspominał po latach Chruszczow - nie mieliśmy najmniejszego pojęcia, jaki

kurs polityczny obierze jego rząd".167 Przez lato i jesień 1959 roku Castro nawiązał jednak bliższe kontakty z kubańskimi komunistami, natomiast jego stosunki z Waszyngtonem zdecydowanie się popsuły. Zaczął również sondować Moskwę w kwestii wymiany handlowej i możliwości zakupu broni. Rosjanie zachowywali rezerwę, nie bardzo wiedząc, co począć z rewolucjonistą, który do tego stopnia nie odpowiadał ich wyobrażeniom, a który zdawał się być orędownikiem głoszonej przez nich ideologii. Wysłali jednak do Hawany przedstawiciela KGB - stosunki dyplomatyczne nie zostały, jak dotąd, nawiązane - a w lutym 1960 roku, na zaproszenie Castro, przybył Anastas

Mikojan, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, aby osobiście zorientować się w sytuacji.168
Jeden z biografów Castro opisał Kubańczyków, “oczekujących niecierpliwie, niczym pełne nadziei dzieci w dzień Trzech Króli, aż delegacja radziecka wysiądzie z lśniącego odrzutowca Aerofłotu".169 Z pewnością byli uradowani objawami sympatii i obietnicami pomocy ze strony drugiego supermocarstwa; Rosjanie z kolei cieszyli się okazją do zamanifestowania swej obecności tuż pod bokiem Stanów Zjednoczonych. System socjalistyczny, zapewnił z przekonaniem Mikojan witających go Kubańczyków, dowiódł swojej wyższości nad kapitalizmem: “To oczywiste, że posiadacze, niezależnie od ich zdolności administracyjnych, nie mogą kierować gospodarką z powodu czynników, nad którymi nie panują".170 Radziecki gość znalazł na Kubie o wiele więcej niż satysfakcję, że zakłócił spokój Amerykanom. Wyspa podziałała na niego ożywczo, jak ideologiczne Źródło Młodości. “Powiedziano mi - przyznał kilka miesięcy później Eisenhower - że Mikojan po powrocie z Kuby do Moskwy był pełen niezwykłego wigoru, jakby to, co działo się z młodą i źle zorganizowaną rewolucją kubańską, cofnęło go ponownie do czasów rewolucji rosyjskiej".171 Sam Mikojan potwierdził to później w rozmowie z Deanem Ruskiem: “Wy, Amerykanie, musicie uświadomić sobie, co Kuba znaczy dla nas, starych bolszewików. Przez całe życie czekaliśmy na kraj, który stanie się komunistyczny bez pomocy Armii Czerwonej. Zdarzyło się to na Kubie, a my znów czujemy się jak młodzi chłopcy!"172
Wizyta Mikojana, stwierdził sekretarz stanu Herter, “była wielkim krokiem w kierunku zerwania ostatnich ogniw łączących rząd Kuby z amerykańską rodziną narodów i zapowiadała ustanowienie bliskich roboczych stosunków pomiędzy Kubą a Związkiem Radzieckim".173 Eisenhower musiał się z tym zgadzać, ponieważ w marcu 1960 roku zezwolił, aby CIA poczyniła plany w celu usunięcia Castro. Kubański przywódca nie przypominał innych polityków, dążących do neutralności, wyjaśnił później prezydent swemu staremu przyjacielowi, brytyjskiemu premierowi Haroldowi Macmillanowi: “Castro otwarcie włącza do swego rządu komunistów, przeprowadza gwałtowną rewolucję wymierzoną przeciwko istniejącemu porządkowi społecznemu i w swych ambicjach do przenoszenia rewolucji na sąsiednie kraje jest w o wiele większym stopniu internacjonalistą

niż typowy nacjonalista, któremu nadskakują komuniści. Jeśli komunistom uda się znaleźć kolejnego przywódcę, który w kwestii “pokojowego współistnienia" stosowałby kryteria Chruszczowa, będąc zarazem komunistycznym rewolucjonistą pokroju Mao, czekają nas bardzo poważne kłopoty.175
“Castro jest rzeczywiście diabłem wcielonym - wyraził swoje współczucie Macmillan, lecz potem zaczął kluczyć. - Jest waszym Naserem, a skoro Kuba leży tak blisko, to oczywiste, że implikacje strategiczne są nawet ważniejsze niż

ekonomiczne... Z całą pewnością należy się pozbyć Castro, ale to bardzo delikatna operacja i mogę mieć jedynie nadzieję, że wam się powiedzie".176 Biorąc pod uwagę gotowość do zamordowania Nasera, jaką wyrażał Macmillan w latach 1955-56,177 Eisenhower mógł uznać to za ostrzeżenie. Wówczas jednak Macmillan, jako jedyny spośród ministrów Edena, wywikłał się ze sprawy Suezu bez uszczerbku dla własnej reputacji. Również i ten fakt nie powinien umknąć Eisenhowerowi.
W tym samym czasie wypowiedzi Chruszczowa dotyczące Kuby ewoluowały, ze znamiennym przyspieszeniem, od ostrożności poprzez zachęty do nastroszonej wojowniczości. W lipcu otwarcie zagroził on Stanom Zjednoczonym radzieckim atakiem rakietowym w razie próby inwazji na Kubę, stwierdziwszy przy tej okazji, że doktryna Monroego zakończyła żywot i należy ją czym prędzej pochować, “aby nie psuła powietrza odorem własnego rozkładu".178 Radzieccy teoretycy stosunków międzynarodowych szybko dostosowali się do nowej tendencji, utrzymując, że rewolucje w “trzecim świecie" mogą być równie dobrze rezultatem działań światłych “burżuazyjnych nacjonalistów" w rodzaju Castro: nie potrzeba do tego ani klasy robotniczej, ani partii komunistycznych.179 A we wrześniu 1960 roku radziecki i kubański przywódca wreszcie się spotkali — przybywszy do Nowego Jorku na posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych - w niewiarygodnie obskurnej scenerii Hotelu Theresa w Harlemie. Castro przeniósł się tam wraz z całą delegacją kubańską, aby rozdrażnić departament stanu i dać wyraz swej solidarności z uciskanym afroamerykańskim proletariatem, zmuszając tym posunięciem nie tylko Chruszczowa, lecz także Nassera, Nehru i wielu innych światowych przywódców, jak również lewicujących amerykańskich intelektualistów wszelkiej maści do odbycia pielgrzymki na 125 Ulicę. Było to największe wydarzenie, skomentował jeden z tamtejszych mieszkańców, od czasu śmierci W.C. Handyego*.80
Z pewnością było to również najbardziej pamiętne posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego, jakie kiedykolwiek miało miejsce. Rozczochrani Kubańczycy, odziani w wojskowe drelichy, przerywali długie przemówienie Chruszczowa chrapliwymi okrzykami przy każdej wzmiance na temat ich

* William Christopher Handy (1873-1958) - czarny amerykański kompozytor, autor słynnego standardu “St. Louis Blues" (przyp. tłum.J.

rewolucji. Sam radziecki przywódca ożywił obrady, próbując zakrzyczeć Macmillana, a kiedy mu się to nie udało, zdjął but i zaczął uderzać nim w pulpit. “To godne ubolewania - przyznał później Gromyko - ale tak się stało". Castro też wywarł niezapomniane wrażenie, kiedy już wstąpił na mównicę: “Postaramy się streszczać" - zapewnił delegatów, po czym przez mniej więcej cztery i pół godziny zanudzał ich opowieścią o niegodziwościach amerykańskiego

imperializmu, wygłaszając najdłuższe przemówienie w historii Narodów Zjednoczonych. Wszyscy obecni na sali przedstawiciele pierwszego, drugiego i trzeciego świata zareagowali, przynajmniej raz, w taki sam sposób: przez chwilę słuchali z uwagą, lecz potem zaczęli się wyraźnie niecierpliwić, później drzemać, a jeszcze później - tak dyskretnie, jak się tylko dało - wymykać się z sali obrad.181 Nikt jednak nie mógł już dłużej ignorować Kuby. Nikt nie mógł z całą pewnością stwierdzić, niezależnie od zachowania mówcy, czy rewolucyjny przykład Castro nie przyjmie się i nie rozprzestrzeni na wszystkie zależne i zacofane części świata.

X

"Istotnie, towarzysze, rzeczywistość przekroczyła nasze najśmielsze i najbardziej optymistyczne prognozy i oczekiwania". Zdanie to wygłosił uradowany, a nawet triumfujący Chruszczow, przemawiając 6 stycznia 1961 roku do słuchaczy Wyższej Szkoły Partyjnej przy Instytucie Marksizmu-Leninizmu w Moskwie: "Nasza epoka... [to] epoka rewolucji socjalistycznych i rewolucji narodowowyzwoleńczych; epoka upadku kapitalizmu i likwidacji systemu kolonialnego; epoka, w której coraz więcej krajów wkracza na drogę socjalizmu; epoka triumfu socjalizmu i kapitalizmu na skalę światową".

Po raz pierwszy w historii obóz socjalistyczny, dzięki swej sile militarnej, mógł dyktować warunki imperialistom, "pod groźbą obalenia ich systemu, nie zaś rozpętania wojny światowej". Natomiast "wojny narodowowyzwoleńcze" będą trwały "dopóki istnieje imperializm, dopóki istnieje kolonializm... Takie wojny są nie tylko dopuszczalne, lecz również nieuchronne". Potem Chruszczow odwołał się do przykładu Kuby: "Tam też miała miejsce wojna... Rozpoczęła się jako powstanie przeciwko rodzimemu reżimowi dyktatorskiemu, wspieranemu przez amerykański imperializm... Stany Zjednoczone nie mieszały się jednak do tej wojny bezpośrednio, posyłając swoje siły zbrojne. Naród kubański, pod przywództwem Fidela Castro, zwyciężył. Czy takie wojny mogą wybuchać w przyszłości? Mogą... Komuniści w pełni popierają takie wojny i kroczą na czele narodów prowadzących walkę o wyzwolenie".182

Kiedy kilka dni później stwierdzenia te zostały podane do wiadomości publicznej, Eisenhower, który w miarę upływu lat przejmował coraz

więcej z retoryki Chruszczowa, zlekceważył je jako nie wnoszące nic nowego; lecz po 20 stycznia jego zdanie przestało się liczyć. Reakcja Johna F. Kennedyego była dokładnie przeciwna: "Czytać, zapamiętywać, uczyć się i przetrawiać w duchu - poinstruował prezydent-elekt swych doradców w przeddzień objęcia urzędu. - Oto nasz klucz do Związku Radzieckiego".183

Może wydawać się dziwne, że najmłodszy prezydent, jaki kiedykolwiek zamieszkał w Białym Domu, do tego stopnia przejmował się stagnacją, niemocą i bezwładem, ale z pewnością tak właśnie było. Starannie ułożone frazy inauguracyjnego wystąpienia Kennedyego, wygłaszane pod wyraźnym

wpływem mowy Chruszczowa o “wojnach narodowowyzwoleńczych", było zawarte przesłanie o konieczności odzyskania inicjatywy w zimnej wojnie. A 30 stycznia, w swym pierwszym przemówieniu do Kongresu, nowy prezydent ostrzegał wprost, że “narastała fala wydarzeń, a czas nie pracował na naszą korzyść".184

Pesymizm Kennedyego miał po części polityczne podstawy: wyraziwszy podczas kampanii swoje zaniepokojenie polityką Eisenhowera, nie mógł obecnie stwierdzić, że nie było żadnego powodu do niepokoju.185 Rzecz nie sprowadzała się jednak tylko do tego. J.F.K. naprawdę wierzył w powtarzane przez Chruszczowa twierdzenie: że niewzruszone prawa historii zapewniają marksizmowi-leninizmowi przewagę w “trzecim świecie". Obawy, iż może tak być naprawdę, pojawiły się w Waszyngtonie pod koniec lat czterdziestych, a Kennedy z pewnością podzielał je w trakcie swej kongresowej i senatorskiej kariery. W latach pięćdziesiątych jednak przedstawiciele nauk społecznych zaczęli wynajdywać teoretyczne podstawy dla podobnych obaw. w samym procesie rozwoju, twierdzili, zdarzają się okresy szczególnie sprzyjające sytuacjom, w których komuniści mogą sięgnąć po władzę.

Jak ujął to Walt Rostow, w swej wydanej w 1960 roku książce Etapy rozwoju gospodarczego, marksizm-leninizm jest “rodzajem choroby, która dotyka społeczeństwo okresu przejściowego, jeśli nie uda mu się skutecznie zorganizować w swojej strukturze elementów, gotowych podjąć się modernizacji".186 Rewolucja kubańska przyszła akurat w samą porę, by potwierdzić wnioski Rostowa, lub tak się przynajmniej wydawało: jeżeli komuniści zwyciężyli tam, to dlaczego nie mieliby zwyciężyć również gdzie indziej? Kennedy zawsze posiadał lepsze kontakty w świecie akademickim niż Eisenhower, toteż postarał się wprowadzić Rostowa do Narodowej Rady Bezpieczeństwa. Teoria rozwoju miała teraz swego niestrudzonego, choć czasami nudnego, rzecznika na samym szczycie, który to fakt nie umniejszył przekonania nowego prezydenta, że sama historia zwróciła się przeciwko Stanom Zjednoczonym.

Opracowany za kadencji Eisenhowera plan usunięcia Castro oferował kusząco szybkie rozwiązanie problemu. Podczas kampanii prezydenckiej Kennedy głośno domagał się takiej operacji, ufał też zapewnieniom Allena

Dullesa, iż jest ona wykonalna, istniała więc niewielka szansa na to, że nie spróbuje wcielić planu w życie. Trudno powiedzieć, czy Eisenhower starałby się zrealizować projekt w inny sposób, lub czy, gdyby postąpił tak sam Kennedy, doprowadziłby do zamierzonych rezultatów. To, co rzeczywiście wydarzyło się w Zatoce Świń w kwietniu 1961 roku, było straszliwą katastrofą dla Stanów Zjednoczonych i dla zwerbowanych przez CIA kubańskich uchodźców, porównywalną jedynie z upokorzeniem, jakiego Brytyjczycy i Francuzi doznali w Suezie pięć lat wcześniej. Eisenhower, podobnie jak Macmillan, wyszedł z

tego bez szwanku: ucierpiała jedynie, jakkolwiek niezasłużenie, i tak nie najlepsza reputacja Kennedyego.187 Pozycja Castro, jak się wydawało, była teraz silniejsza niż kiedy kolwiek.
Kiedy w czerwcu Chruszczow spotkał się z Kennedym w Wiedniu, nie mógł się powstrzymać, by nie poruszyć tego tematu. Nieudolnie przeprowadzona inwazja "wzmocniła tylko siły rewolucyjne i pozycję Castro, ponieważ naród kubański obawiał się, że dostanie nowego Batistę i straci zdobycze rewolucji. Castro nie jest komunistą, lecz polityka Stanów Zjednoczonych może sprawić, że nim zostanie". Kennedy przyznał, iż cała sprawa była błędem, podkreślił jednak, że jeśli Castro użyje Kuby jako bazy do prowadzenia działalności wywrotowej w innych krajach półkuli zachodniej, będzie to stanowić zagrożenie dla Stanów Zjednoczonych. Chruszczow odpowiedział drwiną: "Czy sześciomilionowy naród naprawdę może zagrozić potężnym Stanom Zjednoczonym?" A potem uderzył w czułe miejsce: "Stany Zjednoczone nie mają kolonii, ale wspierają kraje kolonialne, i dlatego ludzie odwracają się od nich. Był czas, kiedy Stany Zjednoczone przewodziły w walce o wolność. Rosyjski car przez dwadzieścia sześć lat nie chciał uznać Stanów Zjednoczonych, ponieważ uważał je za bezprawny twór. A teraz Stany Zjednoczone nie chcą uznać Nowych Chin - świat się zmienia, nieprawdaż?"
Następnie Chruszczow powtórzył zasadnicze tezy swojej mowy z 6 stycznia: wojna nuklearna nie wchodzi w grę, ponieważ nikt nie może jej wygrać; komuniści zwyciężą w każdym konflikcie konwencjonalnym; wojny narodowowyzwoleńcze to "święte wojny", którym nikt nie zdoła zapobiec i które będzie popierał Związek Radziecki. Stany Zjednoczone znalazły się po niewłaściwej stronie.188 Nic dziwnego, że po tym spotkaniu Kennedy czuł się wyczerpany. 189
Chruszczow, jak już teraz wiemy, odgrywał komedię: w rzeczywistości Zatoka Świń sprawiła, iż zaczął tracić zaufanie do Castro i do kubańskiej rewolucji. Wyjaśniają to jego pamiętniki: "Cieszyliśmy się ze zwycięstwa Castro, to jasne, ale jednocześnie byliśmy najzupełniej pewni, że inwazja stanowiła zaledwie początek i że Amerykanie nie zostawią Kuby w spokoju". Kraj był narażony na atak: leżał w odległości dziewięćdziesięciu mil od amerykańskich wybrzeży, "rozciągnięty jak kiełbasa, a kształt ten ułatwia zadanie atakującym, natomiast niezwykle utrudnia wyspiarzom

obronę. Szanse powodzenia inwazji są ogromne, zwłaszcza jeśli atakujący dysponują artylerią okrętową i wsparciem lotniczym". Problem obrony Kuby "nieustannie zaprzątał mój umysł... jedna myśl kołatała mi się po głowie: co się stanie, jeżeli stracimy Kubę?"
"Wiedziałem, że byłby to straszny cios dla marksizmu-leninizmu. Poważnie umniejszyłby on naszą pozycję w świecie, a zwłaszcza w Ameryce Łacińskiej. Gdyby Kuba padła, inne kraje Ameryki Łacińskiej odwróciłyby się od nas,

twierdząc, że pomimo całej swojej potęgi Związek Radziecki nie był w stanie uczynić nic dla Kuby i jedynie składał daremne protesty na forum Narodów Zjednoczonych. Musieliśmy obmyślić jakieś sposoby przeciwstawienia się Amerykanom inaczej niż tylko słowami. Musieliśmy mieć rzeczywisty i skuteczny środek, który powstrzymałby Amerykanów przed interwencją na Karaibach. No właśnie, ale jaki?"190

Chyba najlepiej będzie zostawić na chwilę Chruszczowa z jego problemem, skonstatowawszy jedynie, że to, co Kennedy uważał za swą najbardziej kompromitującą porażkę, wywarło dość nieoczekiwany skutek, gasząc euforię Chruszczowa z powodu jednego z największych radzieckich sukcesów - mniej więcej w taki sam sposób, w jaki amerykańska interwencja w Korei zniweczyła nadzieje Stalina w odniesieniu do wschodniej Azji. Jeżeli Waszyngton poważnie myślał o takich kwestiach, jak podejmowanie akcji militarnej, wykraczało to już poza zabawy małych chłopców. W grę wchodziła reputacja. Rezultatem mogło być upokorzenie, po którym nastąpiłaby stagnacja, niemoc i bezwład. Rozpaczliwe środki okazałyby się wówczas konieczne.

XI

Trzydzieści trzy lata po tych wypadkach administracja Clintona zwróciła się do małej południowoamerykańskiej republiki Gujany z pytaniem, czy zgodzi się przyjąć Williama C. Dohertyego Jr., dyrektora administracyjnego Amerykańskiego Stowarzyszenia Pracowników Niezrzeszonych, jako następnego ambasadora Stanów Zjednoczonych w tym kraju. Prezydent Gujany, Cheddi Jagan, zaskoczył Waszyngton, przypominając delikatnie, że Doherty brał kiedyś udział w zorganizowanym przez CIA spisku, mającym na celu jego obalenie. Departament stanu pospiesznie cofnął nominację i zaczął po cichu przeglądać materiały dotyczące Karaibów. Okazało się, że Jagan rządził już kiedyś krajem jako premier, w czasach, gdy obszar ten wciąż jeszcze był Gujaną Brytyjską, że dał się poznać jako wielbiciel Karola Marksa i że administracja Kennedyego widziała w nim największe zagrożenie dla stabilizacji w tym regionie, zaraz po Fidelu Castro.

W październiku 1961 roku Kennedy spotkał się z Jaganem w Waszyngtonie, dziennikarze zaś przesłuchali go na okoliczność jego powiązań

z komunistami. Wywarł niewiele lepsze wrażenie niż Castro, toteż Kennedy zlecił CIA, aby się go pozbyła. Agencja posłużyła się do tego celu stowarzyszeniem Dohertyego, usiłując przekupić lokalne związki zawodowe i wzniecić zamieszki. Kiedy próby te zawiodły, Brytyjczycy wstrzymali się z przyznaniem niepodległości, dopóki Jagan nie utracił w końcu władzy i nie popadł w zapomnienie, aby pojawić się znowu jako prezydent Gujany po pierwszych w kraju wolnych wyborach, które odbyły się w 1992 roku. Wydobywszy tę historię na światło dzienne latem 1994 roku, departament stanu i CIA przedłużyły wobec wspomnianych dokumentów obowiązujący zwykle

trzydziestoletni okres utajnienia, pomimo faktu, jak zauważył rozbawiony Jagan, że “wszyscy w Gujanie wiedzą, co się stało".191
Kiedy Kennedy zasiadał w Białym Domu, Clinton był przedwcześnie rozwiniętym nastolatkiem i trudno się dziwić, że nie miał o całej sprawie pojęcia. Natomiast fakt, iż żaden z jego czołowych doradców nie pamiętał kryzysu w Gujanie Brytyjskiej, wskazuje, jak wiele zmieniło się od czasów, gdy Amerykanie widzieli już ustawione i gotowe do wywrócenia kostki domina na obszarze całego “trzeciego świata". Czy był to jedynie fałszywy alarm? Czy kiedykolwiek istniały realne szanse na to, że Moskwa rozszerzy swoje wpływy - na co liczyli Lenin, Stalin i Chruszczow - dzięki rewolucyjnym zrywom na obszarach kolonialnych i zależnych? Gdybyśmy spróbowali odpowiedzieć na to pytanie, potraktowawszy “trzeci świat" jako jedną całość, wyszedłby jedynie na jaw bezsens tego sztucznego - choć nadal trudnego do zastąpienia - ujęcia. Różnice, i to wielorakiego rodzaju, narzucają się same.
Po pierwsze, różnice regionalne. W Azji Południowo-Wschodniej to, czego obawiał się Waszyngton, rzeczywiście nastąpiło - przynajmniej czasowo. Stalin zachęcał chińskich komunistów, aby popierali rewolucje marksistowskie poza granicami swego kraju, oni zaś tak właśnie uczynili, odnosząc imponujący sukces w Indochinach. Są obecnie wszelkie podstawy, by uznać chińską pomoc wojskową za ważną przyczynę - być może nawet decydującą przyczynę - zwycięstwa, jakie Viet Minh odniósł nad Francuzami w 1954 roku. Paradoksalnie jednak, naciski radzieckie i chińskie powstrzymały Ho Szi Mina przed rozszerzeniem zwycięskiej rewolucji na południe od siedemnastego równoleżnika, tak więc chińsko-ra-dziecka współpraca w zakresie wspierania ruchów rewolucyjnych w Azji nigdy nie doczekała się realizacji.192 Na Środkowym Wschodzie wpływy radzieckie rozprzestrzeniały się dzięki nieudolności Johna Fostera Dullesa. Naser sprzyjał im, by przeciwstawić się niepożądanej i nadopiekuńczej obecności Amerykanów, którzy stanowczo zbyt późno uznali jego niezależną pozycję w tej części świata. W Ameryce Łacińskiej natomiast Moskwa nie spodziewała się niczego, a zyskała wiele, lecz Waszyngton tylko częściowo ponosił za to winę. Castro, podobnie jak Stalin i Mao, a odmiennie niż Naser, był prawdziwym rewolucyjnym przywódcą autorytarnym: obecnie wydaje się oczywiste, że Stany Zjednoczone zdołałyby

dojść z nim do porozumienia tylko wówczas, gdyby były gotowe zaaprobować, bez żadnych zastrzeżeń, jego dyktatorską władzę.
Po drugie, różnice w odniesieniu do polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Stwierdzenie, iż przez cały okres zimnej wojny nieodmiennie wykorzystywały one swoją “centralną" pozycję, by podporządkować sobie “peryferia", wydaje się o wiele za proste. Przede wszystkim, Amerykanie zawsze przejawiali ambiwalentny stosunek do kolonializmu: ich osiągnięcia w jego zwalczaniu nie były może nazbyt znaczące, ale nigdy go też konsekwentnie

nie bronili, co znalazło swój dobitny wyraz podczas kryzysu sueskiego. Amerykańskiej polityki nie determinowały również interesy ekonomiczne: zawsze były one obecne, a czasem nawet dominowały, ale spowijała je skomplikowana sieć innych czynników -wiarygodności militarnej, lojalności wobec sojuszników, humanitaryzmu, strachu przed komunizmem, rozdrażnienia z powodu antyamerykanizmu, presji ze strony Kongresu i najróżniejszych grup nacisku, “hydrauliki" zimnej wojny. Amerykanie nie zawsze też odgrywali najważniejszą rolę. Istnienie konkurencyjnego “centrum" w postaci drugiego supermocarstwa dawało peryferiom możność manipulowania Waszyngtonem niemal równie często, jak same podlegały manipulacji.

Po trzecie, różnice w odniesieniu do radzieckiej polityki zagranicznej. Przyzwyczailiśmy się uważać ją za beznamiętną, wyrachowaną, godną nieomal Clausewitza w swej precyzji łączenia interesów z ideologią. Nie rozumieliśmy jednak, że sama istota autorytaryzmu osłabia poczucie rzeczywistości i pobudza emocje. Jeżeli Stalin, Mao i Chruszczow byli o czymś niezbicie przekonani, to kto miał się im przeciwstawić? Dlaczego Stalin tak entuzjastycznie przyjął zwycięstwo Mao, skoro logika powinna mu podpowiedzieć, że pojawił się nowy rywal? Dlaczego Mao odstąpił od planów zajęcia Tajwanu, aby przyjść z pomocą toczącym wojnę towarzyszom w Korei Północnej i północnych Indochinach? Dlaczego Mikojan i Chruszczow byli tak poruszeni tym, co wydarzyło się na Kubie? Dlaczego, skoro już o tym mowa, Mao rozpoczął później Wielką Rewolucję Kulturalną? Dlaczego Leonid Breżniew w ostatnich latach swego życia zdecydował się podjąć ryzykowne działania w takich miejscach jak Angola, Mozambik, Somalia, Etiopia i Afganistan? Czynnikiem łączącym wszystkie te sytuacje jest starcze przemęczenie: przejawiały się w nich wysiłki starych rewolucjonistów, aby odkryć na nowo własne korzenie, aby przekonać się, że cele, dla których tyle poświęcili w swym dążeniu do władzy, nie zostały całkowicie pogrzebane przez kompromisy, jakie musieli zawrzeć, kiedy już sprawowali władzę.

A wreszcie, różnice w odniesieniu do historii. Łatwo jest dzisiaj powiedzieć, że Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy nie musieli się zbytnio martwić o “trzeci świat" - że nie było najmniejszej szansy, aby marksizm-leninizm zdołał się tam przyjąć. Niemniej obawy, które się nie ziściły, nie stają się przez to bezpodstawne. W przeszłości ideologie rewolucyjne naprawdę

zyskiwały szeroki oddźwięk: przykład amerykański z roku 1776 świadczy o tym najlepiej. Oprócz kronikarzy takich rewolucji, któż jest w stanie stwierdzić, jakie zestawienie długoterminowych i krótkoterminowych działań, zasad i cech osobowych, okoliczności i zwykłych przypadków sprawia, że rewolucyjne ideały zapuszczają korzenie? Byłoby szczytem arogancji ze strony historyków, gdyby potępiali tych, którzy tworzą historię, za to, że nie skorzystali z doświadczeń historii jeszcze nie napisanej. Nocne koszmary zawsze są

prawdziwe - nawet jeśli w pełnym świetle dnia mogą wydawać się trochę śmieszne.

7. Ideologia, ekonomia, lojalność wobec sojuszników

Niektórzy towarzysze... uważają, że sprzeczności między obozem socjalistycznym a obozem kapitalistycznym są bardziej wyraziste aniżeli sprzeczności między państwami kapitalistycznymi; że Stany Zjednoczone podporządkowały sobie inne państwa kapitalistyczne w stopniu dostatecznym, aby nie dopuszczać do wojen pomiędzy nimi... Towarzysze ci są w błędzie. Widzą oni tylko zewnętrzne zjawiska, przebłyskujące na powierzchni, ale nie widzą tych głęboko ukrytych sił, które, choć na razie działają niezauważalnie, będą jednak decydowały o rozwoju wydarzeń... Czy nie będzie słuszniej powiedzieć, że kapitalistyczna Anglia, a w ślad za nią również kapitalistyczna Francja, poczują się w końcu zmuszone wyrwać się z objęć Stanów Zjednoczonych i wejść z nimi w konflikt, aby zapewnić sobie niezależną pozycję i, rzecz jasna, większe zyski? Przejdźmy do głównych krajów pokonanych, do Niemiec (Zachodnich) i Japonii. .. Myśleć, że kraje te nie spróbują znowu stanąć na nogi, nie spróbują zrzucić “ nadzoru" Stanów Zjednoczonych i powrócić na drogę samodzielnego rozwoju, to znaczy wierzyć w cuda.

Józef Stalin1

W końcu nasi przyjaciele mogą nam powiedzieć: “Słuchajcie, drodzy towarzysze, próbujecie uczyć nas, jak się buduje socjalizm, ale nie wiecie, jak uprawiać ziemniaki we własnym kraju, nie potraficie zaspokoić potrzeb ludzi, w waszej stolicy nie można dostać kapusty".

Nikita Chruszczow2

Zwycięstwo komunizmu na Kubie oraz perspektywa, że coś podobnego może się powtórzyć w dowolnym miejscu na obszarze “trzeciego świata", wywołały widmo słabości Zachodu, które wydawało się na tyle groźne, że na początku lat sześćdziesiątych Stany Zjednoczone poczuły się zmuszone do podjęcia ambitnej, lecz źle przygotowanej kampanii, aby w jakiś sposób “uodpornić" proces modernizacyjny w Azji, Afryce

i Ameryce Łacińskiej przed możliwością marksistowsko-leninowskiej infekcji. Najbardziej widocznym tego rezultatem - szalonym i tragicznym zarazem (tym bardziej tragicznym, że szalonym) - były przewlekłe i kosztowne wysiłki militarne, zmierzające do ocalenia Wietnamu Południowego, niewątpliwie największy błąd, jaki popełniły Stany Zjednoczone przez cały okres zimnej wojny. Robert S. McNamara, jeden z tych, na których spoczywa główny ciężar odpowiedzialności, przyznał niedawno: “Myliliśmy się, bardzo się myliliśmy".3

Amerykanie mylili się, kiedy zakładali, że jeśli stracą Wietnam, to w ślad za nim stracą również resztę “trzeciego świata". Idea, że jakikolwiek kraj może zdominować tak rozległy obszar, lub że jego tak zróżnicowani mieszkańcy mogą przyjąć jedną ideologię, wydaje się obecnie jednym z najdziwniejszych wytworów zimnowojennej logiki.4 Dopiero teraz, kiedy skończyła się zimna wojna, widać naprawdę wyraźnie, jak trwałe są odrębności narodowe, kulturalne, etniczne, religijne i językowe. Potwierdza to jedynie, iż musiały one występować zarówno podczas samej zimnej wojny, jak i przez dziesiątki, a nawet setki lat, które ją poprzedzały. Świadczy to, że “trzeci świat" odnalazłby w końcu swoją drogę, niezależnie od działań podejmowanych przez twórców zimnej wojny w Waszyngtonie czy w Moskwie.
Kiedy w 1975 roku, po latach wyniszczających walk, Wietnam Południowy stał się ostatecznie komunistyczny, wzięli z niego przykład jedynie najbliżsi sąsiedzi, Laos i Kambodża. Znacznie większy sąsiad, Chiny, sprzymierzył się do tego czasu ze Stanami Zjednoczonymi przeciwko Związkowi Radzieckiemu: pomimo dzielących ich różnic ideologicznych Richard Nixon i Mao Tse-tung znaleźli ze sobą wiele wspólnego w dziedzinie geopolityki. W ciągu kolejnych kilku lat następca Mao, Deng Siao-ping, przywrócił kapitalizm w państwie, które już tylko z nazwy pozostało marksistowsko-leninowskim, podczas gdy ZSRR, trzymający się bardziej wiernie marksistowsko-leninowskich zasad, pogrążał się z wolna w ekonomicznej stagnacji i politycznym rozbiciu. Do połowy lat dziewięćdziesiątych gospodarka rynkowa zapuściła korzenie nie tylko w Chinach, lecz także w zjednoczonym Wietnamie, a nawet w podzielonym dawnym Związku Radzieckim. Komunizm trzymał się mocno jedynie na Kubie i w Korei Północnej.
Trudno było jednak przewidzieć taki rozwój wydarzeń; w 1945 roku wydawałby się on wysoce nieprawdopodobny. Kapitalizm przeżył przecież w latach trzydziestych poważny kryzys, a niebawem wybuchła wielka wojna. Czyż Lenin nie przepowiedział takiej właśnie sytuacji?5 Nawet Franklin D. Roosevelt i jego doradcy przypisywali rozwój faszyzmu w Europie i militaryzmu w Japonii załamaniu się międzynarodowej współpracy gospodarczej, które towarzyszyło Wielkiemu Kryzysowi.6 pod koniec drugiej wojny światowej Amerykanie i Rosjanie zgodziliby się zapewne, że kapitalizm w swojej dotychczasowej postaci jest systemem niestabilnym,

nie przystosowanym do tego, by organizować przyszłość wedle rządzących nim zasad. Zimna wojna była, przynajmniej po części, wynikiem odmiennych rozwiązań, jakie wypracowali, by uporać się z tym problemem.7
Amerykanie, czerpiąc z własnych doświadczeń, mieli nadzieję zreformować kapitalizm, nie niszcząc go. Polityka rozwoju, prowadzona przez Theodorea Roosevelta i Woodrowa Wilsona, republikański korporacjo-nizm, realizowany w latach dwudziestych, oraz Nowy Ład Franklina D. Roosevelta usiłowały

zrównoważyć sprzeczne wymagania własności prywatnej, otwartego rynku i kontroli rządowej, chociaż w odmienny sposób i z różnymi rezultatami. W tym samym czasie, w Anglii, John Maynard Keynes opracowywał teoretyczne podstawy, które pozwoliłyby uniknąć przyszłych kryzysów, a jego idee również znalazły swoje odzwierciedlenie w planach, jakie podczas wojny układano w Waszyngtonie na okres powojenny. A kiedy zwycięstwo stało się kwestią najbliższej przyszłości, nadal nie istniała żadna pewność, czy którekolwiek z tych rozwiązań pozwoli przywrócić, a następnie utrzymać dobrobyt. Trzeba było Pearl Har-bor, aby zmusić do przyjęcia keynesowskich koncepcji administrację, nadal nie przygotowaną do zaakceptowania keynesowskiej logiki. A chociaż rezultat okazał się imponujący - prawie dwukrotny wzrost całkowitego produktu narodowego w ciągu pięciu lat8 - przyczyniła się do tego skrajnie nienormalna sytuacja. Uzyskanie takiej wydajności w czasach pokoju, nie mówiąc już o rozszerzeniu jej na zniszczony przez wojnę świat, byłoby nie lada wyczynem.

Związek Radziecki stworzył u siebie całkowicie odmienny system, oparty na zniesieniu własności prywatnej, kontrolowanym przez państwo rynku i zarządzaniu środkami produkcji: w roku 1945 jego osiągnięcia wydawały się znaczące. Dzisiaj mamy skłonność pamiętać raczej o kosztach forsownej industrializacji, wyrażanych zarówno liczbą ofiar, jak i stopniem nieefektywności. Każdy, kto przeżył kryzys i wojnę, musiał jednak patrzeć z podziwem na rząd, który zdołał wprowadzić pełne zatrudnienie, a następnie pokonać najpotężniejsze państwo w Europie. Nie udało się to nawet Stanom Zjednoczonym. Nic więc dziwnego, że stosowane przez Stalina metody, jak również stojąca za nimi ideologia, wielu ludziom na świecie wydawały się tak samo możliwe do przyjęcia jak te, które proponowały Stany Zjednoczone.9

Kiedy zatem fala się odwróciła? W którym momencie nastąpiło przejście od sytuacji, jaka wytworzyła się pod koniec drugiej wojny światowej, gdy przyszłość samego kapitalizmu wydawała się problematyczna, do takiej, jaka istniała pod koniec zimnej wojny, gdy marksiści-leniniści mogli jedynie czerpać inspirację z nie najlepszych wzorów Kim Ir Sena i Fidela Castro? Proces ten zachodził, rzecz jasna, stopniowo, jeśli jednak można wyróżnić krytyczne dziesięciolecie — bo nigdy nie było jednego krytycznego momentu - są to niewątpliwie lata pięćdziesiąte. Pomimo bowiem

hałaśliwych zapewnień Chruszczowa, że prawnuki kapitalistów będą żyć w komunizmie, w tej właśnie dekadzie warunki zaczęły zmieniać się na korzyść demokracji zachodnich, które uzyskały przewagę nad swymi marksisto wsko-leninowskimi rywalami. Przyczyniło się to nie tylko do umocnienia kapitalizmu i osłabienia komunizmu; pozwoliło również Amerykanom złagodzić wysiłki zmierzające do utrzymania formalnych sojuszy i rozszerzenia nieformalnych wpływów, z takim rezultatem, że nawet jeśli Waszyngton obawiał się, iż

któregoś dnia może stracić “trzeci świat", to Moskwa zaczęła na dobre tracić “drugi".
W latach pięćdziesiątych, by posłużyć się sformułowaniem Lenina, “wewnętrzne sprzeczności" w ramach jego własnej ideologii zaczęły przeważać nad sprzecznościami w obrębie ideologii, którą zamierzał obalić. Po raz pierwszy stało się wówczas jasne, że Związek Radziecki i jego sojusznicy mogą utrzymać autorytarny system rządów - podstawowy warunek w państwach typu marksistowsko-leninowskiego - jedynie stosując środki, które zwiększają niewydolność gospodarczą. Reformy zmierzające do przywrócenia konkurencyjności podważały autorytet władzy, zarówno w skali państwa, jak i międzynarodowego ruchu komunistycznego. Było w tym, jak się okazało, coś więcej niż sprzeczność: był to objaw śmiertelnej choroby.
I
Podczas drugiej wojny światowej ani amerykańscy, ani radzieccy przywódcy nie zdawali sobie sprawy, jak nieprzystające będą ich systemy ekonomiczne. Rosjanom, walczącym dosłownie o przetrwanie, brakowało czasu i środków, aby skupiać się na takich kwestiach: całe radzieckie planowanie dotyczące powojennych instytucji wydaje się improwizacją, jeśli porównamy je z $prezycją Stalina w odniesieniu do powojennych roszczeń terytorialnych. Amerykanie woleli myśleć raczej o strukturach niż o ustaleniach. Tendencja przeciwna, jak się obawiali, mogłaby naruszyć wojenne sojusze oraz rodzimy dwupartyjny system polityczny.10 Projektowane przez Amerykanów organizacje międzynarodowe miały w swoim zamyśle, bez wyjątku, obejmować zarówno Związek Radziecki, jak i zwycięskie państwa kapitalistyczne.11 Należał do nich między innymi tak zwany system Bretton Woods, określający mechanizm kierowania międzynarodową ekonomiką w czasie pokoju. Jeden z głównych projektodawców planu, podsekretarz skarbu Harry Dexter White, dość jasno wyłożył sposób rozumowania: “Na pokładzie okrętu nie powinna znaleźć się nie przywiązana armata, ponieważ [Rosjanie] mogą narobić wiele szkód, jeśli zostaną pominięci".12
Radzieccy przedstawiciele aktywnie uczestniczyli w konferencji w Bretton Woods w lipcu 1944 roku, podczas której utworzono Bank

Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, lecz także — co ważniejsze - ustalono zasady dotyczące powojennej odbudowy. Obejmowały one stabilizację cen przez wprowadzenie stałych kursów wymiany, zniesienie ograniczeń w handlu międzynarodowym oraz integrację rynku z rządowym planowaniem.13 Rosjanie mogli nie rozumieć celowości tych ustaleń - które miały uzdrowić kapitalizm - nie zastanawiali się też specjalnie, jak dostosować do nich własną nakazową gospodarkę. Zasadniczym przedmiotem ich zainteresowania zdawała się być pożyczka na odbudowę zniszczeń wojennych, jaką obiecywali im

Amerykanie w zamian za uczestnictwo, i prawdopodobnie także zapewnienie swemu krajowi statusu wielkiego mocarstwa.14
Z punktu widzenia Moskwy, to przede wszystkim obawy o przyszłość kapitalizmu kazały Amerykanom postawić kwestię pożyczki: stąd dziwaczna oferta, z jaką w imieniu swego rządu wystąpił Mołotow kilka miesięcy później, wyrażając gotowość przyjęcia pożyczki wysokości sześciu miliardów dolarów, przeznaczonej na zakup dóbr inwestycyjnych w Stanach Zjednoczonych, aby ułatwić Amerykanom przestawienie się z produkcji wojennej na pokojową. Jako bankier - stwierdził później ambasador W. Averell Harriman - byłem wielokrotnie proszony o pożyczki, nigdy jednak nie spotkałem się z bardziej osobliwą prośbą niż przedstawiona przez Mołotowa".15 Harriman miał zamiar "zignorować niecodzienny charakter [propozycji Mołotowa] i... zapisać to na karb nieznajomości normalnej procedury prowadzenia interesów i dziwnych wyobrażeń Rosjan na temat handlu".16 Incydent ten ujawnił jednak ogromny rozdźwięk w oczekiwaniach.
Amerykanie, rozumując, jak to mieli w zwyczaju, w kategoriach multilateralnych, pragnęli włączyć Związek Radziecki do swych planów restrukturyzacji powojennej gospodarki światowej. Wykluczenie jakiejkolwiek części groziło, jak sądzili, powrotem do rywalizacji z lat trzydziestych. Celem była jeszcze wówczas integracja, a nie powstrzymywanie: wspólne interesy ekonomiczne powinny przezwyciężyć wszelkie różnice geopolityczne oraz ideologiczne, jakie mogły się pojawić. Rosjanie, myśląc swoim zwyczajem w kategoriach marksistowsko-leninowskich, interpretowali zachowanie Amerykanów jako wyraz niepewności, nie zaś wiary we własne siły, oznakę tego, jak bardzo boją się oni powojennego kryzysu. Czy w innym przypadku oferowaliby kredyty na odbudowę niekapitalistycznego państwa? Obie strony oczekiwały, że ekonomia będzie kształtować politykę, miały jednak całkowicie odmienne poglądy na to, jak powinien przebiegać ów proces.
W roku 1945 stało się, rzecz jasna, coś zupełnie przeciwnego: polityka zaczęła kształtować ekonomię. Narastające radziecko-amerykańskie nieporozumienia na tle Europy Wschodniej zmniejszały szansę na zatwierdzenie rosyjskiej pożyczki przez Kongres, z chwilą zaś, gdy skończyła się wojna, odradzający się izolacjonizm — którego wyrazem stała się

niechęć do zaciągania powojennych finansowych zobowiązań wobec kogokolwiek - oznaczał, że nawet proponowana pożyczka dla Wielkiej Brytanii nie zostanie uchwalona bez dużych oporów. Rząd radziecki, rozgniewany niepotrzebnie bezceremonialną formą, w jakiej administracja Trumana zakończyła Lend-Lease, przestawił się na wyciąganie reparacji od Niemiec oraz ich byłych satelitów, traktując to jako podstawowe źródło środków na odbudowę ze zniszczeń wojennych.19 Pozostawały jednak porozumienia z Bretton Woods, które przyszli uczestnicy musieli ratyfikować do końca roku.

Jak już obecnie wiemy, w ostatnim tygodniu grudnia 1945 roku urzędnicy radzieckiego ministerstwa handlu i ministerstwa spraw zagranicznych doradzali ratyfikację, wysuwając argument, że ułatwi to zdobycie kredytów na odbudowę: "W razie odmowy uczestnictwa... ZSRR może znaleźć się w izolacji... co wpłynie na warunki uzyskania międzynarodowego kredytu w okresie powojennym".18 W ostatniej chwili Stalin osobiście sprzeciwił się radzieckiemu członkostwu. Pospiesznie skorygowane memorandum ministerstwa spraw zagranicznych stwierdzało, że "skoro rząd USA nie przyznał ZSRR kredytu, nasze członkostwo w tych organizacjach mogłoby zostać odczytane jako oznaka słabości, jako wymuszony krok podjęty pod naciskiem Stanów Zjednoczonych. Nasza negatywna odpowiedź... będzie wyrazem naszego niezależnego stanowiska w tej kwestii". Być może Związek Radziecki przystąpi później do systemu Bretton Woods "w bardziej sprzyjającym momencie". Na razie jednak postanowił zaczekać, aż Amerykanie oraz ich sojusznicy "zastosują środki, aby dodatkowo zachęcić ZSRR do udziału w tych organizacjach".19 Decyzja Stalina, choć podjęta pod wpływem chwili, wywołała w Waszyngtonie gwałtowną reakcję, gdyż z punktu widzenia tych, którzy liczyli na multilateralne podejście do problemów powojennych, wydawała się całkowicie niewytłumaczalna. Dlaczego Związek Radziecki kategorycznie odmówił swego udziału w tak chwalebnych przedsięwzięciach, jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy i Bank Światowy, zwłaszcza że ich projektodawcy robili, co mogli, aby uwzględnić radzieckie interesy?20 Kennan, pełniący wówczas funkcję charge daffaires w Moskwie, wspominał, że departament stanu przekazał mu, "w tonie wzruszającej naiwności, bolesny okrzyk zdumienia, jaki dotarł do Białego Domu z departamentu skarbu po drugiej stronie ulicy. Jak wytłumaczyć takie posunięcie ze strony rządu radzieckiego? Co się za tym kryło?"21 Korzystając z okazji ("Prosili o to. A zatem, na Boga, będą to mieli".22), 22 lutego 1946 roku Kennan wysłał swój słynny "długi telegram", złożony z ośmiu tysięcy słów. Przepowiadał w nim, że, niezależnie od oficjalnej linii, "polityka radziecka zostanie teraz naprawdę podporządkowana dążeniom do zapewnienia samowystarczalności Związkowi Radzieckiemu oraz przyległym obszarom, na których rozciągają się radzieckie wpływy".
248

Rosjanie najprawdopodobniej "zajmą chłodne oficjalne stanowisko... wobec zasady powszechnej współpracy gospodarczej pomiędzy narodami".23 W tym momencie dla Waszyngtonu konkluzja ta była niemal tak samo szokująca, jak ogólna teza Kennana, iż nie należy przekonywać Związku Radzieckiego, tylko go powstrzymywać. Nieoczekiwane posunięcie Stalina zmusiło bowiem amerykańskich polityków, by porzucili swoją wizję powojennego świata zorganizowanego na zasadach ekonomicznej logiki. Postawiło ich natomiast twarzą w twarz z ideologicznymi i strategicznymi realiami zimnej wojny.24

Rezultatem nie było odstąpienie od ustaleń z Bretton Woods, lecz jedynie od ich uniwersalizmu. Plan Marshalla ujmował idee nieskrępowanego handlu i wolnego rynku w ramy doktryny powstrzymywania, tak więc projekt obliczony na włączenie Związku Radzieckiego w światowe struktury stał się instrumentem służącym jego izolacji. Zaproszenie do Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego było szczere, propozycja uczestnictwa w planie Marshalla miała charakter jedynie symboliczny. Reakcja radziecka wyglądała w obu przypadkach podobnie: początkowe zainteresowanie, kiedy wydawało się, że rezultatem może być pomoc w powojennej odbudowie, a następnie odmowa, kiedy stało się jasne, iż ceną będzie włączenie ZSRR w ekonomikę światową.25
Nie stanowiłoby to zapewne większej różnicy, gdyby Rosjanie przystąpili do jednej bądź obu tych organizacji. Z pewnością i tak by się z nich wycofali, ponieważ rozbieżności pomiędzy stalinowskim samowładztwem a zachodnim multilateralizmem - nie mówiąc już o sprzecznych wartościach politycznych, na jakich się opierały - stałyby się w końcu nie do pogodzenia. “Po prostu nie dzielił ich żaden neutralny obszar - zauważył Martin Malia. -Jeden ustrój wymagał systemu wielopartyjnego i wolnego rynku, natomiast drugi jednej partii i gospodarki nakazowej".26 Radzieckie uczestnictwo mogłoby jednak opóźnić wysiłki Waszyngtonu, zmierzające do odbudowy Europy, i w tym sensie decyzja Stalina była krótkowzroczna. Radziecki przywódca nie potrafił też zrozumieć długoterminowego znaczenia tego, co odrzucił.
Połączenie systemu Bretton Woods z planem Marshalla sprawiło bowiem, bardziej niż cokolwiek innego, że gospodarka światowa nie załamała się ponownie, jak miało to miejsce w latach trzydziestych, w latach sześćdziesiątych zaś rozwijała się jak nigdy dotąd. By podać jeden tylko przykład, światowa produkcja stali wzrosła ze 106 milionów ton w 1947 roku do 265 milionów ton w 1955 roku i 505 milionów ton w 1965 roku; lecz udział amerykański zmniejszył się w tych samych latach z 54 procent do 39 procent i 26 procent.27 Jest to równie dobry wskaźnik światowego odrodzenia gospodarczego, jak każdy inny, i to nie samowładztwo Stalina doprowadziło do takich rezultatów. Raczej, jak wyjaśnił Henry R. Nau:
“Zasada wolnego handlu zapewniała konkurencyjność, szczególnie w przypadku mniejszych krajów; zasada stabilnych cen zapewniała ustabilizowane

warunki dla inwestycji krajowych i stałe kursy wymiany dla rozwijającego się handlu; a zasada elastyczności krajowej gospodarki zapewniała szybkie przystosowanie do zmieniającego się rynku i odpowiednio wyższe zyski".28 Krótko mówiąc, Amerykanie stworzyli system konserwujący dla światowego kapitalizmu.29
Stan taki nie miał trwać wiecznie: pod koniec lat sześćdziesiątych Stany Zjednoczone uznały swe obowiązki głównego konserwatora za zbyt uciążliwe, a

w roku 1971 administracja Nixona pozwoliła, by podstawowa zasada Bretton Woods — stałe kursy walut oparte na wymienialności dolara na złoto - całkowicie się załamała.30 Wówczas jednak kapitalizm konserwował się już sam, co wyraźnie zademonstrowała elastyczność, z jaką przyjął kryzysy naftowe z lat 1973 i 1979. Najważniejszą konsekwencją systemu Bretton Woods było to, iż pozwolił on zyskać na czasie i zminimalizować tarcia, dzięki czemu mogła się pomyślnie rozwijać międzynarodowa ekonomika powiązana ściśle z jednym z supermocarstw zimnej wojny.31

II

Co zdaniem Stalina i tych, którzy mu doradzali, miało się stać ze światem kapitalistycznym? Dlaczego Stalin był do tego stopnia przekonany, że system radziecki może istnieć w oderwaniu od systemu kapitalistycznego i ostatecznie zwyciężyć? Na czym polegały “wewnętrzne sprzeczności" kapitalizmu i jakie korzyści Rosjanie spodziewali się z nich czerpać?

Punktem wyjścia było dla Stalina założenie, iż systemy gospodarcze państw kapitalistycznych wzajemnie się odpychają, a nie przyciągają. Powracała tu stara leninowska idea, oparta na przekonaniu, że kapitaliści z samej swojej natury dążą przede wszystkim do natychmiastowych zysków, a co za tym idzie, nie mogą współpracować przez dłuższy czas, ponieważ rządzone przez nich państwa prędzej czy później zaczynają walczyć między sobą. Imperialistyczna rywalizacja jest najbardziej prawdopodobną tego przyczyną, to ona właśnie, utrzymywał Lenin, doprowadziła do wybuchu pierwszej wojny światowej. “W ten sposób, z ogólnej ruiny spowodowanej przez wojnę, wyrasta rewolucyjny kryzys na skalę światową, który, niezależnie od tego, jak długie i żmudne są jego poszczególne etapy, nie może zakończyć się inaczej niż rewolucją proletariacką i jej zwycięstwem".32

Stąd było już niedaleko do wiary Stalina w nieuchronność przyszłych wojen. Początkowo będą je toczyć kapitaliści, lecz w końcu do walki włączy się także Związek Radziecki, obalając stary porządek tak fatalnie osłabiony przez zachłanną wojowniczość samych kapitalistów. Do tego sprowadzał się kontekst “wyborczej" mowy Stalina z lutego 1946 roku, kiedy

dyktator oznajmił, że druga wojna światowa nie była “przypadkowym wydarzeniem", lecz raczej “nieuniknionym rezultatem rozwoju światowej gospodarki i sił politycznych opartych na współczesnym monopolistycznym kapitalizmie".33 Sposób myślenia Stalina musiał znaleźć odzwierciedlenie w radzieckich raportach dyplomatycznych, nadsyłanych z Londynu i Waszyngtonu podczas wojny i bezpośrednio po jej zakończeniu, które nieustannie podkreślały prawdopodobieństwo konfliktu angielsko-amerykańskiego. 34

Poglądy takie, co ciekawe, nie przyjmowały się w Moskwie bez zastrzeżeń. Znany - i, patrząc z perspektywy, odważny - radziecki ekonomista węgierskiego pochodzenia, Eugen Varga, od początku lat trzydziestych dowodził, że państwa

kapitalistyczne są w o wiele większym stopniu zdolne do współpracy, niż dopuszczał to model leninowski. W miarę rozszerzania się radzieckich wpływów w powojennym świecie, Stany Zjednoczone i Wielka Brytania zaczną uzgadniać wzajemnie swoją politykę, nawet jeśli tylko w celu samoobrony, czego najbardziej prawdopodobnym rezultatem będzie amerykańska hegemonia - podporządkowanie interesów brytyjskich interesom Waszyngtonu. Chociaż poglądy Vargi krążyły otwarcie, Stalin nigdy się z nimi nie zgadzał i ostatecznie doprowadził do ich odrzucenia.35

Ostatnia wypowiedź radzieckiego przywódcy na ten temat, zawarta w jego wydanej w 1952 roku książce Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, nie wykazuje śladu jakichkolwiek nowych przemyśleń, ani w świetle prac Vargi, ani w odniesieniu do rzeczywistego biegu wydarzeń od końca drugiej wojny światowej. Kataklizm nastąpił dlatego, powtarzał Stalin, że “walka krajów kapitalistycznych o rynki oraz ich pragnienie zmiażdżenia konkurentów okazały się w praktyce silniejsze aniżeli sprzeczności pomiędzy obozem kapitalistycznym a obozem socjalistycznym". Wynika z tego, “że nieuchronność wojen pomiędzy krajami kapitalistycznymi pozostaje w mocy".36

Idee te są znaczące, pokazują bowiem, w jaki sposób ideologia może przesłonić rzeczywistość w systemach autorytarnych. Z pewnością potwierdzają też wątpliwości, jakie w 1946 roku wyrażał Kennan, jeśli chodzi o zdolność radzieckiego rządu do obiektywnej oceny sytuacji: “...kto, jeżeli w ogóle ktokolwiek, w tym ogromnym kraju otrzymuje dokładne i rzetelne informacje o świecie zewnętrznym [?]"37 Znacznie bardziej interesujące pytanie brzmi, dlaczego diagnoza Stalina, dotycząca powojennej sytuacji, nie okazała się słuszna. Jego rozumienie przyczyn drugiej wojny światowej nie odbiegało w końcu daleko od tego, co sądzili w owym czasie na ten temat czołowi politycy amerykańscy. Czym szczególnym wyróżniała się druga połowa lat czterdziestych, że radzieckie przewidywania tak dalece się nie sprawdziły?

Po pierwsze, jak się wydaje, sprawił to sam fakt, że wybuchła druga wojna światowa, amerykańscy zaś i brytyjscy planiści byli zdecydowani

nie dopuścić, aby coś podobnego kiedykolwiek się powtórzyło. Możliwość przekonstruowania systemu międzynarodowego stwarzała, w ich rozumieniu, “drugą szansę", a zarówno Narody Zjednoczone, jak i postanowienia konferencji w Bretton Woods odzwierciedlały wolę wykorzystania owej szansy.38 Sam Varga dopuszczał ewentualność, że kapitaliści mogą wyciągać wnioski z doświadczeń przeszłości i odpowiednio zmieniać swój sposób działania.39

Stalin, przeciwnie, wpadł w jedną z najgroźniejszych pułapek analizy teoretycznej: skłonność do uniwersalizmu w przestrzeni i czasie. Podobnie jak Marks, Lenin i niektórzy socjologowie amerykańscy, zdawał się wierzyć, iż teorie mogą zamrażać proces historyczny, tak jak bursztyn więzi w swym

wnętrzu muchy. Nie brał pod uwagę możliwości adaptacji, zainspirowanej przez inteligencję, strach, lub oba te czynniki jednocześnie.40
Po drugie, sytuacja pod koniec drugiej wojny światowej nie przypominała już czasów, kiedy pomiędzy mocarstwami kapitalistycznymi utrzymywała się równowaga sił. Stalin przewidywał co najmniej trójbiegunowość: podobnie jak wielu ludzi na Zachodzie, nie zdawał sobie sprawy ze stopnia brytyjskiej niemocy i amerykańskiej przewagi.41 Sprzeczności wśród kapitalistów mogłyby się ujawnić, gdyby powróciła wielobiegunowość, zamiast niej jednak powstał układ dwubiegunowy: schemat Stalina opierał się na błędnych założeniach. Dominacja Waszyngtonu budziła mniejszy sprzeciw ze strony innych państw kapitalistycznych, niż miałoby to miejsce w przypadku, gdyby państwa te dysponowały porównywalną potęgą. Okres powojenny bardziej przypominał wczesne stadium imperializmu, kiedy potężne centrum może sprawować kontrolę nad słabymi peryferiami, nie napotykając większego oporu, niż epokę późnego imperializmu z rywalizującymi ośrodkami i zbuntowanymi peryferiami, o których pisał Lenin.42
Po trzecie, Amerykanie zaskoczyli Rosjan - i zapewne również samych siebie - sposobem, w jaki korzystali ze swej niewspółmiernej potęgi. Prowadzona przez nich polityka służyła, rzecz jasna, ich własnym interesom, jak dzieje się zawsze w przypadku wielkich państw. Z pewnością spodziewali się korzyści, podobnie jak przed nimi Brytyjczycy, ustanawiając na świecie ekonomiczny porządek, dla którego wzorem stała się ich przodująca gospodarka.43 Nieoczekiwana była natomiast gotowość Waszyngtonu do podporządkowania celów ekonomicznych geopolitycznym. Działając według wzorca odmiennego niż ten, który przewidywał Lenin, Stany Zjednoczone poświęciły natychmiastowe korzyści ekonomiczne w imię długoterminowej stabilizacji geopolitycznej.44 Plan Marshalla odzwierciedlał takie podejście, stanowiąc pokojowe przedłużenie wojennej innowacji, jaką był Lend-Lease, wraz z wprowadzeniem której Stany Zjednoczone rozszerzyły tradycyjne kryteria obliczania strat i zysków, włączywszy do nich — lub tak się przynajmniej wówczas wydawało - los zachodniej cywilizacji. W podobnych kategoriach można wytłumaczyć

wspieranie przez Amerykanów europejskiej integracji i odrodzenia japońskiej gospodarki: chodziło o to, by odtworzyć niezależne ośrodki potęgi, które stanowiłyby przeciwwagę dla Związku Radzieckiego. Ceną jednak -chętnie, choć nie zawsze mądrze płaconą — było wykreowanie przyszłych ekonomicznych konkurentów. Zbytnim uproszczeniem jest zatem twierdzić, że Stany Zjednoczone konsekwentnie nadużywały swojej przewagi, aby wykorzystywać inne państwa. Często bowiem same pozwalały się wykorzystywać, otwierając swoje rynki dla produktów państw, które uważały za geopolitycznie ważne, a nawet tolerując z ich strony ekonomiczną dyskryminację.45

Po czwarte, w dążeniu do powojennej rekonstrukcji międzynarodowego systemu ekonomicznego, Amerykanie wykazali niemałe zdolności przystosowawcze. Oprócz najbardziej ogólnych zasad kapitalizmu rynkowego, nie narzucali żadnych jednolitych wzorów; zachowywali elastyczność, zarówno jeśli chodzi o formę, jak i tempo integracji ekonomicznej. Reguły Bretton Woods były do pogodzenia z marksistowską gospodarką nakazową: Związek Radziecki sam wykluczył się z tego systemu. Pomimo faktu, że niektórzy spośród europejskich sojuszników - na przykład Wielka Brytania - posiadali socjaldemokratyczne rządy, Stany Zjednoczone zachęcały ich, aby sami przejęli kierownictwo w planowaniu europejskiego odrodzenia. "Wielu Amerykanów odpowiedzialnych za plan Marshalla -stwierdził Tony Smith - chętniej widziałoby na tym obszarze socjalistyczne rządy, uważając je za szczególnie odpowiednie do zapoczątkowania nowego kursu w polityce wewnętrznej i zdolne do podporządkowania jej wymaganiom planowanej integracji".46 Generał Douglas MacArthur stosował podobnie ekumeniczne zasady w okupowanej Japonii, gdzie pieczołowicie strzegł prerogatyw imperialnych — swoich własnych i cesarza Hirohito - a zarazem podejmował energicznie działania w kierunku dekartelizacji, utworzenia związków zawodowych i przeprowadzenia reformy rolnej.47 Rezultatem, w Europie Zachodniej i w Japonii, stała się seria eksperymentów, które rozszerzały granice kapitalizmu ponad to, co Amerykanie gotowi byli zaakceptować u siebie.48

Wreszcie, starając się wyjaśnić, dlaczego nie ujawniły się kapitalistyczne sprzeczności, powinniśmy pamiętać, że sama ekonomia nie mogła przesądzić o tym, co się wydarzyło. Twarda geopolityczna realność radzieckiej obecności w środku Europy i północno-wschodniej Azji - wyraźne i bezpośrednie zagrożenie dla kapitalistycznego porządku, który w kategoriach ideologicznych istniał jedynie pod koniec pierwszej wojny światowej - sama w sobie potęgowała wysiłki kapitalistów, by zapewnić sobie obronę. Sprawiła ona, że Amerykanie byli bardziej niż w latach dwudziestych skłonni, by pokierować światową gospodarką, natomiast Europejczycy i Japończycy bardziej podatni na amerykańskie dyrektywy. I znowu, Varga przewidział, iż wzrost radzieckiej potęgi może sprowokować taką reakcję,49 lecz Stalin tego nie rozumiał. Nie był zwłaszcza w stanie

przyjąć do wiadomości faktu, że on sam - oceniając rzecz obiektywnie — jest największym sprzymierzeńcem kapitalizmu.50

Nie ma żadnego sposobu, aby precyzyjnie określić, do jakiego stopnia decydującą rolę odegrali Amerykanie w odrodzeniu kapitalizmu po drugiej wojnie światowej. Pozostawieni samym sobie Europejczycy i Japończycy mogliby równie dobrze podźwignąć się z upadku o własnych siłach51 i wtedy z pewnością na powrót osiągnęliby wysoką pozycję w ramach ekonomiki światowej. Powojenna hegemonia Waszyngtonu stanowiła zarówno rezultat ich

samobójczych działań z okresu przedwojennego, jak i wysiłków, które podjęły Stany Zjednoczone, aby osiągnąć tę przewagę, lecz nie należało oczekiwać, iż utrzyma się ona na stałe.52 Europejczyków i Japończyków niepokoiła jednak perspektywa, że nie będą pozostawieni samym sobie. A przy braku amerykańskiej możliwości pozostanie im tylko marksistowsko-leninowski model rozwoju gospodarczego, albo narzucony przez Związek Radziecki, albo - co bardziej prawdopodobne - wprowadzony przez nich samych, jeśli nie uda się znaleźć innego sposobu, by przezwyciężyć skutki kryzysu i wojny. Teza, iż Stany Zjednoczone nie odegrały żadnej znaczącej roli przy budowie podstaw powojennego kapitalizmu, jest zatem w najlepszym razie wątpliwa.53 Z pewnością nie był to pogląd tych, którym Amerykanie w owym czasie pomagali.

Można wyobrazić sobie również inną ewentualność: kapitalistyczne odrodzenie, które, zgodnie z proroctwem Lenina, prowadziłoby do imperialistycznych wojen. Stalin miał na myśli taką właśnie perspektywę, kiedy ostrzegał, iż Niemcy i Japonia mogą znów stanąć na własnych nogach, zrywając "amerykańskie pęta".54 Odrodzenie kapitalizmu bez tego rodzaju konfliktów naprawdę zadawało kłam teorii marksistowsko-leninowskiej, a rola, jaką odegrali tutaj Amerykanie, mogła być bardziej decydująca niż przy ratowaniu samego kapitalizmu. Aby to wyjaśnić, musimy przyjrzeć się bliżej innemu zabiegowi, jaki zastosowały Stany Zjednoczone, aby usprawnić funkcjonowanie powojennego systemu międzynarodowego, polegającemu na upowszechnianiu demokratycznej kultury.

III

Socjologowie twierdzą, traktując to nie jak teorię, lecz niemal jak niepodważalną regułę, że demokracje nie walczą między sobą.55 Jeżeli pogląd ten jest słuszny, wówczas w miarę jak rośnie liczba demokracji, prawdopodobieństwo wybuchu wojny powinno się zmniejszać. Historycy są bardziej sceptyczni; lecz nawet oni muszą przyznać, że podczas zimnej wojny liczba demokracji wzrosła ponad dwukrotnie. Kiedy zaczynała się zimna wojna, było ich dwadzieścia z ludnością liczącą ponad jeden milion, czterdzieści osiem zaś, kiedy dobiegła końca - zanim upadek Związku Radzieckiego spowodował, iż liczba ta stała się jeszcze większa. Wszystkie

one były państwami kapitalistycznymi w takim sensie, że dopuszczały własność prywatną i gospodarkę rynkową. Dopóki funkcjonowały w nich instytucje demokratyczne, nie prowadziły ze sobą wojen.56 Czy zatem demokracja sama w sobie pomaga w stabilizacji kapitalizmu?

Pomimo uprawianej podczas wojny retoryki na temat samostanowienia, Amerykanie nie mieli żadnych planów realizacji tego celu, porównywalnych z projektami dotyczącymi zbiorowego bezpieczeństwa i odrodzenia gospodarczego: Narodowy Fundusz na rzecz Demokracji był tworem

administracji Reagana, nie Trumana.57 Zdarzały się przypadki, kiedy Stany Zjednoczone narażały na szwank zasady demokratyczne, a nawet się im sprzeniewierzały: porozumienie w Jałcie dotyczące Europy Wschodniej i północno-wschodniej Azji; zakulisowe ingerencje w sprawy wewnętrzne innych państw; współpraca z prawicowymi reżimami autorytarnymi w Azji, Afryce i Ameryce Łacińskiej oraz, w mniejszym stopniu, w Europie; tolerowanie maccartyzmu w kraju ze wszystkimi długofalowymi konsekwencjami tego zjawiska. Ostatecznym pogwałceniem zasad demokracji mogło stać się zbyt daleko idące uzależnienie od broni nuklearnej jako instrumentu odstraszania, ponieważ strategia ta zdawała praktycznie cały świat na łaskę tych, których palce - i umysły - spoczywały na przyciskach spustowych.58

A mimo to — przyszłym historykom będzie prawdopodobnie trudniej pomniejszyć udział Stanów Zjednoczonych w powojennym upowszechnianiu demokracji niż w odrodzeniu kapitalizmu, które mogło nastąpić i tak. Aby rozwikłać ten paradoks, należy skupić się nie tyle na koncepcjach politycznych Amerykanów, ile na sposobie ich postępowania: jakie kroki podejmowali, posiadając władzę poza granicami własnego kraju, i czego zdołali nauczyć tych, którzy znaleźli się w zasięgu owej władzy. Najbardziej jaskrawe przykłady dotyczą wojskowej okupacji Niemiec i Japonii, funkcjonowania NATO oraz działań w kierunku integracji europejskiej.

Strategia powstrzymywania, tak jak rozumiał ją Kennan oraz inni jej twórcy, miała uniemożliwić Związkowi Radzieckiemu sprawowanie kontroli nad pokonanymi, lecz nadal potencjalnie niebezpiecznymi wrogami. 59 Kwestia, jak to osiągnąć, była jednak o wiele mniej oczywista. Zniszczenie potęgi Niemiec i Japonii groziło wytworzeniem próżni, którą z pewnością spróbuje wypełnić Stalin. Odtworzenie niemieckiej i japońskiej potęgi bez wykorzenienia tendencji autorytarnych pozwoliłoby uniknąć tego niebezpieczeństwa, powstałoby jednak pytanie, po co w ogóle Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny. Ostatecznie Amerykanie zdecydowali się na trzecie wyjście: odrodzenie Niemiec i Japonii przy jednoczesnym przekształceniu tych krajów w demokracje.

Mogła to być najbardziej udana ze wszystkich inicjatyw Stanów Zjednoczonych podczas zimnej wojny, ponieważ demokratyzacja okazała się niezwykle skuteczną metodą stabilizacji.60 Tyle tylko, że nikt w Waszyngtonie nie zaplanował tego w taki sposób. Nikt na przykład nie upoważnił

Claya, by pozwolił niemieckiej prasie krytykować jego politykę, lub by zachęcał do takiej krytyki za pośrednictwem Amerykańskiego Związku Obrony Praw Obywatelskich: “Uważałem to za nieodłączną część procesu uczenia Niemców demokracji".61 Nikt nie wymagał od MacArthura, by czynił w Japonii tak energiczne wysiłki na rzecz powszechnego prawa wyborczego, demokracji parlamentarnej i praw kobiet.62 Obaj generałowie popierali te oraz inne demokratyczne inicjatywy, aby dawać przykład; obaj mieli żarliwą wiarę

misjonarzy, że demokracja, jeśli wprowadzać ją od podstaw, przyjmie się nawet w niesprzyjających warunkach. Wszystkie dotychczasowe okupacje wojskowe, zwykł mawiać MacArthur, w takim samym stopniu wywoływały i łagodziły urazy.63 To zdumiewające, że właśnie on - bezsprzecznie jeden z najbardziej autorytarnych Amerykanów w tym stuleciu - widział w konstruowaniu instytucji przedstawicielskich sposób na zmianę tego stanu rzeczy.
Prawie nic w historii Niemiec i Japonii nie pozwalało zakładać, że będzie to łatwe.64 Ale zarówno Clay, jak i MacArthur potrafili dostrzec, iż to, co Niemcy nazywali mentalnością Stunde Null (“godziny zero"), opanowało oba społeczeństwa. Klęska pozostawiła psychologiczną próżnię, z której wyłoniła się bariera społeczna. A jedną z charakterystycznych cech barier jest to, że przenikające przez nie elementy nowych kultur przyjmują się w sposób, który powiela, ze zdumiewającą dokładnością, nawet odległe i obce początki.65 Wizja, jaka latem 1945 roku ukazała się oczom Niemców i Japończyków, nie różniła się bardzo od tego, co zobaczyli Aztekowie, kiedy w 1519 roku wyłoniły się zza horyzontu okręty Corteza: stare instytucje stały się nagle bezużyteczne, a zdobywcy przejęli atrybuty bogów.66
Aztekowie w końcu stawili opór. To samo, choć z równie nikłym skutkiem, uczynili ci Niemcy, którzy znaleźli się pod okupacją radziecką. Dlaczego nie stało się tak w przypadku Zachodnich Niemców i Japończyków, dla których demokratyzacja była nie mniej szokującą transformacją kulturalną? Część odpowiedzi stanowił, rzecz jasna, sam fakt istnienia możliwości radzieckiej: strach przed czymś znacznie gorszym. Niewątpliwie sprawił to również powab amerykańskiej zamożności i konsumpcyjnego modelu życia, jaki się z nią wiązał.67 Poza tym Amerykanom trudno było traktować swych wrogów brutalnie z chwilą, gdy już ich pokonali. Po stronie radzieckiej wykształcił się zupełnie inny wzorzec, który równie dobrze mógł odzwierciedlać różnice kulturowe, jak i doświadczenia wojenne.68 Część odpowiedzi jednak wiąże się także z faktem, dlaczego demokracja jest tak wywrotową ideologią: funkcjonuje ona, podobnie jak kapitalizm, zapewniając udział we własnych sukcesach.
Z pewnością to, co wydarzyło się w Niemczech i w Japonii, nie tłumaczy do końca, dlaczego demokracja upowszechniła się tak szeroko po 1945 roku. Dekolonizacja - całkowicie odrębny proces - również umożliwiła rozwój demokracji na nowych obszarach, szczególnie w takich

regionach, jak Indie, gdzie Brytyjczycy utorowali drogę. Trudno było jednak zakładać, że równowaga sił na świecie będzie zależała od tego, co dzieje się w dawnych krajach kolonialnych. Niemcy i Japonia, z uwagi na swój potencjał przemysłowo-militarny, odgrywały rolę decydującą: Kennan zdawał sobie z tego sprawę, kiedy uczynił z nich zworniki swojej strategii. Clay i MacArthur odkryli natomiast, że demokratyzacja tych krajów może nie tylko powstrzymać radziecki ekspansjonizm, lecz także pozbawić go racji bytu. Otworzyli oni przed

Niemcami i Japończykami drogę do szybkiego rozwoju ekonomicznego, który nie wymagał autorytarnych metod rządzenia. Od tego odkrycia zależało naprawdę bardzo wiele.
Sposób, w jaki Waszyngton kierował Organizacją Paktu Północnoatlantyckiego - a NATO kierowała Waszyngtonem - potwierdzał z kolei tezę, iż państwa kapitalistyczne potrafią ze sobą współpracować. Teoria leninowska zakładała coś -wręcz przeciwnego, i nawet Kennan obawiał się, że funkcjonujący stale w okresie pokoju sojusz militarny może skłonić amerykańskich przywódców ku imperialnym wzorcom postępowania, przeciwko czemu zbuntują się w końcu Europejczycy oraz amerykańska opinia publiczna.69 Gdyby Stany Zjednoczone próbowały zbudować NATO, przekupując bądź zastraszając jej członków, coś takiego mogłoby się z powodzeniem wydarzyć. Jak zauważył jednak Marc Trachtenberg, “polityka sojuszu nigdy nie staje się tak naprawdę polityką wzajemnych resentymentów".70 Podobnie jak Niemcy i Japończycy nie starali się obalić instytucji, które narzucili im amerykańscy okupanci, tak też członkowie NATO trzymali się wojskowego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi, nawet gdy nie istniał już przeciwnik, który spowodował jego utworzenie.
Trudno znaleźć w tym wszystkim ślady amerykańskiego planowania, ponieważ gdyby zależało to jedynie od Waszyngtonu, podobny sojusz mógłby nigdy nie powstać. Z chwilą jednak, gdy europejskie inicjatywy doprowadziły do powstania NATO, szybko znalazły tam zastosowanie amerykańskie nawyki. Administracja Trumana i Eisenhowera kierowała sojuszem mniej więcej w taki sam sposób, w jaki Clay i MacArthur zarządzali okupowanymi Niemcami i Japonią: stosując metody, odzwierciedlające demokratyczną kulturę.
NATO z całą pewnością nie była związkiem równych, podobnie jak poszczególne stany w obrębie Stanów Zjednoczonych nie są równe pod względem obszaru, liczby ludności i posiadanych zasobów. W obu systemach jednak sama potęga nie decydowała o wzajemnych relacjach. Amerykańscy politycy nie widzieli nic osobliwego w łączeniu sprawnego zarządzania z poszanowaniem dla cudzej odrębności; głęboko zakorzeniona idea federalizmu nie skłaniała do poglądu, że siła mogłaby przeważyć nad potrzebą negocjacji i kompromisu. Nie biorąc nawet pod uwagę innej możliwości, Truman i Eisenhower poczynali sobie z NATO mniej więcej

tak samo, jak z Kongresem Stanów Zjednoczonych: zawierali układy, zamiast narzucać swoją wolę.71
Rzecz nie polegała na tym, że Amerykanie nie posiadali środków, by zmusić swych sojuszników do posłuchu. Mieli je i czasem z nich korzystali, jak choćby wobec Wielkiej Brytanii po kryzysie sueskim w 1956 roku.72 Zaskakujące jest jednak, jak rzadko do tego dochodziło. Ile wysiłku wkładały Stany Zjednoczone w to, aby przekonać - nie zawsze skutecznie - swoich partnerów z NATO.

Przymus kłócił się z wyobrażeniami Amerykanów na temat sojuszu: uważali go za dobrowolną formę porozumienia, podobnie jak Artykuły Konfederacji z 1777 i Konstytucję z 1787 roku.73
Ponadto w demokracjach wielorakie czynniki oddziałują na siebie wzajemnie na różnych poziomach. Są to systemy otwarte, nie tylko na wezwania przywódców, lecz także na szerszą i daleko mniej harmonijną gamę głosów ze strony opinii publicznej, środków masowego przekazu, grup interesów, a nawet organizacji ponadnarodowych. Oczywiście, komplikuje to życie politykom. Stanowi jednak zarazem zachętę dla nowych instytucji — i nowych metod konsultacji - by uzupełniały tradycyjną dyplomację. Ułatwia to zawieranie kompromisów, a nie tylko ustalanie równowagi sił. Tworzy zaporę przeciwko próbom zastraszania, niweluje dysproporcje w układzie sił i pozwala bronić się przed arogancją, jaką mogą one za sobą pociągać. Na podobnych zasadach funkcjonują rynki w systemie kapitalistycznym: jeżeli wolna wymiana dóbr stabilizuje ekonomię, to z pewnością wolna wymiana idei stabilizuje demokracje oraz sojusze, jakie między sobą zawierają.74
Wynika z tego, że w przypadku sojuszów demokratycznych wpływy rozchodzą się w różnych kierunkach i nie można na tej podstawie stwierdzić, kto dysponuje przeważającą siłą, a kto nie. Aby to zrozumieć, wystarczy uświadomić sobie, w jakim stopniu członkowie NATO zadecydowali o kształcie sojuszu. Nie tylko wystąpili z samym projektem, lecz również określili, które kraje będą korzystać z amerykańskiej opieki i jaką formę powinna ona przybrać. Posługując się logiką geograficzną, raczej trudno byłoby uznać, że Włochy są państwem “atlantyckim", natomiast Hiszpania generała Franco nim nie jest; podobnie logika strategiczna nie usprawiedliwiała rozmieszczenia większej liczby amerykańskich oddziałów w najbardziej narażonych rejonach Europy Środkowej.75 Waszyngton nalegał, oczywiście, na remilitaryzację Niemiec Zachodnich. Francuzi zdołali jednak zablokować ten proces na cztery lata, najpierw występując z propozycją Europejskiej Wspólnoty Obronnej, a następnie ją odrzucając; dopiero Brytyjczycy wypracowali formułę, która pozwoliła go zakończyć.76 Idea “nuklearyzacji" NATO również nie została całkowicie narzucona przez Waszyngton: sami Europejczycy wybrali tę drogę, kiedy zrezygnowali z bardziej konwencjonalnych, lecz zarazem bardziej kosztownych środków obrony.77 Logika łącząca wszystkie

te decyzje była logiką polityczną: chodziło o zrównoważenie sprzecznych interesów w obrębie systemu, na którego utrzymaniu zależało wszystkim. Amerykanie pozwolili nawet, aby interesy NATO kształtowały ich politykę poza tą strukturą. Sprzeciwy ze strony sojuszników, niezależnie od innych względów, powstrzymały Stany Zjednoczone przed eskalacją wojny koreańskiej po interwencji chińskiej.78 Obawy przed rozdźwiękami w obrębie NATO sprawiły, że Waszyngton nie wywarł presji na Francuzów, by zakończyli

wyniszczające wojny kolonialne w Indochinach i w Algierii. Eisenhower przyznał Adenauerowi prawo weta w kwestii negocjacji z Moskwą na temat zjednoczenia Niemiec, sam natomiast ugiął się przed naciskami ze strony pozostałych członków NATO i wyraził zgodę na spotkanie z nowym radzieckim przywódcą podczas genewskiej konferencji na szczycie w 1955 roku.79 Z pewnością trudno byłoby również wytłumaczyć reakcję Eisenhowera i Kennedyego na domniemany “rozziew" w dziedzinie pocisków strategicznych pod koniec lat pięćdziesiątych oraz na początku lat sześćdziesiątych, nie biorąc pod uwagę ich przewrażliwienia na punkcie interesów NATO.80
Historia NATO jest zatem przede wszystkim historią kompromisów, pomimo przewagi, jaką dysponowały Stany Zjednoczone. Dlaczego jednak supermocarstwo zgodziło się przyznać mniejszym państwom tak znaczny zakres niezależności? Przy odpowiedzi na to pytanie teoria realistyczna jest równie mało przydatna, jak teoria leninowska, ponieważ zakłada ona, że wszystkie państwa zawsze dążą do powiększenia własnej potęgi. Teoria demokratyczna pozwala natomiast racjonalnie wytłumaczyć fakt rozproszenia sił dla osiągnięcia wspólnego celu. W roku 1949 pakt NATO postrzegano powszechnie jako odstępstwo od starej amerykańskiej zasady nieangażowania się w sprawy europejskie: trafnie, czy też nie, najczęściej cytowanym przy tej okazji tekstem była pożegnalna mowa Jerzego Waszyngtona z 1796 roku.81 Niewykluczone jednak, że NATO funkcjonowała tak dobrze, ponieważ czerpała ze starszego wzoru amerykańskich zasad: bardziej odpowiednim tekstem byłyby zapewne Zapiski Federalisty Jamesa Madisona z 1788 roku.
Ostatecznym sprawdzianem dla każdego systemu jest jego zdolność do samoorganizacji: musi się on prędzej czy później dostosować, bez pomocy z zewnątrz, do otaczających go warunków.82 Stany Zjednoczone wskazały drogę, zapoczątkowując demokratyzację Niemiec i Japonii, a Zachodni Europejczycy wraz z Amerykanami utworzyli demokratyczny sojusz w postaci NATO. Integracja europejska była jednak przede wszystkim rezultatem działań podjętych przez samych Europejczyków, choć wzorowanych na wcześniejszych inicjatywach. Od zakończenia wojny wiele się mówiło o “Stanach Zjednoczonych Europy" - ulubione sformułowanie Churchilla, które sugerowało raczej rywalizację niż innowację - Amerykanie zaś z pewnością zachęcali do zjednoczenia, czyniąc wspólne planowanie

wstępnym warunkiem planu Marshalla i udzielając gwarancji bezpieczeństwa w postaci NATO. W Waszyngtonie nie było jednak jednomyślności w kwestii, czy dalsze działania powinny zmierzać w kierunku federacji europejskiej, czy też jakiejś formy związku Europy ze Stanami Zjednoczonymi.83
W tym właśnie momencie Europejczycy przejęli inicjatywę i nigdy jej tak naprawdę nie oddali. Kiedy w 1950 roku Francuzi i Zachodni Niemcy zdecydowali się powołać do życia Europejską Wspólnotę Węgla i Stali,

rozpoczął się proces samoorganizacji, który doprowadził bezpośrednio do utworzenia Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej i jej kolejnych wcieleń w postaci Wspólnoty Europejskiej, a obecnie Unii Europejskiej - pomimo wszystkich swych ograniczeń uznawanej za wielką światową potęgę w epoce po zakończeniu zimnej wojny.84 W tym samym czasie i również z amerykańską pomocą Japończycy organizowali skutecznie rozwój swego państwa jako ekonomicznego supermocarstwa. Razem wydarzenia te przysporzyły poważnych trudności Stanom Zjednoczonym w ostatnich trzech dekadach XX stulecia, choć z całą pewnością nie tak poważnych jak te, które dotknęły świat marksistowsko-leninowski. Raz jeszcze powstaje pytanie: czy tego właśnie chcieli Amerykanie w czasie, gdy zaczynała się zimna wojna?
Z pewnością pragnęli utworzenia niezależnych ośrodków władzy w powojennym świecie: na tym właśnie miało polegać powstrzymywanie. Z pewnością dążyli do ekonomicznej, politycznej i kulturalnej integracji tych ośrodków: tylko w ten sposób można było uniknąć powrotu do anarchii z okresu przedwojennego. “Może się zdarzyć - pisał John Foster Dulles do Harolda Macmillana pod koniec 1955 roku - że sześcionarodowa wspólnota [europejska] będzie przejawiać tendencje protekcjonistyczne. Może się zdarzyć, że okaże skłonność do większej niezależności. Na dłuższą metę jednak nie potrafię się oprzeć wrażeniu, iż powstała w rezultacie jedność przyniesie ze sobą większą odpowiedzialność i oddanie sprawie wspólnego dobra Europy Zachodniej".85 Amerykanie nie dostrzegali sprzeczności w swym dążeniu jednocześnie do niezależności i integracji, ponieważ ich własny system już dawno temu osiągnął najbardziej trwałą równowagę pomiędzy tymi tendencjami, jaką można sobie wyobrazić. Do tego stopnia, że jeśli Amerykanie byli imperialistami, to tylko pod tym względem, iż chcieli zaprowadzić podobny stan równowagi na całym świecie. Jeżeli brakowało im zdolności przewidywania, to jedynie w tym sensie, że nie zdawali sobie sprawy, jak skuteczne okaże się to przedsięwzięcie. Dla Lenina, zawsze skoncentrowanego na kwestii, kto kogo wyzyskuje, tego rodzaju działania z pewnością usprawiedliwiałyby użycie terminu “imperializm". Ponieważ jednak nie każdy oceniał je w ten sposób, nie doprowadziły one do rezultatów, jakich oczekiwał Lenin. Tymczasem jego system borykał się z czymś, co okazało się poważnymi wewnętrznymi sprzecznościami.

IV
Widzieliśmy już, w jaki sposób Stalin zastąpił leninowską wizję spontanicznych proletariackich powstań w najbardziej rozwiniętych przemysłowo krajach własnym pomysłem, który łączył postępy rewolucji światowej z ekspansją terytorialną i wzrostem geopolitycznych wpływów Związku Radzieckiego.86 Wymagało to narzucenia autorytarnych rządów i nakazowej gospodarki krajom, których obywatele nie mogli uczynić wiele więcej, aby powstrzymać ten proces, niż obywatele samego ZSRR. Nie stało się to jednak od razu, ponieważ

widzieliśmy również, że do roku 1947 istniał jeszcze w Europie Wschodniej spory zakres elastyczności. Można zatem powiedzieć, iż władza radziecka przystosowała się, przynajmniej czasowo, do lokalnych warunków. Postępowanie Stalina różniło się od działań podejmowanych przez Amerykanów pod jednym zasadniczym względem: kiedy w obrębie jego strefy wpływów rodził się opór, starał się go stłumić, a nie wdawać się w kompromisy. Skargi Tity dotyczące zadrażnień w stosunkach radziecko-jugosłowiańskich nie były poważniejsze od tych, które pojawiały się czasem pomiędzy Londynem, Paryżem a Waszyngtonem. Brytyjczycy i Francuzi często przeciwstawiali się Amerykanom w kwestii traktowania Niemiec, pomocy ekonomicznej i potrzeby obrony militarnej. Administracja Trumana w niektórych przypadkach trwała przy swoim zdaniu, w innych jednak pozwalała swym europejskim sojusznikom, aby zmieniali jej politykę.
Stalin był bardziej konsekwentny, co w tym wypadku znaczy mniej skłonny do kompromisu. Zamiast negocjować z Titą, ogłosił go heretykiem i uczynił wszystko, co mógł — z wyjątkiem rozpętania wojny - aby doprowadzić do jego upadku. W tym samym czasie zdławił też ostatnie przejawy niezależnego myślenia, jakie pozostały jeszcze w Europie Wschodniej. Przywódcy partyjni i państwowi szybko nauczyli się tego, co w Związku Radzieckim od dawna już było jasne: że stalinowska idea dialogu z “opozycją", lojalną lub nie, to pokazowy proces, po którym szybko następuje wyrok skazujący. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnął radziecki przywódca, były niezależne ośrodki władzy w Europie, czy gdziekolwiek indziej; ze wszystkich sił starał się uczynić je zależnymi. W miarę jak się starzał, w coraz mniejszym stopniu był skłonny czekać, aż nieubłagane siły historii przywiodą robotników świata, z ich własnej woli, do obozu radzieckiego.
Upór, z jakim Stalin tłumił wszelkie oznaki niezależności, ujawnia się szczególnie wyraźnie w jego stosunku do kwestii zjednoczenia Niemiec: gotów był poprzeć owe idee tylko wówczas, gdyby powstałe w rezultacie państwo znalazło się pod kontrolą Moskwy. Jego propozycje doprowadzenia do jedności poprzez neutralność, jak ta złożona w marcu 1952 roku, nie wydają się szczere. Z pewnością Stalin nigdy nie był przekonany do tej idei aż tak dalece, jak Kennan i kilku jego kolegów z departamentu stanu

do Programu A.87 Co jeszcze bardziej znamienne, Związek Radziecki nie miał żadnych planów pacyfikacji Niemiec przez ich omotanie, tak jak ostatecznie uczynili to Amerykanie i Zachodni Europejczycy, siecią ekonomicznych i militarnych powiązań z sąsiadami. Być może Stalin za bardzo bał się Niemców; być może uważał, że Wschodni Europejczycy są za słabi; w każdym razie konieczność sprawowania kontroli nad Niemcami dostarczała dogodnego pretekstu dla dalszej dominacji nad Europą Wschodnią. Dla Amerykanów natomiast konieczność sprawowania kontroli nad Niemcami stała się

znakomitym powodem, by popierać ideę niezależnej -chociaż zintegrowanej — Europy Zachodniej.
Stalin również wierzył w integrację, lecz zupełnie innego rodzaju. Chciał, aby systemy gospodarcze Europy Wschodniej były ściśle zespolone z ZSRR, ale nie ze sobą nawzajem. Tak jak doprowadził do sytuacji, w której partie komunistyczne mogły porozumiewać się jedynie za pośrednictwem Moskwy, a nie pomiędzy sobą,88 tak też pragnął czerpać jednostronne korzyści z kontaktów z państwami znajdującymi się w obrębie jego strefy wpływów bez zachęcania ich do współpracy gospodarczej. Rezultatem było zahamowanie, a może nawet odwrócenie procesu modernizacji: według szacunkowych danych Rosjanie wyciągnęli z Europy Wschodniej - w formie reparacji i wszelkiego rodzaju rekwizycji na potrzeby odbudowy — mniej więcej tyle, ile Amerykanie włożyli w Europę Zachodnią w ramach planu Marshalla.89 W podobny sposób poczynał sobie Stalin z komunistycznym reżimem w Chinach, domagając się koncesji ekonomicznych, gdy uroczyście przyjmował od Mao Tse-tunga jego rewolucyjne listy uwierzytelniające.90 Niektóre źródła sugerują, że próbował nawet uzyskać dostawy ołowiu z Korei Północnej w zamian za zgodę na operację militarną przeciwko Korei Południowej: “Mam nadzieję, że Kim Ir Sen nie odmówi nam tego".91
Wszystko to wskazuje, że stalinowskie plany rozszerzania radzieckich wpływów poza granice ZSRR zawierały w sobie zasadniczą sprzeczność. Z jednej strony Stalin trwał w swoim przeświadczeniu, wynikającym z wiary w niestabilność kapitalizmu, że proletariusze w innych krajach wybiorą w końcu model socjalistyczny. Stąd jego złudzenia dotyczące Niemiec i Europy Wschodniej pod koniec wojny, jak również jego euforia, kiedy Chińczycy nieoczekiwanie poszli w tym kierunku. Z drugiej jednak strony polityka gospodarcza Stalina sprawiła, iż radziecka obecność na tych obszarach stała się nader uciążliwa, a to z kolei budziło opór tych samych narodów, których lojalność miał nadzieję zdobyć. Stary dyktator oczekiwał, że kapitaliści wyrzekną się dalekosiężnych korzyści ekonomicznych w imię natychmiastowych i egoistycznych zysków, komuniści natomiast skupią się wyłącznie na dalekosiężnych korzyściach, wynikających z budowy ustroju socjalistycznego, nie bacząc na natychmiastowe ofiary, jakich to będzie wymagało. W rzeczywistości, jak już teraz wiemy, stało się odwrotnie.
262

Z tego właśnie powodu Związek Radziecki nigdy nie zdołał zbudować stosunków z innymi państwami opartych na poczuciu wspólnego interesu, obejmującym wszystkie poziomy społeczeństwa. Partie komunistyczne i biurokracje rządowe mogły widzieć korzyści we współpracy z Moskwą, rzadko jednak dostrzegali je zwykli obywatele. Wzorzec ów bardzo odbiegał od tego, jaki wykształcił się w Europie Zachodniej i Japonii, gdzie demokratyczne procedury stale wynosiły do władzy rządy, które popierały związki z

Waszyngtonem. Stalin pozostawił zatem po sobie plany budowy ustroju socjalistycznego, ale bez fundamentu w postaci społecznego poparcia.
Jego bezpośredni następca, Nikita Chruszczow, bardzo się tym martwił. Doskonale rozumiał, że zanim socjalizm zacznie przynosić większe korzyści, poparcie, jakim się jeszcze cieszy, zniknie, a powab, jaki roztacza tam, gdzie jeszcze nie dotarł, szybko się rozwieje. Nowy przywódca, dumny z tego, co osiągnął dotąd Związek Radziecki, nie podzielał jednak przekonania Stalina, że same prawa historii zabezpieczą przyszłość państwa. Chruszczow postawił sobie za główny cel uczłowieczyć marksizm-leninizm, tak aby ludzie chcieli się z nim utożsamiać. Jeśli nie okażemy troski o wzrost materialnego i duchowego dobrobytu - ostrzegał w przeddzień swego upadku w 1964 roku - wówczas ludzie będą słuchać, słuchać, a potem powiedzą: "Dlaczego zawsze obiecujecie nam wszystko w przyszłości, zupełnie jakbyście mówili o życiu pozagrobowym? To samo mówił nam już ksiądz-".92
W chwili śmierci Stalina istniały powody do obaw, że gospodarka nakazowa nigdy nie przyniesie wystarczających korzyści, by zapewnić socjalizmowi szerokie poparcie. W Europie Zachodniej, a zwłaszcza w Niemczech Zachodnich, model wypracowany na podstawie zasad Bretton Woods i planu Marshalla udowodnił, że gospodarka rynkowa może nie tylko funkcjonować, ale również rozwijać się dzięki zastosowaniu środków demokratycznych. W Europie Wschodniej nic podobnego nie miało miejsca: zamieszki, jakie wybuchły w czerwcu 1953 roku w Berlinie Wschodnim, gdzie różnice pomiędzy obydwoma systemami były tak wyraziste, pokazały, jak łatwo niepokój mógłby ogarnąć całą Europę Wschodnią, a może nawet sam Związek Radziecki.93 Chruszczow był zdecydowany zażegnać to niebezpieczeństwo, znaleźć rozwiązanie pośrednie pomiędzy represjami, które z pewnością przyczyniłyby się do wzrostu niezadowolenia, z jednej strony, a reformami grożącymi rozbudzeniem nadmiernych oczekiwań, z drugiej. Wybrana przezeń droga okazała się jednak tak samo najeżona sprzecznościami, jak droga Stalina. Zajmijmy się najpierw problemem władzy, bez której Chruszczow nie mógłby w ogóle nic zrobić. W systemie postalinowskim nie istniał prosty sposób na osiągnięcie porozumienia pomiędzy dygnitarzami państwowymi i partyjnymi w kwestii wyboru metod działania. Reformy wiązały się ściśle z walką o sukcesję, toteż często należało najpierw wyeliminować

rywali - tak jak Chruszczow wyeliminował Berię i Malenkowa - zanim można było ocenić zalety ich polityki.94 Stalin stosował tę technikę, aby umocnić swoją władzę po śmierci Lenina, lecz nawet wówczas był to długi i żmudny proces. Ponieważ Chruszczow powstrzymywał się od mordowania tych, którzy zbłądzili - z wyjątkiem, rzecz jasna, Berii, a później węgierskiego buntownika Imre Nagya - nigdy nie wzbudzał takiego strachu jak Stalin.95 Fakt, że stał się najwyższym radzieckim przywódcą, nie zapewnił mu zatem automatycznie

posłuszeństwa ze strony podwładnych; nie mógł również liczyć na ich rady, jeśli nie odwoływał się jednocześnie do ich ambicji.
Kolejny problem stanowiły same reformy. Chruszczow, jak się wydaje, uznawał jedynie metodę odgórną: wymagał, aby wszystkie usprawnienia - nawet te w literaturze i sztuce - były wynikiem centralnego planowania. W praktyce decydował często jego własny entuzjazm (bądź jego brak). W niektórych dziedzinach, takich jak budownictwo mieszkaniowe i produkcja dóbr konsumpcyjnych, dał się zauważyć umiarkowany postęp. Przez jakiś czas panowała “odwilż" intelektualna. Natomiast w niezwykle ważnym sektorze rolnictwa polityka Chruszczowa zakończyła się żałosnym fiaskiem. Powodem była jego niechęć do eksperymentów na małą skalę; wolał eksperymentować z całym krajem, narzucając - a potem niejednokrotnie zmieniając - jednolite wymagania w odniesieniu do rodzajów upraw, nawozów i stosowania maszyn rolniczych.96 W państwie tak ogromnym i zróżnicowanym, jak ZSRR, nie mogło się to udać, lecz, jak zauważył jeden z jego biografów, “fiasko każdego kolejnego projektu, który nie przynosił obiecywanych cudów, skłaniało Chruszczowa do jeszcze bardziej gorączkowych poszukiwań nowego panaceum".97 Dopiero po przejściu na emeryturę, stracił, jak się zdaje, swoją wiarę - ale nawet wówczas nie do końca - w skuteczność centralnego planowania.98
Należy przyznać Chruszczowowi, iż rzeczywiście starał się ucywilizować radzieckie społeczeństwo, eliminując największe nadużycia Stalina. Jego reformy obejmowały zarówno sprawy drobne, takie jak przywrócenie normalnych godzin pracy dla najwyższych urzędników, którzy przez lata musieli dostosowywać swój plan zajęć do nocnego trybu życia wodza, jak i zniesienie bezpodstawnych aresztowań oraz zwolnienie większości ocalałych więźniów, których Stalin posłał do obozów.99 Chruszczow zainicjował nawet pierwsze dochodzenie w sprawie zbrodni Stalina: “To nieuniknione, że ludzie dowiedzą się, co się działo - dowodził. - Jeżeli zachowamy milczenie, a oni zaczną nas o to pytać, osądzą również i nas... Lepiej podnieśmy tę kwestię sami".100 Zasadnicza trudność polegała jednak na tym, jak oddzielić siebie i swoich kolegów -z których wszyscy byli uczniami stalinowskiego reżimu - od zdyskredytowanego tyrana, lub, ujmując rzecz w inny sposób, jak utrzymać system centralnego zarządzania partią, gospodarką i państwem, odrzuciwszy dotychczasowe metody owego zarządzania. Samokrytyka jest znacznie

trudniejsza w przypadku Rosjan niż w przypadku Chińczyków, tłumaczył Chruszczow Czou En-lajowi; jeżeli posuną się za daleko, wyjaśnił Czou Mao Tse-tungowi, “ich obecne kierownictwo znajdzie się w kłopotach".101
Umocnienie jedności międzynarodowego ruchu komunistycznego było kolejną palącą kwestią. Chruszczow przyznał, że Stalin niepotrzebnie odtrącił Jugosłowian, i podjął się delikatnego zadania odbudowy zerwanych stosunków,

tak jednak, aby nie rozgniewać Chińczyków, którzy nadal darzyli szacunkiem - nawet jeśli już nie czcili - jego poprzednika. Nowy kremlowski przywódca wybrał się w swą pierwszą podróż do Pekinu w październiku 1954 roku, a następnie do Belgradu w maju 1955 roku. Obie wizyty okazały się trudne: Chińczycy zachowywali się tajemniczo, a Tito był bardzo zadowolony z siebie. "Część z tego, co powiedział Mao, obudziło moją czujność - wspominał Chruszczow - natomiast towarzysze jugosłowiańscy uśmiechali się szyderczo i robili złośliwe uwagi".102 Pojawiły się dwa kolejne poważne problemy. Chruszczow nie mógł odrzucić stalinowskiego dziedzictwa, nie podając w wątpliwość obowiązującego od dawna dogmatu o nieomylności radzieckiej partii komunistycznej. A to z kolei podważało zasadność dalszego zwierzchnictwa Moskwy nad innymi partiami komunistycznymi, przeciwko czemu Mao i Tito - bez względu na wszystkie pozostałe rozbieżności - z pewnością by nie oponowali. Chruszczow nie mógł jednocześnie przeprowadzać reform i utrzymać rewolucyjnej jedności, i w tym też zawierała się istotna sprzeczność.
Wreszcie, Chruszczow miał nadzieję poprawić stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Reformy w kraju wymagały ograniczenia wydatków na cele wojskowe, a co za tym idzie, złagodzenia napięć za granicą. Dlatego też nowy przywódca zlekceważył obiekcje, jakie wysuwał odziedziczony przezeń po poprzedniku minister spraw zagranicznych, Mołotow, i poczynił ustępstwa konieczne do sfinalizowania długo odwlekanego traktatu, kończącego okupację Austrii przez cztery mocarstwa.103 Gest ten utorował z kolei drogę do pierwszego po wojnie spotkania na szczycie — i światowego debiutu Chruszczowa jako męża stanu - do jakiego doszło w Genewie w lipcu 1955 roku.104 Nawet jednak ta strategia nie była wolna od sprzeczności. Amerykanie zachowywali ostrożność, widząc w Chruszczowie niezwykle zręcznego taktyka, który mógłby uśpić czujność Zachodu, opóźniając w ten sposób remilitaryzację Niemiec i konsolidację NATO.105 Co jeszcze bardziej znamienne, zdecydowanie okazywane przez Chruszczowa w kwestii redukcji wydatków na cele wojskowe kazało mu wziąć przykład z Eisenhowera i w coraz większym stopniu opierać się na broni nuklearnej - z jedną wszakże różnicą. Amerykańskie "nowe podejście" było strategią odstraszania, zmierzającą do utrzymania status quo. Chruszczow nie mógł oprzeć się pokusie, by nie spróbować wykorzystać swego potencjału nuklearnego do zmiany status quo.106 W rezultacie napięcia nie osłabły, lecz uzyskały zupełnie nowy wymiar.

Śmierć Stalina nie usunęła zatem sprzeczności, w jakie uwikłany był świat marksistowsko-leninowski, a raczej je pomnożyła. Stary dyktator przywykł do życia pełnego takich napięć: podobnie jak Marks, Lenin i Mao, rozumiał, że sprzeczności występujące w ramach systemu mogą neutralizować się nawzajem, pozwalając tym, którzy stoją na zewnątrz -lub na szczycie - stosować ostre

środki kontroli.107 Chruszczow, bardziej łagodny z natury, miał nadzieję rozwikłać sprzeczności: perspektywa dalszego życia w warunkach permanentnego kryzysu wydawała mu się w najwyższym stopniu odstręczająca.108 Jak zauważył James Richter, “przepełniało go poczucie, że moralna wyższość systemu socjalistycznego w Związku Radzieckim i jego wysiłki, aby umocnić pokój, zmienią przebieg walki ideologicznej".109 Ryzykiem, jakie wiązało się z dążeniem Chruszczowa do usunięcia sprzeczności - zapewne na tym właśnie polegała największa sprzeczność - była utrata kontroli.

V

XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który zebrał się w Moskwie w lutym 1956 roku, był pierwszym od śmierci Stalina, miał więc dla Chruszczowa decydujące znaczenie: “Musieliśmy udowodnić, że jesteśmy w stanie przyjąć pełną odpowiedzialność za kierowanie partią i państwem". W tym właśnie przejawiał się jego styl, że kiedy stawał przed wieloma problemami naraz, próbował rozwiązać tyle, ile tylko się dało, jednym dramatycznym posunięciem:110 w tym wypadku uczynił to, osobiście egzorcyzmując wielkiego upiora. “Zarządziliśmy specjalne zamknięte posiedzenie Zjazdu i wygłosiłem swoją mowę. Delegaci słuchali w absolutnym milczeniu. W ogromnej sali panowała taka cisza, że słychać było brzęczenie muchy".111 “Stare nawyki myślenia nawarstwiły się w tak grubą skorupę" - wspominał po latach Gieorgij Arbatow — że kiedy Chruszczow zaatakował Stalina, spadło to jak grom z jasnego nieba, wstrząsnąwszy do głębi partią i całym społeczeństwem".112

W swoim “tajnym" przemówieniu oraz w innych wypowiedziach podczas Zjazdu, Chruszczow wysunął trzy tezy, z których każda miała moc dynamitu. Po pierwsze, nie tylko uznał omylność systemu, uważanego za nieomylny, lecz także to, że jest nieludzki: potępienie przezeń Stalina było wydarzeniem bez precedensu, ponieważ reżim, który ciągle pozostawał u władzy, przyznał, że popełnił masowe zbrodnie. Po drugie, odrzucił doktrynę o nieuchronności konfliktu: wbrew temu, co głosił Stalin (i w co wierzył Lenin), sprzeczności w ramach kapitalizmu nie muszą prowadzić do wojny, z czego wynikało, że komunizm może zatriumfować dzięki “pokojowemu współistnieniu". Po trzecie przyznał, że jest więcej niż jedna droga do zwycięstwa: Związek Radziecki nie będzie odtąd mówił partiom komunistycznym w innych krajach, jak mają postępować,

lecz raczej zachęcał je, aby przystosowały się do miejscowych warunków.113 Czyniąc to wszystko, Chruszczow pragnął uwolnić marksizm-leni-nizm od Stalina, jego fałszywego proroka. Tylko wówczas, jak wierzył, socjalizm będzie mógł rozkwitać.

A gdyby się okazało, że oddzielenie ich od siebie jest niemożliwe? Jeśli stalinizm był po prostu wyższą formą marksizmu-leninizmu? Jeśli ten ostatni nie mógł funkcjonować przynajmniej bez elementów tego pierwszego? Jeśli, jak sugerował Henry Kissinger, “terminowanie u Stalina pociągało za sobą deformację psychologiczną", tak więc jego spadkobiercy “mogli uczynić koszmar swej egzystencji... znośnym [jedynie] dzięki żarliwej wierze w system, któremu zawdzięczali kariery"?114 Podobnie jak Michaił Gorbaczow trzy dekady później, Chruszczow wiedział, że lata stagnacji pozostawiły po sobie trwałe ślady, postanowił je zatem usunąć w sposób, który byłby zarazem skuteczny i ludzki.115 Ale ponieważ obaj przywódcy okazali się niepoprawnymi optymistami, żaden z nich nie potrafił zaakceptować tego, co ich poprzednicy uważali za zrozumiałe samo przez się: że system funkcjonuje jedynie dzięki równoważeniu sprzeczności, toteż ich rozwiązanie może go naruszyć. Gorbaczow przekonał się, że powyższa reguła dotyczy również samego Związku Radzieckiego. Chruszczowowi zostało oszczędzone to odkrycie, ale nie jego implikacje dla jedności świata marksistowsko-leninowskiego.

Destalinizacja umocniła na jakiś czas pozycję Chruszczowa w kraju, lecz poważnie osłabiła jego władzę nad międzynarodowym komunizmem. Z jaskrawym wyjątkiem Tity, Stalin zawsze potrafił zapewnić sobie lojalność komunistów poza granicami Związku Radzieckiego, niezależnie od tego, czy sprawiał to jego prestiż, czy strach, jaki wzbudzał, czy też oba te czynniki jednocześnie.116 Nikt nie mógł zakwestionować jego autorytetu najwybitniejszego marksisty-leninisty świata. Dyktator nieustannie demonstrował, co przydarza się tym, którzy dają powód do podejrzeń, iż skrywają podobne ambicje. Stalin opierał się na terrorze, ale nie na użyciu siły na wielką skalę - a z pewnością nie siły Armii Czerwonej - by zmusić do posłuchu krnąbrnych towarzyszy. Zwykle wystarczało kiwnąć palcem, zmarszczyć brwi, lub podpisać wyrok śmierci.

W przeciwieństwie do niego, Chruszczow nie cieszył się wielkim szacunkiem. Zawsze gadatliwy, często przymilny, czasami rubaszny, nigdy nie nauczył się tej oszczędności w gestach i słowach, dzięki której Stalin wydawał się tak groźny.117 Odrzuciwszy instrumenty terroru, na których jego poprzednik zbudował swą straszliwą reputację, podczas XX Zjazdu partii Chruszczow próbował oddzielić od Stalina również i swoją osobę. Brutalną ironią losu, to odżegnanie się od stalinizmu sprawiło, że Chruszczow znalazł się niebawem w sytuacji, kiedy poczuł się zmuszony podjąć działania, jakich Stalin nigdy nie uznał za konieczne, i użyć siły, by ocalić świat komunistyczny przed rozpadem.

Jeśli państwa autorytarne decydują się na reformy, grozi to wybuchem rewolucji: pole manewru jest znacznie mniejsze niż w systemie konstytucyjnym.118 Beria przekonał się o tym, w katastrofalny dla siebie

sposób, na przykładzie Niemiec Wschodnich w czerwcu 1953 roku; Chruszczow udzielił wtedy poparcia Ulbrichtowi i siłom reakcji.119 Ale już trzy lata później, opowiedziawszy się nie tylko za reformami, lecz także za wielością dróg, wiodących do tego samego celu, nowy kremlowski przywódca musiał uporać się z podobną sytuacją w Polsce.
Tamtejszy długoletni lider partii komunistycznej, Bolesław Bierut, zmarł wkrótce po $XX Zjeździe KPZR, Polacy zaś wykorzystali oba te wydarzenia i zaczęli zwalniać więźniów politycznych oraz usuwać z rządu innych stalinistów. Szukając usprawiedliwienia dla tych posunięć, zadbali także o to, by “tajny" referat Chruszczowa ujrzał światło dzienne: dzięki współpracy wywiadu izraelskiego i amerykańskiego tekst trafił do Waszyngtonu, a 4 czerwca opublikował go “New York Times".120* W tym samym miesiącu wybuchły w Poznaniu strajki robotnicze i zamieszki, w październiku zaś, na skutek nacisków wewnątrz polskiej partii komunistycznej, doszedł do władzy prześladowany w czasach stalinowskich i, z punktu widzenia Moskwy, nie zasługujący na zaufanie Władysław Gomułka.
Chruszczow znalazł się teraz w nader niezręcznym położeniu. Sam zachęcał marksistów-leninistów do wyboru własnej drogi, trudno mu więc było powstrzymywać Polaków; lecz gdyby tego nie zrobił, to, biorąc pod uwagę niechęć Gomułki do Rosjan - jaką podzielało z pewnością wielu jego rodaków - zachodziła obawa, że ze Związkiem Radzieckim będzie graniczyć nieprzyjaźnie nastawione państwo, oddzielające go od równie niepewnych Niemiec Wschodnich. W pierwszym odruchu Chruszczow zamierzał zastraszyć Polaków: podejmując akcję, o jakiej Stalin nigdy by nawet nie pomyślał, 19 października, czyli w dniu, kiedy plenum polskiej partii miało dokonać wyboru Gomułki, poleciał bez zaproszenia do Warszawy i zażądał, by wpuszczono go na posiedzenie. “Zdradziecka działalność... wyszła na jaw, ten numer nie przejdzie!" -wykrzyknął jeszcze na lotnisku - tak głośno, że, jak stwierdzają polskie źródła, usłyszeli go nawet kierowcy. Wówczas jednak zdarzyła się osobliwa rzecz. Gomułka odparł:
Jeżeli chcecie rozmawiać z rewolwerem na stole, nie będą to partnerskie rozmowy. Nie mogę rozmawiać w takich warunkach. Jestem chory i nie mogę pełnić swojej funkcji w takim stanie. Wysłuchamy skarg towarzyszy radzieckich, ale jeśli decyzje mają być podejmowane pod groźbą użycia siły, ja nie wezmę w tym udziału. Moje pierwsze zadanie

* Według niektórych źródeł tekst referatu Chruszczowa przekazał agentowi izraelskiemu sekretarz komitetu warszawskiego PZPR, Stefan Staszewski. Zob. Dań Raviv, Yossi Melman, ...A każdy szpieg to książę. Pełna historia wywiadu izraelskiego, Warszawa 1993, s. 106-112 (przyp. tłum.).

w pracy partyjnej, które podejmuję po długiej przerwie, nie zostanie wykonane".121

Polacy odmówili Chruszczowowi wstępu na plenum, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami wybrali Gomułkę i dali wyraźnie do zrozumienia, że jeśli Rosjanie się wtrącą - trwały już złowieszcze ruchy wojsk - uzbroją robotników i stawią opór. Jednocześnie Gomułka zapewnił, że nie ma zamiaru dążyć do wycofania Polski z Układu Warszawskiego. Chruszczow szybko się uspokoił: "Był to człowiek - wspominał potem - który doszedł do władzy na grzbiecie antyradzieckiej fali, a który mimo to mógł teraz mówić z naciskiem o potrzebie utrzymania przez Polskę przyjaznych stosunków z Rosją Radziecką i z radziecką partią komunistyczną. Być może nie doceniłem wówczas tego faktu, ale zacząłem doceniać go później".122

Wygląda na to, że Polska "przyjęła kurs, który odmieni niepożądany stan rzeczy — oznajmił Chruszczow na posiedzeniu prezydium partii radzieckiej 24 października. - Znalezienie powodu do konfliktu zbrojnego byłoby teraz bardzo łatwe, lecz znalezienie sposobu na zakończenie takiego konfliktu mogłoby się okazać bardzo trudne".123 Jakkolwiek niewdzięczne mogło się wydawać to zadanie, kremlowski przywódca po raz pierwszy zawarł z innym państwem komunistycznym kompromis dotyczący tego, kto ma zostać jego przywódcą. Jeżeli był to postęp - a z pewnością był - to nie trwał długo. Przez cały czas z Budapesztu nadchodziły alarmujące raporty. "Sytuacja na Węgrzech - ostrzegł Chruszczow prezydium - jest niezwykle poważna".124 W lipcu Rosjanie wyrazili zgodę na usunięcie niepopularnego szefa partii, Mathiasa Rakosiego, lecz wzburzenie ciągle narastało, a na wieść o polskim kompromisie przerodziło się w otwartą rebelię. "Przywódcy partii i członkowie rządu nie zastosowali środków, jakich wymagała powaga sytuacji - zanotował później radziecki analityk. - Wielu z nich po prostu nie potrafiło dokonać realistycznej oceny stanu rzeczy".125

Po krótkich wahaniach Chruszczow wydał polecenie, aby Armia Radziecka przywróciła w Budapeszcie porządek, lecz ku zaskoczeniu wszystkich nie udało się to: "Wkroczenie do miasta żołnierzy radzieckich miało negatywny wpływ na nastroje mieszkańców" - poinformował oględnie Moskwę jeden z węgierskich dygnitarzy partyjnych.126 W rzeczywistości mieszkańcy powitali radzieckie oddziały kamieniami, granatami i koktajlami Mołotowa. Zachodziła obawa, iż jednostki miejscowego garnizonu oraz siły bezpieczeństwa wewnętrznego zechcą się do nich przyłączyć; struktury rządowe i partyjne na terenie niemal całego kraju wydawały się bliskie załamania. Opowiedziawszy się po stronie powstańców, nowy węgierski przywódca partyjny, Imre Nagy, wynegocjował 28 października wycofanie oddziałów radzieckich z Budapesztu. Wkrótce potem ogłosił, że Węgry opuszczą Układ Warszawski, by stać się państwem neutralnym.127 Polski kompromis Chruszczowa, jak się wydawało, doprowadził do węgierskiego odstępstwa.

Tym razem jednak Chruszczow postanowił działać energicznie. Zaniepokojony, że sytuacja w całej Europie Wschodniej może wymknąć się spod kontroli - lecz zarazem świadom, że dojrzewający jednocześnie kryzys sueski zaprzątnął uwagę Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników - 31 października uzyskał zgodę radzieckiego prezydium na regularną interwencję wojskową na Węgrzech. Następne kilka dni spędził, zabiegając o poparcie Chin, Jugosławii, Polski i innych państw Europy Wschodniej, z których każde - z mniejszym, lub większym entuzjazmem - zgodziło się mu go udzielić. Armia Radziecka rozpoczęła działania 4 listopada i po trzech dniach walk, podczas których zginęło około dwudziestu tysięcy Węgrów i trzy tysiące żołnierzy radzieckich, Węgry znalazły się na powrót w bloku radzieckim. Imre Nagy schronił się na terenie ambasady jugosłowiańskiej, lecz opuścił ją, kiedy jego następca, Janos Kadar, udzielił mu gwarancji bezpieczeństwa. Wkrótce potem Rosjanie uwięzili nieszczęsnego buntownika, postawili go przed sądem i stracili.128 Chruszczow pokazał, iż w razie potrzeby potrafi być bezwzględny.

Był to jednak bolesny moment: Chruszczow musiał okazać bezwzględność, aby uchronić sojusz przed rozpadem. Miał nadzieję uczynić marksizm-leninizm na tyle atrakcyjnym, by do utrzymania jedności bloku radzieckiego nie były potrzebne metody stalinowskie; lecz nawet krótki eksperyment z destalinizacją wyzwolił w Europie Wschodniej tendencje odśrodkowe, co zakończyło się rozlewem krwi. “Był łagodnym człowiekiem w normalnych stosunkach międzyludzkich - wspominał później Fiodor Burłacki, jeden z jego doradców - lecz w polityce nie uznawał łagodności, zwłaszcza gdy wydawało mu się, że "interesy klasowe zostały naruszone. W jego sercu wciąż tliły się popioły Stalina, którego sam strącił z piedestału. Skazał na śmierć Nagya, aby udzielić ostrzeżenia innym przywódcom w krajach socjalistycznych, mając przy tym na myśli Gomułkę i Kadara, a zapewne także Titę i Mao. W jego mniemaniu polityczna celowość przeważała nad moralnością. Względy ludzkie ustępowały przed bezpieczeństwem".129

“Musicie sprawić, aby wasi ludzie właściwie zrozumieli sytuację - pouczał Chruszczow zdemoralizowanych węgierskich komunistów, kiedy powstanie zostało stłumione. - Musicie im powiedzieć, że była to kontrrewolucja. Bo czy inaczej moglibyśmy użyć broni?"130 Słowa te wypowiedział Chruszczow, lecz brzmiała w nich logika Stalina: “Gdyby nie byli oni wrogami ludu, to czy moglibyśmy ich rozstrzelać?"

Układ Warszawski przetrwał, podobnie jak Chruszczow, choć niewiele brakowało, by stało się inaczej.131 Po roku 1956 nikt już jednak nie mógł żywić iluzji, iż jest to wschodnioeuropejski odpowiednik NATO: sojusz oparty na dobrowolnym uczestnictwie i demokratycznych metodach funkcjonowania. Pomimo reform Chruszczowa, asymetria pomiędzy narzuceniem a przyzwoleniem pozostała. W konsekwencji Związek Radziecki

nigdy już nie mógł liczyć na lojalność swoich europejskich “sojuszników": musiał obserwować ich równie uważnie, jak sojuszników Stanów Zjednoczonych. Naprawdę niewiele zmieniło się zatem od czasów Stalina: wielki upiór nie tak łatwo poddawał się egzorcyzmom.

VI

Upiór Stalina nawiedził również stosunki Chruszczowa z jego chińskimi “sojusznikami", ponieważ w tej dziedzinie egzorcyzmy doprowadziły do nieoczekiwanych rezultatów. Nie był to kompromis, jak w Polsce, ani bunt, jak na Węgrzech, lecz raczej schizma, podczas której prawdziwi wyznawcy wdają się w długotrwałe i wyniszczające spory na temat tego, co w ich wspólnej wierze jest prawdą, a zatem zasługuje na miano dogmatu. Herezja Tity nigdy nie wspięła się na taki poziom, ponieważ Jugosławia nigdy nie rościła sobie prawa do przewodzenia całemu światu marksistowsko-leninowskiemu. Odstępstwo Mao zaś stało się dla międzynarodowego komunizmu tym, czym protestancka reformacja dla kościoła rzymskokatolickiego. Tym razem jednak reformatorzy znajdowali się wewnątrz instytucji panującej. Schizmatycy pragnęli utrzymać dotychczasowy stan rzeczy.

Chruszczow nie zapewnił sobie poparcia chińskich towarzyszy, zanim zdemaskował swego poprzednika podczas XX Zjazdu partii - zapewne dlatego, że zdecydował się działać dopiero w ostatniej chwili.132 Byli oni zatem tak samo zaskoczeni, jak inni przybyli na zjazd delegaci; w przeciwieństwie do większości z nich jednak, Chińczycy zaprotestowali. Stalin “należał nie tylko do KPZR, lecz także do partii komunistycznych innych krajów - przypomniał gospodarzom występujący w imieniu Mao marszałek Czu Te. - Skrytykowaliście go bez porozumienia z innymi partiami". Powiadomiony o tej skardze Chruszczow oddalił ją w nieco zbyt szorstki sposób: “Stalin był przywódcą naszej partii i my, radzieccy komuniści, mamy prawo potraktować go tak, jak uznamy za stosowne".133 z pewnością zakrawało to na kuszenie losu, nadal rościć sobie prawa do zwierzchnictwa nad światowym ruchem komunistycznym, a jednocześnie usuwać jego główną ikonę. Mao znalazł niebawem sposób, aby podkreślić tę niekonsekwencję.

Szacunek, jakim Przewodniczący darzył Stalina, zmniejszał się znacząco wraz z upływem czasu. Stary dyktator uczynił znacznie mniej niż mógł, by wesprzeć chińskie wysiłki militarne w Korei: bojąc się amerykańskiego odwetu nuklearnego, zachowywał się, ku oburzeniu Mao, bardziej jak papierowy aniżeli prawdziwy tygrys. W tym samym czasie, jak przyznał później Chruszczow, “w wielu dziedzinach naszych stosunków ekonomicznych wpychaliśmy się do Chin jak kolonizatorzy... Żądania, jakie Stalin wysuwał pod adresem Chin, były nie do zniesienia".134 Mao znosił

jednak to wszystko cierpliwie, a po śmierci Stalina nadal sławił go jako "największego geniusza naszej epoki".135 Hołd "nie był dla Stalina - przyznał później - lecz dla radzieckiej partii komunistycznej... Uczucie podpowiada wam, aby tego nie pisać, lecz wasz racjonalizm zmusza was do tego".136 W połowie lat pięćdziesiątych skarżył się, że Stalin ani przez chwilę nie wspierał należycie chińskiej rewolucji: kremlowski przywódca uważał go nawet za "chińskiego Titę".137 Li Zhisui, lekarz Mao, ze zdumieniem dowiedział się, "że on i Stalin tak naprawdę w zasadzie w niczym się nie zgadzali".138

Jako symbol jednak, Stalin nadal był niezwykle użyteczny dla Mao. Powód wiązał się z jego przekonaniem, że rewolucja chińska musi powtórzyć wszystkie etapy, przez jakie przeszła rewolucja rosyjska. Nie istniał inny przykład zwycięskiego socjalistycznego zrywu, wydawało się więc naturalne, że Chińczycy chcą podążać drogą Związku Radzieckiego: stąd ich częste odwoływanie się do tego kraju jako do "starszego brata", od którego "młodszy brat" powinien się uczyć.139 Mao był jednak w tej kwestii zdumiewająco dosłowny. Mówiliśmy już o tym, że w 1949 roku oczekiwał amerykańskiej inwazji na Chiny, ponieważ Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy wysłali swoje wojska na Syberię i do północnej Rosji w roku 1918:140 konflikty w Korei i w Indochinach były w jego pojęciu funkcjonalnymi odpowiednikami obcej interwencji. Pozwolił na krótki okres eksperymentów z nadzorowanym przez państwo kapitalizmem, analogicznym z Nową Polityką Ekonomiczną Lenina. Następnie przeprowadził kolektywizację rolnictwa i ogłosił pięcioletni plan forsownej industrializacji, w obu tych przedsięwzięciach wzorując się ściśle na modelu radzieckim.141 Był również skłonny czekać "osiemnaście lub nawet więcej lat" na dyplomatyczne uznanie ze strony Stanów Zjednoczonych, ponieważ dopiero po siedemnastu latach uznały one Związek Radziecki.142 Rozwijał nawet, jak zauważył Chruszczow, "kult jednostki": "Uważam, że Mao cierpiał na ten sam rodzaj megalomanii, jaką Stalin przejawiał przez całe życie".143 Doktor Li potwierdził później, że Mao był "chińskim Stalinem, o czym każdy wiedział".144

To prawda, że Mao przystosował doświadczenia radzieckie do warunków chińskich - często z dość szczególnymi rezultatami. Miał zamiar skondensować etapy rozwoju rewolucyjnego, aby przejście do komunizmu odbyło się bardziej gwałtownie niż w ZSRR. Nigdy jednak, jak się wydaje, nie zamierzał zmieniać porządku rzeczy, jaki wyznaczyli Lenin i Stalin: "Sukcesy budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim - podkreślał w chwili śmierci Stalina - potwierdziły w warunkach prawdziwego życia absolutną słuszność marksizmu-leninizmu i nauczyły ludzi pracy na całym świecie, jak mają dążyć ku lepszemu życiu".145 Nie była to jedynie uprzejmość wobec zmarłego, ponieważ jeszcze pięć lat później w szczerej, prywatnej rozmowie Mao nadal zapewniał radzieckiego ambasadora, że "dziewięć spośród dziesięciu palców waszych

i naszych jest takich samych i tylko jeden palec się różni... Ufamy wam, ponieważ żyjecie w socjalistycznym kraju, jesteście synami i córkami Lenina".146
Chruszczow, co Mao doskonale rozumiał, nie był ani Leninem, ani Stalinem. Niemałe znaczenie miał fakt, że to on pojechał w 1954 roku do Pekinu, zamiast poczekać, aż Mao przyjedzie do Moskwy. Wynikających z tego implikacji nie mógłby przeoczyć żaden chiński władca z ambicjami imperialnymi.147 Nowy kremlowski przywódca nie stanowił żadnego zagrożenia, dopóki zaprzątała go destalinizacja marksizmu-leninizmu; Mao tymczasem wkraczał w fazę stalinowską. Chruszczow "oddaje swój miecz innym, pomagając tygrysom nas krzywdzić - złościł się Mao prywatnie. - Jeżeli nie chcą tego miecza, my go weźmiemy. Zrobimy z niego najlepszy użytek. Związek Radziecki może sobie potępiać Stalina, ale my nie. Co więcej, nadal pozostaniemy mu wierni".148 Mao, jak to miał w zwyczaju, kiedy napotykał przeciwności, nie od razu przeszedł do ofensywy. Przyznał, że chociaż Stalin był "wielkim marksistą" oraz "dobrym i szczerym rewolucjonistą... w ciągu długiego czasu popełnił niemało wielkich i poważnych błędów, z których najistotniejsze zostały wymienione w przemówieniu Chruszczowa".149 Poparł sposób, w jaki Moskwa uporała się z polskim i węgierskim kryzysem: oba te wydarzenia mogły przecież świadczyć zarówno o potrzebie destalinizacji, jak i wskazywać na związane z nią niebezpieczeństwa.150 Czou En-laj, który na początku 1957 roku odwiedził Moskwę i Warszawę, oświadczył Polakom, że "stosunki pomiędzy naszymi krajami powinny przypominać takie układy, jakie panują pomiędzy braćmi, a nie pomiędzy ojcem i synem, czy dotychczasowe... stosunki pomiędzy ZSRR a Polską". Chińczycy wyjaśnili Rosjanom, że "ich stanowisko w kwestii kontaktów z bratnimi partiami nie zawsze jest słuszne. Uważamy jednak, iż nie należy o tym mówić publicznie, aby nie osłabiać ZSRR".151
Sam Mao złożył rewizytę w Moskwie w listopadzie, w czterdziestą rocznicę rewolucji bolszewickiej. Kiedy Chruszczow nawiązał do starej stalinowskiej idei "podziału pracy" pomiędzy Rosjanami a Chińczykami w działaniach na rzecz rewolucji światowej, Mao uprzejmie odmówił, motywując to tym, że "KPZR powinna pozostać jedynym ośrodkiem międzynarodowego ruchu komunistycznego, a my wszyscy musimy zjednoczyć się wokół tego ośrodka". Ale Chruszczow, który nigdy nie ufał Mao, zaniepokoił się: "Nie mogliśmy nie podejrzewać, że jego myśli bardzo różnią się od słów".152 Miał, jak już teraz wiemy, sporo racji. Kontakty pomiędzy obiema partiami, poskarżył się później Mao, nie były "braterskie", przypominały raczej stosunki "między ojcem i synem lub między kotem i myszą".153 Co więcej, Rosjanom oraz ich europejskim sojusznikom brakowało rewolucyjnego zapału.154 "Chruszczow utracił poparcie ludzi, gdy rozpoczął kampanię przeciwko Stalinowi - wyjaśnił Mao swoim doradcom, komentując chłodne powitanie, jakie mieszkańcy Moskwy urządzili

obu przywódcom po drodze z lotniska. — Nic dziwnego, że wyparował z nich cały entuzjazm".155

Entuzjazm, zdaniem Mao, stanowił istotę rewolucji. Przewodniczący nigdy nie wyzbył się obaw, że biurokracja - partyjna, rządowa, czy jakakolwiek inna - może go zdusić. Było to jednak dziwne, przypisywać utratę radzieckiego rewolucyjnego rozmachu nieszczęsnemu Chruszczowowi i sugerować, iż powrót stalinizmu mógłby go odrodzić. Chyba że, oczywiście, pod pojęciem "entuzjazmu" Mao rozumiał wymuszanie zapału połączone z tłumieniem spontaniczności na skalę masową, stan, który z pewnością zaakceptowałby Stalin. Taki właśnie kierunek wyznaczył Mao, w czasie gdy składał wizytę w Moskwie.

Rozpoczęta przez Chruszczowa kampania destalinizacji osłabiła początkowo pozycję Mao, gdyż w jego partii podniosły się głosy ostrzegające przed autorytarnym przywództwem. Znalazły one swój wyraz podczas VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin, który odbył się w Pekinie we wrześniu 1956 roku. Mao zdawał się z nimi zgadzać, kiedy w lutym następnego roku ogłosił swoje słynne wezwanie: "Niech rozkwita sto kwiatów, niech współzawodniczy sto szkół myślenia".156 W efekcie ze wszystkich stron podniosła się fala krytyki, skierowanej w większości przeciwko partii, lecz także przeciwko samemu Mao. Wówczas, w czerwcu, Mao gwałtownie zmienił kurs, zachęcając do kontrataku przeciwko "prawicowcom", którzy, oznajmił, próbują zaprzepaścić rewolucję. "Chcemy wywabić żmije z ich nor - wyjaśnił. - Wtedy uderzymy. Moja strategia zakłada, że najpierw pozwolimy trującym chwastom wyrosnąć, a potem wypleni-my je jeden po drugim. Niech się staną nawozem".157

"Hasło zostało pomyślane jako prowokacja - wspominał Chruszczow. — Ogłoszono je, aby zachęcić ludzi do wypowiadania się bardziej otwarcie, a wówczas każdy kwiat, którego płatki miałyby niewłaściwy kolor lub zapach, mógłby zostać ścięty i wdeptany w ziemię".158 Trudno powiedzieć, czy Mao rzeczywiście był aż tak przewidujący, jak sądził Chruszczow, ale można chyba uznać jego "antyprawicową" kampanię, z chwilą, gdy zdecydował się ją rozpocząć, za echo stalinowskich czystek. Radziecki przywódca również starał się nakłaniać rzeczywistych i urojonych wrogów, aby się ujawniali, a następnie skracał ich o głowę. W Chinach rezultaty nie były aż tak krwawe: "Nie zabijemy nikogo - obiecał Mao, wykazując w tej kwestii znaczny pragmatyzm - ponieważ gdybyśmy zabili jednego, musielibyśmy zabić ich wszystkich".159 Represje osiągnęły jednak niezwykle szeroki zasięg. Entuzjazm musiał zostać poddany ścisłej kontroli.

Następnie Mao postanowił pójść w ślady Stalina w jeszcze jednej dziedzinie - ale tym razem zabił znacznie więcej ludzi, niż się to kiedykolwiek śniło kremlowskiemu autokracie. Wielki Skok Naprzód miał złożone przyczyny i wielorakie cele;100 zasadniczo jednak był odrzuceniem planowania na rzecz wyzwolenia energii i entuzjazmu mas. Chociaż

wcześniejsze próby naśladowania radzieckich metod kolektywizacji oraz industrializacji nie przyniosły spodziewanych efektów, Mao nie odrzucił do końca stalinowskiego wzorca: także wielki “geniusz", przynajmniej od czasu do czasu, tracił cierpliwość, jeśli chodzi o planowanie, i wychwalał zwyczajną siłę woli. Najbardziej znanym tego przykładem było poparcie, jakiego w 1935 roku udzielił ruchowi stachanowskiemu, czerpiącemu inspirację z wyczynu górnika Aleksieja Stachanowa, który w ciągu jednej nocy wydobył ponoć sto dwie tony węgla, czternaście razy więcej niż przewidywała norma.161 To, co zrobił Mao w 1958 roku, było jednak całkowitym odejściem od planowania, zastąpionego wolą na skalę ogólnonarodową: całe Chiny zostały zorganizowane w ludowe komuny, które z kolei - używając prymitywnych pieców - podwoiły w ciągu jednego roku krajową produkcję stali. Mao stworzył setki milionów stachanowców.

“Było oczywiste, do czego zmierza Mao - wspominał Chruszczow. — Sądził, że jeśli uda mu się dorównać Anglii, a potem złapać za ogon Stany Zjednoczone w ciągu pięciu lat, będzie mógł zdystansować partię Lenina i zakasować postępy, jakie naród radziecki poczynił od Rewolucji Październikowej".102 Trzeba przyznać, że Rosjanie zdołali przewidzieć przynajmniej niektóre konsekwencje tych działań: w październiku 1958 roku chiński ambasador w Moskwie donosił, iż radzieckie kierownictwo “wykazuje zupełne niezrozumienie... nowych kierunków i nowych praktyk, jakie pojawiły się w naszym życiu ekonomicznym". Zwłaszcza idea “otrzymywania żywności bez płacenia za nią" jest dla niego “niepojęta".163 “Było dla nas najzupełniej oczywiste - dodawał Chruszczow - że Mao wybrał złą drogę, która doprowadzi do upadku jego gospodarki i, co za tym idzie, fiaska jego polityki. Robiliśmy, co w naszej mocy, aby wpłynąć na Chińczyków i powstrzymać ich, nim będzie za późno, lecz Mao uważał, że jest Bogiem. Karol Marks i Lenin spoczywali w grobie, a Mao sądził, że nikt na Ziemi mu nie dorówna".164

Jego lekarz napisał: “Mao był jak żaba patrząca z dna studni w niebo, przekonana, że widzi cały świat. Nie miał żadnych podstaw, by twierdzić, że... świat komunistyczny prześcignie kapitalistyczny, nie posiadał żadnej wiedzy na temat świata kapitalistycznego, nie miał pojęcia, jak ten świat wygląda".165

Początkowo wszystko zdawało się iść dobrze. Komuny zostały zorganizowane, zbierano plony, wytapiano stal.166 Potem jednak stało się oczywiste, że stal nie nadaje się do użytku, ponieważ uzyskiwano ją, wrzucając do prymitywnych pieców wszystko, co tylko można było przetopić, bez żadnej kontroli jakości. Co gorsza, wieśniacy odrywali się od pracy w polu i wycinali lasy - a często również rąbali meble - aby podtrzymać ogień. Pragnąc wypełnić dyrektywy Mao, partyjni urzędnicy fałszowali oficjalne raporty w miarę jak produkcja spadała.167 Przewodniczący z dumą jeździł po kraju, napawając się

statystykami, którymi karmili go podwładni, zbudowany widokiem ogni rozświetlających nocny
275

krajobraz za oknami jego prywatnego pociągu. Li Zhisui, podróżujący razem z Mao, dziwił się, “w jaki sposób tyle dymarek pojawiło się tak nagle i jak statystyki mogły rejestrować tak wysoką produkcję". Okazało się wkrótce, że “to, co widzieliśmy za oknami, było obejmującą cały kraj, wieloaktową operą, wystawioną specjalnie dla Mao. Sekretarze partii nakazali budować piece wszędzie wzdłuż trasy pociągu, w pasie obejmującym po dziesięć li z każdej strony... W prowincji Hubei sekretarz partii... rozkazał chłopom wyrywać ryż z dalej położonych pól i przesadzać go na pola wzdłuż trasy Mao, aby stworzyć wrażenie niezwykle obfitych plonów... Całe Chiny były sceną, wszyscy ludzie aktorami w odgrywanym dla Mao przedstawieniu".
Przewodniczący, jak się wydaje, sprowadził i w znacznym stopniu udoskonalił jeszcze jeden rosyjski wynalazek: wsie potiomkinowskie. Nawet odkrywszy oszustwo, Mao “nie wydał rozkazu, by zgasić prymitywne piece... Nadal nie chciał uczynić nic, co mogłoby w jego opinii przytłumić entuzjazm mas".168 Gospodarczy eksperyment Mao rzeczywiście pobił wszystkie światowe rekordy, chociaż nie w tej dziedzinie, w której powinien: Wielki Skok Naprzód spowodował, jak można już obecnie stwierdzić, najbardziej katastrofalną klęskę głodu we współczesnej historii. Nigdy się nie dowiemy, ilu ludzi zmarło, lecz szacunkowe dane określają liczbę ofiar na szesnaście do dwudziestu siedmiu milionów, przy czym ta druga ocena jest zapewne bliższa prawdy. Wcześniejsze klęski głodu w Chinach nigdy nie doprowadziły do tak przerażających rezultatów, podobnie zresztą jak głód, który był wynikiem stalinowskiej kolektywizacji rolnictwa w Związku Radzieckim.169 Niewykluczone, że nawet łączna liczba ofiar głodu i czystek w ZSRR oraz hitlerowskiego holocaustu nie dorównałaby domniemanej liczbie ofiar tej jednej maoistowskiej inicjatywy, przeprowadzonej pomiędzy rokiem 1958 a 1961.’171 Przewodniczący, którego wizerunek zdobił niegdyś koszulki i ściany sypialń jego zachodnich wielbicieli, okazał się prawdopodobnie największym masowym mordercą wszystkich czasów.
Ale czy Wielki Skok Naprzód był eksperymentem w dziedzinie ekonomiki marksistowsko-leninowskiej? Chruszczow, z oczywistych względów, rozpaczliwie starał się temu zaprzeczyć. Świadom, że Chińczycy milionami umierają z głodu - nawet przybliżona liczba miała pozostać nieznana jeszcze przez wiele lat - oraz zaniepokojony widoczną gotowością Mao do poświęcenia kolejnych milionów w wojnie nuklearnej,171 ostrzegł w czerwcu 1960 roku przed traktowaniem ideologii zbyt dosłownie-. “Żyjemy w czasach, kiedy nie ma z nami ani Marksa, ani Engelsa, ani Lenina. Jeśli będziemy postępować jak dzieci, które, ucząc się abecadła, układają słowa z liter, nie zajdziemy bardzo daleko". Chińczycy, znajdujący się obecnie w defensywie, odcięli się,

nazywając Chruszczowa “arbitralnym i despotycznym". Chruszczow zawsze “uważał, że stosunki pomiędzy

wielką Komunistyczną Partią Związku Radzieckiego a naszą partią nie są jak stosunki pomiędzy braćmi, lecz jak pomiędzy patriarchalnym ojcem i synem".172

Odpowiedź ta najzupełniej wystarczyła, aby Chruszczow, 16 lipca, ogłosił nagle wstrzymanie wszelkich form ekonomicznej i technicznej pomocy dla Chin, właśnie w momencie, kiedy rząd w Pekinie zdał sobie sprawę z rozmiarów katastrofy i zaczął myśleć, jak się z niej podźwignąć.173 Rezultaty nie dały na siebie długo czekać: “Wycofanie waszych ekspertów przyniosło nam szkody, stając się przyczyną wielkich trudności - oświadczył Deng Siao-ping radzieckiej delegacji dwa miesiące później - ale naród chiński jest... zdecydowany nadrobić straty własnymi siłami i odbudować nasz kraj".174

Z punktu widzenia Moskwy wyglądało to tak, jakby Chińczycy wypaczyli — a nawet skarykaturowali - proces planowania, który był istotą modelu marksistowsko-leninowskiego. Teraz już jednak wiemy, że metody Chruszczowa bardziej przypominały te, jakie stosował Mao - nawet jeśli pociągały za sobą mniej ofiar w ludziach - niż on sam chciał przyznać. Podczas XXII Zjazdu partii, jesienią 1961 roku, kremlowski przywódca przepowiedział, na podstawie tego, co nazwał szczegółowo opracowanym programem, że pod względem dochodu narodowego na głowę ludności Związek Radziecki, do roku 1970, prześcignie Stany Zjednoczone. Komunizm zostanie wprowadzony do roku 1980. Marksizm-leninizm zatriumfuje, nie dzięki sile militarnej, lecz wykazawszy swą niekwestionowaną wyższość ekonomiczną.175 Fiodor Burłacki, który pisał Chruszczowowi przemówienia, wspominał jednak, że dane statystyczne przytoczone na poparcie owych twierdzeń “były zupełnymi wymysłami -czystym myśleniem życzeniowym". Gospodarka radziecka przeżywała wówczas poważne trudności; Chruszczow przedstawił swoje prognozy wbrew radom rosyjskich planistów.176 On i Mao zdawali się wierzyć, że samo sformułowanie wzniosłych celów wystarczy, aby przezwyciężyć wszelkie przeszkody: liczyła się jedynie wola ludu, fachowe ekspertyzy nie były potrzebne. W tym znaczeniu obaj przywódcy przypominali żaby na dnie studni, które próbują dosięgnąć nieba, nie mając najmniejszego pojęcia, jak się tam dostać.

A co z Johnem F. Kennedym, który zapewnił "właśnie, że do 1970 roku Stany Zjednoczone wyślą człowieka na Księżyc, mając niewiele większe pojęcie, jak to osiągnąć? Różnica, jak się okazało, polegała na tym, że Kennedy nie upierał się przy jedynej ideologicznie słusznej metodzie dokonania swego wielkiego skoku: miał zamiar posłużyć się każdą skuteczną metodą. Ani Chruszczow, ani Mao nie zaakceptowaliby tego rodzaju pragmatyzmu w swym planowaniu ekonomicznym. Obaj narzucali ścisłe ograniczenia ideologiczne, określenie zaś,

jak należy je stosować, brali na siebie, osobiście. To zupełnie tak, jakby Kennedy uparł się, że tylko demokraci, albo rzymscy katolicy, albo mieszkańcy Massachusetts mogą
277

pracować nad programem kosmicznym, że wykorzystywane przy tym teorie naukowe muszą znaleźć potwierdzenie w pismach Woodrowa Wilsona i Franklina D. Roosevelta i że o niepowodzeniach można orzekać dopiero wówczas, kiedy on sam uzna je za takie. Chruszczow miał na tyle zdrowego rozsądku, aby nie prowadzić własnego programu kosmicznego w ten sposób: niedorzeczność takiego podejścia szybko wyszłaby na jaw. Na dłuższą metę jednak dla niego i dla jego kraju ekonomia była daleko ważniejsza niż wystrzeliwanie Sputników, a podobne absurdy krępowały ją - tak jak miało to miejsce w przypadku Chin Mao - niemal na każdym kroku.
Powodem było to, że żaden z nich nie potrafił dzielić się władzą. Chruszczow musiał być wodzem; Mao musiał być cesarzem. Obaj wyrośli w kulturach - ideologicznych i narodowych - które nie ufały spontaniczności: pomimo swych rewolucyjnych korzeni śmiertelnie się jej obawiali. Oznaczało to, że oryginalność, pomysłowość, intuicja, mądrość -i moralne współczucie - jedynie z najwyższym trudem znajdowały sobie uznanie. Jeśli system marksistowsko-leninowski miał przybrać takie cechy, musiałby nimi dysponować jego przywódca, który rzeczywiście byłby wówczas, jak Mao wyraził się o Stalinie, “największym geniuszem naszej epoki". Wymagało to ustanowienia naprawdę wysokich standardów, i zapewne dlatego właśnie bardziej demokratyczni mężowie stanu na Zachodzie - którzy nie widzieli zagrożenia w szukaniu rady u innych - wylądowali mniej więcej tam, gdzie zaplanowali, kiedy rozpoczęli swój wielki skok.
VII
Do czasu, gdy Chruszczow był zmuszony ustąpić ze stanowiska, co miało miejsce w październiku 1964 roku, wojny pomiędzy kapitalistami, tak jak przewidywali Lenin i Stalin, nie toczyły się w żadnym punkcie kuli ziemskiej. Wojny pomiędzy komunistami a kapitalistami zdawały się ograniczać - po szoku spowodowanym kryzysem kubańskim178 - do konfliktów w “trzecim świecie", jak ten narastający w Wietnamie. Wojny pomiędzy komunistami stały się jednak aż nazbyt realną możliwością: ideologiczna schizma, która poróżniła Związek Radziecki z Chińską Republiką Ludową, do tego stopnia przybrała na sile w czasach Chruszczowa, że pod koniec tego okresu jego przedstawiciele w tajemnicy omawiali z Amerykanami plany wspólnej prewencyjnej operacji militarnej przeciwko chińskim instalacjom nuklearnym na pustyni Gobi.179 Nie sposób stwierdzić, co mogłoby wyniknąć z owych kontaktów, które zakończyły się wraz z pierwszą chińską próbą nuklearną i niemal jednoczesnym obaleniem Chruszczowa. Odzwierciedlały one jednak sytuację, którą bardzo niewielu marksistowsko-leninowskich teoretyków byłoby

w stanie przewidzieć:180 że zaistnieje poważne ryzyko wybuchu wielkiej wojny o władzę pomiędzy największymi państwami marksistowsko-leninowskimi. Można próbować wyjaśnić ten nieoczekiwany rozwój wydarzeń faktem, że Chruszczow i Mao, od czasu swego pierwszego spotkania w Pekinie w 1954 roku, zdawali się pałać żywiołową niechęcią zarówno do siebie nawzajem, jak i do swych bratnich krajów.181 Nowy kremlowski przywódca określił atmosferę panującą w chińskiej stolicy jako “typowo orientalną" - trudno powiedzieć, czego innego oczekiwał - “obrzydliwie słodką" i “przyprawiającą o mdłości". Odkrył, że nie lubi zielonej herbaty. Po powrocie, jak utrzymywał, oznajmił swoim kolegom, iż konflikt z Chinami jest nieuchronny.182 “Bardzo się staraliśmy w niczym nie uchybić Chińczykom, dopóki nie próbowali nas ukrzyżować — -wspominał później - lecz kiedy naprawdę zaczęli nas krzyżować - no cóż, nie jestem Jezusem Chrystusem i nie musiałem nadstawiać drugiego policzka". 183 W 1957 roku Mao nie wyrażał się wiele lepiej o Moskwie i o swym radzieckim gospodarzu. “To nam nie smakuje" - poskarżył się na rosyjską kuchnię. “Dlaczego tańczyli w ten sposób, stojąc na końcach palców?" — zapytał Chruszczowa, zanim znudzony opuścił teatr po zakończeniu drugiego aktu Jeziora łabędziego. A kiedy w 1958 roku Chruszczow złożył rewizytę w Pekinie, Mao był wobec niego rozmyślnie grubiański, do tego stopnia, iż przyjął swego gościa w kąpielówkach: “W ten sposób - oznajmił radośnie - "wbijam mu igłę w ciupę".184

Zachodni przywódcy również nie zawsze potrafili się porozumieć: John Foster Dulles i Anthony Eden zdawali się czerpać szczególną przyjemność z dręczenia się nawzajem, natomiast Charles de Gaulle miał zwyczaj znęcać się nad każdym rozmówcą - przekształcając tym samym francuską doktrynę strategiczną “defense tons azimuts"w doktrynę “ofensywy* we wszystkich kierunkach". Tego rodzaju animozje mogły oczywiście ochładzać stosunki w obrębie NATO, ale nigdy nie kształtowały ich w takim stopniu, w jakim rywalizacja Chruszczow-Mao wpłynęła na sojusz chińsko-radziecki. Powód był dość prosty: pomijając generała de Gaullea, żaden z zachodnich przywódców nie uważał się za uosobienie państwa.185 Zawsze istniało wiele kanałów komunikowania się, i nawet jeśli przywódcy na szczycie pogardzali sobą nawzajem, podwładni mogli łagodzić zadrażnienia. Rewolucjoniści, którzy pozostawali u władzy w Moskwie i w Pekinie, nigdy by na to jednak nie pozwolili. Historia, kultura i ideologia łączyły się ze sobą, aby zamknąć ich w autorytarnych metodach rządzenia, co oznaczało, że ich emocje stawały się polityką państwową. Efektem było cofnięcie dyplomacji do czasów monarchów absolutnych, kiedy kwestie wojny i pokoju mogły zależeć od ich zdolności do powstrzymania się od osobistych zniewag.

* Gra słów; “offense" oznacza zarówno “ofensywę", jak i “obrazę" (przyp. tłum.).

Jeżeli osobiste konflikty były jedną ze “sprzeczności", które podważały jedność marksistowsko-leninowską, to kolejną stanowiły różnice strukturalne: sojusz zachodni okazał się daleko bardziej elastyczny niż jego wschodnioeuropejski odpowiednik. Aby lepiej to sobie uświadomić, wystarczy porównać próbę wystąpienia Węgier z Układu Warszawskiego, podjętą w 1956 roku, z rzeczywistym wystąpieniem Francji z Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego, które miało miejsce dziesięć lat później. Francuzi stanowili bezsprzecznie o wiele ważniejsze ogniwo sojuszu: ich kraj był większy, zamożniejszy i znacznie potężniejszy od Węgier, a w dodatku kwatera główna NATO mieściła się na jego terytorium. Z pewnością Amerykanie oraz ich sojusznicy obawiali się precedensu, jaki mogło ustanowić wycofanie się de Gaullea, a kilku zawziętych członków paktu zareagowało na to bardzo ostro. Generalnie jednak reakcja była zdumiewająco łagodna: pomimo nagłego charakteru odstępstwa, odpowiedź NATO ograniczyła się do wyrażenia żalu, po czym nastąpiła szybka akcja przemieszczenia sił i sprzętu.186 Jeżeli komuś w Waszyngtonie lub gdziekolwiek indziej przyszło do głowy, że należałoby potraktować de Gaullea tak, jak Chruszczow postąpił z Imre Nagyem, to zachował tę myśl dla siebie. Nikt nie ogłosił prezydenta Francji heretykiem, nikt nie zaproponował jawnej lub tajnej operacji mającej na celu jego obalenie, Francja zaś nawiązała wkrótce praktyczną współpracę z NATO, nawet jeśli w teorii trzymała się na uboczu.187 Czasem rzeczy, które nigdy się nie wydarzyły — rzeczy, które wedle powszechnego mniemania nie mogłyby się wydarzyć — są mimo to znaczące. Fakt, że NATO tak łatwo zniosła i przystosowała się do odstępstwa Paryża, podczas gdy Układ Warszawski czuł się zmuszony potępić i ostatecznie zgnieść próbę oporu ze strony Budapesztu; a także fakt, że żadna ze stron nie brała w tym czasie poważnie pod uwagę ewentualności, iż mogłaby postąpić inaczej - świadczy o istotnej różnicy pomiędzy dwoma wielkimi koalicjami zimnej wojny, z których jedna okazała się elastyczna, druga zaś krucha. NATO, jak już teraz wiemy, była sojuszem organicznym: głęboko ukorzenionym, dostosowanym do środowiska, zdolnym w razie konieczności do zrzucania konarów i gałęzi bez poważnego uszczerbku dla swej struktury. Natomiast zarówno Układ Warszawski, jak i pakt chińsko-radziecki, oceniane z dzisiejszej perspektywy, posiadały nieorganiczny, a nawet krystaliczny charakter: sprawiały imponujące wrażenie i na pierwszy rzut oka wydawały się twarde, ale pod naciskiem łatwo pękały.188

Cóż jednak mogłoby tłumaczyć tę różnicę? Dochodzimy w tym miejscu do trzeciej poważnej “sprzeczności" w ramach marksistowsko-leninowskiej koalicji, związanej z wyobrażeniem jej przywódców na temat demokracji. Często określali oni swoje reżimy mianem “demokracji ludowych", ale termin ten posiadał zawsze podwójne znaczenie. Widać to najlepiej na przykładzie Chruszczowa. Radziecki przywódca miał niewątpliwie

rację, kiedy utrzymywał, iż niezależnie od tego, jak postępowy jest reżim, musi on prędzej czy później poprawić warunki życia tych, nad którymi sprawuje władzę, ponieważ w przeciwnym razie zostanie obalony. W tym brutalnym sensie Chruszczow rozumiał zasadę rządów przedstawicielskich i nawet próbował ją wyjaśnić w swoich pamiętnikach: “W demokracji trudno jest przywódcy pozostawać u władzy, jeśli nie liczy się ze zdaniem swoich zwolenników. Demokratyczny przywódca musi mieć wielki umysł i być zdolny do przyjmowania rad. Musi zdawać sobie sprawę, że jego pozycja zależy od woli ludzi, którzy akceptują go jako przywódcę, a nie od jego woli rządzenia ludźmi. - Tutaj jednak Chruszczow doszedł do kresu swego zrozumienia. - A ludzie zaakceptują przywódcę tylko wówczas, jeśli okaże się z tego samego ciała i krwi, co partia... Sprawuje on swoje przywództwo z woli partii. Innymi słowy, nie jest ponad partią, lecz jest sługą partii, i może zachować swoją funkcję tylko tak długo, jak długo cieszy się zaufaniem i poparciem partii".189 Ten okrężny sposób myślenia jest uderzający: przywódcy muszą liczyć się z wolą ludzi, lecz ludzie wykonują tylko wolę partii - która, rzecz jasna, w społeczeństwie marksistowsko-leninowskim liczy się jedynie z wolą przywódców, których z kolei ludzie nie mają prawa wybrać.
Zachodni przywódcy demokratyczni również obawiali się, po drugiej wojnie światowej, utraty wiarygodności w przypadku, gdyby nie potrafili wywiązać się ze złożonych wcześniej obietnic. Nigdy jednak nie uważali, że rozwiązaniem jest jedna, hierarchicznie zorganizowana partia, regulująca wszystko odgórnie. Oparli się na dwóch zorganizowanych poziomo i w znacznej mierze samoregulujących się mechanizmach - gospodarce rynkowej i demokracji parlamentarnej - które przyjęły zasadę, aby nie przypisywać najwyższej mądrości i absolutnej kompetencji ludziom znajdującym się na szczycie. Systemy owe były bardziej niż ich marksistowsko-leninowskie odpowiedniki skłonne zaufać “masom", lecz za to mniej skłonne ulegać posłusznie tym, którzy nimi rządzili. Mimo całej swojej nieskuteczności, a chwilami też niesprawiedliwości, demokratyczny kapitalizm wykazał podczas krytycznej dekady lat pięćdziesiątych, że potrafi stworzyć podstawy ustroju opartego na trwałej akceptacji społecznej, a także sojusze zdolne do skoordynowanej akcji militarnej. Marksizm-leninizm, na zasadzie jaskrawego przeciwieństwa, doprowadził do rozpadu jeden sojusz, drugi zaś utrzymał jedynie dzięki zastosowaniu siły; natomiast jego osiągnięcia gospodarcze zostały zredukowane, do roku 1960, do pustych zapewnień Chruszczowa, który obiecywał prześcignąć Zachód w następnym dziesięcioleciu - oraz do śmiertelnego żniwa, jakie pociągnął za sobą Wielki Skok Mao.190

8. Broń nuklearna eskalacja zimnej wojny

Nawet gdyby amerykańskie bomby atomowe okazały się na tyle potężne, że zrzucone na Chiny przebiłyby na wylot całą Ziemię, lub nawet wysadziły je w powietrze, niewiele by to znaczyło dla wszechświata jako całości, choć mogłoby być ważnym wydarzeniem dla systemu słonecznego.
Mao Tse-tung, styczeń 1955'1
Stany Zjednoczone gromadzą arsenał, który, jak doskonale wiedzą, nigdy nie zapewni im całkowitego bezpieczeństwa. Gromadzimy ten arsenał, ponieważ nie wiemy, co jeszcze moglibyśmy zrobić, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo.
Dwight D. Eisenhower, styczeń 1956'2
Biorąc pod uwagę porażkę modelu marksistowsko-leninowskiego, który nie spełnił obietnic dobrobytu gospodarczego i sprawiedliwości społecznej; oraz fakt, że sojusz chińsko-radziecki rozpadał się i że tylko użycie siły uchroniło przed rozpadem Układ Warszawski; a także skuteczność, z jaką demokracje zachodnie organizowały własne systemy ekonomiczne i sojusze - i pamiętając zarazem, że wszystko to stało się jasne już na początku lat sześćdziesiątych, należy zadać pytanie, dlaczego zimna wojna nie zakończyła się w tym momencie? Wielowymiarowa ocena sił musiała prowadzić do wniosku, że sprawa Związku Radzieckiego była już wówczas nieodwołalnie przegrana: ponieważ jego możliwości stawały się coraz bardziej jednowymiarowe, zawęziwszy się od potęgi politycznej, ekonomicznej, ideologicznej i militarnej, jaką posiadał w roku 1945, praktycznie tylko do tej ostatniej w 1961 roku. Nie mógł mieć więc żadnej

nadziei, że zdoła zatriumfować nad Stanami Zjednoczonymi, nad zmontowaną przez nie koalicją i prężną międzynarodową ekonomiką, budowaną przez demokracje zachodnie. Napuszone zapewnienia Chruszczowa brzmią więc z dzisiejszej perspektywy jak pohukiwania na cmentarzu.
W owym czasie jednak tak się nie wydawało, ponieważ osiągnięcia Związku Radzieckiego w dziedzinie technologii militarnej przyćmiewały jego porażki w polityce, ekonomii oraz ideologii. Dylematy, jakie przeżywał Chruszczow w odniesieniu do destalinizacji, modernizacji rolnictwa i przemysłu oraz międzynarodowej jedności komunistycznej, były niewątpliwie znane na Zachodzie,3 ale ich znaczenie z pewnością nie. Wedle tradycyjnych pojęć, o wpływach nadal decydowała głównie siła militarna, a Kreml gromadził broń w rodzaju oraz ilościach, które stawiały pod znakiem zapytania korzyści wynikające z nuklearnej przewagi, jaką Amerykanie zdołali sobie zapewnić od zakończenia drugiej wojny światowej. Inne aspekty potęgi wydawały się mniej istotne.
Ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie bardzo wiedziały, co począć ze swymi arsenałami nuklearnymi z chwilą, kiedy już je zgromadziły. Tak więc od 1953 roku przywódcy dwóch mocarstw zaczęli na nowo rozważać relacje pomiędzy siłą rażenia a użytecznością.4 Myśl, iż broń absolutna może być

absolutnie bezużyteczna, wydawała się jeszcze zbyt rewolucyjna, aby brać ją pod uwagę. Nikt w Waszyngtonie i w Moskwie nie wyobrażał sobie wówczas - a także w następnych dziesięcioleciach — że zimna "wojna zakończy się w sposób tak samo decydujący, jak druga wojna światowa, a w dodatku bez konieczności odwoływania się do siły militarnej jakiegokolwiek rodzaju.5 Utrzymywało się przekonanie, iż musi być jakaś korzyść wynikająca z posiadania broni nuklearnej, tylko mężowie stanu i stratedzy nie potrafią na razie wskazać, na czym ona polega. Temu właśnie zadaniu postanowili poświęcić się Eisenhower i Chruszczow: tak naprawdę, stało się to ich główną troską.
Znaczenie przypisywane potencjałowi nuklearnemu działało, jak już obecnie wiemy, zdecydowanie na korzyść ZSRR. Zawężało bowiem rywalizację do jednej tylko dziedziny, w której potęga Związku Radzieckiego wciąż rosła, zapewniając mu coś w rodzaju “przewagi własnego boiska", która wyrównywała wszystkie pozostałe słabości Moskwy. Powstał w ten sposób imponujący pancerz, skrywający przed oczami Zachodu, a zapewne również przed oczami samych kremlowskich przywódców, narastające wewnętrzne sprzeczności marksizmu-leninizmu. Kennan przewidział taki efekt jeszcze w roku 1947, kiedy przyrównał Związek Radziecki do rodziny Buddenbrooków ze słynnej powieści Thomasa Manna: był on jak “jedna z tych gwiazd, które na naszym świecie lśnią najjaśniejszym blaskiem, podczas gdy w rzeczywistości dawno już zgasły".6 John Foster Dulles nie zawsze zgadzał się z Kennanem, w tej kwestii jednak miał podobne zdanie: “Dyktatury zwykle prezentują się groźnie na zewnątrz - napisał w 1950 roku - od wewnątrz jednak przeżarte są zgnilizną".7

Dulles sformułował na tej podstawie zasadę, że Stany Zjednoczone powinny przeciwstawiać się agresywnie radzieckim wpływom: stąd strategia “wyzwalania", która stała się najważniejszą ideą republikańskiej kampanii prezydenckiej w 1952 roku.8 Jego praktyczne posunięcia -podobnie jak posunięcia prezydenta, któremu służył - były natomiast znacznie bardziej ostrożne: administracja Eisenhowera doszła do przekonania, że nawet kilka radzieckich bomb atomowych spowoduje wystarczające zniszczenia, by amerykańska przewaga nuklearna przestała odgrywać jakąkolwiek znaczącą rolę. Stany Zjednoczone powstrzymywały się zatem, w większości wypadków, przed wykorzystywaniem radzieckich słabości. Eisenhower, daleki od zmiany status quo, co obiecywał, starając się o swój urząd, straszył bronią nuklearną, aby utrwalić i ustabilizować istniejący stan rzeczy. Dokonawszy zastanawiającej inwersji zasad sztuki wojennej, uznał, że przewaga sił pozwala jedynie na podejmowanie kroków obronnych.
Chruszczow, co znamienne, przyjął, lecz zarazem odwrócił tę logikę: w jego mniemaniu słabszy potencjał nuklearny wymagał przejścia do ofensywy. Upojony radzieckimi osiągnięciami w dziedzinie broni termo-nuklearnej i

pocisków dalekiego zasięgu, wiedział, jak trudno będzie dorównać Stanom Zjednoczonym co do możliwości bombardowań strategicznych. Do końca 1956 roku utwierdził się w przeświadczeniu, że gdyby wystarczająco długo i głośno groził użyciem swego małego arsenału nuklearnego, zdołałby zrównoważyć daleko większy arsenał, który zgromadzili Amerykanie. W jakimś sensie Chruszczow powracał jedynie do strategii stosowanej przed rokiem 1949 przez Stalina, który usiłował zneutralizować atomowy monopol Trumana, pomniejszając jego znaczenie. W innym sensie brał przykład z Eisenhowera i Dullesa, którzy opierali się na broni nuklearnej, aby utrzymać koszty zimnej wojny na bardziej rozsądnym poziomie, niż miałoby to miejsce w przypadku prowadzonego na wielką skalę wyścigu w dziedzinie zbrojeń konwencjonalnych.9 W żadnym natomiast sensie Chruszczow nie ciążył do wojny nuklearnej, ani też nie uważał, że Związek Radziecki mógłby ją przetrwać.

Był jednak, w o wiele większym stopniu niż Truman czy Eisenhower -lub Stalin - przygotowany na to, by podjąć ryzyko wojny: by grozić nuklearną eskalacją w przekonaniu, iż w takim przypadku Zachód będzie wolał zmienić niż utrzymać status quo. Z całym wyrachowaniem zawodowego pokerzysty Chruszczow nieustannie podnosił stawkę, pewien, że jego bluff zmusi przeciwników do złożenia kart. Ze strategią tą wiązały się jednak trzy problemy: wymagała ona utrzymania w tajemnicy prawdziwych możliwości Moskwy w dziedzinie broni nuklearnej i pocisków dalekiego zasięgu, tak aby jego przeciwnicy nie zorientowali się, że bluffuje; zachowania kontroli nad sojusznikami takimi jak Ulbricht czy Mao, którzy mylili rzeczywistą potęgę Związku Radzieckiego z retoryką Chruszczowa; oraz zakładała, że Stany Zjednoczone a także ich sprzymierzeńcy

nie podejmą żadnych kroków zaradczych. Ani jeden z wymienionych warunków nie został spełniony. W konsekwencji, na początku lat sześćdziesiątych, zimna wojna była jak nigdy przedtem bliska przerodzenia się w wojnę nuklearną.

I

Czasami drobne szczegóły głęboko zapadają w ludzką pamięć. Po pierwszej amerykańskiej próbie termonuklearnej, przeprowadzonej 1 listopada 1952 roku w atolu Eniwetok na Pacyfiku, obserwatorzy uznali za porażające, że wybuch spopielił ptaki w locie w promieniu wielu mil. Te, które ocalały, "były oszołomione, część przysiadła na ziemi i nie kwapiła się do lotu, a część [miała] osmalone pióra, zwłaszcza rybitwy i albatrosy, których pióra są ciemne z natury".10 Mniej więcej taki sam efekt zaobserwowano na poligonie w Semipałatyńsku w Kazachstanie, gdzie 12 sierpnia 1953 roku Związek Radziecki odpalił swą pierwszą bombę wodorową. Andriej Sacharow wspominał, że przejeżdżał "obok budynków zniszczonych przez podmuch, zatrzymując się w pobliżu orła, którego skrzydła zostały straszliwie osmalone.

Ptak próbował odlecieć, ale nie mógł oderwać się od ziemi. Jeden z oficerów zabił orła dobrze wymierzonym kopniakiem, kończąc jego udrękę. Powiedziano mi, że podczas każdej próby giną tysiące ptaków; podrywają się do lotu w chwili wybuchu, lecz potem spadają na ziemię, spalone i oślepione".11
Może wydawać się dziwne, że los ptaków tak bardzo poruszył tych, którzy uczestniczyli w pierwszych próbach z bombą H. Niewiele było jednak innych sposobów, aby wyrazić, w kategoriach bardziej zbliżonych do ludzkiej skali, obliczenia, oceniające siłę radzieckiego ładunku na czterysta kiloton — dwadzieścia razy więcej niż bomba zrzucona na Hiroszimę — lub jego dziesięciomegatonowego amerykańskiego odpowiednika, który spowodował eksplozję dwadzieścia pięć razy potężniejszą niż dokonana przez Rosjan.12
Tym razem nie było ofiar w ludziach. Ptaki musiały wystarczyć.
Od czasu, gdy świat po raz pierwszy dowiedział się o broni atomowej - a w przypadku fizyków jądrowych nawet wcześniej - wyrażano nadzieje, że te nowe i bezprzykładnie potężne środki zniszczenia pozwolą zapobiec temu, by epoka powojenna stała się kolejną epoką przedwojenną. Poza niezaprzeczalnie doniosłym faktem, że ani Stany Zjednoczone, ani Związek Radziecki nie znalazły okazji do użycia swych bomb, niewiele znaleziono jednak jak dotąd dowodów współpracy w tej dziedzinie. “Dwa atomowe kolosy" wydawały się skazane na to, jak pod koniec 1953 roku Eisenhower ostrzegał Narody Zjednoczone, by “w nieskończoność przyglądać się sobie nawzajem podejrzliwie ponad przerażonym światem".13 Reakcje na spalone ptaki w atolu Eniwetok

i w Semipałatyńsku dostarczają jednej z pierwszych wskazówek, że mogła istnieć świadomość powszechnego nuklearnego zagrożenia.
W odróżnieniu od prób z bombami atomowymi, które robiły wrażenie na większości, ale nie na wszystkich spośród obserwatorów,14 nikt, kto był świadkiem eksplozji termonuklearnej, nie mógł oprzeć się żywiołowemu uczuciu lęku pomieszanego ze zgrozą. “Byłem wstrząśnięty - wspominał Eniwetok amerykański naukowiec George Cowan. - To było naprawdę wielkie... Gdy tylko się odważyłem, zdjąłem ciemne okulary i zobaczyłem coś ogromnego, większego niż to sobie kiedykolwiek wyobrażałem. Wyglądało to tak, jakby cały horyzont został zasłonięty".15 N.A. Własow, który oglądał pierwszą próbę radziecką, miał “głębokie wrażenie straszliwej i olbrzymiej siły zniszczenia... Istotnie, wybuch był o wiele potężniejszy niż wybuch bomby atomowej. Jego skutki najwyraźniej przekroczyły jakąś barierę psychologiczną".16 Odczuł to również Sacharow: “Kiedy widzi się to wszystko na własne oczy, coś się w człowieku zmienia. Kiedy widzi się poparzone ptaki, które wiją się po wypalonym stepie, kiedy widzi się falę uderzeniową zmiatającą budynki jak domki z kart, kiedy czuje się odór popękanych cegieł, znajduje stopione szkło, natychmiast myśli się o czasach wojny... Sam moment wybuchu,

fala uderzeniowa, która przesuwa się po polu, gniecie trawę i wali o ziemię... To -wszystko powoduje irracjonalny, lecz bardzo głęboki wstrząs emocjonalny. Jak w takim momencie nie zacząć myśleć o własnej odpowiedzialności?" 17
Igor Wasiliewicz Kurczatow, który tak skutecznie wykorzystał owoce działalności szpiegowskiej przy budowie bomby atomowej dla Stalina, posunął się aż do tego, że odmówił dalszej pracy nad bronią nuklearną, kiedy w listopadzie 1955 roku zobaczył skutki wybuchu pierwszej zrzuconej z powietrza radzieckiej bomby wodorowej: “To był taki straszny, monstrualny widok! Nie można pozwolić, aby ta broń kiedykolwiek została użyta".18
Ale przywódcy, którzy decydowali o jej użyciu, nie zakładali na ogół ciemnych okularów i nie kulili się w bunkrach, by przyglądać się podobnym próbom.19
Kiedy naukowcy po obu stronach zaczęli zdawać sobie sprawę z niszczycielskiej siły broni, którą stworzyli, pojawiła się następna analogia: byli przerażeni oczywistą ignorancją i brakiem odpowiedzialności swoich politycznych zwierzchników. J. Robert Oppenheimer odczuł to już w 1946 roku, gdy nieopatrznie wyznał Harryemu S. Trumanowi, że on sam oraz inni fizycy nuklearni “mają krew na rękach". “Nic nie szkodzi - wspominał wstrząśnięty naukowiec żartobliwą reakcję prezydenta. -Na pewno się zmyje".20 Sacharow przeżył równie niesamowitą sytuację. W 1955 roku, wieczorem tego samego dnia, gdy odbyła się radziecka próba, wzniósł podczas bankietu toast: “Oby wszystkie nasze ładunki wybuchały tak skutecznie, jak dzisiaj, ale zawsze na poligonach, nigdy nad miastami". Jak później wspominał: “przy stole zapadła cisza, jakbym powiedział

coś niestosownego". Potem marszałek Mitrofan Niedielin, wiceminister obrony, wstał, aby opowiedzieć przypowieść: “Stary człowiek, odziany jedynie w koszulę, modlił się przed ikoną. »Prowadź mnie, uczyń mnie twardym. Prowadź mnie, uczyń mnie twardym-. Jego żona, która leżała na piecu, rzekła: -Módl się tylko, żeby był twardy, staruszku, sama go mogę wprowadzić". Wypijmy za to, żebyśmy stali się twardzi".
Dla Sacharowa implikacje były wystarczająco jasne: “My, wynalazcy, naukowcy, inżynierowie i technicy, stworzyliśmy straszliwą broń; lecz kwestia jej użycia miała znaleźć się całkowicie poza naszą kontrolą... Oczywiście, zdawałem sobie z tego sprawę - nie byłem aż tak naiwny. Ale rozumieć coś w sposób abstrakcyjny to zupełnie co innego niż czuć to całą swoją istotą, jak realność życia i śmierci".21
Do tego czasu Oppenheimer zdążył już poznać granice swoich wpływów w najbardziej bolesny sposób. Rozzłoszczeni wysuniętym przezeń w 1949 roku sprzeciwem wobec projektu budowy bomby wodorowej, niektórzy z jego kolegów naukowców, a wśród nich Edward Teller, czołowy zwolennik programu, usiłowali odsunąć go od dalszych prac nad bronią nuklearną. Oppenheimer był dogodnym obiektem ataków z powodu lewicowych

skłonności, jakie przejawiał w latach trzydziestych, jak również dlatego, że niezbyt gorliwie denuncjował radzieckich agentów, którzy próbowali zbliżyć się doń na początku lat czterdziestych. Ujawnienie faktu, iż w Projekcie Manhattan znaleźli się prawdziwi szpiedzy, w połączeniu z ogólną atmosferą maccartyzmu tym bardziej utrudniało mu obronę. Pod wpływem przewodniczącego Komisji ds. Energii Atomowej, Lewisa Straussa, Eisenhower odmówił interwencji i po długim dochodzeniu Komisja unieważniła zaświadczenie o lojalności Oppenheimera, odsuwając go tym samym od wszelkiego rodzaju badań nuklearnych prowadzonych na zlecenie rządu. “Charles, czy możesz podać mi liczbę?" -spytał żałośnie przyjaciela świeżo pozbawiony dostępu do tajnych informacji fizyk kilka dni po tym, jak 1 marca 1954 roku Stany Zjednoczone zdetonowały w atolu Bikini swój największy ładunek termonuklearny. “Odparłem: piętnaście. Oczywiście wiedział, co mam na myśli. Zdawałem sobie sprawę, że łamię prawo, ale Robert był moim starym przyjacielem i nie mogłem mu po prostu powiedzieć: »nie mogę ci powiedzieć-".22
Podczas próby BRAYO siła eksplozji rzeczywiście osiągnęła piętnaście megaton - ale oczekiwano tylko pięciu. Krater miał osiemdziesiąt metrów głębokości i niemal dwa kilometry średnicy. Kula ognista rozszerzyła się prawie na trzy i pół kilometra od miejsca wybuchu, a podmuch był odczuwalny w promieniu ponad trzystu kilometrów. Co więcej, niebezpieczny opad radioaktywny rozprzestrzenił się z wiatrem na odległość setek kilometrów, powodując pierwsze, w epoce bomby H, ofiary wśród ludzi. Dwudziestu ośmiu Amerykanów i dwustu trzydziestu sześciu mieszkańców Wysp Marshalla zostało napromieniowanych, podobnie jak załoga japońskiego kutra rybackiego “Fukuryu Maru", czyli “Szczęśliwy Smok".

Zanim kuter dotarł w dniu 14 marca do Japonii, większość marynarzy zachorowała, a jeden wkrótce zmarł. Tymczasem w różnych punktach na kuli ziemskiej zanotowano podwyższony poziom radiacji, co wywołało wstrząs, a nawet objawy paniki, kiedy ludzie zdali sobie sprawę, że nawet próbna eksplozja pojedynczej bomby może wywołać odczuwalne dla wszystkich zmiany w środowisku.23
“Musiało stać się coś, czego nigdy przedtem nie doświadczyliśmy, a co zaskoczyło i zdumiało naukowców" - oznajmił 24 marca zaniepokojony Eisenhower równie zaniepokojonym reporterom.24 Tydzień później, podczas kolejnej konferencji prasowej zwołanej w celu uspokojenia opinii publicznej, przewodniczącemu Komisji ds. Energii Atomowej, Straussowi, zadano pytanie, jak potężna może być bomba wodorowa. “Tak potężna, jak się chce - odparł z nieco przesadną beztroską. - Wystarczająco potężna, by zniszczyć miasto". Rozległ się chór zdumionych głosów, a jeden z dziennikarzy indagował dalej: “Dowolne miasto, nawet Nowy Jork?" “Tak, nawet cały obszar metropolii" - przyznał Strauss.25 “Lewis — odezwał się prezydent, gdy wychodzili - nie

odpowiadałbym na to pytanie w ten sposób". Do tego czasu jednak administracja zobowiązała się już do pokazania filmu, nakręconego podczas próby, która odbyła się w listopadzie 1952 roku. Następnego dnia, jak zanotował sekretarz prasowy prezydenta, James Hagerty, “rozpętało się istne piekło".26 Pomysłowi wydawcy szybko postarali się o mapy i fotografie, ukazujące, jak niewiele pozostałoby z Nowego Jorku, gdyby eksplodowała tam bomba o sile BRAYO, potwierdzając aż nazbyt obrazowo to, co powiedział Strauss.27
W konsekwencji myśl o termonuklearnej pożodze przeniosła się z królestwa abstrakcji na obszar, który Sacharow nazwał “realnością życia i śmierci". Okazało się iż trudno dłużej żywić najmniejsze bodaj iluzje, że wojna, podczas której użyto by takiej broni - a powstawały właśnie pociski dalekiego zasięgu, zdolne do jej przenoszenia - będzie przypominać drugą wojnę światową bądź jakiekolwiek wcześniejsze doświadczenia ludzkie. “Aż do tej pory wojna była rywalizacją - przyznał później Eisenhower - lecz wraz z pojawieniem się pocisków nuklearnych stała się równoznaczna z całkowitą zagładą".28 A jego sekretarz obrony, Charles E. Wilson, ujął to w kategoriach, którymi mógłby się posłużyć Sacharow: “Postęp po obu stronach... osiągnął takie rozmiary, że z czasem obie staną się zdolne do zniszczenia całego świata, łącznie z ptakami".29

II

“Umysły ludzkie wzdragają się przed przyjęciem podobnych faktów", napisał Winston Churchill do Eisenhowera w dniu 9 marca 1954 roku, zanim jeszcze stały się znane rzeczywiste skutki próby BRAVO. Sędziwy mąż stanu, po raz ostatni już sprawujący urząd premiera, całkowicie

odmienił swoje poglądy na temat broni nuklearnej. W 1945 roku uważał bombę atomową za skuteczną zaporę przeciwko Rosjanom, a w 1948 doradzał nawet administracji Trumana, aby zagroziła jej użyciem, jeżeli Stalin nie zgodzi się na ustępstwa w Europie Wschodniej. Teraz jednak Związek Radziecki również posiadał takie bomby, a w dodatku bomby stawały się coraz potężniejsze - do tego stopnia, że, jak zademonstrowała próba BRAYO, były zdolne przemieniać małe wyspy w chmury radioaktywnych szczątków: “Może pan sobie wyobrazić, co czuję, kiedy myślę o Londynie - wyznał Churchill w liście do Eisenhowera, stwierdzając, że środki, które miały powstrzymać Rosjan, przedstawiały sobą obecnie większe zagrożenie niż sami Rosjanie. - Ludzie, nawet ci dobrze poinformowani, mogą jedynie przyglądać się bezradnie i szukać pociechy w refleksji, że śmierć i tak przecież dosięgnie kiedyś wszystkich. To miłosierne odrętwienie niedostępne jest tylko tym nielicznym, na których spoczywa największa odpowiedzialność. Muszą oni skierować swój umysł ku tym odrażającym i wypełnionym śmiercią sferom myśli. Wszystkie rzeczy, które dzieją się obecnie, dodane do wszystkich istotnych rzeczy jakie kiedykolwiek się wydarzyły, nie mają dla rasy ludzkiej aż tak wielkiego znaczenia".30

“Perspektywy są rzeczywiście przerażające - odpowiedział Eisenhower w stylu, który autorowi tak wyszukanych sformułowań musiał wydać się boleśnie zwięzły. - Należy znaleźć sposoby na zmniejszenie, lub, jeśli to możliwe, wyeliminowanie niebezpieczeństwa".31
Wątpliwości co do proponowanego rozwiązania oraz waga problemu sprawiły, że prezydent odpowiedział właśnie tak, jak odpowiedział. Churchill rozpaczliwie pragnął uwieńczyć swoją długą karierę jeszcze jedną podróżą do Moskwy, aby osobiście pertraktować z radzieckim kierownictwem, tak jak dwukrotnie rozmawiał ze Stalinem podczas drugiej wojny światowej. Eisenhower uważał jednak takie kontakty za przedwczesne, nie był też przygotowany na to, by powierzyć je coraz bardziej niedołężnemu i ulegającemu emocjom starcowi.32 Co więcej, osiemdziesięcioletni premier nie powiedział mu nic nowego na temat wojny nuklearnej.
Kiedy w styczniu 1953 roku prezydent obejmował swój urząd, znalazł na biurku raport grupy ekspertów, wśród których znajdował się też Oppenheimer. Dokument stwierdzał, że przy “ostrożnym planowaniu i przygotowaniach" Stany Zjednoczone mogłyby “przetrwać" nawet gdyby detonowano na ich terytorium dwa i pół tysiąca bomb atomowych. Przetrwanie miałoby jednak “dość ograniczony charakter". Biorąc pod uwagę obecne radzieckie możliwości, taka liczba bomb wyzwoliłaby “energię wybuchu równą tej, jaką spowodowałoby sto milionów ton materiałów wybuchowych - czyli czterysta razy więcej niż łączny ładunek bomb zrzuconych na Niemcy przez alianckie bombowce podczas drugiej wojny światowej".33 Wstrząśnięty tymi wyliczeniami, Eisenhower ostrzegł świat, w przemówieniu wygłoszonym w grudniu 1953 roku na forum

Narodów Zjednoczonych, że wojna nuklearna przyniesie ze sobą “prawdopodobieństwo zniszczenia cywilizacji - unicestwienia niepowtarzalnego dziedzictwa ludzkości, przekazywanego z pokolenia na pokolenie -oraz skazania ludzkości, by znów rozpoczynała swą odwieczną walkę o postęp od stanu pierwotnego zdziczenia ku obyczajności, prawu i sprawiedliwości".34
Podkreślił to z naciskiem kilka miesięcy po próbie BRAYO, kiedy prezydent Korei Południowej, Li Syng-man, starał się go przekonać, aby poprowadził światową krucjatę przeciwko komunizmowi. Tym razem jego retoryka z pewnością przypadła do gustu Churchillowi: “Kiedy mówicie, że powinniśmy z rozmysłem uwikłać się w wojnę, to pozwólcie sobie powiedzieć, że jeśli wybuchnie wojna, to będzie ona straszna... Zginą miliony ludzi. Z bronią, którą mamy do dyspozycji, wojna jest dzisiaj nie do pomyślenia. Jeżeli Kreml i Waszyngton kiedykolwiek rozpoczną wojnę, rezultaty będą zbyt straszne, aby o nich myśleć. Nie potrafię ich sobie nawet wyobrazić".35
Zaczynało to wyglądać tak, jakby “współczesna wojna sama narzucała sobie ograniczenia" - oświadczył później Eisenhower swoim doradcom: “Co zrobicie

ze światem, kiedy już odniesiecie zwycięstwo w katastrofalnej wojnie nuklearnej?"36 Pociski jedynie pogarszały sytuację: jeśli nadejdzie taka chwila, kiedy “Rosjanie będą mogli wystrzelić ich tysiąc dziennie i my będziemy mogli wystrzelić tysiąc dziennie", wówczas on chciałby “odlecieć do Argentyny".37 Dulles z pewnością mógłby mu towarzyszyć. Chociaż udało mu się przekonać Eisenhowera, podczas kampanii 1952 roku, że “zmasowany odwet" ma sens; chociaż w styczniu 1954 roku oświadczył publicznie, że Stany Zjednoczone będą od tej pory liczyć głównie “na zdolność do odwetu, natychmiastowego, środkami i w miejscach, które sami wybierzemy",38 sekretarz stanu uznał, iż próba BRAYO przekroczyła jego oczekiwania. To ważne, upomniał Straussa, aby pamiętać o “straszliwych reperkusjach, jakie pociągają za sobą takie rzeczy". “Fala histerii" mogła “odciągnąć od nas naszych sojuszników. Uważają oni, że przygotowujemy się do "wojny tego rodzaju. My możemy przetrwać, ale niektórzy z nich zostaną starci z powierzchni ziemi w ciągu kilku minut. Może to prowadzić do polityki neutralności lub zaspokojenia".39
Kilka tygodni później Dulles ostrzegł Narodową Radę Bezpieczeństwa, że “nie możemy po prostu siedzieć w Waszyngtonie i budować coraz większych bomb, nie biorąc pod uwagę wpływu takich działań na opinię światową".40 W listopadzie stwierdził, iż “rosnąca siła niszczycielska broni nuklearnej oraz dążenie do przewagi atomowej stwarzają sytuację, w której wojna powszechna groziłaby zniszczeniem cywilizacji zachodniej oraz reżimu radzieckiego i w której cele narodowe nie mogłyby zostać osiągnięte dzięki wojnie powszechnej, nawet gdyby odniesione zostało zwycięstwo militarne".41

W Moskwie również zaczęły nabierać kształtu wizje apokalipsy. Gieorgij Malenkow, przewodniczący Rady Ministrów, okazał w sierpniu 1953 roku dosyć pewności siebie, by ogłosić, że cztery dni wcześniej odbyła się pierwsza próba radzieckiej bomby H. Podkreślił jednak zarazem, iż nie ma “żadnych obiektywnych powodów do konfliktu pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a ZSRR". Malenkow wypowiedział się bardziej otwarcie 12 marca 1954 roku, trzy dni po liście Churchilla do Eisenhowera, kiedy opad radioaktywny po eksplozji BRAYO nadal unosił się nad Ziemią. Wybór, jaki stoi przed ludzkością, oznajmił, nie jest już wyborem pomiędzy “zimną" a “gorącą" wojną: zimna wojna sama w sobie wiąże się z “przygotowywaniem nowej wojny światowej, która, z uwagi na nowoczesną broń, oznaczałaby koniec światowej cywilizacji".42 Była to pierwsza publiczna wypowiedź dygnitarza radzieckiego, potwierdzająca fakt, który uznali już Truman i Eisenhower, że broń nuklearna uniemożliwia w istocie prowadzenie wojny. Implikacje dla stalinowskiej doktryny o nieuchronności konfliktu były nader znaczące, gdyż jeśli wojna rzeczywiście przyniosłaby ze sobą koniec światowej cywilizacji, to jak mogła służyć sprawie marksizmu-leninizmu?

Oświadczenie Malenkowa spotkało się wówczas z niewielkim oddźwiękiem, ponieważ Chruszczow i Mołotow zmusili go, aby zmienił stanowisko i powrócił do tradycyjnego poglądu, że każdy przyszły konflikt — nawet jeśli strony użyją broni nuklearnej - może spowodować jedynie upadek kapitalizmu. “Komunista nie powinien mówić o "Zniszczeniu światowej cywilizacji" ani o »zgubie ludzkości" — ubolewał Mołotow — lecz o potrzebie przygotowania i mobilizacji wszystkich sił w celu rozbicia burżuazji". Jeżeli ludzie dojdą do przekonania, że “w razie wojny wszystko musi zginąć... to po co budujemy socjalizm, po co martwimy się o jutro? Czy nie lepiej już teraz dać każdemu trumnę?"43

Za przemówieniem Malenkowa kryło się jednak więcej, niż się na pozór wydawało. Wygłosił je, zapoznawszy się z wstępnymi tezami artykułu, napisanego przez Kurczatowa i trzech innych radzieckich fizyków, a następnie pospiesznie skorygowanego po próbie BRAYO. Tekst ów stwierdzał, że jeśli wybuchnie wojna, w której zostaną wykorzystane istniejące zapasy broni atomowej, “na znacznej części powierzchni Ziemi wystąpią dawki promieniowania radioaktywnego i stężenia materiałów radioaktywnych biologicznie szkodliwe dla życia ludzi i roślin". Niebawem będzie dosyć bomb atomowych, “by stworzyć na całym globie warunki, w których życie stanie się niemożliwe". Wystarczy eksplozja mniej więcej stu bomb wodorowych - prawdopodobnie o sile BRAYO - aby doprowadzić do identycznych skutków. “Trudno się zatem nie zgodzić, że nad ludzkością zawisła straszliwa groźba zniszczenia wszelkiego życia na Ziemi".44

Mołotow, który nigdy nie cenił zbytnio naukowców, mógł zbyć podobne rewelacje wzruszeniem ramion, ale Chruszczow potraktował je poważnie. Jeszcze we wrześniu 1953 roku zażyczył sobie, aby zapoznano

go z efektami działania broni nuklearnej, i przez kilka następnych dni nie był w stanie zmrużyć oka. “Potem doszedłem do wniosku, że nigdy i w żadnych okolicznościach nie wolno nam użyć tej broni. Kiedy to sobie uświadomiłem, znowu mogłem spać".45 Zajął odmienne stanowisko, aby zdyskredytować Malenkowa, którego rezygnację wymusił ostatecznie w lutym 1955 roku. Chruszczow, umocniwszy dzięki temu swoją pozycję - przynajmniej czasowo - jako niekwestionowanego następcy Stalina, zastosował starą stalinowską sztuczkę i zaczął głosić poglądy obalonego rywala.46 Herezja Malenkowa stała się tym samym ortodoksją Chruszczowa, który twierdził odtąd, że wspólne doświadczenia rewolucji termonu-klearnej nie pozostawiają Stanom Zjednoczonym i Związkowi Radzieckiemu innego wyboru, jak tylko szukać płaszczyzny porozumienia.

Spotkanie na szczycie, do którego doszło w Genewie w lipcu 1955 roku, stanowiło doskonałą po temu sposobność: było to pierwsze osobiste spotkanie radzieckiego i amerykańskiego przywódcy od zakończenia drugiej wojny

światowej. Chruszczow, w nietypowy dla siebie sposób, przez cały czas trzymał się na uboczu, pozwalając, aby tytularny przewodniczący delegacji radzieckiej, Nikołaj Bułganin - następca Malenkowa na urzędzie premiera — wysłuchiwał wynurzeń Eisenhowera, że rozwój nowoczesnej broni doszedł do etapu, na którym, z uwagi na ogólny układ wiatrów, użycie broni nuklearnej na skalę masową "zniszczyłoby całą półkulę północną". Następnie prezydent zaczął wyjaśniać staremu towarzyszowi broni z czasów wojny, marszałkowi Żukowowi, iż "nawet naukowcy nie są w stanie przewidzieć, co by się stało, gdyby dwieście bomb H wybuchło w ciągu krótkiego czasu, ale jeśli warunki atmosferyczne byłyby odpowiednie, opad mógłby zniszczyć całe państwa". Żukow zgodził się, przyznając, że "gdyby pierwszego dnia wojny Stany Zjednoczone zrzuciły na Związek Radziecki trzysta lub czterysta bomb, a oni [Rosjanie] zrobiliby to samo, to zupełnie nie sposób przewidzieć, co w takich warunkach stałoby się z atmosferą".47 Chruszczow bez trudu pojął, o co chodzi, i zwrócił się do Eisenhowera: "Wasz pył leci do nas, nasz pył leci do was, wieją wiatry i nikt nie jest bezpieczny".48 Spotkanie na szczycie nie przyniosło żadnych konkretnych ustaleń, ale nowy kremlowski przywódca uznał rozmowy za owocne: pokazały one, "że nasi wrogowie prawdopodobnie boją się nas tak samo, jak my ich".49

Była to prawda, i tak miało pozostać jeszcze przez jakiś czas. W mało znanym ustępie swego przemówienia, wygłoszonego w grudniu 1953 roku na forum Narodów Zjednoczonych, Eisenhower ostrzegał, że "nawet ogromna ilościowa przewaga w dziedzinie broni nuklearnej i wynikająca z niej możliwość druzgocącego odwetu nie stanowi sama w sobie żadnego zabezpieczenia przed straszliwymi zniszczeniami materialnymi i stratami w ludziach, jakie pociągnęłaby za sobą niespodziewana agresja".50 Jeżeli choć kilka radzieckich bomb nuklearnych spadnie na Stany Zjednoczone, przypomniał swoim doradcom rok później, skutki będą katastrofalne: "Czy

potraficie sobie wyobrazić, co się stanie z Nowym Jorkiem, lub z Detroit, lub z Waszyngtonem, lub z Pittsburgiem, lub z którymkolwiek z naszych wielkich miast, jeśli zostanie trafione bombą atomową?"51 W lutym 1955 roku eksperci Eisenhowera stwierdzili, że prawdopodobnym skutkiem wojny nuklearnej będzie "śmierć i zniszczenie na skalę przekraczającą niemal zdolność pojmowania, a z pewnością przekraczającą wszelkie poczucie grozy i przerażenia, jakiego ludzie do tej pory doświadczyli... Po raz pierwszy w historii siła uderzeniowa stała się tak potężna, że pierwsza bitwa może być ostatnią, pierwszy cios - decydującym".52

A w styczniu 1956 roku, zapoznawszy się z wynikami przeprowadzonej przez Pentagon gry wojennej, roztrzęsiony prezydent zapisał w dzienniku, że cały rząd federalny przestał istnieć, że "około 65 procent populacji wymagało jakiegoś rodzaju opieki lekarskiej, lecz w większości przypadków nie mogło jej

uzyskać", i że “w tym samym czasie straty zadane przez nas Rosjanom były prawie trzy razy większe".53
Jak sugeruje ten ostatni zapis, Eisenhower zdawał sobie sprawę, iż Rosjanie także muszą się bać. Można było z dużą dozą prawdopodobieństwa zakładać, że oni również prowadzili podobne symulacje, “że mieli dostateczne pojęcie, jakie skutki pociągnie za sobą zniszczenie ich reżimu i państwa w rezultacie użycia broni termonuklearnej na skalę strategiczną". Nie mogli przecież “całkowicie postradać zmysłów".54 Były to trafne założenia, ponieważ zaledwie miesiąc później Chruszczow wykorzystał XX Zjazd partii, aby raz na zawsze odrzucić doktrynę o nieuchronności wojny. Lenin sformułował ją w czasie, podkreślił, kiedy nie istniał jeszcze system socjalistyczny; lecz jego powstanie wydatnie wzmocniło siły pokoju, stwarzając możliwość rozwoju w kierunku komunizmu bez konieczności konfrontacji z państwami kapitalistycznymi. “Albo pokojowe współistnienie, albo najbardziej niszczycielska wojna w historii - oznajmił z przekonaniem Chruszczow, powtarzając argumenty Malenkowa z 1954 roku. - Nie ma trzeciego wyjścia".55
Na początku 1956 roku pojawiła się zatem znamienna międzynarodowa jednomyślność w kwestii ekologicznych konsekwencji wojny nuklearnej: po atomowym kataklizmie cała półkula północna może nie nadawać się do życia. Wbrew temu, co podejrzewali niekiedy naukowcy, przywódcy wzięli pod uwagę wyniki ich badań: w istocie, nauka szybko zyskiwała sobie poczesne miejsce. Następnym krokiem, jak można by sądzić, powinna być współpraca, traktowana jako najważniejsze przedsięwzięcie, aby usunąć zagrożenie. Tak się jednak nie stało: atomowe arsenały nadal rosły, kryzysy następowały coraz częściej zamiast zanikać, a zimna wojna wkraczała w swą najbardziej niebezpieczną fazę. Istniała powszechna świadomość zagrożeń ekologicznych, ale schodziła ona, jak dotąd, na dalszy plan w umysłach polityków.

III
Istniało również osobliwe przekonanie — lub tak się obecnie wydaje -że pomimo niewiarygodnego charakteru broni nuklearnej, w interesie bezpieczeństwa każdej ze stron leży okazywać możliwie najbardziej wiarygodne zdecydowanie w kwestii jej użycia. Mając na względzie rażącą dysproporcję pomiędzy skutkami, jakie spowodowałyby bomby termonuklearne, a dającym się przewidzieć powodem, który mógłby doprowadzić do wojny, w której by je wykorzystano, należy się zastanowić, czy ktokolwiek traktował tego rodzaju argument poważnie. Odruchową reakcją jest dzisiaj rozbawienie, jakie budzi absolutna niewspółmierność środków i celów, zupełnie w duchu groteskowej artystycznej wizji zimnej wojny, filmu Doktor Strangelove albo jak przestałem się martwić i pokochałem bombę Stanleya Kubricka. Technologiczne implikacje są jednak często mniej oczywiste niż technologiczne innowacje. Poznawanie możliwości -i ograniczeń - nowej technologii zabiera niekiedy sporo czasu, a w

konsekwencji następne pokolenia często przypisują tym, którzy nabywali tę wiedzę, przestarzałe, a nawet dziwaczne poglądy. Najlepszym tego przykładem jest przekonanie, utrzymujące się uparcie przez całe lata pięćdziesiąte zarówno w Waszyngtonie, jak i w Moskwie, że pomimo swej niszczycielskiej siły bomby H na pewno się do czegoś przydadzą.
Początki tej idei - określenie “kubrickowska" nie będzie chyba w jej przypadku zbyt mocne - sięgają, po stronie amerykańskiej, debaty, jaka toczyła się w latach 1949-50, czy w ogóle konstruować taką broń. Już wówczas wiadomo było, że każda “superbomba" może mieć tysiąc razy większą moc niż bomby atomowe, które zniszczyły Hiroszimę i Nagasaki. Zdaniem Jamesa B. Conanta, rektora uniwersytetu w Harvardzie, weterana Projektu Manhattan i członka Głównego Komitetu Doradczego przy Komisji ds. Energii Atomowej, istniał dostateczny powód, aby ich nie budować. Ich jedynym i oczywistym celem miało być zabijanie cywilów na skalę masową, co równało się ludobójstwu. Stany Zjednoczone niebawem wytworzą aż nadto bomb atomowych, by zniszczyć wszelkie radzieckie cele wojskowe, jakie mogą się pojawić podczas przyszłej wojny. Względy moralne i militarne przemawiały za tym, aby nie budować nic potężniejszego, nawet jeśli Rosjanie mieli zamiar to robić.56 Rozumowanie Conanta przekonało niezdecydowanego początkowo Oppenheimera, jak również Kennana, który dostrzegł w nowych rodzajach broni bardzo stary sposób myślenia: wykraczały one “poza granice cywilizacji zachodniej, zbliżając się do koncepcji prowadzenia wojny dobrze znanych niegdyś azjatyckim hordom". Ważne było, aby “nie ulegać hipnozie, iż mogą one służyć jakimś pozytywnym, narodowym celom".57
To trudne do zakwestionowania stanowisko było sprzeczne z innym, które reprezentowali Teller i Strauss, a które najbardziej skutecznie popierał generał Omar Bradley, przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów

Sztabów. Bradley przyjął pogląd, niezwykły jak na wojskowego, że “superbomba" powinna zostać skonstruowana, nawet gdyby nie znalazła żadnego militarnego zastosowania. Wystarczające uzasadnienie stanowił fakt, że jej skonstruowanie leżało w granicach możliwości i że Rosjanie też mogli ją zbudować. Bomby wodorowe były potrzebne, nie jako narzędzie racjonalnej strategii, lecz jako zabezpieczenie przed irracjonalnością: przed groźbą, że Amerykanie oraz ich sojusznicy mogą wpaść w panikę, jeśli ZSRR skonstruuje taką broń, a Stany Zjednoczone nie; przed perspektywą, że podobna dysproporcja może popchnąć radzieckich przywódców do nierozważnych działań. Nowa broń miała więc zastosowanie przede wszystkim psychologiczne; aby jednak wzmocnić jego wiarygodność, nieodzowne były prawdziwe bomby oraz środki ich przenoszenia. Nastąpiła znacząca zmiana: w przeszłości broń służyła do prowadzenia wojen. Teraz miała uczynić wojny na tyle przerażającymi, aby nikt nie chciał ich wszczynać.58

Oba stanowiska opierały się na założeniu, iż broń termonuklearna jest naprawdę rewolucyjna, prowadziły jednak do całkowicie odmiennych konkluzji w kwestii celowości jej konstruowania. Jeśli chcemy ująć to w kategoriach epoki późniejszej, Conant dostarczał argumentów na rzecz strategii “prowadzenia wojny", opartej na broni konwencjonalnej, a jeśli to konieczne, również atomowej: moralność nakazywała ograniczyć wojnę tak dalece, jak to tylko możliwe. Bradley opowiadał się za strategią “unikania wojny", która nie wykluczała użycia nawet najbardziej niszczycielskiej broni: moralność wymagała, by nie dopuszczać do wybuchu wojny, czyniąc ją tak straszną, jak to tylko możliwe. Truman, jak widzieliśmy, nie potrafił dokonać wyboru. Jego decyzja budowy bomby wodorowej odzwierciedlała sposób myślenia Bradleya, natomiast zwiększenie produkcji bomb atomowych i późniejsza akceptacja zaleceń NSC-68 były odpowiedzią na rozumowanie Conanta.59 Eisenhower okazał się bardziej konsekwentny.
Świadczy o tym choćby jego reakcja, wkrótce po przeprowadzonej w 1954 roku próbie BRAYO, kiedy admirał Arthur W. Radford, następca Bradleya na stanowisku przewodniczącego Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, zakomunikował mu to, co jego zdaniem prezydent chciał usłyszeć: że planiści Pentagonu obawiają się, iż “pełne wykorzystanie naszego potencjału nuklearnego może wywołać w Związku Radzieckim taki chaos i cierpienie, jakich Europa nie zaznała od zakończenia wojny trzydziestoletniej". Podejmując kwestię, na którą Eisenhower często zwracał uwagę, Radford zastanawiał się, jak Stany Zjednoczone wyzyskają takie zwycięstwo i “jak zdołają wprowadzić sprawny reżim okupacyjny". Zwierzchnik sił zbrojnych, wedle zachowanej relacji, odpowiedział “z niezwykłą gwałtownością i przekonaniem", lecz w dość nieoczekiwany sposób: “Ze względu na rozwój nowych broni masowej zagłady oraz straszliwe konsekwencje, jakie się z tym wiążą, w przyszłej wojnie z blokiem radzieckim

wszystko musi zostać podporządkowane wygraniu tej wojny. To jedyna rzecz, o której powinno się nieustannie pamiętać, natomiast całą resztą, jeśli chodzi o cele wojenne, nie należy się specjalnie przejmować".
Dziesięć lat wcześniej, przyznał Eisenhower, zgodziłby się zapewne z Radfordem, teraz jednak było “niemożliwe i bezcelowe choćby rozważać podobne sugestie". Takie postawienie sprawy “mogło się wydawać brutalne", ale ponieważ “nigdy nie przystąpilibyśmy do wojny inaczej niż w odwecie za zmasowany radziecki atak atomowy", nie byłoby innego wyjścia jak tylko “uderzyć Rosjan w taki sposób, aby ich to najbardziej zabolało".60
Zaledwie sześć dni wcześniej Eisenhower zapewniał Churchilla, że doskonale rozumie “przerażające" perspektywy termonuklearnej pożogi. Poprzedniego dnia przyznał, podczas konferencji prasowej, iż próba BRAYO niemal wymknęła się spod kontroli. O cóż zatem chodziło? Jak prezydent mógł być do

tego stopnia świadom konsekwencji wojny nuklearnej, a zarazem tak zdecydowany - nawet w ściśle tajnych rozmowach z najbliższymi współpracownikami - aby ją prowadzić?
Tradycyjne wyjaśnienie ma podłoże ekonomiczne: Eisenhower uważał, że Stanów Zjednoczonych nie stać na inną opcję. Przekonany, iż prowadzona przez Trumana rozbudowa konwencjonalnych sił zbrojnych rujnuje kraj, postawił na "zmasowany odwet", aby zredukować koszty polityki powstrzymywania do znośnego poziomu.61 Z pewnością kilku spośród doradców Eisenhowera — a zwłaszcza oszczędny sekretarz skarbu George Humphrey - rozumowało w takich właśnie kategoriach; sam prezydent był niezwykle wyczulony na niebezpieczeństwo narodowego bankructwa. Argument "ekonomiczny", jeśli nawet słuszny, jest z pewnością niewystarczający, ponieważ wiemy już obecnie, że Eisenhower był równie wyczulony na konsekwencje wojny nuklearnej dla stanu środowiska naturalnego. I tutaj pojawia się paradoks: czy naprawdę warto było ryzykować zagładą półkuli północnej tylko po to, aby zrównoważyć budżet?
Prezydent okazał jeszcze większą skłonność do paradoksów podczas dwieście trzeciego i dwieście czwartego posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, które odbyły się kolejno 23 i 24 czerwca 1954 roku. Za pierwszym razem Eisenhower optował za całkowitym wyrzeczeniem się broni nuklearnej, gdyby tylko udało się znaleźć w pełni skuteczne metody egzekwowania takiego zakazu: "Niech nikt... nie wyobraża sobie, że jeśli taki system zostanie wynaleziony, prezydent na to nie pójdzie".62 Ale już następnego dnia, przed tym samym gremium, mówił o rozpoczęciu wojny, zanim Amerykanie stracą przewagę nuklearną: "Czy Stany Zjednoczone powinny przygotowywać się do starcia ze Związkiem Radzieckim?" Prezydent "powracał do tej kwestii wielokrotnie" i "zawsze traktował ją najzupełniej poważnie".63 Jak jednak mógł opowiadać się jednocześnie za rozpoczęciem wojny, aby zachować przewagę nuklearną i za wyeliminowaniem jej podstawowego składnika?

Pojawiły się również inne sprzeczności. Eisenhower wiedział, że NATO nie zdoła obronić się przed atakiem bez broni nuklearnej, ale jej użycie na europejskich polach bitew prawdopodobnie pociągnie za sobą więcej ofiar wśród Europejczyków niż rosyjska inwazja.64 Rozumiał, że potencjał nuklearny ma niewielkie znaczenie przy zapobieganiu bądź rozwiązywaniu konfliktów w "trzecim świecie";65 lecz stanowczo sprzeciwiał się rozbudowie sił konwencjonalnych, które mogłyby odegrać tę rolę. Nieustannie narzekał na rosnącą liczbę głowic nuklearnych wyprodukowanych przez Amerykanów, wiedząc, że z nawiązką równoważą one arsenał zgromadzony przez Rosjan;66 niewiele jednak uczynił, aby powstrzymać ten proces. Nie ma, ostrzegał, nic gorszego niż wojna. Ale upierał się, że Stany Zjednoczone powinny raczej rozpocząć wojnę, aniżeli oddać nawet drugorzędną pozycję: wystarczy

przypomnieć publiczne groźby pod adresem Pekinu, jakie miotał na początku 1955 roku w obronie znajdujących się w rękach nacjonalistów wysp Quemoy i Matsu, położonych u wybrzeży Chin.67 Wypowiedzi Eisenhowera na temat broni nuklearnej są, krótko mówiąc, pełne oczywistych niekonsekwencji, toteż historycy napotykali ogromne trudności, próbując określić, na czym naprawdę polegała jego strategia. On sam, pomimo uderzająco obfitej spuścizny, jaką po sobie zostawił, uczynił zaskakująco niewiele, aby rzucić na tę kwestię nieco światła.68

Być może jednak konsekwencja zawierała się w sprzecznościach. Carl von Clausewitz, ów najbardziej przenikliwy spośród strategów, w swej klasycznej pracy O wojnie przedstawił wizję totalnej, a zatem irracjonalnej przemocy, dowodząc jednocześnie, jak trudno - i jak nierozważnie - byłoby ją stosować. Clausewitz, rzecz jasna, nie wiedział nic o broni nuklearnej: jego “wojna absolutna" jest abstrakcją, zestawioną na zasadzie kontrastu z tym, co można w rzeczywistości osiągnąć, odwołując się do siły militarnej.69 Eisenhower jednak wiedział o broni nuklearnej, a ponadto znał koncepcje Clausewitza, przestudiowawszy dokładnie dzieło O wojnie jeszcze w latach dwudziestych, kiedy służył w Panamie jako młodszy oficer.70 W latach pięćdziesiątych zaś “wojna absolutna" stała się najzupełniej możliwa: nie obalając bynajmniej twierdzeń Clausewitza, uczyniło to jego metodę, zdaniem prezydenta, bardziej racjonalną. Rzecz nie polegała na tym, aby opracować strategię, która będzie wymagać konkretnych posunięć. Chodziło raczej o to, by przetrwać koszmar i powstrzymać się od tych posunięć. Eisenhower skłaniał się zatem ku stanowisku, jakie w 1949 roku zajmował Bradley: że najlepszym sposobem na uniknięcie wojny jest uczynić przygotowania do niej wiarygodnymi, jej perspektywę zaś przerażającą. Dowiedziawszy się w początkach 1957 roku, że podczas wojny nuklearnej Stany Zjednoczone mogą utracić pięćdziesiąt milionów zabitych, Eisenhower zareagował w sposób jednoznaczny: Jedyną sensowną rzeczą, jaka nam pozostała, jest zainwestowanie wszystkich środków w lotnictwo strategiczne i w bomby wodorowe".71

Ci spośród doradców prezydenta, którzy myśleli w kategoriach strategii, wzdragali się przed takim rozumowaniem. Dulles, jak już dzisiaj wiemy, sprzeciwiał się gwałtownie i uporczywie, dowodząc, iż podobny brak elastyczności wystraszy sojuszników i nie pozostawi żadnego wyboru poza kapitulacją lub wojną totalną, kiedy dojdzie do kryzysu.72 Siły zbrojne, nie widząc dla siebie szans na uzyskanie większych kredytów i możliwości rozwoju, wyraziły otwarcie sprzeciw. Podobnie uczyniło wielu niezależnych krytyków z zewnątrz, wśród nich Dean Acheson, Acllai Stevenson, George Kennan, Paul Nitze, John F. Kennedy i Henry Kissinger.73 Nawet Narodowa Rada Bezpieczeństwa ustawicznie przedkładała opracowania, kwestionujące stanowisko prezydenta.74 Eisenhower pozostał jednak nieprzejednany: nigdy

nie zmodyfikował swego poglądu, iż każda wojna musi doprowadzić do użycia broni nuklearnej. Przygotowywanie się na inną ewentualność byłoby nie tylko bezcelowe, lecz także niebezpieczne.
Dzisiaj jesteśmy w stanie uzmysłowić sobie znacznie wyraźniej niż rozumiano to wówczas, o co naprawdę chodziło Eisenhowerowi. Pragnął zapobiec wszelkim wojnom, a nie tylko uniknąć wojny nuklearnej.75 Przewaga militarna, z czego zdawał sobie sprawę lepiej niż ktokolwiek inny, nie gwarantowała ani narodowego, ani międzynarodowego bezpieczeństwa. Kiedy bomby osiągną siłę BRAYO lub większą, fakt, że Związek Radziecki dysponuje mniejszymi możliwościami, przestanie mieć jakiekolwiek znaczenie. Jeśli spadnie choćby kilka takich bomb, efekt będzie identyczny, jak gdyby spadły ich tysiące.76 Miał skłonić radzieckich przywódców do refleksji, iż użycie nawet jednej nie przyniesie żadnych korzyści. W tym celu należało sprawić, by abstrakcja "wojny absolutnej" Clausewitza stała się tak realna, jak to tylko możliwe. Jak sugerował Bradley, niezbędna była do tego prawdziwa i nadająca się do wykorzystania broń oraz na tyle przekonujące pozory gotowości do jej użycia, aby nawet najbliżsi doradcy Eisenhowera nie wątpili w jego zdecydowanie. Możliwość "reakcji elastycznej", którą zalecał Conant - a którą popierało tak wielu spośród krytyków prezydenta, między innymi Dulles - nie była dla Eisenhowera żadnym rozwiązaniem, ponieważ jego zdaniem zwiększało ono prawdopodobieństwo wojny zamiast je zmniejszać. Najgorszy scenariusz przewidywał użycie wielu bomb atomowych zamiast mniejszej liczby bomb wodorowych, niewiele to jednak zmieniało z ekologicznego i czysto ludzkiego punktu widzenia. Zakładał rozbudowę konwencjonalnych sił zbrojnych, co pociągnęłoby za sobą ogromne koszty, stwarzając zarazem nieodpartą pokusę, by zademonstrować wartość takich sił - choćby po to, aby usprawiedliwić poniesione koszty. Nie dawał prawie żadnych zabezpieczeń, gdyby Rosjanie lub Chińczycy usiłowali nadwerężyć amerykańskie sojusze i wyczerpać amerykańskie siły, wciągając Stany Zjednoczone w pułapki podobne do koreańskiej: "Musimy obecnie oprzeć planowanie tych drugorzędnych konfliktów na takich samych

zasadach, jakbyśmy planowali wojnę powszechną", oświadczył Eisenhower na początku 1956 roku.77 Krótko mówiąc, logika "zmasowanego odwetu" miała przekonać wszystkich przeciwników, że każdy taki konflikt może przerodzić się w wojnę, której nikt nie będzie w stanie wygrać. Pogląd ten "został wyśmiany", przyznał prezydent. Prawdopodobnie jednak był to "klucz do przetrwania".78
IV
Chruszczow również był przekonany, że z posiadaniem broni nuklearnej wiążą się istotne korzyści; mógłby nawet zgodzić się z Eisenhowerem, na czym polegają niektóre z nich. Z całą pewnością nie chciał wojny atomowej, uważał jednak, że najlepszym sposobem, aby jej uniknąć, jest gromadzenie środków

służących do jej prowadzenia, lub przynajmniej sprawianie takiego wrażenia. Rozumiał znaczenie wiarygodności i wiedział, że musi ją zachować, aby druga strona nie miała powodu wątpić w jego zdecydowanie. Zdawał sobie sprawę, że zbrojenia nuklearne pozwolą zaoszczędzić pieniądze i narzucą jeszcze bardziej radykalne ograniczenia w radzieckich siłach konwencjonalnych niż wprowadzone przez Eisenhowera w Stanach Zjednoczonych.79 Podzielał pogląd prezydenta, że psychologia wpływa na kształtowanie polityki światowej w większym stopniu aniżeli równowaga sił: ilość posiadanej broni i jej możliwości są ważne, ale nie tak ważne, jak obawy i nadzieje, warunkujące sposób myślenia ludzi. Tu jednak kończyły się podobieństwa. Najistotniejsza różnica wynikała stąd, że przy rozstrzyganiu kwestii wojny i pokoju Eisenhower czerpał z doświadczeń całego życia, natomiast Chruszczow zdawał się opierać na lekcjach dwóch dramatycznych dni.

Wczesnym rankiem 4 listopada 1956 roku wojska radzieckie dokonały inwazji na Węgry, brutalnie tłumiąc tamtejsze powstanie i rozwiewając nadzieje, jakie zaczęła żywić administracja Eisenhowera, że pewnego dnia Europa Wschodnia zdoła uwolnić się spod dominacji Moskwy. Jest to “gorzka dla nas do przełknięcia pigułka - przyznał prezydent — lecz co możemy zrobić, aby było to działanie naprawdę konstruktywne?" Cała sprawa wydawała się “tak wstrząsająca, że aż niewiarygodna".80 Sytuację pogarszał dodatkowo fakt, iż amerykańska przewaga nuklearna okazała się w tym przypadku bezużyteczna: w istocie, strach przed znacznie słabszym potencjałem nuklearnym Związku Radzieckiego przywiódł Eisenhowera do wniosku, że należy raczej uspokoić Rosjan, nie zaś ich odstraszać.

“Czy w obliczu poważnego pogorszenia się ich pozycji w krajach satelickich nie mogą spróbować uciec się do najbardziej skrajnych środków, a nawet rozpocząć wojny światowej?" - spytał prezydent Narodową Radę Bezpieczeństwa w dniu 26 października. Ostatecznie Hitler zdawał sobie sprawę, że “został pokonany", lecz mimo to “prowadził wojnę do samego

końca, a upadając, pociągnął za sobą Europę".81 Zwróciwszy uwagę na ten ponury precedens, Eisenhower upoważnił Dullesa, aby następnego dnia oświadczył publicznie, że Stany Zjednoczone nie mają “żadnego ukrytego powodu, by pragnąć niepodległości krajów satelickich" i nie będą “patrzeć na te kraje jak na potencjalnych sojuszników militarnych". Następnie poinstruował sekretarza stanu, iż należy zadbać o to, aby zasadnicza treść przemówienia dotarła do radzieckich przywódców, które to zadanie wypełnił 30 października ambasador Charles E. Bohlen, rozmawiając w Moskwie z Żukowem i Mołotowem. Chcąc zyskać pewność, że przesłanie zostało odebrane, Eisenhower powtórzył je w ogólnokrajowym wystąpieniu telewizyjnym 31 października; tego samego dnia prezydium radzieckiej Rady Ministrów wyraziło zgodę na interwencję wojskową na Węgrzech.82 Chruszczow musiał jeszcze

przekonać inne państwa Europy Wschodniej oraz Chińczyków o potrzebie podjęcia tego kroku - co nie było trudnym zadaniem, jak się okazało — teraz jednak mógł to uczynić bez obaw, czy Stany Zjednoczone lub NATO nie zechcą się wmieszać.83

Ostrożność, jaką okazał w tym przypadku Eisenhower - krytycy mieli nazwać ją tchórzostwem - odzwierciedlała bardzo wyraźnie granice przewagi nuklearnej. Wkrótce po objęciu urzędu on i Dulles doszli do wniosku, że Stany Zjednoczone nie mogą uczynić wiele, by zawęzić strefę wpływów Związku Radzieckiego lub wpłynąć na jego postępowanie. “Możliwość wybuchu wojny z użyciem wielkiej liczby bomb atomowych stała się na tyle zatrważająca - stwierdzał jeszcze w czerwcu 1953 roku jeden z rządowych raportów - że konieczność jej uniknięcia nakłada drastyczne ograniczenia na politykę, którą prowadzą Stany Zjednoczone, starając się osiągnąć swoje cele".84 Niedługo potem prezydent ujął rzecz znacznie bardziej zwięźle: pytanie sprowadzało się do tego, “jak mocno możemy poszturchiwać zwierzę kijem przez pręty klatki".85

Tegoż właśnie 4 listopada 1956 roku - kiedy Armia Radziecka wkraczała do Budapesztu - Chruszczow wykorzystał swoją nuklearną słabość, aby potrząsnąć klatką, aż usłyszał go cały świat zachodni. Na jego polecenie bowiem, Bułganin przesłał do Brytyjczyków, Francuzów i Izraelczyków noty z pytaniem, w jakim znaleźliby się położeniu, gdyby zostali “zaatakowani przez silniejsze państwa, dysponujące wszelkimi rodzajami nowoczesnej niszczycielskiej broni?... Gdyby przeciwko Wielkiej Brytanii i Francji została użyta broń rakietowa, najprawdopodobniej nazwalibyście to działaniem barbarzyńskim. Czym jednak różni się od tego bestialski atak przeprowadzony przez siły zbrojne Wielkiej Brytanii i Francji przeciwko praktycznie bezbronnemu Egiptowi?... Jesteśmy w pełni zdecydowani zmiażdżyć agresorów przy użyciu siły i przywrócić pokój na [Środkowym] Wschodzie".86

Okazji dostarczył, rzecz jasna, rozgrywający się równocześnie kryzys sueski, który Eisenhower był gotów rozwiązać, nakazując Brytyjczykom i Francuzom, by zgodzili się na zawieszenie broni. Radzieckie ostrzeżenie,

jakie otrzymali 5 listopada, nie wywarło żadnego znaczącego wpływu na ich pozytywną decyzję.87 Ponieważ jednak ultimatum Eisenhowera było tajne, Bułganina zaś jawne, zdawał się tu zachodzić ścisły związek przyczynowo-skutkowy. Chruszczow nie miał co do tego wątpliwości: “Rządy Anglii i Francji doskonale wiedziały, że potępiające ich agresję przemówienie Eisenhowera było tylko gestem, wykonanym przez wzgląd na opinię publiczną. Kiedy jednak wystosowaliśmy nasze własne kategoryczne ostrzeżenie pod adresem trzech agresorów, wiedzieli oni, że nie robimy tego na użytek opinii publicznej. Potraktowali nas bardzo poważnie".88

Z pewnością w całej tej sprawie było coś dziwnego. W owym czasie Stany Zjednoczone miały niekwestionowaną przewagę militarną nad Związkiem

Radzieckim. Przodowały w dziedzinie broni termonuklearnej, co przyznał później sam Chruszczow.89 Zgromadziły tyle bomb atomowych, że zaczęły rozmieszczać je, na szczeblu “taktycznym", w obrębie NATO. Ich marynarka wojenna górowała nad każdym potencjalnym przeciwnikiem. Ich lotnictwo strategiczne dysponowało tak niszczycielskimi możliwościami - i tak wyrafinowanymi środkami zagłuszania radzieckiej obrony powietrznej — iż jego dowódca mógł przyznać chełpliwie, że gdyby doszło do wojny, “pomiędzy zachodem słońca a jutrzejszym rankiem, Związek Radziecki prawdopodobnie przestałby być wielką potęgą militarną, a nawet wielkim narodem... Świt mógłby wstać ponad krajem nieskończenie biedniejszym od Chin - słabiej zaludnionym niż Stany Zjednoczone i zapewne na wiele następnych pokoleń skazanym na rolniczą egzystencję".90

Straty własne podczas takiego zmasowanego uderzenia nuklearnego, jak oceniał generał Curtis LeMay, tylko nieznacznie przekroczyłyby normalne wskaźniki wypadków podczas lotów ćwiczebnych.91 A mimo to -w dniach 4-5 listopada 1956 roku, to słabszy militarnie Związek Radziecki przejął inicjatywę. Chruszczow miał jej już nie oddać przez następne sześć lat.

Trudno stwierdzić z całą pewnością, co by się stało, gdyby Eisenhower przedstawił podobne do chruszczowowskiego ultimatum, ostrzegające Związek Radziecki przed inwazją na Węgry. Idea taka była niewątpliwie dyskutowana podczas posiedzeń rządu,92 nie ma jednak żadnych świadectw, by prezydent kiedykolwiek rozważał tę kwestię poważnie. Pomimo zapewnień Bohlena oraz raportów wywiadu, z których wynikało, iż Rosjanie nie mają zamiaru rozpoczynać trzeciej wojny światowej, Eisenhower nie przestał się obawiać, że skoro “ich polityka w krajach satelickich tak fatalnie się załamała", kremlowscy przywódcy mogą być “gotowi, by wszcząć jakąś dziką awanturę... Rosjanie są przerażeni i wściekli, a nie ma nic bardziej niebezpiecznego niż dyktatura w takim stanie ducha".93

Były również inne powody do ostrożności. Eisenhower zdążył się już przekonać, na podstawie reakcji opinii publicznej na przemówienie Dullesa

o “zmasowanym odwecie" i na próbę BRAYO, przeprowadzoną w 1954 roku, jak należy uważać, w demokratycznym kraju i w obrębie demokratycznego sojuszu, ze wszystkim, co mogłoby choćby sprawiać wrażenie groźby nuklearnej: “Nasi sojusznicy są śmiertelnie przerażeni, że użyjemy tej broni".94 Kolejny problem polegał na tym, gdzie się zatrzymać: co zrobić, spytał w pewnym momencie Dulles, jeśli po ostrzeżeniu nuklearnym Viet Minh nie wycofa się i zaatakuje Wietnam Południowy. “Czy posuniemy się do tego, by zrzucić bomby atomowe na Pekin?" Eisenhower, przynajmniej raz, nie znalazł stanowczej odpowiedzi.95 Wreszcie, wiedząc, że Stany Zjednoczone dysponują większym potencjałem nuklearnym, Eisenhower doszedł do przekonania, iż nie powinien uciekać się do otwartych gróźb. Rzucanie na szalę wiarygodności w

przypadku mniejszych - a nawet większych - kryzysów mogło obniżyć jej wartość: “Oczywiście, w obronie Stanów Zjednoczonych z pewnością użyjemy broni nuklearnej, ale w innych sytuacjach będzie to bardzo trudne".96
Dla Chruszczowa jednak nawet kilka bomb atomowych mogłoby się okazać bardzo użytecznych. Opinia publiczna nie krępowała go, jeśli chodzi o rzucanie gróźb. Ponieważ w rzeczywistości nie snuł żadnych planów zbombardowania Wielkiej Brytanii i Francji, nie musiał się kłopotać, jak wprowadzić je w czyn. A ponieważ radziecki potencjał nuklearny ustępował potencjałowi Stanów Zjednoczonych, sprawą najwyższej wagi było nie pozwolić się zastraszyć, okazując większą wojowniczość niż to konieczne.97 Chruszczow powtarzał tutaj przykład Stalina; miał jednak lepszy powód, aby się do niego odwoływać. Pomimo popełnionych błędów, stary despota przewidział, z większą przenikliwością niż Amerykanie, jak ważne staną się pociski dalekiego zasięgu. “Stalin miał szczególny zmysł do spraw technicznych - wspominał Mołotow. — Był pojętnym uczniem i szybko chwytał wszystkie nowinki".98 Jego idee nie zawsze dawały się zrealizować w praktyce. Wiemy już dzisiaj, że w 1947 roku polecił zaprojektować coś, co nazwano “bombowcem antypodycznym", załogowy samolot ponaddźwiękowy, który docierałby do Stanów Zjednoczonych z radzieckich baz, wzbijając się ponad atmosferę ziemską, w 1949 zaś ogromną “supertorpedę", uzbrojoną w głowicę atomową, która po wystrzeleniu z okrętu podwodnego mogłaby wedrzeć się w głąb amerykańskiego portu i wysadzić go w powietrze.99 Ale przy współpracy niemieckich naukowców, którzy wcześniej konstruowali rakiety dla Hitlera, pociski rzeczywiście wystartowały, a Stalin szybko wykorzystał to odkrycie. Amerykanie, w znacznie większym stopniu korzystający z niemieckiej pomocy, zrobili w tym kierunku mniej: nadal opierali się głównie na bombowcach załogowych, pozwalając, aby Związek Radziecki po raz pierwszy objął światowy prymat w potencjalnie najgroźniejszym rodzaju broni.100
Spadkobiercy Stalina, przed którymi zataił on większość informacji na temat tych prac, objęli zatem zupełnie nieoczekiwane dziedzictwo. Chruszczow

niezwykle barwnie opisał pierwsze spotkanie członków Politbiura z Siergiejem Koroliewem, który w rozwoju radzieckich pocisków rakietowych odegrał mniej więcej taką samą rolę, jak Igor Kurczatow w radzieckim programie atomowym: “Patrzyliśmy na to, co nam pokazał, jakbyśmy byli stadem cieląt gapiących się na świeżo odmalowane wrota. Kiedy pokazał nam jedną ze swoich rakiet, pomyśleliśmy, że wygląda jak wielka rura w kształcie cygara, i nie wierzyliśmy, że coś takiego może oderwać się od ziemi... Byliśmy jak wieśniacy na targu. Kilka razy obeszliśmy rakietę dookoła, dotykaliśmy jej, opukiwaliśmy, by sprawdzić, czy jest dostatecznie mocna - omal nie zaczęliśmy jej lizać, żeby spróbować, jak smakuje".101

Implikacje jednak szybko zapadły w umysły radzieckich przywódców i w kwietniu 1956 roku, podczas swej pierwszej i jedynej wizyty w Londynie, Chruszczow ledwie potrafił zapanować nad podnieceniem. Kiedy przy obiedzie pani Eden zapytała go uprzejmie o możliwości radzieckich pocisków, bez namysłu wypalił: “Mają bardzo daleki zasięg. Mogą bez trudu dotrzeć do waszej wyspy, a nawet znacznie dalej". Było to “trochę grubiańskie z mojej strony, że odpowiedziałem jej w taki sposób - przyznał później Chruszczow. — Nie mieliśmy zamiaru nikogo straszyć. Po prostu staraliśmy się przypomnieć innym krajom, że jesteśmy potężni i zasługujemy na szacunek, i że nie będziemy tolerować, by rozmawiano z nami językiem gróźb".102
Jego napomnienia stały się bardziej wiarygodne 21 sierpnia 1957 roku, kiedy Związek Radziecki przeprowadził uwieńczoną sukcesem próbę pierwszego na świecie międzykontynentalnego pocisku balistycznego: został wystrzelony z poligonu w Kazachstanie, a jego ćwiczebna głowica spadła do Oceanu Spokojnego około sześć i pół tysiąca kilometrów dalej. Chruszczow osobiście przyglądał się drugiej próbie, która odbyła się 7 września i wywarła na nim na tyle silne wrażenie, że wyraził zgodę, aby 4 października trzeci pocisk międzykontynentalny wyniósł na orbitę okołoziemską prostego satelitę.103
“Sputnik", w jeszcze większym stopniu niż BRAVO, spowodował, że zimna wojna, w sensie najzupełniej dosłownym, zapukała do drzwi. Niepotrzebny był licznik Geigera, by zmierzyć tę nową demonstrację potencjalnego zagrożenia nuklearnego. Wystarczyło popatrzeć w niebo w pogodny wieczór, by ujrzeć odblask promieni słonecznych na pustym kadłubie rakiety, który obracał się wolno na orbicie, wprost nad czyimś domem.104
Ludzie zdają się sądzić, ostrzegł Eisenhower Narodową Radę Bezpieczeństwa, że “kraj, który pierwszy zbudował pociski międzykontynentalne, będzie panował nad światem". On sam odnosił się do tego “cokolwiek sceptycznie", nie negował jednak “doniosłej i nadrzędnej politycznej i psychologicznej konieczności posiadania przez Stany Zjednoczone takiej broni".105 Prezydent przyjął bardziej spokojnie niż większość Amerykanów fakt, że Rosjanie uzyskali ją pierwsi, nie mógł się jednak powstrzymać,

by nie przypomnieć grupie naukowców, iż “przyznał najwyższy priorytet pracom nad skonstruowaniem operacyjnych pocisków balistycznych w najbliższym możliwym terminie". Czy nie byłoby z korzyścią, zauważył jeden z nich, gdyby powołać prezydenckiego doradcę naukowego, który “przypominałby prezydentowi o tego rodzaju decyzjach politycznych?" W tym momencie nawet Eisenhower stracił cierpliwość: “Prezydent odparł zapalczywie, że nie zapomniał o tej sprawie, lecz ci, którzy byli odpowiedzialni za program, zapomnieli".106
Chruszczow, przestraszywszy skutecznie panią Eden podczas swej wizyty w Londynie, później Brytyjczyków i Francuzów przy okazji kryzysu sueskiego, a

teraz Eisenhowera, Amerykanów i prawie całą resztę świata “Sputnikiem", zaczął dostrzegać, jak wyłaniają się z tych działań zarysy strategii: “Oczywiście, staraliśmy się uzyskać maksimum politycznych korzyści z faktu, że to my pierwsi wystrzeliliśmy w przestrzeń kosmiczną nasze rakiety. Chcieliśmy wywrzeć nacisk na amerykańskich militarystów -jak również wpłynąć na sposób myślenia bardziej racjonalnych polityków - tak aby Stany Zjednoczone zaczęły traktować nas lepiej".
Oczywiście, przewaga militarna działała nadal na korzyść Zachodu: “Nasze pociski były jeszcze mało skuteczne i mieliśmy ich niewiele. Same w sobie, nie przedstawiały większego zagrożenia dla Stanów Zjednoczonych".107 W epoce nuklearnej jednak siła militarna miała zastosowanie tak rzeczywiste, jak psychologiczne — a psychologiczne skutki radzieckich osiągnięć w dziedzinie rakiet były zbyt kuszące, aby ich nie wykorzystać: “Wygłaszałem swoje przemówienia, aby podnieść morale mojego narodu. Chciałem wzbudzić wątpliwości w naszym przeciwniku... Trochę przesadzałem. Mówiłem, że naszymi pociskami możemy zestrzelić muchę w locie".108 “To zawsze dobrze brzmi, jeśli w publicznym przemówieniu powie się, że naszymi pociskami możemy trafić muchę z dowolnej odległości".109
Jak Chruszczow doskonale wiedział, w Rosji długą historię miało zjawisko, które można by nazwać “potiomkinizmem": budowanie takiej potęgi, aby stworzyć wrażenie, iż kryją się za nią o wiele większe możliwości.110 Czasem nawet sztuczka okazywała się skuteczna. On sam był tego świadkiem w lipcu 1955 roku, podczas moskiewskiego pokazu lotniczego, kiedy dowództwo radzieckich sił powietrznych kazało zamalować numery identyfikacyjne na kadłubach kilku bombowców “Bizon", które wielokrotnie przelatywały potem nad trybuną honorową, budząc zaniepokojenie zachodnich obserwatorów wojskowych i wywołując w Stanach Zjednoczonych krótki, lecz zażarty spór na temat “rozziewu" w dziedzinie bombowców strategicznych.111 “Naprawdę zrobiły wrażenie", wspominał później Chruszczow.112 W rzeczywistości, 5 listopada 1956 roku wcale “nie myślał rozpoczynać wojny". Ale “ostatnie pogróżki wojenne Związku Radzieckiego okazały się słuszne i konieczne".113 Ich rezultaty przekonały go, że mógłby ważyć się na podobne oszustwo na większą i bardziej ambitną skalę.114

Bo czyż nie udało mu się, w ciągu dwóch dni, przywrócić władzy radzieckiej na Węgrzech, powstrzymać brytyjsko-francusko-izraelskiej inwazji na Egipt i upokorzyć Amerykanów, którzy pomimo swej przygniatającej przewagi militarnej nie uczynili nic, aby go powstrzymać? Czy nie zrekompensował złego wrażenia, związanego z użyciem siły w Europie "Wschodniej, prestiżem, wynikającym z powstrzymania imperializmu na Środkowym Wschodzie? Czy nie zmusił do milczenia swych przeciwników w kraju, którzy w innym przypadku uznaliby jego politykę za niedorzeczną, a nawet katastrofalną? I czy

nie dokonał tego wszystkiego z pozycji militarnej słabości, którą nadrabiał chełpliwą retoryką? Chruszczow uwielbiał taki właśnie rodzaj błyskotliwej improwizacji i okazałby się wręcz nieludzki, gdyby nie dostrzegł w tym wzoru na przyszłość. A Chruszczow był naprawdę bardzo ludzki.

V

John Foster Dulles ostrzegał, jeszcze przed kryzysem węgierskim i sueskim, że Chruszczow, pomimo reform, które przeprowadził, jest “najbardziej niebezpiecznym człowiekiem, jaki kierował Związkiem Radzieckim od czasów Rewolucji Październikowej". Poprzedni radzieccy przywódcy zachowywali się jak szachiści: Stalin “zawsze brał pod uwagę skutki proponowanych posunięć. Chociaż był niebezpieczny, w jego przypadku wiedziało się przynajmniej, z kim się ma do czynienia". Chruszczow jednak “nie dokonywał chłodnych kalkulacji, lecz raczej reagował emocjonalnie. Przez większość czasu był najwyraźniej nietrzeźwy i należało się po nim spodziewać irracjonalnych zachowań".115 Dulles mylił się co do pijackich ciągot Chruszczowa, gdyż pomimo kilku barwnych epizodów, nie sprawiały mu one większych kłopotów.116 Gdyby natomiast przenieść uzależnienie z alkoholu na pociski, wówczas diagnoza okazałaby się dość trafna.

Prawdopodobnie na skutek sukcesów, jakie osiągnął w dniach 4-5 listopada 1956 roku — a z pewnością w konsekwencji tego, czego dokonali radzieccy konstruktorzy rakiet w ciągu następnego roku - Chruszczow popadł w stan upojenia, który trwał aż do końca dekady. Wyglądało to tak, zauważył współczesny obserwator, jakby “sputnik sam w sobie kompensował wszelkie słabości Związku Radzieckiego, jakby stanowił odpowiedź dla każdego, kto krytykował Związek Radziecki w jakiejkolwiek dziedzinie".117 W miarę jak pogłębiało się jego uzależnienie od pocisków, Chruszczow zaczął zachowywać się mniej więcej tak, jak alkoholicy: jego nastroje zmieniały się gwałtownie od wylewnej serdeczności do gburowatej wojowniczości, często działał w sposób impulsywny, wraz z upływem czasu popadał w coraz większą desperację. I ostatecznie dowiódł, iż nie ma cechy każdego dobrego szachisty, jaką jest zdolność przewidywania.

Symptomy nałogu Chruszczowa zaczęły się ujawniać od pierwszej udanej próby radzieckiego międzykontynentalnego pocisku balistycznego. Dnia 8 września 1957 roku “Prawda" opublikowała wywiad z marszałkiem lotnictwa Konstantinem Wierszyninem, który utrzymywał, że ZSRR może obecnie niszczyć z wielką precyzją odległe cele praktycznie bez ostrzeżenia; dopiero później jego najwyższy zwierzchnik przyznał, iż powiedział Wierszyninowi, co ma mówić.118 Kiedy w następnym miesiącu wystrzelony został “Sputnik", Chruszczow nie mógł dłużej oprzeć się pokusie i wypowiedział się na ten temat sam, zapewniając Jamesa Restona z dziennika “New York Times", że “posiadamy obecnie wszystkie rakiety, jakie są nam potrzebne: rakiety

dalekiego zasięgu, rakiety średniego zasięgu i rakiety bliskiego zasięgu". Gdy w listopadzie wszedł na orbitę drugi “Sputnik", Chruszczow przechwalał się publicznie przed Williamem Randolphem Hearstem, Juniorem, że “w razie konieczności możemy jutro wystrzelić dziesięć, dwadzieścia satelitów. Wystarczy tylko zastąpić głowicę bojową międzykontynentalnej rakiety balistycznej odpowiednimi instrumentami. I już mamy rakietę". Te same rakiety, dodał Chruszczow na wypadek, gdyby Hearstowi umknął ten aspekt, “pozwalają obecnie trafić cel w dowolnym punkcie kuli ziemskiej".119
Była to gruba przesada, bo chociaż Związek Radziecki rozmieszczał pociski średniego zasięgu, mogące dotrzeć do niektórych rejonów Europy, nie dysponował dostateczną liczbą wyrzutni międzykontynentalnych pocisków balistycznych ani satelitów i całe lata dzieliły go od wynalezienia precyzyjnego systemu naprowadzania na cel. Ogromne rozmiary i zawodność “Siemiorki", pierwszego radzieckiego pocisku międzykontynentalnego, czyniły go na tyle nieużytecznym w charakterze broni operacyjnej, że Chruszczow postanowił nie wprowadzać go do produkcji, natomiast skoncentrować wysiłki na bardziej wymyślnych modelach. W efekcie przez cały okres prezydentury Eisenhowera radziecki arsenał zdatnych do użytku międzykontynentalnych pocisków balistycznych składał się ogółem z czterech nie bronionych i stojących na widoku rakiet typu “Siemiorka", usytuowanych na podmokłym terenie na południe od Archangielska.120 Cała reszta była czystym wymysłem.
Amerykanie jednak nie od razu to odkryli, a tymczasem wyimaginowane rakiety Chruszczowa wywołały w Stanach Zjednoczonych ogromne poruszenie. Ton nadawali wydawcy magazynu “Life", twierdząc, że Rosjanie “wypadli na świat jak nieskończenie złowieszczy faworyci w wyrafinowanej i niebezpiecznej dziedzinie badania przestrzeni kosmicznej".121 Po wystrzeleniu “Sputnika" prezydent powołał komisję, aby dokonała przeglądu środków obrony narodowej. Teraz przedstawiła ona tak pesymistyczny raport, że Eisenhower natychmiast go utajnił.122 Nie na wiele się to jednak zdało, ponieważ dobrze poinformowany felietonista Joseph Alsop przepowiedział niebawem, że po upływie trzech lat Rosjanie będą posiadać tysiąc międzykontynentalnych pocisków balistycznych, Amerykanie

natomiast zaledwie siedemdziesiąt. Ten niebezpieczny “rozziew" w dziedzinie pocisków zapewni Moskwie “niekwestionowaną przewagę pod względem nuklearnej siły uderzeniowej, która była niegdyś naszą specjalnością". 123
Trudno powiedzieć, jakiej reakcji na swą towarzyszącą wystrzeleniu “Sputnika" fanfaronadę spodziewał się Chruszczow ze strony zachodnich przywódców; lecz jeśli oczekiwał na powtórzenie sueskiego triumfu, to spotkał go zawód. W odpowiedzi bowiem Eisenhower zaczął głośno potrząsać własną bronią, wyliczając w transmitowanym na cały kraj wystąpieniu telewizyjnym nieograniczone możliwości odwetowe, jakie zapewniają Stanom Zjednoczonym

załogowe bombowce strategiczne, zamorskie bazy wojskowe i marynarka wojenna: “w chwili obecnej całkowita siła militarna Wolnego Świata jest znacząco większa niż krajów komunistycznych".124 Przyspieszył również zainicjowane wcześniej wysiłki, aby stworzyć nuklearny arsenał NATO i wystąpił z nową inicjatywą: ofertą rozmieszczenia w europejskich bazach pocisków balistycznych średniego zasięgu “Thor" i Jupiter", wyposażonych w głowice termonuklearne.
Eisenhower nie uważał, by pociski owe - nad którymi prace jeszcze trwały — posiadały wielkie znaczenie militarne w zestawieniu z rozlicznymi środkami prowadzenia wojny, jakimi dysponowały już Stany Zjednoczone. Chodziło jednak o to, aby nie dopuścić do wybuchu wojny, a z tej perspektywy dysproporcje w jakiejkolwiek kategorii uzbrojenia, jeśli utrzymywałyby się dłużej, mogły stworzyć dla niej przesłanki, albo w postaci osłabienia morale po własnej stronie, albo nadmiernej pewności siebie po stronie przeciwnika. Pociski “Thor" i Jupiter", stanowiące coś w rodzaju “pomocy doraźnej", miały zniwelować rozziew, zrównoważyć radzieckie pociski średniego zasięgu, zapewnić osłonę NATO, dopóki nie będą gotowe amerykańskie pociski międzykontynentalne, i uspokoić Europejczyków, że nawet wówczas zachowają, na własnym terytorium, środki samoobrony.125 Pierwszą namacalną reakcją na rakietowy bluff Chruszczowa stało się zatem zobowiązanie Stanów Zjednoczonych do umieszczenia prawdziwych rakiet w takich punktach Europy, z których mogły dosięgnąć celów radzieckich, czego Chruszczow z pewnością nie przewidział.126
Eisenhower i Dulles nie zdołali natomiast przewidzieć, że decyzja taka umocni zadawnione radzieckie podejrzenia, iż Amerykanie mają zamiar uzbroić Niemcy Zachodnie w broń nuklearną. W rzeczywistości nie zamierzali, nie powiedzieli tego jednak wprost, uważali bowiem, że ważne jest, aby partnerzy w NATO zachowali przynajmniej poczucie kontroli nad rozmieszczoną w ich krajach bronią, nawet jeśli prawdziwą kontrolę chcieli sprawować sami.127 Niedopowiedzenia, które miały uspokoić sojuszników, zaniepokoiły zatem przeciwników, a oferta dotycząca pocisków “Thor" i Jupiter" wzmogła dodatkowo niepewność.

Podobnie jak w przypadku innych inicjatyw, Chruszczow, przedstawiając w listopadzie 1958 roku ultimatum w sprawie Berlina, pragnął złapać za ogon kilka srok naraz: rozproszyć obawy co do stabilności wscho-dnioniemieckiego reżimu Ulbrichta, uspokoić Chińczyków, którzy domagali się przyjęcia twardego kursu wobec imperialistów, wykorzystać dogodne położenie miasta, by wywrzeć nacisk na Zachód. Ale zasadniczym motywem jego decyzji, podjętej wedle wszelkich oznak pod wpływem chwilowego impulsu, było osobliwe połączenie nuklearnego strachu zmieszanego z nuklearną arogancją. Strach brał się z przekonania, że jeśli nie zrobi czegoś, aby powstrzymać ten

proces, Niemcy mogą wkrótce uzyskać dostęp do broni nuklearnej, jak również do pocisków zdolnych do jej przenoszenia.129 Arogancja wynikała z poczucia Chruszczowa, że chociaż wcześniej nie udało mu się zastraszyć Amerykanów zapewnieniami o radzieckiej przewadze w dziedzinie pocisków, to obecnie mógłby odsunąć niebezpieczeństwo niemieckie, zaostrzając ton podobnych zapewnień i zwiększając ich częstotliwość.1
Nastąpiło wiele przejawów chruszczowowskiej zuchowatości. Najbardziej uderzającym, gdyż ujawnił się w nim zarówno ideologiczny, jak i geostrategiczny sposób myślenia radzieckiego przywódcy, była niezwykła dziewięciogodzinna rozmowa z byłym ambasadorem W. Averellem Harrimanem, do jakiej doszło w Moskwie w dniu 23 czerwca 1959 roku. Komunizm, pouczył swego gościa Chruszczow, jest “nową i wyższą formą organizacji socjalistycznej, która nieuchronnie wyprze kapitalizm", lecz nie oznacza to, że komunizm “fizycznie pogrzebie świat kapitalistyczny". Przygotowania do rewolucji to zadanie proletariatu w poszczególnych krajach, a Harriman może czerpać pociechę z faktu, że “Stany Zjednoczone są tak bogate i poziom życia jest tam tak wysoki, iż na razie zdołają ustrzec się przed rewolucją, ponieważ są w stanie opłacić lub przekupić robotników". Historia jest jednak po stronie Związku Radzieckiego, podobnie jak przewaga militarna: “Zbudowaliśmy bombę wodorową przed Stanami Zjednoczonymi. Mamy międzykontynentalne rakiety, których wy nie macie. Zapewne jest to decydująca oznaka naszej wyższości".
Zaledwie kilka radzieckich, pocisków może zniszczyć Europę: Jedna bomba wystarczy na Bonn, a trzy do pięciu rozniosą Francję, Anglię, Hiszpanię i Włochy". Stany Zjednoczone nie zdołają przeprowadzić uderzenia odwetowego, ponieważ ich pociski “mogą przenieść głowicę o wadze jedynie dziesięciu kilogramów, podczas gdy pociski rosyjskie mogą unieść tysiąc trzysta kilogramów". Chruszczow dodał jednak pospiesznie: “Nie mamy agresywnych zamiarów... Nie potrzebujemy Berlina Zachodniego... Jeśli zajmiemy Berlin Zachodni, będziemy go musieli wykarmić. Pozwolimy raczej, żebyście to wy go karmili". Mimo to “wasi generałowie mówią o czołgach i działach, broniących waszych pozycji w Berlinie. One spłoną". A jednak “nie chcemy wojny o Berlin".

Chruszczow, którego pokrętne wywody nie zdołały wstrząsnąć Harrimanem, zmienił wobec tego kąt natarcia: “Być może pan ma miliony, ale ja mam wnuki". Wydziedziczeni tego świata nieuchronnie zwyciężą: w końcu on sam był górnikiem. Jakby na dany znak, Mikojan dodał, że był hydraulikiem, Gromyko synem żebraka, pierwszy wicepremier Froł Kozłow zaś “bezdomnym sierotą". Nieporuszony Harriman odparł, iż on również ma “liczne kontakty wśród klasy pracującej". Wówczas Chruszczow znowu powrócił do gróźb, takich jednak, które jego zdaniem “wielki kapitalista" powinien zrozumieć: Jeśli

przeznaczymy trzydzieści miliardów rubli na pociski balistyczne w ciągu najbliższych pięciu-sześciu lat, będziemy mogli zniszczyć wszystkie wielkie ośrodki przemysłowe w Stanach Zjednoczonych i w Europie. Trzydzieści miliardów rubli to nie jest dla nas wielka suma. W ramach Planu Siedmioletniego wydajemy na energię, gaz, itd. nie mniej niż sto dwadzieścia pięć miliardów rubli. Ale zniszczenie całej Europy i Stanów Zjednoczonych będzie nas kosztowało tylko trzydzieści miliardów. Stać nas na to... Jestem szczery, ponieważ lubię pana jako szczerego kapitalistę. Fascynuje nas pan, tak jak wąż fascynuje króliki".
Potem znowu zaczął kluczyć: “Oczywiście, będziemy produkować pociski, ale nie użyjemy ich. Wiemy, że gdybyście użyli swoich, byłoby to głupotą. Kto straciłby na tym więcej? Będziemy utrzymywać nasze rakiety w gotowości, a jeśli zostaniemy zaatakowani, wystrzelimy je".131
Większość ludzi uznałaby tę schizofreniczną wymianę zdań z przywódcą tak potężnego państwa za niepokojącą w najwyższym stopniu; bez wątpienia na to właśnie liczył Chruszczow. Z Harrimanem jednak nie poszło mu tak łatwo: umiał on bowiem rozpoznać objawy kompleksu niższości i nie był skłonny pozwolić się zastraszyć człowiekowi, z którym rozmowa sprowadzała się w efekcie do stwierdzenia: “Mam zamiar zniszczyć pański kraj. A teraz chodźmy na obiad". Jego reakcją - całkiem skuteczną, jak się okazało - był wybuch śmiechu.
“[Chruszczow] spytał: »Z czego się pan śmieje?« Odparłem: -To, o czym pan mówi, oznaczałoby wojnę, a wiem, że jest pan zbyt rozsądnym człowiekiem, aby pragnąć rozpętania wojny. Zamilkł na chwilę i popatrzył na mnie, a potem rzekł: »Ma pan rację«".132
Całe to “przedstawienie", ocenił zwięźle Harriman, było “jednym wielkim bluffem". Odzwierciedlało ono: “1) brak wiary Chruszczowa w skuteczność własnych pocisków; 2) jego pragnienie, aby wesprzeć reżim wschodnioniemiecki; 3) możliwość postępu w kwestii rozbrojenia". Eisenhower powinien “podtrzymywać rozmowy z Rosjanami", lecz nie naciskać na nich, ponieważ Chruszczow jest “porywczym człowiekiem, którego reakcja na ultimatum może być nieprzewidywalna".133
Prezydent odniósł podobne wrażenie jak Harriman: każdy, kto zachowuje się tak dziwacznie, daje jedynie dowód braku poczucia pewności. “Musimy przede wszystkim skruszyć rosyjskie linie obronne" - zauważył

1 lipca. Kilka tygodni później, doradzając wiceprezydentowi Richardowi Nixonowi, jaki ton ma przybrać podczas zbliżającej się podróży do ZSRR, zalecał mu utrzymywać “serdeczny, niemal beztroski nastrój, ponieważ kiedy Rosjanie widzą nasz niepokój, stają się nieustępliwi".134 Sam Eisenhower był zaniepokojony: “Zbliżamy się do punktu, gdy będziemy musieli zdecydować, czy mamy przygotowywać się do wojny, czy próbować jej zapobiec".135 Starał

się jednak nie okazywać tego najbliższym doradcom. “Co do Berlina" — oznajmił — mówimy, że nigdy nie pozwolimy uszczuplić naszych praw. Rosjanie uważają takie stanowisko za nielogiczne. Przyznajemy, że jest ono nielogiczne, ale nie wyrzekniemy się naszych praw i obowiązków - dopóki nie znajdzie się jakiś sposób".136
Uwaga ta była bardzo typowa dla Eisenhowera: należy roztaczać perspektywę krańcowego absurdu - wojny totalnej - ażeby utrzymać nieco mniejszy absurd - zachodnią placówkę w samym środku Niemiec Wschodnich - “dopóki nie znajdzie się jakiś sposób", by postąpić inaczej. Cóż to mógł być jednak za “sposób"? Odwołanie się przez Związek Radziecki do siły zbrojnej? Wynegocjowane porozumienie? Eisenhower nigdy tego nie wyjaśnił i prawdopodobnie sam nie wiedział.
Wyjaśnienia, jak się okazało, nie były potrzebne, ponieważ Chruszczow zareagował natychmiast, gdy tylko Eisenhower zaczął go “kruszyć": wystarczyło zaproszenie do Stanów Zjednoczonych.137 Kremlowski przywódca, który tyle razy groził obróceniem tego kraju w perzynę, poczuł się wzruszony tą nieoczekiwaną propozycją. Zanim Chruszczow przybył we wrześniu z oficjalną wizytą, przedsięwziął kilka posunięć, które w jego sytuacji okazały się najrozsądniejsze: wycofał ultimatum w sprawie Berlina, podkreślił potrzebę “pokojowego "współistnienia" i zaprosił Eisenhowera do Związku Radzieckiego w następnym roku. Jeszcze tylko raz zagroził użyciem swych pocisków, burmistrzowi Los Angeles, który próbował zbić kapitał polityczny, zachowując się nieuprzejmie.138 Nie skorzystał z okazji, by obejrzeć wystrzelenie amerykańskiego pocisku, niewątpliwie z obawy, że będzie musiał odwzajemnić ten gest;139 lecz administracja, co można uznać za przejaw wielkiej pewności siebie, zaplanowała przejazd specjalnego pociągu Chruszczowa wzdłuż kalifornijskiego wybrzeża, przez sam środek bazy sił powietrznych w Vanderberg, gdzie odbywała się właśnie ściśle tajna próba wystrzelenia pierwszego satelity zwiadowczego.140
“Kruszenie" nie skłoniło Chruszczowa do większego umiaru w wypowiedziach na temat możliwości radzieckich pocisków: “Zgromadziliśmy już tyle rakiet, tyle głowic atomowych i wodorowych - oznajmił w listopadzie 1959 roku - że jeśli zostaniemy zaatakowani, możemy zetrzeć z powierzchni ziemi wszystkich potencjalnych przeciwników".141 W owym czasie jednak Stany Zjednoczone najwyraźniej zaczęły go już doganiać: pierwszy międzykontynentalny pocisk balistyczny, “Atlas", został ukończony w 1958 roku, trwały zaawansowane prace nad pociskami “Titan"

i “Minuteman" drugiej i trzeciej generacji oraz nad podziemnymi wyrzutniami, służącymi do ich wystrzeliwania. Marynarka wojenna miała niebawem otrzymać niezwykle skuteczny pocisk balistyczny “Polaris", odpalany z pokładu okrętu podwodnego - system, który daleko wyprzedzał radzieckie eksperymenty

z tego rodzaju bronią.142 Wszystkie te fakty musiały już zacząć wychodzić na jaw, ponieważ kiedy amerykański ambasador w ONZ, Henry Cabot Lodge, który towarzyszył Chruszczowowi w podróży po Stanach Zjednoczonych, złożył w lutym 1960 roku rewizytę w Moskwie i wyraził opinię, że Rosjanie nadal przodują w dziedzinie pocisków strategicznych, Chruszczow, zapominając na chwilę o ostrożności, przynajmniej raz odpowiedział szczerze: “Nie, niezupełnie".143

VI

Eisenhower już o tym wiedział. Na długo przed tym, nim Chruszczow na dobre wprowadził w życie swą “potiomkinowską" strategię, Amerykanie oraz ich sojusznicy zaczęli zgłębiać sekrety, od których zależało jej powodzenie. Tradycyjne formy szpiegostwa nie na wiele się zdały. Zachód, wedle wszelkich dostępnych źródeł, nie dysponował agentami porównywalnymi do tych, których Rosjanie zwerbowali wewnątrz Projektu Manhattan lub w brytyjskich służbach wywiadowczych. CIA dopiero na krótko przed śmiercią Stalina zdołała umieścić niezbyt wysoko postawionego “kreta" w radzieckim rządzie. “Pomimo pieniędzy, wydanych przez nas na szpiegostwo — wspominał później jeden z jej funkcjonariuszy - wiedzieliśmy piekielnie mało o tym, co działo się w Moskwie".144 Technologia umożliwiła jednak inne podejście, a w tej dziedzinie Amerykanie mieli niebawem celować.

Obecnie już wiemy, że to administracja Trumana, nie Eisenhowera, rozpoczęła loty zwiadowcze nad terytorium Związku Radzieckiego. Przybrały one dwie formy: samolot zaopatrzony w kamery i czujniki elektroniczne dokonywał szybkiego wypadu w obręb radzieckiej przestrzeni powietrznej, lub też wystrzeliwano setki podobnie wyposażonych balonów, które przelatywały nad terytorium ZSRR, po czym były odzyskiwane. Większość skarg składanych przez Rosjan w związku z podobnymi “prowokacjami" miała zatem realne podstawy, chociaż niewielki zasięg i mała częstotliwość sprawiały, iż nie uzyskano tą drogą wielu użytecznych informacji.145 Eisenhower wprowadził nowe i nieskończenie bardziej skuteczne metody.

Jedną z nich była dalekowzroczna próba wyłączenia zwiadu z zakresu operacji szpiegowskich. Kontrola zbrojeń nie może się opierać wyłącznie na obserwacjach terenu, oznajmił prezydent członkom delegacji brytyjskiej i francuskiej podczas genewskiego spotkania na szczycie w lipcu 1955 roku, ponieważ w przypadku broni nuklearnej można “ukryć materiał

wybuchowy w ilości wystarczającej, aby zniszczyć kraj, na stosunkowo niewielkiej przestrzeni. Ale - dodał tajemniczo — można obserwować inne rzeczy, między innymi środki przenoszenia tej broni. Musimy zacząć od opracowania możliwych do przyjęcia metod takiej obserwacji, wyszukując obiekty, których należy szukać... Duży obiekt, taki jak czterosilnikowy bombowiec, łatwo wykryć, ponieważ wymaga wielkich lotnisk i fabryk do jego

produkcji. To samo dotyczy bomb atomowych, okrętów wojennych, można do tego dodać również inne rzeczy. Jeśli to się uda, to cóż pozostanie potencjalnemu agresorowi? Jego zdolność do niespodziewanego ataku zostanie poważnie ograniczona".146
Uwagi te poprzedzały pozornie “spontaniczną" propozycję, jaką Eisenhower złożył kilka dni później Rosjanom, aby każda ze stron pozwoliła drugiej na dokonywanie zdjęć lotniczych.147 W rzeczywistości jednak starannie zaplanował swoją inicjatywę “Otwarte Niebo" i nie był to tylko manewr propagandowy. Eisenhower przewidywał już epokę satelitów szpiegowskich: uważał swoją ideę za istotny krok w kierunku legalizacji ich użycia.148 Chruszczow odrzucił ją jako wybieg, który miał umożliwić zbieranie informacji wywiadowczych, jeśli nie uznał jej wręcz za żart. “Czasami -oznajmił Eisenhowerowi - ktoś składa bardzo daleko idącą propozycję, oczekując, że druga strona jej nie zaakceptuje; lecz jeśli druga strona gotowa jest ją zaakceptować, ten, kto złożył propozycję, nie wie, jak postąpić". Prezydent, bynajmniej nie rozbawiony, odparł chłodno: “Chce mnie pan wypróbować?"149 Chruszczow nie chciał, a szansę, że udzieli innej odpowiedzi, były nikłe. Trwało całe lata - czasem dziesięć lub więcej -nim radzieccy przywódcy, niemal pozbawieni ekspertów od kontroli zbrojeń oraz środków oceny nowych propozycji w sprawie kontroli zbrojeń, przyzwyczaili się do tak nowatorskiego sposobu myślenia.150 Eisenhower, który miał w zanadrzu inne rozwiązanie, nie był skłonny czekać: “Dam im jedną szansę. Jeśli się nie zgodzą, użyjemy U2".151
Polecił rozpocząć prace nad tym rewolucyjnym samolotem w listopadzie 1954 roku, a w chwili, gdy wyjeżdżał do Genewy osiem miesięcy później, skonstruowany przez koncern Lockheeda prototyp był już niemal gotów do próbnego lotu.152 U-2 wykonał swoje pierwsze zadania operacyjne, przelatując nad Leningradem i Moskwą, w dniach 4 i 5 lipca 1956 roku. Radar natychmiast go wykrył, ponieważ jednak samolot znajdował się poza zasięgiem radzieckich myśliwców i pocisków przeciwlotniczych, Rosjanie mogli jedynie protestować.153 Tak ustaliła się reguła, kiedy bowiem U-2 przelatywał starannie wybraną trasą nad terytorium ZSRR, Chruszczow natychmiast dowiadywał się o incydencie i czasami składał protest, który Waszyngton ignorował.154 Zażenowanie, obu stron, nie pozwalało żadnej z nich przyznać, co się naprawdę stało: Rosjanie uważali za upokarzające, że utracili kontrolę nad własną przestrzenią powietrzną, Amerykanie zaś nie mieli zamiaru ogłaszać, iż ją pogwałcili. U-2 był

pierwszym z wielu sekretów zimnej wojny, który znały zarówno Waszyngton, jak i Moskwa, lecz do którego nie dopuszczały - lub starały się nie dopuszczać - reszty świata.155

Loty zwiadowcze szybko wykazały, iż nie ma żadnego “rozziewu" w dziedzinie bombowców, ponieważ zgodnie z tym, co przewidywał Eisenhower, lotniska były doskonale widoczne, a liczba maszyn nie wzrastała.156 Natomiast ustalenie liczby pocisków zajęło trochę więcej czasu, po części dlatego, że radzieckie pociski międzykontynentalne, umieszczone w odległych bazach, okazały się trudne do wykrycia, lecz również z tego prostego powodu, że rakiety, którymi chełpił się Chruszczow, w ogóle nie istniały: U-2 uganiały się za widmami. Przed 1959 rokiem nie zebrano jednak dostatecznych dowodów, które sugerowałyby strategiczny “potiomkinizm". U-2 nie wykryły żadnych ramp startowych dla międzykontynentalnych pocisków balistycznych, zameldował 12 lutego Eisenhowerowi sekretarz obrony Neil McElroy, prosząc jednocześnie o zgodę na dalsze loty zwiadowcze, aby spróbować odnaleźć takowe, gdyż z pewnością muszą one istnieć. Ale prezydent, który zaczął już się domyślać, jak jest naprawdę, zauważył, że jak pokazało doświadczenie z bombowcami, “zdecydowanie przeceniliśmy zdolność ZSRR do wyprzedzenia nas". Każda następna zaplanowana na dużą skalę seria lotów U-2 byłaby “zbędną prowokacją" i posunięciem “w najwyższym stopniu nierozsądnym": ostatecznie on sam nie widziałby lepszego powodu, by “domagać się prawa do wypowiedzenia wojny... niż pogwałcenie naszej przestrzeni powietrznej przez radziecki samolot".157
Eisenhower podkreślił przy tej okazji, że ponieważ “satelita nie narusza przestrzeni powietrznej... ma przed sobą większe perspektywy w dziedzinie zwiadu".158 Satelita okazał się jednak trudniejszy do zaprojektowania niż U-2. Projekt zakładał, że krążąca po orbicie kamera powinna wyrzucać zasobnik z filmem, który po wejściu w atmosferę byłby przechwytywany w powietrzu przez specjalnie do tego celu wyposażony samolot C-119, spełniający rolę “latającego wagonu towarowego". Pierwsza próba odbyła się przed upływem dwóch tygodni od rozmowy Eisenhowera z McElroyem, lecz po roku zniechęcających niepowodzeń system nadal nie funkcjonował jak należy.159 Gdyby Amerykanom dopisało więcej szczęścia, nie doszłoby do dwóch kolejnych lotów U-2, na które prezydent niechętnie wyraził zgodę przed zaplanowanym na maj 1960 roku paryskim spotkaniem na szczycie; nawet w istniejącym stanie rzeczy tolerował on szeroko zakrojone działania wywiadowcze, chociaż nie było nadmiernych podstaw, by podejrzewać dysproporcję w dziedzinie pocisków. Radziecka obrona przeciwlotnicza stawała się jednak coraz bardziej skuteczna, toteż 1 maja nad Swierdłowskiem zestrzelony został Francis Gary Powers, jak również jeden z rosyjskich myśliwców, które usiłowały go przechwycić.160 Loty utrzymywane dotąd przez obie strony w tajemnicy, zyskały nagle wielki rozgłos.

Kryzys, do jakiego doszło w związku z zestrzeleniem U-2, ujawnił impulsywność i skłonność do nieobliczalnej improwizacji, które zaczęły

przeważać w zakulisowych działaniach Chruszczowa: podobnie jak w przypadku jego rozmowy z Harrimanem rok wcześniej, trudno stwierdzić, co starał się osiągnąć. Początkowo usiłował wprawić Eisenhowera w zakłopotanie, ujawniając radośnie wszystkie szczegóły, dopóki administracja nie zaczęła się plątać w coraz bardziej nieprawdopodobnych wyjaśnieniach. Upokorzywszy w ten sposób prezydenta, Chruszczow próbował z kolei przywrócić mu dobre imię, utrzymując, że prawdopodobnie nie wiedział on, co robią jego podwładni - i skłaniając tym rozwścieczonego Eisenhowera do przyznania, iż sam zatwierdzał każdy przelot. Pomimo tej ostrej odprawy, Chruszczow całym swoim postępowaniem dawał do zrozumienia, że chce, aby paryskie spotkanie doszło do skutku, pozwalając doradcom przygotować szczegółowy tekst wystąpienia, a nawet wybierając stosowny do okoliczności samolot, którym zamierzał polecieć. Dosłownie w połowie drogi zaczął jednak zmieniać stanowisko: “Coraz bardziej jestem przekonany, że nasza duma i godność doznają uszczerbku, jeśli przystąpimy do rozmów, jakby nic się nie stało".161 Przeredagował więc swoje oświadczenie wstępne, w którym miał teraz zamiar zażądać od Eisenhowera publicznych przeprosin, a po przybyciu do Paryża, jak ujął to jeden z jego doradców, “Chruszczow zaczął grać komedię". Podjął, wspominał Anatolij Dobrynin, “egzaltowaną próbę wymuszenia przeprosin od Eisenhowera, grożąc zerwaniem rozmów. Nic nie osiągnął".162

Po latach, przystępując do dyktowania wspomnień, Chruszczow wydawał się dumny z tego, że “opuściliśmy Moskwę z zestawem dokumentów wytyczających jeden kurs, a w Paryżu wylądowaliśmy z dokumentami wytyczającymi przeciwny kurs".163 Była jakaś przewrotna symetria w fakcie, że efekty spotkania, które omal nie zostało zerwane na skutek zestrzelenia jednego samolotu, całkowicie zaprzepaściło to, co stało się na pokładzie innego. Ale radziecki przywódca miał niewielkie pojęcie o najważniejszym, jak się z perspektywy wydaje, aspekcie sprawy U-2: dała ona bowiem Eisenhowerowi pewność, której potrzebował, aby ograniczyć amerykańskie wydatki na cele wojskowe, a w konsekwencji - pośrednio - zmniejszyć wysiłek militarny Związku Radzieckiego.164 Była to również nader osobliwa metoda prowadzenia polityki: stanowisko Moskwy wobec najważniejszych światowych zagadnień stawało się zależne, raz jeszcze, od nastrojów, kaprysów i zachcianek jednego człowieka.165 Człowiek ten był jednak znacznie bardziej nieobliczalny niż Stalin — i posiadał o wiele potężniejszą broń.

“Nadal jestem przekonany, że postępowaliśmy w tej sprawie słusznie -upierał się Chruszczow. - Gdybyśmy nie powstrzymali Amerykanów, w dalszym ciągu wysyłaliby do nas szpiegów".166 Ta uwaga również brzmi dość osobliwie, ponieważ 18 sierpnia 1960 roku, zaledwie trzy i pół miesiąca po zestrzeleniu U-2, pierwszy udany satelita “Discoverer" wystartował

z tej samej kalifornijskiej wyrzutni, obok której Chruszczow przejeżdżał jedenaście miesięcy wcześniej. Następnego dnia, kiedy ów nowy “nieproszony gość" przeleciał po raz siedemnasty nad terytorium Związku Radzieckiego, wyrzucił kasetę z filmem, którą oczekujący C-119 zdołał przechwycić za trzecim podejściem. Pierwsze niewyraźne zdjęcia ukazywały radzieckie lotnisko na odległym półwyspie. Obraz nie był tak ostry, jak na fotografiach wykonanych z pokładu U-2, lecz mimo to wystarczająco imponujący: pozwalał dostrzec obiekty o średnicy sześciu-dziewięciu metrów. Jeszcze bardziej imponujący wydawał się fakt, że ta jedna rolka filmu z jednego dnia na orbicie dostarczyła więcej zdjęć radzieckiego terytorium niż cztery lata przelotów U-2.’167

Potrzeba było jeszcze wielu miesięcy i kilku następnych satelitów, by należycie docenić ten zalew informacji, lecz 21 września 1961 roku CIA wiedziała już dostatecznie dużo, by sporządzić raport wywiadowczy informujący o “znacznym obniżeniu naszych ocen, dotyczących liczby radzieckich międzykontynentalnych pocisków balistycznych". Chociaż Rosjanie posiadają obecnie od dwustu pięćdziesięciu do trzystu sprawnych pocisków międzykontynentalnych, liczba pocisków zdolnych dotrzeć do Stanów Zjednoczonych waha się od dziesięciu do dwudziestu pięciu i “ten poziom siły uderzeniowej nie wzrośnie znacząco w ciągu najbliższych miesięcy".168 Joe Alsop, jak zawsze dobrze poinformowany, opublikował artykuł na ten temat cztery dni później: zamiast tysiąca pocisków, jak przewidywał trzy lata wcześniej, jest ich obecnie “znacznie mniej niż pięćdziesiąt... a zatem o wiele za mało, by Rosjanie mogli brać pod uwagę niespodziewany atak na nasz kraj".169

Osiągnięcia Eisenhowera w udoskonalaniu metod napowietrznego szpiegostwa, najpierw za pomocą U-2, a później dzięki satelitom, zniwelowały ogromną dysproporcję geopolityczną: zdolność Związku Radzieckiego do utrzymywania swego potencjału militarnego w tajemnicy przed przeciwnikami. Amerykanie, wciąż prześladowani przez widmo Pearl Harbor i lęk przed niespodziewanym atakiem, jaki budziło to wspomnienie, przez pierwsze piętnaście lat zimnej wojny czuli, że nie mają innego wyboru, jak tylko przygotowywać się na najgorsze i podejmować stosowne działania. Nowe techniki zwiadu pozwoliły uzyskać najpierw przeczucie, potem ogólne wrażenie, a wreszcie pełny obraz tego, co kryje się za imponującą z pozoru fasadą, i w konsekwencji liczne obawy - przynajmniej jeśli chodzi o tych, którzy mieli dostęp do ściśle tajnych informacji - zaczęły się rozpraszać.

VII

Dlaczego jednak Chruszczow tak długo podtrzymywał fikcję? Od dnia, w którym pierwszy U-2 przeleciał nad terytorium Związku Radzieckiego,

musiał zdawać sobie sprawę, jak trudne będzie wysuwanie żądań strategicznych opartych na tak wątłych podstawach. Z pewnością rozumiał, że

międzykontynentalne pociski balistyczne pierwszej generacji będą doskonale widoczne z powietrza, a co za tym idzie, narażone na atak: mógł to być jeden z powodów, dla których budowano tak niewiele rakiet klasy “Siemiorka".170 Mógł się przekonać, na podstawie zdjęć, które wykonał Powers w trakcie swej niefortunnej misji, jak ostre są fotografie robione z pokładu U-2.’171 Wiedział o satelitach zwiadowczych: “Niech robią tyle zdjęć, ile chcą" - odparował podczas paryskiego spotkania na szczycie, kiedy prezydent Charles de Gaulle zwrócił uwagę, że za chwilę będą one przelatywać nad ich głowami.172 A mimo to, we wrześniu 1960 roku, Chruszczow nie wahał się stwierdzić na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, że Związek Radziecki produkuje pociski “jak kiełbaski z automatycznej maszyny, rakietę za rakietą". 173

Jak mogłeś coś takiego powiedzieć - spytał ojca Siergiej Chruszczow, który zajmował się konstruowaniem rakiet - skoro mamy tylko dwie lub trzy?" Chruszczow odpowiedział, zmieniając temat: “Najważniejsze, aby Amerykanie w to uwierzyli. W ten sposób uchronimy się przed atakiem".174 Teoria uzależnienia pozwala przekonywająco wyjaśnić, dlaczego uważał on, iż nadal będzie mógł prowadzić tę grę pozorów, nawet gdy Stany Zjednoczone udoskonaliły swoją technikę wywiadowczą. Alkoholicy i palacze doskonale zdają sobie sprawę, że ich nałogi są dla nich szkodliwe, a nawet zabójcze, lecz mimo to niezwykle trudno jest im się od nich uwolnić. Na swój rakietowy bluff Chruszczow postawił ideologiczne ambicje, narodowy prestiż i osobistą reputację. Nie byłoby mu łatwo wyrzec się tego wszystkiego, nawet pod wielką presją. Co więcej, nie znajdował się pod presją, ponieważ Eisenhower nigdy nie zażądał od niego odkrycia kart. Dlaczego tego nie zrobił, nadal pozostaje zagadką: zapewne bał się ujawniać “źródła i metody" wywiadu, prawdopodobnie nie chciał działać bez ostatecznego potwierdzenia uzyskanych informacji przez satelity rozpoznawcze, być może sprawiła to jego ogromna wiara w siebie, jego przekonanie, iż wystarczy zapewnić Amerykanów, że są bezpieczni, bez wyszczególniania powodów.175 Ale największy dla Chruszczowa problem, gdyby zdecydował się odstąpić od “potiomkinowskiej" strategii, stanowiliby sojusznicy, bo nawet jeśli technologia pozwalała przeciwnikom wątpić w jego zapewnienia, to względy ideologiczne sprawiały, że prawowierni marksiści-leniniści traktowali je aż nazbyt poważnie.

Kiedy w listopadzie 1957 roku Mao Tse-tung przybył do Moskwy, by uczcić czterdziestą rocznicę rewolucji bolszewickiej, euforia Chruszczowa sięgała szczytu. Pierwsze międzykontynentalne pociski balistyczne i “Sputniki" zostały już wystrzelone; trudności, które miały opóźniać tego rodzaju dokonania w następnych latach, jeszcze się nie ujawniły. Pomimo swej niechęci do nowego kremlowskiego przywódcy i zastrzeżeń wobec destalinizacji, Mao doszedł do przekonania, iż te imponujące osiągnięcia

technologiczne “obiektywnie" przysłużyły się sprawie marksizmu-leninizmu: stąd jego słynne, wygłoszone przy tej okazji oświadczenie, że “wiatr wschodni" zaczął obecnie “przeważać nad wiatrem zachodnim". Te nowe przejawy radzieckiej potęgi militarnej, w połączeniu z niewyczerpanymi rezerwami ludzkimi Chin i wzbierającą w “trzecim świecie" falą rewolucyjną, mogą sprawić, iż “siły socjalistyczne... zyskają przygniatającą przewagę nad siłami imperialistycznymi".176 “Nie powinniśmy bać się wojny -zgodnie z relacją Chruszczowa oświadczył Mao zebranym towarzyszom. -Nie powinniśmy obawiać się bomb atomowych i pocisków. Niezależnie od tego, jaka wojna wybuchnie - konwencjonalna, czy termonuklearna -my wygramy. Co się tyczy Chin, jeśli imperialiści wydadzą nam wojnę, możemy stracić więcej niż trzysta milionów ludzi, i co z tego? Wojna to wojna. Miną lata, a my będziemy rodzić więcej dzieci niż kiedykolwiek przedtem".

“A co będzie z nami? - chciał wiedzieć czechosłowacki przywódca Antonin Novotny. - Mamy zaledwie dwanaście milionów ludzi... W czasie wojny stracimy wszystkich co do jednego. Nie zostanie nikt, by zaczynać od nowa". Chruszczow podzielał te uczucia, natomiast postawa Mao wydała mu się w najwyższym stopniu niepokojąca: “Nie mogłem wyczytać z jego twarzy, czy żartował, czy też nie".177

Czasami rzeczywiście trudno to było stwierdzić. Mao już dawno zdyskredytował broń nuklearną jako “papierowego tygrysa". Zignorował ostrzeżenia Eisenhowera, który groził jej użyciem podczas wojny koreańskiej, i zachował równie niezmącony spokój, kiedy w następnym roku doszło do kryzysu indochińskiego. Przykłady te są jednak mylące, ponieważ Mao nadal zdawał się oczekiwać, że traktat chińsko-radziecki zapewni mu skuteczną obronę przed amerykańskim odwetem.178 Kiedy Rosjanie dali wyraźnie do zrozumienia, po tym, jak we wrześniu 1954 roku zaczął ostrzeliwać wyspy Quemoy i Matsu, że nie będą go ochraniać, Mao szybko podjął decyzję o realizacji własnego programu budowy bomby atomowej.179 Stało się to 15 stycznia 1955 roku, na dwa miesiące przed tym, nim Eisenhower i Dulles wystąpili z nową serią jeszcze bardziej wyraźnych nuklearnych gróźb w obronie znajdujących się w posiadaniu nacjonalistów przybrzeżnych wysp.180

Mao, chociaż zapewnił swoich naukowców, iż dialektyka materialistyczna ułatwi im zgłębianie tajników fizyki nuklearnej,181 od początku zakładał, że będą oni potrzebowali pomocy i że uzyskają ją od Moskwy. Rosjanie, pragnąc złagodzić napięcia, odnieśli się do tej prośby przychylnie (nawet jeśli z niepokojem), zwłaszcza po tym, jak Chińczycy udzielili poparcia Chruszczowowi, gdy jesienią 1956 roku zdecydował się zgnieść powstanie węgierskie.182 Obawiali się jednak, iż Mao nie pojął jeszcze, czym naprawdę jest wojna nuklearna. Mikojan próbował wyjaśnić mu tę kwestię podczas swojej wizyty w Pekinie latem 1957 roku, lecz jego starania odniosły dość mierny skutek: “Rosjanie... obawiają się, że możemy sprowokować

Stany Zjednoczone - wysnuł konkluzję Mao. - My natomiast nie boimy się popaść w konflikt z innym krajem. Jestem zdecydowany wyprodukować bombę atomową".183

Słowa, które Mao wypowiedział w listopadzie 1957 roku w Moskwie, można zatem interpretować w różny sposób. Najprostsze wyjaśnienie jest takie, że naprawdę wierzył w to, co mówił: że Chiny odczują skutki wojny nuklearnej w mniejszym stopniu niż jakikolwiek inny kraj, ponieważ mają więcej ludności niż jakikolwiek inny kraj. Mógł jednak również próbować umocnić ideologiczną stanowczość Rosjan oraz ich wschodnioeuropejskich sojuszników, którzy, w jego rozumieniu, nie zdawali sobie jeszcze sprawy z "własnej siły.184 Być może usiłował wprawić w zakłopotanie Chruszczowa, traktując jego zapewnienia w kwestii pocisków bardziej dosłownie niż tego oczekiwał radziecki przywódca. Mógł także - jak to Mao - mieć na względzie wszystkie wspomniane cele jednocześnie -trudno to było stwierdzić.

Kiedy Chruszczow osobiście odwiedził Pekin w sierpniu 1958 roku, Mao starał się go przekonać - podczas jednej z rozmów na pływalni - że “mamy oczywistą przewagę nad naszymi przeciwnikami". Rosjanie powinni tylko “sprowokować Amerykanów do akcji militarnej, a dam wam tyle dywizji, ile będziecie potrzebowali, żeby ich zmiażdżyć - sto, dwieście, tysiąc dywizji". Chruszczow, który nie umiał pływać i rozpaczliwie próbował utrzymać się na powierzchni, przypomniał Mao, że “jeden lub dwa pociski mogą obrócić wszystkie chińskie dywizje w proch. On jednak nie chciał nawet wysłuchać moich argumentów i niewątpliwie uznał mnie za tchórza".185 Tak było w istocie: “Chce poprawy stosunków ze Stanami Zjednoczonymi? - wybuchnął później Mao. - W porządku, pogratulujemy mu naszymi armatami. Nasze pociski artyleryjskie leżą w arsenałach od tak dawna, że wkrótce staną się bezużyteczne. Dlaczego więc nie mielibyśmy wystrzelić salwy honorowej? Wciągnijmy w to również Stany Zjednoczone. Może zmusimy Stany Zjednoczone do zrzucenia bomby atomowej na Fujian. Może zginie dziesięć lub dwadzieścia milionów ludzi. Czang Kaj-szek chce, żeby Stany Zjednoczone użyły przeciwko nam bomby. Niech jej użyją. Zobaczymy, co wtedy powie Chruszczow".186

Wspomniana “salwa honorowa" miała niebawem zabrzmieć. Dwa dni po tym, jak 15 lipca siły amerykańskie wylądowały na plaży w Libanie -i dwa tygodnie przed przybyciem Chruszczowa do Pekinu - Mao rozpoczął przygotowania do nowej konfrontacji w Cieśninie Tajwańskiej, takiej, która “przyprze do muru amerykańskich imperialistów [i] udowodni, że Chiny wspierają ruchy narodowowyzwoleńcze na Środkowym Wschodzie nie tylko słowem, ale również czynem".187 Ostrzał wyspy Quemoy rozpoczął się 23 sierpnia - bez uprzedniego powiadomienia o tym fakcie Moskwy.188 “Nasi chińscy przyjaciele, uważając, iż rozwiązanie kwestii Tajwanu jest wyłącznie wewnętrzną sprawą Chin, nie poinformowali

wcześniej rządu radzieckiego o swoich planach - raportowała do Moskwy radziecka ambasada w Pekinie. — Nie byłoby rzeczą do końca właściwą uznać rozwiązanie kwestii Tajwanu... za czysto wewnętrzną sprawę Chin".189 Chruszczow, zaniepokojony, że sytuacja wymyka się spod kontroli, wysłał do Pekinu Gromykę, który zjawił się tam 6 września. To, co usłyszał, wstrząsnęło nawet niewzruszonym radzieckim ministrem spraw zagranicznych. Celem ataku, poinformował go Czou En-laj, nie było opanowanie Tajwanu, czy nawet przybrzeżnych wysp, lecz "pokazanie Amerykanom, że Chińska Republika Ludowa jest dostatecznie silna, odważna i nie boi się Ameryki". Chińczycy wiedzą, że ich działania mogą sprowokować "lokalny konflikt" ze Stanami Zjednoczonymi i są "gotowi przyjąć wszystkie ciężkie ciosy, łącznie z bombami atomowymi i zniszczeniem [swych] miast". Związek Radziecki nie musi się do tego mieszać, chyba że Amerykanie sięgną po bardziej drastyczne środki niż taktyczna broń nuklearna, w którym to przypadku Moskwa z pewnością zechce odpowiedzieć przeciwuderzeniem nuklearnym na pełną skalę.190 Jak wspominał Gromyko, sam Mao wyłożył mu swoją strategię Chodziło o to, by wciągnąć siły Stanów Zjednoczonych w głąb Chin, tak aby Rosjanie mogli "uderzyć na nie wszystkim, czym dysponują". Gromyko poczuł się kompletnie "oszołomiony", szybko jednak doszedł do siebie na tyle, by ostrzec, że "tego rodzaju propozycja nie spotka się z naszą pozytywną reakcją. Mogę to stwierdzić ponad wszelką wątpliwość".191

Chińskie źródła sugerują, że w znacznej mierze była to maoistowska fanfaronada. Zdecydowawszy się wywołać nowy kryzys w Cieśninie Tajwańskiej, Przewodniczący popadał z tego powodu w coraz większe zdenerwowanie: najpierw przestał spać, później odłożył otwarcie ognia prawie o cały miesiąc, a w końcu, kiedy ostrzał już się rozpoczął, zażądał od swoich dowódców gwarancji, że nie zginie przy tym żaden Amerykanin.192 Zdawał się traktować przybrzeżne wyspy mniej więcej w ten sam sposób, w jaki Chruszczow postrzegał Berlin: jako miejsce, w którym wedle uznania może zmniejszać bądź zwiększać nacisk na Stany Zjednoczone. "Pętlę przygotowała sama Ameryka - wyjaśnił - a następnie przerzuciła drugi koniec sznura... do kontynentalnych Chin, pozwalając nam go złapać". 193 Gwałtowna reakcja Waszyngtonu wydała mu się zaskakująca: "Coś podobnego, wystrzeliliśmy zaledwie kilka pocisków", oznajmił Najwyższej Radzie Państwa, która zebrała się 5 września, dzień przed przybyciem Gromyki. W rzeczywistości, jak przyznał później Mao, w ciągu pierwszych dwóch dni wystrzelono od trzydziestu do pięćdziesięciu tysięcy pocisków. "Nie przypuszczałem, że cały świat będzie tak głęboko wstrząśnięty".194 Następnie zaczął przedstawiać swoje poglądy na temat broni nuklearnej: "Po pierwsze... sprzeciwiamy się każdej wojnie. Podobnie jak Związek Radziecki... Po drugie jednak, nie boimy się prowadzić wojny... W chwili obecnej mamy tylko ręczne granaty i ziemniaki. Wojna

z użyciem bomb atomowych i wodorowych jest, oczywiście, straszna, ponieważ zginie mnóstwo ludzi... Niestety, decyzja nie zależy od nas. Jeśli imperialiści zdecydują się rozpocząć wojnę, musimy być przygotowani na wszystko".
Mao podkreślał, podobnie jak przy innych okazjach, że “to wcale nie będzie takie straszne, jeśli połowa naszego narodu zginie... Myśląc o historii całego wszechświata, nie widzę żadnego powodu, aby niepokoić się o przyszłość". Przyznał jednak, że “rozmawiamy oczywiście w skrajnych kategoriach". Ma to cel psychologiczny: Jeśli nie potraficie rozpatrywać spraw w tak skrajnych kategoriach, to jak w ogóle możecie spać?"
Jeżeli imperialiści... zaatakują nas pierwsi, używając bomb atomowych, nie będzie miało znaczenia, czy boicie się walczyć, czy nie... To bardzo niebezpieczne, każdego dnia bać się tego lub tamtego, gdyż w ten sposób nasze kadry i ludzie upadają na duchu. Dlatego uważam, że powinniśmy oswoić się z myślą o wojnie. Będziemy walczyć, jeśli zostaniemy do tego zmuszeni".195
Nietrudno sobie wyobrazić, do jakiego stopnia podobne uwagi, przekazywane za pośrednictwem tłumacza, musiały zaniepokoić Gromykę: brzmiały jak kwestie z filmu Doktor Strangelove. Gdyby nawet zmienić nieco kontekst, usuwając wzmianki o granatach, ziemniakach i imperialistach, równie dobrze mogłyby zostać wypowiedziane — ku jeszcze większemu przerażeniu Gromyki - przez Dwighta D. Eisenhowera.
Reakcja Chruszczowa całkowicie mieściła się w konwencji. Odczekał, aż Czou, za zgodą Mao, poluzuje “pętlę", nawołując do wznowienia rozmów ze Stanami Zjednoczonymi, a następnie udzielił Amerykanom szorstkiego ostrzeżenia, że “atak na Chińską Republikę Ludową, która jest wielkim przyjacielem, sojusznikiem i sąsiadem naszego kraju, to atak na Związek Radziecki".196
Próbował w ten sposób powtórzyć swoją zagrywkę sueską: udawał zdecydowanie, aby przypisać sobie zasługę za coś, co już zostało przesądzone - w tym przypadku przyczyniła się do tego nerwowa reakcja Gromyki - przez brak zdecydowania ze strony Rosjan, w Jeśli Związek Radziecki, “posiadający straszliwą broń, która może nie tylko powstrzymać, lecz także zniszczyć naszego wspólnego wroga, pozwoliłby sobie nie przyjść wam z pomocą", zapewnił trzy tygodnie wcześniej chińskich towarzyszy na wniosek Chruszczowa jego Komitet Centralny, nie byłoby to nic innego niż “zbrodnia przeciwko światowej klasie robotniczej... odejście od największej świętości komunistów — od nauk marksizmu-leninizmu". Chińska Republika Ludowa dowiodła swej “szlachetności", okazując gotowość do przyjęcia uderzenia nuklearnego, tak aby Związek Radziecki nie został uwikłany w wojnę, lecz obecnie należy zademonstrować, “że jedność wszystkich bratnich partii komunistycznych jest niewzruszona".198
Jak przyznał jednak później Chruszczow, “coraz trudniej było patrzeć na Chiny żarliwymi i niewinnymi oczami dziecka... Chiny pozostawały

Chinami, a Chińczycy zachowywali się w coraz bardziej dziwaczny sposób". Jego podstawowa troska wiązała się teraz ze złożoną przezeń rok wcześniej obietnicą, że dostarczy Mao wzorcową bombę atomową. Bomba była gotowa do transportu, lecz kryzys w Cieśninie Tajwańskiej pokazał, jak trudno będzie przewidzieć, do czego może ją wykorzystać Przewodniczący. "Ostatecznie postanowiliśmy odłożyć wysłanie im prototypu".199 Powiadomieni, by spodziewali się bomby w listopadzie, Chińczycy przez wiele miesięcy witali z nadzieją wszystkie przybywające z Moskwy pociągi - z których żaden nie przywiózł długo oczekiwanej broni. Dopiero w czerwcu 1959 roku Rosjanie potwierdzili to, co od dawna musiało być oczywiste: bomba nie zostanie wysłana, nie będzie też żadnej dalszej radzieckiej pomocy dla chińskiego programu nuklearnego.200

Chruszczow złożył swą ostatnią wizytę w Pekinie we wrześniu tego samego roku, zaraz po podróży do Stanów Zjednoczonych. "Na pozór wszyscy byli niezwykle uprzejmi, czułem jednak, że są pełni urazy do Związku Radzieckiego i do mnie osobiście".201 Kiedy próby przekonywania Chińczyków zawiodły, Chruszczow spróbował prawić im kazania: sam fakt, że kraje socjalistyczne są silne, nie oznacza jeszcze, iż "musimy użyć siły, aby sprawdzić stabilność systemu kapitalistycznego". Komuniści radzieccy, dodał z naciskiem, "uważają za swój najświętszy obowiązek, swoje podstawowe zadanie... wykorzystać wszelkie możliwości, aby położyć kres zimnej wojnie". W podtekście przyznawał zatem, że komuniści w innych krajach mogą być innego zdania.202 Niebawem Mao dał wyraźnie do zrozumienia, że tak jest w istocie. W serii polemicznych artykułów, opublikowanych w kwietniu 1960 roku w związku z dziewięćdziesiątą rocznicą urodzin Lenina, Chińczycy oskarżyli Chruszczowa o to, że "zrewidował, zubożył i wypaczył" dziedzictwo Założyciela, popierając zasadę pokojowego współistnienia, negując twierdzenie o nieuchronności wojny i dopuszczając ewentualność, iż komuniści mogą dojść do władzy bez użycia przemocy.203 Było to całkowite odrzucenie wszystkiego, co głosił następca Stalina: "Nie mogliśmy już dłużej - ubolewał Chruszczow - radować się solidarnością naszego obozu socjalistycznego".204

Rozłam chińsko-radziecki miał wiele przyczyn, wśród których nie na ostatnim miejscu należy wymienić rozbieżności w kwestii wyboru właściwej drogi wewnętrznego rozwoju ekonomicznego.205 Zasadniczym powodem zaostrzenia stosunków stał się jednak spór o stopień dopuszczalnego ryzyka. Mao chciał sprowokować zatarg ze Stanami Zjednoczonymi na tle wysp Quemoy i Matsu - i, szerzej rzecz ujmując, wspomagać rewolucje na obszarze "trzeciego świata" - ponieważ, niezależnie od swych osobistych uczuć wobec Chruszczowa, uznawał militarną wyższość Związku Radzieckiego: jak inaczej "wiatr wschodni" miałby szansę przeważyć nad "wiatrem zachodnim"?206 Nie mógł wiedzieć, że taka

wyższość naprawdę nie istnieje, Chruszczowowi zaś niełatwo było przekazać mu te złe wieści.
321

Kremlowski przywódca stał się, jak wyraził to jeden z jego biografów, “ofiarą swego własnego rakietowego oszustwa: chińscy przywódcy wierzyli w radziecką przewagę strategiczną w nie mniejszym stopniu niż reszta świata, nie mogli zatem zrozumieć, dlaczego Chruszczow... poczynał sobie tak bojaźliwie w stosunkach z Zachodem".207 Jedynym wyjaśnieniem, jakie z punktu widzenia Pekinu miało sens, było to, że w ogóle odszedł on od marksizmu-leninizmu — dzięki czemu Mao zyskał doskonały powód, aby odejść od polityki lojalności wobec Moskwy.
VIII
Walter Ulbricht również uważał, że bojaźliwość, jaką okazuje Chruszczow, jest zdumiewająca. Radziecki przywódca nie spełnił złożonej w listopadzie 1958 roku obietnicy, że podpisze odrębny pokój z Niemiecką Republiką Demokratyczną, który pozwoliłby jej sprawować kontrolę nad amerykańsko-brytyjsko-francuskim dostępem do Berlina Zachodniego. Tymczasem zła sytuacja gospodarcza Niemiec Wschodnich stała się jeszcze gorsza. “Nie możemy powtórzyć kampanii na rzecz traktatu pokojowego, tak jak to zrobiliśmy przed paryskim spotkaniem na szczycie -upomniał Ulbricht Chruszczowa dwa lata później. - Moglibyśmy to zrobić tylko wówczas, gdyby naprawdę coś z tego wyszło".208 Wiosną 1961 roku Wschodni Niemcy wywołali kryzys berliński, wciągając do niego wahających się Rosjan.209 Chociaż mniej jest na to dowodów niż w przypadku Mao, Ulbricht rozumował zapewne mniej więcej w taki sam sposób: jeżeli Związek Radziecki tak dalece wyprzedza Stany Zjednoczone, jak twierdzi Chruszczow, to dlaczego nie miałby użyć swojej siły militarnej, aby rozwiązać problem Berlina?210 Chruszczow, przynajmniej do czasu, zdawał się akceptować ten argument. Zaniepokojony pogarszającą się sytuacją gospodarczą Niemiec Wschodnich - i rosnącą skłonnością Ulbrichta do jednostronnych działań - skorzystał z okazji, jakiej dostarczyło jego wiedeńskie spotkanie na szczycie z Johnem F. Kennedym w czerwcu 1961 roku, aby przedstawić nowe ultimatum, wychodząc najprawdopodobniej z założenia, iż nowa administracja, nie otrząsnąwszy się jeszcze po Zatoce Świń, nie zechce zająć twardego stanowiska w kwestii Berlina. Kennedy mimo woli umocnił ten pogląd, przyznając, że “stosunek sił jest dzisiaj równy". Było to tak, jakby powiedzieć alkoholikowi: “Napij się jeszcze!" Chruszczow skwapliwie wykorzystał sposobność, zagroził wojną, jeśli nie uda mu się postawić na swoim, i pogardliwie przypomniał Kennedyemu, że “podczas ostatniej wojny ZSRR stracił dwadzieścia milionów zabitych, natomiast Stany Zjednoczone trzysta pięćdziesiąt tysięcy".211 W 1957 roku Mao przeraził Chruszczowa podobnym argumentem: Związek Radziecki, odparł wówczas kremlowski przywódca, nie wybierał takiego sposobu prowadzenia

wojny.212 Teraz jednak Chruszczow próbował przerazić Kennedyego. Jeśli metoda Mao miała okazać się skuteczna, tym lepiej.
Nawet dzisiaj nie jest do końca jasne, dlaczego prezydent pozwolił się do tego stopnia zastraszyć. Z całą pewnością nie został należycie przygotowany na to, czego powinien się spodziewać. Był pod wpływem silnych leków z powodu chronicznego schorzenia kręgosłupa, co mogło przytępić jego reakcje. Ale mógł też naprawdę uważać, że “stosunek sił" jest mniej więcej “równy". Ustawicznie powtarzał, podczas kampanii prezydenckiej, że Stany Zjednoczone pozostają w tyle za Związkiem Radzieckim, tak w dziedzinie potęgi militarnej, jak i rozwoju gospodarczego: nie byłby to pierwszy wypadek, kiedy kandydat do Białego Domu uwierzył we własną retorykę. Kiedy w lutym jego sekretarz obrony, Robert McNamara, ostrożnie oznajmił dziennikarzom, że dysproporcja w dziedzinie pocisków balistycznych może w rzeczywistości nie istnieć, Kennedy natychmiast zdezawuował tę wypowiedź. Eisenhower zapamiętał kwietniowe wystąpienie swego następcy, w którym stwierdził on, że obie strony “równoważą się nawzajem w dziedzinie broni atomowej i wyposażenia".213 A sporządzona przez CIA wiarygodna ocena radzieckich możliwości w zakresie międzykontynentalnych pocisków balistycznych, oparta na obserwacjach satelitarnych, była gotowa dopiero trzy miesiące po wiedeńskim spotkaniu na szczycie.214
Niezależnie od powodu, który skłonił Kennedyego do uznania równowagi sił, gorliwość, z jaką Chruszczow usiłował to wykorzystać, obróciła się przeciwko niemu: nowy prezydent zajął ostatecznie w kwestii Berlina jeszcze bardziej nieustępliwe stanowisko niż Eisenhower. Kennedy, który sądził, iż okazał nadmierną słabość, właśnie dlatego odmówił wszelkiego kompromisu, co miało taki skutek, że jego najważniejsi doradcy spędzili bardzo pracowite lato, próbując znaleźć najlepszą metodę obrony wysuniętych zachodnioeuropejskich placówek z zastosowaniem broni nuklearnej.215 Rezultaty okazały się niejednoznaczne, lecz sam fakt, że takie planowanie w ogóle miało miejsce, był odstępstwem od praktyki ustalonej za czasów Eisenhowera, który uważał, iż strach przed wojną zastąpi wszystkie strategie wojenne, a zatem nie ma potrzeby ich opracowywać. Pragnąc, aby broń nuklearna okazała się użyteczna, Kennedy usiłował przedstawić skutki jej wykorzystania jako możliwe do przezwyciężenia: stąd jego oświadczenie, złożone 25 lipca przed kamerami telewizyjnymi, że przy odpowiednich środkach obrony cywilnej kraj przetrwa niespodziewane uderzenie radzieckie.216
W pierwszym, naturalnym odruchu Chruszczow skierował swój gniew przeciwko przebywającemu akurat w pobliżu kapitaliście. Ofiarą był John J. McCloy, który odwiedził go w daczy nad Morzem Czarnym. Gospodarz, wspominał McCloy, wpadł w “istny szał" i “zaczął się rozwodzić nad zaletami

swoich rakiet... podkreślając ogromną wyższość Związku Radzieckiego w tej dziedzinie". Stany Zjednoczone mogą rzeczywiście przetrwać

wymianę ciosów atomowych, ale Europa nie i McCloy powinien zrozumieć, że “nie będzie już żadnej Wall Street, ponieważ ludzie przestaną tolerować system, który rozpętuje wojny". Jeśli wybuchnie tego rodzaju konflikt, o jego wyniku nie przesądzi piechota, lecz “rakiety i bomby nuklearne".217 On zaś, dodał Chruszczow, posiada jedną szczególnie wielką: stumegatonowe monstrum, które jego naukowcy koniecznie chcą wypróbować. “Nie srajcie po gaciach - oznajmił, jak się później chwalił. -Wkrótce będziecie mieli okazję".218
Obawy przed zmianami atmosferycznymi skłoniły w końcu Amerykanów, Rosjan i Brytyjczyków do wprowadzenia w listopadzie 1958 roku nieoficjalnego moratorium na próby nuklearne: od tamtej pory jedynie Francuzi dokonali eksplozji bomby atomowej.219 Negocjacje w sprawie formalnego zakazu utkwiły jednak w martwym punkcie, a tymczasem w Waszyngtonie i w Moskwie zaczęły pojawiać się coraz silniejsze naciski, aby wznowić próby, tak ze względów technologicznych, jak i z uwagi na zaostrzającą się sytuację międzynarodową. W chwili, gdy powstawał Mur Berliński, Kennedy wahał się, czy nie zawiesić moratorium, lecz ubiegł go w tym Chruszczow: 31 sierpnia 1961 roku Moskwa ogłosiła, iż ma zamiar przeprowadzić nową serię wybuchów, w tym rzeczywiście jednej bomby o sile stu megaton.220
Wysiłki, aby skonstruować tak potężny ładunek, były podejmowane już od jakiegoś czasu, a najistotniejszą rolę w tym przedsięwzięciu odgrywał, jak na ironię, Andriej Sacharow. Dawni koledzy sugerowali, że widział on w “Wielkiej Bombie" sposób na to, by zademonstrować “absolutnie niszczycielski charakter tej broni masowej zagłady, uzmysłowić ludzkości i politykom fakt, iż w wypadku tragicznej konfrontacji nie będzie zwycięzców".221 Sam Sacharow wspominał jedynie swoje rozdarcie pomiędzy “przekonaniem, że nasza praca miała zasadnicze znaczenie dla utrzymania równowagi koniecznej do wzajemnego odstraszania", z jednej strony, a “goryczą, wstydem i upokorzeniem" z powodu biologicznych i środowiskowych konsekwencji prób, z drugiej.222 Miał na tyle odwagi, by zapytać Chruszczowa, czy wznowienie prac nie narazi na szwank negocjacji w sprawie traktatu o zakazie próbnych eksplozji, otrzymał jednak tylko, jak później wspominał, surową reprymendę - i wyjaśnienie: “Zostawcie politykę nam - jesteśmy w tej dziedzinie specjalistami... Musimy prowadzić naszą politykę z pozycji siły... Nasi przeciwnicy nie rozumieją innego języka... Byłbym meduzą, a nie Przewodniczącym Rady Ministrów, gdybym słuchał takich ludzi jak Sacharow!" “Moje stanowisko nie uległo zmianie, lecz wykonuję swoją pracę i wypełniam rozkazy" - oznajmił później uczony Chruszczowowi.223 Sacharow pracował nad “Wielką Bombą", jak ujęli to jego koledzy, “intensywnie, poważnie i bez zastrzeżeń", chociaż zdołał przekonać Chruszczowa, aby pozwolił mu

zredukować jej rozmiary, tak więc egzemplarz zrzucony ostatecznie 30 października nad poligonem Nowaja Ziemlja spowodował

w efekcie eksplozję o sile nieco ponad pięćdziesięciu megaton, zamiast obiecywanych pierwotnie stu. W innym wypadku, przyznał Chruszczow, “wybilibyśmy sobie wszystkie okna".224
I tak jednak była wystarczająco potężna: nigdy wcześniej — ani później — człowiek nie wywołał na tej planecie równie wielkiego wybuchu. Błysk dostrzegano z odległości prawie tysiąca kilometrów. Kula ognista “była ogromna jak Jowisz... Wydawała się zasysać w siebie całą Ziemię". Chmura w kształcie grzyba wzbiła się na ponad sześćdziesiąt kilometrów w stratosferę. Wyspa, nad którą miała miejsce eksplozja, została dosłownie ogołocona, nie tylko ze śniegu, ale również ze skał, toteż zdaniem części obserwatorów wyglądała jak ogromne lodowisko. Cały spektakl był “fantastyczny, niesamowity, nieziemski". Według jednego z szacunkowych obliczeń, sporządzonych na podstawie tej próby, gdyby została użyta bomba o sile pełnych stu megaton, jak zapowiadał Chruszczow, powstały w wyniku eksplozji ognisty podmuch spustoszyłby obszar wielkości stanu Maryland.225
Chruszczow nie wspomniał naukowcom o wiedeńskim spotkaniu na szczycie ani o Murze Berlińskim, dla Sacharowa jednak było “najzupełniej oczywiste", że “decyzja o wznowieniu prób miała podłoże polityczne".226 Powody nie były trudne do odgadnięcia: w Moskwie zebrał się właśnie XXII Zjazd partii i Chruszczow otworzył go, odwlekając, raz jeszcze, realizację swojej obietnicy podpisania odrębnego pokoju z Niemcami Wschodnimi. Połączył jednak to oświadczenie z innym, zapowiadającym próbę bomby o sile pięćdziesięciu megaton.227 Nie zaszkodzi, wyjaśnił Sacharowowi, jeśli “taka rzecz zawiśnie nad głowami kapitalistów, jak miecz Damoklesa".228
Ale nie zawisła. “Wielka Bomba" spowodowała, że Chruszczow wydawał się bardziej śmieszny niż groźny. Jednym z powodów była jej oczywista nieprzydatność do celów wojskowych: nawet ci, którzy przez całe lata twierdzili, że dla bomb atomowych i wodorowych znajdzie się zastosowanie, nie mogli znaleźć żadnego dla ładunku o takiej sile wybuchu. Ta oraz inne radzieckie próby rzeczywiście wywołały zaniepokojenie na Zachodzie, bardziej jednak ze względu na skażenie środowiska niż potencjał militarny: nie wystąpiły objawy paniki porównywalnej z tą, jaką nieumyślnie wywołali Amerykanie swoją próbą piętnastomegatonowej bomby BRAYO w 1954 roku.
Najistotniejszy powód, dla którego “Wielka Bomba" okazała się niewypałem, był jednak taki, że Chruszczow ostatecznie wyczerpał cierpliwość Kennedyego: na dziewięć dni przed eksplozją administracja ujawniła, na czym naprawdę polega “potiomkinowska" strategia radziecka.
Zadanie to przypadło podsekretarzowi obrony Roswellowi Gilpatricowi, który 21 października w Hot Springs w Wirginii poinformował Radę Handlową, iż

“żelazna kurtyna" nie jest “aż tak nieprzepuszczalna, by zmusić nas do traktowania poważnie kremlowskich przechwałek". Obecnie

było już jasne, że: “Siła uderzeniowa, którą dysponowałyby Stany Zjednoczone nawet po zaskakującym radzieckim ataku na nasze bazy, byłaby równie wielka jak - a być może większa niż - całkowita nienaruszona siła, którą wróg może skierować przeciwko Stanom Zjednoczonym w pierwszym uderzeniu. Krótko mówiąc, posiadamy zdolność do drugiego uderzenia co najmniej tak samo potężną jak ta, którą mogą wykorzystać Rosjanie, uderzając jako pierwsi. Dlatego też jesteśmy przekonani, że Rosjanie nie sprowokują poważnego konfliktu nuklearnego".229

Mowa ta była raczej wynikiem zbiegu okoliczności niż starannego planowania. Urzędnicy administracji z zainteresowaniem obserwowali radziecką reakcję na faux pas McNamary, który na początku roku zakwestionował istnienie dysproporcji w dziedzinie pocisków: Rosjanie natychmiast wycofali swoje roszczenia do przewagi militarnej i nie wracali do nich przez kilka tygodni.230 W tym samym czasie młody konsultant w departamencie obrony - Daniel Ellsberg — przeglądał wywiadowcze fotografie satelitarne. Zniechęcony faktem, że dowództwo sił powietrznych nie traktuje ich tak poważnie, jak jego zdaniem powinno, Ellsberg zaczął nalegać, by udzielono Chruszczowowi cichego ostrzeżenia, iż Stany Zjednoczone przejrzały jego rakietowy bluff, później zaś, by prezydent wygłosił przemówienie, w którym stwierdziłby mniej więcej to samo. Kennedy odrzucił obie te propozycje.

Kiedy jednak Chruszczow zapowiedział wznowienie prób nuklearnych i zaczął się chełpić swą stumegatonową bombą, prezydent uznał, iż powinien coś zrobić, aby uspokoić sojuszników z NATO: nie wystarczy ogłosić, że Stany Zjednoczone też rozpoczną wkrótce próby, lub spowodować przeciek do prasy wyników przedłożonej 21 września ostatecznej analizy CIA na temat radzieckiego potencjału rakietowego. W takim właśnie kontekście idea Ellsberga ponownie wypłynęła na powierzchnię. Zadanie powierzono Gilpatricowi jako urzędnikowi najwyższego szczebla, który mógł ujawnić bluff Chruszczowa bez nadawania temu aktowi nadmiernie prowokacyjnego charakteru; jego zwierzchnicy spokojnie potwierdziliby wówczas to, co powiedział. I tak zostało złożone wspomniane już oświadczenie, głównie po to, by złagodzić efekt “Wielkiej Bomby" Chruszczowa.231 Konsekwencje jednak - nie do końca przewidziane przez Waszyngton - szły znacznie dalej: to, czego podjął się Gilpatric, było zdzieraniem "wszelkich pozorów, z takim skutkiem, że przywódca wrogiego supermocarstwa wyglądał po tym zabiegu jak "współczesny Czarnoksiężnik z Krainy Oz, który, pomimo całej swej napuszonej pozy i wojowniczych pokrzykiwań, okazał się “małym staruszkiem o łysej czaszce i pomarszczonej twarzy", czyli, najkrócej mówiąc, “szarlatanem".232

Moskwa zareagowała jak ktoś, komu nadepnięto na bardzo chory palec. “Rzucając na szalę całą potęgę Stanów Zjednoczonych, [Gilpatric] zagroził nam użyciem siły" - poskarżył się 23 października wstrząśnięty minister obrony Rodion Malinowski. Następnie oświadczył — kłamliwie,

lecz z przekonaniem - że Związek Radziecki wprowadził właśnie skuteczny system obrony przeciwbalistycznej. Na koniec zwrócił się do nieszczęsnych Zachodnich Europejczyków, spośród których część znajdowała się w zasięgu prawdziwych radzieckich rakiet: “Musicie zrozumieć, szaleńcy, że wystarczy zaledwie kilka wielomegatonowych bomb nuklearnych, aby zetrzeć z powierzchni ziemi wasze małe i gęsto zaludnione kraje i zabić was wszystkich w łóżkach!"233 Radio Moskwa wykryło wkrótce “bezsprzecznie zorganizowaną kampanię, której celem... jest zastraszenie Związku Radzieckiego i dalsze zaostrzenie sytuacji międzynarodowej".234 Chruszczow, który wiedział więcej, niż mógłby zechcieć to przyznać, o groźbach użycia siły i zorganizowanych kampaniach, przez następne kilka tygodni zachowywał się zdumiewająco potulnie, powracając do swoich starych nawyków dopiero w grudniu, kiedy to oświadczył chełpliwie, że Amerykanie “nie mają pięćdziesięcio- i stumegatonowych bomb... My już takie mamy, a nawet znacznie więcej".235 Była to hałaśliwa, ale czcza pogróżka, która z daleka trąciła pustosłowiem. Na nikim też nie wywarła większego wrażenia.

W tym samym miesiącu dotarł do Berlina Wschodniego raport sporządzony przez dwóch wschodnioniemieckich dyplomatów na podstawie rozmowy z polskim kolegą i podsumowujący to, co Chińczycy mówią o Chruszczowie. Jak wiele dokumentów z okresu radzieckiego, również i ten napisany został ezopowym językiem i wyrażał poglądy jego autorów za pośrednictwem cudzych opinii. Była to dobitna ocena skutków, do jakich doprowadziło pięć lat stosowania strategicznego “potiomkinizmu": “Chińczycy... uważają, że jeśli wyznacza się nieprzekraczalny termin, to bezwzględnie należy go dotrzymać. Jeśli ktoś nie dotrzymuje ustalonego w taki sposób terminu, to nie tylko budzi wątpliwości i traci wiarygodność w oczach własnego narodu, lecz daje też do zrozumienia przeciwnikowi, że bluffował... to zaś może jedynie skłonić przeciwnika do jeszcze twardszej polityki, większych żądań i ostrzejszych prowokacji... W przypadku agresji na Suez, radzieckie ultimatum, które zostało potraktowane poważnie, wystraszyło imperialistów i zmusiło ich do zaprzestania agresji. Przedłużenie terminu podpisania traktatu pokojowego [z Niemcami] jednak ośmieliło tylko przeciwnika".236

Czyli, ujmując rzecz w inny sposób, w przypadku Czarnoksiężnika problem polega częściowo na tym, że coraz trudniej jest mu nadążyć za własnymi sztuczkami.

IX

Broń nuklearna, jak już teraz wiemy, wywarła wpływ na niezwykle dramatyczny przebieg zimnej wojny. Wytworzyła nastrój złowieszczego przeczucia, które sparaliżowało świat na przełomie lat pięćdziesiątych

i sześćdziesiątych. Wymagała od polityków, by stali się aktorami: sukces bądź klęska zależały, lub takie przynajmniej można było odnieść wrażenie, nie od tego, co naprawdę robili, lecz od tego, co zdawali się robić. Zaciemniła długofalowe tendencje, które determinowały już wówczas sposób, w jaki zakończy się zimna wojna, przedłużając tym samym stan niepewności. Nie było dziełem przypadku, że Doktor Strangelove wszedł na ekrany w roku 1964: sztuka, na której Stanley Kubrick oparł swój film, trwała już od jakiegoś czasu. Mao wygłosił w niej najbardziej pamiętną kwestię: świat może wylecieć w powietrze, lecz wszechświat nawet tego nie zauważy; system słoneczny najprawdopodobniej przetrwa; ta myśl pozwala mu spać po nocach. Myśl była z pewnością “kubrickowska", ale czy jej zasadnicza treść odbiegała tak bardzo od postawy Eisenhowera i Chruszczowa - którzy zdawali sobie sprawę z ekologicznych konsekwencji użycia broni termonuklearnej na skalę masową - gotowych raczej narazić świat na niebezpieczeństwo zagłady niż okazać brak zdecydowania?

Kwestia, który z nich ryzykował więcej, nie jest bynajmniej tak oczywista, jak mogłoby się na pozór wydawać. Strategiczny “potiomkinizm" Chruszczowa zależał w ogromnym stopniu od jego umiejętności bluffowania, zastraszania, krótko mówiąc, zakłócania międzynarodowego status quo — nawet jeśli celem kremlowskiego przywódcy była tylko jego zmiana. Eisenhower wykorzystywał swą militarną przewagę w bardziej trzeźwy sposób: w obliczu rakietowego bluffu Chruszczowa zachował podziwu godny spokój, wykazał też prawdziwą przenikliwość, przygotowując rewolucję w dziedzinie napowietrznego zwiadu i umożliwiając tym samym podpisanie w przyszłości porozumień dotyczących kontroli zbrojeń, czego jemu nie udało się osiągnąć.

A mimo to - Eisenhower nie uczynił nic, aby ograniczyć liczbę bomb nuklearnych zgromadzonych w amerykańskim arsenale, lub powstrzymać swych podwładnych przed opracowaniem “pojedynczego zintegrowanego planu operacyjnego" (SIOP), który przewidywał, w razie zagrożenia radzieckim atakiem, jednoczesne użycie wszystkich 3267 bomb nuklearnych przeciwko wszystkim państwom marksistowsko-leninowskim. Nie tylko ZSRR, lecz także Chińskiej Republice Ludowej, krajom Europy Wschodniej, Korei Północnej, Wietnamowi Północnemu i prawdopodobnie również Albanii.237 Zapewne SIOP był tylko wynikiem niedopatrzenia; lecz Eisenhower zazwyczaj unikał planowania wojennego. Być może, co znacznie bardziej niepokojące, odzwierciedlał on clausewicjańską metodę zapobiegania wojnie, czyniąc jej perspektywę tak przerażającą, jak to tylko możliwe. Metoda okazała się

skuteczna - któż jednak jest dzisiaj w stanie stwierdzić, czy była mniej ryzykowna niż strategiczny “potiomkinizm" Chruszczowa?
Kennedy próbował ograniczyć owo ryzyko, choć bez większej pomocy, co należy wyraźnie stwierdzić, ze strony swego kremlowskiego adwersarza.
328

W mniejszym stopniu aniżeli Eisenhower polegał na broni nuklearnej, natomiast jego gotowość do jej użycia wydawała się bardziej szczera niż w przypadku jego poprzednika. Było to swego rodzaju przedstawienie teatralne - równie brutalne jak spektakl Chruszczowa - i niosło ze sobą własny ładunek ryzyka. A jeśli Eisenhower zastanawiał się głównie nad tym, jak unikać wojen, Kennedy przeniósł punkt ciężkości na kwestię, jak je prowadzić. Na domiar wszystkiego, nowy prezydent nie rozważywszy dokładnie konsekwencji, zdecydował się zrobić coś, czego nigdy nie uczynił Eisenhower - nazwać swego przeciwnika strategicznym oszustem.
“Cóż, to byłoby cholernie niebezpieczne, jak sądzę" - stwierdził w pewnym momencie Kennedy, podczas kryzysu kubańskiego, próbując wyobrazić sobie, jak mógłby zareagować Chruszczow na fakt rozmieszczenia amerykańskich rakiet w Turcji - zanim którykolwiek z doradców zdążył mu przypomnieć, że Stany Zjednoczone już rozmieściły swoje rakiety w Turcji.238 Ale czy było mniej niebezpieczne zdemaskować Najwyższego Radzieckiego Przywódcę, na scenie i przy pełnej widowni, jako Czarnoksiężnika z Krainy Oz?

9. Kryzys kubański

Ludzie wyczyniają szalone rzeczy z technologią, która jest bardziej rozwinięta niż ich umiejętność organizowania się i prowadzenia polityki.
Fidel Castro, 11 stycznia 1992
Czy byłbym gotowy użyć broni nuklearnej? Tak, zgodziłbym się na użycie broni nuklearnej. Ponieważ, tak czy inaczej, przyjęliśmy za pewnik, że dojdzie do wojny nuklearnej i że przestaniemy istnieć. Byliśmy gotowi raczej umrzeć w obronie naszego kraju niż pozwolić, by znalazł się pod okupacją- całkowitą okupacją.
Fidel Castro, 11 stycznia 1992’1
Cóż nowego można powiedzieć o kryzysie kubańskim? Żaden epizod w dziejach stosunków międzynarodowych nie doczekał się tak skrupulatnych badań ze strony tak wielu historyków. Teoretycy wysnuli mnóstwo uogólnień na podstawie tego jednego szczególnego wydarzenia. Pozostali przy życiu uczestnicy wciąż na nowo rozpamiętywali to, co robili podczas owych trzynastu krytycznych dni.2 Niemal wszyscy zaś, zarówno żyjący w tamtych czasach, jak i jeszcze nie narodzeni, którzy wiedzieli cokolwiek o wydarzeniach drugiej połowy października 1962 roku, uważali je za moment, kiedy świat zbliżył się bardziej niż kiedykolwiek przedtem do nuklearnej pożogi.

Jesteśmy pewni, że wiemy, co się stało. Czyż to nie pogarda Nikity Chruszczowa dla słabości Johna F. Kennedyego - ujawnionej przy okazji Zatoki Świń, wiedeńskiego spotkania na szczycie i Muru Berlińskiego 330

skłoniła go do umieszczenia na Kubie pocisków balistycznych średniego i bliskiego zasięgu? Czyż nie próbował on tym śmiałym posunięciem przywrócić strategicznej równowagi, naruszonej przez Waszyngton, który zorientował się poniewczasie, że nie ma żadnej dysproporcji w dziedzinie pocisków? Czyż to nie wymagająca jastrzębiej odwagi, lecz na zimno skalkulowana reakcja Kennedyego pokrzyżowała ten plan, przynosząc zwycięstwo Amerykanom i gorzkie upokorzenie Rosjanom? Czyż obie strony nie wyciągnęły z tego doświadczenia wniosku, że nigdy więcej żadna z nich nie powinna ważyć się na podobne ryzyko?

Historycy nadal odpowiadają “tak" na to ostatnie pytanie - lecz tylko na to jedno. W świetle nowych amerykańskich, radzieckich i kubańskich źródeł niemal wszystkie dotychczasowe ustalenia na temat kryzysu stały się mocno wątpliwe. Chruszczow umieścił pociski na Kubie, sugerują owe materiały, ponieważ uważał politykę Kennedyego za agresywną, nie pasywną. Działał przynajmniej w takim samym stopniu pod wpływem emocjonalnego przymusu, aby ocalić rewolucję Fidela Castro, jak z wyrachowanej determinacji, by przywrócić zachwianą równowagę strategiczną. Kennedy mógłby równie dobrze być człowiekiem o najbardziej gołębim usposobieniu spośród członków swojej administracji - bynajmniej nie jastrzębiem — lecz i tak uznano by go za najodważniejszego, ponieważ podjął to wyzwanie. Przykłady na podejmowanie decyzji, które już dawno temu znalazły się we wszystkich podręcznikach przezwyciężania kryzysów, okazały się w przypadku tego jednego zupełnie nieodpowiednie. Rozwiązanie było w rzeczywistości kompromisem, a nie wyraźnym zwycięstwem którejś ze stron. Natomiast Kubańczycy uczynili więcej, niż do tej pory przypuszczano, by doprowadzić do takiego rezultatu. A wreszcie, długofalowym skutkiem stało się nie tyle upokorzenie Związku Radzieckiego, ile umocnienie jego wizerunku jako równorzędnego przeciwnika Stanów Zjednoczonych w zimnej wojnie, która miała trwać przez następne trzy dziesięciolecia.3

W wyniku wszystkich owych rewizji i przewartościowań nie uległo zmianie jedynie centralne miejsce, jakie zajmuje w historii zimnej wojny kryzys kubański: wydaje się on być, bardziej niż cokolwiek innego i w znacznie większym stopniu, niż sądziliśmy dotąd, jej najważniejszym punktem zwrotnym. Był to jedyny epizod od zakończenia drugiej wojny światowej, w którym krzyżowały się wszystkie najważniejsze aspekty radziecko-amerykańskiej rywalizacji. Z całą pewnością wyścig zbrojeń nuklearnych, lecz również sprzeczne aspiracje ideologiczne, współzawodnictwo na obszarze “trzeciego świata", stosunki z sojusznikami, wewnętrzne uwarunkowania, kształtujące politykę zagraniczną, a także osobowości poszczególnych

przywódców. Kryzys był czymś w rodzaju geopolitycznego leja - historyczną osobliwością, jeśli ktoś woli takie określenie - w którym zmieszały się nagle i połączyły wszystkie owe składniki. Szczęśliwie nie pojawiła się u jego wylotu żadna czarna dziura, chociaż

nowe źródła potwierdzają, jak łatwo mogło do tego dojść. Wyłonił się natomiast nowy wzorzec zimnej wojny, przeradzającej się stopniowo w “długi pokój": rywalizację z całą pewnością nie wolną od napięć, a nawet kryzysów na mniejszą skalę, lecz prowadzoną w ramach międzynarodowego systemu, do którego oba supermocarstwa z wolna się dostosowywały. W miarę upływu lat radzieccy i amerykańscy przywódcy odczuwali coraz mniej pokus, by próbować zmienić ten system - aż do roku 1989, kiedy okoliczności sprzęgły się znowu, bardzo gwałtownie i ku zaskoczeniu wszystkich, aby zmienić go za nich.

I

Do kryzysu kubańskiego doszło, jak się obecnie wydaje, ponieważ Chruszczow w znacznie większym stopniu niż Kennedy zdawał sobie sprawę z faktu, że Zachód wygrywa zimną wojnę. Kennan przepowiedział, iż jej wynik będzie zależał od tego, czy Europa Zachodnia i Japonia - najważniejsze ośrodki potęgi przemysłowo-wojskowej, pozostawione pod koniec drugiej wojny światowej własnemu losowi - znajdą się w obrębie radzieckiej bądź amerykańskiej strefy wpływów.4 Do roku 1961 kwestia ta została już rozstrzygnięta: demokracja parlamentarna i gospodarka rynkowa zatriumfowały we wszystkich liczących się krajach. Ideologia marksisto wsko-leninowska, co trzeba przyznać, zachowała swą siłę przyciągającą na większej części obszaru “trzeciego świata", lecz nie była poparta zdolnością do jakiejkolwiek skoordynowanej akcji. Moskwa mogła sporadycznie czerpać korzyści z tego, co się tam działo, jak w przypadku rewolucji Castro, nie mogła jednak tworzyć ani kontrolować takich sytuacji.

Tymczasem marksizm-leninizm, tam, gdzie już zaistniał, realizował mniej, niż obiecywał. Nie spełnił jeszcze zapowiedzi Chruszczowa, że prześcignie kapitalizm w dziedzinie poprawy poziomu życia zwykłych obywateli: do czerwca 1962 roku warunki bytowe w Związku Radzieckim pogorszyły się na tyle, że Chruszczow musiał wydać wojsku rozkaz otwarcia ognia do strajkujących w Nowoczerkasku, którzy protestowali przeciwko podwyżkom cen żywności.5 Zrodził więcej konfliktów narodowościowych niż międzynarodowej solidarności: podczas gdy sojusze Waszyngtonu trzymały się względnie mocno, to alianse Moskwy funkcjonowały jedynie dzięki stosowaniu przemocy, jak w Europie Wschodniej, lub w ogóle się rozpadały, jak w przypadku Chin. Związek Radziecki nie mógł też rościć sobie pretensji do przewagi militarnej: w czasie kryzysu kubańskiego układ sił w dziedzinie broni strategicznej wyrażał się stosunkiem siedemnaście do jednego na korzyść Amerykanów, co odpowiadało w przybliżeniu sytuacji sprzed dziesięciu lat.6

Chruszczow, chociaż utrzymywał, że historia jest po jego stronie, już dawno doszedł do wniosku, iż musi jej pomóc. Każda z jego wielkich inicjatyw

międzynarodowych - strategiczny “potiomkinizm", próby poprawy stosunków z Titą i Mao Tse-tungiem, wzmacnianie, a następnie osłabianie nacisku na Berlin, pojednawcze gesty pod adresem Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników, wielomegatonowe eksplozje nuklearne - miała odwrócić niepokojące tendencje. Fiasko owych poczynań wywoływało u radzieckiego przywódcy narastające poczucie desperacji: nie była to jednak bezpośrednia przyczyna wielkiego ryzyka, jakie podjął na Kubie. W tym przypadku odpowiadał na amerykańskie prowokacje - jedną tak drobiazgowo przygotowaną, że zakrawała na spisek, drugą tak nieprzemyślaną, że wydawała się niemal nieumyślna. Obie były dziedzictwem po Eisenhowerze; obie odzwierciedlały obawy Kennedyego, iż Stany Zjednoczone nadal mogą przegrać zimną wojnę.

Na spisek składały się wysiłki zmierzające do wyeliminowania Castro, które nie zakończyły się wraz z porażką w Zatoce Świń. Kennedy zatwierdził bowiem - a przynajmniej milcząco zaaprobował - starannie zaplanowaną serię nadzorowanych przez CIA aktów sabotażu i prób zamachu wymierzonych przeciwko Kubie i jej Najwyższemu Przywódcy. Cel pozostawał taki sam, jak w przypadku nieudolnie przeprowadzonej inwazji, jedynie środki były inne.7 Biały Dom nie wykluczał również kolejnej operacji militarnej. Kennedy nie dał wprawdzie wyraźnego przyzwolenia, lecz wiosną i latem 1962 roku amerykańskie działania w rejonie Karaibów wykraczały daleko poza rutynę, zapewne na wypadek, gdyby Castro rzeczywiście miał zostać obalony bądź zamordowany.8 Na dzień przed tym, nim prezydent dowiedział się o rozmieszczeniu na Kubie radzieckich pocisków, oznajmił członkom Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, że nie życzy sobie “żadnej akcji wojskowej w ciągu najbliższych trzech miesięcy". Ale, jak zanotował jeden z uczestników narady, prezydent “nie może być tego pewien, ponieważ nie panuje nad sytuacją".9 Robert S. McNamara, sekretarz obrony Kennedyego, stanowczo zaprzeczył, jakoby administracja zamierzała podjąć akcję wojskową, przyznał jednak, że “gdybym był kubańskim przywódcą, liczyłbym się z możliwością amerykańskiej inwazji".10

Castro niewątpliwie liczył się z taką możliwością, podobnie zresztą jak Chruszczow. Postrzegał on działania w Zatoce Świń nie jako oznakę słabości Kennedyego, lecz raczej jako przejaw zdecydowania prezydenta, który za wszelką cenę pragnął zgnieść jedyną zwycięską rewolucję socjalistyczną na półkuli zachodniej. Próba inwazji była ze strony Amerykanów “głupotą", wyjaśnił Mikojan podczas rozmowy z Castro, “lecz fakt ten wskazuje, iż znowu spróbują zorganizować agresję przeciwko Kubie".11 Chruszczowa “prześladowała myśl, że Amerykanie nie będą mogli ścierpieć Kuby Castro tuż pod swoim bokiem. Podejmą jakieś kroki".12 Obawy sojusznika, wspominał

Castro, miały podłoże zarówno osobiste, jak i ideologiczne: “Nikita bardzo lubił Kubę... Miał słabość do Kuby, można powiedzieć - emocjonalnie i nie tylko - ponieważ był człowiekiem politycznych
333

przekonań, człowiekiem politycznej doktryny, politycznej teorii, i pozostawał wierny tej doktrynie. Myślał w kategoriach konfliktu pomiędzy kapitalizmem a socjalizmem. Miał niezachwiane przekonania".13
Rewolucja kubańska była “wielkim sukcesem" marksizmu-leninizmu, usłyszał Castro od Mikojana wkrótce po zakończeniu kryzysu. Jej zgniecenie oznaczałoby “dwa lub trzy razy większą klęskę całego obozu socjalistycznego. Klęska taka powstrzymałaby rozwój ruchu rewolucyjnego w wielu krajach. Klęska taka dałaby świadectwo wyższości sił imperialistycznych na całym świecie. Byłby to straszliwy cios, który zmieniłby stosunek sił pomiędzy obydwoma systemami... Uważaliśmy i nadal uważamy, że jest naszym obowiązkiem, obowiązkiem komunistów, zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby obronić rewolucję kubańską, aby pokrzyżować imperialistyczne plany".14
Decyzja Chruszczowa wypływała “z serca i z umysłu", stwierdził jeden z jego generałów. “Była to zarówno romantyczna reakcja starego bolszewika, jak i strategiczny manewr starego żołnierza, który przegrupował radzieckie siły, by bronić zagrożonej pozycji i sojusznika".15 Należało ją podjąć, zapewniał sam Chruszczow radzieckiego ambasadora w Hawanie, “ponieważ nie ma innego sposobu, aby uratować rewolucję kubańską".16
Już sam nieoczekiwany - a nawet irracjonalny - charakter posunięcia Moskwy przesądzi o jego skuteczności, zapewnił przedwcześnie Chruszczowa minister spraw zagranicznych Andriej Gromyko po spotkaniu z Kennedym, które odbyło się 18 października - dwa dni po tym, jak prezydent dowiedział się o rozmieszczeniu pocisków na Kubie, lecz cztery dni przed tym, nim ujawnił ten fakt Rosjanom i reszcie świata: “Administracja i amerykańskie kręgi rządzące są zdumione odwagą, z jaką Związek Radziecki spieszy na pomoc Kubie". Rozumują one, dowodził Gromyko, w następujący sposób: “Rząd radziecki zdaje sobie sprawę z ogromnego znaczenia, jakie Amerykanie przywiązują do Kuby i tamtejszej sytuacji, oraz jak bolesna jest ta kwestia dla Stanów Zjednoczonych. Fakt, że ZSRR, nawet wiedząc to wszystko, nadal udziela Kubie takiej pomocy, oznacza, iż jest on w pełni zdecydowany udaremnić każdą próbę amerykańskiej interwencji na Kubie. Nie ma zgodności opinii co do tego, jak i gdzie to nastąpi, lecz że się stanie - w to nie wątpi nikt".
Stąpając już po bardzo niepewnym gruncie, Gromyko kończył stwierdzeniem, że “w tych warunkach militarna operacja Stanów Zjednoczonych przeciwko Kubie jest niemal nie do pomyślenia".17
W jaki sposób jednak Chruszczow wpadł na pomysł, by użyć pocisków balistycznych w obronie rewolucji kubańskiej? Tu właśnie przychodzi kolej na działanie nieumyślne, wydaje się bowiem, że podsunęli mu go sami

Amerykanie. W końcu to Eisenhower i Dulles pierwsi umieścili pociski średniego i bliskiego zasięgu na wysuniętych pozycjach, kiedy odpowiadali na groźby Chruszczowa towarzyszące wystrzeleniu "Sputnika", oferując NATO amerykańskie rakiety typu "Thor" i Jupiter". Napędzane

płynnym paliwem, rozlokowane na otwartej przestrzeni i niezbyt celne, owe pierwsze generacje pocisków balistycznych średniego (MRBM) i bliskiego zasięgu (IRBM) posiadały niewielką wartość militarną - lecz nie taki był ich cel. Miały one raczej umacniać poczucie bezpieczeństwa krajów, w których zostały rozmieszczone, i napawać niepokojem te, w które zostały wymierzone: była to "pomoc doraźna", przewidziana na krótki okres zagrożenia, dopóki Amerykanie nie zbudują własnych międzykon-tynentalnych pocisków balistycznych (ICBM).* Magazyn "Time" sprowadził tę politykę do samych skrótów: "IRBM + NATO = ICBM".18
Ostatecznie jednak tylko Brytyjczycy, Włosi i Turcy zgodzili się przyjąć amerykańskie pociski, choć nawet oni nie czuli takiej potrzeby. Negocjacje trwały tak długo, że rakiety stały się już przestarzałe, nim dotarły do Wielkiej Brytanii i Włoch. Latem 1961 roku Kennedy sam omal nie odwołał rozmieszczenia piętnastu Jupiterów" w Turcji. Pozwolił na to dopiero wówczas, gdy Turcy gwałtownie zaprotestowali, Chruszczow zaś ponowił swoje ultimatum w sprawie Berlina, zniechęcając amerykańską administrację do jakichkolwiek ustępstw. Pod koniec tegoż roku Jupitery" przybyły do Turcji, a na początku następnego uzyskały sprawność bojową, pozostając w dyspozycji Amerykanów.
Dopiero po 22 października, kiedy Kennedy ujawnił obecność radzieckich pocisków na Kubie, przy wyrzutniach zasiadła również turecka obsługa, dzieląc z Amerykanami, dzięki procedurze "podwójnego klucza", kontrolę nad przestarzałymi już rakietami.19 Do tego czasu jednak J.F.K. całkiem już o nich zapomniał. Chruszczow rozmieszcza pociski na Kubie, zadumał się pierwszego dnia kryzysu. To "zupełnie tak, jakbyśmy my zaczęli nagle rozmieszczać wielką liczbę pocisków średniego zasięgu w Turcji". "Cóż, zrobiliśmy to, panie prezydencie" - musiał mu przypomnieć jeden z doradców.20
Chruszczow, w przeciwieństwie do Kennedyego, nigdy nie zapomniał o tureckich Jupiterach". Na długo przed tym, nim zostały wysłane, dał wyraźnie do zrozumienia, że będzie uważał amerykańskie rakiety w państwie graniczącym ze Związkiem Radzieckim za zagrożenie - a nawet za osobistą zniewagę. Perorował o nich Richardowi Nixonowi podczas wizyty wiceprezydenta w Moskwie w 1959 roku.21 Po Zatoce Świń powiązał je pośrednio z rozwojem sytuacji na Kubie, a w trakcie wiedeńskiego spotkania na szczycie relacja ta stała się bezpośrednia. Turcja i Iran są co najmniej takim samym zagrożeniem dla Związku Radzieckiego, jak Kuba dla Stanów Zjednoczonych, ostrzegł Kennedyego. "Kroczą one ich śladem i mają

amerykańskie bazy i rakiety". Waszyngton “ustanowił precedens dla ingerencji w wewnętrzne sprawy innych państw... Taka sytuacja może spowodować błąd w ocenie".22

* MRBM - Medium Range Ballistic Missile; IRBM - Intermediate Range Ballistic Missile; ICBM -Intercontinental Ballistic Missile.

Kremlowski przywódca nie odgrywał komedii: jego towarzysze wspominali, że w ich obecności skarżył się równie gwałtownie. Ujawniło się to szczególnie wyraźnie, kiedy wyjechał na urlop nad Morze Czarne. “Co widzicie?" - pytał swych gości, wręczając im lornetkę. “Nic" - odpowiadali zdumieni. Wówczas gospodarz sam chwytał lornetkę, chwilę wpatrywał się w horyzont i wyjaśniał, co miał na myśli: “Widzę amerykańskie rakiety w Turcji, wycelowane w moją daczę".23 Prawdopodobnie podczas kolejnej bytności nad Morzem Czarnym, tym razem w Bułgarii, Chruszczow wpadł na pomysł, aby w ramach rewanżu wysłać radzieckie pociski średniego i bliskiego zasięgu - których miał pod dostatkiem - na Kubę: “Amerykanie otoczyli nasz kraj bazami wojskowymi i grożą nam bronią nuklearną, a teraz przekonają się, jak to jest, kiedy ma się wycelowane w siebie nieprzyjacielskie pociski; nie zrobimy nic innego, jak tylko damy im posmakować trochę ich własnego lekarstwa".
Chruszczow przyznał, że miał na uwadze gorszą sytuację strategiczną Związku Radzieckiego - a niewątpliwie również ujawnienie tego stanu rzeczy przez Kennedyego za pośrednictwem przemówienia Gilpatrica -kiedy podejmował decyzję: “Nasze pociski zrównoważą to, co Zachód lubi nazywać -równowagą sił«". Wzgląd ten miał jednak, jak utrzymywał, drugorzędne znaczenie: “Główny powód był taki, że rozmieszczenie naszych pocisków na Kubie powinno, jak uważałem, powstrzymać Stany Zjednoczone przed pochopną akcją militarną, wymierzoną przeciwko rządowi Castro".24 Jupitery" w Turcji nie tylko podsunęły sposób obrony rewolucji kubańskiej, dostarczyły również, przynajmniej w pojęciu Chru-szczowa, emocjonalnego, moralnego, a nawet prawnego usprawiedliwienia dla takiego kroku.25
Castro był z początku nastawiony sceptycznie, nie dlatego jednak, że “baliśmy się zagrożeń, jakie może za sobą pociągnąć umieszczenie tutaj pocisków". Raczej dlatego, że “obecność pocisków naprawdę przekształciłaby nas w radziecką bazę wojskową", ze szkodą dla rewolucyjnego wizerunku przywódcy w innych krajach Ameryki Łacińskiej. “Gdyby więc miało to służyć wyłącznie naszej obronie, myślę, że... nie zgodzilibyśmy się na rozmieszczenie pocisków. Prawdę powiedziawszy jednak, uważaliśmy rozmieszczenie pocisków za coś, co wzmocni obóz socjalistyczny - coś, co, do pewnego stopnia, pomoże przywrócić tak zwaną równowagę sił".
Castro miał zatem na względzie równowagę sił. Przyznawał, że “militarny potencjał każdego z dwóch wielkich mocarstw w dziedzinie broni nuklearnej był

prawie jednakowy". Podobnie jak Mao i Ulbricht, on też brał wypowiedzi Chruszczowa na temat rakiet najzupełniej dosłownie: “Należałoby cofnąć się do tamtych czasów... Czy przypominacie sobie ogromną potęgę Związku Radzieckiego, kiedy po raz pierwszy wysłał człowieka w kosmos olbrzymią rakietą? Czy przypominacie sobie, jak Nikita powiedział, że Związek Radziecki posiada pociski, które mogą trafić muchę w locie? Nigdy nie zapomnę tych słów".
336

Rozmieszczenie radzieckich pocisków średniego i bliskiego zasięgu, jak zdawał się sądzić Castro, mogło przełamać strategicznego pata. A przynajmniej ośmielić “kraje socjalistyczne - które uważaliśmy za naszych sojuszników, naszych przyjaciół, naszych braci, ponieważ dzieliliśmy z nimi wspólną ideologię".26 Marszałek Siergiej Biriuzow, który negocjował wstępne porozumienie z Castro, wrócił “z poczuciem, że kubańscy przywódcy uważają się bardziej za dobroczyńców Związku Radzieckiego i sprawy socjalistycznej niż za naszych dłużników".27
Castro rozumował zatem w sposób dokładnie przeciwny niż Chruszczow. Radziecki przywódca uznawał, że najważniejsze jest obrona Kuby, równowaga strategiczna miała dla niego istotne, lecz drugorzędne znaczenie. Jeśli rozmieszczenie pocisków na Karaibach zmieniało nieco proporcje, to tym lepiej. Wiedział jednak, iż nie może ich odwrócić. Castro patrzył na rzecz w całkowicie odmiennych kategoriach: liczyła się przede wszystkim równowaga strategiczna, a radziecka pomoc wojskowa była dodatkową korzyścią. “Sądziłem, że Rosjanie posiadają kilka tysięcy pocisków międzykontynentalnych - przyznał. - Wyobrażaliśmy sobie, że są ich tysiące, a nawet więcej, ponieważ utrwaliło się takie przekonanie". Gdyby znał wówczas prawdę, zalecałby “ostrożność, albowiem dla nas nie było nic niepokojącego, nic strasznego w myśli, że zostaniemy zaatakowani i że ktoś będzie próbował nas zmiażdżyć... Nie baliśmy się walczyć".28
Latem 1962 roku prawda nie powinna być trudna do ustalenia. Castro najwyraźniej nie czytał - a przynajmniej nie potraktował poważnie - przemówienia Gilpatrica.29 Również Chruszczow nie miał zbytniej ochoty potwierdzać jego zasadniczej treści: nie było mu łatwiej powiedzieć Kubańczykom, jak wygląda rzeczywisty układ sił, niż Wschodnim Niemcom i Chińczykom. Castro zaakceptował radzieckie rakiety niemal równie ochoczo, jak zapewnienia Chruszczowa, że ZSRR wytwarza je jak kiełbaski. Skoro Rosjanie potrzebowali nowego rynku zbytu, mógł wyświadczyć im tę przysługę. A jeśli ta broń miała naprawdę zmienić sytuację strategiczną i przechylić szalę na korzyść obozu socjalistycznego, to gra warta była ryzyka, niezależnie od tego, jak nieprzydatne okazałyby się pociski balistyczne w razie ataku piechoty morskiej Stanów Zjednoczonych.

Radzieckie rakiety trafiły zatem na Kubę, ponieważ Chruszczow i Castro byli zbyt wyczuleni na to, co uważali za żywotne interesy drugiej strony - i zbyt uprzejmi, by próbować się upewnić, jak jest naprawdę. Obaj pragnęli służyć wspólnej sprawie: w tym przypadku jednak, podobnie jak w wielu innych, marksizm-leninizm okazał się bardziej przeniknięty romantyzmem niż realizmem. W efekcie Chruszczow doszedł do przekonania, iż powinien ryzykować bezpieczeństwo radzieckiego państwa, by uratować niezdyscyplinowaną szajkę młodych rewolucjonistów w leżącej na drugim końcu świata Hawanie. Nietrudno zgadnąć, jak Lenin lub Stalin potraktowaliby podobny przejaw sentymentalizmu.30 w efekcie Castro
337

nie zdołał dostrzec różnicy - którą poza nim dostrzegali niemal wszyscy - pomiędzy “potiomkinowską wsią" Chruszczowa a rzeczywistym potencjałem strategicznym Związku Radzieckiego. “Być może powinniście nam powiedzieć, ile Rosjanie mają pocisków" - przyznał po latach kubański przywódca w rozmowie z długoletnim pracownikiem CIA. “Sami dobrze nie wiedzieliśmy".31 Ani Chruszczow, ani Castro nie przejmowali się również nadmiernie, jaka może być amerykańska reakcja na ich ściśle tajne wspólne przedsięwzięcie.

II

Castro utrzymywał później, jakoby sprzeciwiał się utajnieniu całej operacji, wychodząc z założenia, iż nie ma nic wstydliwego dla Kuby w przyjęciu radzieckich pocisków. Byli urzędnicy administracji Kennedyego przyznali zgodnie, że gdyby akcja rozmieszczania pocisków została przeprowadzona jawnie, znacznie trudniej byłoby się jej przeciwstawić, biorąc pod uwagę precedens, jaki ustanowili Amerykanie, wysyłając własne pociski średniego i bliskiego zasięgu do Wielkiej Brytanii, Włoch i Turcji.32 Chociaż Chruszczow zamierzał wykorzystać ten precedens, by usprawiedliwić rozmieszczenie pocisków z chwilą, gdy znalazłyby się już na Kubie,33 nigdy chyba nie rozważał możliwości ich jawnej instalacji. Mikojan wyjaśnił później Castro powody takiego postępowania: “Gdyby broń strategiczna została rozmieszczona w tajemnicy i gdyby Amerykanie nie byli świadomi jej obecności na Kubie, wówczas stałaby się potężnym środkiem zastraszania. Wychodziliśmy z takiego właśnie założenia. Nasi specjaliści poinformowali nas, że pociski strategiczne mogą zostać doskonale ukryte w palmowych lasach Kuby".34

Nawet jeśli pominiemy kwestię rosyjskiej znajomości palmowych lasów, rozumowanie takie nie ma żadnego sensu: jak Amerykanie mogli dać się zastraszyć przez środek zastraszania, którego istnienia byliby nieświadomi?35 Stalin i Mao doskonale rozumieli, że środki zastraszania powinny być widoczne, dlatego też w 1950 roku podali do wiadomości publicznej fakt podpisania chińsko-radzieckiego traktatu.36 Chruszczow i Castro negocjowali podobny radziecko-kubański układ w sierpniu 1962 roku, ale Rosjanie sprzeciwili się

jego ujawnieniu, a bieg wypadków związanych z jesiennym kryzysem sprawił, iż nigdy nie został formalnie podpisany.37
W bardzo wąskim sensie tajemnica się opłaciła. Sam przerzut był znacznym osiągnięciem logistycznym, obejmującym nie tylko pociski balistyczne średniego i bliskiego zasięgu, lecz także bombowce średniego zasięgu Ił-28, myśliwce przechwytujące MIG-21, baterie rakiet przeciwlotniczych, rakiety bojowe bliskiego zasięgu i około czterdziestu dwóch tysięcy radzieckich żołnierzy wraz z niezbędnym zaopatrzeniem. Była to

największa operacja ziemnowodna, jaką kiedykolwiek przeprowadził Związek Radziecki,38 a chociaż miała miejsce niedaleko wybrzeży Stanów Zjednoczonych, Amerykanie nie zorientowali się w jej charakterze. Zauważyli wprawdzie, że odbywa się koncentracja sprzętu wojskowego, lecz dopóki 15 października pierwsze fotografie wykonane z pokładu U-2 nie potwierdziły obecności pocisków, Kennedy i jego doradcy nie zdawali sobie sprawy z jej rozmiarów - ani z faktu, iż chodzi o broń strategiczną.39 Nawet wówczas ich szacunkowe oceny stanu liczebnego radzieckich wojsk na Kubie były od czterech do dziesięciu razy za niskie.40
Konieczność zachowania tajemnicy stwarzała również problemy. Jednym z nich, i to niebłahym, okazały się trudności, jakich nastręczało Rosjanom zbieranie, a następnie wymiana informacji pomiędzy sobą nawzajem oraz z ich kubańskimi sojusznikami. Przez wiele miesięcy wojskowym planistom w Moskwie nie pozwalano korzystać z pomocy maszynistek: wszystkie dokumenty musiały być pisane ręcznie. Aby lepiej zamaskować operację, wysyłanym na Karaiby oddziałom wydano narty, futrzane kurtki i ciężkie zimowe mundury. Pociski, kiedy już dotarły do miejsca przeznaczenia, nie przypominały bynajmniej drzew palmowych.41 Chruszczow sam, zgodnie z relacją Mikojana, “wydał rozkaz, aby pociski podnoszono do pozycji wertykalnej jedynie nocą, w ciągu dnia natomiast spoczywały na ziemi"42 - jeśli tak było w istocie, musiało to bardzo ułatwić zadanie amerykańskim analitykom zdjęć lotniczych. Najwidoczniej nikt w Moskwie nie wziął pod uwagę możliwości przelotów U-2, których liczba wzrosła gwałtownie z chwilą, gdy wykryto ogromne, umieszczone horyzontalnie, przysłonięte brezentem cylindryczne kształty.43 Sami Ku-bańczycy mieli dość mętne pojęcie, jakiego rodzaju broń otrzymali i jaki można z niej zrobić użytek.44 I oczywiście Castro wyraził zgodę na całe przedsięwzięcie pod wpływem błędnego przekonania — którego Chruszczow nie uznał za stosowne skorygować - że Związek Radziecki i Stany Zjednoczone dysponują mniej więcej taką samą liczbą rakiet międzykontynentalnych: “Gdybyśmy wiedzieli wówczas to, co wiemy teraz o równowadze sił, zdawalibyśmy sobie sprawę z praktycznego znaczenia - militarnego znaczenia - tych czterdziestu dwóch pocisków, ponieważ, kiedy

zostały umieszczone na Kubie, przekształciły się z pocisków średniego zasięgu w pociski strategiczne".45
Największa wada utajnienia operacji polegała jednak na tym, iż wymagało to kłamstw na samym szczycie. Chruszczow oszukiwał Kennedyego co do obecności na Kubie broni ofensywnej zarówno oficjalnymi kanałami, jak i za pośrednictwem Gieorgija Bolszakowa, agenta KGB, poprzez którego obaj przywódcy porozumiewali się w szczególnie drażliwych kwestiach.46 Gromyko okłamał nawet prezydenta podczas rozmowy w cztery oczy 18 października, kiedy J.F.K. wiedział już, co się dzieje. “Od samego początku przedsięwzięcie nosiło w sobie zarodki własnej klęski" - przyznał później generał Anatolij Gribkow, który zajmował się logistyką,
339

ponieważ “wywołało u Kennedyego gniewne poczucie osobistej zdrady i zamknęło drogę do jakichkolwiek przyszłych stosunków pomiędzy supermocarstwami, zbudowanych na wzajemnym zaufaniu".47 A przecież Chruszczow liczył właśnie na zaufanie: jak stwierdza jedno z nowszych opracowań na temat kryzysu, “wierzył on, że stosunki radziecko-amerykańskie ulegną poprawie, kiedy Kennedy zostanie poinformowany o pociskach".48
Dla Chruszczowa jednak oszustwo nie było niczym nowym: przez całe lata kłamał najbezczelniej na temat możliwości swych rakiet międzykontynentalnych. Dlaczego Kennedy zareagował tak opieszale na te oświadczenia, odczekawszy wiele miesięcy, nim ostatecznie ujawnił ich oszukańczy charakter, a tak szybko, gdy rozmieszczono pociski średniego i bliskiego zasięgu na Kubie? Jeden z oczywistych powodów jest taki, iż pociski kubańskie były prawdziwe, nie retoryczne, a ponadto naruszały one, w jakiś sposób, strategiczny układ sił. Właśnie dlatego, że Chruszczow posiadał tak mało pocisków międzykontynentalnych, formuła “IRBM + Kuba = ICBM" dawała o wiele większy wynik niż jej amerykański odpowiednik zastosowany do NATO. Biorąc pod uwagę ogromne możliwości Stanów Zjednoczonych, jeśli chodzi o bombardowania strategiczne, rozmieszczenie pocisków w Europie tylko nieznacznie zwiększało liczbę głowic nuklearnych, które Amerykanie mogli skierować na cele radzieckie. Kubańskie pociski Chruszczowa natomiast podwoiłyby, a może nawet potroiły, liczbę głowic radzieckich, zdolnych dotrzeć do Stanów Zjednoczonych.49
Była co prawda pewna logika w rozumowaniu McNamary, który twierdził wówczas, że same liczby nie mają znaczenia. Z uwagi na skalę zniszczeń, jakie spowodować może zaledwie kilka eksplozji nuklearnych, Rosjanie nie muszą dysponować równorzędnym potencjałem, aby skutecznie realizować politykę odstraszania. Radzieckie pociski na Kubie nie zmieniły strategicznego układu sił “w najmniejszym stopniu", oznajmił sekretarz obrony Kennedyemu pierwszego dnia kryzysu; a trzydzieści lat później McNamara nadal upierał się, że w 1962 roku rzeczywiście istniała nuklearna równowaga, nawet pomimo

siedemnastokrotnej amerykańskiej przewagi w dziedzinie gotowych do wystrzelenia głowic.50 Jednak ani McNamara, ani nikt inny w administracji Kennedyego nie usiłował przeforsować wówczas tego poglądu. Wszyscy natychmiast zdali sobie sprawę, że, niezależnie od konsekwencji militarnych raptownego podwojenia lub potrojenia radzieckich możliwości strategicznych, konsekwencje polityczne będą katastrofalne. Powód miał ścisły związek z różnicą pomiędzy autorytarną a demokratyczną formą rządu.
Chruszczow, jakkolwiek czuł się osobiście dotknięty faktem rozmieszczenia amerykańskich pocisków w Turcji, nie musiał obawiać się jego wewnętrznych politycznych implikacji. Mógł w znacznym stopniu kontrolować informacje, jakie docierały do radzieckiej opinii publicznej, a co za

tym idzie, sterować jej reakcjami. Dawno już utrącił wszystkich potencjalnych rywali w obrębie ścisłego kremlowskiego kierownictwa. Nikt nie miał na tyle silnej pozycji, by wykorzystać tureckie Jupitery" do zakwestionowania jego przywództwa. Kennedy nie dysponował taką przewagą. Od czasu rewolucji Castro temat kubański zdominował dyskusje polityczne w Stanach Zjednoczonych, w tym także pamiętną telewizyjną debatę Johna F. Kennedyego z Richardem Nixonem w trakcie kampanii prezydenckiej 1960 roku. Kiedy latem i wczesną jesienią 1962 roku zaczęły pojawiać się coraz bardziej uporczywe pogłoski o radzieckiej aktywności militarnej, naciski ze strony Kongresu, prasy oraz społeczności kubańskich uchodźców przybrały na sile. Republikański senator Kenneth Keating wysuwał szczególnie ostre zarzuty, twierdząc — nie bez racji, jak się okazało - że Rosjanie rozmieszczają na Kubie pociski balistyczne średniego i bliskiego zasięgu, a prezydent nic w tej sprawie nie robi.51 Sam Kennedy przyznał publicznie 4 września, że jeśli słowa Keatinga znajdą potwierdzenie w rzeczywistości, “wynikną z tego bardzo poważne problemy".52
Chruszczow, nieprzywykły do tego, by kwestionowano jego przywództwo, nie wziął pod uwagę faktu, jak poważnie radziecki manewr, w razie powodzenia, podkopałby pozycję Kennedyego. Gdyby ktokolwiek w Moskwie zadał sobie trud, żeby zapytać, wspominał nowo mianowany radziecki ambasador w Waszyngtonie, Anatolij Dobrynin, “moglibyśmy przewidzieć gwałtowną amerykańską reakcję na posunięcie [Chruszczowa], kiedy już wyszło ono na jaw". Rozumiał to nawet Castro: był to jeden z powodów, dla których opowiadał się za jawną instalacją pocisków. Dobrynin dowiedział się o rozmieszczeniu rakiet na Kubie nie od Chruszczowa lub Gromyki, ale od sekretarza stanu Deana Ruska, zaledwie godzinę przed tym, nim Kennedy ogłosił ich istnienie światu. “Chruszczow chciał sprawić Waszyngtonowi niespodziankę; ostatecznie to on sam przeżył niespodziankę, kiedy jego tajny plan został ujawniony".53
Była zatem dysproporcja polityczna, która kazała traktować pociski kubańskie zupełnie inaczej niż tureckie. Niezależnie od różnic pomiędzy tajnym a jawnym

rozmieszczeniem - a warto zwrócić uwagę, że rozmieszczenie rakiet w Turcji, choć jawne, nie zostało tak szeroko nagłośnione54 — niebezpiecznie jest próbować oszukać demokrację. Dyktatorzy są w stanie, przynajmniej do pewnego momentu, kontrolować stopień swojej kompromitacji: jeśli racja stanu narzuca potrzebę kontynuowania dotychczasowej polityki, jakby nic się nie stało, zwykle udaje im się to. Nie udaje się to jednak przywódcom demokratycznym: choćby próbowali wmówić sobie, iż popełniony przez nich błąd niczego nie zmienił, przeciwnicy polityczni szybko uświadomią im, że jest inaczej. Nie jest to problem wyłącznie amerykański: dotyczy, w mniejszym lub większym stopniu, każdego państwa demokratycznego, a z całą pewnością demokratycznej koalicji.55 Raz jeszcze nieznajomość zasad demokracji nie wyszła Rosjanom na dobre. Tym razem jednak konsekwencje były demokratyczne:

niebezpieczeństwo wojny nuklearnej zagrażało wszystkim: demokracjom, dyktaturom i całej reszcie świata.

III

Spośród wielu “psów, które nie szczekały" podczas zimnej wojny, wojna nuklearna, do której nie doszło w wyniku kryzysu kubańskiego, ma znaczenie szczególne. Posiadając obecnie dostęp do nowych źródeł, historycy nie zmienili jak dotąd swego poglądu, iż był to moment, kiedy bardzo niewiele dzieliło świat od tej przerażającej perspektywy. Pytanie, jak niewiele, pozostaje jednak otwarte. Sam Kennedy oceniał prawdopodobieństwo wybuchu wojny - niekoniecznie wojny nuklearnej - na około jeden do trzech, lecz późniejsze tendencje zmniejszyły te szanse. Hawks uważał, że jest nie do pomyślenia, by Chruszczow użył broni nuklearnej do obrony Kuby w obliczu przygniatającej amerykańskiej przewagi. Doves utrzymywał, iż niezależnie od stosunku ilościowego, Kennedy nigdy nie wydałby rozkazu inwazji na wyspę.56 W 1988 roku McGeorge Bundy, doradca prezydenta do spraw bezpieczeństwa narodowego, przyznał, że “obiektywne ryzyko eskalacji do stadium nuklearnego mogło wynosić najwyżej jeden do stu". Jeśli nawet tak, nie omieszkał dodać, to “w tej apokaliptycznej kwestii stopień ryzyka może być naprawdę bardzo mały, ale nadal pozostaje zbyt wielki, by czerpać z tego jakąkolwiek pociechę".57 Oceniać ryzyko z perspektywy czasu jest niemal równie trudno, jak próbować przewidzieć je z góry: w każdym złożonym systemie tak -wiele rzeczy może pójść źle, że nie sposób wziąć pod uwagę wszystkich ewentualności.58 Najrozsądniej jednak zacząć od tych, którzy podejmują decyzje. W jakim stopniu Kennedy i Chruszczow gotowi byli ustąpić, zanim wydaliby rozkaz użycia broni nuklearnej? Kto oczekiwał od kogo, że wycofa się pierwszy? Chruszczow ryzykował wiele, wysyłając na Kubę pociski balistyczne średniego i bliskiego zasięgu, ale poczynił też znaczne ustępstwa, kiedy Kennedy dał wyraźnie do zrozumienia, że nie będzie tolerował ich obecności. Niczym kot,

który zapuścił się daleko poza własne terytorium, a potem, przyłapany, umyka w popłochu - i w poczuciu winy - z powrotem w bezpieczne miejsce, radziecki przywódca zgodził się wycofać nie tylko pociski, lecz również bombowce Ił-28, a także większość swych żołnierzy wraz z wyposażeniem. Uczynił to pomimo hałaśliwych protestów ze strony Kubańczyków, którzy poczuli się zlekceważeni i zdradzeni: kiedy pociski znajdowały się na wyspie, oznajmił Castro Mikojanowi, “nie musieliśmy nawet nikogo aresztować, tak niezwykła była jedność narodowa". Teraz jednak Kubańczycy są “owładnięci poczuciem zniechęcenia, zmieszania i goryczy". Jeszcze bardziej wściekły Che Guevara utrzymywał,

iż przemawia w imieniu Castro, kiedy stwierdził, że o ile “Stany Zjednoczone chciały zniszczyć nas fizycznie", to ustępstwa Chruszczowa “zniszczyły nas formalnie". “Doceniamy waszą gotowość, aby umrzeć efektownie - odciął się Mikojan - ale sądzimy, że efektowne umieranie na nic się nie zda".59
Po stronie amerykańskiej znaleźli się i tacy, którzy uważali, że Chruszczow byłby skłonny zaakceptować o wiele więcej: gdyby Stany Zjednoczone wykorzystały ten moment, aby dokonać inwazji i obalić Castro, Rosjanie również by to przełknęli. “Powinniśmy zaatakować dzisiaj!" -oznajmił ponoć Kennedyemu generał Curtis LeMay.60 Niezależnie od tego, czy pogląd ów był słuszny, czy też nie, Chruszczow zademonstrował wyraźnie, że jest raczej gotów się cofnąć - i znieść przy okazji sporą dozę upokorzenia - niż zaryzykować wojnę nuklearną.
Nie jest natomiast wcale takie jasne, czy Kennedy uczyniłby to samo. Ponieważ był demokratycznym przywódcą, który musiał się martwić o wewnętrzne konsekwencje polityczne - a do tego demokratycznym prezydentem narażonym na ataki ze strony republikanów, zarzucających mu nadmierną ugodowość - od dawna utrwaliło się przekonanie, że byłoby mu niezwykle trudno się cofnąć. Jak twierdzili wcześniejsi krytycy jego polityki, zaryzykowałby raczej wojnę nuklearną, niż ustąpił choćby w kwestii bezwartościowych pocisków w Turcji.61 Niektórzy z doradców Kennedyego, zaniepokojeni konsekwencjami, jakie wynikłyby dla NATO, gdyby kiedykolwiek wyszło na jaw, że pod naciskiem poświęcił tureckie Jupitery", posuwali się nawet do fałszowania historii, utrzymując, iż J.F.K. rozkazał wycofać pociski wcześniej, lecz departament stanu zwlekał z realizacją tej decyzji.62 Przez cały czas trwania kryzysu, twierdzili zgodnie, zachowywał twardą i bezkompromisową postawę oraz wykazał się niezachwianą odwagą. Dla wielu z tych jednak, którzy czytali ich relacje, nie była to wcale odwaga, lecz niebezpiecznie “kubrickowski" upór. Obecnie mamy podstawy, by sądzić, że J.F.K. również mógł patrzeć na to w ten sposób.
Dowodów dostarczył sam Kennedy, w postaci dwóch wybiegów, jakie zastosował wobec własnych podwładnych. Jednym była podjęta przezeń decyzja

- znana tylko, jak się wydaje, jego bratu Robertowi - by nagrywać na taśmę obrady ścisłej grupy doradców, powołanej na czas trwania kryzysu, czyli Komitetu Wykonawczego Narodowej Rady Bezpieczeństwa.63 W świetle tych nagrań wyłania się zupełnie inny obraz Johna F. Kennedyego, niż utrwalony w pisanych później relacjach członków Komitetu Wykonawczego. Prezydent, jak wynika z taśm, wytrwale dążył do kompromisu: “Nie wolno nam tak po prostu zaatakować Kuby — stwierdził w pewnym momencie - skoro możemy spowodować wycofanie [radzieckich pocisków], zawierając układ w sprawie takich samych pocisków w Turcji". Dopóki ta możliwość nie zostanie wykorzystana, “nie wyobrażam sobie, jak moglibyśmy rozpocząć wojnę".64 Pomimo usilnych

starań działających w dobrej wierze strażników jego historycznego dziedzictwa, ostatnie słowo należało jednak do Kennedyego.

Drugi podstęp prezydenta polegał na tym, że zataił on przed wszystkimi z wyjątkiem najbliższych doradców swoje najistotniejsze wysiłki zmierzające do rozwiązania kryzysu. Jednym z nich było stanowcze zapewnienie, jakiego udzielił jego brat, Robert F. Kennedy, ambasadorowi Dobryninowi, że administracja wycofa wkrótce tureckie Jupitery", choć nie może to wyglądać na posunięcie wykonane w zamian za ewakuację radzieckich pocisków z Kuby. Dobrynin przekazał uwagi Roberta Kennedyego do Moskwy: “Największych trudności przysporzyłaby prezydentowi publiczna dyskusja w kwestii tureckiej. Formalnie ewakuacja baz rakietowych w Turcji odbyła się na mocy specjalnej decyzji Rady NATO. Ogłoszenie nowej jednostronnej decyzji... o wycofaniu pocisków z Turcji - naruszyłoby całą strukturę NATO i pozycję Stanów Zjednoczonych jako zwierzchnika NATO... Gdyby taka decyzja została ogłoszona teraz, doprowadziłaby do poważnego rozłamu w NATO".

Mimo to, dodał Robert Kennedy w rozmowie z Dobryninem, “prezydent Kennedy jest skłonny dojść do porozumienia z Chruszczowem również i w tej kwestii. Sądzę, że na ewakuację tych baz z Turcji potrzebujemy czterech, pięciu miesięcy".65 Jest to pierwsze pochodzące ze współczesnego źródła potwierdzenie czegoś, co od dawna podejrzewano, a czego ani prezydent, ani jego brat nie zamierzali w owym czasie ujawniać: że publicznemu zapewnieniu Johna F. Kennedyego, iż nie dokona inwazji na Kubę, towarzyszyła cicha obietnica wycofania “Jupiterów". Na tym właśnie polegał układ, który zaakceptował Chruszczow.66

A gdyby tego nie zrobił? Teraz już wiemy, że Kennedy zostawił sobie przynajmniej jeszcze jedno wyjście poza rozwiązaniem militarnym. Przybrałoby ono formę publicznego apelu ze strony Sekretarza Generalnego Narodów Zjednoczonych, U Thanta, uzgodnionego wcześniej z Deanem Ruskiem za pośrednictwem byłego urzędnika ONZ, Andrew Cordiera, o jednoczesne wycofanie pocisków z Kuby i Turcji. Kennedy wyraziłby wówczas publicznie

zgodę. Jedynie prezydent, jego brat i Rusk wiedzieli o tym nie zrealizowanym planie, który zaskoczył innych doradców Kennedyego, kiedy były sekretarz stanu ujawnił go w 1987 roku.67 Trudno stwierdzić z całą pewnością, czy prezydent skorzystałby z tego rozwiązania, lecz fakt, że plan został przygotowany - a także dowód w postaci nagrań z posiedzeń Komitetu Wykonawczego, z których wynika, iż Kennedy upierał się przy takiej wymianie - silnie za tym przemawia.68
Gdyby jednak inicjatywa Cordiera zawiodła, czy wówczas Amerykanie wylądowaliby na Kubie i czy Chruszczow zareagowałby tak, jak tego oczekiwał Kennedy, atakując tureckie wyrzutnie Jupiterów"? Dowody na to są mniej jednoznaczne, lecz prezydent wydał wyraźne rozkazy, że Jupitery" nie mogą zostać wystrzelone bez jego zgody, “nawet w wypadku selektywnego nuklearnego bądź konwencjonalnego ataku na te wyrzutnie

przez Związek Radziecki w odpowiedzi na działania, które będziemy zmuszeni podjąć gdzie indziej".69 Taśmy z posiedzeń Komitetu Wykonawczego sugerują wyraźnie, że istniał plan, by przyjąć takie uderzenie - to jest bezpośredni radziecki atak nuklearny na sojusznika z NATO - bez podejmowania kroków odwetowych. Chodziło o to, jak napisał historyk Philip Nash, aby “zlikwidować najmniej wartościowe militarne aktywa i w ten sposób wyeliminować jedną z najbardziej rażących ujemnych stron opcji ataku powietrznego [na Kubę] - możliwość, że rozkręci to eskalacyjną spiralę, prowadzącą do trzeciej wojny światowej".70
Okazuje się zatem, że pomimo ogromnej ilości materiałów opublikowanych w ciągu minionych lat na temat Johna F. Kennedyego i kryzysu kubańskiego, dopiero teraz zaczynamy rozumieć, jaką naprawdę rolę odegrał on w tych wydarzeniach. Nie tylko nie lekceważył niebezpieczeństw wojny nuklearnej, ale był na nie bardzo wyczulony. Nie tylko nie sprzeciwiał się kompromisowi, lecz dążył do niego z większą konsekwencją niż ktokolwiek inny w jego administracji. Nie tylko nie polegał we wszystkim na Komitecie Wykonawczym, ale pomijał go w najbardziej krytycznych momentach, widząc w nim raczej narzędzie służące do wypracowywania wspólnego stanowiska niż do podejmowania decyzji.71 Nie tylko nie narażał kraju i całego świata na niebezpieczeństwo, by ocalić własną wiarygodność i okazać zdecydowanie, lecz prawdopodobnie ustąpiłby, publicznie, jeśli zaszłaby taka konieczność, niezależnie od wewnętrznych politycznych szkód, jakie mogłyby stąd dla niego wyniknąć.72 Zapewne znalazłoby się tu również miejsce na nowy rodzaj odwagi - ale byłaby to odwaga w zupełnie innym znaczeniu niż to, jakie większość ludzi przywykła nadawać temu pojęciu przez niemal cały okres zimnej wojny.
IV

Wynika z tego jednak, a niewątpliwie uważał tak również Kennedy, że to on sam miał zdecydować, czy Amerykanie użyją broni nuklearnej. Nowe i kwestionujące dotychczasowe ustalenia źródła podają powyższą tezę w wątpliwość. Problem nie sprowadzał się do tego, czy jakiś niezrównoważony dowódca wojskowy nie spróbuje na własną rękę rozpocząć wojny atomowej, jak w filmie Doktor Strangelove. Polegał raczej na złożonym, lecz potencjalnie niebezpiecznym układzie uwarunkowań, które pojawiają się, kiedy ogromna organizacja militarna zostaje postawiona w stan najwyższej gotowości.
Atak na Pearl Harbor zakończył się sukcesem, ponieważ wywiad wojskowy nie zdołał wyłowić kilku złowieszczych sygnałów spośród wielu obojętnych.73 Pod koniec lat pięćdziesiątych Związek Radziecki mógł dosięgnąć amerykańskich celów bronią nuklearną, co oznaczało, że konsekwencje

podobnego błędu będą rzeczywiście katastrofalne. Pentagon wprowadził wobec tego w 1959 roku system alarmowy, przewidujący kilka stopni Stanu Zagrożenia (Defence Condition - Defcon). Nawet w normalnych warunkach lotnictwo strategiczne utrzymywało wyższy poziom gotowości niż pozostałe rodzaje sił zbrojnych, a kiedy wykryto radzieckie pociski na Kubie - co groziło powtórzeniem Pearl Harbor, lub tak się przynajmniej wydawało - Połączeni Szefowie Sztabów rozkazali podnieść stan gotowości z poziomu Defcon 5 do Defcon 3, natomiast lotnictwo strategiczne przeszło na poziom Defcon 2, najwyższy możliwy w warunkach pokoju.74
Alarmy wymagają odstępstw od standardowych procedur. Zazwyczaj dzieją się wówczas dwie rzeczy. Po pierwsze, systemy stają się mocniej powiązane ze sobą nawzajem, czyli “sprzężone": elementy, które wcześniej nie współdziałały ściśle ze sobą, muszą to obecnie robić. Po drugie, nieprzewidziane sytuacje wywołują niepokojące skojarzenia: odżywa wspomnienie Pearl Harbor. Obydwie wspomniane tendencje wystąpiły również wtedy, gdy siły amerykańskie zostały postawione w stan pogotowia podczas kryzysu kubańskiego - co samo w sobie mogło doprowadzić do niebezpiecznych niespodzianek.75
Bombowce dalekiego zasięgu i myśliwce przechwytujące wystartowały natychmiast z macierzystych baz, lecz Dowództwo Lotnictwa Strategicznego (SAC) nie zadbało o to, by poinformować jednostki obrony przeciwlotniczej - również postawione w stan najwyższego pogotowia - o planowanych przelotach. Liczba znajdujących się w powietrzu bombowców B-52 wzrosła ponad pięciokrotnie, ale część z nich miała na pokładzie broń nuklearną, której obwody zabezpieczające nie zostały do końca sprawdzone. Żołnierze obsługujący pociski “Minuteman", aby doprowadzić umieszczone teraz w podziemnych silosach nowe rakiety międzykontynentalne do stanu pełnej gotowości bojowej tak szybko, jak to możliwe, pomijali obowiązujące procedury bezpieczeństwa, “przegrzewając" w efekcie swoją broń, co groziło

przypadkowym odpaleniem. Ośrodek na Przylądku Canaveral przez cały czas trwania kryzysu przeprowadzał próby z pociskami: w jednym przypadku obsługa radaru w New Jersey doszła do wniosku — na szczęście na krótko — że widzi nadlatujący z Kuby radziecki pocisk. Meldunki o sabotażystach próbujących wtargnąć na teren bazy sił powietrznych nieopodal Dulluth spowodowały ogłoszenie alarmu lotniczego w innej bazie w stanie Minnesota, gdzie uzbrojone w broń nuklearną myśliwce F-106 zaczęły już kołować do startu. Zatrzymano je w ostatniej minucie, kiedy domniemani dywersanci z Dulluth okazali się samotnym ciekawskim niedźwiedziem.
Szczególnie niebezpiecznymi czynił owe sytuacje fakt, że gdyby na terytorium Stanów Zjednoczonych, lub gdziekolwiek indziej, nastąpiła przypadkowa eksplozja nuklearna, wypadek taki mógłby wyglądać na celowy radziecki atak. Lokalni dowódcy lotnictwa strategicznego zostali upoważnieni,

aby odpowiedzieć bronią nuklearną — nawet bez rozkazów z Waszyngtonu - gdyby uzyskali “jednoznaczny" dowód, że rozpoczęła się wojna. W warunkach podwyższonej gotowości bojowej każda eksplozja nuklearna, niezależnie od jej przyczyny, wydawałaby się “jednoznaczna". W powstałym zamieszaniu nie byłoby też łatwo sprawdzić, czy nastąpiły inne detonacje: jedyny istniejący wówczas system wykrywania został zainstalowany na słupach telefonicznych w strategicznych punktach kraju. Nietrudno zatem zrozumieć, w jaki sposób Stany Zjednoczone mogłyby się przekonać, że odbywa się atak nuklearny, nawet gdyby nic podobnego w rzeczywistości nie miało miejsca.
Znacznie mniej wiemy o radzieckich procedurach alarmowych, tak więc dużo trudniej jest stwierdzić, co mogłoby kazać Moskwie uznać, że ZSRR został zaatakowany. Tak się jednak złożyło, iż w najbardziej krytycznym dniu kryzysu, 27 października, amerykański samolot zwiadowczy U-2 naruszył syberyjską przestrzeń powietrzną. Dopiero niedawno wyszło na jaw, że kiedy radzieckie MIG-i zbliżały się doń z zamiarem przechwycenia, z lotnisk na Alasce wystartowały amerykańskie F-102A, aby z kolei przechwycić Rosjan. Ponieważ obowiązywał stan alarmowy, samoloty uzbrojone były w pociski powietrze-powietrze z głowicami nuklearnymi, piloci zaś mieli prawo ich użyć, gdyby uznali to za konieczne. Wiemy także, iż nawet gdy baza sił powietrznych w Vanderberg otrzymała własne ładunki nuklearne, na wypadek przewidywanego radzieckiego ataku, nikt nie polecił wstrzymać odbywających się również i w tej bazie prób, tak więc 26 października została wystrzelona stamtąd rakieta międzykontynentalna “Atlas", najprawdopodobniej śledzona przez krążące w pobliżu radzieckie statki, które rutynowo spełniały takie funkcje. A chociaż na polecenie Pentagonu żaden Jupiter" nie mógł zostać odpalony z Turcji bez wyraźnej zgody prezydenta, zapomniano objąć tym zakazem szesnaście amerykańskich F-100, stacjonujących w bazie lotniczej Incirlik i także

wyposażonych w broń nuklearną oraz listy radzieckich celów. Dacza Chruszczowa nad Morzem Czarnym nadal była więc zagrożona.
Zaniedbania mogą się zdarzać w każdej wielkiej organizacji. Większość z nich jest na tyle elastyczna - to znaczy dość luźno “sprzężona" -aby sobie z nimi poradzić. Procedury wojskowe podczas kryzysu kubańskiego wymagały jednak ścisłego “sprzężenia": elementy, które rzadko koordynowały swoje działania, obecnie musiały to robić. Udawało im się w głównej mierze dzięki improwizacji; lecz w niezwykle nerwowej atmosferze dochodziło do wielu “momentów krytycznych", gdyż nieoczekiwane zdarzenia tworzyły, lub mogły stworzyć, wrażenie, że odbywa się radziecki atak. Poza syberyjskim incydentem z U-2, jest wysoce nieprawdopodobne, by sam Kennedy, departament obrony lub Połączeni Szefowie Sztabów wiedzieli o tego rodzaju przypadkach: meldunki nigdy nie docierały aż tak wysoko po drabinie służbowej. Ci, którzy podejmowali decyzje, sądzili zatem, że sprawują większą kontrolę nad znajdującą

się w ich dyspozycji bronią nuklearną, niż miało to miejsce w rzeczywistości. Niezależnie od tego, jak daleko Kennedy gotów był się cofnąć, wydarzenia nadal mogły przybrać zupełnie nie zamierzony obrót.

V

A co z “momentami krytycznymi" po drugiej stronie? W tym przypadku odstępstwa od standardowych procedur rozpoczęły się nie od podwyższonej gotowości bojowej, lecz od decyzji Chruszczowa, by wysłać pociski balistyczne - a także, jak już teraz wiemy, sporą ilość broni nuklearnej - na wysuniętą pozycję, położoną wiele tysięcy kilometrów poza zasięgiem skutecznej radzieckiej kontroli.76 Podczas zimnej wojny Amerykanie często rozmieszczali broń nuklearną poza granicami własnego kraju, zawsze jednak dbali przy tym o konwencjonalne środki bezpieczeństwa: umożliwiała im to przewaga w powietrzu i na morzu oraz sieć rozrzuconych po całym świecie baz wojskowych. Nie dysponujący takimi środkami Związek Radziecki przechowywał broń nuklearną na własnym terytorium bądź też na pokładach okrętów nawodnych i podwodnych radzieckiej marynarki wojennej.77 Chruszczow uznał, że dzięki Kubie zdoła przełamać te ograniczenia — umieszczając część swego potencjału nuklearnego daleko poza obszarem objętym kontrolą konwencjonalnych sił zbrojnych.

4 października 1962 roku radziecki frachtowiec “Indigirka" zawinął do portu Mariel, przywożąc śmiercionośny ładunek: trzydzieści sześć głowic o sile 200-700 kiloton każda do pocisków średniego zasięgu, które przybyły oddzielnie; osiemdziesiąt głowic o sile 5-12 kiloton każda do pocisków kierowanych; dwanaście ładunków o sile 2 kiloton każdy do rakiet bliskiego zasięgu “Luna"; oraz sześć bomb atomowych dla bombowców średniego zasięgu Ił-28. Kolejne dwadzieścia cztery głowice o sile 200-800 kiloton każda do pocisków bliskiego

zasięgu przybyły do portu La Isabela na pokładzie innego frachtowca, “Aleksandrowsk", lecz nie zostały wyładowane, ponieważ pociski, dla których były przeznaczone, nigdy nie dotarły na wyspę.78 Na podstawie tych danych - które pochodzą ze źródeł radzieckich - można stwierdzić, że w chwili, gdy rozpoczął się kryzys, na Kubie znajdowało się sto pięćdziesiąt osiem strategicznych i taktycznych ładunków nuklearnych, przy czym czterdzieści dwa spośród nich (głowice do pocisków średniego zasięgu i bomby zrzucane z pokładów bombowców Ił-28) mogły zostać przeniesione na terytorium Stanów Zjednoczonych.79

Jak na ironię, obronne intencje Chruszczowa, który był zdecydowany uratować rewolucję Castro przed kolejną amerykańską inwazją, dostarczyły najbardziej przekonywającego wyjaśnienia dla tego bezprecedensowego przedsięwzięcia. Odwiedziwszy Moskwę w sierpniu 1962 roku, Che

Guevara zapytał swego gospodarza, co się stanie, kiedy Amerykanie odkryją, że na Kubie znajdują się pociski balistyczne. “Nie musicie się o to martwić - odparł ponoć Chruszczow. -Jeśli pojawią się jakiekolwiek problemy, wyślemy Flotę Bałtycką".80 To nie był żart: radziecki przywódca polecił już wysłać jedenaście okrętów podwodnych, dwa krążowniki, cztery niszczyciele, szesnaście kutrów torpedowych i wiele innych jednostek pomocniczych, lecz zorganizowanie takiej flotylli musiało niewątpliwie zabrać nieco czasu. Do jej przybycia oddziały radzieckie i powstające stanowiska pocisków strategicznych miała ochraniać taktyczna broń nuklearna: odgrywała ona rolę, jak przyznał Gribkow, “odwodów dla sił radzieckich na Karaibach, które znajdowały się zbyt daleko od zaplecza, by szybko uzyskać wsparcie środkami konwencjonalnymi". Zakładano przy tym, że “użycie broni nuklearnej bliskiego zasięgu i o małej sile rażenia w walkach ograniczonych do obszaru Kuby nie spowoduje zmasowanego odwetowego uderzenia nuklearnego wymierzonego przeciwko Związkowi Radzieckiemu".81

Było to jednak ryzykowne założenie, i to z kilku powodów. Nawet gdy Amerykanie odkryli pociski na Kubie, nie wiedzieli na pewno, czy jest tam również broń nuklearna. Przypuszczali tak w odniesieniu do głowic pocisków średniego i bliskiego zasięgu, chociaż nigdy nie stwierdzili ich obecności. Loty zwiadowcze wykazały, że na wyspie znajdują się rakiety bliskiego zasięgu “Luna", te jednak były przystosowane zarówno do głowic konwencjonalnych, jak i nuklearnych, a prawdopodobieństwo wysłania tych ostatnich wydawało się nikłe. Oddziały przygotowujące się do ewentualnej inwazji zostałyby zatem pozbawione taktycznej broni nuklearnej, która normalnie powinna je wspomagać. “Nie potrzebowali takiego uzbrojenia, aby zwyciężyć - wspominał generał William Y. Smith - a ponieważ wedle amerykańskich ocen na Kubie przebywały niewielkie siły radzieckie, planiści uznali, że nie ma sensu stosować przeciwko obrońcom wyspy operacyjnej broni atomowej i ryzykować tym

samym eskalację".82 Gdyby więc Amerykanie wylądowali, napotkaliby siły radzieckie czterokrotnie liczniejsze, niż przewidywały szacunkowe oceny wywiadu, a do tego wyposażone w broń nuklearną. Rosjanie mogliby stawić zażarty opór, ponieważ, jak podkreślał Gribkow, morale było wysokie, a “my nie mieliśmy żadnej możliwości opuszczenia Kuby, żadnej drogi odwrotu".83 Nie wynika z tego, że gdyby rozpoczęła się inwazja, doszłoby do użycia broni nuklearnej. Być może żołnierze radzieccy wycofaliby się w góry, aby prowadzić wojnę wzorem partyzantów Castro, porzucając swoje pociski i głowice. Być może Amerykanie wstrzymaliby natarcie, umożliwiając Rosjanom planową ewakuację. Być może Chruszczow pogodziłby się z obaleniem Castro i upokorzeniem Armii Radzieckiej. Być może Kennedy zdołałby mimo wszystko zawrzeć układ. Być może. Ale na szczęście dla wszystkich zainteresowanych stron, jak można z perspektywy stwierdzić, żadna z tych ewentualności nie stała się faktem.84 Każda z nich wymagałaby

bowiem utrzymania kontroli nad sytuacją i zapanowania nad emocjami. Tymczasem amerykańskie doświadczenia w obchodzeniu się z bronią nuklearną w warunkach podwyższonej gotowości wskazują, jak łatwo sytuacja mogła wymknąć się spod kontroli. Rosjanie rozmieszczali swoją broń na zupełnie obcym terenie, pod groźbą przewidywanego ataku, dla sojusznika, którego emocje były tak samo rozchwiane, jak zawsze. Castro wyjaśnił później Mikojanowi: “Nasi ludzie są bardzo porywczy".85

Chruszczow, przynajmniej do pewnego stopnia, przewidział te niebezpieczeństwa. Początkowo upoważnił generała Issę Plijewa, który dowodził siłami radzieckimi na Kubie, do użycia taktycznej broni nuklearnej tylko w wypadku, gdyby doszło do ataku i gdyby nie mógł się on porozumieć z Moskwą, aby uzyskać zgodę. Chruszczow unieważnił jednak ten ustny rozkaz, wydając nowy na piśmie 22 października, kiedy dowiedział się, że Amerykanie odkryli radzieckie wyrzutnie pocisków. Wzmocnił zatem kontrolę na górze w obliczu narastającego zagrożenia, czego Kennedy nie uczynił od razu. Od tej chwili nikt oprócz niego nie miał prawa podjąć decyzji o wystrzeleniu pocisków średniego i bliskiego zasięgu, a ponadto, ani strategiczne, ani taktyczne głowice nigdy nie zostały zamontowane w rakietach, służących do ich przenoszenia. Nocą 26 października Plijew poprosił o zgodę na umieszczenie głowic bliżej wyrzutni, nie uzyskał jej jednak, otrzymał natomiast jeszcze bardziej kategoryczny zakaz użycia jakiejkolwiek broni nuklearnej bez wyraźnego zezwolenia Moskwy. A ponieważ nie istniały żadne procedury ani innego rodzaju środki zabezpieczające przed samowolnym wystrzeleniem pocisków, tak więc w tej kwestii Chruszczow musiał całkowicie polegać na Plijewie i jego podkomendnych.86

Radziecka obrona przeciwlotnicza otrzymała równie kategoryczny zakaz strzelania do amerykańskich samolotów zwiadowczych, chociaż zbierały one

bardzo szczegółowe informacje na temat lokalizacji pocisków.87 A mimo to, 27 października, niemal w tym samym momencie, gdy niesforny U-2 naruszył syberyjską przestrzeń powietrzną, inny U-2, pilotowany przez majora Rudolpha Andersona, został naprawdę zestrzelony nad Kubą. Castro w publicznym wystąpieniu wziął odpowiedzialność na siebie, lecz kiedy Chruszczow czynił mu wymówki za ten ryzykowny postępek, kubański przywódca oświadczył znacząco, iż "radzieckie dowództwo może udzielić wam dodatkowych informacji na temat tego, co się stało".88 Niebawem wyszło na jaw, że chociaż Kubańczycy rzeczywiście strzelali tego dnia do przelatujących nisko amerykańskich samolotów, utrzymujący wysoki pułap U-2 Andersona został strącony przez radziecką baterię przeciwlotniczą, która otworzyła ogień na rozkaz generała-porucznika Stiepana Greczki, dowódcy radzieckiej obrony powietrznej na Kubie.
Plijew prosił wcześniej o zgodę na strzelanie do amerykańskich samolotów, gdyby atakowały one radzieckie pozycje, lecz Moskwa nie odpowiedziała i z pewnością nie zezwoliła na zestrzelenie nie uzbrojonego

U-2. Greczko, który nie mógł skontaktować się z Plijewem, a którego jednostki zostały postawione w stan najwyższej gotowości, uznał najwidoczniej, że skoro Kubańczycy otworzyli ogień, to rozpoczęła się wojna i wszystkie ograniczenia przestały obowiązywać. "Oficerowie ci nie tyle zlekceważyli rozkaz, ile zareagowali, w uzasadniony z wojskowego punktu widzenia sposób, tak, jak w ich rozumieniu wymagała tego sytuacja" — wspominał później Gribkow.89 Castro tłumaczył sobie ten incydent inaczej: "Ci żołnierze działali razem. Mieli wspólnego wroga. Zaczęła się strzelanina i, w głębokim poczuciu solidarności, Rosjanie też zdecydowali się strzelać".90
Plijew utracił kontrolę nad sytuacją, co oznaczało, że Chruszczow także ją utracił. A kim był Plijew? Czy Chruszczow naprawdę mógł liczyć, że zdoła on podporządkować obronę przeciwlotniczą radzieckiemu zwierzchnictwu i - co znacznie ważniejsze - utrzymać radzieckie zwierzchnictwo nad bronią nuklearną? Plijew zasłynął przede wszystkim z tego, że poprowadził ostatnią na świecie wielką szarżę kawaleryjską, przeciwko Japończykom w Mandżurii podczas drugiej wojny światowej -i że dowodził oddziałami, które zaledwie kilka miesięcy wcześniej strzelały do strajkujących na ulicach Nowoczerkaska. To prawda, Chruszczow wydał mu taki rozkaz, a Plijew go wykonał. Ale w tym momencie nuklearnego kryzysu kremlowski przywódca i wódz naczelny mógł chyba zadawać sobie pytanie, czy powierzenie misji kubańskiej Plijewowi było rzeczywiście najmądrzejszym pomysłem.91
Chruszczow miał znacznie poważniejsze podstawy, by martwić się o stan emocji na Kubie, a to z powodu telegramu, jaki przysłał mu Castro na krótko przed tym, nim został zestrzelony samolot Andersona. Castro ostrzegał, że amerykańska inwazja jest nieuchronna, a niebezpieczeństwo, jakie pociągałby

za sobą tego rodzaju atak dla ludzkości, “jest tak wielkie, iż Związek Radziecki nie może dopuścić do sytuacji, w której imperialiści zadaliby nam pierwszy cios". Gdyby imperialiści “rzeczywiście dokonali brutalnego aktu agresji przeciwko Kubie z pogwałceniem międzynarodowego prawa i moralności, byłby to najlepszy moment, aby zażegnać to niebezpieczeństwo raz na zawsze, dokonując aktu koniecznej i usprawiedliwionej obrony, jakkolwiek okrutne i straszne wydawałoby się takie rozwiązanie, ponieważ nie ma innego".92 Chruszczow odpowiedział, że jest to równoznaczne z żądaniem, “abyśmy pierwsi przeprowadzili uderzenie nuklearne na terytorium naszego wroga", co z kolei “stałoby się początkiem termonuklearnej wojny światowej. Drogi towarzyszu Fidelu Castro, uważam waszą propozycję za niesłuszną, chociaż rozumiem wasze pobudki". Jeżeli wybuchnie tego rodzaju konflikt, “Stany Zjednoczone poniosą ogromne straty, lecz Związek Radziecki i cały obóz socjalistyczny również bardzo ucierpią. Jeśli chodzi o Kubę, trudno powiedzieć, nawet w kategoriach najbardziej ogólnych, co by to dla niej oznaczało... Nie ma wątpliwości, że naród kubański walczyłby

dzielnie i bohatersko ginął. Ale nie walczymy przeciwko imperializmowi po to, by ginąć..."93

Oczywiście, potrzebna jest stanowczość, przypomniał wstrząśnięty kremlowski przywódca coraz bardziej rozgorączkowanemu Najwyższemu Przywódcy, gdy tylko otrzymał wiadomość o zestrzeleniu U-2. Ważne jest jednak, aby “nie dać się ponieść sentymentom".94

Castro “był bardzo zapalczywym człowiekiem", przyznał później Chruszczow. “Nie zdziwiło nas, że nie pomyślał o oczywistych konsekwencjach swojej propozycji, która doprowadziłaby całą planetę na krawędź zagłady".95 Dlaczego jednak Castro zaczął myśleć w ten sposób? Czy było tylko kwestią przypadku, że dokładnie cztery lata wcześniej Chruszczow próbował przekonać innego romantycznego rewolucjonistę -który również zdawał się oczekiwać, iż Moskwa odpowie bronią nuklearną, gdyby Amerykanie zaatakowali jego kraj - że przetrwanie ma swoje wielkie zalety?96

Być może beztroska, z jaką obaj, Mao Tse-tung i Fidel Castro, rozważali perspektywę wojny nuklearnej, odzwierciedlała ich wojowniczość zahartowanych w bojach rewolucjonistów: ich gloryfikację czystej siły woli, pogardę dla okoliczności zewnętrznych. Podzielali jednak również, wraz z Walterem Ulbrichtem, jedną wątpliwość: dlaczego strategiczne działania Chruszczowa nie idą w parze z jego strategicznymi roszczeniami? Gdyby wiedzieli nieco więcej na temat równowagi strategicznej, jak powiedział później o sobie Castro, mogliby doprawić swój romantyzm szczyptą realizmu. Chruszczow zataił jednak prawdę przed sojusznikami, więc nie widzieli potrzeby, aby się powstrzymywać - co miało ten interesujący skutek, że udało im się przerazić go w takim samym stopniu jak resztę świata.

VI

Któż zatem wygrał kryzys kubański? Kennedy z pewnością uważał, że Stany Zjednoczone: stąd jego słynne ostrzeżenie pod adresem podwładnych - a także dziennikarzy, którzy w tamtych czasach brali sobie jeszcze do serca takie wskazówki - aby nie upokarzać Chruszczowa, chwaląc się zbyt otwarcie. Prezydent nie mógł się jednak powstrzymać, by nie oświadczyć kongresowym przywódcom, iż było to naprawdę “wielkie zwycięstwo": “Rozwiązaliśmy jeden z największych kryzysów w dziejach ludzkości".97 Większość historyków oceniała wynik mniej więcej w ten sam sposób: jeden z nich jeszcze w 1990 roku nie wahał się napisać z przekonaniem, że nie ma “większych wątpliwości co do tego, kto okazał się prawdziwym zwycięzcą, a kto przegranym". Ostatecznie sam Chruszczow przyznał, czego nie omieszkał specjalnie podkreślić ów historyk, iż “byliśmy zmuszeni poczynić znaczne ustępstwa w interesie pokoju".

Ale Chruszczow dodał też komentarz, który nie został zacytowany: “Było to jednak dla nas wielkie zwycięstwo, ponieważ zdołaliśmy uzyskać od Kennedyego przyrzeczenie, że ani Ameryka, ani żaden z jej sojuszników nie dokona inwazji na Kubę"." Rozwinął tę myśl we fragmencie usuniętym z oficjalnego wydania jego pamiętników: “Celem amerykańskich agresorów było zniszczyć Kubę. My chcieliśmy ocalić Kubę. Dzisiaj Kuba nadal istnieje. Kto zatem wygrał? Jedyne straty, jakie ponieśliśmy, to koszty transportu rakiet na Kubę i z powrotem".100

Mogła to być próba racjonalizacji, lecz jeśli nawet, to nie została podjęta z perspektywy czasu. “Mamy poczucie, że agresor poniósł porażkę -depeszował Chruszczow do Castro bezpośrednio po zakończeniu kryzysu. - Poczynił przygotowania do ataku na Kubę, ale powstrzymaliśmy go... Uważamy to za wielkie zwycięstwo".101 Mikojan, biorąc z niego przykład, utrzymywał, że dzięki zainstalowaniu, a następnie wycofaniu pocisków “główny cel - ocalenie Kuby - został osiągnięty".102

Pewna doza sceptycyzmu jest tu jak najbardziej na miejscu: Chruszczow nie planował, że wyśle radzieckich żołnierzy, pociski i głowice nuklearne na krótką karaibską wycieczkę. Weterani tej operacji nadal czują się upokorzeni, że musieli demontować swoje rakiety pod nadzorem Amerykanów; a chociaż postępowanie Chruszczowa podczas kryzysu nie było głównym powodem, dla którego dwa lata później towarzysze odsunęli go od władzy, to z pewnością odegrało w tym znaczącą rolę.103 Fakt, że w ciągu następnych dwóch dziesięcioleci Związek Radziecki skoncentrował większość swych wysiłków na budowie prawdziwych międzykontynentalnych pocisków balistycznych, nie jest argumentem na rzecz wyimaginowanych międzykontynentalnych pocisków Chruszczowa lub ich namiastek średniego zasięgu na Kubie.104

A jeśli - co dzisiaj wydaje się nader prawdopodobne - podstawowym celem Chruszczowa nie była zmiana strategicznego układu sił, lecz ocalenie rewolucji kubańskiej? Czy Stany Zjednoczone, gdyby nie rozmieszczenie pocisków, powtórzyłyby, na większą skalę i lepiej zaplanowaną, akcję w Zatoce Świń? Od dawna dysponujemy dostateczną liczbą dowodów, że administracja Kennedyego próbowała pozbyć się Castro wszelkimi środkami z wyjątkiem inwazji. Biorąc pod uwagę niesłychany stopień amerykańskiej aktywności militarnej na Karaibach w miesiącach, a szczególnie tygodniach poprzedzających kryzys, nierozsądne wydaje się twierdzenie, że nie zostałby podjęty następny krok - zwłaszcza gdyby jeden z organizowanych przez CIA zamachów na życie Castro zakończył się sukcesem.105
Z takiej więc perspektywy Chruszczow mógł ogłosić się zwycięzcą: niezależnie od stopnia prawdopodobieństwa amerykańskiego ataku na Kubę przed kryzysem, później nigdy już nie wydawało się ono duże.106 Akty sabotażu i próby zamachów były podejmowane na mniejszą skalę przez niemal cały rok 1963, lecz do czasu, nim Kennedy sam padł ofiarą

zamachu, próbował po cichu wypracować sobie modus vivendi z Castro.107 Najwyższy Przywódca nadal utrzymywał się przy władzy w Hawanie, kiedy Chruszczow został odsunięty w następnym roku, podobnie jak sprawował ją wówczas, gdy były radziecki przywódca dyktował swoje pamiętniki, a także wówczas, gdy rozpadł się ostatecznie sam Związek Radziecki. Niezależnie od wszystkich innych konsekwencji, rozwiązanie kryzysu kubańskiego okazało się niezwykle skuteczną gwarancją istnienia dla reżimu, którego szans na przetrwanie początkowo nie oceniał nadmiernie "wysoko.
Związek Radziecki nie ucierpiał również aż tak bardzo, jak można by oczekiwać, z powodu “upokorzenia" na Kubie: zachował w końcu status jednego z supermocarstw zimnej wojny przez trzy następne dziesięciolecia. Utrzymywał go, co prawda, na coraz węższych podstawach. Do roku 1962 ekonomiczny, ideologiczny, kulturalny i moralny przykład Moskwy utracił większą część swego uroku, pozostawiając jedynie siłę militarną jako skuteczny środek rozszerzania wpływów. Zarazem jednak kryzys kubański był wstrząsem dla Amerykanów oraz ich sprzymierzeńców, którzy uświadomili sobie nagle, jak kruche jest ich bezpieczeństwo, pomimo całej różnorodności czynników, na jakich się opiera. Jeśli zaledwie kilka nieprecyzyjnie wycelowanych radzieckich głowic nuklearnych mogło spowodować większe spustoszenia niż wszystkie poprzednie wojny razem wzięte, to czy ekonomiczna, ideologiczna, kulturalna, a nawet moralna przewaga naprawdę miała aż tak wielkie znaczenie? Tym samym Zachód zaczął zawężać swoje kryteria oceny rzeczywistej potęgi, i to w czasie, kiedy możliwości Związku Radzieckiego w zakresie demonstrowania owej potęgi również się zawężały.

W konsekwencji obie strony postrzegały teraz wiarygodność militarną jako ważniejszą niż wiarygodność pozamilitarną. Obie milcząco zgodziły się ograniczyć współzawodnictwo do jednej jedynej dziedziny, w której Związek Radziecki nadal pozostawał liczącym się przeciwnikiem. Podobnie jak sześciostrzałowy rewolwer rekompensował dysproporcje sił na amerykańskim pograniczu - przynajmniej w filmach o Dzikim Zachodzie - tak zdolność do zadania nuklearnego ciosu wyrównywała ogromne słabości Związku Radzieckiego, który nie był w stanie nakarmić i ubrać własnych obywateli, nie mówiąc już o zapewnieniu im mieszkań, utrzymać własnych sojuszów i rozszerzyć swych wpływów na obszary pozostające poza zasięgiem jego militarnej kontroli. Rezultatem był pozorny pat: “długi pokój", by zacytować tego samego historyka, który scharakteryzował kryzys kubański jako zwycięstwo Stanów Zjednoczonych.108
Ale patrzenie na zimną wojnę jako na “długi pokój" jest nie tyle błędne, ile krótkowzroczne. Po roku 1962 radziecko-amerykańska rywalizacja istotnie nabrała cech stabilności, a nawet przewidywalności. Żadna ze stron nigdy więcej nie zagroziła bezpośrednio drugiej na obszarze jej własnej strefy wpływów. Anomalie w rodzaju podzielonych Niemiec i Korei -

lub wręcz absurdy, jak otoczony murem kapitalistyczny Berlin Zachodni w samym środku komunistycznych Niemiec Wschodnich, czy amerykańska baza marynarki wojennej na terytorium radzieckiego sojusznika u wybrzeży Florydy - zaczęły wydawać się z czasem najzupełniej normalne. Strategiczny wyścig zbrojeń przybrał na sile po zakończeniu kryzysu, lecz był odtąd prowadzony w ramach coraz bardziej precyzyjnego zestawu reguł, ujmowanych niekiedy w formalne porozumienia, jak układ o zakazie ograniczonych prób nuklearnych z 1963 roku, układ o zakazie rozprzestrzeniania broni jądrowej z 1968, czy układ o ograniczeniu zbrojeń strategicznych z 1972, a także równie istotna nieformalna umowa, że obie strony będą tolerować zwiad satelitarny. Do końca lat siedemdziesiątych zimna wojna przekształciła się, lub tak się mogło wydawać, w okrzepły, mocny i, przynajmniej na szczeblu supermocarstw, pokojowy system międzynarodowy. 109
Teraz już jednak wiemy, że “długi pokój" nie był pokojem trwałym. Sama potęga militarna Związku Radzieckiego nie zdołała go w ostatecznym rozrachunku ocalić, a jego pozamilitarne słabości przyczyniły się w efekcie do jego zniszczenia. Minęło jednak sporo czasu, zanim się to stało. Powstrzymując zewnętrzne zagrożenia, zachowując pozory swej czarnoksięskiej mocy jeszcze długo po tym, jak Czarnoksiężnik odszedł na przymusową emeryturę, broń nuklearna oraz strach przed nią mogły przeciągać proces wewnętrznego rozkładu ZSRR - pozwalając w efekcie zyskać na czasie - choć nie mogły go powstrzymać. Jedną z większych osobliwości zimnej wojny było to, że jej

wynik został w znacznym stopniu przesądzony na długo przed jej rzeczywistym zakończeniem.

10. Nowa historia zimnej wojny: pierwsze refleksje

Pomimo wielu słabości Stanów Zjednoczonych, trudno wątpić, że świat, przy całej swojej obecnej nędzy, byłby znacznie gorszym miejscem, gdyby Amerykanie nie przeciwstawili się wizji Józefa Stalina.
Warren I. Cohen
Czytelnicy, których mógłby zwieść pewny siebie ton literatury (wliczając w to moje własne spostrzeżenia), nie powinni mylić opinii z ustaloną prawdą.
Eric Hobshawm2
Historia nigdy się nie kończy, ale historycy prędzej czy później muszą odłożyć pióro. Cierpliwość czytelników, ograniczenia narzucone przez wydawców, kres naszych umiejętności oraz intuicji - wszystko to skłania nas, abyśmy znajdywali stosowne miejsca, w których stawiamy ostatnią kropkę. Kiedy pisze się o wojnie, na ogół nie jest to trudne. Większość wojen rozpoczyna się i kończy w ściśle określonym momencie, a chociaż historycy mogą spierać się o ich przyczyny, przebieg i konsekwencje, rzadko nie zgadzają się co do dat. Zwykle nie ma też większych wątpliwości, kto zwyciężył, choć trudniej czasem odpowiedzieć na pytanie, dlaczego. Ustalenie takich pewników jest możliwe, ponieważ historycy zazwyczaj czekają, aż wojna się skończy, nim zabiorą się do pisania o niej. Początek, koniec i konsekwencje wydają się już wówczas oczywiste.
Zastanówmy się, jak wyglądałaby historia którejś z wielkich wojen, gdyby opracowania na jej temat zaczęły się ukazywać, zanim ustały walki. Historycy nie byliby w stanie czerpać na równi i bez uprzedzeń z archiwów każdej z walczących stron, aby ustalić, kto rozpoczął działania wojenne. Dostępne źródła okazałyby się niepełne i stronnicze. Zwycięzcy i przegrani pozostawaliby niewiadomą, podobnie jak okoliczności zwycięstwa lub klęski. Historia pierwszej wojny światowej wydana zimą 1918 roku, lub drugiej wojny światowej zakończona w roku 1942 różniłyby się

zasadniczo od tych, które znamy, ponieważ byłyby to historie pisane w trakcie wielkich wydarzeń, a nie po nich. To właśnie w pierwszym rzędzie zasada pisania z perspektywy czasu każe nam - w większości wypadków - uważać narrację za “historyczną".
Pierwsza wojna światowa toczyła się przez cztery lata; druga wojna światowa trwała lat sześć. Natomiast zimna wojna ciągnęła się przez cztery i pół dekady: ponad dziesięciokrotnie dłużej niż pierwsza wojna światowa i siedmiokrotnie dłużej niż druga. Historycy postanowili, co znajduje swoje uzasadnienie, nie czekać na koniec zimnej wojny, by zacząć o niej pisać. Oznacza to jednak, że aż do niedawna historia zimnej "wojny, którą uważaliśmy za prawdziwą,

przypominała wyimaginowane historie obu wojen światowych: autorzy nie mogli w równym stopniu korzystać z archiwów każdej ze stron, a pisząc, nie znali jeszcze ostatecznego wyniku.3 Pomimo wielu rozbieżnych, a często wykluczających się nawzajem interpretacji, wszyscy historycy zimnej wojny - niezależnie od swych ortodoksyjnych, rewizjonistycznych, postrewizjonistycznych, internacjonalistycznych czy postmodernistycznych inklinacji - popadli w niezwykły nawyk pracy nad okresem, który wybrali, w czasie trwania opisywanych wydarzeń, a nie po nich.4

Co dziś wydaje się najbardziej uderzające w owej “starej" historii zimnej wojny, to nie rozbieżności, jakie miały miejsce pomiędzy jej adeptami, lecz raczej jej wspólne cechy. Wykazuje ona niewielki stopień obiektywizmu, co wynika z braku dystansu do badanej epoki historycznej.5 Poświęca jednej ze stron nieproporcjonalnie wiele uwagi: większość badaczy, czy to w pracach krytycznych, czy komplementarnych, koncentrowała się na Stanach Zjednoczonych, ich sojusznikach i klientach. Lekceważy fakt, że po roku 1945 świat został zdominowany przez dwa supermocarstwa, że każde z nich działało często w ramach reakcji na posunięcia drugiego i że inni reagowali z kolei na działania obu supermocarstw, lecz czasem również nimi manipulowali. Kładzie nacisk na interesy, które definiuje się zazwyczaj w kategoriach materialnych - jako to, co ludzie mają lub pragną mieć. Wykazuje skłonność do pomijania milczeniem idei - tego, w co ludzie wierzą lub pragną wierzyć.

Wszystkie te niedostatki wynikały z różnych przyczyn. Zimna wojna trwała tak długo, że w jej schyłkowym okresie niewielu badaczy znało z własnych doświadczeń jakikolwiek inny system międzynarodowy. W efekcie zanikła metoda porównywania zjawisk w czasie i przestrzeni. Państwa marksistowsko-leninowskie traktowano powierzchownie, ponieważ większa część ich historii została pieczołowicie ukryta: aż do końca lat osiemdziesiątych żadne z nich nie zdecydowało się otworzyć tego rodzaju archiwów, które zwykle są dostępne na Zachodzie. “Realistyczni" i “neorealistyczni" teoretycy stosunków międzynarodowych uznali, że to, co dzieje się w ludzkich umysłach, bardzo trudno jest zmierzyć, natomiast bardzo łatwo pominąć.6

“Nowa" historia zimnej wojny odejdzie zapewne od tych wzorców w co najmniej kilku aspektach. Traktować będzie przedmiot swoich badań jako oddzielny epizod, ze znanym początkiem i końcem, nie zaś jako utrzymujący się, czy nawet permanentny stan. Umiejscowi zimną wojnę w strumieniu czasu, nie mieszając jej z samym strumieniem czasu. Przyzna, że były, i z całą pewnością będą, inne sposoby zorganizowania stosunków międzynarodowych niż praktykowane po drugiej wojnie światowej. Umieści zatem badaną epokę na szerszym tle porównawczym aniżeli zdołała to uczynić “stara" historia zimnej wojny.

“Nowa" historia zimnej wojny stanie się historią multiarchiwalną, będzie więc przynajmniej próbowała czerpać ze źródeł wszystkich głównych uczestników konfliktu. Odejdzie od asymetrii, które to ujęcie ukazywało kliniczne szczegóły na temat jawnych i zakulisowych działań zachodnich przywódców, lecz niewiele więcej niż domysły jeśli chodzi o ukryte manewry na obszarze świata marksistowsko-leninowskiego. Będzie zatem prawdziwą historią międzynarodową, uwzględniającą procesy zachodzące nie tylko w “drugim", lecz także “pierwszym" i “trzecim" świecie.7
“Nowa" historia zimnej wojny potraktuje poważnie idee: sposób, w jaki zakończył się konflikt, zmusi nas, byśmy spojrzeli inaczej na jego początki i przebieg. Wydarzenia z lat 1989-1991 mają bowiem sens jedynie w kategoriach idei. Nie doszło do żadnej klęski militarnej ani krachu gospodarczego; nastąpił tylko upadek legitymizmu. Narody jednego z imperiów zimnej wojny uświadomiły sobie raptownie, że ich władcy są nadzy. Podobnie jednak jak w klasycznej baśni, to nagłe olśnienie wynikało stąd, że ludzie zaczęli inaczej myśleć, nie zaś stąd, że zmieniła się postrzegana przez nich rzeczywistość. Wszystkie powyższe reguły - znajomość wyniku, dostęp do różnorodnych źródeł, poważne traktowanie idei - są zdecydowanie staromodne. Ale w taki właśnie sposób pisze się zwykle historię. Oznacza to, że historia zimnej wojny jest nie tylko przestarzała, lecz również napisana w sposób nienormalny. Stanowi ona produkt nienormalnej epoki, jaką była sama zimna wojna. “Nowa" historia zimnej wojny, podobnie jak nowy świat, w którym powstaje, przenosi nas jedynie na powrót do normalności.
Ku czemu to wszystko zmierza? W jaki sposób spojrzenie na zimną wojnę z zewnątrz - i z “drugiej strony" - może zmienić nasz sposób jej rozumienia? Oto pierwsze refleksje, jakie nasunęły mi się w trakcie pisania tej książki, przedstawione w postaci szeregu hipotez. Z całą pewnością zostaną one stopniowo dopracowane, zrewidowane, a nawet odrzucone w świetle nowych dowodów. Wyrażają to, co moim zdaniem wiemy teraz, lecz czego nie wiedzieliśmy, a przynajmniej nie z taką jasnością, gdy toczyła się zimna wojna. Niewątpliwie jednak będziemy wiedzieli jeszcze więcej, aż z czasem zimna wojna przestanie być jednym z najbardziej przerażających współczesnych doświadczeń, stając się po prostu kolejnym odległym, zakurzonym, historycznym wspomnieniem.

I

Pierwszą z owych hipotez można sformułować w ten sposób, że zróżnicowanie sił miało większy wpływ na przebieg zimnej wojny niż równowaga sił. Podstawowe założenie “starej" historii zimnej wojny brzmiało, iż wraz z klęską Niemiec i Japonii system międzynarodowy przekształcił się z układu wielobiegunowego w dwubiegunowy.8 Wielkie mocarstwa Europy popełniły coś w rodzaju zbiorowego samobójstwa, pozostawiając Stany Zjednoczone i

Związek Radziecki w roli jeszcze potężniejszych supermocarstw. Podczas gdy dotąd na arenie światowej rywalizowało ze sobą kilka wielkich państw, to obecnie przyszłość leżała, lub tak się przynajmniej wydawało, w rękach tylko dwóch. W 1835 roku Alexis de Tocqueville przewidział, że Rosjanie i Amerykanie zdobędą pewnego dnia decydujący wpływ na losy połowy świata, a w roku 1945 z całą pewnością wyglądało na to, iż właśnie nadszedł ich czas. Ten przeskok od wielobiegunowości do dwubiegunowości zainspirował również teoretyków. Wedle “realistów" oznaczało to, że jedynie równowaga sił pozwoli zachować pokój.9 Na początku lat siedemdziesiątych “neorealiści" postrzegali dwubiegunowość jako stan na tyle utrwalony, iż stabilizacja zdawała się być jego oczywistą konsekwencją. Ich czołowy rzecznik, Kenneth Waltz, przewidział, iż pewnego dnia zimna wojna może się skończyć - ale tylko dlatego, że utrwali się dwubiegunowość. Po zakończeniu zimnej wojny Związek Radziecki i Stany Zjednoczone nadal będą zajmować dominującą pozycję w świecie, orzekł w 1979 roku, i utrzymają ją także w dającej się przewidzieć przyszłości.10

Oczywiście mylili się zarówno historycy, jak i teoretycy. Błąd powstał, jak sądzę, z powodu sposobu, w jaki ocenialiśmy potęgę w latach zimnej wojny. Czyniliśmy to niemal wyłącznie w kategoriach jednowymiarowych, skupiając się przede wszystkim na możliwościach militarnych, podczas gdy wielowymiarowa perspektywa mogłaby powiedzieć nam o wiele więcej. Koniec zimnej wojny wykazał z oślepiającą jasnością, że siła militarna nie zawsze ma decydujący wpływ na bieg wielkich wydarzeń: ostatecznie Związek Radziecki rozpadł się, chociaż jego siły zbrojne pozostały nietknięte. Słabości w innych rodzajach potęgi — ekonomicznej, ideologicznej, kulturalnej, moralnej - spowodowały to, że ZSRR utracił swój status supermocarstwa, a jak już teraz wiemy, powolna, lecz nieubłagana erozja w owych pozamilitarnych dziedzinach następowała od dłuższego czasu.

Aby lepiej zrozumieć to, co się stało, wyobraźmy sobie chorego triceratopsa.11 Na zewnątrz, gdy rywale oceniają jego ogromne rozmiary, twardą skórę, połyskujące zęby i agresywną postawę, zwierzę prezentuje się na tyle groźnie, iż nikt nie śmie się z nim zmierzyć. Pozory jednak mylą, ponieważ jego układ trawienny, krwionośny i oddechowy powoli tracą

wydolność, aż w końcu przestają funkcjonować. Trudno to wszakże rozpoznać po oznakach zewnętrznych, aż do dnia, gdy bestia zostaje znaleziona ze wszystkimi czterema nogami w górze, nadal przerażająca, lecz teraz już wzdęta, sztywna i martwa. A morał z tej przypowiastki jest taki, że zbrojenia pozwalają stworzyć imponujący szkielet zewnętrzny, lecz sama skorupa nie zapewni przetrwania żadnemu zwierzęciu ani żadnemu państwu.

Gdybyśmy lepiej zrozumieli, że potęga przejawia się w wielorakich formach; gdybyśmy uświadomili sobie, że niektóre rodzaje potęgi mogą istnieć w

układzie dwubiegunowym, podczas gdy inne rozkładają się znacznie szerzej; gdybyśmy dopuścili możliwość, że potęga, czy to w ramach państwa, czy systemu państw, ewoluuje albo ku, albo od różnorodności; gdybyśmy wychwycili wszystkie te niuanse, moglibyśmy dostrzec o wiele wcześniej, że dwubiegunowość wynikała ze sposobu, w jaki zakończyła się druga wojna światowa, a co za tym idzie, z nieprawdopodobnego splotu okoliczności, które doprowadziły do drugiej wojny światowej. Nie była fundamentalną zmianą w charakterze systemu międzynarodowego. Przez cały okres zimnej wojny system ów pozostawał wielowymiarowy, natomiast Związek Radziecki powoli pogrążał się w jednowymiarowości, co go ostatecznie zniszczyło. Wielowymiarowość może być wielobiegunowością rozumianą bardziej ściśle.

II

Następna hipoteza, jaką zrodziła “nowa" historia zimnej wojny, jest taka, że po drugiej wojnie światowej zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki zbudowały imperia, chociaż zupełnie innego rodzaju.

Większość “starych" historyków zimnej wojny przyznała, że pomimo swych antyimperialnych tradycji Stany Zjednoczone po roku 1945 skonstruowały imperium: spory dotyczyły tego, czy zostało ono stworzone celowo, czy też nieumyślnie. Czy amerykańskie imperium było wynikiem rodzimych zabiegów o rynki i możliwości inwestycji zagranicznych? Czy też przypadkowym produktem ubocznym wysiłków zmierzających do wypełnienia próżni politycznej w Europie, który to odruch kazał Amerykanom angażować się wszędzie tam, gdzie tylko mogło wystąpić zagrożenie radzieckie? Tak czy inaczej, walutą, w której Stany Zjednoczone, podobnie jak większość imperiów w przeszłości, liczyły swoje aktywa, stała się wiarygodność.

Mniej więcej to samo, jak się obecnie wydaje, można powiedzieć o Związku Radzieckim. Stalin, częściowo popychany przez ideologiczne i geostrategiczne ambicje, częściowo wyzyskując otwierające się przed nim możliwości, również zbudował powojenne europejskie imperium. Po zwycięstwie Mao miał nadzieję - nie do końca ufając swojej szczęśliwej

gwieździe - rozciągnąć je także na Chiny; Chruszczow dążył do podobnych celów na obszarze “trzeciego świata". Kiedy jednak pojawiały się problemy, czy to w Korei, czy później na Kubie, strach spowodowany wizją przewracających się kostek domina dochodził w Moskwie do głosu równie często, jak w Waszyngtonie: stąd niezwykłe naciski Stalina na Chińczyków, aby uratowali Kim Ir Sena; stąd gotowość Chruszczowa do podjęcia znacznego ryzyka w obronie Fidela Castro.

Z imperialnej perspektywy nie było to nic nowego. Wszystkie imperia boją się utraty wiarygodności, można by zatem stwierdzić, że imperium radzieckie i amerykańskie tak znowu bardzo się pomiędzy sobą nie różniły. Natomiast inne wnioski płynące z “nowej" historii zimnej wojny sugerują, iż owa teza o

“równoważności" jest całkowicie błędna. Aby zrozumieć, dlaczego, rozważmy kolejny problem, przed którym musiały stanąć wszystkie imperia: czy ich poddani będą współpracować, czy też stawią opór? Od tego właśnie zależy stopień trudności w zarządzaniu imperium, ale w tym przypadku to okupowani, nie okupanci, dokonują wyboru. Nawet ludzie pod każdym innym względem bezsilni mają przynajmniej tyle władzy.

Ponad dziesięć lat temu historyk Geir Lundestad wyróżnił odrębne wzorce współpracy i oporu, kiedy wykazał, że Zachodni Europejczycy “zaprosili" Stany Zjednoczone do budowy imperium i włączenia ich w jego skład, mając nadzieję powstrzymać w ten sposób rozwój imperium, które Rosjanie narzucali Europie Wschodniej.12 Teza ta nadal ma sens, lecz wymaga niewielkich poprawek.

Po pierwsze, jak się wydaje, Stalin również miał nadzieję na “zaproszenie", zwłaszcza w Niemczech, zapewne też w innych krajach Europy Wschodniej, być może nawet w Japonii. Niekonsekwencje widoczne dzisiaj w jego polityce wobec tych obszarów mogą odzwierciedlać fakt, że nigdy go nie otrzymał. Jeśli tak, to Europejczycy i Japończycy odegrali decydującą rolę, bo chociaż nie potrafili uniknąć radzieckiej bądź amerykańskiej dominacji, albo wyglądali z nadzieją albo się obawiali tego procesu. Ich reakcje nie zawsze wyrażały się w otwarty sposób, zwłaszcza w krajach okupowanych przez Armię Czerwoną. Opór jest jednak nie mniej znaczący, kiedy przybiera milczące bądź trudno uchwytne formy: politycy w Moskwie szybko wyzbyli się wszelkich iluzji, jakie żywili, że w krytycznej sytuacji będą mogli liczyć na wschodnioeuropejskich i niemieckich “sojuszników". Natomiast Amerykanie raczej nie doceniali lojalności swoich partnerów z NATO i Japończyków. W Europie i w północno-wschodniej Azji nie powstały zatem równorzędne imperia.13 Amerykańska obecność miała mocne podstawy w postaci społecznego poparcia, wciąż na nowo potwierdzanego, gdy w wyniku wolnych wyborów utrzymywały się przy władzy rządy, które o nią zabiegały. Obecność radziecka nigdy nie uzyskała podobnej akceptacji: bez wątpienia dlatego właśnie w obrębie strefy wpływów Moskwy przestały się odbywać wolne wybory.

Wzory zacierają się jednak, kiedy spoglądamy na inne rejony. Jest już obecnie jasne, że Chińczycy - a przynajmniej ich nowi komunistyczni przywódcy - początkowo zaprosili Rosjan i przeciwstawiali się temu, co postrzegali jako zagrożenie ze strony Amerykanów. W Azji Południowo-Wschodniej, jak również na Środkowym Wschodzie, w Afryce i Ameryce Łacińskiej zaproszenia pod adresem obu supermocarstw były periodycznie przedkładane i wycofywane. Trudno powiedzieć, kto reagował w bardziej brutalny - lub bardziej humanitarny sposób, Rosjanie czy Amerykanie: “trzeci świat", jak zawsze, nie poddaje się łatwym uogólnieniom. Decyzje, czy współpracować, czy też stawić opór, zależały w każdym przypadku od czasu, miejsca i okoliczności.

Ale ostatecznie “trzeci świat" nie przesądził o wyniku zimnej wojny. Największy wpływ miało nań to, co działo się w Europie i w Japonii, i na tych właśnie obszarach skutki okazały się decydujące. Wszyscy, którzy tylko mogli, opierali się Związkowi Radzieckiemu i współpracowali ze Stanami Zjednoczonymi; tam zaś, gdzie nie mogli, w większości gorzko tego żałowali. Tu jednak pojawia się pytanie, dlaczego w tych najważniejszych regionach imperium amerykańskie powodowało o tyle mniej tarć niż radzieckie.

III

Jedna z możliwych odpowiedzi jest taka, że wielu ludzi patrzyło wówczas na zimną wojnę w kategoriach walki dobra ze złem, nawet jeśli historycy rzadko skłaniali się ku takiemu podejściu.

Pozwolę sobie skupić się na jednej szczególnej kwestii: ma ona związek z tym, co działo się w Niemczech bezpośrednio po zakończeniu wojny, kiedy ich mieszkańcy zetknęli się ze swymi okupantami. Tym, do czego dążył Stalin, jak można dzisiaj z całą pewnością stwierdzić, był komunistyczny reżim na wschodzie, który przyciągnąłby Niemców na zachodzie bez konieczności użycia siły, na co Rosjanie nie mogli sobie wówczas pozwolić, biorąc pod uwagę ich wyczerpanie oraz amerykański monopol na bombę atomową.14

Oczywiście nie zdołał tego osiągnąć. Niemcy zagłosowali najpierw nogami - uciekając masowo na zachód, by uniknąć spotkania z Armią Czerwoną — a następnie przy urnach wyborczych w sposób, który rozwiał wszystkie nadzieje Stalina. Wynik taki nie był jednak z góry przesądzony. Pod koniec wojny w Niemczech znajdowała się znaczna liczba członków partii komunistycznej, cieszących się - ze względu na opór, jaki stawili narodowym socjalistom - wyjątkowo dużym prestiżem. Dlaczego zatem Niemcy tak gorąco witali Amerykanów oraz ich sojuszników, natomiast bali się Rosjan?

Wiadomo było od dawna, że Armia Czerwona zachowywała się brutalnie wobec niemieckiej ludności cywilnej na obszarach, które okupowała

i że praktyki te kontrastowały ostro z tym, jak traktowano Niemców w strefie amerykańskiej, brytyjskiej i francuskiej. Aż do niedawna nie wiedzieliśmy jednak, do jakiego stopnia powszechny był problem gwałtów: w latach 1945-46 żołnierze Armii Czerwonej zgwałcili prawdopodobnie około dwóch milionów niemieckich kobiet. Przez wiele miesięcy nie podejmowano niemal żadnych wysiłków, by powstrzymać podobne ekscesy lub ukarać tych, którzy brali w nich udział. Do dziś dnia niektórzy radzieccy oficerowie traktują to zjawisko mniej więcej w ten sam sposób, w jaki patrzył na nie wówczas Stalin: żołnierze ryzykowali życie i zasłużyli na to, żeby się trochę zabawić.15

Oczywiście, przejawy brutalności, a zwłaszcza gwałty, są zawsze problemem, kiedy armie okupują terytorium pokonanego przeciwnika. Z całą pewnością żołnierze rosyjscy mieli uzasadnione powody, by nienawidzić Niemców, biorąc pod uwagę wszystko, czego dopuścili się oni w Związku Radzieckim. Ale te na

wpół usankcjonowane masowe gwałty odbywały się dokładnie w tym czasie, gdy Stalin próbował zdobyć poparcie narodu niemieckiego, nie tylko na wschodzie, ale na obszarze całego kraju. Pozwolił nawet, by jesienią 1946 roku w radzieckiej strefie okupacyjnej przeprowadzono wybory, lecz z takim tylko skutkiem, że Niemcy -zwłaszcza kobiety - w przeważającej większości głosowali przeciwko popieranym przez Rosjan kandydatom.16
Częstotliwość gwałtów oraz innych przejawów brutalności była o tyle większa w strefie radzieckiej niż w strefach zachodnich, że miało to w znacznym stopniu przesądzić kwestię, po której stronie opowiedzą się Niemcy w zbliżającej się zimnej wojnie. Od samego początku konfliktu ustaliła się orientacja prozachodnia, co bez wątpienia pomaga zrozumieć, dlaczego reżim zachodnioniemiecki zdołał umocnić się jako legalny rząd, podczas gdy jego wschodnioniemieckiemu odpowiednikowi nigdy się to nie udało.
To, co się stało, nie było odzwierciedleniem wyższej polityki, lecz raczej faktu, że armie okupacyjne, przy braku wyraźnych rozkazów, miały skłonność, by odwoływać się do własnych standardów dopuszczalnego zachowania. Reguły społeczeństwa obywatelskiego, zawarte w demokratycznych zasadach politycznych, sprawiły, że humanitarne traktowanie pokonanych wrogów wydawało się sojusznikom zachodnim rzeczą najzupełniej naturalną. Ich żołnierze nie musieli otrzymywać rozkazów, by tak postępowali — po prostu nie przychodziło im na myśl, że mogliby postępować inaczej. Mniej więcej to samo, z równie istotnymi konsekwencjami, działo się w okupowanej Japonii. Natomiast dzięki Stalinowi i Hitlerowi, żołnierze radzieccy przesiąknęli kulturą brutalności nie mającej sobie równych we współczesnej historii. Ponieważ z nimi obchodzono się brutalnie, wielu spośród nich nie przychodziło do głowy, że jest coś złego w brutalnym obchodzeniu się z innymi. Ich przywódcom zaś nie przychodziło do głowy, by położyć kres podobnemu zachowaniu, dopóki w jego wyniku nie stracili Niemiec.

W tym przypadku zatem reguły społeczeństwa obywatelskiego z jednej strony oraz ich brak z drugiej wywarły ogromny wpływ na bieg wydarzeń. Gwałty dramatycznie uzewnętrzniły różnice pomiędzy radzieckim autorytaryzmem i amerykańską demokracją w sposób, który nie mógłby być bardziej bezpośredni. Historia społeczna, a nawet historia płci, splotła się z okrucieństwem, by dać w efekcie historię dyplomatyczną. Wynika z tego jednak, że historycy zimnej wojny powinni przyjrzeć się bardziej uważnie tym, którzy dostrzegali różnice pomiędzy dobrem a złem zamyślanym i czynionym w stosunku do nich samych. Kiedy bowiem ludzie głosują nogami, oznacza to zwykle, iż w głowach mają idee. Aby to wszakże zrozumieć, musimy potraktować poważnie wszystko, w co wówczas wierzyli.
Żaden historyk badający praktyki religijne późnej starożytności, czy życie średniowiecznego chłopstwa, bądź rewolucje w Ameryce, Francji i Rosji, nie

wątpi, jak ważne jest, aby wyłowić głosy i punkty widzenia zwykłych ludzi. A mimo to, badając początki, przebieg i koniec zimnej wojny -lub, dajmy na to, występujący dziś rozziew pomiędzy popularnym a naukowym spojrzeniem na przeszłość - historycy zachowują się tak, jakby chcieli powiedzieć ludziom, jakie powinny być ich wspomnienia.17 Zapewne przydałoby się w tym miejscu nieco samoanalizy, by przekonać się, czy traktujemy odległą i niedawną przeszłość w dokładnie taki sam sposób.

IV

Jeżeli imperium amerykańskie budziło mniejszy opór niż imperium radzieckie, kolejny tego powód mógł być taki, że demokracja okazała swą wyższość nad autokracją w utrzymywaniu koalicji.

Zasady demokratyczne wydawały się źle przystosowane do polityki zagranicznej, kiedy zaczynała się zimna wojna. Ojcowie-założyciele szkoły "realizmu" - Morgenthau, Kennan, Lippmann, E. H. Carr - mieli skłonność obwiniać wiłsonowski "legalizm-moralizm" o to, że doprowadził do Ligi Narodów, traktatów waszyngtońskich o ograniczeniu zbrojeń morskich, paktu Brianda-Kellogga i wszystkich innych gestów dobrej woli, które w tak oczywisty sposób nie zdołały zapobiec wybuchowi drugiej wojny światowej.18 Żadna z tych inicjatyw, utrzymywali, nie brała pod uwagę rzeczywistego układu sił, który decydował o całokształcie stosunków międzynarodowych. Jeżeli demokracje zachodnie miały przetrwać w powojennym świecie — który wydawał się równie zimny i okrutny, jak świat przedwojenny - musiały wyrzec się iluzji, że będą mogły prowadzić dyplomację wedle tych samych zasad, które przyświecały im w polityce wewnętrznej. Należało nauczyć się wszystkiego o mechanizmach równowagi sił, tajnych operacjach i permanentnym używaniu siły zbrojnej

w czasie pokoju - krótko mówiąc, idealiści winni opanować cyniczną sztukę polityki realnej.

Jak zawsze w przypadku Kennana, można tu dostrzec ambiwalencję. Z jednej strony podkreślał on, jak niewielkie znajduje zastosowanie dla demokratycznych procedur w prowadzeniu polityki zagranicznej: wystarczy przypomnieć jego słynne porównanie demokracji do "jednego z tych prehistorycznych monstrów z cielskiem długim jak ten pokój i mózgiem wielkości łebka od szpilki".19 Z drugiej strony oczekiwał, iż doktryna powstrzymywania okaże się skuteczna właśnie dlatego, Stany Zjednoczone pozostaną wierne swym zasadom, do których zaliczały się bez wątpienia również demokratyczne zasady polityczne: "Największe niebezpieczeństwo, jakie może nam grozić w naszych zmaganiach z problemem radzieckiego komunizmu, polega na tym, że pozwolimy sobie zachowywać się tak samo jak ci, z którymi się zmagamy".20 Niebezpieczeństwo to, jak już teraz wiemy, nigdy się nie urzeczywistniło. Pomimo licznych odstępstw, Stany Zjednoczone trzymały się na ogół swych

tradycyjnych wartości; pozwalały również, przynajmniej od czasu do czasu, by kształtowały one ich zimnowojenną politykę. Czyniły to wprawdzie bardziej odruchowo niż z rozmysłem: Amerykanie, kiedy nie bardzo wiedzieli, co robić, powracali do swych demokratycznych nawyków i zachęcali innych, aby je także przyjęli.21 Wbrew obawom “realistów", dla których graniczyło to z niepraktycznym idealizmem, postępowanie takie okazało się niezwykle realistyczne. Przyjrzyjmy się trzem kluczowym epizodom, z których każdy odzwierciedla proces przenoszenia amerykańskich praktyk wewnętrznych w dziedzinę polityki zagranicznej: demokratyzacji (w drodze okupacji wojskowej) Niemiec i Japonii, kierowaniu sojuszem NATO oraz wysiłkom w integrowaniu Europy.

Cechą wspólną wszystkich trzech był udział w sukcesie przedsięwzięcia, jaki Amerykanie zapewnili swym sojusznikom, włączając ich do prac przy planowaniu, organizowaniu i administrowaniu. Okupacje niemiecka i japońska stwarzały najmniejsze możliwości, chociaż nawet tutaj uderzające jest to, w jakim stopniu generałowie Clay i MacArthur dostosowali swoje reformy do lokalnych warunków, w dalszym ciągu konsekwentnie wcielając je w życie. NATO była w znacznej mierze wspólną inicjatywą: propozycja wyszła od Europejczyków, Stany Zjednoczone zaś pozostawiły im zdumiewająco duży wpływ na strukturę i strategię sojuszu. Integracja europejska przez lata postępowała niezależnie od Amerykanów, nie rozpoczęłaby się jednak, gdyby Waszyngton nie domagał się ogólnoeuropejskiej współpracy w zamian za pomoc ekonomiczną i militarną, jakiej udzielał Europejczykom w drugiej połowie lat czterdziestych. Dopiero wówczas proces został zainicjowany, ale toczył się odtąd własnym trybem i całkowicie samodzielnie.

Trudno sobie wyobrazić Związek Radziecki postępujący w podobny sposób. Jego polityka okupacyjna w Niemczech spaliła na panewce, nie

przynosząc w efekcie oczekiwanego społecznego poparcia. Układ Warszawski nigdy nie działał tak jak NATO: zbyt słabe było poczucie wspólnoty interesów, zwłaszcza po wydarzeniach 1956 roku. Kiedy skończyła się wojna koreańska, sojusz chińsko-radziecki funkcjonował niewiele lepiej. Nie doszło też do spontanicznej ekonomicznej i politycznej integracji w obrębie radzieckiej strefy wpływów: wszystko odbywało się za pośrednictwem Moskwy i pod jej nadzorem, wedle klasycznego wzorca dawnych imperiów.

Amerykanie stworzyli nowy rodzaj imperium - imperium demokratyczne - z tego prostego powodu, że byli, z usposobienia i siłą historycznej tradycji, demokratyczni w swej polityce. Przywykli do negocjowania i zawierania układów, do kompromisów i rozwiązań polubownych, jakie nieustannie mają miejsce w ramach takiego systemu. Nie uważali automatycznie oporu za zdradę. W konsekwencji ich przykład rozprzestrzeniał się łatwo; doskonale również współistniał z innymi demokracjami tam, gdzie się z nimi zetknął.

Rosjanie, wywodzący się z tradycji autorytarnej, nie znali innego sposobu, w jaki mogliby reagować na przejawy niezależnego myślenia, niż dławiąc je. Najlżejsze oznaki autonomii były z punktu widzenia Stalina herezją, którą należało wyplenić stosując najbardziej bezwzględne metody hiszpańskiej inkwizycji. W efekcie z pewnością rodziła się służalczość, lecz nigdy samodzielność. A jeśli chodzi o poczucie udziału we wspólnym przedsięwzięciu, to udziałowcy w takim samym stopniu mogli cieszyć się z porażki, jak z sukcesu.

W takim więc sensie przechowywanie demokratycznych ideałów okazało się najbardziej realistycznym wyjściem, jakie mógł wybrać Zachód. Kennan jako autor artykułu podpisanego inicjałem "X" był znacznie bardziej przewidujący niż Kennan prześladowany przez wizję demokratycznych dinozaurów.

V

Kolejna hipoteza jest taka, że, na zasadzie kontrastu z demokratycznym realizmem, podczas zimnej wojny marksizm-leninizm stanowił pożywkę dla autorytarnego romantyzmu.

W swojej najnowszej książce, Dyplomacja, Henry Kissinger obwinia Hitlera o to, że padł ofiarą wizji opartych bardziej na emocjach niż na racjonalnej kalkulacji. Stalin, jego zdaniem, był brutalnym realistą, gotowym czekać tak długo, jak tego wymagała konieczność, aby zrealizować swoje zamierzenia, i dopasowywać ideologię do potrzeb chwili, aby je umotywować. Dla Hitlera, zdaje się twierdzić Kissinger, ideologia określała cele, a trudności natury praktycznej nie stanowiły żadnej przeszkody na drodze do ich osiągnięcia. W przypadku Stalina rzecz miała się odwrotnie:

cele określały ideologię, która w razie potrzeby była dostosowywana do zmieniających się okoliczności.22 Z pewnością znajduje tu swój wyraz powszechnie przyjęty pogląd na temat funkcjonowania państw marksistowsko-leninowskich, w konsekwencji którego "stara" historia zimnej wojny nie traktowała ideologii nadmiernie poważnie.

Nowe źródła narzucają potrzebę rewizji owego poglądu, ponieważ wynika z nich, że ideologia często determinowała postępowanie reżimów marksistowsko-leninowskich: nie była jedynie usprawiedliwieniem dla zaplanowanych wcześniej działań. W jakimś sensie nie powinno nas to dziwić. Związek Radziecki, Chińska Republika Ludowa oraz inne państwa komunistyczne samo swoje prawo do istnienia opierały na ideologii, która miała skłonność do ortodoksji i głęboką nieufność do herezji, przenikała wszystkie aspekty codziennego życia. Dlaczego, jeśli nie ze względu na ideologię, kremlowscy przywódcy utrzymali system uspołecznionego rolnictwa, o którego wadach tyle razy mieli okazję się przekonać? Dlaczego, skoro już o tym mowa, uparcie trwali przy nakazowej gospodarce w ogóle, skoro dowody jej niewydolności

były niemal równie niezbite? Polityka zagraniczna również odzwierciedlała ideologię, w sposób, który opiera się innego rodzaju wyjaśnieniom.
Weźmy, na przykład, nieodparte przekonanie Stalina, którego nabrał po roku 1945, że następna wojna będzie się toczyć w obrębie świata kapitalistycznego. Wynikało ono, rzecz jasna, z dosłownego potraktowania pism Lenina. Kapitaliści są tak chciwi, utrzymywał wielki człowiek, tak zaprzątnięci wynajdywaniem sposobów, by oszukiwać" i wykorzystywać się nawzajem, że nigdy nie będą zdolni do współpracy w jakiejkolwiek dziedzinie przez dłuższy czas. Ale owe leninowskie prognozy nie pozwoliły Stalinowi dostrzec tego, co naprawdę działo się w pierwszych latach powojennych: radzieckie praktyki w Europie Wschodniej i w Niemczech sprawiły, że Zachodni Europejczycy i Amerykanie zaczęli montować koalicję wymierzoną przeciwko niemu. Stalin wyobrażał sobie jedną Europę, przyczyniając się zarazem, przez swoje własne działania, do tego, iż w rzeczywistości przybierała ona całkowicie odmienne oblicze.
Jest jeszcze Mao Tse-tung, który, jak się dzisiaj wydaje, był o wiele bardziej zaangażowanym marksistą-leninistą, niż do tej pory podejrzewano. Chińskie i radzieckie źródła wykazują, że konsekwentnie podporządkowywał on interesy narodowe ideologicznym: to właśnie kazało mu, dość krótkowzrocznie, obawiać się Amerykanów i ufać Rosjanom. Trudno inaczej wytłumaczyć niezwykły szacunek Mao wobec “starszego brata" na Kremlu, jego gotowość do zaakceptowania “nierównego traktatu" z Moskwą i ogromne ofiary, jakie poniosły Chiny podczas wojny koreańskiej. Dopiero po śmierci Stalina wykrystalizowała się niezależna chińska polityka zagraniczna; nawet wówczas jednak opierała się na ideologicznych podstawach. Tyle tylko, że obecnie sam Mao uważał się za głównego ideologa.

Ideologia pomaga również wyjaśnić niezwykłą agresywność Stalina w miesiącach poprzedzających wojnę koreańską. Interpretował on zwycięstwo Mao jako dowód na to, że fala rewolucyjna, powstrzymana w Europie, wezbrała z kolei w Azji. Uległ więc w efekcie odmianie starczego romantyzmu, zachęcając Chińczyków, by wspierali wszelkie zbrojne powstania i upoważniając Kim Ir Sena do ataku na Koreę Południową. Wyglądało to tak, jakby Stalin postanowił uczcić swe siedemdziesiąte urodziny, próbując odzyskać utraconą rewolucyjną młodość. Pod wpływem ideologicznej wizji stał się naiwnym i sentymentalnym, choć po dawnemu brutalnym starcem.
Ażeby przykład nie wydawał się odosobniony, przypomnijmy sobie to, co już obecnie "wiemy o Chruszczowie, który mniej więcej w ten sam sposób zareagował na rewolucję Castro na Kubie. Można by się doszukać niewielkiej dozy strategicznej logiki w tworzeniu wysuniętej karaibskiej placówki, przynajmniej tak samo trudnej do utrzymania jak ta, którą Amerykanie i ich sojusznicy odziedziczyli w Berlinie Zachodnim. Z ideologicznej perspektywy

jednak Kuba miała niezwykle istotne znaczenie: mogła dostarczyć iskry, która zainicjowałaby marksistowskie powstania na obszarze całej Ameryki Łacińskiej. Nie było żadnej pewności, że tak się stanie, lecz samo prawdopodobieństwo - choćby bardzo nikłe - wywoływało w Moskwie bardzo gwałtowną reakcję emocjonalną. Oczom naszym jawi się tu nie tyle Bismarck, czy nawet Lenin, lecz raczej starzejący się Ponce de Leon* w poszukiwaniu ideologicznego Źródła Młodości.
Nowe dokumenty sugerują zatem, że Kissinger miał rację co do Hitlera i mógłby mieć rację co do Stalina oraz jego następców, a także Mao Tse-tunga, gdyby zastosował wobec nich tę samą miarę ideologicznego romantyzmu o podłożu emocjonalnym. Ponieważ, jak się wydaje, było w przywódcach autorytarnych coś, co sprawiało, że tracili kontakt z rzeczywistością, przy czym komunistów popychał do walki z wiatrakami ten sam impuls co i faszystów. Wyjaśnienie jest chyba dość proste: systemy autokratyczne wzmacniają, zniechęcając podwładnych do otwierania przywódcom oczu, wszelkie donkiszotowskie iluzje na szczycie.
VI
Dlaczego jednak, skoro na korzyść Amerykanów działała wielowymiarowość, chęć współpracy ze strony sojuszników, moralność i realizm, zimna wojna trwała tak długo, jak trwała? Co się tyczy tego punktu, “nowa" historia formułuje następną hipotezę, mianowicie taką, że broń nuklearna osłabiła intensywność konfliktu, lecz za to rozciągnęła go w czasie.

* Juan Ponce de Leon (1460-1521) - hiszpański podróżnik i odkrywca (przyp. tłum.).

Twierdzenie, że dzięki broni nuklearnej zimna wojna nie przekształciła się w wojnę gorącą, jest stare i znane, chociaż nie spotkało się jak dotąd z powszechną akceptacją.23 Przypuszcza się, iż nowa technologia prowadzenia wojny wytworzyła nieznane wcześniej zabezpieczenia przeciwko eskalacji, w rezultacie czego kryzysy, które w innych okresach stałyby się przyczyną wielkich wojen, podczas zimnej wojny były rozwiązywane inaczej. Nikt, jak się zdaje, nie żywi dziś większych wątpliwości, że rewolucja nuklearna rzeczywiście wywarła ten hamujący efekt. Miało to jednak swoją cenę — nawet jeśli warto ją było zapłacić.
Jeżeli, jak sugerowałem wyżej, utrzymanie zróżnicowanych podstaw potęgi pomogło Zachodowi wygrać zimną wojnę — jeśli jeden triceratops cieszył się dobrym zdrowiem, podczas gdy drugi z wolna tracił siły - warto chyba spróbować określić bardziej precyzyjnie, kiedy Związek Radziecki zakończył przejście od wielo- do jednowymiarowości. Można by się spodziewać, że nastąpiło to na krótko przed wygaśnięciem konfliktu. Nowe źródła wykazują jednak — co potwierdziłyby zapewne również i stare źródła, gdyby poddać je

bardziej szczegółowej analizie - że proces ten zakończył się pod koniec lat sześćdziesiątych, tymczasem zimna wojna trwała jeszcze przez trzy kolejne dekady. Jak to się stało?
Tu właśnie wkracza na scenę broń nuklearna, ponieważ skłaniała ona do ujmowania potęgi w kategoriach jednowymiarowych. McNamara utrzymywał, że istniejąca w 1962 roku siedemnastokrotna przewaga Stanów Zjednoczonych oznaczała w praktyce równowagę nuklearną, gdyż perspektywa choćby kilku eksplozji atomowych na amerykańskiej ziemi powstrzymywała Waszyngton od wszelkich działań, które mogłyby sprowokować konflikt. Radzieccy przywódcy, najwyraźniej nie przekonani, poświęcili wiele kolejnych lat, by doprowadzić do rzeczywistej równowagi sił ze Stanami Zjednoczonymi, i do roku 1970 w znacznym stopniu osiągnęli swój cel. Popatrzmy jednak, co się wówczas stało: obie strony zgodziły się milcząco mierzyć swą potęgę wedle jednej szczególnej kategorii — jeśli przyjmiemy, że “trzeci świat" praktycznie się nie liczył, jedynej kategorii - w której Związek Radziecki nadal mógł się równać ze Stanami Zjednoczonymi. Było to tak, jakby chory triceratops zdołał w jakiś sposób przekonać swego przeciwnika, aby zwracał uwagę tylko na wygląd zewnętrzny, lekceważąc odruchy, ciśnienie krwi, zdjęcia rentgenowskie i próbki stolca.
W rezultacie utrwaliło się przekonanie, że wyścig zbrojeń nuklearnych jest istotą stosunków radziecko-amerykańskich. Przyszłe pokolenia z pewnością to zastanowi. Po cóż było tracić czas, martwiąc się o zawiłe proporcje ilościowe w rodzajach broni, których nikt nie mógł użyć? Po co negocjować traktaty o kontroli zbrojeń, które nie wprowadzały żadnych ograniczeń? Jak w ogóle zrodził się pomysł, że bezpieczeństwo polega na rozmyślnym utrzymywaniu stanu wzajemnego zagrożenia? Że obrona jest czymś złym?

Do czasów prezydentury Reagana nikt nie zakwestionował tych dogmatów - trudno też stwierdzić, czy wówczas uczyniono to z ignorancji, czy z wyrachowania. Oczywiste jest tylko, że w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych Stany Zjednoczone zaczęły rywalizować ze Związkiem Radzieckim w sposób nie mający precedensu od wczesnego okresu zimnej wojny. Chory triceratops szybko się zmęczył i wyzionął ducha - czy z nadmiernego wysiłku, czy też wskutek podejmowanych przez Gorbaczowa heroicznych prób reanimacji, jeszcze i dziś nie jest do końca jasne.
Broń nuklearna podtrzymywała wizerunek groźnego Związku Radzieckiego jeszcze długo po tym, jak wkroczył on w fazę ostatecznego upadku. Nigdy się już nie dowiemy, czy można było skutecznie — ale również bezpiecznie — zaatakować ZSRR we wcześniejszym okresie, ponieważ kryzys kubański zrodził wśród zachodnich przywódców przekonanie, zapewne słuszne, że ich własne bezpieczeństwo narodowe zależy od bezpieczeństwa przeciwnika. Wysiłki zmierzające do tego, by wstrząsnąć drugą stroną, wydawały się

pociągać za sobą zbyt wielkie ryzyko, aby je podejmować. Był to zatem handel wymienny: uniknęliśmy zagłady, ale za cenę przedłużenia konfliktu; zimna wojna trwałaby o wiele krócej, gdyby broń nuklearna nigdy nie została wynaleziona. Biorąc pod uwagę fakt, że broń nuklearna jednak istniała, zimna wojna mogła zakończyć się z hukiem dosłownie w każdym momencie. Na skowyt trzeba było poczekać całe dziesięciolecia.*

VII

Cóż można powiedzieć nowego w starej kwestii odpowiedzialności za zimną wojnę? Kto ją naprawdę rozpoczął? Czy musiało do niej dojść? Sądzę, że w tym miejscu “nowa" historia przywodzi nas z powrotem do starej odpowiedzi: dopóki Stalin pozostawał u władzy w Związku Radzieckim, zimna wojna była nieunikniona.

Historia jest zawsze wypadkową zdeterminowanych i przypadkowych wydarzeń: do historyków należy znalezienie pomiędzy nimi odpowiednich proporcji. Do zimnej wojny nie doszłoby z całą pewnością, gdyby nie istniały Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, gdyby oba te państwa nie znalazły się po drugiej wojnie światowej "wśród zwycięzców i gdyby nie posiadały sprzecznych "wizji urządzenia powojennego świata. Ale te długofalowe tendencje same w sobie nie doprowadziłyby do takiej rywalizacji, ponieważ zawsze jest miejsce na nieprzewidziane wydarzenia, które mogą odwrócić to, co wydaje się nieuchronne. Nic nie jest nigdy przesądzone do końca, o czym prawdziwe triceratopsy oraz inne dinozaury

* Aluzja do słynnych ostatnich linijek poematu Próżni ludzie Thomasa Stearnsa Eliota: “Tak oto kończy się świat Nie z hukiem lecz ze skowytem", (przyp. tłum.).

przekonały się sześćdziesiąt pięć milionów lat temu, kiedy ostatni wielki asteroid, czy kometa, czy też cokolwiek to było, uderzył w Ziemię i położył kres ich istnieniu.

Indywidualności znacznie częściej niż asteroidy uosabiają przypadkowość w historii. Któż może określić z góry — lub rozwikłać później -szczególny splot czynników genetycznych, środowiskowych i kulturowych, które nadają każdej jednostce jej wyjątkowy wymiar? Kto potrafi przewidzieć, jakie niezwykłe połączenie celowych działań i zwykłych zbiegów okoliczności sprawia, że tak niewielu jednostkom dane jest zajść na tyle wysoko, by zyskały wpływ na bieg wielkich wydarzeń i tym samym przyciągnęły uwagę historyków? Tacy ludzie często dążą do tego, aby wspiąć się na sam szczyt, zawsze jednak może czaić się na ich drodze zabójca, śmiertelny wirus, a nawet nieuważny taksówkarz. Problem, w jaki sposób całe państwa wpadają w ręce zbrodniczych geniuszów w rodzaju Hitlera i Stalina, pozostaje niezgłębiony zarówno w “nowej", jak i “starej" historii zimnej wojny.

Z chwilą jednak, gdy tacy przywódcy zdobywają władzę, niektóre rzeczy stają się wysoce prawdopodobne. Należy oczekiwać, że w państwie autorytarnym osobowość dyktatora będzie wywierała o wiele większy wpływ na bieg wydarzeń, niż ma to miejsce w przypadku przywódców demokratycznych, którzy muszą dzielić się swą władzą. I czy to z powodu społecznej alienacji, postępu technologicznego, czy też kryzysu gospodarczego, pierwsza połowa XX stulecia była szczególnie podatna na wielkich dyktatorów i na skutki, jakie pociągnęło za sobą ich panowanie. Bardzo trudno jest wyobrazić sobie narodowosocjalistyczne Niemcy i wojnę światową, którą rozpętały, bez Hitlera. Moim zdaniem, biorąc pod uwagę wszystko to, co wiemy obecnie, szczególnie trudno wyobrazić sobie Związek Radziecki i zimną wojnę bez Stalina. Ponieważ im więcej wiemy, tym mniej sensu zdaje się mieć oddzielanie polityki zagranicznej Stalina od jego polityki wewnętrznej, a nawet od cech osobowych. Uczeni wykazali, że otaczający nas świat pełen jest przykładów zjawiska nazywanego przez nich “samoupodobnieniem na wszystkich poziomach": wzorów, które powtarzają się niezależnie od tego, czy obserwujemy je w skali mikroskopowej, makroskopowej, czy też w dowolnym punkcie pomiędzy nimi.24 Stalin był właśnie taki: funkcjonował mniej więcej w ten sam sposób niezależnie od tego, czy działał w obrębie systemu międzynarodowego, w obrębie sojuszów, kraju, partii, swojego najbliższego otoczenia, a nawet w obrębie własnej rodziny. Radziecki przywódca toczył zimną wojnę na każdym z tych frontów. Zimna wojna, którą zaczynamy poznawać, była tylko jedną z wielu z jego punktu widzenia.

Wpływ Stalina nie zanikł również tak szybko, jak miało to miejsce w przypadku większości dyktatorów po ich śmierci. Stalin zbudował system, który okazał się wystarczająco trwały, by przetrwać nie tylko jego

śmierć, lecz również niekonsekwentne i połowiczne wysiłki jego następców w kierunku “destalinizacji". Oni sami byli wytworami systemu, nadal więc funkcjonowali w jego ramach, ponieważ nie znali żadnej innej metody rządzenia. Aż do czasów Gorbaczowa nie pojawił się radziecki przywódca w pełni przygotowany na to, by zdemontować strukturalne dziedzictwo Stalina. Jest dla nas wielce wymowne, że z chwilą, kiedy zniknęło, skończyła się także zimna wojna, a niebawem przestał istnieć również sam Związek Radziecki. Twierdzenie to w żadnym razie nie uwalnia Stanów Zjednoczonych oraz ich sojuszników od ogromnej odpowiedzialności za sposób prowadzenia zimnej wojny - co może wydawać się zaskakującym wnioskiem, skoro w istocie ją wygrali. Nie usprawiedliwia także karygodnej bezmyślności, z jaką Amerykanie wikłali się w peryferyjne konflikty, jak choćby wojna w Wietnamie, ani ponoszonych przez nich kolosalnych wydatków na bezużyteczną broń: z pewnością sprawiły one, że zimna wojna pociągnęła za sobą więcej kosztów i ofiar, niż było to konieczne. Nie przypisuje też moralnej wyższości zachodnim

mężom stanu.25 Żaden z nich nie był aż tak amoralny jak Stalin - czy Mao - ale zimna wojna demoralizowała wszystkich przywódców: sprawowanie wielkiej władzy, nawet w najlepszych czasach, rzadko pozostaje bez następstw.
W tym przypadku jednak, jeśli zastosujemy zawsze pomocny test w postaci historii alternatywnej - wprowadzając zasadniczą zmienną i próbując określić, jakie różnice mogłaby ona spowodować - decydujący wpływ Stalina na początek zimnej wojny staje się całkiem jasny. Gdyby nawet usunąć Roosevelta, Churchilla, Trumana, Bevina, Marshalla czy Achesona, po drugiej wojnie światowej i tak prawdopodobnie nastąpiłaby zimna wojna. Gdybyśmy jednak wyeliminowali Stalina, alternatywne rozwiązania stałyby się jak najbardziej możliwe. Albowiem, z dopuszczalnym wyjątkiem w osobie Mao, żaden z dwudziestowiecznych przywódców nie zaważył w sposób tak gruntowny, i z tak długotrwałymi konsekwencjami, na losach swego kraju jak Stalin. A biorąc pod uwagę jego osobistą skłonność do zimnych wojen - skłonność głęboko zakorzenioną na długo przed tym, nim w ogóle usłyszał o Harrym Trumanie - z chwilą, gdy Stalin umocnił się przy władzy w Moskwie i gdy stało się jasne, że jego kraj przetrwa wojnę światową, można było z równą jasnością przewidzieć, iż dojdzie do zimnej wojny niezależnie od tego, jak zachowa się Zachód. Któż zatem ponosił odpowiedzialność? Odpowiedź, jak sądzę, brzmi, że autorytaryzm w ogóle, a Stalin w szczególności.

VIII

Na koniec spróbujmy się zastanowić, jak będzie oceniana zimna wojna po upływie stu lat. Można bez większego ryzyka stwierdzić, że zupełnie

inaczej niż dzisiaj, podobnie jak zimna wojna, którą teraz znamy, różni się od tej, którą znaliśmy, lub tak się nam wydawało, kiedy jeszcze trwała. Historycy powinni nabrać nieco pokory, uświadomiwszy sobie, do jakiego stopnia ich poglądy na temat przeszłości - każdej przeszłości, niezależnie od tego, jak odległej - odzwierciedlają konkretną teraźniejszość, w której przyszło im żyć. Pod tym względem wszyscy jesteśmy czasowymi prowincjuszami. Wynika z tego kolejna, ostatnia już hipoteza: “nowi" historycy zimnej wojny powinni umieć się dziwić.
Nierozsądnie byłoby utrzymywać, że książka ta, lub jakakolwiek inna, zawiera ostateczne wnioski oparte na świeżych, lecz nadal niepełnych świadectwach, do których dostęp zapewnił nam koniec zimnej wojny. Czeka nas jeszcze wiele niespodzianek, jakich dostarczą nowe dokumenty, nowe punkty widzenia lub ich wzajemne związki. Rewizjonizm to bardzo zdrowa tendencja w historiografii, i nikt, nawet rewizjoniści, nie powinien się przed nim uchylać. Równie krótkowzrocznie byłoby lekceważyć nowe materiały tylko dlatego, że pasują - bądź nie pasują - do istniejących interpretacji. Wśród uznanych historyków zimnej wojny z pewnością występuje podobna pokusa.26 Bez wątpienia jednak napiszemy lepszą historię, jeśli będziemy zmieniać nasze

koncepcje, by dostosować je do nowych źródeł, niż gdybyśmy wybierali tylko te źródła, które potwierdzają nasze wcześniejsze ustalenia. Przeddarwinowscy paleontolodzy przez lata upierali się przy teorii o niezmienności gatunków, choć mieli przed oczami niezbite dowody w postaci skamielin. Historycy, którzy nie potraktują nowych źródeł poważnie, ryzykują popadnięcie w podobnie przestarzałe przeświadczenie o niezmienności raz postawionych tez.
“Triumfalizm" również może prowadzić na manowce.27 Dopóki daje on przegląd tego, co Zachód dobrze uczynił podczas zimnej wojny - jak również tego, co uczynił źle - jest słuszną metodą historyczną, ponieważ inaczej niezwykle trudno byłoby wyjaśnić, dlaczego zimna wojna zakończyła się w sposób tak zdecydowany. Jednak kiedy “triumfalizm" podsyca samozadowolenie, przestaje odgrywać pozytywną rolę. Przesłania fakt, że zwycięstwa często niosą w sobie nasiona własnej klęski. Przeciwnicy mogą zostać pokonani, ale procesy historyczne toczą się dalej: samozadowolenie zwykle nie pozwala zrozumieć, czym są, dokąd zmierzają i co zwiastują.
To, że rynkowy kapitalizm i demokratyczna polityka zatriumfowały podczas zimnej wojny, nie oznacza jeszcze, iż będzie tak nadal. Kapitalizm wciąż rozdziela dobra i przywileje nierówno, tak jak twierdził Marks. Demokracja wciąż zapewnia prawo głosu niezadowolonym z tego stanu rzeczy: ludzie nie zawsze głosują tak, jak myślą ekonomiści. Skąd pod koniec XIX i na początku XX stulecia wzięły się komunizm i faszyzm — nie wspominając już o wielkich ruchach reformatorskich w Stanach Zjednoczonych i w Europie Zachodniej — jeśli nie ze zderzenia nieuregulowanego

rynku z rozszerzającym się prawem wyborczym? A świat po zakończeniu zimnej wojny przeżywa niesłychany pęd ku integracji ekonomicznej i samookreśleniu politycznemu, którym nie towarzyszy na ogół refleksja, jakie zachodzą pomiędzy nimi związki.28
Jest zatem zdecydowanie za wcześnie, by pisać nekrolog dla autorytaryzmu. Pomimo porażek, jakie poniosła podczas zimnej wojny, ta forma rządu ma o wiele dłuższą historię niż demokracja. Twierdzenie, że jej czas dobiegł końca, byłoby szczególnie jaskrawym przejawem czasowego prowincjonalizmu. Jeżeli marksizm-leninizm zrodził tyle międzynarodowych sprzeczności, że w rezultacie upadł, to dlaczego mamy uważać demokratyczny kapitalizm za wolny od podobnych tendencji? Skąd wiemy, iż nie podlegamy prawom długiego historycznego cyklu, który może nas znowu przywieść do świata autorytarnych przywódców - choć niemal na pewno innej niż marksistowsko-leninowska proweniencji?
A mimo to - zdarzają się niespodzianki. Znamy przypadki, gdy historyczna ekologia sama podlega zmianom, gdy zachowania, które występowały powszechnie, odkąd sięgamy pamięcią, nagle przestają się pojawiać. Złe nawyki, podobnie jak źle przystosowane formy życia, czasami zanikają. Tak

właśnie stało się z niewolnictwem i pojedynkami w ciągu XVIII i XIX stulecia, to samo może dziać się również z wielkimi wojnami o władzę, w miarę jak wiek XX dobiega końca.29 Stephen Jay Gould, postdarwinowski paleontolog, sięgający spojrzeniem w bardzo odległą przeszłość, ma zwyczaj opowiadać o szczególnych gatunkach ryb, które żyły w niezmienionej postaci przez wiele milionów lat, przez cały ten czas w doskonałej harmonii ze środowiskiem - dopóki zbiornik wodny nie wysechł.30
Mogło się zdarzyć i tak, że Zachód wygrał zimną wojnę nie tyle z powodu wyższości swych instytucji lub mądrości przywódców - choć z pewnością oba te czynniki też odegrały niebagatelną rolę - ile dlatego, że konflikt toczył się w takim momencie historii, gdy warunki, które od tysięcy lat sprzyjały autorytaryzmowi, nagle się zmieniły. Być może (miejmy nadzieję) zbiornik po prostu wysechł.

PRZYPISY

Rozdział I

1 Alexis de Tocqueville, O demokracji w Ameryce, przel. B. Janicka, M. Król, Kraków 1996, s. 463-464.

2 Frangois Genoud, Le testamente politiąue de Adolf Hitler, Paryż 1959

3 Tocqueville, O demokracji w Ameryce, op. cit., s. 464.

4 Norman E. Saul, Distant Friends: The United States and Russia, 1763-1867, Lawrence: University Press of Kansas 1991, to najbardziej wszechstronne opracowanie na temat stosunków rosyjsko-amerykańskich w najwcześniejszym okresie; zob. też: Nikolai N. Bolkhovitinov, The Beginnings of Russian-American Relations, 1775-1815, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1975.

5 John Lewis Gaddis, Russia, the Souiet Union, and the United States-. Ań Interpretive History, Nowy Jork 1990, s. 11-16.

6 Ibidem, s. 31-41. Zob też: Geoffrey Barracłough, Ań Introduction to Contemporary History, Londyn 1965, s. 102-105.

7 US Bureau of the Census and the Social Science Research Council, The Statistical History of the United States from Colonial Times to the Present, Stamford, Conn. 1965, s. 57-58.

8 Frederick F. Travis, George Kennan and the American-Russian Relationship, 1865-1924, Athens: Ohio University Press 1990. Ten George Kennan był kuzynem dziadka lepiej znanego Georgea F. Kennana, głównego twórcy strategii “powstrzymywania" podczas zimnej wojny.

9 Dane liczbowe w: Michael W. Doyle, Kant, Liheral Legacies, and Foreign Affairs, Part I, “Philosophy ancl Public Affairs" 12 (lato 1983), s. 209-210. Saul, Conflict and Concorde: The United States and Russia, 1867-1914, Lawrence: University Press of Kansas 1996, zawiera najpełniejszą jak dotąd relację na temat zadrażnień w stosunkach rosyjsko-amerykańskich przed pierwszą wojną światową.

10 Określenia “Rewolucja Lutowa" i “Październikowa" odnoszą się, rzecz jasna, do przedrewolucyjnego kalendarza juliańskiego. Według kalendarza gregoriańskiego, przyjętego niebawem przez bolszewików, car abdykował 15 marca 1917 roku, a Rząd Tymczasowy został obalony 7 listopada 1917 roku.
11 Gacldis, Russia..., op. cit., s. 51-55; Christopher Lasch, The American Liherals and the Russian Reuolution, Nowy Jork: Columbia University Press 1962, s. 1-30.
12 Richard Pipes, Rewolucja rosyjska, przeł. T. Szafar, Warszawa 1994, zawiera najlepszy jak dotąd opis tych wydarzeń; zob. zwł. s. 372-399.
1S Pipes, Russia Under Bolshevik Regime, Nowy Jork 1994, s. 166.
14 Thomas Knock, To End Ali Wars: Woodrow Wilson and the Quest for a New World Order, Nowy Jork: Oxford University Press 1992, zawiera najlepsze jak dotąd podsumowanie. Ale zob. też: Tony Smłth, Americas Mission: The United States and the Worl-dwide Strugglefor Democracy in the Twentieth Century, Princeton: Princeton University Press 1994, zwł. s. 84-109; Frank Ninkovich, Modernity and Power: A History of the Domino Theory in the Tiventieth Century, Chicago: University of Chicago Press 1994, zwł. s. 37-68; oraz Henry Kissinger, Dyplomacja, przeł. S. Głąbiński, G. Woźniak, I. Zych, Warszawa 1996, s. 46-58. Betty Miller Unterberger, The United States, Revolutionary Russia, and the Rise of Czechoslouakia, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1989, omawia wilsonowską zasadę samostanowienia w praktyce.

15 Teza wysunięta dawno temu przez Arno Mayera, Political Origins of the New Diplomacy, 1917-1918, New Haven: Yale University Press 1959- Zob. też: Barraclough, Ań Introduction..., op. cit., s. 113-114; oraz N. Gordon Levin, Jr., Woodrow Wilson and World Politics: America s Response to War and Revolution, Nowy Jork: Oxford University Press 1968.
16 Pipes, Rewolucja rosyjska, op. cit., s. 400-401. O amerykańskim liberalno-kapitalistycznym dziedzictwie zob: Robert W. Tucker, David C. Hendrickson, Empire of Liberty: The Statecraft of Thomas Jefferson, Nowy Jork: Oxford University Press 1990.
17 Zob.: Barbara W. Tuchman, Telegram Zimmermanna, przeł. M.J. i A. Michejdowie, Warszawa 1988.
18 Śmiała próba pomniejszenia roli Lenina - nie całkiem udana, co przyznaje sam autor -w: Alexander Rabinowitch, The Bolsheviks Come to Power: The Revolution of 1917 in Petrograd, Nowy Jork 1978, zwł. s. XXI.
Zob.: James Gleick, Chaos: Making a Netu Science, Nowy Jork 1987, s. 11.-31. Najlepsze wyjaśnienie w: George F. Kennan, The Decision to Interuene, Princeton: Princeton University Press 1958. Przegląd późniejszej literatury w: Eugene P. Trani, Woodrow Wilson and the Decision to Intewene in Russia: A Reconsideration, Journal of Modern History" 48 (wrzesień 1976), s. 440-461.

21 Przytaczam tutaj wnioski Georgea F. Kennana, Russia and the West under Lenin and Stalin, Boston 1961, zwł. s. 119; ale zob. też: Pipes, Russia under..., op. cit., s. 6-8.
22 Na ten temat dostępna jest obecnie obszerna literatura. Najważniejsze prace to: Charles S. Maier, Recasting Bourgeois Europę: Stabilization in France, Germany, and Ita-ly in the Decade ofter World War I, Princeton: Princeton University Press 1975; Michael J. Hogan, Informal Entente: The Private Structure of Cooperation in Anglo-American Economic Diplomacy, 1918-1928, Columbia: University of Missouri Press 1977; Melvin P. Leffler, The Elusivc Quest: The American Pursuit of European Stability and French Security, 1919-1933, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1979; oraz Frank Costigliola, Awkward Dominion: American Political, Economic, and Cultural Relations with Europę, 1919-1933, Ithaca: Cornell University Press 1984.
23 Teza dobrze uzasadniona w: Paul Kennedy, The Rise and Fali ofthe Great Powers: Economic Change and Military Conflictfrom 1500 to 2000, Nowy Jork 1987, s. 327-329
24 Najlepsza obecnie analiza: Lloyd E. Ambrosius, Woodrow Wilson and the American Democratic Tradition: The Treaty Fight in Perspective, Nowy Jork: Cambridge University Press 1987.
K Russell F. Weigley, The American Way of War: A History of United States Military Strategy and Policy, Nowy Jork 1973, s. 245-248. Zob. też: Thomas H. Buckley, The United States and the Washington Conference, 1921-22. Knoxville: University of Tennes-see Press 1970; oraz Roger Dingman, Power in the Pacific: The Origins ofNaval Arms Limitation, 1914-1922, Chicago: University of Chicago Press 1976.
26 Charles P. Kindleberger, The World in Depression: 1929-1939, Berkeley: University of California Press 1973, zwł. s. 28.
27 Argument ten przytacza Arnold A. Offner, American Appeasement: United States Foreign Policy and Germany. 1933-1939, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1969; oraz Robert A. Divine, The Reluctant Belligerent: American Entry into World War II, Nowy Jork 1979-
28 Zob.: Pipes, Russia under..., op. cit., s. 215-217; oraz Joan Hoff Wilson, Ideology and Economics: U.S. Relations with the Souiet Union, 1918-1933, Columbia: University of Missouri Press 1974. O amerykańskim antykomunizmie zob.: Robert K. Murray, Red Scare-. A Study in National Hysteria, 1919-1920, Minneapolis: University of Minnesota Press 1955; także Peter G. Filene, Americans and the Souiet Experiment, 1917-1933, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1907.
29 Pipes, Russia under..., op. cit., s. 236-239

30 Zob.: Robert C. Tucker, Stalin in Power. The Revolution from Ahove, 1928-1941, Nowy Jork 1990, ss. 70-71, 128; także Eric Hobsbawm, The Agę ofExtremes: A History ofthe World, 1914-1991, Nowy Jork 1994, s. 380.
31 Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 445. Zob. też, o skuteczności działania paranoików: Alan Bullock, Hitler i Stalin. Żywoty równoległe, przeł. M. Lipska, J. Mianowski, F. Pastusiak, M. Rudowski, Warszawa 1994, t. I, ss. 365-370, 469; oraz Raymond Birt, Personality and Foreign Policy: The Case of Stalin, "Political Psychology" 14 (1993), s. 607-625.
32 Robert Conąuest, The Hawest of Sorrow: Souiet Collectwization and the Terror-Fami-ne, Nowy Jork: Oxford University Press 1986, s. 306; oraz The Great Terror. A Reas-sessment, Nowy Jork: Oxford University Press 1990, s. 484-487; Dmitrij Wolkogonow, Stalin: Triumph and Tragedy, Nowy Jork 1991, s. 524; T. R. Ravinclranathan, The Le-gacy of Stalin and Stalinism: A Historiographical Survey ofthe Literaturę, 1930-1960, "Canadian Journal of History" 29 (kwiecień 1994), ,s. 131-2. Dla porównania z holocaustem zob.: Charles Maier, The Unmasterablc Past-. History, Holocaust, and German National Identity, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1988, s. 73-5; także Paul Hollantler, Soviet Terror, American Amnesia, "National Review" 46 (2 maja 1994), s. 28-29. Nowe informacje o liczbie ofiar stalinowskich czystek w: V. P. Popov, State Terror in Souiet Russia, 1923-1953: Sources and Their Interpretations, "Russian Social Science Review" 35 (wrzesień 1994), s. 48-70.
33 Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 276-82. O leninowskim terrorze zob: Pipes, Rewolucja rosyjska, op. cit., s. 624-666; także Woikogonow, Lenin, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 1997, zwl. s. 240-251.
34 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, Boston 1990, s. 37.
35 Tucker, Stalin in Power..., op. cit., przedstawia tę tezę w najbardziej przekonujący sposób; ale zob. też: Richard Crockatt, The Fifty Years War: The United States and the Souiet Union in World Politics, 1941-1991, Nowy Jork 1995, s. 31; Vladislav Zubok, Con-stantine Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War: From Stalin to Kbrushcbev, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1996, ss. 10, 20; o wpływie mentalności Stalina na ludzi żyjących w systemie radzieckim zob.: Pavel Sudoplatov, Anatoli Sudoplatov, Special Tasks-. The Memoirs of an Unwanted Witness- A Soińet Spymaster, Boston 1994, zwł. ss. 50-86, 278-284.
36 Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 228-232. Znakomity literacki opis tego epizodu w: Nicholas Mosley, HopefulMonsters, Nowy Jork 1993, s. 197-243.
37 Bullock, Hitler i Stalin..., op. cit., t. II, s. 23-24. Zob. też: Donalcl Cameron Watt, How War Gamę: The Immediate Origins ofthe Second World War, 1938-1939, Nowy Jork 1989, s. 610-612; oraz Hugh D. Phillips, Between the Reuolution and the West: A Political Biography ofMaxim M. Litvinov, Boulcler: Westview Press 1992, s. 161-162. Dwa ogólne, lecz różniące się opracowania na temat tego okresu to: Jonathan Haslam, The Soviet Union and the Strugglefor Collective Security in Europę, 1933-1939, Nowy Jork 1984; oraz

Jiri Hochman, The Soviet Union and the Failure qfCollective Security, 1934-1938, Ithaca: Cornell University Press 1984.
38 Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 233-237.
39 Porównania te oparte są przede wszystkim na: Bullock, Hitler i Stalin..., op. cit., pas-sim; ale zob. też: Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 591-592; oraz Norman Rich, Hitler5 War Aims: Ideology, the Nazi State, and the Course of Expansion, Nowy Jork 1973. O osobistej odpowiedzialności Hitlera za drugą wojnę światową zob.: John Mueller, Retreat from Doomsday: The Obsolescence of Major War, Nowy Jork 1989, s. 64-68. R. C. Raack, Stalins Drive to the West, 1938-1945: The Origins ofthe Cold War, Stanford: Stanford University Press 1995, wysuwa jednak istotną tezę, iż Stalin postrzegał wojnę pomiędzy hitlerowskimi Niemcami a demokracjami zachodnimi jako korzystną z punktu widzenia radzieckich interesów.
40 Gacldis, Russia..., op. cit., s. 132-143.

@41 Zob. na przykład: Martin Gilbert, Winston S. Churchill: Finest Hour, 1939-1941, Boston 1983, s. 101-102.
42 Grzeczność, której nie uznał za stosowne odwzajemnić, kiedy później w tym samym roku otrzymał informację od swego agenta w Tokio, Richarda Sorgea, że Japończycy planują atak na Pearl Harbor. Zob.: Yalentin M. Berezhkov, At Stalin s Side: His Interpreter5 Memoirs from the October Reuolution to the Fali ofthe Dictators Empire, Nowy Jork 1994, s. 261.
« Wołkogonow, Stalin..., op. cit., s. 394-396.
44 Cyt. za: Amy Knight, Beria: prawa ręka Stalina, przeł. M. Ronikier, Warszawa 1996, s. 114
45 Zob.: Bullock, Hitler i Stalin..., op. cit., t. II, s. 237-238; także Hobsbawm, The Agę of Extremes..., op. cit., s. 392; oraz Rich, Hitlers WarAims..., op. cit., s. 224-246.
46 Tezę powyższą wysunął w 1946 roku George Orwell, zob: Michael Shelden, Orwell: The Authorized Biography, Nowy Jork 1991, s. 435-436. Richard Pipes raz jeszcze uwypuklił ostatnio wspólne autorytarne korzenie komunizmu i faszyzmu w: Russia under..., op. cit., s. 240-281; ale zob. też klasyczne opracowania na ten temat: Hannah Arenclt, Korzenie totalitaryzmu, przeł. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 1989; oraz CarlJ. Friedrich, Zbigniew Brzeziński, Totalitarian Dictatorship and Autocracy, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1956; jak również Abbott Gleason, Totalitarianism: The Inner History ofthe Cold War, Nowy Jork: Oxford IJniyersity Press 1995.
47 O znaczeniu Lend-Leaseu zob.: Khrushcheu Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 84; także Conąuest, Stalin: Breaker of Nations, Nowy Jork 1991, s. 247.

4» Randall Bennett Woods, A Changing Guard: Anglo-American Relations, 1941-1946, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1990, zawiera najświeższą relację na temat angielsko-amerykańskich nieporozumień co do powojennego urządzenia świata.
49 Gacldis, The Long Peace: Inąuiries into tbe History ofthe Cold War, Nowy Jork: Oxford University Press 1987, s. 21-29.
w Leffler, A Preponderance of Power: National Security, the Truman Administration, and the Cold War, Stanford: Stanford University Press 1992, s. 19-24. Zob. też: Dhdne, Se-cond Chance: The Triumph of Internationalism in America During World War II, Nowy Jork 1967; oraz Gaddis, The United States and the Origins ofthe Cold War, 1941-1947, Nowy Jork: Columbia University Press 1972, s. 1-31.
51 Divine, Second Chance..., op. cit., s. 168-174. Zob. też: Akira Iriye, The Globalizing of America, 1913-1945, Nowy Jork: Cambridge University Press 1993, s. 199-200.
52 Theodore A. Wilson, The First Summit: Roosevelt and Churchill at Placentia Bay 1941, Boston 1969.
53 Zob. na przykład Mikhail Gorbachey, Perestroika: New Thinking for Our Country and the World, Nowy Jork 1987, s. 142.
54 Warren F. Kimball, The Juggler: Fmnklin Roosevelt as Wartime Stateman, Princeton: Princeton University Press 1991, s. 95-99.
55 Zob.: Lloyd C. Gardner, Spheres of Influence: The Great Poivers Partition Europę, from Munich to Yalta, Chicago 1993, s. 149-150.
56 Divine, Second Chance..., op. cit., zawiera najbardziej wszechstronna relację.
57 Wołkogonow, Stalin..., op. cit., s. 505. Zob. też: Viacheslav Chubarov, The War After the War, “Soviet Studies in History" 30 (lata 1991), s. 44-46.
58 O wpływie Stalina na wszystkie aspekty polityki radzieckiej w tym okresie zob.: Zu-bok, Pleshakov, The Soiñet Union, w: David Reynolds, red., The Origins of the Cold War In Europę: International Persf>ectives, New Haven: Yale University Press 1994, zwł. ss. 57, 63, 68; David Holloway, Stalin i bomba. Związek Radziecki a energia atomowa 1939-1956, przeł. P. Amsterdamski, Warszawa 1996, s. 360-361; oraz Lydia V. Pozcleeva, The Soviet Union: Territorial Diplomacy, w: Reynolds, Kimball, A. O. Chu-barian, red., Allies at War: the Souiet, American, and British Experience, 1939-1945, Nowy Jork 1994, s. 378-379.

59 Moja analiza opiera się na: Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 45-50. Ale zob. też Raack, Stalin s Drwe to tbe West,.., op. cit., ss. 12-15, 20, 103; Zubok, Pleshakov, Insi-de the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 13; William Taubman, Stalins American Policy: From Entente to Detente to Cold War, Nowy Jork 1982, s. 10-30; Bernard S. Morris, Communism, Reuolution and American

Policy, Durham: Duke University Press 1987, ss. 7-10, 30-31; Gabriel Gorodetsky, The Formulation of Soviet Foreign Policy: Ideolo-gy and Realpolitik, w: Gorodetsky, red., Soviet Foreign Policy 1917-1991: A Retrospec-tive, Londyn 1994, s. 30-44; oraz wstęp Larsa H. Liha do: Lih, Oleg V. Naumov, Oleg V. Khlevniuk, red., Stalins Letters to Mololou, 1925-1936, New Haven: Yale Universł-ty Press 1995, s. 5-6.

60 Sudoplatoy, Special Tasks..., op. cit., s. 102.

61 Milovan Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, przel. A. Ciolkosz, Paryż 1962, s. 87

62 Hugh Thomas, The Spanish Cwil War, Nowy Jork 1961, ss. 214-217, 452-455; także klasyczna relacja Georgea Orwella, W hołdzie Katalonii, przeł. L. Kuzaj, Gdynia 1990; oraz, co do nowych informacji na temat stalinowskich czystek w Kominternie, Kevin McDermott, Stalinist Terror in the Comintern: New Perspectiues, Journal of Contem-porary History" 30 (1995), s. 111-130.

63 Christopher Anclrew, Oleg Gorclijewski, KGB, przel. R. Brzeski, Warszawa 1997, s. 166-208; Genrikh Borovik, The Philby Files: Tlje Secret Life of Master Spy Kim Philby, red. Philip Knightley, Boston 1994, s. 23-168; Allen Weinstein, Perjury: The Hiss-Chambers Case, Nowy Jork 1978, s. 112-157. O działalności amerykańskiej partii komunistycznej zob. też: Harvey Klehr, John Earl Haynes, Fridrikh Igorevich Firsov, The Secret World of American Communism, New Haven: Yale University Press 1995-

64 Raack, Stalins Drwe to West..., op. cit., s. 11-36; także Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 37. Bardziej ogólne rozważania o poglądach Stalina na temat związków pomiędzy wojną a rewolucją w: William Curti Wohłforth, The Elu-sive Balance: Power and Perceptions during the Cold War, Ithaca: Cornell University Press 1993, s. 40-46.

65 Molotov Remembers: Inside Kremlin Politics: Conversations witb Felix Chuev, red. Albert Resis, Chicago 1993, s. 63. Zob. też: Wohłforth, The Elusiue Balance..., op. cit., ss. 43-44, 76; oraz Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 157-158.

66 Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 551-577; Wołkogonow, Stalin..., op. cit., ss. 501, 550-551.

67 Wohłforth, The Elusiue Balance..., op. cit., s. 61. O względnych swobodach w naroclo-wosocjalistycznych Niemczech zob.: Bullock, Hitler i Stalin..., t. I, op. cit., ss. 429-432, 438-439.

68 Analogia naukowa w: Gleick, Chaos: Making a New Science, op. cit., s. 83-118.

69 Tucker, Stalin i n Power..., op. cit., s. 469.

70 Bullock, Hitler i Stalin..., op. cit., t. I, s. 471.

71 Taubman, Stalins American Policy..., op. cit., s. 16.

72 Zubok, Pleshakov, Inside theKremlins Cold War..., op. cit., s. 25; Berezhkov, At Stalin Side.., op. cit., s. 236-238.

73 Depesza Litwinowa do Mołotowa z 2 czerwca 1943 roku i depesza Gromyki z 14 lipca 1944 roku, obie opublikowane w: Ainos Perlmutter, FDR and Stalin: A Not So Grand Alliance, 1943-1945, Columbia: University of Missouri Press 1993, ss. 243, 268. Zob. też: Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 28-31; oraz Ylaclimir O. Pechatnov, The Big Three After World War II: New Documents on Soińet Thinking about Post War Relations witb tbe United States and Great Britain, Cold War International History Project (dalej CWIHP) Working Paper 13 (lipiec 1995).
74 Steven Merritt Miner, Between Churchill and Stalin: The Soviet Union, Great Britain, and the Origins ofthe Grand Alliance, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1988, s. 252-257.
75 MolotovRemembers..., op. cit., s. 45.
379

76 Reynolds, i inni, Legacies: Allies, Enemies, and Posterity, w. Reynolds i inni, Allies at War..., op. cit., s. 422-423
77 Cyt. za: Gardner, Sph er es o f Influence..., op. cit., s. 103-
78 Ibidem, s. 215-225; Gacldis, The United States and the Origins..., op. cit., s. 133-173. Zoh. też: Warren I. Cohen, America in the Agę of Souiet Power, 1945-91, Nowy Jork: Cambridge University Press 1993, ss. 9, 249; oraz Wllliam Larsh, W. Averell Harriman and the Polish Question, 1943-1944, “East European Politics and Societies" 7 (jesień 1993), s. 513-554.
79 Notatki Bohlena, rozmowa Roosevelt-Stalin, 1 grudnia 1943, Foreign Relations oftbe United States (dalej PRUS): The Conferences at Cairo and Teheran, 1943, Waszyngton: Government Printing Office 1961, s. 594-595.
80 Berezhkov, At Stalins Side..., op. cit., s. 240.
81 Notatki Bohlena, VI posiedzenie plenarne, 9 lutego 1945, PRUS: The Conferences at Malta and Yalta, 1945, Waszyngton: Government Printing Office 1961, s. 854.
82 Molotov Rememhers..., op. cit., s. 51. Zob. też: Pozcleeva, The Souiet Union..., op. cit., s. 362.
83 Larsh, W. Auerell Harriman..., op. cit., s. 514-516. Zob. też: Yojtech Mastny, Rus-sias Road to the Cold War Diplomacy, Warfare, and the Politics of Communism, 1941-1945, Nowy Jork: Columbia University Press 1979, ss. 58-59, 133-144; oraz Kareł Kapłan, The Short March: The Communist Takeover in Czechoslovakia: 1945-1948, Nowy Jork 1987, s. 3-5.
84 Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 117-119. Zob. też: Tu-omo Polvinen, Between East and West: Finland in International Politics, 1944-1947, red. D. G. Kirby, Peter Herring, Minneapolis: University of Minnesota Press 1986, zwl. s. 280-281; oraz Jussi Hanhimaki, “Containtment" in a Borderland: Tlje United States and Finland, 1948-49, “Diplomatic History" 18 (lato 1994), s. 353-374.

85 W. Averell Harriman, Elie Abel, Special Envoy to Churchill and Stalin, 1941-1946, Nowy Jork 1975, s. 405. Zob. też: Zubok, Pleshakov, The Soviet Union..., op. cit., s. 64-69; oraz Wohlforth, The Elusive Balance..., op. cit., s. 51-53. Wyraźne potwierdzenie poglądu, że polscy komuniści oczekiwali w Polsce życzliwego przyjęcia, zawiera wywiad z Jakubem Bermanem w: Teresa Torańska, Oni, Warszawa 1989, s. 56-57.
86 Khrushchev Rememhers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 100. Zob. też: Kapłan, The Sborł March..., op. cit., s. 1-2; oraz Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 114.
87 Więcej na ten temat w rozdz. II.
88 Ukraina Zakarpacka, należąca wcześniej do Czechosłowacji, została w 1939 roku, za zgodą Hitlera, zaanektowana przez Węgry; w 1943 roku czeski rząd na wychodźstwie przystał na żądanie Stalina, by po wojnie obszar ten wszedł w skład Związku Radzieckiego.
89 Zubok, Pleshakov, The Souiet Union..., op. cit., s. 60.
90 Co do tej ważnej kwestii zob.: Raack, Stalin s Driue to the West..., op. cit., s. 67-71.
91 Najłatwiej to sobie uświadomić, czytając klasyczne powieści Georgea Orwella, Folwark zwierzęcy, przeł. T. Jeleńska, Warszawa 1981; oraz 1984, przeł. J. Mieroszewski, Warszawa 1989; ale zob. też: Sheldon, Orwell..., op. cit., s. 369-370.
92 Zaczerpnąłem ten przykład z: Conquest, Stalin..., op. cit., ss. 229-230, 256-258. Ale zob. też nowsze pozycje: Raack, Stalin s Driue to the West..., op. cit., s. 73-101; oraz Knight, Berta..., op. cit., s. 109-110.
w Amy Knight przytacza porażające przykłady obojętności, z jaką Stalin zarządzał represje wymierzone przeciwko całym grupom narodowościowym oraz innym kategoriom obywateli. Zob. ibidem, s. 131-133.
94 George F. Kennan, Memoirs: 1925-1950, Boston 1967, s. 199-215, opisuje reakcję Waszyngtonu; ale zob. też: Larsh, Harriman and the Polish Question..., op. cit., s. 550-551, gdzie ukazane jest, w jaki sposób wydarzenia w Warszawie zmieniły przychylne początkowo nastawienie Harrimana wobec radzieckiego stanowiska w kwestii polskiej.

9=> Krystyna Kersten, Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948, Warszawa 1984, zawiera znakomitą relacje, opartą na polskich źródłach, w jaki sposób władza radziecka została narzucona wbrew woli większości Polaków.
9fi Zob.: Timothy Garton Ash, Polska rewolucja. “Solidarność" 1980-1982, przeł. M. K., Warszawa 1989.
97 David Remnick, Grobowiec Lenina, przeł. K. Obiucki, Warszawa 1997, s. 15-22. Sudo-platov, Special Tasks..., s. 276-278, zawiera interesującą relacje o próbach ukrycia prawdy na temat Katynia.

98 Deborah Welch Larson, Origins of Containment: A Psychological Explanation, Prince-ton: Princeton University Press 1985, s. 37. Zob. też: Alexander L. George, łdeology and International Relations: A Conceptual Analysis, Jerusalem Journal of International Relations" 9 (1987), s. 6.
99 Wśród tych, którzy sugerują, że taka rzecz miała miejsce, znaleźli się: Michael J. Ho-gan, The Vice Men ofForeign Affairs, "Reviews in American History" 21 (1993), zwl. s. 327; oraz Bruce Cumings, "Reuising Postrevisionism" or The Poverty ofTbeory in Di-plomatic History, "Diplomatic History" 17 (jesień 1993), zwł. s. 549-556.
100 Kenneth M. Jensen, red., Origins ofthe Cold War: The Novikov, Kennan, and Roberts "Long Telegrams" of 1946, Waszyngton: United States Institute of Peace 1991, przytacza depesze Kennana i Robertsa. Zob. też: Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 290-297; oraz Frank Roberts, Dealing with Dictators: The Destruction and Revival of Europę, 1930-70, Londyn 1991, s. 107-110. O przemówieniu Churchilla i okolicznościach towarzyszących zob.: Fraser J. Harbutt, The Iron Curtain: Churchill, America and the Origins ofthe Cold War, Nowy Jork: Oxford University Press 1986.
101 Kennan do Jamesa F. Byrnesa, 20 marca 1946, PRUS: 1946, VI. 723.
102 Zob. rozdz. II i III.
1()3 Stalin do Mołotowa, 9 września 1929, w: Lih i inni, Stalin s Letters toMolotov..., op. cit., s. 178.
i<>4 Wołkogonow, Stalin..., op. cit., s. 391.
1(« Knight, Beria..., op. cit., s. 139. Zob. też: Robert Chadwell Williams, KlausFuchs: Atom Spy, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1987; oraz rozdz. IV.
106 Gadclis, The United States and the Origins..., op. cit., s. 80-92.
1()7 Knight, Beria..., op. cit., s. 136.
108 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 59.
1Q9 Andrei Gromyko, Memoirs, Nowy Jork 1989, s. 98.
n° Peter Grose, Gentleman Spy: The Life ofAllen Dulles, Boston 1994, s. 224-245, zawiera najbardziej aktualne omówienie tego kwestionowanego niegdyś epizodu.
111 Molotov Remembers..., op. cit., s. 51.
:12 Zob.: Steven Merritt Miner, His Masters Yoice: Viacheslav Mikhailovich Molotov as Sta-lins Foreign Commissar, w: Gordon A. Craig, Francis L. Loewenheim, red., The Diplo-mats: 1939-1979, Princeton: Princeton University Press 1994, s. 65-100.
n3 MolotovRemembers..., op. cit., ss. 45-46, 51.
114 Reynolds, Great Britain, w: Reynolds, red., The Origins ofthe Cold War in Europę..., op. cit., s. 80.
115 Zob.: Gaddis, Strategies of Containment..., op. cit., s. 3-13.
116 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 224-234.

117 Dobrze udokumentowane szczegóły w: Tucker, Stalin in Power..., op. cit.; Bullock, Hitler iStalin..., op. cit.; oraz oczywiście Aleksander Sołżenicyn, Archipelag GUŁag, przeł. M. Kaniowski, Warszawa 1989- Ale zob. też równie wstrząsającą relację Mołotowa o tym, jak Stalin rozkazał aresztować jego żonę, w: Molotov Remembers..., op. cit., s. 322-325. James M. Golclgeier zakwestionował ostatnio tezę, że podejście Stalina do zabiegów dyplomatycznych odzwierciedlało jego metody konsolidacji władzy wewnątrz kraju - choć wniosek ten budzi wątpliwości (Leadership Style and Soiñet Foreign Policy: Stalin, Khmshchev, Brezhnev, Gorbachev, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1994, ss. 17-21, 34-51).
381

118 Dżilas, Rozmony ze Stalinem, op. cit., s.99.
n9 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 132.
120 Zob.: Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 248; oraz Zubok, Pleshakov, Inside the Kremliris Cold War..., op. cit., s. 39-40. Znakomity opis pierwszego spotkania Stalina z nowym prezydentem Stanów Zjednoczonych w: David McCullough, Truman, Nowy Jork 1992, s. 416-420.
121 Khrusbcbev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 67. Tekst odnosi się do Aneu-rina Bevana, lecz jest to oczywista pomyłka.
122 Słowa te wypowiedział Justice William O. Douglas; zostały ona następnie dokładnie zanotowane w dzienniku sekretarza marynarki, Jamesa V. Forrestala. Zob.: Walter Mil-lis, red., The Forrestal Diaries, Nowy Jork 1951, s. 134.
123 Przemówienie Stalina z 9 lutego 1946, w: Robert V. Daniels, red., A Documentary Hi~ story of Communism, Hanover, NH: University Press of New England 1984, s. 138 (podkreślenia dodane). Więcej o okolicznościach wygoszenia i znaczeniu tej mowy w: Hugh Thomas, Armed Truce: The Beginnings of the Cold War, 1945-46, Londyn 1986, s. 3-17; oraz Albert Resis, Stalin, the Politburo, and the Onset of the Cold War, 1945-1946, “The Carl Beck Papers in Russian and East European Studies" nr 701 (kwiecień 1988), s. 13-17.
124 Robert C. Tucker, The Soviet PoliticalMind: Stalinism and Post-Stalinist Change, Nowy Jork 1971, s. 91. Zob. też Wohlforth, The Elusive Balance..., op. cit., s. 62-65.
125 Relacja Hotteleta z tej rozmowy została streszczona w: FRUS:1946, VI, 763-765, po raz pierwszy zaś opublikowana w: “Washington Post", 21-25 stycznia 1952, wkrótce po śmierci Litwinowa. Zob. też: Phillips, Between the Reuolution and the West..., op. cit., s. 172-173; oraz Jonathan Haslam, Litvinov, Stalin, and the Road Not Taken, w: Goro-detsky, red., Soiñet Foreign Policy..., op. cit., s. 59-60.
126 Remnick, Grobowiec Lenina, op. cit., s. 28; także Zinovy Sheinis, Maxim Litvinov, Moskwa 1990, s. 350; oraz Haslam, Litvinov..., op. cit., s. 61. Walentin Biereżkow, na podstawie rozmowy z Anastasem Mikojanem, doszedł

jednak do wniosku, że Stalin zabił Litwinowa, aranżując wypadek samochodowy (At Stalin Side..., op. cit., s. 316-319).
127 Molotov Remembers..., op. cit., s. 69. Zob. też: Berezhkov, At Stalin s Side..., op. cit., s. 319.
128 Wołkogonow, Stalin..., op. cit., s. 567-576.
129 Karol Marks, 18 brumairea Ludwika Bonaparte, Warszawa 1980, s. 11.
i*1 Inny przykład zastosowania tej metody w: Stephen Jay Gould, Wonderful Life: The
Burgess Shale and the Naturę ofHistory, Nowy Jork 1989. !3i Wilfried Loth, The Dwision of the World: 1941-1945, Nowy Jork 1988, s. 304-311, stwierdza, że zimna wojna nie była z góry przesądzona; sądzę jednak, że autor nie
docenia roli, jaką w jej rozpętaniu odegrał Stalin. 132 Taubman, Stalin s American Policy..., op. cit., s. 9; zob. też s. 74.
Rozdział n
1 US Department of State, FRUS: The Conferences at Cairo and Teheran, 1943, Waszyngton: Government Printing Office 1961, s. 568.
2 MolotovRemembers..., op. cit., s. 8.
3 Kenneth N. Waltz, Theory of International Politics, Nowy Jork 1979, przedstawił w sposób najbardziej przekonujący ten “neorealistyczny" punkt widzenia. Głębsza analiza zalet i słabości “neorealizmu" w: Robert O. Keohane, red., Neorealism andlts Critics, Nowy Jork: Columbia LJniversity Press 1986.
4 Zaczerpnąłem tę definicję z: Michael W. Doyle, Empires, Ithaca: Cornell University Press 1986, s. 45. Moje poglądy na temat wzajemnych związków pomiędzy imperializmem a zimną wojną kształtowały się w znacznym stopniu pod wpływem prac Gei-

ra Lundestada, zwłaszcza jego artykułu Empire by hwitation? The United States and Western Europę, 1945-1952, w: Journal of Peace Research" 23 (wrzesień 1986) s. 263-277; oraz książki The American “Empire" and Other Studies of US Foreign Policy in a Comparative Perspectwe, Nowy Jork: Oxford University Press 1990. Dalsze uzasadnienie tego “imperialnego" zrębu analizy w historii zimnej wojny w: Gaddis, The Emerging Post-Revisionist Synthesis on the Origins of the Cold War, “Diplomatic Histo-ry" 7 (lato 1983), s. 181-183; oraz Donald J. Puchala, The History ofthe Future of International Relations, “Ethics and International Affairs" 8 (1994), s. 183. °> W kwestii rozróżnienia pomiędzy imperium “formalnym" a “nieformalnym" zob.: Doy-le, Empires, op. cit., s. 37-38; oraz Tony Smith, n e Pattern of Imperialism: The United States, Great Britain, and the Late-Industrializing World sińce 1815, Cambridge: Cambridge University Press 1981, s. 51-68.
6 Doyle, Empires, op. cit., s. 25-26; także Edward Saicl, Culture and Imperialism, Nowy Jork 1993, s. 191-281.

7 Robert C. Tucker, Stalin as Revolutionary, 1879-1929: A Study in History and Perso-nality, Nowy Jork 1973, s. 168-170. Lenin wysunął podobną tezę w 1913 roku. Zob. Pipes, Russia under..., op. cit., s. 150.
8 Klasyczne opracowanie to nadal Pipes, The Formation ofthe Soviet Union: Commu-nism and Nationalism, 1917-1923, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1954; ale zob. też jego nowszą pracę Russia under..., op. cit., s. 471-475.
9 Zob.: Lenin, W kwestii narodowości czyli "Autonomizacja", 30-31 grudnia 1922. O poglądach Lenina na terror zob.: Pipes, Rewolucja rosyjska, op. cit., s. 624-666.
10 Por. kariery Napoleona, Korsykanina, i Hitlera, Austriaka.
11 Cyt. za: Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 43.
12 Ibidem, s. 358-359- O rosyjskim nacjonalizmie Stalina zob. też: Pipes, Russia under..., op. cit., s. 280; oraz Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s.51.
!3 Tezę powyższą wysunął wcześniej Tucker, Stalin in Power..., op. cit.; ale o "rewolu-cyjno-imperialnym paradygmacie" Stalina zob. też: Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 4.
14 Zob. rozdz. I.
15 Zob. rozdz. III.
16 MolotouRememhers..., op. cit., s. 8.
17 Zob. rozdz. I.
18 Ivo Banac, With Stalin Against Tito: Cominformist Splits in Yugoslan Communism,
Ithaca: Cornell University Press 1988, s. 17. w Sergei N. Goncharov, John W. Lewis, Xue Litai, Uncertain Partners: Stalin, Mao, and
the Korean War, Stanford: Stanforcl University Press 1993, s. 189. Zob. też Khrushchev
Rememhers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 100-101.
20 MolotouRememhers..., op. cit., s. 59.
21 R. C. Raack, Stalin Plans bis Post-War Germany, Journal of Contemporary History" 28 (1993), s. 58-62; także Dietrich Staritz, The SED, Stalin, and the German Question.- In-terests and Decision-Making in the Ligbt o/New Sources, "German History" 10 (październik 1992), s. 277. Więcej na ten temat w rozdz. V.
22 Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 102.
a Winston S. Churchill, The Second World War Triumph and Tragedy, Nowy Jork 1962, s. 252; Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 135. Na temat Grecji zob. też: Zubok, Pleshakoy, Inside Kremlins Cold War..., op. cit., s. 127; oraz John O. latricles, Linda Wrigley, red., Greece at the Crossroads: The Civil War and Its Legacy, University Park, PA: Pennsylvania State University Press 1995.
24 O kryzysie irańskim zob.: Louise Fawcett, Iran and the Cold War The Azerhaijan Cri-sis of 1946, Nowy Jork: Cambridge University Press 1992; także

Natalia I. Yegorova, The Iran Crisis of 1945-46: A View from the Russian Archwes, CWIHP Working Paper 15 (maj 1996), która na podstawie dokumentów radzieckich stwierdziła, że kryzys
383

spowodowała radziecka przesadna reakcja na rosnące wpływy brytyjskie w wewnętrznych sprawach Iranu. Knight, Beria..., op. cit., s. 148, sugeruje, że za tymi inicjatywami stał Beria.
25 Molotov Remembers..., s. 29.
26 Mastny, RussiasRoad..., op. cit., zwł. s. 306-313.
27 Na temat owej teorii "fuzji" politycznej, ekonomicznej i społecznej zob.: Yalerie Bun-ce, The Empire Strikes Back: The Evolution ofthe Eastern Bloc from a Soviet Asset to a Souiet Liahility, "International Organization" 39 (zima 1985), s. 5; także George Schopfin, The Stalinist Experience in Eastern Europę, "Survey: A Journal of East and West Studies" 30 (październik 1988), s. 124-147. Norman N. Naimark, The Russians in Germany: A History ofthe Souiet Żonę of Occupation, 1945-1949, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1995, zawiera znakomitą relacje, jak odbywało się to w Niemczech pod okupacją radziecką.
28 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 102. 2? Kapłan, The ShortMarch..., op. cit., s. 2.
3° Zob.: Larsh, W. AverellHarriman..., op. cit., s. 513-554; także Gaddis, The United States and th e Origins..., op. cit., s. 32-33.
31 Larson, Origins ofContainment..., op. cit., s. 325-326.
32 Jean Edward Smith, Lucius D. Clay. Ań American Life, Nowy Jork 1990, s. 410-416.
33 Dżilas, Rozmouy ze Stalinem, op. cit., s. 48. O znaczeniu ideologii zob. też: Reynolds, red., The Origins ofthe Cold War in Europę..., op. cit., s. 14-15.
34 Bunce, The Empire Strikes Back..., op. cit., s. 7-8; J(rg Roesler, The Rise and Fali ofthe Planned Economy in the German Democratic Republic, "German History" 9 (luty 1991), s. 46-47; Igor Lukes, A Road to Communism, 1938-1948, materiały z konferencji Norweskiego Instytutu Nobla, Moskwa, marzec 1993, s. 15.
35 Zob.: Geir Lundestad, The American Non-Policy towards Eastern Europę, 1943-1947, Nowy }ork: Columbia University Press 1978, s. 30; także poszczególne osobiste relacje w: Thomas T. Hammond, red., Witnesses to the Origins of the Cold War, Seattłe: University of Washington Press 1982.
36 Vladislav Zubok, Eastern Europes Place in the Priorities ofSoviet Foreign Policy, 1945-1947, materiały Norweskiego Instytutu Nobla, styczeń 1994, s. 13. Zob. też: Raack, Stalin Plans..., op. cit., s. 56; oraz Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 9-68.
37 Proces dobrze opisany w: Hammond, red., Witnesses..., op. cit.; oraz Adam B. Ułam, The Communists: Tloe Story of Power and Lost Illusions, 1948-1991,

Nowy Jork 1992, s. 1-35. Ale zob. też zwięzłe omówienie problemu w: Pipes, Russia under..., op. cit., s. 153.
38 Kennedy, The Rise and Fali ofthe Great Powers..., op. cit, s. 327-333.
39 US Bureau ofthe Census, The Statistical History of the United States..., op. cit., s. 542. Zob też: Lundestad, The American "Empire"..., op. cit., s. 53.
40 Statistical History of the United States..., op. cit., ss. 139, 565.
41 Thomas J. McCormick, Americas Half-Century: United States Foreign Policy in the Cold War, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1989, s. 23-24.
42 Melvyn P. Leffler, The Specter of Communism: The United States and the Origins ofthe Cold War, 1917-1953, Nowy Jork 1994, s. 26-27; także David G. Haglunc l, Latin America and the Transformation ofU.S. Strategie Thought, 1936-1940, Albuquerque: Uni-versity of New Mexico Press 1984.
43 Walclo Heinrichs, Threshold of War: Franklin D. Roosevelt and American Entry into World War II, Nowy Jork: Oxford University Press 1988, zawiera najlepszą obecnie relację.
44 Zob. np. Charles A. Bearcl, President Roosevelt and the Corning ofthe War, 1941, New Haven: Yale University Press 1948; oraz Charles C. Tansill, BackDoorto War: TheRoo-seuelt Foreign Policy, 1933-1941, Chicago 1952.
45 Ostatnie omówienie tej tezy o wyniku wojny koreańskiej w: Bruce Cumings, The Origins of the Korean War, II: The Roaring ofthe Cataract, 1947-1950, Princeton: Prince-

ton University Press 1990, zwł. s. 433. Obrona tej metodologii w: Cumings, Revising Postrevisionism..., op. cit., zwł. s. 539-546.
46 Marc Bloch, Pochwała historii czyli o zawodzie historyka, przel. W. Jecllicka, Warszawa 1962, s. 218. Podobny przykład w: E. H. Carr, What Is History?, Nowy Jork 1961, s. 136-141.
47 Zob. Gaddis, Russia, the Soviet Union..., op. cit., s. 27-31.
48 Michael Howard wykazał, że to poczucie niepewności znacznie częściej skłaniało do zachowań imperialnych niż wymagania kapitalizmu. Zob. jego The Lessons qf History, New Haven: Yale University Press 1991, s. 22-25.
49 Więcej na ten temat w: Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 20-29.
50 Robert A. Pollarcl, Economic Security and the Origins of the Cold War, 1945-1950, Nowy Jork: Columbia University Press 1985, s. 1-32. Zob. też rozdz. VII.
51 Zob. Georgi Arbatov, The System.: Ań Insiders Life in Souiet Politics, Nowy Jork 1992, s. 72-73.
?2 NSC-20/1, U.S. Objectives with Respect to Russia, 18 Aug. 1948, w: Thomas H. Etzold, John Lewis Gadclis, red., Containment: Documents on American Policy and Strategy, 1945-1950, Nowy Jork: Columbia University Press 1978, s. 187. Koncepcje powstrzymywania Kennana omawiałem w:

Strategies of Containment..., op. cit., s. 25-88; lecz powinno to zostać uzupełnione o bardziej naukowe wywody w: Anders Stephanson, Kennan and the Art of Foreign Policy, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1989; oraz Wilson D. Miscamble, George F. Kennan and the Making of American Foreign Policy, 1947-1950, Princeton: Princeton University Press 1992.
53 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 129-130. O wpływie Gibbona zob. też: Stephanson, Kennan and the Ań..., op. cit., ss. 93, 102; oraz Walter Hixon, George F. Kennan: Cold War Iconoclast, Nowy Jork: Columbia University Press 1989, s. 5. Kennan powiedział mi, że przeczytał Gibbona w trakcie długich przelotów nad Atlantykiem podczas wojny, co ilustruje jedną z zalet podróżowania samolotem przed wynalezieniem odrzutowców.
54 "Foreign Affairs" 25 (czerwiec 1947), s. 566-582.
55 Zob. Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 407-408.
56 Zob. np. Alan S. Milward, The Reconstruction of Western Europę, 1945-51, Berkeley: University of California Press 1984; także Milward, Was the Marshall Plan Necessary?, "Diplomatic History" 13 (wiosna 1989), s. 231-253.
57 McCormick, Americas HalfCentury..., op. cit., s. 73-75.
58 Michael J. Hogan, The Marshall Plan: America, Britain, and the Reconstruction of Western Europę, 1947-1952, Nowy Jork: Cambridge University Press 1987. Zob. też Charles S. Maier, In Search ofStahility: Explorations in Historical Political Economy, Cambridge: Cambridge University Press 1987, s. 121-152.
59 Pollard, Economic Security..., op. cit., s. 246-247; także Leffler, A Preponderance of Power: National Security, the Tmman Administration, and the Cold War, Stanford: Stan-ford University Press 1992, s. 10-24.
60 Podobna teza w: Hadley Arkes, Bureaucracy, the Marshall Plan, and the National Jn-terest, Princeton: Princeton University Press 1972, s. 51.
61 Zob. Gaddis, Strategies of Containment..., op. cit., s. 55-65. Korzystałem również z referatu Geira Lunclestada, The United States and European Integration, 1945-1995, wygłoszonego na zjeździe Europejskiego Towarzystwa Studiów Amerykańskich, Warszawa, marzec 1996.
62 Memorandum Hickersona, rozmowa z Lordem Inverchapel, 21 stycznia 1948, PRUS: 1948, III. 11. Więcej na temat koncepcji "trzeciej siły" w: Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 57-61; Hogan, The Marshall Plan..., op. cit., s. 187-188; Thomas Alan Schwartz, Americas Germany: John J. McCloy and the Federal Republic of Germany, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1991, ss. 18-19, 44-45; oraz, o europejskich korzeniach tej idei, John W. Young, Cold War Europę, 1945-1989: A Political History, Londyn 1991, s. 29-30.

63 Wątpił w to zwłaszcza Kennan, lecz wątpliwości te podzielało wielu ludzi z różnych środowisk. Zoh. np. Thomas G. Paterson, red., Cold War Critics: Alternatwes to American Foreign Policy in tbe Truman Years, Chicago 1971;

lecz także Paul H. Nitze, Prom Hiroshima to Glasnost: At tbe Center of Decision - A Memoir, Nowy fork 1989, s. 119-120.
64 Zoli. Ułam, The Communists..., op. cit., s. 21.
65 Epizod ten przytoczył Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., ss. 67-75, 78, z wypowiedzią Stalina na s. 73. Zoh. też Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 70-71; oraz Raack, Stalin Plans..., op. cit., s. 61.
66 Banac, With Stalin..., op. cit., s. 28-34. Zob. też Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 134-135; Zubok, Pleshakov, Inside tbe Kremlins Cold War..., op. cit., s. 125-128; oraz Leonicl Gibiansky, The 1948 Soviet-Yugoslav Conflict and the Formation of tbe "Socialist Camp"Model, w: Odcl Anie Westad, Sven Holt.smark, Iver B. Neumann, red., The Souiet Union in Eastern Europę, 1945-89, Nowy Jork 1994, s. 26-46.
67 John W. Young, France, the Cold War, and the Western Alliance, 1944-49: French Foreign Policy and Post-War Europę, Leicester: Leicester Universily Press 1990, s. 146-147; James Edward Miller, The United States and Italy, 1940-1950: Tbe Politics of Di-plomacy and Stahilization, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1986, s. 228-229.
68 Natalya 1. Yegorova, Prom the Comintern to Cominforni: Ideological Dimensions of Cold WarOrigins (1945-1948), referat na konferencje CWIHP, Moskwa, styczeń 1993, s. 22-23. Zob. też Zubok, Pleshakov, Inside tbe Kremlins Cold War..., op. cit., s. 129; oraz Gibiansky, Problems of East European International-Political Structuring in the Formation ofthe Souiet Bloc in the 1940s, referat na konferencje CWIHP, Moskwa, styczeń 1993, s. 51.
<w Gaddis, Tbe LongPeace..., op. cit., s. 155-156.
70 Gaddis, Russia, tbe Soviet Union..., op. cit., s. 87-93.
71 Harriman, SpecialErwoy..., op. cit., s. 384-385. Więcej na ten temat w rozdz. VII.
72 Moja analiza tutaj i w dwóch następnych akapitach opiera się na: Mikhail M. Narin-sky, The Soviet Union and tbe Marshall Plan; oraz Scott D. Parish, Tlje Tum Towards Confrontation: The Soiłet Reaction to the Marshall Plan, June 1947, referaty na konferencje CWIHP, Moskwa, styczeń 1993; także Geoffrey Roberts, Moscow and tbe Marshall Plan: Politics, Ideolog}1, and the Onset ofthe Cold War, 1947, "Europe-Asia Stu-clies" 46 (1994), s. 1371-86; oraz Narinsky, Soiłet Foreign Policy and the Origins ofthe Marshall Plan, w: Gorodetsky, red., Soniet Foreign Policy..., op. cit., s. 105-110. Gali-na Taklinenko, Anatomy of a Political Decision: Notes on the Marshall Plan, "International Affairs", Moscow, lipiec 1992, s. 111-127, zamieszcza kilka istotnych dokumentów z archiwum radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych.
?3 Nowikow do Mołotowa, 24 czerwca 1947, ibidem, s. 118-120. Zob. też depesze No-wikowa z 9 czerwca, ibidem, s. 116, jak również jego analityczny raport, U.S. Foreign Policy in the Postwar Period, 27 września 1946, w: Jensen, red., Origins ofthe Cold War..., op. cit., s. 14.

74 Wyszynski do Mołotowa, 30 czerwca 1947, cyt. za: Narinsky, The Soviet Union and the Marshall Plan..., op. cit., s. 6-7. Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 230-232, utrzymuje, że źródłem informacji był szpieg Donald Maclean.
75 Mołotow do ambasad radzieckich w Europie Wschodniej, 5 lipca 1947, godz. 6.40, w: Takhnenko, Anatomy of a Political Decision..., op. cit., s. 122. Zob. też Kareł KrCtky, Czechoslovakia, the Soviet Union, and the Marshall Plan, w: Westad i inni, The Souiet Union in Eastern Europę..., op. cit., s. 15. Roberts, Moscow and the Marshall Plan..., op. cit., s. 1378-79, sugeruje, że na negatywną decyzje Stalina mógł mieć wpływ opór Jugosłowian.
76 Mołotow do ambasad radzieckich w Europie Wschodniej, 5 lipca 1947, godz. 8.15, w: Takhnenko, Anatomy of Political Decision..., op. cłt., s. 123.
386

77 Molotow do ambasad radzieckich w Europie Wschodniej, 8 lipca 1947, ibidem, s. 124. Zob. też Narinsky, The Soviet Union and the Marshall Plan..., s. 12, gdzie rozważane są powody tego politycznego zwrotu.
78 Kapłan, The Sbort Marcb..., op. cit., s. 73-74.
79 Cyt. za: Kratky, Czechoslouakia, the Souiet Union..., op. cit., s. 18.
80 Ibidem, s. 22. O reakcji Moskwy na wyrażaną przez Finów chęć uczestniczenia w planie Marshalla, zob. Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cola War..., op. cit., s. 131-132.
81 Nowikow do Mołotowa, 27 września 1946, w: Jensen, red., Origins ofthe Cola War..., op. cit., ss. 11, 13. Zob. też Resis, Stalin, the Polithnro..., op. cit., ss. 6-8, 13-16; oraz Wohlforth, The Eluswe Balance..., op. cit., s. 66-68.
82 Ibidem, s. 70-71.
83 Larson, Origins ofContainment..., op. cit., ss. 178, 194.
84 Jedno z najlepszych opracowań to nadal Kent Roberts Greenfielcl, American Strategy in World War II: A Reconsideration, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1963.
85 Przegląd literatury na ten temat w: Reynolds, Great Brtiain..., op. cit., s. 80-83.
86 O “kierowaniu" Amerykanami przez Brytyjczyków zob.: Bullock, Ernest Beiiri: Fore-ign Secretary, 1945-1951, Nowy Jork 1983; Harbutt, The Iron Curtain..., op. cit.; oraz Annę Deighton, The Impossible Peace: Brilain, the Division of Germany, and the Origins ofthe Cold War, Nowy Jork: Oxford University Press 1990.
87 Situation with Respect to European Recovery Program, 4 Sept. 1947, PRUS: 1947, III. 402.
88 Georges-Henri Soutou, Ilaria Poggiolini, szkice o Francji i Włoszech, w: Reynolds, red., The Origins ofthe Cold War in Europę..., op. cit., bardzo dobrze wyjaśniają te kwestie. »9 Zob. Miller, The United States andItaly..., op. cit., s. 243-249.

90 Cyt. za: Peter Coleman, The Liberal Conspiracy: The Congress for Cultural Freedom and the Struggle for the Mind of Postwar Europę, Nowy Jork 1989, s. 49-50.
91 Gadclis, The United States and the Origins..., op. cit., s. 114-131.
92 Jean Edward Smith, Lucius D. Clay..., op. cit., s. 331-352. Zob. też Frank Ninkovich, Germany and the United States: The Transformation of the German Question sińce 1945, Boston 1995, s. 26-47; oraz Tony Smith, America s Mission..., op. cit., s. 146-176, gdzie przeprowadzone są interesujące analogie pomiędzy polityką Claya w Niemczech i MacArthura w Japonii. Więcej na ten temat w rozdz. VII.
93 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 24-25; także Zubok, Eastern Euro-pes Place..., op. cit., s. 18-19.
94 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 107. Szacunkowe dane na temat liczby gwałtów i rozmiarów reparacji: ibidem, ss. 132-133, 169; jak również Atina Gross-mann, A Question of Silence: The Rape of German Women by Occupation Soldiers, “October" 72 (wiosna 1995), s. 43-63.
95 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 92-97.
96 Powtarzam tutaj tezy rosyjskiego historyka Aleksieja M. Filitowa, The Souiet Admini-strators and Their German “Friends", referat na konferencję Norweskiego Instytutu Nobla, Moskwa, marzec 1993, s. 15-17.
97 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., ss. 467, 469.
98 Smith, Lucius D. Clay..., op. cit., s. 244.
99 Fakt istnienia autorytaryzmu w Grecji i Turcji budził istotny sprzeciw wobec doktryny Trumana na początku 1947 roku, a dopuszczenie tych państw do Organizacji Paktu Północnoatlantyckiego odłożono aż do roku 1952. Hiszpania nie otrzymała żadnej pomocy w ramach planu Marshalla, a do NATO została przyjęta dopiero w 1982 roku.
10(1 Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 119-121.
101 Daniels, red., A Documentary History of Communism, op. cit., II. s. 148. Określenie “clwa obozy" mogło zostać wprowadzone przez samego Stalina. Zob. Zubok, Plesha-kov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 133; także Gavriel Raanan, International Policy Formation in the USSR: Factional “Debates" during the Zhdanovschina,

Hamden, Conn. 1983, s. 101-110; oraz Werner G. Hahn, Postwar Souiet Politics: The Fali of Zhdanou and the Defcat of Moderation, 1946-53, Ithaca: Cornell University Press 1982, gdzie zawarta jest sugestia, że sam Żdanow opowiadał się za bardziej ugodową polityką wobec Zachodu.
102 Relacja ta oparta została na szczegółowym opisie w: Gihiansky, Prohlems of Eastern European..., op. cit., s. 36-65. Są podstawy, by sadzić, że Tito zrozumiał fakt lokalizacji Kominformu w Belgradzie jako spóźnione uznanie swej wojowniczej polityki przez Stalina. Zob. Banac, With Stalin..., op. cit., s.

25-26; także Geoffrey Swain, The Comin-form: Titos International?, “Historical Journal" 35 (1992), s. 641-663.
1(» Cyt. za: Yegorova, Prom the Comintern..., op. cit., s. 24. Nie była to, rzecz jasna, żadna innowacja, ponieważ stary Komintern funkcjonował mniej więcej w ten sam sposób. Zob. Pipes, Russia under..., op. cit., ss. 177, 184-187, 420-421.
104 Lukes, A Road to Communism..., op. cit., s. 1-11. Zob. też Kapłan, The SbortMarcb..., op. cit., s. 3-5.
105 Ibidem, s. 55-188, a zwłaszcza analiza na s. 189-194.
106 pps-13, Resum of World Situation, 6 Nov. 1947, The State Department Policy Planning StaffPapers, 1947, Nowy Jork 1983, i. 132. Lukes, A Road to Communism..., op. cit., s. 24-27, sugeruje, że przy bardziej nieustępliwej postawie Amerykanów i Brytyjczyków mogłoby nie dojść do zamachu.
107 John A. Armitage, The Vieiv from Czechoslovakia, w: Hammond, red., Witnesses..., op. cit., s. 223-226. Zob. też Leffler, A Preponderance of Power..., op. cit., 203-206.
los więcej na ten temat w: Smith, LuciusD. Clay..., op. cit., s. 466-468; także Frank Kof-sky, Harry S. Truman and the War Scare of 1948: A Successful Campaign to Decewe the Nation, Nowy Jork 1993.
1Q9 Lawrence S. Kapłan, The United States and NATO: The Formative Years, Lexington: University Press of Kentucky 1984, s. 49-51. O postawie Bevina i konsekwencjach zamachu zob. Bullock, Ernest Bevin..., op. cit., s. 529-530. Bevin z pewnością nie był odosobniony w swojej opinii. Zob. Soutou, France, w: Reynolds, red., The Origins of the Cold War in Europę..., op. cit., s. 105.
110 Narinsky, The USSR and the Berlin Crisis, 1948-1949, nie publikowany referat cyt. za: Zubok, Pleshakov, Inside the Krcmlins Cold War..., op. cit., s. 52. Zob. też Charles F. Pennacchio, The East German Communists and the Origins of the Berlin Blockade Crisis, “East European Cjuarterly" 24 (październik 1995), s. 294-314.
111 M. Dratwin i W. Siemionow do Mołotowa i Bułganina, 17 kwietnia 1948, obie depesze cyt. za: Narinsky, Soviet Policy and the Berlin Blockade, 1948, referat na konferencję CWIHP, Essen, czerwiec 1994, ss. 6-7, 9.
112 Radziecka notatka z rozmowy Stalina z ambasadorem amerykańskim, brytyjskim i francuskim, Moskwa, 2 sierpnia 1948, cyt. ibidem, s. 16.
"3 Divine, Foreign Policy and U.S. Presidential Elections, 1940-1948, Nowy Jork 1974, s. 225-226; Cohen, America in the Agę..., op. cit., s. 48.
114 Dratwin i Siemionow do Mołotowa i Bułganina, 17 kwietnia 1948, cyt. za: Narinsky, Soviet Policy and the Berlin Blockade..., op. cit., s. 9-
ns Smith, Lucius D. Clay..., op. cit., s. 497-530. Najlepsze opracowanie ogólne to: Avi Shlaim, The United States and the Berlin Blockade, 1948-1949: A Study in Crisis De-cision-Making, Berkeley: University of California Press 1983; ale zob. też Hannes Adomeit, Soviet Risk-Taking and Crisis Bebavior: A Theoretical and Empirical Analy-sis, Londyn 1982, s. 67-182; oraz, o blokadzie

jako odbiciu stalinowskich praktyk dyplomatycznych, James M. Goldgeiger, Leadership Style and Soiñet Foreign Policy: Stalin, Khrushchev, Brezhnev, Gorhachev, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1994, s. 34-51.
116 Yictor M. Gobarey, Soviet Military Plans and Actwities During the Berlin Crisis, 1948-1949, referat na konferencję CWIHP, Essen, czerwiec 1994, s. 5-6. Zob. też Samuel R. Williamson, Jr., Steven L. Rearden, The Origins ofU.S. Nuclear Strategy, 1945-1953,

Nowy Jork 1993, s. 88. Teraz już wiemy, że bombowce nie były przystosowane do przenoszenia broni nuklearnej. Więcej na ten temat w rozclz. IV.
117 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., ss. 106-109, 132-133; Banac, With Stalin..., op. cit., s. 38-44.
118 Ibidem, s. 132-134. Od dawna podejrzewano, że Stalin planował też operację wojskową przeciwko Jugosławii, połączoną z uderzeniem prewencyjnym na Europę Zachodnią. Beatrice Heuser, Western “Containment" Policies in the Cold War, Nowy Jork 1989, s. 127-130, analizuje te poszlaki, dochodząc do wniosku, że jeśli plany takie istniały, to miały charakter czysto teoretyczny. Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 284-286, interpretuje całą rzecz w kategoriach wysiłków Stalina, który starał się powstrzymać Amerykanów przed rozszerzeniem wojny koreańskiej, zwracając ich uwagę na niebezpieczeństwa grożące Europie Zachodniej.
119 Gaddis, The Lon Peace..., op. cit., s. 67-71.
120 Zob. klasyczny artykuł Lundestada, Empire by Invitation, opublikowany ostatnio w rozszerzonej formie w: Ludestacl, The American “Empire"..., op. cit., s. 31-115.
121 Zob. rozclz. V.
122 Zob. np. George F. Kennan, American Diplomacy: 1900-1950, Chicago: University of Chicago Press 1951.
123 Ninkovich, Germany and the United States..., op. cit., s. 82-83.
124 Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 110-112. 12 Gaddis, TheLongPeace..., op. cit., s. 149-150.
126 Wysunąłem tę tezę w oparciu o artykuły Soutou i Poggioliniego o Francji i Włoszech w: Reynolds, red., The Origins ofthe Cold War in Europę..., op. cit., s. 96-143.
127 Zob. Gleason, Totalitarianism..., op. cit., s. 7; także Gaddis, On Moral Equivalency and Cold War History, “Ethics and International Affairs" 10 (1996), s. 131-148.
128 Zob. Lunclestad, The American “Empire"..., op. cit., s. 55-56.
Rozdział III
Shi Zhe, With Mao and Stalin: The Reminiscences of a Chinese Interpreter, “Chinese Historians" 5 (wiosna 1992), s. 40.

Shi Zhe, With Mao and Stalin-. The Reminiscences ofMao s Interpreter; Pan II: Liu Sha-oqi in Moscow, ibidem, 6 (wiosna 1993), s. 84. Watt, How WarCame..., op. cit., s. 339-344.
Eric Larrabee, Commander-in-Chief: Franklin Delano Roosevelt, His Lieutenants, and Their War, Nowy Jork 1987, ss. 543, 552-554.
Najnowsze opracowanie to: Russell D. Buhite, Decisions at Yalta: Ań Appraisal of Summit Diplomacy, Wilmington, Del. 1986, s. 85-104.
Odcl Arne Westad, Cold War and Revolution: Soviet-American Rwalry and the Origins of the Chinese dvii War, 1944-1946, Nowy Jork: Columbia University Press 1993, ss. 32-36, 173.
Harriman, Special Envoy..., op. cit., s. 500-501; Buhite, Soviet-American Relations in Asia, 1945-1954, Norman: University of Oklahoma Press 1981, s. 107-108. Stalin najprawdopodobniej rozkazał, aby wojska radzieckie okupowały Hokkaiclo wbrew sprzeciwowi Trumana, lecz potem zmienił zdanie (zob. Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 137).
Przyznał to, wiele lat później, Nikita Chruszczow. Zob. Khrushcheu Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 84.
Smith, AmericasMission..., op. cit., s. 170-171. Krytyczna ocena roli, jaką MacArthur odegrał w Japonii, w: Michael Schaller, Douglas MacAnhur: The Far Eastern General, Nowy Jork: Oxford University Press 1989, s. 120-157.
Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 87.

n Przytaczam tezę Smitha, AmericasMission..., op. cit., rozdz. 6. O wpływie osiągnięć japońskich na Michaiła Gorbaczowa zob. Don Oberciorfer, The Turn: From Cold War to a New Era: The United States and the Soińet Union, 1983-1990, Nowy Jork 1991, s. 223-224.
12 Schaller, The American Ocupation ofjapan: The Origins of Cold War in Asia, Nowy Jork: Oxford University Press 1985, potwierdza ten fakt. Ale zob. też Kennan, Me-moirs..., op. cit., s. 368-396.
13 William Stueck, The Korean War: Ań International History, Princeton: Princeton Uni-versity Press 1995, s. 19; Kathryn Weathersby, Souiet Aims in Korea and the Origins of the Korean War, 1945-1950: New Eińdence from the Russian Arcbwes, CWIHP Wor-king Paper 8, listopad 1993, s. 8.
14 Charles M. Dobbs, The Unwanted Symbol: American Foreign Policy, the Cold War, and Korea, 1945-1950, Kent, OH: Kent State University Press 1981, zawiera dobre podsumowanie tego okresu.
15 Scott L. Bills, Empire and Cold War. The Roots ofUS-Third World Antagonism, 1945-47, Nowy Jork 1990, s. 204.
16 H. W. Brands, The Specter of Neutralism: The United States and the Emergence of the Third World, 1947-1950, Nowy Jork: Columbia University Press 1989, s. 17-20; także Robert J. McMahon, The Cold War on the Periphery:

The United States, India, and Pakistan, Nowy Jork: Columbia University Press 1993, s. 14-17.
17 Robert J. McMahon, Colonialism and the Cold War: The United States and the Struggle for Indonesian Independence, 1945-49, Ithaca: Cornell University Press 1981.
18 Lloycl C. Garclner, Approacbing Yietnam: From World War II through Dienhienphu, Nowy Jork 1988, s. 62-66.
19 Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 90.
20 Buhite, Soviet-American Relations in Asia..., op. cit., s. 5-36. O początkach tej polityki zob. Schaller, The U.S. Crusade in China, 1938-1945, Nowy Jork: Columbia Univer-sity Press 1979, s. 166-167.
21 Pipes, Russia under..., op. cit., s. 199. Zob. też Nicola Milier, Soviet Relations with La-tin America, 1959-1987, Cambridge: Cambridge Universłty Press 1990, s. 36-38.
22 Ułam, Stalin: The Mań and His Era, Nowy Jork 1973, s. 274-280. Cytat ze Stalina na str. 276. O chińskim spojrzeniu na te wypadki zob. Michael H. Hunt, The Genesis of Chinese Communist Foreign Policy, Nowy Jork: Columbia University Press 1996, ss. 86-87, 111-112.
23 Khrtishcheii Remembers, Boston 1971., s. 462.
24 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 99.
25 Oparłem te wnioski na lekturze nie opublikowanego jak dotąd rękopisu Michaela M. Shenga, Ideology and Chinese Communist Foreign Policy: Mao Deals with Superpo-wers, 1935-50. Zob. też jego artykuł cytowany niżej. Hunt, The Genesis of Chinese..., op. cit., przyjmuje bardziej tradycyjny pogląd o napiętych stosunkach radziecko-chiń-skich.
26 Buhite, Soviet-American Relations in Asia..., op. cit., s. 46-47; Westad, Cold War and Reuolution..., op. cit., s. 9-10.
27 Cyt. ibidem, s. 141.
2» Ibidem, s. 80-81.
29 Brian Joseph Murray, Western Yersus Chinese Realisni: Soviet-American Diplomacy
and the Chinese dvii War, 1945-1950, praca doktorska, Columbia University 1995,
koncentruje się na tym wzorze wzajemnego braku współpracy. 3<* Dobre podsumowanie misji Marshalla w: Westad, Cold War and Revolution..., op. cit., s. 79-139. 3i Gacldis, The Long Peace..., op. cit., s. 149-164; także Gordon H. Chang, Friends and
Enemies: The United States, China, and the Soińet Union, 1948-1972, Stanford: Stan-
forcl University Press 1990, s. 3.

l
32 Heuser, Western “Containment" Policies..., op. cit., zawiera najpełniejsze omówienie reakcji Zachodu na odstępstwo Tity.
33 William Whitney Stueck, Jr., The Road to Confrontation: American Policy toward Chi-na and Korea, 1947-1950, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1981, s. 56-57; Cohen, America in the Agę..., op. cit., ss. 51, 62.
34 Sprawozdanie Marshalla dla senackiej komisji stosunków międzynarodowych i komisji spraw zagranicznych, 20 lutego 1948, LIS Department of State, United States Relations with China, with Special Reference to the Period 1944-1949, Waszyngton: Go-vernment Printing Office 1949, s. 381.
3 Robocze sprawozdanie Achesona, 29 marca 1950, US Congress, Senate Committee on Foreign Relations, Historical Series: Reuiews of the World Situation, 1949-1950, Waszyngton: Government Printing Office 1974, s. 273. Zob. też Ronald McGlothen, Controlling the Waves: DeanAcheson and U.S. Foreign Policy inAsia, Nowy Jork 1993. Więcej na temat strategii “klina" w: Chang, Friends and Enemies..., op. cit., passim; także Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 164-169; Heuser, Western “Containment" Policies..., op. cit., s. 70-75; oraz David Allan Mayers, Cracking the Monolith: U.S. Policy Against the Sino-Soviet Alliance, 1949-1955, Baton Rouge: Louisiana State Univer-sity Press 1986.
3ń Gacldis, The Long Peace..., op. cit., s. 173.
37 NSC-48/5, United States Objectwes, Policies and Courses ofAction in Asia, FRUS: 1951, VI. 35, 37.
38 Mayers, Cracking the Monolith..., op. cit., s. 103-104; Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 172. Przemówienie Ruska, wygłoszone 18 maja 1951, w: “Department of State Bulletin" 24 (28 maja 1951), s. 843-844.
39 Najlepsze obecnie opracowanie: Richard M. Friecl, Nigbtmare in Red: The McCarthy Era in Perspective, Nowy Jork: Oxford University Press 1990. Ale zob. też Ellen W. Schrecker, No luory Tower: McCarthyism and the Universities, Nowy Jork: Oxford University Press 1986; oraz dwie książki Roberta P. Newmana, The Cold War Roman-ce ofLillian Hellman and John Melby, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1989, oraz Owen Lattimore and the “Loss" ofChina, Berkeley: University of Califor-nia Press 1992.
40 Qiang Zhai, The Making ofChinese Communist Foreign Relations, 1935-1949: A New Stu-dyfrom China, .Journal of American-East Asian Relations" l (zima 1992), s. 471-477; Hę Di, The Most Respected Enemy: Mao Zedongs Perception of the United States, “China Quarterly" nr 137 (marzec 1994), s. 146-148; Westad, Losses, Chances, and Myths: The United States and the Crealion of Sino-Soviet Alliance, 1945-1950, ukaże się niebawem w “Diplomatic History". Hunt, The Genesis ofChinese..., op. cit., s. 171, stwierdza, za Mao rozczarował się co do Amerykanów nieco później; ale Michael M. Sheng,

Americas Lost Chance in China? A Reappraisal of Chinese Communist Policy toward the United States before 1945, “Australian Journal ofChinese Affairs" 29 (styczeń 1993), s. 135-157, dowodzi, że nigdy nie było szansy na przyjazne stosunki pomiędzy Mao a Waszyngtonem.
41 Chen Jian, Chinas Road to the Korean War: The Making of the Sino-American Confrontation, Nowy Jork: Columbia University Press 1994, ss. 17-20, 40-42. O poglądach Mao na tradycyjną chińską strategię wykorzystywania barbarzyńców do walki przeciwko innym barbarzyńcom zob. Goncharoy i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 204.
42 Harrison Salisbury, Tlie New Emperors: China in the Era of Mao and Deng, Boston 1992, ss. 8-9, 51-53; Li Zhisui, Prywatne życie przewodniczącego Mao, przeł. Z. Zaczyn, Warszawa 1996, s. 120.
43 Resis, red., Molotov Rememhers..., op. cit., s. 81.
44 Chen, China Road to the Korean War..., op. cit., s. 67. Inna interpretacja tego epizodu w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 42-43.

45 Ibidem, ss. 20, 44-45; Chen, ChinaRoadto theKorean War..., op. cit., s. 68; Hunt, The Genesis of Chinese..., op. cit., ss. 102, 218. Na temat niechęci do kopiowania zbyt wiernie radzieckich wzorów zob. też str. 247-248.
46 Salisbury, The New Emperors..., op. cit., s. 143-145.
47 Yang Kuisong, The Soviet Factor and the CCPs Policy toward United States in 1940s, “Chinese Historians" 5 (1992), s. 18. Zob. też Chen, China Road to the Korean War..., op. cit., ss. 67, 90-91; oraz Steven M. Goldstein, Nationalism andInternationalism: Si-no-Soviet Relations, w: Thomas W. Robinson, David Shambaugh, red., Chinese Foreign Policy: Tbeory and Practice, Nowy Jork: Oxford University Press 1994, s. 228-230.
48 Hunt, The Genesis of Chinese..., op. cit., s. 148-151, wymienia interesujące przykłady.
49 Cyt. za: Hę Di, The Evolution ofthe Chinese Communist Partys Policy toward the United States, 1944-1949, w: Harry Harding, Yuan Ming, red., Sino-American Relations, 1945-1955: A Joint Reassessment of a Critical Decade, Wilmington, 1989, s. 40. Zob też, o znaczeniu misji Marshalla dla kształtowania się stosunku Mao wobec Stanów Zjednoczonych, Westad, Cold WarandReuolution..., op. cit., s. 169-170; Yang, The So-viet Factor..., op. cit., s. 27; oraz Shu Guang Zhang, Deterrence and Strategie Culture: Chinese-American Confrontations, 1949-1958, Ithaca: Corneli University Press 1992, s. 18.
50 Wywiad S. N. Gonczarowa z I. W. Kowaliewem, Stalins Dialogue with Mao Zedong, Journal of Northeast Asian Studies" 10 (zima 1991), s. 51-52. Zob. też Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 14-15; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 15; Salisbury, The New Emperors..., op. cit., s. 13; Hunt, The Genesis of Chinese..., op. cit., s. 172-173; Hę Di, The Last

Campaign to Unify China: The CCPs Unmaterialized Plan to Liberale Taiwan, 1949-1950, “Chinese Historians" 5 (wiosna 1992), s. 2-3.
51 Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 22; Goncharov et. al., Uncertain Partners..., op. cit., s. 204.
52 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 16-18. O powstaniu taipingów i powstaniu bokserów zob. dwie książki Jonathana D. Spencea, The Search of Modern China, Nowy Jork 1990, zwł. ss. 170-178, 231-235; oraz Gods Chinese Son- The Tai-ping Heavenly Kingdom ofHong Xuiquan, Nowy Jork 1996.
« Cyt. za: Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 21.
54 Ibidem, s. 44; także Hę, The Evolution ofthe Chinese..., op. cit., s. 46-47; oraz Hunt, Mao and the Issue of Accommodation ivith the United States, 1948-1950, w: Dorothy Borg, Waldo Heinrichs, red., Uncertain Years: Chinese-American Relations, 1947-1950, Nowy Jork: Columbia University Press 1980, s. 228-230. Odd Arne Westad zwrócił mi uwagę na rolę Amerykanów chińskiego pochodzenia. Nancy Bernkopf Tucker, Patterns in the Dust: Chinese-American Relations and the Recognition Controuersy, 1949-1950, Nowy Jork: Columbia University Press 1983, pokazuje jasno różnorodność ówczesnych amerykańskich poglądów na temat Chin.
55 Zob. np. Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., ss. 60, 116; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 155-156; Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 69; Khrushchev Rememhers: The Last Testament, Boston 1974, s. 375.
*> Ibidem, 238-239; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 69-70; Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit, s. 19-20; Salisbury, The New Emperors..., s. 15-16. Szczegółowa relacja na temat wizyty Mikojana w: Shi, With Mao and Stalin: The Reminiscences of Chinese Interpreter, op. cit., s. 35-46.
57 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 22-23; Goncharoy i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 50.
58 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 24-25.
Zob. np. Hunt, Mao and the Issue Accommodation..., op. cit., s. 232; także Cohen, Acheson, His Advisers, and China, 1949-1950, w: Borg, Heinrichs, recl., Uncertain Years..., op. cit., s. 36-37. Dyskusja nad tą kwestią w: Steven M. Goldstein, Sino-Ame-

rican Relations, 1948-1950: Lost Chance or No Chance?, w: Harding, Ming, red., Sino-
-American Relations, 1945-1955, s. 119-142.
6(1 Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 50-55; Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 26. Hę, TheEuolution oftheChinese..., op. cit., passim; Yang, The Souiet Factor..., op. cit., passim.

61 Ibidem, s. 30-31; Goncharov i inni, UncertainPartners..., s. 33-34; Chenjian, The Ward Case and the Emergence of Sino-American Confrontation, 1948-1950, “Australian Journal of Chinese Affairs" 30 (lipiec 1993), s. 149-170. Zob. też raport P. F. Judina o rozmowie z Mao w dniu 31 marca 1956 roku, opublikowany jako Mao Zedong on the Co-minterns and Stalins China Policy, “Far Eastern Affairs" nr 4-5 (1994), s. 138.
62 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 27-28; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 72; Yang, The Souiet Factor..., op. cit., s. 33-34.
63 Bo Yibo, The Making of the “Leaning to One Side" Decision, “Chinese Historians" 5 (wiosna 1992), s. 60.
64 Zob. GolcLstein, Nationalism and Internationalism..., op. cit., s. 233.
65 Kovalev, Stalins Dialogue with Mao..., op. cit., s. 58. Zob. też intrygujący dokument z marca 1948 roku, pochodzący z tajwańskich archiwów i będący ponoć zapisem przemówienia Stalina, który nawoływał do rewolucyjnych powstań w “trzecim Świecie", w: Brian Murray, Stalin, the Cold War, and the Division of China: A Multi-Archi-valMystery, CWIHP Working Paper 12, czerwiec 1995.
66 Shi, With Mao and Stalin: Liii Shaoąi in Moscow, op. cit., s. 82-86. Zapiski Kowaliewa z tego spotkania, zgodne na ogól z relacją chińską, w: Stalin s Dialogue with Mao..., op. cit., s. 58-59.
67 Zob. Goncharov i inni , UncertainPartners..., op. cit., s. 107.
68 Kovalev, Stalins Dialogue with Mao..., op. cit., s. 59-60.
69 KC KPCh do organizacji partyjnej w Szantungu w sprawie prezentów urodzinowych dla Stalina, l grudnia 1949, w: Goncharov i inni, UncertainPartners..., op. cit., s. 237. Zob. też Salisbury, The New Emperors..., op. cit., s. 94-95. Czou En-laj wyznał później Stalinowi, że Chińczycy byli zakłopotani wspaniałością podarunków przysłanych przez inne kraje, radziecki stenogram rozmowy Stalin-Czou En-laj, 19 września 1952, CWIHP “Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 19.
70 Goncharov i inni, UncertainPartners..., op. cit., s. 84.
71 Gaddis, TheLongPeace..., op. cit., s. 165-166.
72 Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 79-80. Śmiała próba wyjaśnienia tej metafory w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 86. Więcej na temat trudności z tłumaczeniem w: Nikolai T. Feclorenko, Stalin and Mao Zedong (Pan 1), “Russian Politics and Law" 32 (lipiec-sierpień 1994), ss. 74-75, 79-83.
73 Goncharov i inni, UncertainPartners..., op. cit., ss. 94, 97; także Khrushchei>Remem-hers: The Last Testament, op. cit., s. 243-244.
74 Chińska notatka z rozmowy Mao z radzieckim ambasadorem P. F. Judinem, 22 lipca 1958, CWIHP “Bulletin" 6 i 7 (zima 1996), s. 156. Zob. też Salisbury, The New Emperors..., op. cit., s. 96-98; Goncharov i inni, UncertainPartners...,

op. cit., s. 92; oraz Nikolai T. Fetlorenko, Stalin and Mao Zedong (Conclusion), “Russian Politics and Law" 33 (styczeń-luty 1995), s. 82-84.
75 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 30-31; Khrushcheu Rememhers: The Last Testament, op. cit., s. 240. Zob. też Shu Guang Zhang, In the Shadow of Mao: Zhou Enlai and New Chinas Diplomacy, w: Gorclon A. Craig, Francis L. Loewenheim, red., TheDiplomats: 1939-1979, Princeton, NJ: Princeton University Press 1994, s. 348-
-349; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 81-83; oraz, bardziej szczegółowa relacja, Goncharov i inni, UncertainPartners..., op. cit., s. 92-129.
76 Ibidem, s. 221. Zob. też Salisbury, The New Emperors..., op. cit., s. 100-102.
77 Federenko, Stalin and Mao Zedong..., op. cit., s. 82.

78 Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., ss. 85, 90-91; Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 32-33; Goldstein, Nationalism and Internationa-lism..., op. cit., s. 231-232. Zoli. też Rosemary Foot, New Light on tbe Sino-Soviet Al-liance: Chinese and American Perspectives, Journal of Northeast Asian Studies" 10 (jesień 1991), s. 17.
79 Klasyczne opracowanie to: Ronald Robinson, John Gallagher, Alice Denny, Africa and the Yictorians: The Climax of Imperialism, Nowy Jork 1961. Co do nowszej interpretacji zob. Jack Snycler, Myths of Empire: Domestic Politics and International Ambition, Ithaca: Cornell University Press 1991.
80 Stueck, The Korean War..., op. cit., s. 19-23, zawiera zwięziy opis tych wypadków.
81 Zob. np. Peter Hopkirk, The Great Gamę: The Struggle for Empire in Central Asia, Nowy Jork 1992, gdzie udokumentowana jest podobna tendencja w XIX-wiecznej an-gielsko-rosyjskiej rywalizacji na obszarze Azji Środkowej.
82 Nowe informacje z chińskich i rosyjskich źródeł na temat przeszłości Kima w: Gavan McCormack, Kim Country-. Hard Times in North Korea, “New Left Review" nr 198 (marzec-kwiecień 1993), s. 22-24; oraz Georgy Tumanov, How the Great Leader was Madę, “New Times" 17 (kwiecień 1993), s. 24-26.
83 Najbardziej wszechstronne opracowanie na temat wydarzeń w Korei przed 1950 rokiem to: Bruce Cumings, The Origins of tbe Korean War- Liberation and the Emergen-ce of Separate Regimes, 1945-1947, Princeton: Princeton University Press 1981, oraz The Origins of the Korean War: The Roaring of the Cataract..., op. cit. Do bardziej zwięzłych opracowań należą: Dobbs, The Unwanted Symbol..., op. cit.; oraz James Irving Matray, The Reluctant Crusade: American Foreign Policy in Korea, 1941-1950, Honolulu: University of Hawaii Press 1985.
84 Cumings, The Roaring ofthe Cataract..., op. cit., s. 621.
85 Alexandre Y. Mansourov, Did Conventional Deterrence Work? Why the Korean War Did Not Erupt in the Summer of 1949, referat przygotowany na

konferencje CWIHP “The Colcl War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996, s. 22-23.
86 Najpełniejsze omówienie w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 130-
-154; oraz Chen, China s Road to the Korean War..., op. cit., s. 85-90. Zob. też Khru-shchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 144-146; oraz kilka istotnych artykułów Kathryn Weathersby, Soviet Aims in Korea and the Origins ofthe Korean War, passim; NewFindings on the Korean War, CWIHP “Bulletin" 3 (jesień 1993), ss. l, 14-
-18; The Soviet Role in the Early Phase ofthe Korean War New Documentary Euiden-ce, Journal of American-East Asian Relations" 2 (zima 1993), s. 425-458; ToAttackor Not to Attack? Stalin, Kim Il-sung and the Prelude to War, CWIHP “Builetin" 5 (wiosna 1995) s. 1-9; oraz New Russian Documents on the Korean War, ibidem, 6 i 7 (zima 1995/6), s. 30-35. Zob. też polemikę pomiędzy Weathersby a Bruceem Cumingsem, ibidem, s. 120-122. Moja relacja opiera się głównie na tych nowych opracowaniach tematu.
87 Zob. Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 60-61.
88 Zob. ibidem, s. 71-72; także rozdz. VI.
89 Radziecki stenogram ze spotkania Stalin-Mao, 22 stycznia 1950, CWIHP “Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 7.
90 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., ss. 111-113, 119-127.
91 To słynne przemównienie wygłoszone zostało w Narodowym Klubie Prasy dnia 12 stycznia 1950 roku i opublikowane w: “Department of State Bulletin" 22 (23 stycznia 1950), s. 111-118. Na temat okoliczności zob. Gadclis, The Long Peace..., op. cit., s. 72-103.
92 O wpływie przemówienia Achesona na Stalina, Mao i Kima zob. Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., ss. 101-102, 142; także Chen, China s Road to the Korean War..., op. cit., s. 102. Vladislav Zubok, “To Heli with Yalta!" Stalin Optsfora New Status Quo, CWIHP “Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 25, spekuluje na temat szpiego-

stwa. Od dawna wiemy, że zwłaszcza Burgess uważnie Śledził wschodnioazjatycką politykę Waszyngtonu. Zoh. Gadclis, The Long Peace..., op. cit., s. 166 n.
93 Radzieckie stenogramy ze spotkań Mao - Stalin, 16 grudnia 1949 i 22 stycznia 1950, CWIHP “Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 5-8. Zoh też Westad, Unwrapping the Stalin-Mao Talks: Setting tbe Record Straight, ihidem, s. 23; oraz Zuhok, “To Heli with Yal-ta!"..., op. cit., s. 24-27.
94 Background Report on the Korean War, 9 sierpnia 1966, opublikowany w: Weathers-hy, The SovietRole..., op. cit., s. 441. Zob też Weathersby, To Attack or Not to Attack?..., op. cit., s. 1-9.
95 Sztykow do Wyszynskiego, 19 stycznia 1950, ibidem, s. 8.

96 Sztykow tło Wyszynskiego, 28 stycznia 1950, cyt. za: Zubok, Pleshakov, Inside the Kremliris Cold War..., op. cit., s. 63.
97 Wywiad Czen Huana z tłumaczem Mao, Szi Ze, cyt. za: Chen, China s Road to the Korean War..., op. cit., s. 87-88. Nagrywane wspomnienia Nikity Chruszczowa potwierdzają te relacje, wynika z nich jednak, że nie była to rozmowa, lecz wymiana depesz, która miała miejsce po wyjeździe Mao z Moskwy (zoh. Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 143).
98 Stalin do Sztykowa, 30 stycznia 1950, CWIHP "Bulletin" 5 (Spring 1995), s. 9. Rosyjski historyk Dmitrij Wołkogonow twierdzi, że Stalin zarządził przygotowania militarne w celu wsparcia ataku północnokoreańskiego 9 lutego 1950 roku. (Volkogonov, Should We Be Frigbtened by This? Bebind the Scenes ofthe Korean War, w: Petrov, So-viet Role..., op. cit., s. 52).
99 Cyt. za: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 141-142. Zob. też Weathersby, Tbe Souiet Role..., op. cit., s. 433.
100 Cyt. za: Goncharov i inni, Uncertain Partners..,, op. cit., .s. 144-145. Zob. też Yolkogo-nov, Should We Be Frigbtened..., op. cit., s. 52.
101 "Filippow" (pseudonim Stalina) do Mao, maj 1950, cyt. za: Weathersby, The Soviet Role..., op. cit., s. 430.
102 O planowanej przez Mao inwazji na Tajwan zob. Hę, The Last Campaign..., op. cit., s. 1-12; także Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 96-102.
i°3 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 98-99-
">4 Ibidem, s. 145-147; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 112-113; Weathersby, NewRussian Documents..., op. cit., s. 30.
1()5 Generał Ju Song Czół, cyt. za: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op, cit., s. 150. Zoh. też Yu Song-Cbol Reminiscencesw. Petrov, Souiet Role..., op. cit., s. 62-64. 20 czerwca 1950 roku Gromyko poinformował Stalina, że Północni Koreańczycy przechwycili południowokoreński rozkaz rozpoczęcia natychmiastowego ataku na północ. "Towarzysz Sztykow zameldował, że rozkaz został nadany tak jawnie, iż cała sprawa, jego zdaniem, jest podejrzana". (Cyt. za: Weathersby, The Souiet Role..., op. cit., s. 447).
i°6 Volkogonov, Should We Be Frigbtened..., op. cit., s. 53.
107 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit, s. 152-154; Chen, China s Road to the Korean War..., op. cit., s. 134.
108 Douglas Jehl, C.I.A. Opens Files on Cold War Era, "New York Times", l października
1993. Zob. też Michael Warner, red., The CIA under Harry Truman, Waszyngton: CIA
1994. s. XXIII-XXIV.
109 Zob. Ernest R. May, "Lessons" ofthe Past: The Use and Misuse of History in American Foreign Policy, Nowy Jork: Oxford University Press 1973, s. 32-86; bardziej ogólne omówienie kwestii, w jaki sposób analogie historyczne wpływają na decyzje polityczne w: Yuen Foong Khong, Analogies at War:

Korea, Munich, Dien Bien Phu, and tbe Yietnam Decisions of 1965, Princeton: Princeton University Press 1992.
110 Alonzo L. Hamby, Mań ofthe People: A Life of Harty S. Truman, Nowy Jork: Oxford University Press 1995, ss.265, 392, 537.
111 Gromyko, Memoirs, op. cit., s. 102.
395

112 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 161-162. n3 Zob. Stueck, The Korean War..., op. cit., s. 130-142.
114 Ten tok rozumowania zapoczątkował I. F. Stone, The Hidden History of the Korean War, Nowy Jork 1952, a następnie podjęli inni autorzy. Zob. np. Joyce and Gabriel Kolko, The Limits of Power: The World and United States Foreign Policy, 1945-1954, Nowy Jork 1972, s. 569-599; oraz, ostatnio, w sposób rozszerzony, a zarazem mało przekonujący, Cumings, The Roaring of the Cataract..., op. cit., s. 379-567. Mowa o tym wprost na str. 410-413.
115 NSC-68 opublikowany w całości w: PRUS: 1950, i. 235-92. O znaczeniu tego dokumentu zob. Ernest R. May, red., American Cold WarStrategy: Interpreting NSC 68, Boston 1993.
116 Dean Acheson, Present at the Creation: My Years in the State Department, Nowy Jork 1969, s. 420. Zob. też. Stueck, The Korean War..., op. cit., s. 40-41.
117 Na temat podobnych metod interesująca polemika pomiędzy Bruceem Curningsem a Gideonem Roseem w: “The National Interest" 39 (wiosna 1995), s. 108-109.
118 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 64-73; Goncharoy i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 148-149; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 100-102.
119 Zob. Douglas J. Macdonald, Adventures in Chaos: American Interuention for Reform in the Tbird World, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1992, ss. 18, 50-51, 83.
120 Kwestię tę omawia Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 72-3; oraz Hę, The Last Campaign..., op. cit., s. 8-9.
121 Zob. Gaddis, The LongPeace..., op. cit., s. 80-86; Chang, Friends and Enemies..., op. cit., s. 72-75; Hamby, Mań ofthePeople..., op. cit., s. 535-536.
122 Cyt. za: Goncharoy i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 157. Zob. też ibidem, s. 181; także Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., ss. 73-74, 89-90; Chen, Chi-nas Road to the Korean War..., op. cit., ss. 126-130, 149-150; oraz Michael H. Hunt, Beijing and the Korean Crisis, June, 1950-June, 1951, “Political Science Cjuarterly" 107 (1992), s. 458-459.
123 Cyt. za: Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 91. Chińscy przywódcy często sięgali po takie maksymy, omawiając istotne kwestie. Mianowany przez Mao dowódcą wojsk w Korei generał Peng Te-huai usprawiedliwiał przystąpienie do wojny w następujący sposób: “Tygrys [prawdopodobnie Stany Zjednoczone] chciał zjadać ludzi; kiedy by się do tego

zabraf, zależało tylko od jego apetytu. Żadne ustępstwa nie zdołałyby go powstrzymać". Członek Politbiura, Czu Te, nalegał, by przyjść z pomocą Korei Północnej, ponieważ "jeśli wargi są zniszczone, zębom jest zimno" (cyt. za: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., ss. 180, 182).
124 Hę, The Last Campaign..., op. cit, s. 15; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit, s. 130-132.
125 Cyt. za: Shu Guang Zhang, Mao s Military Romanticism: China and the Korean War, 1950-1953, Lawrence: Uniyersity Press of Kansas 1995, s. 63.
126 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 91-93; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit, s. 137-148.
127 Zob. np. Alexander L. George, Richard Smoke, Deterrence in American Foreign Policy: Theory and Practice, Nowy Jork: Columbia Uniyersity Press 1974, s. 184-234; Robert R. Simmons, The Strained Alliance: Peking, Pyongyang, Moscow, and the Politics of the Korean dvii War, Nowy Jork 1975, s. 149-151; Rosemary Foot, The Wrong War: American Policy and the Dimensions ofthe Korean Conflict, 1950-1953, Ithaca: Cor-nell Uniyersity Press 1985, s. 67-74.
128 Zob. Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit, s. 179-181; Zhang, In the Sha-dowofMao..., op. cit., s. 354-355; Zhang, MaosMilitary Romanticism..., op. cit, s. 85. ™ Kim Ir Sen do Stalina, 29 września 1950, CW1HP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 112. !3<> Stalin do Mao, l października 1950, ibidem, s. 114.

J31 Mao do Stalina, ibidem, 2 października 1950, ibidem, s. 114-115. Inny telegram Mao do Stalina z 2 października został opublikowany w Chinach i stwierdzał coś wręcz przeciwnego: że Chińczycy postanowili interweniować. W obu dokumentach można znaleźć identycznie brzmiące fragmenty, zwłaszcza ustęp odnoszący się do najgorszego przewidywanego scenariusza, kiedy to "Stany Zjednoczone publicznie wypowiadają wojnę Chinom, krzyżując nasze plany gospodarczego odrodzenia Chin, które już się rozpoczęło, i rozsiewając iskry niezadowolenia wśród [chińskiej] burżuazji oraz innych odłamów społeczeństwa (bardzo boją się wojny)". Wersja angielskojęzyczna w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 275-276. Chińskie źródła utrzymują, że chociaż Mao naprawdę napisał taki telegram, nigdy nie został on wysłany. (Potwierdził to Shen Zhihua z Ośrodka Historii Orientalnej w Pekinie podczas konferencji CWIHP "The Cold War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996.)
!32 Cyt. za: Zhang, MaosMilitary Romanticism..., op. cit., s. 81.
!33 Stalin do Mao, 5 października 1950, kopia załączona w telegramie Stalina do Kim Ir Sena, 7 października 1950, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 116-117.
!34 Mao do Stalina, 7 października 1950, cyt. ibidem, s. 116.

135 Wykorzystałem tutaj opracowanie Alexandrea Y. Mansourova, Stalin, Mao, Kim, and Chinas Decision to Enter the Korean War, September 16-October 15, 1950: New Evi-dence from Russian Arcbwes, ibidem, s. 102-103, oparte z kolei na wywiadzie Man-sourova z radzieckim uczestnikiem wydarzeń, Mikołajem Fiederenką.
!36 Khrushcheu Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 147. Wzmianka o rządzie Korei Północnej na uchodźstwie w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 189.
!37 Mansourov, Stalin, Mao, Kim..., op. cit., s. 103.
!38 Roszyn (radziecki ambasador w Pekinie) do Stalina, 13 października 1950, ibidem, s. 118-119.
!39 Stalin do Kim Ir Sena, 14 października 1950, ibidem, s. 119.
140 Dyrektywa Mao z 8 października 1950, w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 278.
141 Chińskie źródła przedstawiają ten epizod zupełnie inaczej. Wychodząc od nie wysłanego telegramu Mao z 2 października, utrzymują, że Chińczycy gotowi byli przystąpić do wojny i że wątpliwości pojawiły się dopiero wówczas, gdy Stalin, w ostatnim momencie, cofnął swą obietnicę wsparcia lotniczego. Wedle owych źródeł Chińczycy zdecydowali się mimo wszystko interweniować, a poruszony ich odwagą i zawstydzony Stalin zapewnił w końcu obiecane wsparcie z powietrza. Zob. Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 188-191; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 196-200; oraz Zhang, MaosMilitary Romanticism..., op. cit., s. 82-84; z których wszystkie oparte są na opublikowanych dokumentach chińskich. Jak wykazał jednak Alexandre Mansourov, oryginalne dokumenty z archiwów radzieckich nie potwierdzają owych relacji, co pozwala przypuszczać, że chińskie materiały zostały w jakimś stopniu zmienione, aby zatrzeć ślady wahania ze strony Mao. Jest również możliwe, że Czou lub ktoś z jego otoczenia wymyślił historię o wycofaniu wsparcia lotniczego przez Stalina, by usprawiedliwić obawy Chińczyków przed interwencją (Mansourov, Stalin, Mao, Kim..., op. cit., s. 103). Cały epizod wymaga dalszych badań, jest jednak interesującą ilustracją problemów, jakie mogą się pojawić, gdy historycy zaczną porównywać podstawowe źródła radzieckie i chińskie, dotyczące krytycznych momentów zimnej wojny.
142 Mao do Czou En-laja, 13 października 1950, w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 281-282. Zob. też Chen, Chinas Cbanging Aims During the Korean War, .Journal of American-East Asian Relations" l (wiosna 1992), s. 21-22; oraz, o skłonnościach Mao do myślenia w kategoriach “teorii domina", Hunt, Beijing and the Korean Crisis..., op. cit., s. 464; jak również Thomas J. Christensen, Threats, Assu-rances, and the Last Chance for Peace: The Lessons qfMaos Korean War Telegrams,

“International Security" 17 (lato 1992), s. 135. Maurice Meisner, Maos China andAfter: A History ofthe Poeples Repuhlic, Nowy Jork 1986, s. 107-108, podkreśla, że wojna koreańska wybuchła w momencie, kiedy Mao wcielał w życie swój program reformy rolnej, tak wiec obawy przed “rodzimymi reakcjonistami" nie były zupełnie pozbawione podstaw. "3 Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., ss. 152, 218.
144 Christensen, Threats, Assurances, and the Last Chance..., op. cit., s. 130-131; Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 168-169.
145 Mansourov, Stalin, Mao, Kim..., op. cit., s. 105, szczególnie podkreśla te kwestie.
146 Christensen, Threats, Assurances, andthe Last Chance..., op. cit., s. 139- Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 524-526, omawia strategię “wąskiego gardła".
147 Cyt. za: Zhang, Mao s Military Romanticism..., op. cit., s. 110.
148 Kwestia ta zostanie omówiona w następnym rozdziale. 14CJ Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 219.
150 Cyt. za: Chen, Chinas ChangingAims..., op. cit., s. 35. Zob. też Hunt, Beijing and the Korean Crisis..., op. cit., s. 467; Christensen, Threats, Assurances, and the Last Chance..., op. cit., s. 142-144.
151 Cyt. za: Zhang, Maos Military Romanticism..., op. cit., s. 221.
152 Zob. interpretacje wojny koreańskiej jako “substytutu trzeciej wojny światowej" w: Stueck, The Korean War..., op. cit., s. 348-353.
153 Hunt, Beijing and the Korean Crisis..., op. cit., s. 477-478, przestrzega przed tendencją do przypisywania głównym uczestnikom wydarzeń bardziej racjonalnych pobudek niż te, którymi kierowali się w rzeczywistości.
154 Zob. Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., ss. 77-78, 104, 112-113, 213-216; także Chen, Chinas Changing Aims..., op. cit., s. 40-41; Chen, China and the First Indo-China War, 1950-54, s. 89-94; oraz Philip West, Confronting the West: China as Daińd and Goliath in the Korean War, .Journal of American-East Asian Rela-tions" l (wiosna 1993), s. 5-28.
155 Zhang, Detetrence and Strategie Culturc..., op. cit., ss. 116, 282.
156 Hę, The Most Respected Enemy..., op. cit., s. 144-148. 1=i7 Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., s. 204. lt;8 Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 536-537

Rozdział IV

1 Harry S. Truman, 16 lipca 1945, w: Robert H. Ferrell, red., Offthe Record: The Private Papers of Harry S. Truman, Nowy Jork 1980, s. 52-53.
2 Cyt. za: Holloway, Stalin i homha..., op. cit., s. 177.
3 William H. McNeill, The Pursuit of Power-. Technology, Armed Force, and Society sińce A.D. 1000, Chicago: Unlversity of Chicago Press 1982; Martin Van Creveld, Technology and War: Prom 2000 B.C. to the Present, Nowy Jork 1989; Donald Kagan, On the Origins of War and the Preseruation ofPeace, Nowy Jork 1995, zwł. s. 3-4. Co do wyjątków od tej reguły zob. John Keegan, A

History of Warfare, Nowy Jork 1993, s. 43-46, na temat kontroli broni palnej w Japonii okresu Tokugawa.
4 Teza postawiona wprost w: Robert K. Massie, Dreadnought: Britain, Germany, and the Corning ofthe Great War, Nowy Jork 1991. Co do odmiennych poglądów zob. Michael Howard, The Lessons of History, New Haven: Yale University Press 1991, s. 96; oraz Patrick Glynn, Closing Pandoras Box: Arms Races, Arms Control, and the History ofthe Cold War, Nowy Jork 1992, zwł. s. 1-44.
°> Michael S. Sherry, The Rise of American Power: The Creation ofArmageddon, New Ha-ven: Yale University Press 1987, s. 320-325, przeprowadza jasny wywód na temat różnic pomiędzy bronią atomową a konwencjonalną w kontekście 1945 roku. Nieco

podobna metafora, której w 1939 roku użył Franklin D. Roosevelt, by oddać poczucie narastającego zagrożenia, w: Ninkovich, Modernity and Power..., op. cit., s. 115.
6 Michael S. Sherry, Preparing for tbe Next War: American Plans for Postwar Defense, 1941-1947, New Haven: Yale University Press 1977, s. 211, pokazuje, że paradoks ten uderzał amerykańskich planistów w najwcześniejszych stadiach ery nuklearnej. Muel-ler, Retreatfrom Doomsday..., op. cit., przeprowadza zręczny, lecz niezbyt przekonujący wywód, że świadomość taka zrodziłaby się po drugiej wojnie światowej nawet przy braku broni nuklearnej.
7 Thomas H. Buckley, Edwin B. Strong, Jr., American Foreign and National Security Po-licies, 1914-1945, Knoxville: University of Tennessee Press 1987, ss. 111, 120-121.
8 Russell F. Weigley, Eisenbowers Lieutenants: The Campaigns of France and Germany, 1944-1945, Bloomington: Indiana University Press 1981, s. 1-2; McGeorge Bundy, Dangerand Suwwal: Choices About the Bomb in tbe First Fifty Years, Nowy Jork 1988, s. 44-53.
9 Ninkovich, Modernity and Power..., op. cit., s. 112-122; także Robert Dallek, Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy, 1932-1945, Nowy Jork: Oxford University Press 1979, s. 199-232.
10 O amerykańskim potencjale przemysłowym zob. Kennedy, The Rise and Fali of the GreatPowers..., op. cit., s. 331-333.
11 Bundy, Danger and Suwwal..., op. cit., s. 30-31.
12 Kwestia omówiona w: Thomas Powers, Heisenbergs War The Secret History of the German Bomb, Nowy Jork 1993. Zob. też David C. Cassidy, Uncertainty: The Life and Science of Werner Heisenberg, Nowy Jork 1992.
!3 Bundy, Danger and Suwwal..., op. cit., ss. 58, 64-65. Zob. też Gregg Herken, The Winning Weapon: The Atomie Bomb in the Cold War, 1945-1960, Nowy Jork 1980, s. 13 n.; James Hershberg, James B. Conant: Harvard to Hiroshima and the Making of the Nuclear Agę, Nowy Jork 1993, s. 211; oraz, o

konwencjonalnych bombardowaniach strategicznych podczas drugiej wojny światowej, Sherry, The Rise of American Air Power..., op. cit., passim.
14 Ibidem, s. 338-341. O Nagasaki zob. Bundy, Danger and Suwwal..., op. cit., s. 94. Bar-ton J. Bernstein, A Postwar Myth: 500,000 U.S. Lives Saved, "Bulletin of the Atomie Scientists" 42 (czerwiec-lipiec 1986), s. 38-40, podkreśla, iż w rzeczywistości przewidywane amerykańskie straty były znacznie niższe niż pół miliona zabitych, która to liczba pojawia się ustawicznie we wspomnieniach ludzi podejmujących owa decyzję. Jednak w kontekście 1945 roku trudno byłoby usprawiedliwić jakiekolwiek straty oprócz absolutnie koniecznych. Najlepsze ogólne omówienie decyzji o użyciu bomby w: Bundy, Danger and Suwwal..., op. cit., s. 54-97; ale zob. też dwa nowsze opracowania J. Samuela Walkera, The Decision to Use the Bomb: A Historiograpbical Upda-te, "Diplomatic History" 14 (zima 1990), s. 97-114, oraz History, Collectiue Memory, and the Decision to Usc the Bomb, ibidem, 19 (wiosna 1995), s. 319-328; jak również ostrożne podsumowanie Bernsteina, The Atomie Bombings Reconsidered, "Foreign Affairs" 176 (styczeń-luty 1995), s. 135-152. Korzystałem również z nie opublikowanego dotąd referatu opartego na źródłach japońskich, zaprezentowanego na dorocznym zjeździe Stowarzyszenia Historyków Amerykańskich Stosunków Zagranicznych w czerwcu 1995 roku: Sadao Asacla, The Shock ofthe Atomie Bomb andjapan s Decision to Sur-render.
i? Harry S. Truman, Memoirs: Year ofDecisions, Garden City, NY 1955, s. 419. Nieudana inicjatywa Narodowego Muzeum Lotnictwa i Kosmonautyki, by zorganizować wystawę z okazji pięćdziesiątej rocznicy zrzucenia bomb atomowych na Japonie, wzbudziła gwałtowne spory wśród historyków, weteranów i polityków na początku 1995 roku, lecz rzuciły one niewiele nowego światła na decyzję o użyciu bomb. Różne spojrzenia na tę kwestię w: Michael J. Hogan, red., Hiroshima in History and Memory, Nowy Jork: Cambridge University Press 1996.

16 Klasyczna teza o zastraszaniu Rosjan w: Gar Alperovitz, Atomie Diplomacy: Hiroshi-ma and Potsdam, Nowy Jork 1985, wydanie rozszerzone i poprawione. Zob. też nowszą pracę Alperovitza na ten temat, The Decision to Use tbe Atomie Bomb and the Ar-chitecture ofan American Mytb, Nowy Jork 1995.
17 Martin J. Sherwin, A World Destroyed: Hirosbima and the Origins ofthe NuclearArms Race, Nowy Jork 1987, ss. 200, 213; Richard Rhodes, The Making oftbe Atomie Bomb, Nowy Jork 1986, s. 508-509; Richard Rhocles, Dark Sun: The Making of the Hydrogen Bomb, Nowy Jork 1995, s. 203-204.
18 Gazy trujące są oczywiście wyjątkiem od tej zasady; lecz do ich stosowania na polu walki zniechęcało nie tyle ich zabójcze działanie, ile raczej obosieczny

charakter, czego dowiodły bolesne doświadczenia pierwszej wojny światowej. Zob. ibidem, ss. 90-
-95, 100-101.
19 Tak brzmiał tytuł pierwszego zbioru esejów na temat strategii nuklearnej, Bernard Bro-clie, red., The Absolute Weapon: Atomie Power and the World Order, Nowy Jork 1946. Moje hipotetyczne rozważania oparte są w znacznym stopniu na wnikliwej analizie, jaką przeprowadził Bundy w Danger and Suruiual..., op. cit.; ale zob. też Philip Nash, The Use of Counterfactuals in History.- A Look at the Literaturę, Stowarzyszenie Historyków Amerykańskich Stosunków Zagranicznych, "Newsletter" 22 (marzec 1991), s. 2-12.
2« Sherry, PreparingfortbeNext War..., op. cit., s. 198-205. Zob. też Rhocles, DarkSun..., op. cit., s. 225-226; Russell D. Buhite, Wm. Christopher Hamel, War for Peace: The Question ofan American Preventive War against tbe Souiet Union, "Diplomatic History" 14 (lato 1990), s. 382; oraz Scott D. Sagan, The Perils of Proliferation: Organiza-tion Theory, Deterrence Theory, and the Spread of Nuclear Weapons, "International Se-curity" 18 (wiosna 1994), s. 77-78.
21 Herken, The Winning Weapon..., op. cit., ss. 112, 223, 270-271; także Marc Trachten-berg, History and Strategy, Princeton: Princeton University Press 1991), ss. 22, 140; oraz Williamson, Rearden, The Origins ofU.S. Nuclear Strategy..., op. cit., s. 140.
22 Ibidem, s. 85.
2- Hamby, Mań ofthePeople..., op. cit., s. 400. Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 202, podkreśla, że w kwietniu 1947 roku nie było w amerykańskim arsenale żadnych nadających się do użycia bomb atomowych.
24 Michael D. Yaffe, "A Higher Priority than the Korean War!": The Crash Programmes to Modify tbe Bombers for the Bomb, "Diplomacy and Statecraft" 5 (lipiec 1994), s. 362-363.
2? Davicl Alan Rosenberg, The Origins ofOverkill: Nuclear Weapons and American Strategy, w: Norman Graebner, red., The National Security: Theory and Practice, 1945-
-1960, Nowy Jork: Oxford University Press 1986, s. 131.
26 Eualuation of Effect on Souiet War Effort Resulting from the Strategie Air Offensiue, 11 maja 1949, w: Etzolcl, Gaddis, red., Containment..., op. cit., s. 362. Zob. też David Alan Rosenberg, American Atomie Strategy and the Hydrogen Bomb Decision, Journal of American History" 66 (czerwiec 1979), ss. 64-67; 72-73; także Williamson, Rearden, The Origins ofU.S. Nuclear Strategy..., op. cit., s. 140-141; oraz Nitze, From Hirosbima to Glasnost..., op. cit., s. 109-110.
27 Cyt. za: Williamson, Rearden, The Origins of U.S. Nuclear Strategy..., op. cit., s. 70. Zob. też, o poglądach Kennana na tę kwestię, PPS/38, U.S. Objectwes with Respect to Russia, 18 sierpnia 1948, "The State Department Policy Planning Staff Papers: 1948", Nowy Jork 1983, zwł. s. 396-411.

28 Godfrey Hodgson, The Colonel: The Life and Wars of Henry Stimson, 1867-1950, Nowy Jork 1990, s. 347-350; Robert L. Messer, The End of an Alliance: James F. Byrnes, Roosevelt, Truman, and the Origins ofthe Cold War, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1982, ss. 87-88, 113-114.
29 Przemówienie radiowe z 9 sierpnia 1945 roku, Public Papers ofthe Presidents of the United States: Harry S. Truman, 1945, Waszyngton: Government Printing Office 1961, s. 212-213.

30 Messer, The End ofan Alliance..., op. cit., s. 115-139. Zob. też Gadclls, The United Sta-tes and the Origins..., op. cit., s. 263-267.
31 Acheson do Trumana, 25 września 1945, FRUS: 1945, II. 49-50.
32 Bundy, DangerandSurvival..., op. cit., s. 134-136. O wykorzystaniu przez Rosjan oficjalnego amerykańskiego raportu (Henry D. Smyth, Atomie Energy for Military Purpo-ses), ogłoszonego 12 sierpnia 1945 roku, zob. Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 180; także Rhodes, DarkSun..., op. cit., ss. 182, 215-217.
33 Zob. Messer, The End of an Alliance..., op. cit., s. 116; Walker, The Decision to Use Bomb..., op. cit., s. 106.
34 Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 166-176. Zob. też Lany G. Gerber, The Ba-ruch Pkin and the Origins ofthe Cold War, “Diplomatic History" 6 (zima 1982), s. 69-95.
35 Cyt. za: Millis, red., The Forrestal Diaries, op. cit., s. 458.
36 Rosenberg, American Atomie Strategy and the Hydrogen Bomb..., op. cit., s. 63-69.
37 Zob. Hamby, Mań ofthePeople..., op. cit., ss. 335, 400, 444-445, 552; Williamson, Re-arden, The Origins ofU.S. NuclearStrategy..., op. cit., s. 191; Rhodes, DarkSun..., op. cit., s. 205; oraz Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 106-107.
38 Douglas do Lovetta, 17 kwietnia 1948, FRUS: 1948, III. 90. Propozycja Russella ukazała się jako The Atomie Bomb and the Preuention of War, “Bulletin of the Atomie Scien-tists" 2 (l października 1946), s. 21. O reperkusjach przemównienia Churchilla o “żelaznej kurtynie" zob. Harbutt, The Iron Curtain..., op. cit., s. 183-285.
39 George, Smoke, Deterrence in American Foreign Policy..., op. cit., s. 107-139.
40 Harry R. Borowski, A Hollow Threat: Strategie Air Power and Containment hefore Korea, Westport, Conn. 1982, s. 125-128; Andrew, Gordijewski, KGB, op. cit., ss. 333, 345.
41 Klasyczne opracowanie to nadal Warner R. Schilling, The Politics of National Defense: Fiscal 1950, w: Warner R. Schilling, Paul Y. Hammond, Glenn H. Snyder, Strategy, Politics, and Defense Budgets, Nowy Jork: Columbia University Press 1962, s. 1-266. Ale zob. też Townsencl Hoopes,

Douglas Brinkley, Driven Patriot: The Life and Times of James Forrestal, Nowy Jork 1992, s. 405-421; oraz, o wpływie ograniczeń budżetowych na rozwój strategii odstraszania, Williamson, Rearden, The Origins of U.S. Nuclear Strategy..., op. cit., ss. 60, 86-87, 191.
42 Więcej na temat tej tezy w: Leffler, A Preponderance of Power..., op. cit., s. 308; także, na jej poparcie, James Schlesinger, The Impact of Nuclear Weapons in History, "Washington Quarterly" 16 (jesień 1993), s. 5-12; oraz Gar Alperovitz, Kai Bird, The Cen-trality ofthe Bomb, "Foreign Policy" nr 94 (wiosna 1994), s. 3-20.
43 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 68-72.
44 Ibidem, s. 82-84.
45 Ibidem, s. 90-92; Rhocles, Dark Sun..., op. cit, s. 51-54; Andrew, Gordijewski, KGB, op. cit., s. 276; Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 173-174. Cairncross był w tym czasie osobistym sekretarzem Lorda Hankeya, przewodniczącego Brytyjskiego Naukowego Komitetu Doradczego, który posiadał dostęp do informacji na temat brytyjskiego programu atomowego, przeniesionego wkrótce do Stanów Zjednoczonych.
46 Cytat z relacji Władimira Człkowa za: Stephen J. Załoga, Target America: The Soviet
Union and the Strategie Arms Race, 1945-1964, Novato, Calif. 1993, s. 11. 4? Ibidem, s. 18; Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 174-175. Zob. też Rhodes, The
Making ofthe Atomie Bomb..., op. cit., s. 446-448; oraz Rhodes, DarkSun..., op. cit.,
s. 121-126.
4« Williams, Klaus Fuchs: Atom Spy, op. cit., s. 60-61. 49 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 85-87, 93-94; Rhodes, Dark Sun..., op. cit.,
s. 59-61. 5° Paweł Fitin do placówek NKWD w Nowym Jorku, Londynie i Berlinie, 14 czerwca
1942, cyt. za: Yladimir Chikov, How the Soviet Intelligence Seruice "Split" the American
Atom, "New Times" nr 16 (1991), s. 39.

51 Zob. Holłoway, Stalin i bomba..., op. cłt., ss. 97, 359. Program anglo-amerykański był, rzecz jasna, daleko bardziej zaawansowany niż niemiecki.
52 Sucloplatoy, SpecialTasks..., op. cit., s. 181. Zob. też Załoga, Target America..., op. cit., s. 19, gdzie mowa jest o niechęci rządu radzieckiego do dzielenia się jakąkolwiek technologia z sojusznikami zachodnimi.
Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 124. Pisze o tym również, z odcieniem zawodowej dumy, Sudoplatow, Special Tasks..., op. cit., s. 219-220. Jedynym wyjątkiem od tej reguły był generał Leslie R. Groves, wojskowy dowódca Projektu Manhattan, który zawsze zdawał się postrzegać Związek Radziecki

jako śmiertelne zagrożenie (zob. Rhodes, Dark Sun..., op. cit., ss. 100, 155-156, 225).
54 Rhodes, The Making ofthe Atomie Bomb..., op. cit., s. 525-528; Hershberg, James B. Conant..., op. cit., s. 196-207.
55 Cyt. za: Rhocles, Dark Sun..., op. cit., s. 124.
56 Najlepsza relacja o porozumieniu w Quebec w 1943 roku, późniejszej propozycji Bohra oraz prawdopodobnych powodach jej odrzucenia w: Buncly, Danger and Suruiual..., op. cit., s. 98-129. Zob. też Gaddis, The United States and the Origins..., op. cit., s. 86-88.
157 Ibidem, s. 102-103; także Holłoway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 109-110.
58 Zarzuty takie, wobec Harryego Hopkinsa, pojawiają się w: Andrew, Gordijewski, KGB, op. cit., ss. 251-252, 326-327; oraz, w odniesieniu do Oppenheimera, Bohra, En-rico Fermiego i Leo Szilarda, w: Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 181-202. Najwięcej kontrowersji wzbudza kwestia, jak traktować fakt, że ludzie ci sympatyzowali ze Związkiem Radzieckim, oraz jakie legendy układali na ten temat funkcjonariusze KGB. Gdyby proradzieckie sympatie w czasie drugiej wojny światowej były równo-znaczne ze szpiegostwem, to oskarżenie takie można by wysunąć pod adresem większości Amerykanów. Podobne zarzuty wymagają jednoznacznego potwierdzenia, zanim zaczniemy traktować je poważnie.
59 Rhodes, Dark Sun..., op. cit., szczególnie starannie zestawia doniesienia szpiegów z tym, jaki użytek robili z uzyskanych informacji radzieccy fizycy atomowi. Teza o znaczeniu szpiegostwa wysuwana była w ciągu ostatnich lat na tyle często, iż niektórzy żyjący jeszcze naukowcy czuli się zmuszeni przywrócić właściwe proporcje, podkreślając, że nie wszystko, co wiedzieli o fizyce jądrowej, pochodziło z raportów wywiadu. Zob. David Holłoway, Soviet Scientists Speak Out, “Bulletin of the Atomie Scientists" 49 (maj 1993), s. 18-19, oraz publikowane równolegle artykuły Julija Chari-tona i Jurija Smirnowa.
60 Kurczatow do M. G. Pierwuchina, 7 marca 1943, cyt. za: Holłoway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 98. Ten sam dokument pojawia się także w: Suclopłatov, Special Tasks..., op. cit., s. 446-451.
61 Resis, red., Molotou Remembers..., op. cit., s. 56.
62 Holłoway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 107-108. Epizod ten omówiony został pokrótce w: Herken, The Winning Weapon..., op. cit., s. 106-107, gdzie przedstawiony jest jako amerykańska próba postawienia “zasłony dymnej", a może nawet storpedowania radzieckiego programu atomowego.
63 Załoga, Target America..., op. cit., s. 20-25; Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 213-214; Sucloplatoy, Special Tasks..., op. cit., s. 198-199.
64 Holłoway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 120-121. Na temat roli Berii zob. Załoga, Target America..., op. cit., s. 21-26; Knight, Beria..., op. cit., s. 138-141; oraz Yuli Khari-ton, Yuri Smirnov, The Khariton Yersion, “Bulletin of the Atomie Scientists" 49 (maj 1993), s. 26-27. O wrażeniu, jakie wywołała Hiroszima, zob. ibidem, s. 129-133-

65 Zob. Roald Sagdeey, Russian Scientists Save American Secrets, ibidem, s. 34.
66 Cytat z relacji Czikowa w: Załoga, Target America..., op. cit., s. 27. Zob. też Holłoway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 123-124.
67 Załoga, Target America..., op. cit., s. 27; także Holłoway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 137; Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 222-223.

68 Notatki Kurczatowa z rozmowy z 25 stycznia 1946 roku, CWIHP "Bulletin" 4 (jesień 1994), s. 5. W 1934 roku podobnymi korzyściami materialnymi Stalin usiłował ponoć nakłonić funkcjonariuszy tajnej policji do rozpoczęcia czystek. Zob. Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 273.
69 Wykorzystałem tu opracowanie Hollowaya, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 153, 205-216, 302, 314.
70 Ibidem, s. 215.
71 Cyt. za: Załoga, Target America..., op. cit., s. 29.
72 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 123-124, 160; zob. też Molotov Remembers..., op. cit., s. 56; oraz Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 209-210.
73 Molotov Remembers..., op. cit., s. 58. Zob. też Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 161-162, 253.
74 Gromyko, Memoirs, op. cit., s. 110. Zubok i Pleshakov sugerują, że w sierpniu 1946 roku Stalin wycofał swoje żądania w sprawie cieśnin tureckich, ponieważ wywiad radziecki zebrał informacje, iż Amerykanie biorą pod uwagę możliwość użycia broni atomowej. Zob. Inside tbe Kremlins Cold War..., op. cit., s. 93.
75 Sherwin, A World Destroyed..., op. cit., s. 238, nazwał to trafnie "odwróconą dyplomacją atomową".
76 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 163.
77 Molotov Remembers..., op. cit., s. 58. Zob. też Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 163-164,
78 Cyt. za: Zubok, Pleshakoy, Inside tbe Kremlins Cold War..., op. cit., s. 97.
79 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 165.
80 Ibidem, s. 165-166. si Ibidem, s. 167-168.
82 Cytat ibidem, s. 170.
83 Molotou Remembers..., op. cit., s. 58. Zob. też Holloway, Stalin i bomba..., op. cit.,
s. 257. « Ibidem, s. 135, 169.
85 Załoga, Target America..., op. cit., ss. 50, 52, 68. Zob. też Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 287.
86 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 114.
87 Cyt. za: Goncharov i inni, Uncertain Partriers..., op. cit., s. 69. Holloway, Stalin i bomba,..., op. cit., s. 264, przeprowadza interesującą analizę tej

wypowiedzi, łącząc ją ze znanym toastem, jaki Stalin wzniósł za naród rosyjski w maju 1945 roku: “Inny naród mógłby powiedzieć rządowi: nie spełniliście naszych oczekiwań, zabierajcie się, a my wybierzemy sobie nowy rząd, który podpisze pokój z Niemcami i zapewni nam spokojne życie". Co znamienne, Stalin pokazał również Chińczykom film, rzekomo przedstawiający radziecką próbę atomową - nakręcony półtora miesiąca przed pierwszym prawdziwym próbnym wybuchem (ibidem, s. 263).
88 Cyt. za: Załoga, Target America..., op. cit., s. 59, lecz, niestety, bez podania źródła. Zob. też Khariton, Smirnov, The Khariton Yersion, op. cit., s. 28; oraz Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 205, gdzie zakwestionowana jest ta część relacji, w której Stalin rozprawia o dialektyce. Zob. jednak Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 560, gdzie wspomniany jest incydent z 1937 roku, kiedy to Stalin mówił o nowym pancerzu czołgowym w kategoriach dialektycznych. Natomiast John Wilson Lewis i Xue Litai, Chi-na Builds Bomb, Stanfbrct: Stanfbrd University Press 1988, s. 38-39, znaleźli potwierdzenie faktu, że Mao Tse-tung nauczał swych fizyków jądrowych clialektyki.
89 Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 368-374, szczegółowo omawia kwestię rozwoju amerykańskiego programu wykrywania. Sudoplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 211, wspomina, że amerykańskie oświadczenie zaskoczyło Moskwę, budząc zarazem krótkotrwałe obawy o bezpieczeństwo radzieckiego projektu atomowego.
90 Załoga, Target America..., op. cit., s. 62. Zob. też Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 364-368.

91 Zob.: Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 160.
92 Ibidem, s. 177.
93 Bohlen do Paula Nitze, 5 kwietnia 1950, FRUS: 1950, i. 223.
94 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 271.
95 Ibidem, s. 239-240. Informacja ta mogła wzmocnić sygnał, zawarty w przemówieniu Achesona o obszarze obronnym, co skłoniło Stalina do przyjęcia agresywnej postawy w odniesieniu do Azji Wschodniej na początku 1950 roku. Zob. na ten temat rozdz. III.
96 Rhocles, DarkSun..., op. cit., ss. 39, 94-102, 120, 132. Zob. zwłaszcza opis trudności, jakie napotkał szyfrant radzieckiej ambasady, Igor Guzenko, kiedy we wrześniu 1945 roku chciał zwrócić się do władz kanadyjskich z prośbą o azyl; ibidem, s. 183-187). Pod koniec lat czterdziestych i na początku pięćdziesiątych rząd amerykański popadł, rzecz jasna, w drugą skrajność daleko posuniętej nieufności.
97 Williamson, Rearden, The Origins ofU.S. Nuclear Strategy..., op. cit., s. 85.
98 Bundy, Danger andSuruiual..., op. cit., s. 199- Zob. też raport wywiadowczy CIA, Esti-mate of Status of Atomie Warfare, który jeszcze 20 września 1949 roku, trzy tygodnie po pierwszej radzieckiej próbie, stwierdza, że

“najwcześniejszy możliwy termin, w jakim ZSRR może wyprodukować bombę atomową, to połowa lat pięćdziesiątych, a najbardziej prawdopodobną datą jest połowa roku 1953" (Michael Warner, red., CIA Cold WarRecords: The CIA under Harry Truman, Waszyngton: CIA 1994, s. 319).
99 Truman Public Papers, 1949, s. 485. Zob. też zapiski Davida E. Lilienthala o pierwszej reakcji Trumana w: Thejournals ofDavid E. Lilienthal: The Atomie Energy Years, 1945-1950, Nowy Jork 1964, s. 570-571.
100 Williamson, Rearden, The Origins ofU.S. Nuclear Strategy..., op. cit., s. 107-111; Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 203. "i Ibidem, ss. 202, 205.
102 Szerzej na ten temat w rozdz. VIII.
103 Lilienthal Journals..., op. cit., s. 633. Zob. też Gaddis, TheLongPeace..., op. cit., s. 113.
104 NSC-68, United States Objectives and Programs for National Security, 14 kwietnia 1950, w: Etzold, Gaddis, red., Containment..., op. cit., ss. 414, 417. Więcej na temat NSC-68 w: Ernest R. May, red., American Cold War Strategy: Interpreting NSC-68, Boston 1993.
1()5 Zob. np. Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 471-476; także Bundy, Danger and Sun>ival..., op. cit., s. 222-229.
106 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 293-298. Bundy, Danger and Sumiual..., op. cit., s. 197-198, podziela ten pogląd, choć przyznaje zarazem, że wznowienie wysiłków w kierunku ustanowienia międzynarodowej kontroli mogłoby powstrzymać radzieckie prace nad bombą termojądrową.
ł(>7 Andrei Sakharov, Memoirs, Nowy Jork 1990, s. 99.
i()S Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 297.
109 Klasyczne opracowanie to, oczywiście, Thomas S. Kuhn, The Structure of Scientific Re-volutions, wydanie drugie rozszerzone, Chicago: University of Chicago Press 1970.
110 Hołłoway, Stalin i bomba..., op. cit., zwł. s. 239-241.
111 Ibidem, s. 228-230; Rhodes, DarkSun..., op. cit., s. 261-263. Cywilne Biuro Prognoz przy Kolegium Połączonych Szefów Sztabów w ściśle tajnym raporcie z 1947 roku, dotyczącym prób w atolu Bikini, zwracało uwagę na społeczne, ekonomiczne i nawet środowiskowe konsekwencje, jakie spowodowałoby prawdopodobnie użycie broni atomowej na dużą skalę podczas wojny, w żadnym razie jednak nie wykluczało możliwości prowadzenia wojny w ogóle. Zamiast tego zadowoliło się zaleceniem, aby Stany Zjednoczone utrzymały swą nuklearną przewagę nad Związkiem Radzieckim, i aby Kongres specjalną ustawą zrzekł się swego konstytucyjnie zagwarantowanego prawa do wypowiedzenia wojny w przypadku niespodziewanego ataku nuklearnego. Nie ma potrzeby dodawać, że raport — i zawarte w nim propozycje — nigdy nie został podany do wiadomości publicznej (Hershberg, James B. Coriant..., op. cit., s. 375-376).

112 Nitze, Prom Hiroshima to Glasnost..., op. cit., s. 42-43. H3 Hoiloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 241-242.
114 Robert S. Norris, William M. Arkin, Nuclear Notebook: Estimated U.S. and Soviet/Rus-sian Nuclear Stockpiles, 1945-94, "Bulletin of Atomie Scientists" 40 (listopad-grudzień 1994), s. 58-59.
115 Załoga, Target America..., op. cit, s. 63-79.
116 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., ss. 145, 189, 191. Kwestie te zostały omówione szerzej w rozdz. III.
117 Weathersby, New Russian Documents on the Korean War..., op. cit., s. 32; Zhang,
Maos Military Romanticism..., op. cit., ss. 83-84, 176-181; Zubok, Pleshakoy, Inside
the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 66. 1:8 Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit., s. 6. U9 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 22-23. Zob. też ibidem, s. 56-57;
oraz wywiad N. S. Gonczarowa z I. W. Kowaliewem, Stalin s Dialogue with Mao Ze-
dong, op. cit., s. 51-52.
120 Cyt. za: Chen, Chinas ChangingAims..., op. cit., s. 20.
121 Cyt. za: Zhang, Maos Military Romanticism..., op. cit., s. 63.
122 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 108.
123 Rosemary Foot, A Substitute for Yictory: The Politics of Peacemaking at the Korean Ar-mistice Talks, Ithaca: Cornell University Press 1990, s. 179. Zob. też Chen, Chinas Road to the Korean War..., op. cit., ss. 178, 192-193.
124 Foot, A Substitute for Yictory..., op. cit., s. 179. Zob. też Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., ss. 165-166, 182; także Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit., s. 12.
125 Zhang, Maos Military Romanticism..., op. cit., s. 233-234.
126 Ibidem, s. 26; Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 221-222. Zob. też rozclz. VIII.
127 Roger Dingman, Atomie Diplomacy During the Korean War, "International Security" 13 (zima 1988/9), s. 52.
128 Teza postawiona przez Jonathana D. Pollacka, The Korean War and Sino-American Relations, w: Harding, Ming, red., Sino-American Relations..., op. cit., s. 224.
129 Zob. Peter J. Roman, Curtis LeMay and the Origins of NATO Atomie Targeting, Journal of Strategie Studie.s" 16 (marzec 1993), s. 55-56, gdzie udokumentowane jest zdumienie LeMaya, że broń atomowa nie została użyta w Korei natychmiast.
130 Dingman, Atomie Diplomacy..., op. cit., ss. 55, 90; Gaddis, The LongPeace,,., op. cit., ss. 116, 125; Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 446.
131 Cyt. za: Zubok, Pleshakoy, Inside the Kremlins Cold War,.., op. cit., s. 76.

132 Ibidem, s. 117-118. Potwierdzenie tezy, że Stalin z rozmysłem starał się wywołać napięcie w Europie, by powstrzymać Amerykanów przed eskalacją konfliktu w Korei, w: Hoiloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 283-284.
133 Zob. Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 532; także Goldstein, Nationalism and Inter-nationalism..., op. cit., s. 232-235.
134 Lilienthaljournals..., op. cit., s. 474. Moje rozumowanie opiera się tutaj na: S. David Broscious, Longingfor an International Police Force, Banking on American Superio-rity: Harry S. Trumans Approach to Nuclear Energy, referat przygotowany na konferencję w Instytucie Historii Współczesnej na Uniwersytecie w Ohio we wrześniu 1991 roku.
135 Teza postawiona w: Keegen, A History of Warfare..., op. cit., ss. 38, 48; oraz Walter A. McDougall, The Heauens and the Earth: A Political History ofthe Space Agę, Nowy Jork 1985, s. 266. Zob. też Sherry, The Rise of American Air Power..., op. cit., s. 328-329. Potwierdzenie, że w 1945 roku Eisenhower podzielał ten pogląd, w: Stephen E. Ambrose, Eisenhower: Soldier, General of the Army, President-Elect, 1890-1952, Nowy Jork 1983, ss. 425-426, 430.

!36 Zoh. rozdz. III.
137 Burton I. Kaufman, The Korean War: Challenges in Crisis, Credibility, andCommand, Nowy Jork 1986, s. 111-114; Qiang Zhai, The Dragon, the Lion, and the Eagle: Chine-se-British-American Relations, 1949-1958, Kent: Kent State University Press 1994, s. 84-85.
!3« Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 284.
139 Dingman, Atomie Diplomacy..., op. cit., s. 55-79. Zoh. też Leffler, A Preponderance of Power..., op. cit., ss. 406, 452-453.
140 Gadclis, TheLongPeace..., op. cit., s. 123-124. Zoh. też, o ewolucji poglądów Eisenho wera i Dullesa na tę kwestię, Gaddis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 127-163; oraz John Foster Dulles, A Policy ofBoldness, “Life" 32 (19 maja 1952), s. 146-160.
141 Sherman Adams, Firsthand Report: The Story of Eisenhower Administration, Nowy Jork 1961, s. 48-49. Wypowiedź Dullesa w: FRUS: 1952-54, V. 1811.
142 Dingman, Atomie Diplomacy..., op. cit., s. 81-87. Zoh. też Gaddis, TheLongPeace..., op. cit., s. 125-128; oraz Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit., s. 14.
143 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 132-137; Zhai, The Dragon, the Lion, and the Eagle..., op. cit., s. 126-128; Zhang, Maos Military Romanticism..., op. cit., s. 233-234.
144 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., ss. 133, 150; Foot, A Suhstitutefor

Yictory..., op. cit., s. 178-180; Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 331-1415 Szerzej o tym w zakończeniu poprzedniego rozdziału.
146 Stueck, The Korean War..., op. cit., s. 204-210.
147 Ibidem, s. 264-272; także Foot, A Substitutefor Yictory..., op. cit., s. 210-212.
148 Stalin do Mao, 5 czerwca 1951, CWIHP “Builetin" 6 i? (zima 1995/6), s. 59. Zoh. też Weathershy, New Russian Documcnts on the Korean War, ibidem, s. 34.
149 Stalin do Mao, 19 listopada 1951, ibidem, s. 72. i» Kim Ir Sen do Stalina, 16 lipca 1952, ibidem, s. 77.
151 Radziecki stenogram rozmowy Stalin - Czou En-laj, 20 sierpnia 1952, ibidem, s. 12-13. Zob. też Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 75.
152 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 329-330; Foot, A Substitute for Yictory..., op. cit., s. 182-183; Knight, Beria..., op. cit., s. 192. Zoh też Khrusbchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 147.
"3 Malenkow do Mao i Kima, 19 marca 1953, CWIHP “Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 80.
!54 Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 130-131; Zhai, The Dragon, the Lion, and the Eagle..., op. cit., s. 131; Weathershy, New Russian Documents.,., op. cit., s. 31-32.
l;" Doris M. Condit, History of the Office of the Secretary of Defense, II: Tłje Test of War, 1950-1953, Waszyngton: Government Printing Office 1988), s. 171-172. Praca ta szacuje chińskie straty - bez rozróżnienia na zabitych i rannych - na 1-1,5 miliona. Stany Zjednoczone straciły w czasie działań wojennych 33 629 zabitych i 93 134 rannych. Współczesne opracowania chińskie podają o wiele mniejsze liczby - wedle jednej z ocen łączne straty wyniosły 152 000 zabitych, 230 000 rannych i 23 300 wziętych do niewoli (Xu Yan, The Chinese Forces and Their Casualties in the Korean War: Facts and Statistics, “Chinese Historians" 6 (jesień 1993), s. 56-57). Zob. też Zhang, Maos Military Romanticism..., op. cit., s. 247, gdzie pojawiają się nieco inne dane.
156 Zob. ibidem, s. 233; także Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 241-242.
157 Cyt. za: Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 146. Zob. też West, Con-fronting the West..., op. cit., s. 18-19.
158 Mao też nie, skoro już o tym mowa: “Stany Zjednoczone to prawdziwy tygrys, który jada ludzkie mięso", ostrzegał Północnych Koreańczyków na krótko przed lądowaniem MacArthura pod Inczon (Zhang, Maos Military Romanticism..., op. cit., s. 73).
!•» Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 100-101.

160 protokół z posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 4 czerwca 1953, FRUS: 1952-54, II. 369.
161 Zob. Martin Walker, The Cold War: A History, Nowy Jork 1993, s. 76-77.
162 Cyt. za: Ninkovich, Modernity and Power..., op. cit., s. 195.
163 Więcej na ten temat w: Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 237-243.
164 Rhodes, Dark Sun..., op. cit., s. 482-512; Williamson, Rearden, The Origins ofU.S. Nuc-lear Strategy.,., op. cit., s. 180-181.
165 Załoga, Target America..., op. cit., s. 100-101. Sakharov, Memoirs, op. cit., s. 170-175, zamieszcza żywa relację z tej próby.
166 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 408.
167 Williamson, Rearden, The Origins of U.S. Nuclear Strategy..., op. cit., s. 193. Zob. też
Rosenberg, The Origins ofOverkill..., op. cit., s. 140-141. !68 Cyt. za: Hamby, Mań ofthePeople..., op. cit., s. 339. i® Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 288-289, 329. i7« Truman Public Papers, 1952-53, op. cit., s. 1124-6. 171 Jedynym wyjątkiem jest Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 233-235.
Rozdział V
1 Relacja Harolda Nicolsona z rozmowy Bevin-Mołotow, 2 grudnia 1947, w: Nigel Ni-colson, red., Harold Nicolson: Diaries and Letters, The Later Years: 1945-62, Nowy Jork 1968, s. 116. Jestem wdzięczny Annę Deighton za ten cytat.
2 Acheson, Present at the Creation..., op. cit., s. 646.
3 Zob. np. A. W. DePorte, Europę Between the Super-Powers: The Enduring Balance, New Haven: Yale University Press 1979; także, ze względu na założenie, iż dwubie-gunowość, jeśli nie zimna wojna, będzie trwała nadal, Waltz, Theory of Internatio-rtal Politics, op. cit. Podobny sposób myślenia przyjął również Gacldis, The Long Peace: Elements of Stahility in the Postwar International System, “International Security" 10 (wiosna 1986), s. 99-142.
4 Zob. rozdz. IV i VIII; także Gaddis, The United States and the End ofthe Cold War: Im-plications, Reconsiderations, Prouocations, Nowy Jork: Oxford University Press 1992, s. 105-118; oraz Godfried van Bentham van den Bergh, The Nuclear Revolution and the End of the Cold War: Forced Restraint, Londyn 1992. Odmienna teza pojawia się w: Mueller, Retreat from Doomsday..., op. cit.
5 Liczne przykłady wykorzystania tej idei przez Lenina w: Pipes, Rewolucja rosyjska, op. cit., oraz Russia under Bolsheińk Regime, op. cit. O wykorzystywaniu wrogów zewnętrznych do celów polityki wewnętrznej przez Mao Tse-tunga zob. Chen, ChinasRoad to the Korean War..., op. cit., zwł. s. 215-220. W kwestii, do jakiego stopnia proces ten znajduje zastosowanie w warunkach demokratycznych, zob. H. W. Brands, The Devil We Knew: Americans and the Cold War, Nowy Jork: Oxford University Press 1993.
6 Henry Ashby Turner, Jr., The Two Germanies sińce 1945, New Haven: Yale Universl-ty Press 1987, s. 32-32.

7 Na temat wahań wśród Brytyjczyków i Amerykanów zob. Warren F. Kimball, Swords or Ploughshares? The Morgenthau Plan for Defeated Germany, Philadelphia 1976. Sprzeczności w podejściu Stalina do tej kwestii omawia Raack, Stalin Plans bis Post-War Germany, op. cit.
8 Heike Bungert, A New Perspectwe on French-American Relations during the Occupa-tion of Germany, 1945-1948: Behind-the-Scenes Diplomatic Bargaining and the Zo-nal Merger, "Diplomatic History" 18 (lato 1994), s. 333-352, sugeruje, że nawet stanowisko Francuzów było bardziej giętkie, niż się na pozór wydawało.
9 American Relations with the Soviet Union, Sept. 1946, w: Arthur Kroch, Memoirs: Sixty Years on the Firing Linę, Nowy Jork 1968, s. 467.

10 Nowikow do Mołotowa, 27 września 1946, w: Jensen, red., Origins ofthe Cold War..., op. cit., s. 15.
11 Podstawowym źródłem do odtworzenia przebiegu tego spotkania są niedawno odkryte notatki Wilhelma Piecka z rozmów kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec ze Stalinem, opublikowane w: Rolf Baclstubner, Wilfriecl Loth, red., Wilhelm Pieck Aufzeichungen żur Deutschlandpolitik 1945-1953, Berlin 1993. Zob. też Raack, Stalin Plans..., op. cit., s. 62-68; David Pikę, The Politics ofCulture in Soviet-
-Occupied Germany, 1945-1949, Stanford: Stanford University Press 1992, s. 3-10; oraz, interpretacja nieco odmienna od mojej, Naimark, Tbe Russians in Germany..., op. cit., s. 258-259.
12 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 114.
13 Raanan, International Policy Formation..., op. cit., s. 89-90.
14 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 69-140; Raack, Stalin Plans..., op. cit., ss. 61, 64; Turner, Tlie Two Germanies..., op. cit., ss. 10, 18-20; Grossmann, A Que-stion ofSilence..., op. cit., s. 43-46; oraz Pennacchio, TbeEast German Communists..., op. cit., s. 295-314.
15 Iwan Smirnow do Arthura Wernera, 30 października 1945, cyt. ibidem, s. 304. Zob. też Raack, Stalin Plans..., op. cit., s. 61-63.
16 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 114.
17 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 258. Zob. też Charles E. Bohlen, Witness to History: 1929-1969, Nowy Jork 1973, s. 174-177; oraz Smith, LucuisD. Clay..., op. cit., ss. 277-
-295, 328-355.
Deighton, The Impossible Peace..., op. cit., zwł. ss. 93-102, 224-226; także John Farąu-harson, The Essential Dwision: Britain and the Partition of Germany, 1945-49, "German History" 9 (luty 1991), s. 22-28; Josef Foschepoth, British Interest in the Dwision of Germany after the Second World War, Journal of Contemporaiy History" 21 (1986), s. 391-411; oraz Sean Greenwood, Bevin, the

Ruhr and the Dwision of Germany: August 1945-December 1946, “Historical Journal" 29 (1986), s. 203-212. Deighton, The Impossible Peace..., op. cit., s. 135-167. Zob. też Bungert, A New Per-spective..., op. cit., passim; Forrest C. Pogue, George C. Marshall: Statesman, Nowy Jork 1987, s. 168-196; John Gimbel, Tlje Origins of the Marshall Plan, Stanford: Stanford University Press 1976, s. 186-193; oraz Young, France, the Cold War..., op. cit., s. 134-149. Jestem wdzięczny jednemu z moich studentów, Stevenowi Remyemu, za uświadomienie mi, ile Rosjanie mogli się dowiedzieć o przyszłej europejskiej polityce Zachodu, podsłuchując - co niemal na pewno czynili - rozmowy ministrów spraw zagranicznych. Zob. też Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlin s Cold War..., op. cit., s. 101. Natatka Bohlena, rozmowa Marshałł-Stalin, 15 kwietnia 1947, PRUS: 1947, II. 343-344.

22 Bohlen, Witness to History..., op. cit., s. 263. Zob. też Robert Murphy, Diplomat Among Warriors, Garden City, NY 1964, s. 307.

23 Zob. rozdz. II.

24 Smith, LuciusD. Clay..., op. cit., s. 414-422.

25 Deighton, The Impossible Peace..., op. cit., s. 207-222.

Komunikat z konferencji londyńskiej, 7 czerwca 1948, PRUS: 1948, II. 314-315. Zob. też, o znaczeniu konferencji londyńskiej, Turner, The Two Germanies..., op. cit., s. 23-24.

27 Ninkovich, Germany and the United States..., op. cit., s. 61-62.

28 Clay do Williama Drapera, 3 listopada 1947, cyt. za: Smith, LuciusD. Clay..., op. cit., s. 445.

Turner, The Two Germanies,.., op. cit., s. 29-30; Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 32.

Farquharson, The Essential Decision..., op. cit., s. 40; Ninkovich, Germany and the United States..., op. cit., s. 62-63.

19

21

26

29

30

408

31 Raport Tiulpanowa do komisji oceniającej oddziaływanie propagandy na okupowanych obszarach Niemiec przy KC WKP(b), 16 września 1946, Centralne Archiwum Partii, Moskwa, w: CWIHP “Bulletin" 4 (jesień 1994), s. 46.

32 Naimark, TheRussians in Germany..., op. cit., s. 326.

33 Ibidem, s. 467.

34 Zob. Raack, Stalin Plans..., op. cit., s. 66-67; także Gerharcl Wettig, Att-German Unity and East German Separation in Soviet Policy, 1947-1949, referat na konferencje CWIHP, Essen, czerwiec 1994, s. 15-16.

35 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 165. Zob. też Turner, The Two Germanies..., op. cit., s. 66.
36 Staritz, The SED, Stalin, and the German Qucstion..., op. cit., s. 278.
37 Cyt. za: Raanan, International Policy Formation..., op. cit., s. 94.
38 Staritz, The SED, Stalin, and the German Question..., op. cit., s. 278-280.
39 Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 114.
40 A. Smirnow do Mołotowa, 12 marca 1948, cyt. za: Narinsky, Soviet Policy and the Berlin Blockade, op. cit.
41 PPS-37, Policy Questions Concerning a Possihle German Settlement, 12 października 1948, PRUS: 1948, II. 1289. Zob. też PPS-37/1, Position To Be Taken by the U.S. at the CFMMeeting, 15 listopada 1948, ibidem, 1321.
42 Gadclis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 86-88.
43 PPS-37, 12 sierpnia 1948, FRUS: 1948, II. 1296. Więcej na temat stanowiska Kennana w odniesieniu do Niemiec w: Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 415-426; także Miscam-ble, George F. Kennan..., op. cit., s. 141-147.
44 Ostateczna wersja Programu A to PPS-37/1, 15 Nov. 1948, FRUS: 1948, II. 1320-8.
45 Gaddis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 55-65.
46 Zob. Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 442-446.
47 Notatka Roberta Murphyego, rozmowa z Achesonem, 9 marca 1949, FRUS: 1949, III. 102.
48 Acheson do ambasady amerykańskiej w Londynie, 11 maja 1949, ibidem, 873. Dokładne omówienie ówczesnego stanowiska Achesona w: Miscamble, George F. Kennan..., op. cit., s. 158-169.
•*9 Smith, LuciusD. Clay..., op. cit., s. 536.
50 Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 36-37.
51 Miscamble, George F. Kennan..., op. cit., s. 169-171.
52 Niemcy Zachodni rozważali strategię “magnesu" już w latach 1946-47. Zob. Farąuhar-son, The Essential Diuision..., op. cit., s. 41-42.
53 Nitze, From Hiroshima to Glasnost..., op. cit., s. 70.
54 Farąuharson, The Essential Division..., op. cit., s. 39.
55 Schwartz, Americas Germany..., s. 114; także Ernest R. May, The American Commit-ment to Germany, 1949-55, “Diplomatic History" 13 (jesień 1989), s. 442-443.
56 Chester J. Pach, Jr., Arming the Free World: The Origins of the United States Military Assistance Program, 1945-1950, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1991, s. 219-226.
57 NSC-68, United States Objectiues and Programs for National Security, 14 kwietnia 1950, w: Etzolcl, Gaddis, Containment..., op. cit., s. 411.
58 Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 116-119.
59 Ibidem, s. 118-119. Zob. też Laurence W. Martin, The American Decision to Rearm Germany, oraz Theodore J. Łowi, Bases in Spain, oba artykuły w: Harold Stein, red., American Civil-Military Decisions: A Book of Case Studies,

Birmingham: University of Alabama Press 1963, s. 643-705. Kwestia Tajwanu omówiona została w rozdz. III.
60 Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 122.
61 Cyt. ibidem, s. 125.
62 Cyt. ibidem, s. 128.
409

63 May, The American Commitment to Germany..., op. cit., s. 446-447; także Gaddis,
Strategies ofContainment..., op. cit., s. 109-115. M Zob. rozdz. II.
65 May, The American Commitment to Germany..., op. cit., s. 446.
66 ibidem, s. 432-433.
67 Ibidem, s. 456.
68 Podsumowanie ostatnich lat życia Stalina w: Ułam, Stalin..., op. cit., s. 700-741; oraz Hahn, Postwar Souiet Politics..., op. cit., s. 136-156. O wydaleniu Kennana zob. Ken-nan, Memoirs..., op. cit., s. 145-167.
69 Nota opublikowana w: PRUS: 1952-54, VII. 169-172. Przy omawianiu tej kwestii korzystałem zwłaszcza z pracy Gerharda Wettiga, Stalin and German Reunification: Ar-chival Evidence on Souiet Foreign Policy in the Spring of 1952, "Historical Journal" 37 (1994), s. 411-419; oraz z referatu jednego z moich studentów, Ruuda van Dijka, The 1952 Stalin Notę Debatę: Myth orMissed Opportunity for German Unification?, CWIHP Working Paper 14 (maj 1996).
70 Acheson, Present at the Creation..,, op. cit., s. 629-630; Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 265-266; Ann L. Phillips, Souiet Policy Toward East Germany Recon-sidered: The Postwar Decade, Westport, Conn.: Greenwood Press 1986, s. 120-121. Zob. też CIA National Intelligence Estimate 17, Probable Souiet Reactions to a Remi-litarization of Western Germany, 27 Dec. 1950, w: Scott A. Koch, red., CIA Cold War Records: Selected Estimates on the Souiet Union, 1950-1959, Waszyngton: CIA 1993, s. 111-116.
71 Schwartz, Americas Germany..., ss. 263-264, 267.
72 Zob. Phillips, Souiet Policy Toward East Germany..., op. cit., s. 120-121. 7-Podsumowanie poglądów Eclena przez Achesona, 14 marca 1952, PRUS: 1952-54, VII. 176-177. Zob. też Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 264-265.
74 Acheson do ambasady amerykańskiej w Londynie, 30 kwietnia 1952, FRUS: 1952-54, VII. 218-219.
75 Van Dijk, The 1952 Stalin Notę Debatę..., op. cit., s. 27-35. Przy omówieniu "bitwy na noty" pomocny był mi też James C. Van Hook, Scbach: The United States and the German Question, 1949-1955, Instytut Historii Współczesnej na Uniwersytecie w Ohio, praca dyplomowa, czerwiec 1990.
76 Na poparcie tej tezy zob. Ułam, The Communists..., op. cit., s. 72-73; Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 538-543. Bardziej sceptyczna interpretacja w:

Marshall D. Shulman, Stalins Foreign Policy Reappraised, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1963, s. 191-194.
77 Jedna z pierwszych prac, w których podniesiona została ta kwestia, to Coral Bell, Ne-gotiation Prom Strenght: A Study in the Politics of Power, Nowy Jork 1963, s. 103-106; ale szczególnie gwałtowna dyskusja na ten temat toczyła się w Niemczech Zachodnich, poczynając od publikacji Rolfa Steiningera, Eine vertane Chance: Die Stalin-No-te uom 10. Marz 1952 und die Wiederuereiningung, Berlin 1985, gdzie znalazło się stwierdzenie, że Adenauer przekonał Brytyjczyków i Amerykanów, aby nie przyjmowali propozycji Stalina.
78 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., ss. 266, 270-271; Staritz, The SED, Stalin, and the German Question..., op. cit., s. 281; Van Dijk, The 1952 Stalin Notę Debatę..., op. cit., s. 20.
T) Staritz, The SED, Stalin, and the German Question..., op. cit., s. 283; także Phillips, So-uiet Policy Toward East Germany..., op. cit., s. 207-209; A. James McAdams, Germany Divided: Prom the Wall to Reunification, Princeton: Princeton LIniversity Press 1993, s. 24-27; oraz Wilfried Loth, Stalins ungeliebtes Kind: Warum Mosk.au die DDR nicht wollte, Berlin 1994.
80 Cyt. za: Wettig, Stalin and German Reunification..., op. cit., s. 417-418.
81 Van Dijk, The 1952 Stalin Notę Debatę..., op. cit., s. 26.

82 Alexei Filitov, The Soviet Policy andEarly Years ofTwo German States, 1949-1961, referat na konferencje CWIHP, Essen, czerwiec 1994, s. 6. «3 Nota zachodnia w: FRUS: 1952-54, VII. 189-190.
84 Protokoły z rozmów Stalina z Pieckiem, Ulbrichtem i Grotewohlem, 7 kwietnia 1952, archiwum radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w: CWIHP “Bulletin" 4 (jesień 1994), s. 48. Tamże ukradkowe notatki Piecka z tego .samego .spotkania.
85 Staritz, The SED, Stalin, and the German Question..., op. cit., s. 287-290.
86 Kennan do Departamentu Stanu, 25 maja 1952, PRUS: 1952-54, VII. 252-253.
87 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 108-109.
88 Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 173.
89 Vladislav M. Zubok, Souiet Foreign Policy in Germany and Austria and the Post-Stalin Succesion Struggle, 1953-1955, referat na konferencje CWIHP, Essen, czerwiec 1994, s. 9-10.
90 Daniels, red., A Documentary History of Communism, op. cit., s. 172.
91 MolotovRemembers..., op. cit., s. 336.
92 Carlton Savage do Paula Nitze, l kwietnia 1953, FRUS: 1952-54, VIII. 1138.
93 Bohlen do Departamentu Stanu, 25 kwietnia 1953, ibidem, 1165. Przemówienie Eisen-howera wygłoszone 16 kwietnia do członków

Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców Gazet opublikowane: ibidem, 1147-55.
94 Phillips, Sowet Policy TowardEast Germany..., op. cit., s. 120-121; James Richter, Re-examining Souiet Policy Towards Germany During the Berta Interregnum, CWIHP Working Paper 3, June 1992, s. 9.
95 MolotouRemembers..., op. cit., s. 334. Zob. też Knight, Beria..., op. cit., s. 197-198.
96 Sucloplatov, Special Tasks..., op. cit., s. 363-364. Paweł Sudopłatow, długoletni współpracownik Berii, został po jego upadku aresztowany i przez wiele lat przebywał w więzieniu. Ocena wiarygodności Sudopłatowa w tej kwestii w: Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 159-160.
97 MolotouRemembers..., op. cit., s. 334. Zob. też Gromyko, Memoirs, op. cit., s. 317-318, gdzie zamieszczona jest podobna relacja.
98 Knight, Berta..., op. cit., s. 189-197.
99 Zob.: Pipes, Rewolucja rosyjska, op. cit., ss. 32-34, 228; także Knight, Berta..., op. cit., s. 233-234, gdzie przytoczony jest przykład Jurija Anclropowa.
100 MolotovRemembers..., op. cit., s. 336. Zob. też Knight, Berta..., op. cit., s. 198; Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., s. 160-162.
101 Cyt. za: James G. Richter, Khrushchevs Double Bind: International Pressures and Do-mestic Coalition Politics, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1994, s. 36-37.
102 Phillips, Souiet Policy Towar d East Germany..., op. cit., s. 131-134; Knight, Berta..., op. cit., s. 199-200.
103 Najlepsza obecnie relacja ibidem, s. 201-231.
104 phillips, Soviet Policy Toward East Germany..., op. cit., s. 150-154; Zubok, Souiet Foreign Policy in Germany and Austria..., op. cit., s. 16-18.
105 O stosowaniu tej taktyki przez Stalina w latach dwudziestych zob. Bullock, Hitler i Stalin..., op. cit., t. I, s. 193-194. Chruszczow postąpił podobnie, gdy, zmusiwszy Maleńkowa do ustąpienia, zaczął głosić jego idee o niemożliwości wygrania wojny nuklearnej.
106 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. l6l.
107 Zob. Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 174-175.
108 Notatka Cutlera, rozmowa z Eisenhowerem, 13 sierpnia 1953, FRUS: 1952-54, VII. 510. Wzmianka Cutlera o gwiazdach i miotanej falami kłodzie jest parafraza przemówienia generała Omara Bradleya.
109 NSC-lóO/1, United States Position With Respect to Germany, 17 sierpnia 1953, ibidem, 518. no Notatka Dullesa, 6 września 1953, ibidem, II. 457-460.
411

115
116

111 Protokół z posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 25 marca 1953, ibidem, 260. O znaczeniu, jakie administracja Eisenhowera przywiązywała do kwestii ekonomicznych, zob. Gaddis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 132-136.
112 Trachtenberg, History and Strategy, op, cit., s. 185-186; także Saki Dockrill, Coopera-tion and Suspicion.- The United States Alliance Diplomacy for the Security of Western Europę, 1953-54, "Diplomacy and Statecraft" 5 (marzec 1994), s. 148-150. Dockrill podkreśla, że w 1952 roku Stany Zjednoczone przeznaczyły na obronę 15 procent swego dochodu narodowego, podczas gdy Wielka Brytania 13,2 procent, Francja 11,8 procent, Holandia 8,1 procent, a Belgia 7,6 procent.
n? Martin Gilbert, Winston S. Churchill: "NeverDespair", 1945-1965, Boston 1988, s. 831. Zob. też Peter G. Boyle, recl., The Churchill-Eisenhower Correspondence: 1953-1955, Chapel Hill: University of Norm Carolina Press 1990, s. 41-55.
114 James G. Hershberg, "Explosion in the Offing": German Rearmament and American Diplomacy, 1953-1955, "Diplomatic History" 16 (Fali 1992), s. 528-531; Hans-Jiirgen Grabbe, Konrad Adenauer, John Foster Dulles, and West German-American Relations, w: Richard H. Immerman, red., John Foster Dulles and the Diplomacy oftbe Cold War, Princeton: Princeton University Press 1990, s. 125. Eisenhower do Dullesa, 8 września 1953, PRUS: 1952-54, II. 460-461. Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 176-177.
Conant do Dullesa, 28 października 1953, PRUS: 1952-54, VII. 551-552. Zob. też Hershberg, Explosion in the Offing..., op. cit., s. 536-544; oraz Rolf Steininger, John Foster Dulles, the European Defense Community, and the German Question, w: Immerman, red., John Foster Dulles and the Diplomacy oftbe Cold War, op. cit., s. 93-94. Hershberg, Explosion in the Offing..., op. cit., s. 544; Grabbe, Konrad Adenauer, John Foster Dulles..., op. cit., s. 112-114. Dulles do Eisenhowera, 5 lutego 1954, PRUS: 1952-54, VII. 962. Zob. też Phillips, So-viet Policy Towar d East Germany..., op. cit., s. 169-171. Schwartz, Americas Germany..., op. cit., s. 282-283.
Dwight D. Eisenhower, The Wbite House Years: Mandatefor Change, Garden City, NY 1963, s. 523. Zob. też McAdams, Germany Dwided..., op. cit., s.28; oraz Khrushchev Rememhers, op. cit., s. 505.
Khrushcheu Rememhers: The Last Testament, s. 358. Richter, Khrushchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 116.
Steininger, The EDC and the German Question..., op. cit., s. 93-107, zawiera rzetelną relację.
12<> May, The American Commitment to Germany..., op. cit., s. 453. Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 177-178. Zob. też Norman Gelb, The Berlin Wall: Kennedy, Khrushchev, and a Shoivdown in the Heart of Europę, Nowy Jork 1986, s. 92.

Khrushchen Rememhers: The Last Testament, op. cit., s. 361. Cyt. za: Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 179-Ninkovich, Germany and the United States..., op. cit., s. 100. NSC-160/1, 17 sierpnia 1953, PRUS: 1952-54, VII. 512. Turner, The Two Germanies..., op. cit., s. 111-112. Khmshchev Rememhers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 164-165. Zob. Wolfgang Krieger, Germany, w: ReynolcLs, red., The Origins ofthe Cold War in Europę..., op. cit., s. 151-153.
Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., w sposób przejrzysty i pełny wyjaśnia, jak to się stało. Zob. też Turner, The Two Germanies..., op. cit., ss. 51-53, 99-108. Ibidem, s. 114.
Ibidem, s. 127. Zob. też rozdz. VII.
May, The American Commitment to Germany..., op. cit., s. 454-456; Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., ss. 153-168, 180-191.
119
120
122
123
124
126
127
128
129
132
133
134
135
136
137
412

i3« George F. Kennan, Russia, the Atom, andthe West, Nowy Jork 1958, s. 39-40.
139 Douglas Brinkley, Dean Acbeson.- The Cold War Years, 1953-71, New Haven: Yale Uni-versity Press 1992, s. 81-83. “Robię się zbyt uczciwy, aby czuć się bezpiecznie" - skomentował wstrząśnięty Acheson.
140 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 250. Na temat reakcji Adenauera zob. zapis jego rozmowy z Dullesem, 7 lutego 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 340; oraz, o Wykładach Reitha ogólnie, Walter Hixson, George F. Kennan: Cold War Iconoclast, Nowy Jork: Columbia Universłty Press 1989, s. 171-193.
141 Beatę Ihme-Tuchel, The Soviet Union and the Politics of the Rapacki Plan, referat na konferencję CWIHP, Essen, czerwiec 1994.
142 Kennan, Russia, Atom, and the West, op. cit., s. 40-41.
143 Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 63.

144 Dwuclziestoośmiostronicowa nota Chruszczowa streszczona w: PRUS: 1958-60, VIII. 133. Wyjątki pojawiły się w: United States, Department of State, Documents on Germany: 1944-1985, Waszyngton: Government Printing Office 1986, s. 552-559.
145 Odprawa P. Florina dla ambasadorów NRD, 1-2 lutego 1956, cyt. za: Hope Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę": New Archival Evidence on the Dynamics of Soviet— East German Relations and the Berlin Crisis, 1958-1961, CWIHP Working Paper 5, maj 1993, s. 4-5.
146 McAdams, Germany Dwided..., op. cit., s. 29.
147 Raport Pierwuchina-Selianinowa O sytuacji w Berlinie Zachodnim, 24 lutego 1958, cyt. za: Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 6.
148 Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 180-191. Zob. też rozdz. VIII.
i4s> Wypowiedź Smirnowa podczas spotkania z Ulbrichtem, 5 października 1958, zanotowana w dzienniku Pierwuchina pod datą 11 października 1958, cyt. za: Richter, Khrushchev DoubleBind..., op. cit., s. 113.
150 Andropow do Komitetu Centralnego, 28 sierpnia 1958, cyt. za: Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 17.
151 Wypowiedź Ulbrichta z 2 października 1958, zanotowana w dzienniku Pierwuchina pod datą 12 października 1958, cyt. za: Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., ss. 15, 19-20.
152 Ibidem, s. 6-7. i» Ibidem, s. 9-11.
154 Ibidem, s. 20-21; także Richter, Khrusbchevs Double Bind..., op. cit., s. 102; Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 194-198; oraz Hope M. Harrison, New Evidence on Khrushchevs 1958 Berlin Ultimatum, CWIHP “Bulletin" 4 (jesień 1994), s. 35-39.
155 O skłonności Chruszczowa do nagłych improwizacji zob. Michael R. Beschloss, The Crisis Years: Kennedy and Khrushchev, 1960-1963, Nowy Jork 1991, s. 380-381.
156 Valetnin Falin, Politische Erinnerungen, Munich 1993, s. 336. Jestem wdzięczny Vlacli-slavowi Zubokovi za tę informację. Zob. też Richter, Khrushchevs Double Bind..., op. cit., s. 101.
157 Vlaclislav M. Zubok, Khrusbchevs Motives and Souiet Diplomacy in the Berlin Crisis, 1958-1962, referat na konferencję CWIHP, Essen, czerwiec 1994, s. 20-21.
i5« Ibidem, ss. 14-15, 38-39; Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 171.
i5L-> Dean Rusk, As I Saw It, opowiedziane Richardowi Ruskowi, Nowy Jork, 1990, s. 227. Zob. też Khrushchei Remembers: TheLast Testament, op. cit., s. 501. Norman Gelb zestawił użyteczny katalog innych ulubionych berlińskich metafor Chruszczowa, z których większość sugeruje, że nie tylko Zachód odczuwał ból: “kość w gardle, którą należy wypluć", “drzazga, którą

należy usunąć", "rak, którego należy wyciąć", "zepsuty ząb, który należy wyrwać" (Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 79).
160 Llewellyn Thompson do Departamentu Stanu, 3 grudnia 1958, FRUS: 1958-60, VIII. 152.
413

161 Ibidem, s. 195-196; William Burr, Auoiding the Slippery Slope: tte Eisenhower Admini-stration and the Berlin Crisis, November 1958-January 1959, "Diplomatic History" 18 (wiosna 1994), ss. 180, 185-191.
162 Notatka Dullesa, rozmowa z Eisenhowerem, 30 listopada 1958, FRUS: 1958-60, VIII. 143.
163 Zapiski Johna S. D. Eisenhowera, rozmowa Eisenhower-Dulles, 29 stycznia 1959, ibidem, 303.
164 Burr, Auoiding the Slippery Slope..., op. cit., s. 185-188. Zob. też, na temat zachodnio-niemieckiej "doktryny Halłsteina", McAcIams, Germany Diuided..., op. cit., s. 35.
165 James L. Richardson, Germany and the Atlantic Alliance; The Interaction ofStrategy and Politics, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1966, s. 40.
166 Burr, Avoiding the Slippery Slope..., op. cit., s. 199-200.
!67 Zapis rozmowy Dulles-Aclenauer, 8 lutego 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 346-347.
168 Cyt. za: Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 198; także Gelb, T/ye Berlin Wall..., op. cit., s. 93. Komentarz ten nie pojawia się w wyczyszczonym oficjalnym zapisie tej rozmowy, wymienionym wyżej, lecz Trachtenberg i Gelb otrzymali cytat od Davicla Kleina, który sporządzał notatki. W opublikowanym dokumencie przytoczona została wypowiedź Adenauera podkreślającego z naciskiem, że "nie wolno dopuścić do sytuacji, która wymagałaby użycia broni nuklearnej" (FRUS: 1958-60, VIII. 346).
i® Spotkanie Dullesa z Selwynem Lloydem, Londyn, 5 lutego 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 318. Zob. też, na temat inicjatywy brytyjskiej, Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 198-201.
170 Zapis rozmowy Eisenhower-Macmillan, 20 marca 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 520-521.
171 Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 201-202.
172 Zapiski Andrew Goodpa.stera, spotkanie Eisenhowera z Douglasem Dillonem i Robertem Murphym, 22 lipca 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 1032. Są jednak podstawy do przypuszczeń, że Eisenhower zaaranżował ten epizod, aby nie brać osobistej odpowiedzialności za zaproszenie Chruszczowa. Zob. Howard Campbell Craig, The Thermonuclear Revolution and American Postwar Realism, praca doktorska, Uniwersytet w Ohio, 1995, s. 210-212.
173 Harrison, Ulhricht and the Concrete "Rosę"..., op. cit., s. 21.

174 Zapiski Charlesa Thayera, rozmowa Chruszczow-Harriman, 25 czerwca 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 941-943. Wypowiedziana przy tej okazji uwaga Chruszczowa na temat Adenauera jest warta przytoczenia: “Krąży ostatnio w Rosji taki dowcip, że kiedy patrzy się na gołego Adenauera z tyłu, widać podzielone Niemcy. Kiedy patrzy się na niego z przodu, widać, że Niemcy nie mogą się podnieść". Dowcip, jak można przypuszczać, miał długą brodę. Zob. Veljko Micunovic, Moscow Diary, Garden City: NY 1980, s. 330.
175 Zapisy rozmów Eisenhower-Chruszczow, 26 i 27 września 1959, FRUS: 1958-60, X. 462-467, 479-482.
176 Cyt. za: Jack M. Schick, The Berlin Crisis: 1958-1962, Philaclelphia: University of Penn-sylvania Press 1971, s. 121-122. Zob. także notatki Bohlena z rozmowy z radzieckim ambasadorem w Stanach Zjednoczonych, Michaiłem Mienszykowem, 8 lipca 1960, FRUS: 1958-60, X. 539.
177 Schick, The Berlin Crisis..., op. cit., s. 17-20.
178 Raport Pierwuchina, O niektórych kivestiach dotyczących ekonomicznej i politycznej sytuacji w demokratycznym Berlinie, 10 grudnia 1959, cyt. za: Harrison, Ulhricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 26.
179 Stenogram radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych ze spotkania Chruszczow-Ulbricht, 30 listopada 1960, ibidem, appendix A. Zob. też Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 63-70; oraz McAcIams, Germany Dwided..., op. cit., s. 48.
180 Spotkanie Chruszczow-Ulbricht, 30 listopada 1960, w: Harriman, Ulhricht and the Co-crete“Rosę"..., op. cit., appendix A. Zob. też Richter, Khrushchevs DoubleBind..., op.

cit., s. 139-140; oraz Zubok, Pleshakov, Inside tbe Kremlins Cold War..., op. cit., s. 249-250.
181 Dziennik O. P. Sielianinowa, 5 lutego 1960, cyt. za: Harrison, Ulbricht and tbe Concre-te “Rosę"..., op. cit., s. 27.
182 Ulbricht do Chruszczowa, 18 października 1960, cyt. ibidem, s. 25. !«3 Ibidem, s. 32.
184 Korzystam tu z analizy Harrisona, ibidem, s. 28.
185 Spotkanie Chruszczow-Ulbricht, 30 listopada 1960, ibidem, appendix A.
186 Ulbricht do Chruszczowa, 18 stycznia 1961, ibidem, appendix B. ł87 Zob. Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. s. 63-65.
iss Zapis spotkania Kennedy-Branclt, 13 marca 1961, PRUS: 1961-63, XIV. 26-27. Zob. też Beschloss, Tbe Crisis Years..., op. cit., s. 77-78.
189 Thompson do Departamentu Stanu, 16 marca 1961, PRUS: 1961-63, XIV. 31-32.
190 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 77-78.
!9i Ibidem, ss. 162-163, 176-177; także Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op.

cit., s. 36. Komentarz Chruszczowa w: Khrushcbeu Remembers: The Last Testament, op.
cit., s. 503.
192 w tej ważnej kwestii zob. Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę",.., op. cit., s. 37. «3 Zapis spotkania Kennedy-Chruszczow, 4 czerwca 1961, PRUS: 1961-63, XIV. 93-94.
194 Khrushchei Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 503.
195 Zapis spotkania Kennedy-Chruszczow, 4 czerwca 1961, PRUS: 1961-63, XIV. 89, 94, 97-98. Zob. też Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 215-224.
196 Ibidem, s. 224-225. Zob. też James Reston, Deadline: A Memoir, Nowy Jork 1991,
s. 290-291.
W7 Raport Achesona na temat Berlina, 28 czerwca 1961, PRUS: 1961-63, XIV. 138-159. i?8 Zob. Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 258. !99 Documents on Germany, 1944-1958, op. cit., s. 764. 2«> Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 257-258.
201 Thompson do Departamentu Stanu, 28 lipca 1961, PRUS: 1961-63, XVI. 233-234.
202 Stenogram, spotkanie przedstawicieli Układu Warszawskiego, 4 sierpnia 1961, CWIHP
“Bulletin" 3 (Fali 1993), s. 60. 2(» Zob. Richter, Khrushchev, Domestic Politics..., op. cit., s. 16-23; Robert M. Slusser, The
Berlin Crisis of 1961: Soviet-American Relations and tbe Struggle for Power in the
Kremlin, June-November 1961, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1973, ss. 10-
-18, 49-66, 68-75; także rozclz. VII.
204 Chruszczow do Ulbrichta, 30 stycznia 1961, w: Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., appendix C.
205 Pierwuchin do Gromyki, 19 maja 1961, ibidem, appendix D.
206 Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 39. Zob. też Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 97-99.
207 Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 44.
208 Domysły na temat intencji Ulbrichta ibidem, s. 39-40; także Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 99-100.
209 Harrison, Ulbricht and tbe Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 35.
210 Zubok, Khriishchev Motives and Soviet Diplomacy..., op. cit., s. 17-18; Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 144-145.
2n Yuli Kvitsinsky, Vor dem Sturm: Erinnerungen eines Diplomaten, Berlin 1993, s. 179, cyt. za: Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 47.
212 Przemówienie Ulbrichta do przywódców Układu Warszawskiego, 3 sierpnia 1961, ibidem, appenclix H.

2» Ibidem, s. 47; Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 140. Zob. też Randall Bennett Woods, Fulbrigbt: A Biography, Nowy Jork: Cambridge University Press 1995, s. 315-316.
2i4 McAdams, Germany Divided..., op. cit., s. 50-51.
415

215 w. w. Rostow, The Diffusion of Power Ań Essay in Recent History, Nowy Jork 1972, s. 231. Zoh. też Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 117-118.
216 Zapis spotkania Ruska z ambasadorami, 9 sierpnia 1961, FRUS: 1961-63, XIV. 319.
217 Rusk do ambasady amerykańskiej w Bonn, 12 sierpnia 1961, ibidem, 324.
218 Gelb, The Berlin Wall..., op. cit., s. 242-258, zawiera dokładny opis tych wypadków. 2« Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 278.
220 ibidem, s. 334-335.
221 Chruszczow do Ulbrichta, 28 września 1961, cyt. za: Harrison, Ulbricbt and the Con-crete“Rosę"..., op. cit, s. 52.
222 Cyt. za: Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 225.
223 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 169-170.
Rozdział VI
Cyt. za: Pipes, Russia under Bolsheuik Reginie, op. cit., s. 199.
Cyt. z notatek I. W. Kowaliewa w: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 71-72.
ORE 29-49, Prospects for Soviet Control of a Communist China, 15 kwietnia 1949, w: Warner, red., CIA Coid WarRecords..., op. cit., s. 280.
Fakt, iż nadal używamy terminu “trzeci świat", świadczy o tym, w jakim stopniu doświadczenia zimnej wojny wpłynęły na nasz sposób patrzenia na tę wysoce zróżnicowaną większość ludzkości, która nie miała nic wspólnego z początkiem konfliktu i na ogół niewiele wspólnego z jego późniejszą eskalacją. Nabraliśmy zwyczaju traktowania stosunków międzynarodowych w kategoriach, w jakich Anglicy traktowali swoje wagony kolejowe, wyróżniając w nich “pierwszą" i “trzecią" klasę, ale nie “drugą". Wobec braku innej powszechnie przyjętej terminologii, kontynuowałem jednak, aczkolwiek niechętnie, tę przestarzałą praktykę.
Leffler, A Preponderance of Power..., op. cit., s. 147. Dobrą ilustracją będzie też porównanie tego, co George F. Kennan powiedział o kolonializmie w swym ściśle tajnym “długim telegramie", wysłanym z Moskwy 22 lutego 1946 roku (FRUS: 1946, VI. 705), z językiem jak najbardziej publicznego wystąpienia prezydenta Harryego S. Tru-mana, który 12 marca 1947 roku przedstawił Kongresowi założenia swej “doktryny Trumana" (Public Papers ofthe Presidents: Harry S. Truman: 1947, Waszyngton: Go-vernment Printing Office 1963, s. 178-179).
Dobre podsumowanie to: Ole R. Holsti, Models of International Relations and Foreign Policy, “Diplomatic History" 13 (zima 1989), s. 27-29. Śmiałą próbą

napisania historii zimnej wojny z tej perspektywy je.st praca Thomasa J. McCormicka, America s Half-
-Century: United States Foreign Policy in the Cold War, Baltimore: Johns Hopkins Uni-versity Press 1989.
Sojusz chińsko-radziecki, jak również niezliczona liczba traktatów zawieranych przez Stany Zjednoczone z ich południowoamerykańskimi, środkowowschodnimi i azjatyckimi sojusznikami, świadczy o tym, jak trudno jest stosować kryteria rasowe przy omawianiu porozumień międzynarodowych z okresu zimnej wojny.
Ogólne omówienie kwestii dysproporcji sił jako wstępnego warunku tworzenia imperiów w: Doyle, Empires, op. cit., s. 30-47.
Robert J. McMahon, Credihility and World Power: Explorin}> the Psychological Dimen-sion in Postwar American Diplomacy, “Diplomatic History" 15 (jesień 1991), s. 455-
-471. Zob. też, dla porównania, Snyder, Myths of Empire..., op. cit.; Ninkovich, Moder-nity and Power..., op. cit.; oraz Charles A. Kupchan, The Yulnerahility of Empire, Ithaca: Cornell University Press 1994.
Macdonald, Adventures in Chaos..., op. cit., ss. 67, 70-73, 89-90. Zob. też Robert O. Keo-hane, The Big Influence of Smali Allies, “Foreign Policy" 2 (wiosna 1971), s. 161-182.

11 Teza postawiona jasno w: NSC-68, United States Ohjectives and Programs for National Security, 14 Apr. 1950, cyt. za: May, American Cold WarStrategy..., op. cit., s. 35. Zob. też Hobsbawm, The Agę of Extremes..., op. cit., s. 376-377; oraz Crockatt, The Fifty Years War..., op. cit., s. 91.
12 CIA kładła nacisk na tę kwestię w. ORE 25-48, The Breakup oftbe Colonial Empires and Its Implications for US Security, 3 Sept. 1948, w: Warner, red., The CIA underHarry Truman, op. cit., s. 219-234.
!3 Kimball, The Juggler..., op. cit., s. 127-157; Peter W. Rodman, Morę Precious Than Peace: The Cold War and the Struggle for the Third World, Nowy Jork 1994, s. 38-44. O amerykańskim antykolonializmie ogólnie zob. Bills, Empire and Cold War..., op. cit., s. 5-10; oraz Wm. Roger Louis, Imperialism at Bay: The United States and Decolo-nization of the British Empire, 1941-1945, Nowy Jork: Oxford University Press 1978, s. 147-158.
14 Zob. ibidem, s. 259-273; Dallek, Franklin D. Roosevelt and American Foreign Policy..., op. cit., s. 536-537; Gary R. Hess, The United States Emergence as a Southeast Asian Power, 1940-1950, Nowy Jork: Columbia University Press 1987, s. 121-158; oraz Walter LaFeber, Roosevelt, Churchill, and Indochina: 1942-45, “American Historical Re-view" 80 (grudzień 1975), s. 1277-95.

15 George McT. Kahin, Interuention: How America Became Involved in Yietnam, Nowy Jork 1986, s. 14-15; WilliamJ. Duiker, U.S. Containment Policy and the Conflict in Indochina, Stanford: Stanford University Press 1994, s. 29.
16 Bills, Empire and Cold War,,., op. cit., s. 58; Hess, The United States Emergence..., op. cit, s. 163-175; Piero Gleijeses, Shattered Hope: The Guatemalan Revolution and the United States, 1944-1954, Princeton: Princeton University Press 1991, s. 22-23; oraz McMahon, Colonialism and the Cold War..., op. cit., s. 56-57.
17 Brands, The Specter of Neutralism..., op. cit., s. 17-20; oraz McMahon, The Cold War on the Periphery..., op. cit., s. 14-17. O Indonezji zob. McMahon, Colonialism and the Cold War..., op. cit., passim.
18 Peter L. Hahn, The United States, Great Britain, and Egipt, 1945-1956: Strategy and Diplomacy in theEarly Cold War, Chapel Hiłl: University of North Carolina Press 1991, s. 64-92. Jedna z najlepszych relacji na temat decyzji Trumana, aby uznać Izrael, to Clark M. Clifford, Richard M. Holbrooke, Counsel to the President: A Memoir, Nowy Jork 1991, s. 3-25.
!9 Marshall do Cafferyego, 3 lutego 1947, FRUS: 1947, VI. 77-78.
20 W tej kwestii zob. ocenę CIA, The Breakup of the Colonial Empires and the Implications for US Security, 3 Sept. 1948, w: Warner, red., The CIA underHarry Truman, op. cit., s. 232.
21 Gacldis, TheLongPeace..., op. cit., s. 158-164. Zob. też bardziej szczegółowe omówienie w: Miscamble, George F. Kennan..., op. cit., s. 178-246.
22 Bills, Empire and Cold War..., op. cit., s. 82-90; Hess, The United States Emergence..., op. cit., s. 169-184. Na temat amerykańskich inicjatyw w Europie zob. Coleman, The Liberal Conspiracy..., op. cit., zwł. s. 1-79; oraz Sally Pisani, The CIA and the Marshall Plan, Lawrence: University Press of Kansas 1991.
23 Zeznanie Achesona przed Komisją Senatu ds. Stosunków Zagranicznych w dniu 12 października 1949 roku, Historical Series: Reińetus oftbe World Situation, 1949-1950, Waszyngton: Government Printing Office 1974, s. 87.
24 Acheson do konsulatu generalnego w Hanoi, 20 maja 1949, FRUS: 1949, VII. 29.
25 Ancłrew J. Rotter, The Path to Yietnam: Origins of the American Commitment to Southeast Asia, Ithaca: Cornell University Press 1987, wyjaśnia tę kwestię w sposób najbardziej przekonujący; ale zob. też McGlothen, Controlling the Waves..., op. cit.
26 Duiker, U.S. Containment Policy..., op. cit., ss. 23-28, 37, 48. Zob. też, szerzej na temat związków pomiędzy bezpieczeństwem europejskim a stabilizacją w “trzecim świecie", Leffler, A Preponderance of Power..., op. cit., ss. 312, 346-347.

27 Zaczerpnąłem tę terminologię z pracy Macdonalda, Aduentures in Chaos..., op. cit, s. 12-15.
28 Duiker, U.S. Containment Policy..., op. cit., s. 90-95.
29 Tak brzmi tytuł znanej książki Wendella L. Willkieego, One World, Nowy Jork 1943, jednej z najlepszych w owym czasie prac na temat amerykańskiego nastawienia do kolonializmu.
3" Louis Fischer, The Life of Lenin, Nowy Jork 1964, s. 526-527; Pipes, Russia under the Bolshevik Reginie, op. cit., s. 198-200.
31 Więcej na ten temat w rozclz. III.
32 Ułam, Stalin..., op. cit., s. 362; McMahon, Cold War on the Periphery..., op. cit., s. 45-
-46; Anita Inder Singh, The Limits ofBritish Influence: South Asia and the Anglo-Ame-rican Relationship, 1947-56, Nowy Jork 1993, s. 37-38. Bardziej życzliwa ocena radzieckiej polityki wobec Indii w czasach Stalina w: Surendra K. Gupta, Stalin s Policy Towards India, 1946-1953, Delhi 1988.
33 Kahin, Intewention..., op. cit., s. 21-22. Zob. też Duiker, U.S. Containment Policy..., op. cit., s. 38-39; Rotter, The Path to Yietnam..., op. cit., s. 101; oraz, by uzyskać potwierdzenie tej tezy w Świetle archiwalnych źródeł radzieckich, Igor Bukharkin, Mo-scow and Ho Chi Minh, 1945-1949, referat na konferencję CWIHP “The Cold War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996, s. 3-7. Referat Marka Bradleya na tę samą konferencję, Constructing an Indigenous Regional PolMcal Order in Soutbeast Asia: Yietnam and the Diplomacy of Revolutionary Nationalism, 1946-1949, dokumentuje starania Ho o uznanie dyplomatyczne ze strony Indii i krajów Azji Południowo-Wschodniej.
34 Stalin do Demokratycznej Partii Azerbejdżanu, 8 maja 1946, cyt. za: Zubok, Pleshakov,
Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 45.
35 Tanagawa Yoshiko, The Cominform and Southeast Asia, w: Yonosuke Nagai, Akira
Iriye, red., The Origins ofthe Cold War in Asia, Tokyo: University of Tokyo Press 1977,
s. 362-377. Nowsze ujęcie w: Duiker, U.S. Containment Policy..., op. cit., s. 63-65; oraz
Raanan, International Policy Formation..., op. cit., s. 111-115.
36 ORE-25-48, The Breakup ofthe Colonial Empires, 3 Sept. 1948, w: Warner, red., The CIA under Harry Truman, op. cit., s. 229.
37 Podstawowe źródło to Shi, With Mao and Stalin: Liu Shaoąi in Moscoiv, op. cit., s. 82-
-86. Więcej na temat tego spotkania i jego znaczenia w rozclz. III.
38 Wywiad S. N. Gonczarowa z I. W. Kowaliewem, Stalin s Dialogue with Mao Zedong, op. cit., s. 61.
Cyt. za: Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 105. Zob. też ibidem, s. 78. Ibidem, s. 105-108; także Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op.

cit., s. 172. Ibidem, s. 172-173- Zob. też Khrusbcbev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 155-156; Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 88-89; oraz Qiang Zhai, Transplanting the Chinese Model: Chinese Military Adińsers and the First Yietnam War, 1950-1954, Journal of Military History" 57 (październik 1993), s. 692-693.

42 John W. Garver, Polemics, Paradigms, Responsibility, and the Origins of the U.S.-PRC Confrontation in the 1950s, Journal of American-East Asian Relations" 3 (wiosna 1994), s. 13-14. Garver opiera się tutaj na głośnej pracy Thedy Stockpol, States and So-cial Reuolutions: A Comparative Analysis of France, Russia, and China, Cambridge: Cambridge University Press 1979, zwł. s. 169-171. Zob. też, na temat ideologicznych korzeni rewolucji w "trzecim świecie", Forrest D. Colburn, The Yogue of Revolution in Poor Countries, Princeton: Princeton University Press 1994.

43 Garver, Polemics, Paradigms, Responsibility..., op. cit., s. 13.

44 Zob. rozclz. III.

45 Zhai, Transplanting the Chinese Model..., op. cit., s. 694-696; Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 90; Zhang, Deterrence and the Strategie Culture..., op. cit., s. 174.

46 Cyt. za: Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 87. Zob. też Zhai, Transplanting the Chinese Model..., op. cit., s. 690-692; Zhang, Deterrence and the Strategie Culture..., op. cit., s. 170; oraz Duiker, U.S. Containment Policy..., op. cit., s. 88-89.

47 Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 91-92. Zoh. też Zhang, Deterrence and the Strategie Culture..., op. cit., s. 174-176. 4» Zoh. rozdz. III.

49 Zhai, Transplanting the Chinese Model..., op. cit., s. 698-707; Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 93-97.

50 Cyt. za: Zhang, Deterrence and the Strategie Culture..., op. cit., s. 173-174.

51 Ibidem, s. 181-182.

52 Cyt. za: Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 102-103. Zob. też Zhai, Transplanting the Chinese Model..., op. cit., s. 707-711; oraz Zhang, Deterrence and the Strategie Culture..., op. cit., s. 183-184.

53 Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., s. 105-106; Zhai, Transplanting the Chinese Model..., op. cit., ss. 696-698, 712. Co znamienne, w lipcu 1954 roku Czou En-laj wyznał Ho Szi Minowi, że Chińczycy dopiero niedawno dowiedzieli się o odrębnych państwach Wietnamczyków, Laotariczyków i Khmerów w Indochinach. "Zawsze sądziliśmy, że to jeden kraj... i że Khmerzy są mniejszością narodową" (spotkanie Czou - Ho, Liuczou, 3 lipca 1954, cyt. za: Li Haiwen, Restoring Peace in Indo-china at the Genem Conference, referat na konferencję CWIHP "The Cold War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996, s. 6).

54 Zob. Duiker, U.S. Containment Policy..., op. cit., s. 193; także Zhai, The Dragon, the Lion, and the Eagle..., op. cit., s. 143.
55 Chińskie przygotowania do tej konferencji omówione ibidem, s. 139-140.
56 ibidem, s. 142-143; Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 184-185. Najbardziej wyczerpujące omówienie zamierzeń Eisenhowera w związku z tą sytuacją w: Melanie Billings-Yun, Decision Against War: Eisenhower and Dien Bien Phu, 1954, Nowy Jork: Columbia University Press 1988.
57 Chen, China and the First Indo-China War..., op. cit., ss. 104, 107, 109; Zhai, The Dragon, the Lion, and the Eagle..., op. cit., s. 140-141.
58 Zapis spotkania Czou En-laj-Ho Szi Min, Liuczou, 3 lipca 1954, cyt. za: Li, Restoring Peace in Indochina..., op. cit., s. 6-7.
59 Zob. Halin, The United States, Great Britain, andEgypl..., op. cit., s. 90.
60 Bruce Robellet Kuniholm, The Origins oftbe Cold War in the Near East: Great Poiver Conflict and Diplomacy in Iran, Turkey, and Greece, Prłnceton: Princeton University Press 1980, ss. 304-350, 383-399; Kuross A. Samii, Involvement by Inińtation: American Strategiem of Containment in Iran, University Park: Pennsylvania State University Press 1987, s. 69-94. Nowe informacje na temat radzieckich kontaktów z partią Tudeh w: Yegorova, The Iran Crisis..., op. cit.
61 MolotovRememhers..., op. cit., s. 73. Zob. też, o kryzysie tureckim, Kuniholm, The Origins oftbe Cold War in the Near East..., op. cit., s. 355-378; Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 92-93; oraz Melvyn P. Leffler, Strategy, Diplomacy, and the Cold War. The United States, Turkey, and NATO, 1945-1952, Journal of American History" 71 (marzec 1985), s. 807-825.
62 Galia Golan, Soviet Policies in the Middle East from World War Two to Gorhachev, Cambridge: Cambridge LJniversity Press 1990, s. 29-34; Alexei Vassiliev, Russian Policy in the Middle East: Erom Messianism to Pragmatism, Reading, Berks.: Ithaca Press 1993, s. 16-19.
63 Cyt. za: Hahn, The United States, Great Britain, and Egypt..., op. cit., s. 50. Więcej na temat stosunku Hendersona do kolonializmu w: H. W. Brands, Inside the Cold War: Loy Henderson and the Rise of the American Empire, 1918-1961, Nowy Jork: Oxford University Press 1991, s. 122-123.

64 PPS/21, The Problem of Palestine, 11 lutego 1948, The State Department Policy Plan-ning Staff Papers, Nowy Jork 1983, II. 84. Zob. też David Schoenhaum, The United States and the State oflsrael, Nowy Jork: Oxford University Press 1993, s. 34-62.
6-5 Memorandum Kennana, 21 maja 1948, FRUS: 1948, V. 1021.

66 Aaron David Miller, Search ofSecurity: Saudi Arabia n Oil and American Foreign Policy, 1939-1949, Chapel Hill: Uniyersity of North Carolina Press 1980, s. 177-184.
67 Hahn, The United States, Great Britain, andEgypt..., op. cit., s. 52-54.
68 Ibidem, s. 102. Zob. też Hamby, Mań ofthePeople..., op. cit., s. 537.
w Khrushchev Remembers, op. cit., s. 475. Zob. też Hough, The Struggle for the Third
World..., op. cit., s. 36-37; oraz Vassiliev, Russian Policy in the Middle East..., op. cit.,
s. 19-20. w Rami Ginat, The Soviet Union andEgypt, 1945-1955, Londyn 1993, ss. 29, 41-42, 45-46.
71 Ibidem, s. 38-39; Golan, Soviet Policies in the Middle East..., op. cit., s. 34-41.
72 Podsumowanie to odzwierciedla ówczesne amerykańskie oceny, jak te wyrażone w liście Philipa Jessupa do Marshalla z l lipea 1948 roku, FRUS: 1948, V. 1182-3; ale zob. też analizę w: Ginat, The Soiñet Union andEgypt..., op. cit., s. 77-88.
73 Notatki Marshalla z rozmowy, 12 maja 1948, FRUS: 1948, V. 975.
74 Cyt. za: Ginat, The Souiet Union andEgypt..., op. cit., s. 85.
75 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 476. Zob. też Ginat, The Soiñet Union andEgypt..., ss. 105, 119-120, 156-160; oraz Fawaz A. Gerges, The Superpowers and the Middle East: Regional and International Politics, 1955-1967, Boulder 1994, s. 23-24.
76 Cyt. ibidem, s. 45.
77 Vladislav M. Zubok, Souiet Intelligence and the Cold War: The “Smali" Committee of Information, 1952-53, “Diplomatic History" 19 (lato 1995), s. 466-468. Wcześniejsze spekulacje na temat powodów chłodnego stosunku Rosjan wobec Mosadcleka w: Golan, Soviet Policies in the Middle East..., op. cit., s. 177.
78 Samii, Involvement by Invitation..., op. cit., s. 141-143. Na temat Egiptu zob. Joel Gor-clon, Nassers Blessed Mouement: Egypfs Free Officers and the Juty Revolution, Nowy Jork: Oxford Uniyersity Press 1992, s. 161-168.
79 Zwrot ten, przypisywany sir Jamesowi Mackintoshowi (1765-1832), jest trochę bardziej eleganckim określeniem .starej brytyjskiej zasady “lawirowania". Czasami zasada ta doskonale się sprawdza. Trudność polega na tym, aby wiedzieć, kiedy.
80 Memorandum Zespołu Planowania Politycznego, 21 maja 1952, FRUS: 1952-54, ix. 233.
81 Protokół spotkania Departament Stanu — Połączeni Szefowie Sztabów, 18 czerwca 1952, ibidem, 237.
82 Dylemat ten został wnikliwie przeanalizowany w: Macclonald, Aduentures in Chaos..., op. cit., s. 249-257, chociaż jestem sceptycznie nastawiony wobec

tezy, że republikanie częściej starają się wspierać sojuszników, podczas gdy demokraci próbują ich reformować.
83 Hahn, The United States, Great Britain, andEgypt..., op. cit., s. 109-116. Zob. też Pe-ter L. Hahn, Containment and Egyptian Nationalism: Tbe Unsuccessful Ęffort to Esta-blish the Middle East Command, 1950-1953, “Diplomatic History" 11 (zima 1987), s. 23-40.
84 Hahn, The United States, Great Britain, andEgypt..., op. cit., s. 122-130; Amin Hewe-cly, Nasser and the Crisis of 1956, w: Wm. Roger Louis, Roger Owen, red., Suez 1956: The Crisis and Its Consequences, Nowy Jork: Oxford Uniyersity Press 1989, s. 163-164.
85 Cyt. za: Hahn, The United States, Great Britain, andEgypt..., op. cit., s. 159-
86 Roger Makins do Anthonyego Edena, 4 października 1956, cyt. za: Wm. Roger Louis, Dnlles, Suez, and the British, w: Immerman, red., John Foster Dulles and the Diploma-cy of the Cold War, op. cit., s. 134. O korzeniach antykolonializmu Dullesa zob. Ro-nalcl W. Pruessen, John Foster Dulles: The Road to Power, Nowy Jork 1982, ss. 409-410, 446-448, 504-506.

87 Rozmowa Dulles - Naguib, 11 maja 1953, PRUS: 1952-54, IX. 15-17 (podkreślenie w oryginale).
88 Gerges, The Superpowers in the Middle East..., op. cit., s. 54-55, zawiera dobre omówienie globalnych i regionalnych punktów widzenia w odniesieniu do Egiptu.
89 Rozmowa Dulles - Naser, 12 maja 1953, FRUS: 1952-54, IX. 22-23 (podkreślenie w oryginale).
90 Protokoły posiedzeń Narodowej Rady Bezpieczeństwa, l czerwca i 9 lipca 1953, ibidem, 381, 395.
91 Gordon, Nassers BlessedMouement..., op. cit., s. 191-197; Keith Kyle, Suez, Nowy Jork 1991, s. 54-56; oraz Ali E. Hillai Dessouki, Nasser and the Strugglefor Independence, w: Louis, Owen, red., Suez 1956..., op. cit., zwl. s. 31-37.
92 Hahn, The United States, Great Britain, and Egypt..., op. cit., s. 184-185; Gerges, The Superpowers in the Middle East..., op. cit., s. 25.
93 Miles Copeland, The Gamę of Nations: The Amorality of Power Politics, Nowy Jork 1969, s. 177-178.
94 Dulles do ambasady amerykańskiej w Ankarze, 26 marca 1955, i do ambasady amerykańskiej w Kairze, 30 marca 1955, FRUS: 1955-57, XII. 43, 45.
95 McMahon, Cold War on the Periphery..., op. cit., ss. 39-42, 162-176, 194-195. Więcej na temat amerykańskiej polityki wobec Jugosławii, Indii i ruchu na rzecz niezaanga-żowania w: Brands, The Specter of Neutralism..., op. cit., s. 13-219.

96 Ibidem, s. 264-265; Ginat, The Soviet Union and Egypt..., op. cit., s. 191-194.
97 Dokument ten, wraz z zapisem rozmowy Naser - Czou, pojawia się w pamiętnikach powiernika Nasera, Mohameda Heikala, The Sphinx and the Commissar: The Rise and Fali of Soiñet Influence in the Middle East, Nowy Jork 1978, s. 57-59, który utrzymuje, że Chińczycy przekazali kopie Egipcjanom, kiedy zaczął się konflikt chińsko-radziec-ki. Heikal nie zawsze jest wiarygodnym źródłem, lecz stwierdzenie to wydaje Się zgodne z deklarowanym przez Chińczyków poparciem dla wszelkich ruchów narodowowyzwoleńczych, jak widzieliśmy w przypadku Indochłn.
98 Golan, Soviet Policies in the Middle East..., op. cit., s. 45-46; Ginat, The Soviet Union andtheEgypt..., op. cit., s. 207-209.
99 Ibidem, s. 160-190; Gerges, The Superpowers and the Middle East..., op. cit., s. 34.
100 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 477.
101 Ginat, The Souiet Union and Egypt..., op. cit., s. 207-208; Hough, The Struggle for the Third World..., op. cit., ss. 37, 149-151, 228-229.
102 Tak się złożyło, że Chruszczow złożył tę wizytę dopiero w maju 1964 roku, na kilka miesięcy przed tym, nim został obalony. Nowsza relacja w: Sergei Khrushchev, Khrush-chev on Khrushcheu: Ań Inside Account of the Mań and His Era, Boston 1990, s. 58-62.
i(« Hoover do Dullesa, 11 lipca 1955, FRUS: 1955-57, XII. 132.
104 Rozmowa Dulles - Harold Macmillan, 26 września 1955, ibidem, XIV. 517-519.
1()5 Hahn, The United States, Great Britain, and Egypt..., op. cit., s. 194.
i°6 Kyle, Suez, op. cit., s. 148-152. Zob. też zapis rozmowy Macmillana z Dullesem z 26 września 1955 roku, podczas której brytyjski minister spraw zagranicznych przyznał, iż “możemy obrzydzić życie Naserowi i ostatecznie doprowadzić do jego upadku w wyniku różnorodnych nacisków" (FRUS: 1955-57, XIV. 518). O rosnącym rozczarowaniu Amerykanów zob. Robert R. Bowie, Eisenhower, Dulles, and the Suez Crisis, w: Louis, Owen, red., Suez 1956..., op. cit., s. 190-192.
M7 Rozmowa Dulles-Ahmed Hussein, 19 lipca 1956, FRUS: 1955-57, XV. 867-873. Zob. też Bowie, Eisenhower, Dulles, and the Suez Crjsis, op. cit., s. 192-196; oraz Dianę B. Kunz, The Economic Diplomacy ofthe Suez Crisis, Chapel Hill: University of North Ca-rolina Press 1991, s. 68-72.
108 Kyle, Suez, op. cit., s. 128-130.
109 Dziennik Eisenhowera, 8 marca 1956, w: Robert H. Ferrell, red., The Eisenhower Dia-ries, Nowy Jork 1981, s. 319.

no Rozmowa telefoniczna John Foster Dulles - Allen Dulles, 19 lipca 1956, PRUS: 1955-57, XV. 866.

111 Więcej na ten temat w: Gaddis, The Long Peace..., op. cit., zwł. .s. 192.
112 Ibidem, s. 174-187. Zob. też Mayers, Cmcking theMonolith..., op. cit.
H3 Kunz, The Economic Diplomacy ofthe Suez Crisis, op. cit., s. 194. Najbardziej wszechstronne opracowanie to Kyle, Suez, op. cit.; ale zob. też krótsze prace: Kyle, Maurice Yaisse i Mordecai Bar-Or, w: Louis, Owen, Suez 1956..., op. cit, s. 103-160; jak również Wm. Roger Louis, The Tragedy of the Anglo-Egyptian Settlement of 1954, ibidem, s. 43-71.
114 Bowie, Eisenhower, Dulles, and the Suez Crisis, op. cit., s. 207-208; Kyle, Suez, op. cit., s. 300-301.
m Gerges, The Superpowers and the Middle East..., op. cit., s. 65-66, w przekonujący sposób omawia powody, dla których Eisenhower i Dulles zajęli takie stanowisko. O wydarzeniach w Europie Wschodniej zob. rozclz. VII.
116 Zob. Rashid Khalicli, Conseąuences ofthe Suez Crisis in the Arab World, w: Louis, Owen, red., Suez 1956..., op. cit., s. 378. O ekonomicznej presji Waszyngtonu zob. Kunz, The Economic Diplomacy of the Suez Crisis, op. cit., passim.
117 John C. Campbell, The Twin Crises ofHungary and Suez, w: Louis, Owen, red., Suez 1956..., op. cit., s. 246-247; Kyle, Suez, op. cit., s. 456-460. Zob. też, na temat egipskiego punktu widzenia, Heikal, The Sphinx and the Commissar..., op. cit., s. 72. Szersze omówienie kwestii nuklearnych gróźb Chruszczowa w rozclz. VIII.
118 Gerges, The Superpowers and the Middle East..., op. cit., s. 79.
119 Khrushchev Remembers, op. cit., ss. 475, 480.
120 Gerges, The Superpowers and the Middle East..., op. cit., s. 80. Kunz, The Economic Diplomacy of the Suez Crisis, op. cit., s. 179, zwraca uwagę na pomijany często fakt, że Stany Zjednoczone również zastosowały sankcje ekonomiczne przeciwko Egiptowi.
121 Ibidem, s. 170.
122 Memorandum Dullesa, 16 listopada 1956, PRUS: 1955-57, XII. 330-331.
123 Rozmowa Dullesa z ambasadorami Turcji, Iraku, Iranu i Pakistanu, 4 grudnia 1956, ibidem, 370.
124 Kunz, The Economic Diplomacy of the Suez Crisis, op. cit., s. 158.
125 Rozmowa telefoniczna Eisenhower - Dulles, 6 grudnia 1956, FRUS: 1955-57, XII. 395-
-396. O nastawieniu Eisenhowera i Dullesa do kwestii środkowowschodnich zob. Bowie, Eisenhower, Dulles, and the Suez Crisis, op. cit., s. 213-214.
126 Public Papers of the Presidents of the United States-. Dwight D. Eisenhower, 1957, Waszyngton: Government Printing Office 1958, s. 6-16. Szerzej na temat “doktryny Eisenhowera" w: Cecil V. Crabb, Jr., The Doctrines of American Foreign Policy-. Their Meaning, Role, andFuture, Baton Rouge: Louisiana State University Press 1982, s. 153-
-192; oraz Thomas G. Paterson, Meeting the Communist Threat: Truman to Reagan, Nowy Jork: Oxford University Press 1988, s. 159-190.

127 Ibidem, s. 180-182; Kunz, The Economic Diplomacy of the Suez Crisis, s. 160. Głosowanie zakończyło się wynikiem 72:19 w Senacie i 350:60 w Izbie Reprezentantów.
128 Protokół z posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 11 stycznia 1957, FRUS: 1955-57, XII. 440.
i» NIE 30-2-57, NearEast Denelopments Ąffecting US Interests, 8 Oct. 1957, ibidem, 609.
130 Opracowanie Departamentu Stanu, United States Ohjectives and Policies with Respect to the NearEast, 30 Oct. 1957, ibidem, 623.
J3! Cyt. za: Heikal, The Sphinx and the Commissar..., op. cit., s. 82.
!32 Relacje dwóch agentów CIA w: Copeland, The Gamę ofNations..., op. cit., s. 239; oraz Wilbur Grane Eveland, Ropes ofSand: Americas Failure in the Middle East, Nowy Jork 1980, s. 293-295.
!33 Gerges, The Superpowers in the Middle East..., op. cit., s. 102-122, zawiera nową ocenę kryzysu libańskiego; ale zob. też starsze, lecz nadal cenne opracowanie: Stephen

J. Genco, The Eisenhower Doctrine: Deterrence in the Middle East, 1957-1958, w: George, Smoke, Deterrence in American Foreign Policy..., op. cit., s. 308-362. Krótka, lecz wnikliwa analiza także w: McMahon, Credibility and the World Power..., op. cit., s. 464-465.
134 Eveland, Ropes ofSand..., op. cit., s. 299.
135 Protokół z posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 31 lipca 1958, PRUS: 1958-
-60, XII. 129, 132.
136 NSC 5820/1, U.S. Policy Toward the Near East, 4 listopada 1958, ibidem, 189.
137 Heikal, The Sphinx and the Commissar..., op. cit., s. 65.
138 Na temat tej ważnej kwestii zob. ibidem, s. 16-17. Korzystałem również Z: John Kevin Burns, A Lesson in Nationalisnl: United States Relatioris with Egypt During the Eisenhower Presidency, 1953-1960, praca magisterska, University of Maryland Baltimore County, 1994.
139 Gerges, The Superpowers and the Middle East..., op. cit., s. 80-81.
140 Heikal, The Sphinx and the Commissar..., op. cit., s. 84.
141 Z powodów, o których mowa w rozclz. VII i VIII.
142 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 488; Khrushchev, Khrushchev on Khrushchev..., op. cit., s. 58.
143 Tezy powyższe zaczerpnąłem z: Miller, Soviet Relations with Latin America..., op. cit., zwł. s. 1-50.
144 Gaddis Smith, The Last Years of the Monroe Doctrine, 1945-1993, Nowy Jork 1994, s. 63-64.

"5 Ibidem, s. 61-62. Zob. też Vemon A. Walters, Sileni Missions, Garden City, NY 1987, s. 150-169; Pogue, George C. Marshall..., op. cit., s. 385-393; oraz Robert E. Quirk, Fidel Castro, Nowy Jork 1993, s. 25-26. Jestem także wdzięczny jednej z moich studentek, Molly Smith, za materiały na temat Bogotdzo.
146 Raport Kennana zamieszczony w: FRUS-. 1950, II. 598-624. Zob. też Kennan, Me-moirs..., op. cit., s. 476-484.
147 Nie zgadzam się w tym punkcie ze Smithem, The Last Years of the Monroe Doctrine..., op. cit., s. 65-90, który wiąże raport Kennana z NSC-68 i traktuje go jako projekt przyszłych amerykańskich tajnych operacji w Gwatemali i na innych obszarach.
148 Opieram się tu przede wszystkim na: Gleijeses, ShatteredHope..., op. cit., zwł. ss. 140-
-148, 361-363, 380-381; ale zob. też Richard H. Immerman, The CIA in Guatemala: The Foreign Policy of Interuention, Austin: University of Texas Press 1982; oraz opracowanie, które nadaje większe znacznie roli Zjednoczonej Spółki Owocowej: Stephen Schlesinger, Stephen Kinzer, Bitter Fruit: The Untold Story of the American Coup in Guatemala, Garden City, NY 1982. Wykład Dullesa na temat historii cyt. za: Smith, The Last Years of the Monroe Doctrine..., s. 87.
149 Zob. Miłler, Soviet Relations with the Latin America..., op. cit., s. 25-27. >
150 Gleijeses, ShatteredHope..., op. cit., ss. 141, 147.
151 Ibidem, ss. 280-283, 295-304; także Herbert S. Dinerstein, The Making of a Missile Cri-
sis: October 1962, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1976, s. 10-13. «2 Ibidem, s. 184-188. i3 Immerman, The CIA in Guatemala..., op. cit., s. 186.
154 Najlepsza obecnie relacja o tych wypadkach w: Quirk, Fidel Castro, s. 87-209- Ale zob. też, o wpływie wydarzeń w Gwatemali na rewolucję Castro, Dinerstein, The Making of a Missile Crisis..., op. cit., s. 194-197; oraz Gleijeses, ShatteredHope..., op. cit., s. 372-373.
155 Thomas G. Paterson, Contesting Castro: The United States and the Triumph of the Cuhan Revolution, Nowy Jork: Oxford University Press 1994, ss. 108-110, 126-128, 137-138.
156 Walters, Silent Missions, op. cit., s. 313-337; Stephen A. Ambrose, Nixon: The Educa-tion ofa Politician, 1913-1962, Nowy Jork 1987, s. 456-482.

157 Protokół z posiedzenia rządu, 16 maja 1958, PRUS: 1958-60, V. 238.
158 Dulles do Eisenhowera, 7 stycznia 1959, ibidem, VI. 347.
159 Ten pamiętny epizod pojawił się w 1992 roku w pierwszej części filmu dokumentalnego BBC, The Cuban Missile Crisis. ifto Rzmowa Eisenhower-Herter, 18 kwietnia 1959, PRUS: 1958-60, VI. 475.

161 Memorandum Nixona, 19 kwietnia 1959, ibidem, 476. Podobna ocena Departamentu Stanu z 23 kwietnia 1959 roku ibidem, 482-3.
162 Zob. Waltz, Tbeory of InternationalPolitics, op. cit., s. 125-126; oraz Stephen Walt, The Origins ofAlliances, Ithaca: Cornell University Press 1987, s. 17-33.
163 Quirk, Fidel Castro, op. cit., zwł. ss. 26-30, 54, 64, 160, 182. O zamiłowaniu Castro do gry w baseball zob. ibidem, ss. 199-201, 260; także Paterson, Contesting Castro..., op. cit., s. 49-51.
164 Wedle jednej, zapewne apokryficznej, relacji z tego okresu Castro, mając zdecydować, kto obejmie Bank Kubański, spytał swoich doradców, czy jest wśród nich ekonomista. Guevara podniósł rękę i Castro powierzył mu bank. Później Fidel zauważył: “Nie wiedziałem, że jesteście ekonomistą". “Och - odparł Che - myślałem, że powiedzieliście: komunistą". To znamienne, że historia ta powtórzona została na posiedzeniu Narodowej Rady Bezpieczeństwa w dniu 10 marca 1960 roku (FRUS: 1958-60, VI. 836); ale przytoczył ją także Gromyko, Memoirs, op. cłt., s. 183.
!65 Opieram się tutaj na analizie Quirka, Fidel Castro, op. cit, s. 247-248; ale zob. też Khrushcbev Remembers, op. cit., s. 541-542.
i66 Hough, The Stmgglefor the Third World..., op. cit., s. 72.
16? Khriishchev Remembers, op. cit., s. 540. Zob. też Dinerstein, The Making of a Missile Crisis..., op. cit., s. 36-47; Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 290-291; oraz Paterson, Contesting Castro..., op. cit., ss. 28, 33, 71-72, 107-108, 142-146.
168 Quirk, Fidel Castro, op. cit., ss. 273-274, 290-292; także Khrushchev Remembers, op. cit., s. 541-543.
169 Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 292.
170 Cyt. ibidem, s. 294.
171 Eisenhower do Harolda Macmillana, 11 lipca 1960, FRUS: 1958-60, VI. 1003.
172 Rusk, AsISawIt, op. cit., s. 245. Zob. też Richarcl Reeves, President Kennedy: Profile of Power, Nowy Jork 1993, s. 105.
173 Herter do Selwyna Lloycla, 21 lutego 1960, FRUS: 1958-60, VI. 806.
174 5412 memorandum Komitetu, A Program of Covert Action Against the Castro Regime, 16 marca 1960, ibidem, 850-851.
175 Eisenhower do Macmillana, 11 lipca 1960, ibidem, 1002-3.
176 Macmillan do Eisenhowera, 22 lipca 1960, ibidem, 1005.
177 Zob. Kyle, Suez, op. cit., s. 257.
178 Dinerstein, The Making of a Missile Crisis..., op. cit., ss. 82, 91; także Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 321-322; oraz Smith, The Last Years ofthe Monroe Doctrine..., op. cit., s. 100-101.
179 Hough, The Stmggle for the Third World..., op. cit., s. 156-162.
180 Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 334-338, zamieszcza barwną relację. Reminiscencje Chruszczowa w: Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 477-479.

181 Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 339-342. Uwaga Gromyki w: Memoirs, op. cit., s. 158.
182 Wyjątki z przemówienia Chruszczowa w: Alvin Z. Rubinstein, red., The Foreign Poli-
cy ofthe Souiet Union, Nowy Jork 1972, s. 266-269. i»3 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 60-61.
184 Public Papers ofthe Presidents: John F. Kennedy, 1961, Waszyngton: Government Prin-ting Office 1962, s. 22-23.
185 Zob. Beschloss, The Crisis Years,.., op. cit., s. 63; także Gaddis, Strategies ofContain-ment..., op. cit., s. 198-199.
424

186 w w Rostow, The Stages of Economic Growth: A Non-Communist Manifesto, Cambridge: Cambridge University Press 1960, zwł. s. 162-164. Ostra krytyka lansowanej w latach pięćdziesiątych “teorii rozwoju" w: D. Michael Shafer, Deadly Paradigms: The Failure ofU.S. Counterinsurgency Policy, Princeton: Princeton University Press 1988.
187 Podstawowym opracowaniem jest od dawna Peter Wyden, n e Bay ofPigs: The Untold Story, Nowy Jork 1979. Ale zob. też Richard M. Bissell, Jr., Jonathan E. Lewis, Frances T. Pudło, Reflections of Cold Warrior: Prom Yalta to the Bay ofPigs, New Haven: Yale University Press 1996, s. 152-199.
188 Cyt. za: Reeves, President Kennedy..., op. cit., s. 163-165.
189 Zob. rozclz. V.
!9Q Khrusbchev Remembers, op. cit., s. 545-546. Zob. też Khrushcheu Remembers: The Last
Testament, op. cit., s. 509-511; oraz Khnishchev Remembers: The Glasnost Tapes, op.
cit., s. 170.
191 Ghost of a Kennedy-C.LA. Plot Has Come Back to Haunt Clinton, “New York Times", 30 października 1994. Zob. też Tim Weiner, Keeping the Secrets That Euerybody Know, ibidem; oraz, na temat administracji Kennedyego i Gujany Brytyjskiej, Arthur M. Schlesinger, Jr., A Thousand Days: John F. Kennedy in the Wbite House, Boston 1965, s. 773-779; także Cary Fraser, Ambiualent Anti-Colonialism.- The United States and tbe Genesis of West Indian Independence, 1940-1964, Westport, Conn.: Greenwood Press 1994, s. 124-202. Jestem także wdzięczny mojej byłej studentce, Jane Sillery, za informacje o tym epizodzie.
192 Z powodów, o których mowa w rozclz. VII.
Rozdział VH
1 J.W. Stalin, Ekonomiczne problemy socjalizmu iv ZSRR, Warszawa 1953, s. 36-38. Jestem wdzięczny za ten cytat Vlaclislavowi Zubokowi i Konstantinowi Pleszakowowi.

2 Cyt. za: WilliamJ. Tompson, Kbrushchei: A Political Life, Nowy Jork 1995, s. 123.
3 Robert S. McNamara, Brian YanDeMark, In Retrospect: ne Tragedy andLessons ofYiet-nam, Nowy Jork 1995, s. XVI. Metaforę o “uodpornieniu" rozwinąłem szerzej w: Stra-tegies ofContainment..., op. cit., s. 223.
4 Śmiała próba wyjaśnienia, jak rodził się ten pogląd, w: Shafer, Deadly Paradigms..., op. cit., zwł. s. 43-132.
5 Zob. Tucker, Stalin in Power..., op. cit., ss. 46-50, 345; także Wohlforth, The Elusive Balance..., op. cit., s. 77-78; oraz Tony Smith, ninking Like a Communist: State and Legitimacy in the Soviet Union, China, and Cuba, Nowy Jork 1987, ss. 24, 45-48.
6 Połłard, Economic Security and the Origins ofthe Cold War..., op. cit., ss. 7-9, 14-16; Gadclis, The United States and the Origim ofthe Cold War..., op. cit., s. 18-22; Hobs-bawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 230-231.
7 Zob. Martin Malia, The Souiet Tragedy: A History of Socialism in Russia, 1917-1991, Nowy Jork 1994, s. 300.
8 Całkowity dochód narodowy Stanów Zjednoczonych, obliczany według ówczesnych kursów, wzrósł ze 126 miliardów dolarów w roku 1941 do 214 miliardów dolarów w 1945 roku. Nawet przy stałym kursie (z 1929 roku) wzrost był imponujący: ze 139 miliardów dolarów do 181 miliardów dolarów (The Statistical History of The United States..., op. cit., s. 139).
9 Malia, The Souiet Tragedy..., op. cit., s. 201-209. Zob. też Ułam, The Communists..., op. cit., s. 6-7.
10 Gaddis, The United States and the Origins oftbe Cold War..., op. cit., s. 12-14.
11 Połłard, Economic Security and the Origins ofthe Cold War..., op. cit., ss. 4, 10-11.
12 Cyt. za: Alfred E. Eckes, Jr., A search for Solvency: Bretton Woods and the International Monetary System, 1941-1971, Austin: University of Texas Press 1975, s. 127.

13 Henry R. Nau, The Mytb of Americas Decline: Leading the World Economy into the 1990s, Nowy Jork: Oxford University Press 1990, s. 38-39; oraz Hobsbawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 270-274. O samej konferencji w Bretton Woods zob. Eckes, A Searchfor Solvency..., op. cit., s. 107-164.
w Ibidem, s. 141.
15 Harriman, Abel, Special Envoy..., op. cit., s. 384. Zob. też Pollard, Economic Security and the Origins ofthe Cold War..., op. cit., s. 51; oraz Thomas G. Paterson, Soviet-Ame-rican Confrontation: Postwar Reconstruction and the Origins of the Cold War, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1973, s. 37-40.

16 Harriman, Abel, Special Envoy..., op. cit., s. 385.
17 Pollard, Economic Security and the Origins ofthe Cold War..., op. cit., s. 50-53. Zob. też, w kwestii radzieckiej pożyczki i Lend-Leaseu, George C. Herring, Jr., Aid to Rus-sia, 1941-1946: Strategy, Diplomacy, and the Origins ofthe Cold War, Nowy Jork: Columbia University Press 1973-
18 Memorandum z 26 grudnia 1945 roku, zamieszczone w: James i Marzenna James, The Origins ofthe Cold War: Some New Documents, "Historical Journal" 37 (1994), s. 620-621.
19 Memorandum radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych z 29 grudnia 1945 roku, ibidem, s. 619. Dokument ten podnosi także możliwość, że Związek Radziecki, gdyby zdecydował się uczestniczyć, mógłby stać się odpowiedzialny za długi innych państw członkowskich i utracić kontrole nad wniesionym przez siebie złotem.
20 Zob. Eckes, A Searchfor Solvency..., op. cit., s. 141-146.
21 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 292-293.
22 Ibidem, s. 293. W swym telegramie Kennan odpowiadał na inne pytanie Departamentu Stanu, dotyczące konsekwencji wyborczej mowy Stalina z 9 lutego 1946 roku. Z całą pewnością jednak miał na myśli pytanie o Bretton Woods. Odnośna dokumentacja w: FRUS: 1946, VI. 696 n.
23 Kennan do Byrnesa, 22 lutego 1946, ibidem, 703.
24 Nau, The Myth of Americas Decline..., op. cit., s. 89-91- Zob. też Acheson, Present at
the Creation..., op. cit., s. 725-728. 2? O wpływie konferencji w Bretton Woods na plan Marshalla zob. Cohen, America in
the Agę of Soviet Power..., op. cit., s. 42. Radziecka reakcja na plan Marshalla została
omówiona w rozdz. II.
26 Malia, The Soviet Tragedy..., op. cit., s. 300.
27 Peter R. Beckman, World Politics in the Tiventieth Century, Englewood Cliffs, NJ 1984, ss. 209, 236, 284. Udział Związku Radzieckiego w światowej produkcji stali wzrastał w tych latach z 12 do 17 i do 20 procent. Zob. też Hobsbawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 258.
28 Nau, The Myth of Americas Decline..., op. cit., s. 39. Zob. też Lunclestacl, The American "Empire"..., op. cit., s. 62-65; oraz David P. Calleo, Sińce 1961: American Power in a New World Economy, w: William H. Becker, Samuel F. Wells, Jr., red., Economics and World Power: Ań Assessment of American Diplomacy Sińce 1789, Nowy Jork: Columbia University Press 1984, s. 391-393.
29 Zapożyczyłem te metaforę o "konserwacji" od Freda L. Błocka, The Origins of International Economic Disorder: A Study of United States International Monetary Policyfrom World War II to the Present, Berkeley: University of California Press 1977, ss. 4, 6.

3« Eckes, A Search ofSoluency..., op. cit., s. 237-271; Robert Solomon, The International Monetary System, 1945-1976: Ań Insiders View, Nowy Jork 1977, s. 176-215.
31 Zob. Crockatt, TheFifty Years War..., op. cit., s. 11-13.
32 Przedmowa do francuskiego i niemieckiego wydania pracy Imperializm: Wyższa forma kapitalizmu, w: Robert C. Tucker, The Lenin Anthology, Nowy Jork 1975, s. 207. Zob. też Wohlforth, The Elusive Balance..., op. cit., ss. 67, 77-78.
33 Daniels, red., A Documentary History of Communism, op. cit., II., s. 137-138.
426
f

34 Yladimir O. Pechatnov, The Big Three Ąfter World War II: New Documents on Souiet Tbinking About Postwar Relations with the United States and Great Britain, CWIHP Working Paper 13 (czerwiec 1995), zwł. s. 18-19. Zob. też raport ambasadora Mikołaja Nowikowa, U.S. Foreign Policy in the Postwar Period, 27 września 1946, w: Jensen, red., Origins of the Cold War..., op. cit., ss. 11, 13.
35 O “alternatywie" Vargi zob. Wohlforth, The Elusive Balance..., op. cit., s. 77-78.
36 Stalin, Ekonomiczne problemy socjalizmu iv ZSRR, op. cit., s. 39-40. Zob. też Richter, KhrushchevsDouhle Bind..., op. cit., s. 32-33. Nowa, lecz niezbyt przekonująca interpretacja w: Hobsbawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 232-233.
37 Kennan do Byrnesa, 22 lutego 1946, PRUS: 1946, VI. 701. Zob. też Wohlforth, The Elu-siue Balance..., op. cit., s. 95-99. Co znamienne, Kennan wiązał ten problem zarówno z charakterem narodowym Rosjan, jak i z cechami osobowości samego Stalina oraz z istotą ideologii marksistowsko-leninowskiej. “Lekceważenie przez Rosjan prawdy obiektywnej - a właściwie ich niewiara w jej istnienie - sprawia, że traktują oni wszystkie uznane fakty jako narzędzia służące do osiągnięcia takiego lub innego ukrytego celu".
38 Divine, Second Chance..., op. cit., to nadal najlepsze ogólne opracowanie.
39 Wohlforth, The Eluswe Balance..., op. cit., s. 78-79. Zob. też Hobsbawm, The Agę of Extremes..., op. cit., s. 271.
40 Zob. Smith, Tbinking Like a Communist..., op. cit., s. 54-56; Gaddis, International Relations Tbeory and the End ofthe Cold War, “International Security" 17 (zima 1992/3), s. 38.
41 Wohlforth, The Eluswe Balance..., op. cit., ss. 60-61, 65.
42 Lundestad, The American “Empire"..., op. cit., s. 54-56, wysuwa taką tezę. Zob. też McCormick, Americas Half-Century..., op. cit., s. 46-53-
43 Błock, The Origins of International Economic Disorder..., op. cit., s. 12-14; Smith, America s Mission..., op. cit., s. 163.

44 Jeden z moich studentów, S. David Broscious, zwrócił uwagę na stopniowe przechodzenie od priorytetów ekonomicznych do geopolitycznych w powojennej strategii amerykańskiej {Prom “Peace and Prosperity" to “Peace and Security": The Marshall Plan and the Ideological Shift within U.S. Foreign Policy, 1947-1948, referat na doroczny zjazd Stowarzyszenia Historyków Amerykańskich Stosunków Zagranicznych, 1995).
45 Pollard, Economic Security and the Origins ofthe Cold War..., op. cit., s. 156-161; Lundestad, The American “Empire"..., op. cit., s. 72-73; Hobsbawm, TheAgeofExtremes..., op. cit., s. 275-276; Kapłan, The United States and NATO: The Formatwe Years, op. cit., s. 181; oraz Alfred E. Eckes, Jr., Opening AmericasMarket: U.S. Foreign TradePolicy Sińce 1776, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1995, zwl. s. 157-177.
46 Smith, AmericasMission..., op. cit., s. 172. Zob. też, o giętkim stanowisku Amerykanów w odniesieniu do planu Marshalla, Pollard, Economic Security and the Origins of the Cold War..., op. cit., s. 133-136; Nau, The Myth of Americas Decline..., op. cit., s. 103-106; oraz Hogan, The Marshall Plan..., op. cit., ss. 434-435, 443-445.
47 Smith, AmericasMission..., op. cit., s. 160-163.
48 Lundestad, The American “Empire"..., op. cit., s. 65. 4? Wohlforth, The Eluswe Balance..., op. cit., s. 80.
50 Lub, jak ujął to Tony Smith w odniesieniu do Niemiec Zachodnich, “najsilniejszym czynnikiem zewnętrznym działającym na szkodę socjalistów... nie byli Amerykanie, lecz Rosjanie" (AmericasMission..., op. cit., s. 172). Zob. też Jean Edward Smith, Lu-cius D. Clay..., op. cit., s. 276.
51 Milward, The Reconstmction of Western Europę..., op. cit., wysuwa taką tezę w odniesieniu do Europy. Ale zob. też Hobsbawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 275-276, który kwestionuje ją tak dla Europy, jak i Japonii.
52 Kwestię tę postawił zarówno Kennedy, The Rise and Fali of the Great Powers..., op. cit., s. 432, jak i jeden z jego najbardziej zaciętych krytyków, Joseph S. Nye, Jr., Bound to Lead: The Changing Naturę of American Power, Nowy Jork 1990, s. 72-73.

53 Hogan, The Marshall Plan..., op. cit., s. 431-432.
54 Cyt. za: Daniels, red., A Documentary History of Communism..., op. cit., II, s. 172.
55Więcej na ten temat w rozdz. V. Zob. Doyle, Kant, Liheral Legacies, and Foreign Affairs, op. cit., ss. 205-235, 323-353;
oraz Bruce Rassett, Grasping the Democratic Peace: Principles for a Post-Cold War
World, Princeton: Princeton University Press 1993.

56 Doyle, Ań International Liberal Communtty, w. Graham Allison, Gregory Treverton, red., Rethinking Americas Security: Beyond the Cold War to New World Order, Nowy Jork 1992, s.330-331.
57 Smith, Americas Mission..., op. cit., s. 286-287. Zob. też Leffler, A Preponderance of Power..., op. cit., s. 52-53.
58 Więcej na ten temat w rozclz. VIII.
59 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 369; Gacklis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 30-
-31; Miscamble, George F. Kennan..., op. cit., s. 348-349.
60 Smith, Americas Mission..., op. cit., s. 155. Zob. też interesujący wywód, jak mogłyby potoczyć się wydarzenia, gdyby wpływ Theodorea Roosevelta okazał się silniejszy niż Woodrowa Wilsona, w: Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 30-58.
61 Cyt. za: Smith, Lucius D. Clay..., op. cit., s. 332. O kontaktach Claya z prasą zob. ibidem, ss. 365-366, 369-370.
62 D. Clayton James, The Years o/MacArtbur: Triumph and Disaster, 1945-1964, Boston 1985, s. 281-285.
63 Cyt. za: Smith, Americas Mission..., op. cit., s. 146.
64 Ibidem, s. 148-151.
(* Szerzej na ten temat w: David Hickett Fisher, Albion s Seed: Four British Folkways in America, Nowy Jork: Oxford University Press 1989. Innym sposobem patrzenia na Stunde Null jest potraktować to zjawisko jako sytuację "wyczulonego uzależnienia od
-warunków wyjściowych" - by posłużyć się terminologią z dziedziny teorii chaosu -w której nawet niewielka zmiana na początku procesu może znacząco wpłynąć na jego dalszy przebieg. Dokładne omówienie w: Gleick, Chaos: Making a New Science, op. cit., s. 11-31.
66 Hugh Thomas, Conąuest: Montezuma, Cortez, and the Fali of Old Mexico, Nowy Jork 1993, znakomicie opisuje ten moment. Ale zob. też James, MacArthur: Triumph and Disaster..., op. cit., s. 4.
67 Zob. Reinhold Wagnleitner, Coca-Colonization and the Cold War: The Cultural Mission ofthe United States in Austria after the Second World War, Chapel HIll: Universi-ty of North Carolina Press 1994; zob. też, na temat okresu międzywojennego, Frank Costigliola, Awkward Dominion: American Political, Economic, and Cultural Rela-tions with Europę, 1919-1933, Ithaca: Cornell University Press 1984.
68 Zob. rozdz. II.
69 David P. Calleo, Beyond American Hegemony: The Future of the Western Alliance, Nowy Jork 1987, s. 28-39, podsumowuje obawy Kennana, wiążąc je, w interesujący sposób, ze stanowiskiem Roberta A. Tafta. Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 167. Kapłan, The United States and Nato: The Formatwe Years, op. cit., ss. 11, 100-101, 181.

72 Kunz, The Economic Diplomacy ofthe Suez Crisis, op. cit., to najlepsze obecnie opracowanie.
73 Trzej historycy, którzy zwrócili uwagę na odniesienia do amerykańskich federalnych struktur konstytucyjnych, to: Kapłan, The United States and NATO: The Formatwe Years, op. cit., ss. 60-61, 178; May, The American Commitment to Germany..., op. cit., s. 458-460; oraz Geir Lundestad, The United States and European Integration, 1945-
-1995, w przygotowaniu.
74 Zaczerpnąłem te idee przede wszystkim z: Thomas Risse-Kappen, Cooperation Among Democracies: The European Influence on U.S. Foreign Policy, Princeton: Princeton

University Press 1995, s. 12-41. Ale zoh. też John Gerard Ruggie, International Regi-mes, Transactions, andChange-. Embedded Liberalizm in the Postwar Economic Order, w: Stephen D. Krasner, red., International Regimes, Ithaca: Cornell University Press, 1983, zwł. s. 198-199; nieco.podobne wnioski - choć wyciągnięte przy użyciu innych metod analizy - w: Kissinger, Dyplomacja, op. cit, ss. 83, 88-89, 107-108.
75 Lawrence S. Kapłan, NATO and the United States: The Enduring Alliance, Nowy Jork 1994, ss. 24, 28-29, 37, 47. Zob. też May, The American Commitment to Germany..., op. cit., s. 455-456.
76 Zob. rozdz. V. Lundestacl, The United States andEuropean Integration..., op. cit., s. 32-33, wykazuje, jak chłodny był początkowo stosunek administracji Trumana do idei Europejskiej Wspólnoty Obronnej.
77 Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 159.
78 Risse-Kappen, Cooperation Among Democracies..., op. cit., s. 42-82, analizuje dokładnie ten przypadek.
79 Kwestie to omówione zostały szerzej w rozdz. III i IV oraz w: Kapłan, NATO and the United States: The Enduring Alliance, op. cit., ss. 64-65, 67-68.
80 Philip Nash, The Other Missiles of October: Eisenhower, Kennedy, and the Jupiters in Europę, 1957-1963, praca doktorska, Ohio University, 1994.
81 Zob. Kapłan, The United States and NATO: The Formative Years, op. cit., s. 14-29.
82 Stuart A. Kauffman, The Origins of Order: Self-Organization and Selection in Evolu-tion, Nowy Jork: Oxford University Press 1993. Zob. też M. Mitchell Waldrop, Com-plexity: The Emerging Science at the Edge of Order and Chaos, Nowy Jork 1992, s. 275-323.
8- Kapłan, The United States and NATO: The Formatwe Years, op. cit., s. 52-58. Nie opublikowana jeszcze praca Lunclestada, The United States and European Integration, 1945-1995, jest najlepszym znanym mi opracowaniem na temat polityki amerykańskiej w tym regionie i jej skutków.
84 Young, Cold War Europę..., op. cit., s. 28-53, zawiera dobre omówienie.

85 Dulles do Macmillana, 10 grudnia 1955, FRUS: 1955-57, iv. 363. Jestem wdzięczny
Geirowi Lundestacl owi za te informacje. «6 Zob. rozdz. II.
87 Zob. rozdz. V.
88 Gibiansky, Problems of East European International Political Structuring..., op. cit., s. 53.
89 Paul Marer, Soviet Economic Policies in Eastern Europę, w: John P. Hardt, red., Reo-rientation and Commercial Relations ofthe Economies of Eastern Europę, Waszyngton: Government Printing Office 1974, s. 136. Zob. też George Schopfin, The Stalinist Expe-rience in Eastern Europę, "Survey: A Journal of East and West Studies" 30 (październik 1988), s. 126-128.
90 Goncharov i inni, Uncertain Partners..., op. cit., s. 121-129. Zob. też Shu Guang Zhang, The Collapse of Sino-Soviet Economic Cooperation, 1950-1960: A Cultural Explanation, s. 13-17, oraz Yang Kuisong, On the Causes of the Changes in Mao Zedongs View ofthe Soviet Union, s. 15-17, referaty na konferencję CWIHP "The Cold War in Asia", Uniwesytet w Hongkongu, styczeń 1996.
91 Stalin do Sztykowa, 30 stycznia 1950, CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 9.
92 Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 229. Zob. też ibidem, s. 1-2; jak również Malia, The Soviet Tragedy..., op. cit., ss. 317-320, 328; oraz Richter, Khmshchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 56.
93 Ułam, The Communists..., op. cit., s. 108-112; także Richter, Khrushchevs Duohle Bind..., op. cit., s. 32. O radzieckiej reakcji na zamieszki w Berlinie Wschodnim zob. raport z 24 czerwca 1953 roku, przygotowany przez W. Sokołowskiego, W. Siemiono-wa i P. Judina dla Mołotowa ł Bułganina, CWIHP "Newsletter" 5 (wiosna 1995), ss. 10, 17-21; jak również odnośny komentarz Christiana Ostermanna.

94 Zob. Malia, The Soviet Tragedy..., op. cit., s. 328; także Knight, Berta..., op. cit., s. 234;
oraz Goldgeier, Leadersbip Style and Souiet Foreign Policy..., op. cit., s. 17-21.
9=5 Tompson, Kbrushchev..., op. cit., ss. 122, 184.
96 Ibidem, s. 151. Zob. też Fedor Burlatsky, Khrushchev and the First Russian Spring, Londyn 1991, ss. 82-83, 139-143, 145-149; Malia, The Soviet Tragedy..., op. cit., s. 330-334; oraz Donald Filtzer, The Khrushchev Era: De-Stalinization and the Limits of Reform in the USSR, 1953-1964, Londyn 1993, s. 38-57.
97 Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 267.
98 Khrushchev Rememhers, op. cit., s. 422.
99 Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 130-131; Ułam, The Communists..., op. cit.,

s. 114-118. łon Khrushchev Rememhers, op. cit., s. 380.
101 Czou En-laj do Mao Tse-tunga, 24 stycznia 1957, CWIHP “Bułletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 153.
102 Khrusbchev Rememhers, op. cit., ss. 373, 517. Zob. też Ułam, The Communists..., op. cit., s. 120-125.
K)3 Khrushchev Rememhers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 72-80, zawiera najpełniejszą relacje; ale zoli. też Khrushchev Rememhers: TJje Last Testament, op. cit., ss. 220-221, 493; a także, o słabnącej pozycji Mołotowa, Richter, Khrusbchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 64-68.
«>4 Zob. rozdz. V.
105 M. Steven Fish, After Stalin s Deatb: The Anglo-American Debatę Over a New Cold War, “Diplomatic History" 10 (jesień 1986), s. 333-355. Ale zob. też Gadclis, The Unexpec-tedJohnFosterDulles, w: Immerman, red., John FosterDulles and the Diplomacy of the Cold War, op. cit., s. 67-71.
«6 Zob. rozdz. VIII.
107 Smith, ThinkingLikea Communist..., op. cit., s. 43-48; także Theodore S. Hamerow, From the Finland Station: The Graying ofReuolution in the Twentieth Century, Nowy Jork 1990, s. 166; oraz Goldstein, Nationalism and Internationalism..., op. cit., s. 230-231.
108 Powtarzam za: Constantine V. Pleshakov, Reform Yersus Revolution: Khrushchev Deals with China, nie opublikowany referat na konferencje o N. S. Chruszczowie, Brown University, grudzień 1994, s. 6-8.
109 Richter, Khrushchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 74. Zob. też ibidem, s. 76.
11(1 Ibidem, s. 102.
111 Khrushcheu Rememhers, op. cit., ss. 375, 382. Przemówienie Chruszczowa O kulcie jednostki i jego następstwach, Warszawa: KC PZPR 1956. Na temat okoliczności ataku Chruszczowa na Stalina zob. Filtzer, The Khrushcheu Era..., op. cit., s. 12-16.
112 Georgi Arbatov, The System: Ań Insiders Life in Souiet Politics, Nowy Jork 1992, s. 49. Zob. też Burlatsky, Khrushcheu and the First Russian Spring, op. cit., s. 63-65.
113 Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 153-161, zawiera dobre podsumowanie Zjazdu. Zob. też Richter, Khrushchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 79-81.
114 Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 567.
115 Zwiezie porównanie Chruszczowa z Gorbaczowem w: Filtzer, The Khrushcheu Era..., op. cit., ss. 1-4, 82-84.
116 Zob. Bernard S. Morris, Communism, Reuolution, and American Policy, Durham: Duke University Press 1987, s. 3-4.
Burlatsky, Khrushcheu and the First Russian Spring, op. cit., s. 132-133. Teza ta sięga oczywiście do Tocqueviłlea i jego analizy przyczyn Rewolucji Francuskiej. Bardziej współczesne ujecie w: Hamerow, From the Finland Station..., op. cit., s. 19-35.

"9 Zob. rozdz. V.
120 Khrushcheu Rememhers, op. cit., s. 382-383. Zob. też Grose, Gentleman Spy..., op. cit., s. 419-427.

121 Protokół 129 z posiedzenia Politbiura KC PZPR, 19, 20 i 21 października 1956, CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 40. Zob. też, o tym i o innych dokumentach z tego okresu, L. W. Gluchowski, Poland, 1956: Kbrusbcbev, Gomulka, and the "Polish October", ibidem, ss. l, 38-49; oraz Mark Kramer, Hungary and Poland, 1956: Khrusb-cbevs CPSU CC Presidium Meeting on EastEuropean Crises, 24 October, 1956, ibidem, ss. l, 50-51. Ogólne tło w: Krystyna Kersten, Polski październik 1956, w. Polska, rok 1956, b. m. 1984.
122 Khrushchei Rememhers: The Last Testament, op. cit., s. 205.
123 Zapiski Antonina Novotnyego z posiedzenia Prezydium KC KPZR, 24 października 1956, CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 54.
124 Ibidem.
125 Cyt. za: Mark Kramer, Khrushchev andEastern Europę: De-Stalinization and Reconso-lidation, referat przygotowany na konferencje o N. S. Chruszczowie, Brown Universi-ty, grudzień 1994, s. 20. Zob. też Burłatsky, Khrushchev and the First Russian Spring, op. cit., s. 85-86; oraz, na temat powstania węgierskiego, Charles Gati, Hungary and Soviet Bloc, Durham: Duke University Press 1986, s. 127-155.
126 Cyt. za: Kramer, Hungary and Poland..., op. cit., s. 51.
127 Ibidem, s. 51-52; Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 168-169.
128 Kramer, Khrushchev and Eastern Europę..., op. cit., s. 26-30. Zob. też Burłatsky, Khru-shchev and the First Russian Spring, op. cit., s. 88-92; oraz szczegółowa współczesną relację w: Micunovic, MoscowDiary, op. cit., ss. 149, 170-174, 394-396.
129 Ibidem, s. 92-93.
130 Khrushchev Rememhers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 125-126.
!3i Richter, Khrushchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 91-92.
!32 Khrushchev Rememhers, op. cit., s. 346-350.
!33 Yasily Sidikhmenov, Stalin and Mao Hearkened [sic] To Us, "New Times International" 5 (luty 1993), s. 31. Korzystałem również z nie opublikowanego referatu M. J. Prozu-mienszczikowa i I. N. Szewczuka, Soviet-Chinese Relations, 1953-1959, przygotowanego na konferencje CWIHP, Moskwa, styczeń 1993.
!34 Khrushchev Rememhers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 142-143. Podobna ocena pojawia się w raporcie dyrektora departamentu dalekowschodniego w radzieckim ministerstwie spraw zagranicznych, Michaiła Zimianina, The Political, Economic, and International Standing ofthePRC, 15 września 1959, w: CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 178.

!35 The Greatest Friendship, 9 marca 1953, w: Michael Y. M. Kau, John K. Leung, red., The Writings ofMao Zedong, i: Septemher 1949-Decemher 1955, Armonk, NY 1986, s. 329.
136 Zapis rozmowy Mao Tse-tunga z przedstawicielami jugosłowiańskich komunistów, Pekin, wrzesień 1956, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 151.
137 Raport radzieckiego ambasadora P. F. Judina na temat rozmowy z Mao, 31 marca 1956, ibidem, s. 165; rozmowa Mao z delegacji} jugosłowiańską, wrzesień 1956, ibidem, s. 149.
138 Li, Prywatne życie..., op. cit., s.110-113.
139 Wykorzystałem tu przede wszystkim wywody o "asynchronizmie" ruchu rewolucyjnego w: Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 214-215. Ale zob. też Hobsbawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 465-468; oraz Frederick C. Teiwes, Establishment and Consolidation oftbe New Regime, w: Roderick MacFarąuhar, John K. Fairbank, red., The Cambridge History ofChina, XIV: The Peoples Republic, pt. 1: The Emergence of Revolutionary China, 1949-1965, Nowy Jork: Cambridge Universi-ty Press 1987, s. 67; jak również relację z wizyty Liu Szao-tsiego w Moskwie w 1949 roku, zamieszczoną w rozdz. III.
i* Zob. rozclz. III.
141 Meisner, Maos China and After..., op. cit., s. 84-163, zawiera dobre omówienie.
142 Przemówienie Mao Tse-tunga o stosunkach chińsko-amerykańskich i chińsko-radziec-kich, 27 stycznia 1957, CWIHP "Bułletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 152.
431

143 Kbrushchei Remembers, op. cit., s. 471; Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 252.
144 Li, Prywatne życie..., op. cit., s. 110.
145 The Greatest Friendship, w: Kau, Leung, red., The Writings ofMao Zedong..., op. cit., i: s. 330. O adaptacji przez Mao modelu radzieckiego do warunków chińskich zob. Tei-wes, Establishment and Consolidation oftbe New Regime, op. cit., ss. 63-67, 129-142.
146 Raport P. F. Juclina na temat rozmowy z Mao Tse-tungiem, 22 lipca 1958, CWIHP "Bul-letin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 155-156.
147 Salishury, The New Emperors..., op. cit., pokazuje, jak łatwo chińscy przywódcy rewolucyjni ulegali imperialnym tendencjom.
148 Li, Prywatne życie..., op. cit., s. 110; także Sidikhmenov, Stalin and Mao..., op. cit., s. 32.
149 Raport Judina, rozmowa z Mao, 31 marca 1956, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (Winter 1995/6), s. 166. Nawet Lenin, oznajmił Mao, mógł popełniać błędy; w końcu "przekreślił i napisał od nowa kilka fragmentów... w swoich własnych

pracach" (ibidem, s. 167; zob. też Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 250-251).
150 Teiwes, Establishment and Consolidation of the New Regime, op. cit., s. 134. Mao utrzymywał później, że pomógł Chruszczowowi rozwiązać kryzys polski w sposób pokojowy. Zob. zapis jego rozmowy z P. F. Judinem z 22 lipca 1958, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 156.
151 Zapis spotkania Gomuiki z Czou En-lajem, 11 stycznia 1957, CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 43. Zob. też raport Czou dla Mao Tse-tunga, 24 stycznia 1957, ibidem, 6 i 7 (zima 1995/6), s. 153-154.
152 Khrushchei Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 254. O podejrzeniach Chru-szczowa zob. ibidem, s. 245-246; także Khrusbcbev Remembers, op. cit., s. 466.
«3 Rozmowa Mao-Judin, 22 lipca 1958, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 155.
154 Yang, On the Causes oftbe Changes in Mao Zedongs View oftbe Soiiet Union, op. cit., s. 27-28.
J55 Li, Prywatne życie..., op. cit., s. 218.
156 Przemówienie Mao wygłoszone 27 lutego 1957 roku, w: Roderick MacFarąuhar, Timo-thy Cheek, Eugene Wu, red., Tlje Secret Speeches of Chairman Mao: From the Hun-dred Flowers to the Great Leap Forward, Cambridge, Mass.: Harvard University Press 1989, s. 131-189. Zob. też: Li, Prywatne życie..., op. cit., s. 194.
157 MacFarąuhar i inni, red., The Secret Speeches ojChairman Mao..., op. cit., s. 201. Więcej na temat tych wydarzeń w: Merle Goldman, The Party and the Intellectuals, w: MacFarąuhar, Fairbank, red., The Cambridge History of China, XIV., op. cit., s. 242-258.
Khrushcheu Remembers, op. cit., s. 467. Li, Prywatne życie..., op. cit., s. 199-200.
Kenneth Lieberthal, The Great Leap Forward and the Split in the Yenan Leadersbip, w: MacFarąuhar, Fairbank, red., The Cambridge History of China, XIV., op. cit., s. 293-359.
Tucker, Stalin in Power..., op. cit., s. 321-323. Zob. też Donald S. Zagoria, The Sino-Soviet Conflict, 1956-1961, Princeton: Princeton University Press 1962, s. 81-82. Kbrushcbev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 273. Zob. też Lieberthal, The Great Leap Forward..., op. cit., s. 484.
163 Liu Siao do ministerstwa spraw zagranicznych, Pekin, 20 października 1958, cyt. za: Zhang, TheCollapseofSino-SovietEconomicCooperation..., op. cit., s. 35. Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit., s. 77-141, zawiera dokładne omówienie radzieckiej reakcji na Wielki Skok Naprzód.
164 Khrushcheu Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 153. Zob. też Khrushcheu Remembers, op. cit., s. 473.
165 Li, Prywatne życie..., op. cit., s. 222-223.

166 Lieberthal, The Great Leap Forward..., op. cii., s. 306.
167 Nicholas R. Larcly, The Chinese Economy Under Stress, 1958-1965, w: MacFarąuhar,
Fairbank, red., The Cambridge History of China, XIV., op. cit., s. 366-367. Zob. też Li,
Prywatne życie..., op. cit., ss. 279, 285-287. i6« Ibidem, 280-281, 293-294. i® Lardy, The Chinese Economy Under Stress..., op. cit., s. 370-372. Zob. też Basil Ashton,
Kenneth Hill, Alan Piazza, Robin Zeitz, Famine in China, 1958-61, "Population and
Development Review" 10 (grudzień 1984), s. 613-645.
170 Opieram to domniemanie na szacunkowej liczbie 17-22 milionów ofiar przedwojennej polityki Stalina, o czym pisałem w rozdz. I, i uznawanej powszechnie liczbie 6 milionów ofiar holocaustu. Daje to łącznie 23-28 milionów ofiar Stalina i Hitlera w porównaniu z 16-27 milionami zmarłych w wyniku gospodarczego eksperymentu Mao.
171 Będzie o tym mowa w rozdz. VII.
172 Cyt. za: John Gittings, Suruey ofthe Sino-Soviet Dispute: A Commentary and Extracts from the Recent Polemics, 1963-1967, Londyn: Oxford University Press 1968, ss. 347, 350.
173 Ibidem, s. 130-131.
174 Cyt. za: Zhang, The Collapse of Sino-Soviet Economic Cooperation..., op. cit., s. 38-39
175 Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 237-239- Zob. też Richter, Khrushchevs Double Bind..., op. cit., ss. 103-105, 127.
176 Burlatsky, Khrushchev and the First Russian Spring, op. cit., s. 130. O ówczesnych radzieckich trudnościach gospodarczych zob. Richter, Khrushchevs Double Bind..., op. cit., s. 127.
177 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 165-167. Inny wymowny przykład to publiczne wezwanie Franklina D. Roosevelta, w maju 1940 roku, do produkcji 50 tysięcy samolotów rocznie, podczas gdy w rzeczywistości produkowano mniej niż jedną dziesiątą tej liczby. Zob. Doris Kearns Goodwin, No Ordinary Time: Franklin and Eleonor Rooseuelt: The Home Front in World War II, Nowy Jork 1994, s. 44-45.
178 Będzie o tym mowa w rozdz. IX.
179 Chang, Friends and Enemies..., op. cit., s. 228-252.
180 Jedynym teoretykiem, który to przewidział, był Jugosłowianin Edward Kardelj. Zob. Burlatsky, Khrushchev and the First Russian Spring, op. cit., 117-118.
181 Allen S. Whiting, The Sino-Soviet Split, w: MacFaąuhar, Fairbank, red., The Cambridge History of China, XIV., op. cit., s. 479-

182 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 466; Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 245-246.
183 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 464.
184 Ibidem, s. 466-467; Li, Prywatne życie..., op. cit., ss. 217, 219, 263- Chruszczow nie dał jednak po sobie poznać, że czuje się obrażony, i sam stosował później te metodę wobec odwiedzających go dygnitarzy zachodnich.
185 Doskonałe wprowadzenie do gaullistowskiego myślenia w: Philip H. Gordon, A Cer-tain Idea of France: French Security Policy and the Gaullist Legacy, Princeton: Prince-ton University Press 1993, zwł. s. 3-22. O znaczeniu osobistych animozji w stosunkach chirtsko-radzieckich zob. Yang, On the Causes ofthe Changes in Mao Zedongs View of the Soviet Union, op. cit., s. 6-7; oraz William Taubman, Khrushchev vs. Mao: A Preli-minary Sketch ofthe Role of Personality in the Sino-Soviet Dispute, referat przygotowany na konferencje CWIHP “The Cold War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996.
186 Michael M. Harrison, The Reluctant Alfy: France and Atlantic Security, Baltimore: Johns Hopkins University Press 1981, s. 134-168.
187 Gordon, A Certain Idea of France..., op. cit., s. 79-160.
iss Podobnej metafory użył wcześniej John Foster Dulles, WarorPeace, Nowy Jork 1950, s. 242.
433

189 Kbrushchev Remembers, op. cit., s. 477.
!90 Zarówno Hobsbawm, The Agę of Extremes..., op. cit., ss. 250-251, 259, 398-400, jak i Crockatt, The Fifty Years War..., op. cit., s. 12-13, podkreślają znacznie przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych jako zasadniczego punktu zwrotnego w historii zimnej wojny.
Rozdział VHI
1 Cyt. za: Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit., s. 37.
2 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 26 stycznia 1956, FRUS: 1955-57, XX. 297.
3 Zob. np. Philip E. Mosely, The Kremlin and World Politics: Studies in Soviet Policy and Action, Nowy Jork 1960; oraz Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit.
4 Zob. rozclz. IV.
5 Tezę, iż koniec zimnej wojny stał się funkcjonalnym, lecz pokojowym odpowiednikiem trzeciej wojny światowej, rozwinął John Mueller, Quie,t Cataclysm: Reflections on the Recent Transformation of World Politics, Nowy Jork 1995, zwł. s. 1-3.
6 George F. Kennan, The Sources of Soviet Conduct, “Foreign Affairs" 25 (lipiec 1947), s. 580.

7 Dulles, War orPeace, op. cit., s. 242. Zob. też przemówienie Dullesa w Dallas, 27 października 1956, "Department of State Bulletin" 35 (5 listopada 1956), s. 695-699.
8 Robert A. Divine, Foreign Policy and U.S. Presidential Elections: 1952-1960, Nowy
Jork 1974, ss. 32-36, 50-56. y Nową strategie omówiłem szczegółowo w: Gaddis, Strategies of Containment..., op.
cit., s. 127-163. Interesujące porównanie ze strategicznym oszustwem Chruszczowa w:
McDougall, The Heavens and theEarth..., op. cit., s. 265-269.
10 Cyt. za: Rhodes, DarkSun..., op. cit., s. 510.
11 Sakharov, Memoirs, op. cit., s. 175.
12 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 305.
!3 Przemówienie Eisenhowera na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, 8 grudnia 1953, Public Papers of the Presidents of the United States: Dwight D. Eisenhower, 1953, Waszyngton: Government Printing Office 1960, s. 817.
14 Zob. Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 229, 239-240; także, o Hiroszimie, Da-vid Callahan, Dangerous Capabilities: Paul Nitze and the Cold War, Nowy Jork 1990, s. 50-51.
15 Cyt. za: Rhodes, DarkSun..., op. cit., s. 508-509.
16 Cyt. za: Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 305.
17 Cyt. ibidem, s. 314.
18 Cyt. ibidem, s. 314.
19 Wyjątkiem był radziecki minister obrony i późniejszy premier, Nikołaj Bułganin, któremu we wrześniu 1954 roku, podczas próbnej eksplozji zrzuconej z samolotu bomby, podmuch zwiał z głowy kapelusz. Obecni byli również chińscy generałowie Peng Te-huai i Czu Te. (Ibidem, s. 323).
20 Nuel Pharr Davis, Lawrence and Oppenbeimer, Nowy Jork 1968, s. 258. Istnieją różne wersje wspomnianej rozmowy Truman-Oppenheimer. Zob. np. Thejournals of David E. Lilientbal, II: The Atomie Energy Years, Nowy Jork 1964, s. 118; także Merle Miller, Plain Speaking: Ań Oral Biography ofHarry S. Truman, Nowy Jork 1974, s. 228. O stosunku Trumana do broni nuklearnej jest mowa w rozdz. IV.
21 Sakharov, Memoirs, op. cit., s. 192-195.
22 Charles Critchfiekl, cyt. za: Rhodes, DarkSun..., op. cit., s. 543. O postępowaniu przeciwko Oppenheimerowi zob. ibidem, s. 530-559; także Bundy, DangerandSurvival..., op. cit., s. 305-318.

23 Ibidem, s. 541-543; także Robert A. DMne, Blowing on the Wind: The Nuclear Test Bań Debatę, 1954-1960, Nowy Jork: Oxford University Press

1978, s. 3-35; oraz Spencer Weart, Nuclear Fear- A History oflmages, Cambridge, AJass.: Harvard University Press 1988, s. 183-214.
24 Konferencja prasowa, 24 marca 1954, Eisenhower Public Papers: 1954, op. cit., s. 346.
25 l kwietnia 1954 roku na łamach “New York Times" i “Washington Post" ukazały się obszerne relacje z konferencji prasowej Eisenhowera i Straussa z 31 marca.
26 Dziennik Hagertyego, 31 marca i l kwietnia 1954, w: Robert H. Ferrell, red., The Dia-ry of James C. Hagerty: Eisenhower in Mid-Course, 1954-1955, Bloomington: Indiana University Press 1983, ss. 36, 39.
27 Zob. Rhodes, Dark Sun..., op. cit., fotografia 76. DMne opisuje międzynarodową reakcję na próbę BRAYO w: Blowing on the Wind..., op. cit., s. 6-35.
28 Zapis rozmowy Eisenhowera z przywódcami kongresowymi, 14 lutego 1956, PRUS: 1955-57, XIX. 198.
29 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 8 grudnia 1955, ibidem, 172.
30 Churchill do Eisenhowera, 9 marca 1954, w: Boyle, red., The Churchill-Eisenhower Correspondence..., op. cit., s. 122-124. O wcześniejszym pozytywnym stosunku Chur-chilla do “atomowej dyplomacji" zob. rozclz. IV.
31 Eisenhower do Churchilla, 19 marca 1954, w: Boyle, The Churchill-Eisenhower Correspondence..., op. cit., s. 125.
32 Zob. podsumowujący esej Boylea, ibidem, s. 211-213; także Fish, Ąfter Stalins Death..., op. cit., s. 333-355.
33 Raport zespołu konsultantów Departamentu Stanu, Armaments and American Policy, styczeń 1953, PRUS: 1952-54, II. 1066. Więcej na temat tego raportu w: Bundy, Dan-ger and Survival..., op. cit., s. 288-289.
34 Przemówienie Eisenhowera na forum Zgromadzenia Ogólnego ONZ, 8 grudnia 1953, Eisenhower Public Papers: 1953, op. cit., s. 817.
35 Dziennik Jamesa Hagertyego, 27 lipca 1954, PRUS: 1952-54, XV. 1844-5. “Żal mi staruszka - oświadczył wcześniej Eisenhower Hagertyemu. - Chce zjednoczyć swój kraj, a my nie możemy mu pozwolić rozpocząć w tym celu wojny. Konsekwencje byłyby zbyt straszne". (Ibidem, 1839).
36 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 3 grudnia 1954, ibidem, II. 804-5. Zob. też zapisy w dzienniku Hagertyego z dnia 3 i 4 stycznia oraz l lutego 1955, PRUS: 1955-57, XIX. 3-6, 39-40.
37 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 4 sierpnia 1955, ibidem, 101.
38 Przemówienie Dullesa przed Radą ds. Stosunków Zagranicznych, 12 stycznia 1954, “Department of State Bulletin" 30 (25 stycznia 1954), s. 107-110. O okolicznościach wygłoszenia i konsekwencjach mowy Dullesa zob. Bundy, Danger and Suruiual..., op. cit., s. 255-260; Gadclis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 145-161; oraz H. W. Brands, The Agę of Yulnerability: Eisenhower

and the National Insecurity State, “American Histo-rical Review" 94 (październik 1989), s. 972-973.
39 Zapis rozmowy telefonicznej Dulles-Strauss, 29 marca 1954, PRUS: 1952-54, II. 1379-80.
40 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 6 maja 1954, ibidem, 1428.
41 Memorandum Dullesa, Basic National Security Policy (Suggestions of the Secretary of State), ibidem, 773. Więcej o ewolucji poglądów Dullesa na temat broni nuklearnej w: Gaddis, The United States and the End ofthe Cold War..., op. cit., s. 66-73.
42 Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., ss. 304, 332. Zob. też Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 164-166.
43 Cyt. za: Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 334. Szerzej na temat tego epizodu w: Arnold L. Horelick, Myron Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, Chicago: University of Chicago Press 1966, ss. 19-22, 26-27; Wohlforth, The Eluswe Balance..., op. cit., s. 142-144; oraz Richter, Khrushchevs Double Bind..., op. cit., s. 48-51.
. 435

44 Cyt. za: Yuri Smirnov, Vladislav Zubok, Nuclear Weapons after Stalin s Death: Moscow Enters the H-Bomb Agę, CWIHP “Bulletin" 4 (jesień 1994), 14-15. Zob. też, na temat wpływu stanowiska Malenkowa, Zubok, Pleshakov, Inside the Kremliris Cold War..., op. cit., s. 169.
45 Cyt. za: Heikal, The Sphinx and the Commissar..., op. cit., s. 129. Zob. też Holloway, Stalin i bomba..., op. cit., s. 335.
46 Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 26; Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 143.
47 Zapisy rozmów Eisenhower-Bułganin i Eisenhower-Żukow, 18 i 20 lipca 1955, FRUS: 1955-57, V. 376, 413.
48 Cyt. za: Michael R. Beschloss, Mayday: Eisenhower, Khrushchev and the U-2 Affair, Nowy Jork 1986, s. 102.
49 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 438.
50 Przemówienie Eisenhowera na forum ONZ, 8 grudnia 1953, Eisenhower Public Papers-. 1953, op. cit., s. 816.
51 Dziennik Hagertyego, 3 stycznia 1955, FRUS: 1955-57, XIX. 4. Zob. też zapis w dzienniku Hagertyego z l lutego 1955, ibidem, 40; oraz, na temat tendencji urzędników wyższego szczebla, by kłaść większy nacisk na nuklearne niebezpieczeństwo niż na nuklearne odstraszanie, Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 380.
52 Raport (Killiana) Zespołu Ekspertów ds. Możliwości Technologicznych, 14 lutego 1955, cyt. za: Brands, The Agę ofYulnerability..., op. cit., s. 974.
53 Dziennik Eisenhowera, 23 stycznia 1956, FRUS: 1955-57, XIX. 187.

54 Zapis spotkania Eisenhowera z sekretarzami stanu i obrony oraz z przewodniczącym Komisji ds. Energii Atomowej, 23 stycznia 1956, ibidem, 189; protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 26 stycznia 1956, ibidem, XX. 297.
55 Sprawozdanie Komitetu Centralnego na XX Zjazd KPZR, luty 1956, w: Daniels, red., A Documentary History of Communism, op. cit., II: s. 225. Zob. też Wohlforth, The Eluswe Balance..., op. cit., s. 144-145; Richter, Khrushchevs Double Bind..., op. cit., s. 80; oraz Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 184-185.
56 Oświadczenie dołączone do raportu Głównego Komitetu Doradczego, 30 października 1949, FRUS: 1949, i. 570-571. Hershberg, James B. Conant..., op. cit., s. 470-478, dokładnie omówił stanowisko Conanta i jego wpływ.
57 Memorandum Kennana, The International Controlof Atomie Energy, 20 stycznia 1950, FRUS: 1950, i. 39.
5» Bradley do Louisa Johnsona, 23 listopada 1949, FRUS: 1949, i. 595-596. Zob. też Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 206-209; Rhodes, DarkSun..., op. cit., ss. 387, 397-398; oraz Rosenberg, American Atomie Strategy and the Hydrogen Bomb..., op. cit., s. 62-87. W tym punkcie poglądy Bradleya zbieżne były z poglądami Bernarda Brodieego. Zob. Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 6-7.
5y O wpływie Conanta na treść raportu NSC-68 zob. Hershberg, James B. Conant..., op. cit., s. 499-502. Zob. też, na temat decyzji o budowie bomby H ogólnie, Herbert F. York, The Aduisors: Oppenheimer, Teller, and the Superhomb, San Francisco 1976, s. 41-74.
60 protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 25 marca 1954, FRUS: 1952-
-54, II. 639-641.
61 Zob. np. Gadttis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 129-136.
62 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 23 czerwca 1954, FRUS: 1952-
-54, II. 1469. Zob. też ibidem, 1342.
63 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 24 czerwca 1954, ibidem, 696. Zob. też list Dullesa do Eisenhowera, 8 września 1953, ibidem, 461.
64 “Moglibyśmy powstrzymać pochód Rosjan w głąb Europy, używając broni nuklearnej, choć, rzecz jasna, pociągnęłoby to za sobą śmierć milionów ludzi. Co więcej, moglibyśmy zostać zmuszeni do oddania naszych baz w Europie, a to już byłby cholerny

problem" (protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 26 stycznia 1956, FRUS.- 1955-57, XX. 297).

65 “Prezydent powiedział, że teoria odwetu nie znajduje zastosowania, dopóki nie potrafimy zidentyfikować agresora. W wielu przypadkach agresja sprowadza się raczej do dywersji lub rozpętania wojny domowej w jakimś kraju niż do otwartego ataku na ten kraj. W takich przypadkach trudno jest nam ustalić, przeciwko komu zastosować odwet". (Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 5 sierpnia 1954, FRUS: 1952-54, II. 708.)
66 protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 26 stycznia 1956, FRUS: 1955-
-57, XX. 297.
67 “Stany Zjednoczone nie mogą uchylać się od użycia broni nuklearnej nawet w konfliktach lokalnych, jeśli jej użycie pozwoli szybko i skutecznie powstrzymać agresję, i jeśli, ze względów politycznych i militarnych, jej użycie będzie stanowić najlepszą formę obrony amerykańskiego bezpieczeństwa" (Raport NSC-5501, Basic National Se-curity Policy, zaaprobowany przez Eisenhowera 7 stycznia 1955 roku, ibidem, XIX. 33). O groźbach nuklearnych Eisenhowera podczas pierwszego kryzysu na tle przybrzeżnych wysp zob. Chang, Friends andEnemies..., op. cit., s. 131-142.
68 Zob. Bundy, Danger andSurvival..., op. cit., ss. 278, 283, 285, 377.
69 Carl von Clausewitz, O wojnie, przeł. F. Schoener, Warszawa 1958, t. II, zwł. s. 216-
-219- Zob. też Alan Beyerchen, Clausewitz, Nonlinearity, and the Unpredictability of War, “International Security" 17 (zima 1992/3), zwł. s. 67.
70 Zob. Christopher Bassford, Clausewitz in English: The Reception of Clausewitz in Bri-tain and America, 1815-1945, Nowy Jork: Oxford University Press 1994, s. 157-162.
71 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 7 lutego 1957, FRUS: 1955-
-57, XIX. 416. Zob. też komentarze Eisenhowera na posiedzeniu Narodowej Rady Bezpieczeństwa w dniu 20 grudnia 1956 i 11 kwietnia 1957, ibidem, 381, 473. Bardzo wnikliwe omówienie sprzeczności w wypowiedziach Eisenhowera wraz z ich prawdopodobnym wyjaśnieniem odnoszącym się do Clausewitza w: Peter J. Roman, Eisenhower and The Missile Gap, Ithaca: Cornell University Press 1995, ss. 65, 83-84, 111.
72 Ibidem, s. 70-71. Zob. też Brands, The Agę o/Yulnerability..., op. cit., s. 980-981; oraz Gaddis, The United States and the End ofthe Cold War..,, op. cit., s. 66-73.
73 Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 334-350; Callahan, Dangerous Capabili-ties..., op. cit., s. 155-174; Brinkley, Dean Acheson: The Cold War Years..., op. cit., s. 58-64. Zob. też starsze, lecz nadal wartościowe opracowanie, Richard A. Aliano, American Defense Policy from Eisenhower to Kennedy: The Politics ofChanging Mili-tary Reąuirements, 1957-1961, Athens: Ohio University Press 1975.
74 Trachtenberg, History and Strategy, op. cit., s. 40-42.

75 Opieram się tutaj na pracy mojego byłego studenta, Campbella Craiga, który w swej rozprawie doktorskiej, The Tbermonuclear Reuolution and American Postwar Realism (Ohio University, 1995), bardzo wnikliwie omawia te kwestie. Zob. też Roman, Eisenhower and the Missile Gap, op. cit., s. 86-87.
76 Działało to jednak również w drugą stronę: „Jeśli obecnie nie jesteśmy dostatecznie silni, by zniechęcić Związek Radziecki do ataku nuklearnego, powiedział prezydent, to nie można mieć również pewności, czy dwudziestokrotnie większa siła militarna zdoła skutecznie odstraszyć Rosjan" (protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 21 grudnia 1956, FRUS: 1955-57, XIX. 390).
77 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 27 lutego 1956, ibidem, 211.
78 Zapis rozmowy Eisenhowera z Radforclem i Maxwellem Taylorem, 24 maja 1956, ibidem, 313. Zob. też Burr, Auoiding the Slippery Slope..., op. cit., s. 182.
79 Wohlforth, The Elusive Balance..., op. cit., s. 158; McDougall, The Heavens and the Earth..., op. cit., s. 265-269; Załoga, Target America..., op. cit., s. 159-160; Tompson, Khrushcheu..., op. cit., s. 216-218.

80 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 8 listopada 1956, FRUS: 1955-57, XXV. 419. Korzystałem również z pracy magisterskiej jednego z moich studentów, Jasona Georgea, Adapting to Circumstances: American Policy Toward Eastern Europę, 1953-1956, Ohio University, 1995.
81 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 26 października 1956, FRUS: 1955-57, XXV. 299. Zob. też Stephen E. Ambrose, Eisenhower: The President, Nowy Jork 1984, s. 368.
82 Odnośna dokumentacja w: FRUS: 1955-57, XXV. 305-307, 317-318, 321-322, 328, 347-348, 351-352. Posiedzenie Prezydium opisane w: Kramer, Khrusbcheu and Eastern Europę..., op. cit., s. 26.
83 W rozmowie przeprowadzonej 12 listopada 1956 roku z jugosłowiańskim ambasadorem Chruszczow wspomniał, że wiedział o zapewnieniach Eisenhowera i uznał je za oznakę słabości (Micunovic, Moscow Diary, op. cit., s. 156-157). Jego szczegółowa relacja na temat okoliczności podjęcia decyzji o stłumieniu powstania węgierskiego (Khrushcheu Remembers, op. cit., s. 458-465) nie mówi nic na temat obaw przed interwencją Amerykanów lub NATO, chociaż w rozszerzonej wersji znalazła się tajemnicza wzmianka, że wojska radzieckie zostały rozmieszczone w taki sposób, by przeciwstawić się interwencji, gdyby do niej doszło (Khrushcheu Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 125).
84 Report ofthe Presidenfs Committee on International Information Actwities, 30 June 1953, FRUS: 1952-54, II. 1817. Zob. też raport NSC-174, United States Policy toward the Soviet Satellites in Eastern Europę, zaaprobowany przez

Eisenhowera 23 grudnia 1953 roku, ibidem, VIII. 116-128; oraz Bennett Kovrig, Of Walls and Bridges: The United States and Eastern Europę, Nowy Jork: Nowy Jork University Press 1991, s. 62-69.
85 Robert Cutler do Dullesa, 3 września 1953, FRUS: 1952-54, II. 457.
86 Buiganin do Edena, 5 listopada 1956, w: Noble Frankland, red., Documents on International Affairs, 1956, Londyn: Oxford University Press 1959, s. 289.
87 Richter, KhrushcheusDouble Bind..., op. cit., s. 93; Kyle, Suez, op. cit. Zob. też rozdz. VI.
88 Khrushcheu Remembers, s. 481. Zob. też Horellck, Rush, Strategie Power and Souiet Foreign Policy, op. cit., ss. 31, 212; oraz Micunovic, Moscow Diary, op. cit., s. 148-149.
89 Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 54. Zob. też York, The Advisors..., op. cit., s. 75-93.
90 Generał Curtis LeMay w Akademii Marynarki Wojennej, kwiecień 1956, cyt. za: Rhodes, DarkSun..., op. cit., s. 566. Zob. też David Alan Rosenberg, “A Smoking Radiating Ruin at the End of Two Hours": Documents on American Plans for Nuclear War with the Soviet Union, 1954-1955, “International Security" 6 (zima 1981/2), s. 3-38.
91 Załoga, Target America..., op. cit., s. 162-163.
92 Zob. John Ranelagh, The Agency: The Rise and Decline ofthe CIA, Nowy Jork 1986, s. 306-7.
93 Zapis rozmowy Eisenhowera z Shermanem Aclamsem i Herbertem Hooverem, 5 listopada 1956, FRUS: 1955-57, XVI. 1000-1. Na temat Bohłena i ocen wywiadu zob. ibidem, 995-6, 1018-20.
94 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 17 maja 1956, ibidem, XIX. 307.
95 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 27 lutego 1956, ibidem, 211.
96 protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 17 maja 1956, ibidem, 307.
97 Horelick, Rush, Strategie Power and Souiet Foreign Policy, op. cit., s. 109. Zob. też Khrushchey, Khrushcheu on Khrushcheu..., op. cit., s. 106.
98 MolotouRemembers..., op. cit., ss. 226, 313.
99 Załoga, Target America..., op. cit., ss. 121-124, 171-173.
100 Q wykorzystaniu przez Rosjan i Amerykanów niemieckiej technologii rakietowej zob. ibidem, ss. 115-121, 125-128; także McDougall, The Heauens andthe Earth..., op. cit,

s. 41-55; oraz William B. Breuer, Race to the Moon: Americas Duel witb tbe Soviets, Westport, Conn. 1993.
101 Khrushchev Remembers: Tbe Last Testament, op. cit., s. 46.

102 Khrushchev Remembers, op. cit., s. 444. Zoh. też Horelick, Rush, Strategie Power and
Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 29. 1Q3 Załoga, Target America..., op. cit., s. 145-146.
104 W tym miejscu mogę wymienić siebie, bardzo poruszonego w owym czasie nastolatka, jako podstawowe źródło.
105 Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, l grudnia 1955, PRUS: 1955-
-57, XIX. 169.
106 Zapis spotkania Eisenhowera z doradcami naukowymi, 15 października 1957, ibidem, 609. Zob. też James R. Killian, Sputnik, Scientists, and Eisenhower: A Memoir of the First Special Assistanl to the President for Science and Technology, Cambridge, Mass.: MIT Press 1977, s. 14-15.
107 Khrusbchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 53-54.
108 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 188. w Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 47.
110 Zob. McDougall, The Heavens and the Earth..., op. cit., s. 235-236; także Zubok, Pleshakov, Insiede the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 197.
111 Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., ss. 18, 27-29; także Allen W. Dulles, The Craft of Intelligence, Nowy Jork 1963, s. 149; John Prados, The Soviet Estimate: US Intelligence Analysis and Russian Military Strenght, Nowy Jork 1982, s. 38-50; oraz Dino A. Brugnioni, Eyeball to Eyeball: The Inside Story of the Cuban Missile Crisis, Nowy Jork 1991, .s. 8-10.
112 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 187. Zob. też Horelick, Rush,
Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 29-30. 1J3 Dziennik Micunovica, 12 listopada 1956, w: Micunovic, Moscow Diary, op.cit., s. 156-
-157. i14 Zob. Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op.cit., ss. 31, 212, 216;
Richter, KhrushchevsDoubleBind..., op. cit., s. 93-94; oraz Zubok, Pleshakov, Inside . theKremlins Cold War..., op. cit., s. 191-192. ll*> Protokół posiedzenia Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 28 czerwca 1957, PRUS: 1955-
-57, XXIV. 119-120. Zob. też zapis rozmowy telefonicznej pomiędzy Johnem Fosterem Dullesem a Allenem Dullesem, 8 lipca 1957, ibidem, 146; a także Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op.cit., s. 177.
116 Zob. Micunovic, Moscow Diary, op. cit., s. 114.
117 Dziennik Micunovica, 31 października 1957, ibidem, s. 311. Zob. też Wohlforth, The Elusiue Balance..., op.cit., s. 157-160.
118 Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 42; Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit., s. 156-157. O późniejszym przyznaniu się Chruszczowa do autorstwa zob. FRUS: 1958-60, X. 365.

119 Horelick, Rush, Strategie Power and Souiet Foreign Policy, op. cit., ss. 43-45, 49.
120 Załoga, Target America..., op. cit., ss. 150-154, 191. Zob. też Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 46-48.
121 Cyt. za: Robert a Divine, The Sputnik Challenge, Nowy Jork: Oxford University Press 1993, s. 44.
122 Na temat raportu Komitetu Gaithera zob. Prados, Tbe SovietEstimate..., op. cit., s. 67-
-75; także Bundy, Dangerand Survival..., op. cit., s. 335-337; Roman, Eisenhower and the Missile Gap, op. cit., s. 31-34.
123 Divine, The Sputnik Challenge, op. cit., s. 177. Zob. też Joseph W. Alsop, Adam Platt, "Ive Seen the Best oflt: Memoirs, Nowy Jork, 1992, s. 413-414; oraz Edwin M. Yoder, Jr., Joe Alsops Cold War: A Study of Journalistic Influence and Intrigue, Chapel Hill: University of North Carolina Press 1995, s. 168-173.

124 Radiowo-telewizyjne wystąpienie Eisenhowera, 7 listopada 1957, Eisenbower Public Papers: 1957, op. cit., zwł. s. 789-794. O reperkusjach tej mowy zob. Divine, The Sputnik Challenge, s. 45-47.
12=; Nash, The OtherMissiles of Octoker..., op. cit., s. 12-57.
126 Zob. Micunovic, MoscowDiary, op. cit., ss. 327, 338, 340.
127 Nash, The Other Missiles ofOctoher..., op. cit., ss. 13, 33. Zob. też Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 159-160; oraz szczegółowe omówienie w: Trachtenberg, History and Stralegy, op. cit., s. 171-191.
128 Zapożyczyłem tę nader trafną metaforę z: Zubok, Khrushchevs Motiues and Soviet Diplomacy..., op. cit., s. 37.
129 Richter, KhrushchevsDoubleBind..., op. cit., s. 101-103; Zubok, Pleshakoy, Inside the
Kremlins Cold War..., op. cit., s. 195-196. Zob. też rozdz. V. !3o Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 117-119.
131 Notatki Charlesa W. Thayera z rozmowy Chruszczow-Harriman, 23 czerwca 1959, FRUS: 1958-60, VIII. 941-942, X. 269-281. Inna interpretacja reakcji Harrimana w: Rudy Abramson, Spanning the Century: The Life of W. Auerell Harriman, 1891-1986, Nowy Jork 1992, s. 573-574.
132 Cyt. za: Glenn T. Seaborg, Kennedy, Khrusbchev and the Test Bań, Berkeley: Universlty of California Press 1981, s. 252. Bundy, Danger and Surutual..., op. cit., s. 365, w interesujący sposób omawia osobliwy zwyczaj Chruszczowa łączenia mrożących krew w żyłach gróźb z rubaszną wylewnością.
133 Zapis rozmowy Harrimana z Christianem A. Herterem i innymi doradcami, 10 lipca 1959, FRUS: 1958-60, X. 284-285.

134 Notatka Ann Whitman o komentarzach Eisenhowera, l lipca 1959, ibidem, 195 n.;
notatka Johna S. Eisenhowera z rozmowy Eisenhower-Nixon, 22 lipca 1959, ibidem,
332. Nie można powiedzieć, by Nixon zastosował się do tej rady. Zob. Beschloss,
Mayday..., op. cit., s. 180-184.
135 Zapis rozmowy Eisenhowera z Herterem i Allenem Dullesem, 8 lipca 1959, FRUS:
1958-60, X. 307.
136 Notatka Whitman, l lipca 1959, ibidem, 295 n.
137 Okoliczności zaproszenia omówione są w nocie edytorskiej, ibidem, 309-311- Zob. też rozdz. V.
138 Dokładny opis wizyty Chruszczowa w: Beschloss, Mayday..., op. cit., s. 187-215. Własne wrażenia Chruszczowa w: Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 368-416.
!39 Notatka wiceprezydenta Nixona z rozmowy z Chruszczowem podczas wizyty Nixona w Związku Radzieckim, 26 lipca 1959, FRUS: 1958-60, X. 360. Zob. też zapis rozmowy Eisenhowera z Nixonem i podsekretarzem stanu Douglasem Dillonem, 5 sierpnia 1959, ibidem, 383.
140 Historia projektu KORONA, napisana w 1973 roku przez Kennetha E. Greera, w: Kevin C. Ruffner, red., CORONA: Americas First Satellite Program, Waszyngton: CIA 1995, s. 11-12. Wspomnienia Chruszczowa z podróży pociągiem, gdzie opisany jest komfort samej jazdy, ale nie widok za oknami, w: Kbrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 389-390.
M1 Cyt. za: Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 58.
142 Załoga, Target America..., op. cit., s. 190-192; Roman, Eisenhower and the Missile Gap, op. cit., s. 175-192.
143 Lodge do Hertera, 9 lutego 1960, FRUS: 1958-60, X. 507.
144 Robert Amory, cyt. za: Grose, Gentleman Spy..., op. cit., s. 350. O ucieczce na Zachód pułkownika Piotra Popowa zob. ibidem, s. 357-359; także Ranelagh, TheAgency..., op. cit., s. 255-256.
145 O tych najwcześniejszych operacjach wywiadowczych zob. Prados, TheSouietEstimate..., op. cit., s. 29-30; Beschloss, Mayday..., op. cit., s. 77-78; Zubok, Pleshakoy, Inside the

Kremliris Cold War..., op. cit., s. 189; także Robert S. Hopkins III, Ań Expanded Understanding ojEisenhower, American Policy, and Overflights, nie opublikowany referat przedstawiony podczas dorocznej konferencji Stowarzyszenia Historyków Amerykańskich Stosunków Zagranicznych, Annapolis, Md., czerwiec 1995, zwł. s. 3-5.

146 Zapis rozmowy Eisenhower-Eclen-Faure, Genewa, 17 lipca 1955, FRUS: 1955-57, V. 350.
w? Zob. ibidem, 450-453.
148 Zob. Beschłoss, Mayday..., op. cit., s. 98-105; McDougall, The Heavens and the Earth..., op. cit., ss. 118-120, 134; DMne, The Sputnik Challenge, op. cit., ss. 4-6, 11-
-12; oraz Gaddis, The Long Peace..., op. cit., s. 198-199.
149 Zapis rozmowy Eisenhower-Chruszczow, Genewa, 22 lipca 1955, FRUS: 1955-57, V. 479-480. Zob. też uwagi Eisenhowera na temat tego spotkania na posiedzeniu Narodowej Rady Bezpieczeństwa, 28 lipca 1955, ibidem, 529-530.
150 Anatoly Dobrynin, In Confidence: Moscows Ambassador to Americas Six Cold War Presidents (1962-1986), Nowy Jork 1995, ss. 147, 193-194. Dobrynin twierdzi, że Chruszczow był gotów zaakceptować projekt "Otwarte Niebo", choćby po to, ażeby przekonać się, czy Amerykanie pozwolą Rosjanom przelatywać nad swym terytorium, ale Politbiuro nie wyraziło na to zgody (ibidem, s. 37-38). Nie zgadza się to jednak z zacytowana wyżej relacją z genewskiego spotkania na szczycie, wedle której Chruszczow z miejsca odrzucił wspomnianą ideę.
151 Cyt. za: Beschłoss, Mayday..., op. cit., s. 105.
152 Ibidem, s. 80-93. Zob. też Brugłoni, Eyebatt to Eycball..., op. cit., s. 24; oraz Bissell i inni, Reflections of a Cold Warrior..., op. cit., s. 94-110.
153 Ibidem, s. 112-113; Brugioni, Eyebatt to Eyeball..., op. cit., s. 302.
154 Khntsbcbev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 444.
!55 Jednym z przykładów, o którym już dzisiaj wiemy - i o czym wówczas wiedział zapewne amerykański wywiad - mógł być zwiększony udział radzieckich sił powietrznych w wojnie koreańskiej. Więcej na ten temat w rozdz. III.
1% Ranelagh, The Agency..., op. cit., s. 172-173; Załoga, Target America..., op. cit., s. 88.
!57 Zapis rozmowy Eisenhower-McElroy, 12 lutego 1959, FRUS: 1958-60, X. 260-262. Zob. też, na temat wcześniejszych przejawów sceptycyzmu prezydenta co do możliwości radzieckich, Divine, Ttje Sputnik Challenge, op. cit., s. 172-174.
i5« Zapis rozmowy Eisenhower-McElroy, 12 lutego 1959, FRUS: 1958-60, X. 261-262.
159 Greer, "Corona", w: Ruffner, red., CORONA..., op. cit., s. 16-21. Zob. też Practos, The SovietEstimate..., op. cit., s. 104-109.
160 Beschłoss, Mayday..., op. cit., s. 14-66, to najlepsza obecnie relacja; nowe informacje na temat tego, jak doszło do zestrzelenia samolotu, w: Załoga, Target America..., op. cit., s. 158-159.
161 Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., ss. 451, 455; także Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 202-205. Gieorgij Arbatow utrzymuje jednak, że Chruszczow nie przygotował się do spotkania na

szczycie i wykorzystał pretekst w postaci zestrzelenia U-2, aby je storpedować (Arbatov, The System: Ań Insiders Life m Soviet Politics, op. cit., s. 96).
162 Dobrynin, In Confidence..., op. cit., s. 42. Zob. też Tompson, Khrushcbeu..., op. cit., s. 225; oraz Burlatsky, Khrushchev and the First Russian Spring, op. cit., s. 156-157.
163 Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 452.
164 Zob. Tompson, Khrushchev..., op. cit., także Divine, The Sputnik Challenge, op. cit., s. 41-42.
165 Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 181-182.
166 Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., ss. 449, 461.
167 Greer, “Corona", w: Ruffner, red., CORONA..., op. cit., s. 21-22.
168 NIE 11/8/1-61, Strenght and Deployment of Souiet Long Rangę Ballistic Missile Forces, 21 września 1961, ibidem, s. 130. Zob. też Prados, The SovietEstimate..., op. cit., s. 117-
-118; oraz Fred Kapłan, The Wizards of Armageddon, Nowy Jork 1983, s. 286-290.
441

169 Cyt. za: Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., s. 83. Zob. też Alsop, Ive Seen the Best oflt..., op. cit., .s. 415.
170 Załoga, Target America..., op. cit., s. 152-154.
171 Zob, Brugioni, Eyeball to Eyeball..., op. cit., s. 44-45.
172 Beschloss, Mayday..., op. cit., s. 288. Zob. też, na temat stosunku Rosjan do zwiadu satelitarnego, Bundy, Danger and Suruiual..., op. cit., s. 203-206.
173 Cyt. za: Horelick, Rush, Strategie Power and Souiet Foreign Policy, op. cit., s. 81.
174 Cyt. za: James G. Blight, Bruce J. Allyn, David A. Welch, Cuba on the Brink: Castro,
tbe Missile Crisis, and the Soviet Collapse, Nowy Jork 1993, s. 130.
Najlepsze omówienie tej kwestii w: Bundy, Danger and Suruiual..., op. cit., s. 338-344.
Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit., s. 160; także Ułam, J"he Communists..., op.
cit, s. 177-179. 177 Khrushcheu Rememhers: The Last Testament, op. cit, s. 255-257. Zob. też Micunovic,
Moscow Diary, op. cit, s. 324; Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit, s. 67-68;
oraz Li, Prywatne życie..., op. cit, s. 123. "» Zob. rozclz. IV i VI.
179 Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit, s. 39. Zob. też Gacldis, The Long Peace..., op. cit, s. 184-185; Zubok, Pleshakov, Inside theKremlins Cold War..., op. cit, s. 216-217; Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit, s. 211-212.

180 O amerykańskich groźbach nuklearnych zob. Chang, Friends andEnemies..., op. cit, s. 131-137. Ogólne omówienie kryzysu w: Qiang, The Dragon, the Lion, and the Eagle..., op. cit, s. 153-177.
181 Zob. Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit, s. 38.
182 Ibidem, ss. 39-45, 61-62.
183 Li, Pryivatne życie..., op. cit, s. 202. Prawdopodobnie Li opisuje wizytę Mikojana w Pekinie podczas VIII Zjazdu Komunistycznej Partii Chin we wrześniu 1956 roku. Więcej na temat tego spotkania w: Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit, s. 55-56; zob. też, na temat reperkusji, Micunovic, Moscow Diary, op. cit, s. 322-333; oraz stenogram rozmowy pomiędzy Mao a radzieckim ambasadorem P. F. Judinem w dniu 22 lipca 1958 roku, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 155.
184 Taki pogląd wyraża Yang Kuisong, On the Causes of the Changes in Mao Zedongs View oftbe Soviet Union, op. cit, s. 27-29.
185 Khrushchev Remembers, op. cit, s. 519.
186 Li, Prywatne życie..., op. cit, s. 264. Innym źródłem rozżalenia ze strony Mao były złożone na początku roku przez Rosjan propozycje współpracy na morzu oraz budowy na wybrzeżu chińskim długofalowego nadajnika radiowego do utrzymywania łączności z radzieckimi okrętami podwodnymi. Mao zareagował gniewnie na te inicjatywy, traktując je jako naruszenie chińskiej suwerenności. Zob. Lewis, Xue, Chinas Strategie Seapower: The Politics of Force Modernization in the Nuclear Agę, Stanford: Stanford University Press 1994, s. 12-14.
187 Cyt. za: Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit, s. 235. Zob. też, o związkach pomiędzy sytuacją w Libanie, a kryzysem Quemoy-Matsu, Xiao-bing Li, Making of Maos Cold War. The 1958 Taiwan Straits Crisis Reuised, s. 11-12; oraz Zheng Yongping, Formulating Chinas Policy on the Taiwan Straits Crisis in 1958, s. 3, referaty przygotowane na konferencję CWIHP "The Cold War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996. Wedle tradycyjnych interpretacji Mao reagował na fiasko rozmów na szczeblu ambasadorów, prowadzonych z Amerykanami od 1955 roku, i na amerykańskie plany rozmieszczenia na Tajwanie pocisków oraz bombowców zdolnych do przenoszenia broni nuklearnej. (Zob. np. Robert Garson, The United States and China Sińce 1949: A Troubled Affair, Teaneck, NJ: Fairleigh Dickinson University Press 1994, s. 70-71). Z pewnością wydarzenia te nie pozostały bez wpływu na jego decyzje, obecnie wydaje się jednak, że kiyzys libański był bardziej bezpośrednią przyczyną.

188 Li> Prywatne życie..., op. cit., ss. 264, 272-273.
i»9 Cyt. za: Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 223.
i9<> Ibidem, s. 224. Zoh. też list KC KPZR do KC KPCh, 27 września 1958, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (Winter 1995/6), s. 226.

191 Gromyko, Memoirs, op. cit., s. 251-252. Chińczycy zaprzeczyli, jakoby rozmowa, którą opisuje Gromyko, kiedykolwiek miała miejsce (Zhang, Deterrence and Strategie Culture..., op. cit., s. 254-255). Lecz zacytowana wyżej relacja Zuboka i Pleszakowa oparta jest na współczesnych radzieckich źródłach archiwalnych; lekarz Mao wspominał, że w 1957 roku przedstawił on w ogólnych zarysach podobną strategię; potwierdził to również Chruszczow, opisując wizytę Mao w Moskwie pod koniec tego samego roku. (Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 256-257.)
192 Li, Making ofMaos Cold War..., op. cit., s. 12-13.
193 Przemówienia Mao przed Najwyższą Radą Państwa, 5 i 8 września 1958, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 216-219. Zob. też, na temat strategii "pętli", Li, Making of Maos Cold War..., op. cit., s. 16-23; Zheng, Formnlating Chinas Policy on the Taiwan Straits Crisis..., op. cit., s. 9-10; oraz Tao Wenzhao, Relaxations and Tensions in Sino-American Relations, 1954-1958, referat przygotowany na konferencję CWIHP "The Cold War in Asia", Uniwersytet w Hongkongu, styczeń 1996, s. 8-11.
!94 Przemówienie Mao przed Najwyższą Radą Państwa, 5 września 1958, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (zima 1995/6), s. 217. Na temat liczby wystrzelonych pocisków zob. Wu Xengxi, Inside Story ofthe Decision Making during the Shelling ofjinmen, ibidem, s. 210.
w* Ibidem, s. 218.
i* Chruszczow do Eisenhowera, 7 września 1958, w: Gillian King, red., Documents on International Affairs, 1958, Londyn: Oxford University Press 1962, s. 187.
197 Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit., s. 214; Chang, Friends andEnemies..., op. cit., s. 192-193. Nieco inną interpretację przedstawił Vladislav M. Zubok, którego zdaniem Chruszczow był "zdecydowany poprzeć Pekin w momencie kryzysu i... udowodnić, że pozostał wierny duchowi i literze traktatu chińsko-radzieckiego z lutego 1950 roku" (Kbrushcbevs Nuclear Promise, CWIHP "Bulletin" 6 i 7 (Winter 1995/6), s. 219).
198 KC KPZR do KC KPCh, 27 września 1958, ibidem, s. 226-227.
199 Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 269-270.
200 Lewis, Xue, China Builds the Bomb, op. cit., s. 60-64.
2°i Ibidem, s. 308.
202 Cyt. za: Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit., s. 278-279.
2<« Ibidem, s. 299-300.
204 Khrusbcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 270.
205 Zob. rozclz. VII.
206 Zagoria, The Sino-Soviet Conflict..., op. cit., s. 300.
207 Tompson, Khmsbcbev..., op. cit., s. 194. Zob. też Horelick, Rush, Strategie Power and Soviet Foreign Policy, op. cit., ss. 38, 65-66.

208 Cyt. za: Richter, Khrushchevs Double Bind..., op. cit., s. 140. Zob. też Zubok, Pleshakov, Inside theKremlins Cold War..., op. cit., s. 250-251; oraz Harrison, Ulbricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 22-25.
2<>9 Zob. rozclz. V.
21° Zob. komentarz byłego funkcjonariusza CIA, Johna Mapothera, w: Nuclear History Program Berlin Crisis Orał History Project Transcripts, College Park, Maryland: University of Maryland Center for International Security Studies 1994, Wywiad l, 9 października 1990, s. 17.
211 Zapis rozmowy Kennedy-Chruszczow, 4 czerwca 1961, FRUS: 1961-63, XIV. 89, 93. Zob. też, o nastawieniu Chruszczowa wobec Kennedyego, Burlatsky, Khrushcheu and the First Russian Spring, op. cit., s. 162.
212 Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 256-257.
443

213 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., ss. 26-28, 65-66, 189-191, 202; także William D. Fahey, The Best Intentions: The Origins ofthe Gilpatric Speech, praca magisterska, Ohio University, 1993, s. 24-31.
214 Zob. wyżej, przyp. 168.
215 Klimat tych rozmów doskonale uchwycił generał Lyman Lemnitzer w swych notatkach ze spotkania Grupy Berlińskiej z dnia 7 września 1961 roku, FRUS: 1961-63, XIV. 397-
-398. Zob. też wywiady w: Nuclear History Program Berlin Crisis Orał Histoiy Project Transcripts.
216 Public Papers ofthe Presidents: John F. Kennedy, 1961, op. cit., s. 533-540. Zob. też, o różnicach poglądów Eisenhowera i Kennedyego w kwestii obrony Berlina Zachodniego, Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 371-378; także, o względnej elastyczności Eisenhowera i Dullesa w porównaniu ze stanowiskiem Departamentów Stanu i Obrony w kwestii Berlina, Burr, Avoiding the Slippery Slope..., op. cit., ss. 178, 199-205.
217 Llewellyn Thompson do Departamentu Stanu, 28 i 29 lipca 1961, FRUS: 1961-63, XIV. 233, 235.
218 Cyt. za: Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 263. Zob. też pismo Thompsona do Departamentu Stanu, 28 lipca 1961, ibidem, VII. 111-112.
219 Divine, Blowing the Wind..., op. cit., s. 213-240, wyjaśnia, jak doszło do ogłoszenia moratorium.
220 Kwestia ta została dobrze udokumentowana w: FRUS: 1961-63, VII. Zob. też Seaborg, Kennedy, Khrushchev, and the Test Bań, op. cit., s. 29-85; oraz Richter, Khrushchevs Douhle Bind..., op. cit., s. 146-147.
221 Viktor Adamsky, Yuri Smirnov, Moscoivs Biggest Bomb: The 50-Megaton Test of Oct. 1961, CWIHP “Bulletin" 4 (jesień 1994), s. 20.
222 Zoli. Sakharov, Memoirs, op. cit., s. ss. 221, 229; także Zubok, Pleshakov, Inside the Kremliris Cold War..., op. cit., s. 253.

223 Ibidem, s. 215-218. Relacja Chruszczowa na temat tego incydentu w: Khrushchev Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 68-71.
224 Adamsky, Smirnov, Moscows Biggest Bomb..., op. cit., s. 20; Sakharov, Memoirs, op. cit., s. 218.
225 Adamsky, Smirnov, Moscoivs Biggest Bomb..., op. cit., ss. 3, 19.
226 Sakharov, Memoirs, op. cit., s. 215.
227 Aclomeit, Souiet Risk-Taking and Crisis Behavior..., op. cit., s. 214.
228 Adamsky, Smirnov, Moscows Biggest Bomh..., op. cit., s. 20.
229 United States Arms Control and Disarmament Agency, Documents on Disarmament,
1961, Waszyngton: Government Printing Office 1962, s. 544-545. 2-w Fahey, The Best Intentions..., op. cit., s. 34.
231 Korzystałem tu z cytowanej wyżej pracy Faheya, napisanej na podstawie wywiadów z Gilpatrickiem i Ellsbergiem. Zob. też Bundy, Danger and Suruival..., op. cit., s. 381-
-382; Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 329-332; Roger Hilsman, To Move a Nation: The Politics of Foreign Policy in the Administration of John F. Kennedy, Nowy Jork 1967, s. 163-164; Gregg Herken, Counsels ofWar, Nowy Jork 1985, s. 140-
-142; oraz Richarcl Nęci Lebow, Janice Gross Stein, We Ali Lost the Cold War, Princeton: Princeton University Press 1994, s. 36-38.
232 L. Frank Baum, Czarnoksiężnik ze Szmaragdowego Grodu, przeł. S. Wortman,
Warszawa 1990, s. 120. 2« Cyt. za: Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 332. Zob. też Fahey, The Best
Intentions..., op. cit., s. 82.
234 Cyt. za: Horelick, Rush, Strategie Power and Souiet Foreign Policy, op. cit., s. 85 n.
235 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 349.
236 Memorandum ambasadora Josefa Hegena i radcy Wernera Wenninga, Pekin, l grudnia 1961, cyt. za: Harrison, Ulhricht and the Concrete “Rosę"..., op. cit., s. 53.

237 Scott D. Sagan, Mouing Targets: Nuclear Strategy and National Security, Princeton: Princeton University Pres.s 1989, s. 25. Zob. też Bundy, DangerandSurvival..., op. cit., s. 322; oraz Roman, Eisenhower and the Missile Gap, op. cit., s. 104.
238 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 444.

Rozdział EX

1 Oba cytaty w: Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 252.

2 Zob. Laurence Chang, Peter Kornbłuh, red., The Cuban Missile Crisis, 1962: A National Security Archive Documents Reader, Nowy Jork 1992, s. 401-415, gdzie podana jest obszerna bibliografia.
3 To nowe podejście znalazło swój najpełniejszy wyraz w: James A. Nathan, red., The Cuban Missile Crisis Revisited, Nowy Jork 1992. Ale zob. też Robert A. Divine, Alive and Well The Continuing Cuban Missile Crisis Controversy, "Diplomatic History" 18 (jesień 1994), s. 551-560.
4 Kennan, Memoirs..., op. cit., s. 368; Gadclis, Strategies ofContainment..., op. cit., s. 30-31.
5 Tompson, Khrushchev..., op. cit., s. 244-245; Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 262-264.
6 Proporcja ta oparta jest na szacunkowym wyliczeniu, wedle którego w 1962 roku Stany Zjednoczone posiadały 5000 głowic nuklearnych w porównaniu do 300, jakimi dysponował Związek Radziecki, lecz, jak przyznał Robert McNamara, ta ostatnia liczba została prawdopodobnie zawyżona. (Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 136-137; zob. też, dla potwierdzenia tych danych ze strony radzieckiej, Anatoli I. Gribkov, William Y. Smith, Operation ANADYR: U.S. and Soviet Generals Recount the Cuban Missile Crisis, Chicago 1994, s. 10-11.) Barton J. Bernstein, Reconsidering the Missile Crisis: Dealing with the Problems of the American Jupiters in Turkey, w: Nathan, recl., The Cuban Missile Crisis Revisited, op. cit., s. 65, twierdzi, że na początku 1962 roku amerykańska przewaga w dziedzinie miedzykontynentalnych pocisków balistycznych wyrażała się stosunkiem 9:1. Szacunkowe dane dla 1952 roku w rozdz. IV.
7 Najnowsza ocena operacji MANGUSTA w: Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., ss. 91-95, 105-107, 118-121; Raymond L. Garthoff, Reflections on tbe Cuban Missile Crisis, Waszyngton 1989, ss. 6-9, 31-33, 122; oraz Bissell i inni, Reflections of a Cold Warrior..., op. cit., ss. 199, 203. Reeves, PresidentKennedy..., op. cit., ss. 263-267, 335-337, omawia stopień wtajemniczenia Kennedyego w plany usunięcia Castro. Raport radzieckiego ambasadora na Kubie, Aleksandra Aleksiejewa, datowany 7 września 1962 roku i dotyczący operacji MANGUSTA oraz innych tego typu działań w: CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 63-64.
8 James G. Hershberg, Before "The Missiles of October": Did Kennedy Plan a Military Strike Against Cuba?, w: Nathan, recl., The Cuban Missile Crisis Revisited, op. cit., s. 237-280.
9 Notes Taken Prom Transcripts ofMeetings ofthejoint Cbiefs ofStaff, October-November 1962, Dealing with the Cuban Missile Crisis. Jestem wdzięczny Philipowi Nashowi za udostępnienie ml tego dokumentu, ujawnionego ostatnio na podstawie Ustawy o Wolności Informacji.
10 Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 41. Zob. też Garthoff, Reflections on tbe Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 9.

11 Radziecki stenogram rozmowy Mikojan - Castro, 4 listopada 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995). s. 96.
12 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 170.
13 Cyt. za: Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 203. Zob. też ibidem, s. 124.
14 Radziecki stenogram rozmowy Mikojan - Castro, 4 listopada 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 96.
445

15 Gribkov, Smith, OperationANADYR..., op. cit., s. 10. Zob. też Lebow, Stein, WeAllLost the Cold War, op. cit., s. 28.
16 Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 77. Dwie odmienne interpretacje, które kład;) nacisk na strategiczny równowagę sił w: Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, op. cit., s. 21-24; oraz Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 413-416.
17 Gromyko do KC KPZR, 19 października 1962, ibidem, s. 66-67. Zob. też Lebow, Stein, WeAllLostthe Cold War, op. cit., s. 112; Gromyko, Memoirs, op. cit., s. 176-178; oraz Dobrynin, In Confidence..., op. cit., s. 77-78.
18 “Time" 73 (13 kwietnia 1959), s. 22. Zawdzięczam tę informację Philipowi Nashowi, którego praca doktorska, The Other Missiles ofOctober..., op. cit., s. 1-57, w najpelnieszy sposób omawia decyzję NATO z 1957 roku o rozmieszczeniu pocisków średniego i bliskiego zasięgu.
19 Ibidem, s. 58-191. Dane taktyczno-techniczne tureckich Jupiterów" na str. 170-171; także w: Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, op. cit., s. 60. Dokumentacja dotycząca zgody Kennedyego na rozmieszczenie pocisków w: PRUS: 1961-63, XVI. 702-704.
20 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 444. Zob. też rozclz. VIII oraz interesujące porównanie z epizodem z filmu Doktor Strangeloue w: Nash, The Other Missiles of Octoher..., op. cit., s. ,193-194. Jupitery" były naprawdę pociskami bliskiego, nie średniego zasięgu.
21 Zapis rozmowy Nixon-Chruszczow, 26 lipca 1959, PRUS: 1958-60, X. 363.
22 Cyt. za: Nash, The Other Missiles of Octoher..., op. cit., s. 165. Chruszczow mylił się, jeśli sądził, że w Iranie zostały rozmieszczone amerykańskie pociski. Dokładny zapis rozmowy Gromyko-Rusk na ten temat w sprawozdaniu Gromyki dla KC KPZR, 20 października 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 67-69; także Gromyko, Memoirs, op. cit., s. 178-179.
23 Historię tę opowiedział zięć Chruszczowa, Aleksiej Adżubej, w dokumentalnym programie telewizyjnym BBC The Cuhan Missile Crisis, pt. 1. Zob. też Nash, The Other Missiles of Octoher..., op. cit., s. 174-175.
24 Khrushchev Rememhers, op. cit., s. 547. Zob. też Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, op. cit., s. 12-16; Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 344; jak również komentarze Sergo Mikojana w: James G. Blight, Davicl A. Wełch, On the Brink: Americans and Soviets Reexaminc the Cuban

Missile Crisis, Nowy Jork 1989, s. 239; oraz Burlatsky, Khrushchev and the First Russian Spring..., op. cit., s. 171.
25 Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 260; Lebow, Stein, We AllLost the Cold War, op. cit., ss. 48, 91; Nash, The Other Missiles of Octoher..., op. cit., s. 176-177.
26 Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., ss. 83, 198, 200; także s. 242-243. W styczniu 1987 roku, podczas rozmowy z wyższym radzieckim urzędnikiem, Castro wyznał, że rozumował w podobnych kategoriach. Zob. Georgy K. Shakhnazarov, Fidel Castro, Glasnost, and the Caribbean Crisis, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 88-89.
27 Gribkoy, Smith, OperationANADYR..., op. cit., s. 20. Nieco inna interpretacja motywów, jakimi kierował się Castro, w: Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 345-347.
2« Ibidem, s. 254.
29 Ibidem, s. 346-347; także Philip Brenner, Thirteen Months: Cuhas Perspective on the Missile Crisis, w: Nathan, recl., The Cuban Missile Crisis Revisited, op. cit., s. 193-194.
30 Zob. Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., .s. 260.
31 Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 254. Zob. też Shakhnazarov, Fidel Castro, Glasnost, and the Caribbean Crisis, op. cit., s. 89.
32 Blight i inni, Cuba on tbe Brink..., op. cit., s. 85; Blight, Welch, On the Brink..., op. cit., s. 40-42; Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 24.

33 Zob. sprawozdanie Gromyki dotyczące rozmowy na ten temat z Deanem Ruskiem w dniu 18 października, czyli po tym, jak Amerykanie odkryli na Kubie radzieckie pociski, lecz zanim podali te informacje do wiadomości publicznej (Gromyko do KC KPZR, 20 października 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 68).
34 Radziecki stenogram rozmowy Mikojan-Castro, 4 listopada 1962, ibidem, s. 97. Zob. też Khrushcheu Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 171.
35 Kwestia dobrze wyjaśniona w: Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 63.
36 Zob. rozclz. III.
37 Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, op. cit., s. 17; Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 398-399. Tekst traktatu w: Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 185-188.
38 Ibidem, ss. 9, 17, 26-28. Zob. też Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 58-61; Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, op. cit., s. 20.
39 Brugioni, Eyehall to Eyehall..., op. cit., s. 56-217, zamieszcza szczegółową relacje na temat rozmieszczenia pocisków i ich odkrycia. Wstępne oceny CIA

w: Mary S. McAuliffe, red., CIA Documents on the Cuhan Missile Crisis, Waszyngton: CIA 1992, s. 1-137.
40 Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 35-36.
41 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., ss. 15, 21, 55.
42 Radziecki stenogram rozmowy Mikojan - Castro, 4 listopada 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 97.
43 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 51-52; Brugioni, Eyehall to Eyehall..., op. cit., s. 197-199.
44 Potwierdzenie tego faktu przez Castro w: Blight i inni, Cuha on the Brink..., op. cit., ss. 199, 251; także Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 70.
45 Blight i inni, Cuha on the Brink..., op. cit., s. 200.
46 Beschloss, The Crisis Years..., ss. 425-426, 500; Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, ss. 29, 47-48. Bolszakow utrzymywał później, że w czasie, gdy przekazywał zapewnienie Chruszczowa, iż na Kubie nie ma żadnej broni strategicznej, nie wiedział o rozmieszczeniu pocisków. Zob. też Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 207-208, gdzie Castro przyznaje, że podział na broń “ofensywną" i “defensy-wną" jest podziałem sztucznym.
47 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 15.
48 Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 87. Zob. też ibidem, s. 105.
49 Bernstein, Reconsidering the Missile Crisis..., op. cit., s. 68; także Bundy, Danger and
Survival..., op. cit., s. 417. % Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 442-443; Blight i inni, Cuha on the Brink...,
op. cit., s. 136-137. Zob. też Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 448.
51 Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., ss. 79, 95-98; Hershberg, Before “The Missiles ofOctoher"..., op. cit., s. 260-261; Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 414-415. Źródła informacji Keatinga nigdy nie zostały ustalone; przekonujące domysły na ten temat w: Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 108-109.
52 Cyt. za: Chang, Kornbluh, red., The Cuhan Missile Crisis..., op. cit., s. 355. Kennedy złożył podobne oświadczenie 13 września.
53 Dobrynin, In Confidence..., op. cit., s. 79-80. “Zawsze uważaliśmy - a przynajmniej ja tak wówczas uważałem - że znamy Amerykanów lepiej niż Rosjanie", stwierdził Castro w 1992 roku (Blight i inni, Cuha on the Brink..., op. cit., s. 91). Na krótko przed kryzysem Raul Castro wyraził jednak przekonanie, że publiczne radzieckie zapewnienia o poparciu dla Kuby w obliczu amerykańskich gróźb “bardzo łatwo znajdą zrozumienie wśród zwykłych Latynoamerykanów i obywateli samych Stanów Zjednoczonych" (Aleksiejew do radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, 11 września 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 65).
54 Nash, The Other Missiles ofOctoher..., op. cit., s. 204-205.

55 Zob. Kagan, On tbe Origins of War..., op. cit., s. 504, gdzie odnotowana jest gwałtowna reakcja brytyjskiego premiera, Nevillea Chamberlaina — i szerokie społeczne poparcie, z jakim się spotkała - kiedy w marcu 1939 roku Hitler pogwałcił porozumienie monachijskie i zajął całą Czechosłowację. Beschloss, Tbe Crisis Years..., op. cit., s. 414-430, obszernie omawia kwestię wewnętrznej politycznej presji wywieranej na Kennedyego przed kryzysem kubańskim. Zob. też Bundy, Danger and Survival.,., op. cit., s. 412-413; oraz Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 95-98.
56 Szerzej na ten temat w: Scott Sagan, Tbe Limits of Safety: Organizations, Accidents, and Nuclear Weapons, Princeton: Princeton University Press 1993, s. 53-55.
57 Bundy, Danger and Suruiual..., op. cit., s. 461. Ocena Kennedyego ibidem, s. 453.
58 Sagan, The Limits of Safety..., op. cit., s. 11-52, dokonuje znakomitego przeglądu literatury teoretycznej dotyczącej kwestii, dlaczego dochodzi do wypadków.
59 Radzieckie stenogramy rozmów Mikojana z Castro i Guevarą, 3 i 5 listopada 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), ss. 93, 108. Zob. też Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 116; Quirk, Fidel Castro, op. cit., ss. 434, 443-445; oraz Vlaciislav M. Zubok, Dismayed by the Actions of the Soviet Union: Mikoyans Talks with Fidel Castro and the Cuban Leadership, November 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), ss. 59, 89-92.
60 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 544-545. Zob. też Blight i inni, Cuha on the Brink..., op. cit., s. 357; oraz Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 176.
61 Kilka przykładów, także z jego wcześniejszych prac, w: Bernstein, Reconsidering the
Missile Crisis..., op. cit., s. 56. M Ibidem, s. 57; Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 123-125.
63 Na temat okoliczności nagrywania zob. Marc Trachtenberg, Wbite House Tapes and Minutes of the Cuban Missile Crisis: ExComm Meetings, Octoher 1962, w: Sean M. Lynn-Jones, Steven E. Miller, Stephen Van Evera, red., Nuclear Diplomacy and Crisis Management, Cambridge, Mass.: MIT Press 1990, s. 283-289.
64 Stenogram posiedzenia Komitetu Wykonawczego z 27 października 1962, w: Chang, Kornbluh, red., The Cuban Missile Crisis..., op. cit., s. 216.
65 Dobrynin do radzieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, 27 października 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 79-80. Zob. też Dobrynin, In Confidence..., op. cit., s. 86-91; Bundy, Danger and Suruwal..., op. cit., s. 432-433; oraz Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 125-127. Kolejny strażnik historycznego dziedzictwa, Theodore Sorensen, po

śmierci Kennedyego osobiście przepisał jego relację na temat kryzysu, usuwając wszelkie wzmianki, które mogłyby sugerować, że prezydent akceptował wymianę pocisków kubańskich na tureckie. Zob. James G. Hershberg, Anatomy of Controversy: Anatoly F. Dohrynins Meeting with Robert F. Kennedy, Saturday, 27 October 1962, CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 75-80.
66 Z rozmowy Mikojana z Castro, przeprowadzonej na początku listopada 1962 roku, wynika jasno, iż uważał on wycofanie pocisków tureckich za część układu; musiał nawet tłumaczyć, dlaczego Rosjanie domagali się ewakuacji Jupiterów", a nie amerykańskiej bazy marynarki wojennej w Guantanamo. Mikojan sugeruje jednak, że podczas kryzysu Rosjanie nie przywiązywali do pocisków tureckich aż tak wielkiej wagi, jak sądził Kennedy. Według Mikojana Chruszczow wpadł na pomysł, aby włączyć je do układu, po przeczytaniu artykułu Waltera Lippmanna w "Washington Post" z 25 października (CWIHP "Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 98-99). Chruszczow potwierdził później, że w owym czasie zarówno tureckie, jak i włoskie pociski miały dla niego znaczenie czysto "symboliczne" z powodu swej przestarzałej konstrukcji (Khrushcheu Remembers: The Last Testament, op. cit., s. 512). Zob. też Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 134-135.
67 Blight, Welch, On the Brink..., op. cit., s. 83-84; Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 95-96.

68 Bernstein, Reconsidering the Missile Crisis..., op. cit., s. 100-101; Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 127-130.
69 Cyt. za: Nash, The Otber Missiles of Octoher..., op. cit., s. 209.
70 Ibidem. Zob. też Bernstein, Reconsidering the Missile Crisis..., op. cit., s. 90; Lebow, Stein, We Ali Lost the Cold War, op. cit., s. 119-120; oraz Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 138.
71 Zob. Elizabeth Cohn, PresidentKennedysDecision to Impose a Blockade in the Cuhan Missile Crisis: Building Consensus in the ExComm After the Decision, w: Nathan, red., The Cuhan Missile Crisis Revisited, op. cit., s. 219-235.
72 DMne, Alive and Well..., op. cit., s. 559.
73 Roberta Wohlstetter, Pean Harhor: Warning and Decision, Stanford: Stanford University Press 1962, to, oczywiście, klasyczne opracowanie.
74 Sagan, The Limits ofSafety..., op. cit., s. 62-5, omawia w jasny sposób system Defcon. O znaczeniu analogii Pearl Harbor zob. Kagan, On the Origins ofWar..., op. cit., s. 506.
75 Stwierdzenia te, podobnie jak cztery następne akapity, oparte są w znacznym stopniu na: Sagan, The Limits ofSafety..., op. cit., zwl. rozdz. 2 i 3.
76 Zob. Quirk, Fidel Castro, op. cit., s. 417.
77 Garthoff, Reflections on the Cuhan Missile Crisis, op. cit., s. 46.

78 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., ss. 26-27, 45-46. Dane te korygują wcześniejsze informacje, uzyskane od Gribkowa w 1992 roku. Zob. Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., ss. 58-65, 352-355.
79 Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 265, twierdzą, że ze Związku Radzieckiego wysłane zostały 164 ładunki nuklearne.
80 Cyt. za: Blight i inni, Cuha on the Brink..., op. cit., s. 351.
81 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 63-64. Zob. też ss. 5, 27; oraz, jeśli chodzi o własną relacje Chruszczowa na temat proponowanych ruchów floty, Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, s. 172.
82 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 139-141; Bundy, Danger and Survival..., op. cit., s. 425; Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 37-40. Zob. też, na temat poszukiwań broni nuklearnej na Kubie, Brugioni, Eyeball to Eyeball..., op. cit., s. 538-548.
83 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 65.
84 Więcej spekulacji na ten temat: ibidem, ss. 64-66, 173-178. “To, że strach lub spodziewane korzyści popychają państwa do wojny, nie zaskoczy współczesnego czytelnika - pisał historyk Donald Kagan — lecz że sprawia to troska o honor, może wydawać się dziwne. Jeśli za honor uznamy sławę, chwałę, rozgłos lub świetność, względy te zdają się znajdować zastosowanie jedynie do czasów znacznie wcześniejszych. Jeśli jednak pod pojęciem tym będziemy rozumieć szacunek, poważanie, wiarygodność, dobre imię lub respekt, okaże się on istotnym motywem postępowania narodów również we współczesnym świecie" (Ów the Origins of War..., op. cit., s. 8).
85 Radziecki stenogram rozmowy Castro - Mikojan, 3 listopada 1962, CWIHP “Bulletin" 5 (wiosna 1995), s. 94.
86 Mark Kramer, The “Lessom" of the Cuban Missile Crisis for Warsaw Pact Nuclear Operations, ibidem, ss. 110, 112. Zob. też Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., ss. 6, 43, 62-63, gdzie autorzy twierdzą, że Plijew faktycznie przeniósł głowice; oraz Brugioni, Eyeball to Eyeball..., op. cit., s. 547-548, który sugeruje, na podstawie amerykańskich zdjęć lotniczych, że niektóre zostały nawet zamontowane w pociskach.
87 Gribkov, Smith, Operation ANADYR.,., op. cit., s. 57; Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 86.
88 Castro do Chruszczowa, 28 października 1962, ibidem, s. 484.
89 Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 67. Zob. też komentarze Gribkowa w: Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., ss. 104-105, 113-114; oraz Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 82-85.

90 Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 108.
91 Na temat Plijewa zob. Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 18-19; Zubok, Pleshakov, Inside the Kremliris Cold War..., op. cit., s.

264; Gribkov, Smith, Operation ANADYR..., op. cit., s. 25; oraz Kramer, The “Lessons" of the Cuban Missile Crisis..., op. cit., ss. 110, 112.
92 Castro do Chruszczowa, 26 października 1962, w: Blight i inni, Cuba on the Brink.,., op. cit., s. 481.
93 Chruszczow do Castro, 30 października 1962, ibidem, s. 486-487. Zob. też Khrushchei Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., ss. 177, 182-183. Wyjaśnienie Castro w kwestii treści telegramu, kładące nacisk na trudności w tłumaczeniu, w: Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., ss. 121-122, 478-480.
94 Chruszczow do Castro, 28 października 1962, ibidem, s. 482.
95 Khrushcbev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 183.
96 Zob. rozdz. VIII.
97 Beschloss, The Crisis Years..., op. cit., s. 542-545. Zob. też Reeves, President
Kennedy..., op. cit., s. 424-425. 9H Gadclis, Russia, the Souiet Union, and the United States..., op. cit., s. 251. Komentarz
Chruszczowa w: Khrushchev Remembers, op. cit., s. 553.
99 Ibidem, s. 555.
100 Khrushchev Remembers: The Glasnost Tapes, op. cit., s. 180.
101 Chruszczow do Castro, 30 października 1962, w: Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 488.
102 Radziecki stenogram rozmowy Mikojan-Castro, 4 listopada 1962, CWIHP “Bulletin" 5
(wiosna 1995), s. 97. lc)3 Zubok, Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War..., op. cit., s. 268; Gribkov, Smith,
Operation ANADYR..., op. cit., s. 73; Tompson, Khrusbcbeu..., op. cit., s. 272-273;
Khrushchev, Khrushchev onKhrushcheu..., op. cit., s. 156-157; Garthoff, Reflections on
the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 132.
104 o radzieckich zbrojeniach strategicznych w erze postchruszczowowskiej zob. raport wywiadowczy CIA 11-3/8-76, Souiet Forces for Intercontinental Conflict Through the Mid-1980s, 21 grudnia 1976, w: Donald P. Steury, comp., Estimates on Soviet Military Power, 1954 to 1984: A Selection, Waszyngton: CIA 1994, s. 253.
105 Hershberg, Before “The Missiles of October"..., op. cit., dowodzi, że była to wysoce prawdopodobna ewentualność.
106 Garthoff, Reflections on the Cuban Missile Crisis, op. cit., s. 127.
i°7 Blight i inni, Cuba on the Brink..., op. cit., s. 236-239; Quirk, Fidel Castro, op. cit.,
s. 480-483; także Carlos Lechuga, In tbe Eye ofthe Storni: Castro, Khrushchei, Kennedy
and the Missile Crisis, Melbourne 1995, s. 195-211.

108 Gadclis, TheLongPeace..., op. cit., s. 215-245. Następny akapit oparty jest na tym eseju.
109 Klasyczna analiza tego systemu to: Kenneth Waltz, Theory of International Politics, Nowy Jork 1979.
Rozdział X
Cohen, America in the Agę ofSoviet Power..., op. cit., s. 261.
Hobsbawm, The Agę ofExtremes..., op. cit., s. 614.
Dobrą ilustracją błędów, jakie można popełnić, starając się przewidzieć bieg wydarzeń
historycznych, jest: Gacldis, The United States and the End ofthe Cold War..., op. cit.,
s. 133-154.
Michael J. Hogan, Thomas G. Paterson, red., Explaining the History of American
Foreign Relations, Nowy Jork: Cambridge University Press 1991, jest dobrym

wprowadzeniem do tych szkól interpretacji; podobnie jak Anders Stephanson, The United States, w: Reynolds, red., The Origins of the Cold War in Europę..., op. cit., s. 23-52.
5 Dwa istotne wyjątki to: William H. McNełll, America, Britain and Russia: Their Cooperation and Conflict, Nowy Jork 1970; oraz Louis J. Halle, The Cold War as History, Nowy Jork 1967.
6 Zoh. Douglas J. Macdonald, Communist Bloc Expansion in the Early Cold War Challenging Realism, Refuting Revisionism, "International Security" 20 (zima 1995/6), s. 152-188; oraz pełniejszy zestaw zarzutów w: Gaddis, International Relations Theory and the End ofthe Cold War, ibidem, 17 (zima 1992/3), s. 5-58. Jeszcze jedna krytyka realizmu przeprowadzona z innego punktu widzenia w: John Gerard Ruggie, The Fahe Premise of Realism, ibidem, 20 (lato 1995), s. 62-70.
i Gaddis, The Tragedy of Cold War History, "Diplomatic History" 17 (zima 1993), s. 7-9, rozwija te kwestie.
8 Zob. np. Halle, The Cold War as History, op. cit., s. 1-11.
9 Przeważył tu wpływ Hansa J. Morgenthaua, zwłaszcza jego Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace, Nowy Jork 1948 (oraz pięć kolejnych wydań). Spomiędzy innych ważnych "realistycznych" analiz wymienić należy: Edward Hallett Carr, The Twenty Years Crisis, 1919-1939: Ań Introduction to the Study of International Relations, Nowy Jork 1939; Walter Lippmann, U.S. Foreign Policy: Shield of the Repuhlic, Boston 1943; oraz George F. Kennan, American Diplomacy: 1900-1950, Chicago: University of Chicago Press 1951. « Waltz, Theory of International Politics, op. cit., ss. 183, 204.

11 Podobna metafora użyta w nieco innym kontekście w. Marshall D. Shulman, The Superpowers: Dance of the Dinosaurs, “Foreign Affairs" 66 (.America nad the World 1987/8"), s. 494.
12 Lundestad, Empire hy Invitation..., op. cit., s. 263-277.
13 Rozwinięcie tej tezy w: Gaddis, On Moral Equivalency and Cold War History, op. cit., s. 131-148.
14 Ibidem, s. 142-145, który to fragment oparty jest w znacznym stopniu na: Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 69-140.
15 Zob. wywiady z oficerami Armii Radzieckiej w pierwszej części brytyjskiego serialu telewizyjnego Messengers from Moscow, także Dżilas, Rozmowy ze Stalinem, op. cit., s. 73.
16 Naimark, The Russians in Germany..., op. cit., s. 120-121.
17 Tendencje te omawiam w artykule On Moral Equivalency.,., cytowanym wyżej. Zob. też, w odniesieniu do tezy, że współczesne pojęcia dobra i zła nie znajdują zastosowania przy pisaniu historii zimnej wojny, Michael J. Hogan, State ofthe Art: Ań Introduction, w: Hogan, red., America in the World: The Historiography of American Foreign Relations sińce 1941, Nowy Jork: Cambridge Uniyersity Press 1995, s. 4-9.
18 Zob. prace cytowane wyżej, przy p. 9.
!9 Kennan, American Diplomacy..., op. cit., s. 66.
20 “Długi telegram" Kennana z 22 lutego 1946 roku, FRUS: 1946, VI. 709.
21 Teza postawiona przez Tonyego Smitha, America s Mission..., op. cit., s. 156.
22 Kissinger, Dyplomacja, op. cit., s. 358-360.
23 Zob. Muełłer, Retreat from Doomsday..., op. cit.
24 Gleick, Chaos: The Making of a New Science, op. cit., dostarcza przekonującego wyjaśnienia.
25 Zob. Melvyn P. Leffler, New Approaches, Old Interpretations, and Prospective Reconfiguration, “Diplomatic History" 19 (wiosna 1995), s. 187-188.
26 Zob. komentarze Michaela Hogana, Brucea Cumingsa i (co szczególnie zaskakujące) Michaela Hunta w: Hogan, red., America in the World..., op. cit., ss. 3-19, 127-139, 148-155.

27 Teza wysunięta przez Lefflera w odniesieniu do mojego szkicu w New Approacbes, Old Interpretations, and Prospectwe Reconfiguration, op. cit., s. 187; jak również w Inside Enemy Archwes: The Cold WarReopened, “Foreign Affairs" 75 (lipiec/sierpień 1996), s. 121.
28 Więcej na ten temat w: Gaddis, Peace, Legitimacy, and the Post-Cold War World: Where Do We Go Prom Herę?, w: Geir Lundestad, red., The Fali ofGreat Powers: Peace, Stahility, and Legitimacy, Nowy Jork: Oxford University Press 1994, s. 351-368.

29 Tak przynajmniej twierdzi Mueller, Retreatfrom Doomsday..., op. cit., zwl. s. 3-13.
30 Słyszałem, jak Gould mówił o tym w swym wykładzie na Uniwersytecie w Ohio w maju 1994 roku.

BIBLIOGRAFIA

I. Dokumenty
Boyle Peter G., red., The Cburchill-Eisenhower Correspondence 1953-1955, Chapel Hill
1990. Chang Laurence, Peter Kornbluh, red., The Cuban Missile Crisis 1962: A National Security
Archive Documents Reader, Nowy Jork 1992. Chruszczow Nikita Siergiejewicz, O kulcie jednostki i jego następstwach, referat I Sekretarza KG KPZR tow. N. S. Chru.szczowa wygłoszony na XX Zjeździe KPZR 25 lutego 1956,
Warszawa, KC PZPR 1956.
Daniels Robert V., red., A Documentary History of Communism, Hanower 1984. Etzolcl Thomas H., John Lewis Gaddis, red., Containment: Documents on American Policy
and Strategy 1945-1950, Nowy Jork 1978. Ferrell Robert H., red., The Diary of James C. Hagerty: Eisenhower in Mid-Course, 1954-1955,
Bloomington 1983-
— The Eisenhower Diaries, Nowy Jork, 1981.
— Off the Record: The Prwate Papers ofHarry S. Truman, Nowy Jork 1980.
Frankland Noble, red., Documents on International Affairs 1956, Londyn 1959.
Genoud Francois, red., The Testament of Adolf Hitler: The Hitler-Bormann Documents,
February-April 1954, przeł. R. H. Stevens, Londyn 1961. Jensen Kenneth M., red., Origins ofthe Cold War: The Novikov, Kennan, andRoherts “Long Telegrams" of 1946, Waszyngton 1991. Kau Michael Y. M., John K. Leung, red., The Writings ofMao Zedong, w: Septemher 1949-
—December 1955, Armonk, 1986. Lih Lars H., Oleg V. Naumov, Oleg V. Khlevniuk, red., Stalin s Letters toMolotov 1925-1936,
New Haven 1995. Lilienthal David E., Thejournals ofDavidE. Lilienthal. The Atomie Energy Years 1945-1950,
Nowy Jork 1964. MacFarąuhar Roderick, Timothy Cheek, Eugene Wu, red., The Secret Speeches of Chair-
man Mao: Prom the Hundred Flowers to the Great Leap Forward, Cambridge 1989. Marks Karol, 18 brumairea Ludwika Bonaparte, Warszawa 1980.
McAuliffe, Mary S., red., CIA Documents on the Cuban Missile Crisis, Waszyngton 1992. Millis Walter red., The Forrestal Diaries, Nowy Jork 1951.
Public Papers of the Presidents of the United States: Dwight D. Eisenhower 1953-61,

Waszyngton, Government Printing Office 1960-61.
— John F. Kennedy 1961-63, Waszyngton, Government Printing Office 1962-64.
— Harry S. Truman 1945-53, Waszyngton, Government Printing Office 1961-66. Rubinstein Alvin Z., red., The Foreign Policy ofthe Soviet Union, Nowy Jork 1972. The State Department Policy Planning Staff Papers, t. 1-3, Nowy Jork 1983. Stalin J. W., Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR, Warszawa 1953. Steury Donald P., Estimates on SovietMilitary Power 1954 to 1984: A Selection, Waszyngton
1994. US Bureau of the Census and the Social Science Research Council, The Statistical History
ofthe United States from Colonial Times to the Present, Stamforcl 1965. US Congress, Senate Committee on Foreign Relations, Historical Series: Reviews of the
World Situation 1949-1950, Waszyngton 1974. US Department of State, Foreign Relations ofthe United States, Waszyngton 1861.

— Foreign Relations ofthe United States-. The Conferences at Cairo and Tehran 1943, Waszyngton 1961.
— Foreign Relations of the United States: The Conferences at Malta and Yalta 1945, Waszyngton 1955.
— United States Relations with Cbina, with Special Reference to the Period 1944-1949, Waszyngton 1949. Warner Michael, red., The CIA under Harty Truman, Waszyngton 1994.

II. Książki

Acheson Dean, Present at the Creation: My Years in the State Department, Nowy Jork 1969. Aclams Sherman, Firsthand Report: The Story ofthe Eisenhower Administration, Nowy Jork
1961. Adomeit Hannes, Soińet Risk-Taking and Crisis Behavior: A TJjeoretical and Empirical
Analysis, Londyn 1982. Aliano Richarcl A., American Defense Policy from Eisenhower to Kennedy: The Politics of
Changing Military Reąuirements 1957-1961, Ateny 1975. Allison Graham, Gregory Treverton, red., Rethinking Americas Security: Beyond the Cold War to New World Order, Nowy Jork 1992. Alperovitz Gar, Atomie Diplomacy: Hiroshima and Potsdam, Nowy Jork 1985.
— The Decision to Use the Atomie Bomb and the Architecture of an American Myth,
Nowy Jork 1995.
Alsop Joseph W., Adam Platt, “Fve Seen the Best oflt" Memoirs, Nowy Jork 1992. Ambrose Stephen E., Eisenhower: Soldier, General of the Army, President-Elect 1890-1952,

Nowy Jork 1983.
— Eisenhower: The President, Nowy Jork 1984.
— Nixon: The Education ofa Politician 1913-1962, Nowy Jork 1987. Ambrosius Lloyd E., Woodrow Wilson and the American Democratic Tradition: The Treaty Fight in Perspective, Nowy Jork 1987.
Andrew Christopher, Oleg Gordiewski, KGB, przel. R. Brzeski, Warszawa 1997. Arbatov Georgi, The System: An Insiders Life in Soviet Politics, Nowy Jork 1992. Arendt Hannah, Korzenie totalitaryzmu, przel. D. Grinberg, M. Szawiel, Warszawa 1989. Arkes Hadley, Bureaucracy, the Marshall Plan, and the National Interest, Princeton 1972. Banac Ivo, With Stalin Against Tito: Cominformist Splits in Yugoslau Communism, Ithaca
1988.
Barraclough Geoffrey, An Introduction to Contemporary History, Londyn 1964. Bassford Christopher, Clausewitz in English: The Reception of Clausewitz in Britain and
America 1815-1945, Nowy Jork 1994.
Beard Charles A., President Roosevelt and the Corning ofthe War 1941, New Haven 1948. Becker William H., Samuel F. Wells jr., Economics and World Power. An Assessment of
American Diplomacy Sińce 1789, Nowy Jork 1984.
Beckman Peter R., World Politics in the Twentieth Century, Englewoocls Cliffs 1984. Berezhkov Yalentin M., At Stalins Side: His Interpreters Memoirs from the Octoher Revo-
Intion to the Fali ofthe Dictators Empire, przel. Sergei I. Mikheyev, Nowy Jork 1994. Beschloss Michael R., The Crisis Years: Kennedy andKhrushchev 1960-1963, Nowy Jork 1991.
— Mayday: Eisenhower, Khrushchev and the U-2 Affair, Nowy Jork 1986.
Billings-Yun Melanie, Decision Against War: Eisenhower and Dien Bien Phu 1954, Nowy
Jork 1988. Bills Scott L., Empire and Cold War: The Roots of US-Third World Antagonism 1945-47,
Nowy Jork 1990. Bissell Richard M. jr, Jonathan E. Lewis, Frances T. Pudło, Reflections ofa Cold Warrior:
From Yalta to the Bay ofPigs, New Haven 1996.

Blight James G., Bruce J. Allyn, David A. Welch, Cuba on the Brink Castro, the Missile Crisis, and the Soviet Collapse, Nowy Jork 1993.
— On the Brink: Americans and Souiets Reexamine the Cuhan Missile Crisis, Nowy
Jork 1989.

Bloch Marc, Pochwała historii czyli o zawodzie historyka, przel. W. Jedlicka, Warszawa 1962. Błock Fred L., The Origins of International Economic Disorder. A Study of United States
International Monetary Policy from World War II to the Present, Berkeley 1977. Bohlen Charles E., Witness to History: 1929-1969, Nowy Jork 1973- Bolkhovitinov Nikolai N., The Beginnings of Russian-American Relations 1775-1815,
przeł. Elena Levin Cambridge 1975. Borg Dorothy, Walclo Heinrichs, red., Uncertain Years: Chinese-American Relations 1947-
—1950, Nowy Jork 1980. Borovik Genrikh, The Philhy Files: The Secret Life of Master Spy Kim Philby, red. Philip
Knightley, Boston 1994. Borowski Harry R., A Hollow Threat: Strategie Air Power and Containment hefore Korea,
Westport 1982. Brands H. W., Inside the Cold War: Loy Henderson and the Rise ofthe American Empire
1918-1961, Nowy Jork 1991.
— The Specter of Neutralisni: The United States and the Emergence ofthe Third World
1945-1950, Nowy Jork 1989.
Breuer William B., Race to theMoon: Americas Duel witb the Soviets, Westport 1993. Brinkley Douglas, Dean Acheson: The Cold War Years 1953-71, New Haven 1992. Brodie Bernard, red., The Ahsolute Weapon: Atomie Power and World Order, Nowy Jork
1946. Brugioni Dino A., Eyehall to Eyehall: The Inside Story ofthe Cuban Missile Crisis, Nowy Jork
1991. Buckley Thomas H., The United States and the Washington Conference 1921-22, Knoxviłle
1970. Buckley Thomas H., Edwin B. Strong jr, American Foreign and National Security Policies
1914-1945, Knoxville 1987. Buhite Russell D., Decisions at Yalta: Ań Appraisal of Summit Diplomacy, Wilmington,
1986.
— Soviet-American Relations inAsia 1945-1954, Norman 1981. Bułlock Alan, Ernest Bevin: Foreignu Secretary 1945-1951, Nowy Jork 1993.
— Hitler i Stalin. Żyivoty równoległe, przel. M. Lipska, J. Mianowski, M. Rudowski, F. Pastusiak, Warszawa 1994.
Bundy McGeorge, Danger and Survival: Choices Ahout the Bomb in the First Fifty Years, Nowy Jork 1988.
Burlatsky Fedor, Khrushchev and the First Russian Spring, Londyn 1991.
Callahan David, Dangerous Capahilities: Paul Nitze and the Cold War, Nowy Jork 1990.
Calleo, David P., Beyond American Hegemony: The Future ofthe Western Alliance, Nowy Jork 1987.

Carr E. H., The Twenty Years Crisis 1919-1939: Ań Introduction to the Study of International Relations, Nowy Jork 1939-
— What Is History?, Nowy Jork 1961.
Cassidy David, Uncertainty: The Life and Science of Weruer Heisenherg, Nowy Jork 1992. Chang Gordon H., Friends and Enemies: The United States, China, and the Soviet Union
1948-1972, Stanford 1990. Chen Jian, Chinas Road to the Korean War: The Making of the Sino-American
Confrontation, Nowy Jork 1994.
Churchiłl Winston S., The Second World War.- Triumph and Tragedy, Nowy Jork 1962. Clausewitz Carl von, O wojnie, przel. A. Cichowicz, L. Koc, F. Schoener, Warszawa 1958. Clifford Clark M., RichardM. Holbrooke, Counsel to the President: A Memoir, Nowy Jork 1991.

Cohen Warren L, The CambridgeHistory of American Foreign Relations, w. America in the
Agę ofSoviet Power 1945-1991, Nowy Jork 1993.
Colburn Forrest D., The Yogue of Revolution in Poor Countries, Princeton 1994. Coleman Peter, The Liheral Conspiracy: The Congress for Cultural Freedom and the
Stmggle for the Mind of Postwar Europę, Nowy Jork 1989. Condit Doris M., History ofthe Office oflhe Secretary ofDefense, w: The Test ofWar 1950-
—1953, Waszyngton 1988. Conąuest Robert, The Great Tenor: A Reassessment, Nowy Jork 1990.
— The Haruest of Sorrow: Souiet Collectivization and the Terror-Famine, Nowy Jork 1986.
— Stalin: Breaker of Nations, Nowy Jork 1991.
Copelancl Miles, The Gamę of Nations: The Amorality of Power Politics, Nowy Jork 1969. Co.stiglioła Frank, Awkward Dominion: American Political, Economic, and Cultural
Relations with Europę 1919-1933, Ithaca 1984. Crabb Cecil V. jr, The Doctrines of American Foreign Policy. Their Meaning, Role, and
Future, Baton Rouge 1982.
Craig Gordon A., Francis L. Loewenheim, red., The Diplomats: 1939-1979, Princeton 1994. Crockatt Richard, The Fifty Years War: The Uni(ed States and the Soviet Union in World
Politics, 1941-1991, Nowy Jork 1995.
Cumings Bruce, The Origins oftheKorean War, t.1-2, Princeton 1981-90. Dallek Robert, Franklin D. Rooseuelt and American Foreign Policy 1932-1945, Nowy Jork
1979.

Davis Nuel Pharr, Lawrence and Oppenheimer, Nowy Jork 1968. Deighton Annę, The Impossihle Peace: Britain, the Dwision of Germany, and the Origins ofthe Cold War, Nowy Jork 1990.
Dinerstein Herbert S., The Making of a Missile Crisis: October 1962, Baltimore 1976. Dingman Roger, Power in the Pacific: The Origins of Naval Arms Limitation 1914-1922,
Chicago 1976. Divine Robert A., Blowing on the Wind: The Nuclear Test Bań Debatę 1954-1960, Nowy
Jork 1978.
— Foreign Policy and U S. Presidential Elections 1940-1960, 1.1-1, Nowy Jork 1974.
— The Reluctant Belligerent: American Entry into World War II, Nowy Jork 1979.
— Second Chance: The Triumph of Internationalism in America During World War II, Nowy Jork 1967.
— The Sputnik Challenge, Nowy Jork 1993.
Dżilas Milovan, Rozmowy ze Stalinem, przeł. A. Ciolkosz, Paryż 1962. Dobbs Charles M., The Unwanted Symbol: American Foreign Policy, the Cold War, and
Korea 1945-1950, Kent 1981. Doyle Michael, Empires, Ithaca 1986.
Duiker William J., U S. Containment Policy and the Conflict in Indochina, Stanford 1994. Dulles Allen W., The Craft of Intelligence, Nowy Jork 1963.
Dulles John Foster, War or Peace, Nowy Jork 1950. Eckes Alfred E. jr, Opening America s Market: U S. Foreign Trade Policy Sińce 1776, Chapel
Hill 1995.
— A Search for-Soluency: Bretton Woods and the International Monetary System 1941-
—1971, Austin 1975.
Eveland Wilbur Grane, RopesofSand: Americas Failure in the Middle East, Nowy Jork 1980. Fawcett Louise, Iran and the Cold War. The Azerbaijan Crisis of 1946, Nowy Jork 1992. Filene Peter G., Americans and the Souiet Experiment 1917-1933, Cambridge 1967. Filtzer Donald, The Khrushchev Era: De-Stalinisation and the Limits ofReforn in the USSR
1953-1964, Londyn 1993.
Fischer David Hackett, Albions Seed: Four British Folkways in America, Nowy Jork 1989. Fischer Louis, Tbe Life of Lenin, Nowy Jork 1964.

Foot Rosemary, A Substitute for Yictory: The Politics of Peacemaking at tbe Korean Arnisti-ce Talks, Ithaca 1990.
— The Wrong War: American Policy and tbe Dimensions ofthe Korean Conflict 1950-

—1953, Ithaca 1985. Fraser Gary, Ambiualent Anti-Colonialism: The United States and th e Genesis of West Indian
Independence 1940-1964, Westport 1994.
Fried Richard M., Nightmare in Red: The McCarthy Era in Perspective, Nowy Jork 1990. Friedrich Carl, Zbigniew Brzeziński, Totalitarian Dictatorship and Autocracy, Cambridge
1956. Gaddis John Lewis, The Long Peace: Inąuiries into tbe History ofthe Cold War, Nowy Jork
1987.
— Russia, the Soviet Union, and tbe United States-. Ań Interpretive History, Nowy Jork 1990.
— Strategies of Containment: A Critical Appraisal of Postwar American National Security Policy, Nowy Jork 1982.
— Tbe United States and the End of the Cold War: Implications, Recons iderations, Provocations, Nowy Jork 1992.
— The United States and tbue Origins ofthe Cold War 1941-1947, Nowy Jork 1972. Gardner Lloyd C., Approaching Vietnam\ Prom World Warllthrough Dienbienphu, Nowy Jork 1988.
— Spheres of Influence: Tbe Great Powers Partition Europę, from Munich to Yalta,
Chicago 1993.
Garthoff Raymond L., Reflections on the Cuhan Missile Crisis, Waszyngton 1989-Garton Ash Timothy, Polska rewolucja. “Solidarność" 1980-1982, Warszawa 1989. Gati Charles, Hungary and the Soviet Bloc, Durham 1986. George Alexander L., Richard Smoke, Deterrence in American Foreign Policy.- Theory and
Practice, Nowy Jork 1974. Gerges Fawaz A., The Superpowers and the Middle East: Regional and International Poli-
tics 1955-1967, Boulcler 1994. Gilbert Martin, Winston S. Churchuill: Finest Hour 1939-1941, Boston 1983.
— Winston S. Churchill: “Never Despair" 1945-1965, Boston 1988. Ginat Rami, The Souiet Union and Egypt 1945-1955, Londyn 1993. Gittings John, Suruey of the Sino-Soviet Dispute: A Commentary and Extracts from the Recent Polemics 1963-1967, Londyn 1968.
Głeason Abbott, Totalitarianism: The Inner His tory ofthe Cold War, Nowy Jork 1995. Gleick James, Chaos: Making a New Science, Nowy Jork 1987. Gleijeses Piero, Shattered Hope: The Guatemalan Revolution and the United States 1944-
—1954, Princeton 1991. Glynn Patrick, Closing Pandoras Box: Arns Races, Arms Control, and the History ofthe
Cold War, Nowy Jork 1992. Golan Galia, Soviet Policies in the Middle East from World War Two to Gorbacheu, Cam-
bridge 1990. Goldgeier James M., Leadership Style and Souiet Foreign Policy. Stalin, Khrushuchev,

Brezhnev, Gorbachev, Baltimore 1994. Goncharov Sergei N., John W. Lewis, Xue Litai, Uncertain Partners: Stalin, Mao, and the
Korean War, Stanford 1993. Goodwin Doris Kearns, No Ordinary Time: Franklin and Eleanor Roosevelt: The Home
Front in World War U, Nowy Jork 1994. Gorbachey Mikhail, Perestroika: New Thinking for Our Country and the World, Nowy Jork
1987. Gordon Joel, Nassers Blessed Movement: Egypfs Free Officers and the juty Revolution,
Nowy Jork 1992.

Gordon Philip H., A Certain Idea of France: French Security Policy and the Gaullist Legacy,
Princeton 1993.
Gorodetsky Gabriel, red., Souiet Foreign Policy 1917-1991: A Retrospective, Londyn 1994. Gould Stephen Jay, Wonderful Life: Tfje Burgess Shale and the Naturę of History, Nowy
Jork 1989. Graebner Norman, red., Tbe National Security: Theory and Practice 1945-1960, Nowy Jork
1986. Greenfield Keith Roberts, American Strategy in World War II: A Reconsideration, Baltimore
1963. Gribkoy Anatoli L, William Y. Smith, Operation ANADYR: U. S. andSoviet Generals Recount
tbe Cuban Missile Crisis, Chicago 1994.
Gromyko Andrei, Memoirs, przel. Harold Shukman, Nowy Jork 1989. Grose Peter, Gentleman Spy: The Life ofAllen Dulles, Boston 1994. Gupta Surenda K., Stalins Policy fowards India 1946-1953, Delhi 1988. Haglund Davicl G., Latin America and the Transformation ofU S. Strategie Thought 1936-
-1940, Albuquerque 1984. Halin Peter, The United States, Great Britain, and Egypt 1945-1956: Strateg and
Diplomacy in the Early Cold War, Chapel Hill 1991. Hahn Werner G., Postwar Soviet Politics: The Fali ofZhdanov and the Defeat ofModeration
1946-53, Ithaca 1982.
Hali LouLs J., The Cold War as History, Nowy Jork 1967.
Hamby Alonzo L., Mań of the Pcople: A Life of Harry S. Truman, Nowy Jork 1995. Hamerow Theoclore S., Prom the Finland Station: Tbe Graying ofRevolution in the Twentieth
Century, Nowy Jork 1990.
Hammond Thomas T., red., Witnesses to the Origins ofthe Cold War, Seattle 1982. Harbutt Fraser, Tbe Iron Curtain: Churchuill, America, and the Origins ofthe Cold War,
Nowy Jork 1986. Harding Harry, Yuan Ming, red., Sino-American Relations 1945-1955: A joint Reassessment

ofa Critical Decade, Wilmington 1989. Hardt John P., red., Reorientation and Commercial Relations ofthe Economies of Eastern
Europę, Waszyngton 1974. Harriman W. Averell, Elie Abel, Special Envoy to Cburchill and Stalin 1941-1946, Nowy
Jork 1975.
Harrison Michael M., The Reluctant Alfy. France and Atlantic Security, Baltimore 1981. Haslam Jonathan, The Souiet Union and the Struggle for Collectiue Security in Europę 1933-
-39, Nowy Jork 1984. Heikal Mohamed, The Sphinx and the Commissar: The Rise and Fali ofSoviet Influence in
the Middle East, Nowy Jork 1978. Heinrichs Waldo, Threshold of War: Franklin D. Rooseuelt and American Entry into World
War II, Nowy Jork 1988. Herken Gregg, The Winning Weapon: The Atomie Bomb in the Cold War 1945-1950,
Nowy Jork 1980. Herring George C. jr, Aid to Russia 1941-1946: Strategy, Diplomacy, the Origins ofthe Cold
War, Nowy Jork 1973. Hershberg James G., James B. Conant: Harvard to Hiroshima and the Making of the
NuclearAge, Nowy Jork 1993. Hess Gary R., The United States Emergence as a South east Asian Power 1940-1950, Nowy
Jork 1987. Heuser Beatrice, Western "Containment" Policies in the Cold War. The Yugoslav Case
1948-53, Nowy Jork 1989.
Hixson Walter, George F. Kennan: Cold War Iconoclast, Nowy Jork 1989-
Hobsbawm Eric, The Agę ofExtremes: A History ofthe World 1914-1991, Nowy Jork 1994. Hochmanjiri, The Souiet Union and the Failure ofCollective Security 1934-1938, Ithaca 1984.

Hodgson Godfrey, The Colonel: The Life and Wars of Henry Stimson 1867-1950, Nowy
Jork 1990. Hoff Wilson Joan, Ideology and Economics: U S. Relations with the Soviet Union 1918-1933,
Columbia 1974. Hogan Michael J., Informal Entente: The Private Structure of Cooperation in Anglo-Ameri-
can Economic Diplomacy 1918-1928, Columbia 1977.
— The Marshall Plan: America, Britain, and the Reconstruction of Europę 1947-1952, Nowy Jork 1987.
— red. America in the World: The Historiography of American Foreign Relations sińce 1941, Nowy Jork 1995.
— red., Hiroshima in History and Memory, Nowy Jork 1996.

— red., Explaining the History of American Foreign Relations, Nowy Jork 1991. Holloway David, Stalin i bomba. Związek Radziecki a energia atomowa 1939-1956, przel.
P. Amsterdamski, Warszawa 1996. Hoopes Townsend, Douglas Brinkley, Driuen Patriot: The Life and Times of James
Forrestal, Nowy Jork 1992.
Hopkirk Peter, The Great Gamę: The Struggle for Empire in Central Asia, Nowy Jork 1992. Horelick Arnold L., Myron Rush, Strategie Power and Souiet Foreign Policy, Chicago 1966. Hough Jeny, The Struggle for the Third World: Soviet Dehates and American Options,
Waszyngton 1986.
Howarcl Michael, The Lessons of History, New Haven 1991.
Hunt Michael H., The Genesis ofChinese Communist Foreign Policy, Nowy Jork 1996. latrides John O., Linda Wrigley, recl., Greece at the Crossroads: The dvii War and Its
Legacy, University Park 1995. Immerman Richard H., The CIA in Guatemala: TloePoreign Policy oflntervention, Austin 1982.
— red., John Foster Dulles and the Diplomacy ofthe Cold War, Princeton 1990.
Iriye Akira, The Cambridge History of American Foreign Relations, Nowy Jork 1993-James D. Clayton, The Years ofMacArthur: Triumph andDisaster 1945-1964, Boston 1985. Kagan Donald, On the Origins of War and the Presewation ofPeace, Nowy Jork 1995. Kahin George McT., Interuention: How America Became Involved in Yietnam, Nowy Jork
1986. Kapłan Kareł, The Short March: The Communist Takeouer in Czechoslovakia: 1945-1948,
Nowy Jork 1987.
Kapłan Lawrence S., The United States and NATO: The Formalne Years, Lexington 1984. Kauffman Stuart A., Tlie Origins of Order Self-Organization and Selection in Evolution,
Nowy Jork 1993. Kaufman Burton L, The Korean War: Challenges in Crisis, Credihility, and Command,
Nowy Jork 1986.
Keegan John, A History of Warfare, Nowy Jork 1993. Kennan George F., American Diplomacy: 1900-1950, Chicago 1951.
— The Decision to Interuene, Princeton 1958.
— Memoirs: 1925-1950, Boston 1967.
— Memoirs: 1950-1963, Boston 1972.
— Russia and the West under Lenin and Stalin, Boston 1961. Kennedy Paul, The Rise and Fali of the Great Powers: Economic Change and Military Conflictfrom 1500 to 2000, Nowy Jork 1987.
Keohane Robert O., red., Neorealism and Its Critics, Nowy Jork 1986. Kersten Krystyna, Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948, Warszawa 1984.

Khong Yuen Foong, Analogies at War: Korea, Munich, Dien Bien Phu, and the Yietnam
Decisions of 1965, Princeton 1992. Khrushchey Nikita, Khrushcheu Rememhers, przel. Strobe Talbott, Boston 1971.
— Kbrushcheu Rememhers: The Glasnost Tapes, przeł. Jerrolcl L. Schecter, Vyacheslav V. Luchkov, Boston 1990.

— Khrushcbev Remembers: The Last Testament, przeł. Strobe Talhott, Boston 1974. Khrushchev Sergei, Khrushcheu on Khrushcheu: Ań Inside Account of the Mań andHisEra,
przeł. William Taubman, Boston 1990. Killian James R., Sputnik, Scientists, andEisenhower: A Memoirof the First Special Assistant
to the President for Science and Technology, Cambridge 1977.
Kimball Warren F., The juggler: Franklin Rooseuelt as Wartime Statesman, Princeton 1991. Kinclleberger Charles R, The World in Depresslon: 1929-1939, Berkeley 1973. Kissinger Henry A., Dyplomacja, przeł. S. Głąbiński, G. Woźniak, I. Zych, Warszawa 1996. Klehr Harvey, John Earl Haynes, Fridrikh Igorevich Firsov, The Secret World of American
Communism, New Haven 1995.
Knight Amy, Beria. Prawa ręka Stalina, przeł. M. Ronikier, Warszawa 1996.
Knock Thomas, To End Ali Wars: Woodrow Wilson and the Questfor a New World Order,
Nowy Jork 1992. Kofsky Frank, Harty S. Truman and the War Scare of 1948: A Successful Campaign to
Decewe the Nation, Nowy Jork 1993. Kolko Joyce i Gabriel, The Limits of Power: The World and United States Foreign Policy,
1945-1954, Nowy Jork 1972. Kovrig Bennett, Of Walls and Bridges: The United States and Eastern Europę, Nowy Jork
1991.
Krasner Stephen D., red., International Regimes, Ithaca 1983. Kuhn Thomas S., The Structure ofScientific Revolutions, Chicago 1970. Kuniholm Bruce Robellet, The Origins of the Cold War in the Near East: Great Power Diplomacy in Iran, Turkey, and Greece, Princeton 1980. Kunz Dianę B., The Economic Diplomacy of the Suez Crisis, Chapel Hill 1991. Kupchan Charles A., The Yulnerahility of Empire, Ithaca 1994. Kyle Keith, Suez, Nowy Jork 1991.
Larrabee Eric, Commander-in-Chief: Franklin Delano Rooseuelt, His Lieutenants, and Their
War, Nowy Jork 1987. Larson Deborah Welch, Origins of Containment: A Psychological Explanation, Princeton
1985.

Lasch Christopher, The American Liberals anad the Russian Reuolution, Nowy Jork 1962. Lechuga Carlos, In the Eye of the Storm: Castro, Khrushcheu, Kennedy and the Missile
Crisis, przeł. Mary Todd, Melbourne 1995. Leffler Melvyn P., The Elusiue Quest: n e American Pursuuit of European Stahility and
Francb Security 1919-1933, Chapel Hill 1979.
— A Preponderance of Power: National Security, the Truman Administration, and the Cold War, Stanford 1992.
— The Specter of Communism: The United States and the Origins ofthe Cold War 1917-
—1953, Nowy Jork 1994.
Levering Ralph B., The Cold War A Post-Cold War History, Arlington Heights 1994. Levin N. Gordon jr, Woodrow Wilson and Worlad Politics: America s Response to War and
Reuolution, Nowy Jork 1968.
Lewis John Wilson, Xue Litai, China Builds the Bomb, Stanford 1988. Li Zhisui, Prywatne życieprzeivodniczacego Mao, przeł. Z. Zaczyn, Warszawa 1996. Lippmann Walter, U Ś. Foreign Policy: Shield of the Republic, Boston 1943. Loth Wiłfried, The Division ofthe World: 1941-1945, Nowy Jork 1988.
Louis Wm. Roger, Imperialism at Bay: The United States and the Decolonization of the
British Empire 1941-1945, Nowy Jork 1978.
— red., Suez 1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989.
Lunciestad Geir, The American "Empire" and Other Stuadies of US Foreign Policy in Contemporary Perspectiue, Nowy Jork 1990.
— The American Non-Policy towards Eastern Europę 1943-1947, Nowy Jork 1978. red., The Fali of Great Powers: Peace, Stahility, and Legitimacy, Nowy Jork 1994.

Lynn-Jones Sean M., Steven E. Miller, Stephen Van Evera, red., Nuclear Diplomacy and
Crisis Management, Cambridge 1990. Macdonalcl Douglas J., Adventuures in Chaos: American Interuention for Reform in the
Thirad World, Cambridge 1992. MacFarąuhar Roderick, John K. Fairbank, red., The Cambridge History of China, Nowy
Jork 1987. Maier Charles S., In Search of Stability: Explorations in Historical Political Economy,
Cambridge 1987.
— Recasting Bourgeois Europę: Stabilization in France, Germany, and Italy in the Decade after World War I, Princeton 1975.
— The Unmasterahle Past: History, Holocaust, and German National Identity,

Cambridge 1988. Malia Martin, The Soviet Tragedy: A History ofSocialism in Ruussia. 1917-1991, Nowy Jork
1994. Massie Robert K., Dreadnought: Britain, Germany, anal the Corning of the Great War,
Nowy Jork 1991. Mastny Yojtech, Russia s Road to the Cold War: Diplomacy, Warfare, and the Politics of
Communism 1941-1945, Nowy Jork 1979. Matray James Irving, The Reluuctant Crusade: American Foreign Policy in Korea 1941-1950,
Honolulu 1985. May Ernest R., “Lessons" of the Past: The Usc and Misuse of History in American Foreign
Policy, No wy Jork 1973.
— American Cold War Strateg}: Interpreting NSC-68, Boston 1993. Mayer Arno, Political Origins ofthe New Diplomacy 1917-1918, New Haven 1959.
Mayers David Allen, Cracking the Monolith: U S. Policy Against the Sino-SovietAlliance,
1949-1955, Baton Rouge 1986. McCormick Thoma.s J., Americas Half-Century: United States Foreign Policy in the Cold
War, Baltimore 1989.
McCullough David, Truman, Nowy Jork 1992. McDougall, Walter A., The Heavens and the Earth: A Political History o f the Space Agę,
Nowy Jork 1985. McGlothen Ronald, Controlling the Waues: Dean Acheson and U S. Foreign Policy in Asia,
Nowy Jork 1993. McMahon Robert J., The Cold War on thePeńphery. The United States, India, and Pakistan,
Nowy Jork 1993.
— Colonialism and the Cold War. The United States and the Struggle for Indonesian
Independence 1945-49, Ithaca 1981. McNamara Robert S., Brian YanDeMark, In Retrospect: The Tragedy and Lessons of
Yietnam, Nowy Jork 1995. McNeill William H., America, Britain, and Russia: Their Cooperation and Conflicl, Nowy
Jork 1970.
— The Pursuit of Power Technology, Armed Force, and Society sińce A.D. 1000,
Chicago 1982. Meisner Maurice, Maos China and After: A History of the Peoples Repuhlic, Nowy Jork
1986. Messer Robert, The End of an Alliance: James F. Byrnes, Roosevelt, Truman, and the
Origins ofthe Cold War, Chapel Hill 1982. Miller Aaron David, Search for Security: Saudi Arahian Oil and American Foreign Policy,
1939-1949, Chapel Hill 1980. Miller James Edward, The United States and Italy 1940-1950: The Politics ofDiplomacy and
Stabilization, Chapel Hill 1986.

Miller Merle, Plain Speaking: An Oral Biography ofHarry S. Truman, Nowy Jork 1974. Miller Nicola, Soviet Relations with Latin America 1959-1987, Cambridge 1990.

Milward Alan, The Reconstruction of Western Europę 1945-51, Berkeley 1984. Miner Steven Merritt, Between Churchill and Stalin: The Soviet Union, Great Britain, and
the Origins ofthe Grand Alliance, Chapel Hill 1988. Młscamble WiLson D., GeorgeF. Kennan and theMaking of American Foreign Policy 1945-
—1950, Princeton 1992. Molotov Vyacheslav, Molotou Rememhers: Inside Kremlin Politics; Conuersations with Felix
Chuev, Chicago 1993. Morgenthau Hans J., Politics Among Nations: The Struggle for Power and Peace, Nowy Jork
1948.
Morris Bernard S., Communism, Revolution, and American Policy, Durham 1987. Mosely Philip E., The Kremlin and World Politics: Studies in Soviet Policy and Action,
Nowy Jork 1960.
Mosley Nicholas, Hopeful Monsters, Nowy Jork 1993. Mueller John, Quiet Cataclysm: Reflections on the Recent Transformation of World Politics,
Nowy Jork 1995.
— Retreat from Doomsday. The Obsolescence of Major War, Nowy Jork 1989. Murray Robert K., Red Scare: A Study in NationalHysteria 1919-1920, Minneapolis 1955. Nagai Yonosuke, Akira Iriye, red., The Origins ofthe Cold War in Asia, Tokio 1977. Naimark Norman N., The Russians in Germany: A History ofthe Soviet Żonę ofOccupation
1945-1949, Cambridge 1995.
Nathan James A., red., The Cuban Missile Crisis Revisited, Nowy Jork 1992. Nau Henry R., The Myth of America s Decline: Leading the World Economy into the 1990s,
Nowy Jork 1990. Newman Robert P., The Cold WarRomance ofLillian Hellman and John Melby, Chapel Hill
1989.
— Owen Lattimore and the “Loss" ofChina, Berkeley 1992.
Ninkovich Frank, Germany and the United States: The Transformation of the German Question sińce 1945, Boston 1995.
— Modernity and Power: A History ofthe Domino Theory in the Twentieth Century,
Chicago 1994. Nitze Paul H., Ann M. Smith, Steven L. Rearden, From Hiroshima to Glasnost: At the Center
ofDecision - A Memoir, Nowy Jork 1989. Nye Joseph S. jr, Bound to Lead: The Changing Naturę of American Power, Nowy Jork

1990. Offner Arnold A., American Appeasement: United States Foreign Policy and Germany
1933-1939, Cambridge 1969. Orwell George, Folwark zwierzęcy, przeł. T. Jeleńska, Kraków 1981.
— W hołdzie Katalonii, przeł. L. Kuzaj, Gdynia 1990.
— 1984, przeł. J. Mieroszewski, Warszawa 1989.
Paterson Thomas G., Cantesting Castra: The United States and the Triumph ofthe Cuban Revolution, Nowy Jork 1994.
— Meeting the Communist Threat: Truman to Reagan, Nowy Jork 1988.
— Souiet-American Confrontation: Postwar Reconstruuction and the Origins of the Cold War, Baltimore 1973.
— Cold War Critics: Alternatives to Am,erican Foreign Policy in the Truman Years,
Chicago 1971.
Perlmutter Amos, FDR& Stalin: A Not So Grand Alliance 1943-1945, Columbia 1993. Phillips Hugh D., Between the Revolution and the West: A Political Biography of Maxim
M. Litvinov, Boulder 1992. Pipes Richarcl, The Formation ofthe Souiet Union: Communism and Nationalism 1917-23,
Cambridge 1954.
— Russia Under the Bolshevik Regime, Nowy Jork 1994.
— Rewolucja rosyjska, przeł. T. Szafar, Warszawa 1994.

Pisani Sally, The CIA and the Marshall Plan, Lawrence 1991.
Pogue Forrest C., George C. Marshall: Statesman 1945-1959, Nowy Jork 1987.
Pollard Robert A., Economic Security and the Origins of the Cold War 1945-1950, Nowy
Jork 1985. Polvinen Tuomo, Between East and West: Finland in International Politics 1944-1947,
red. i przekł. D. G. Kirby i Peter Herring, Minneapolis 1986. Powers Thomas, Heisenbergs War: The Secret History of the German Bomb, Nowy Jork
1993. Prados John, The Souiet Estimate: U. S. Intelligence Analysis and Russian Military Strength,
Nowy Jork 1982.
Pruessen Ronalcl W., John Foster Dulles: The Road to Power, Nowy Jork 1982.
Quirk Robert E., Fidel Castro, Nowy Jork 1993. Raack R. C., Stalins Drive to the West 1938-1945: The Origins ofthe Cold War, Stanford
1995. Raanan Gavriel, International Policy Formation in the USSR: Factional “Dehates" during
the Zhdanouschina, Hamclen 1983. Rabinowitch Alexander, The Bolsheviks Come to Power. The Revolution of 1917 in
Petrograd, Nowy Jork 1978.

Ranelagh John, The Agency: The Rise and Decline ofthe CIA, Nowy Jork 1986.
Reeves Richard, President Kennedy. Profile of Power, Nowy Jork 1993.
Remnick David, Grobowiec Lenina, przel. K,Obłucki, Warszawa 1997. Resis Albert, Stalin, the Politburo, and the Onset ofthe Cold War, Pittsburgh 1988.
Reynolds David, red., The Origins ofthe Cold War in Europę: International Perspectives,
New Haven 1994.
— Warren F. Kimball, A. O. Chubarian, red., Allies at War: The Soviet-American, and British Exf>eriences 1939-1945, Nowy Jork 1994.
Rhodes, Richard, Dark Sun: The Making of the Hydrogen Bomb Nowy Jork: Simon & Schuster, 1995.
— The Making of the Atomie Bomb, Nowy Jork 1986. Rich Norman, Hitlers War Aims: Ideology, the Nazi Stale, and the Course of Expansion,
Nowy Jork 1973. Risse-Kappen Thomas, Cooperation Among Democracies: The European Influence on U S.
— Foreign Policy, Princeton 1995. Roberts Frank, Dealing with Dictators: The Destruction and Revival of Europę 1930-70,
Londyn 1991. Robinson Ronald, John Gallagher, Alice Denny, Africa and the Yictorians: The Climax of
Imperialism, Nowy Jork 1961. Robinson Thomas W., David Shambaugh, red., Chinese Foreign Policy: Theory and
Practice, Nowy Jork 1994. Rodman Peter W., Morę Precious Than Peace: The Cold War and the Strugglefor the Third
World, Nowy Jork 1994.
Roman Peter J., Eisenhower and the Missile Gap, Ithaca 1995. Rostow W. W., The Stages of Economic Growtb: A Non-Communist Manifesto, Cambridge 1960. Rotter Andrew J., The Path to Yietnam: Origins of the American Commitrnent to South east
Asia, Ithaca 1987. Russett Bruce, Grasping the Democratic Peace: Principles for a Post-Cold War World,
Princeton 1993. Sagan Scott D., The Limits of Safety: Organizations, Accidents, and Nuclear Weapons,
Princeton 1993.
— Moving Targets: Nuclear Strategy and National Security, Princeton 1989.
Said Edward, Culture and Imperialism, Nowy Jork 1993-Salisbury Harrison, The New Emperors: China in the Era of Mao and Deng, Boston 1992.

Sakharov Andrei, Memoirs, przeł. Richard Lourie, Nowy Jork 1990.
Samii Kuro.ss A., Involvement by Invitation: American Strategies of Containment in Iran,
University Park 1987. Saul Norman E., Conflict and Concord: The United States and Russia 1867-1914, Lawrence

1996.
— Distant Friends: The United States and Ruussia 1763-1867, Lawrence 1991.
Schaller Michael, The American Occupation ofjapan: The Origins ofthe Cold War in Asia, Nowy Jork 1985.
— The U S. Crusade in China 1938-1945, Nowy Jork 1979. Schilling Warner R., Paul Y. Hammoncl, Glenn H. Snyder, Strategy, Politics, and Defense Budgets, Nowy Jork 1962. Schlesinger Arthur M. jr, A Thousand Days: John F. Kennedy in the White House, Boston
1965. Schlesinger Stephen, Stephen Kinzer, Bittcr Fruit: The Untold Story ofthe A merican Coup
in Guatemala, Garden City 1982.
Schoenbaum David, The United States and the State oflsrael, Nowy Jork 1993-
Schrecker Ellen W., No Ivory Tower- McCarthyism and the Uniuersities, Nowy Jork 1986. Schwartz Thomas Alan, Americas Germany: John J. McCloy and the Federal Republic of
Germany, Cambridge 1991. Shafer D. Michael, Deadly Paradigms: The Failure of U S. Counterinsurgency Policy,
Princeton 1988.
Sheinis Zinovy, Maxim Litvinov, Moscow 1990.
Shelden Michael, Orwell: The Authorized Biography, Nowy Jork 1991. Sherry Michael S., Preparing for the Next War: American Plans for Postwar Defense 1941-
—1947, New Haven 1977.
— The Rise of American Air Power. The Creation of Armageddon, New Haven 1987. Sherwin Martin J., A World Destroyed: Hiroshima and the Origins o f the Nuclear Arms
Race, Nowy Jork 1987. Shlaim Avi, The United States and the Berlin Blockade 1948-1949. A Study in Cris is
Decision-Making, Berkeley 1983. Simmons Robert R., The Strained Alliance: Peking, Pyongyang, Moscow, and the Politics
ofthe Korean dvii War, Nowy Jork 1975. Singh Anita Inder, The Limits of British Influence: South Asia and the Anglo-American
Relationship 1947-56, Nowy Jork 1993. Skocpoł Theda, States and Social Revolutions: A Comparative Analysis of France, Russia,
and China, Cambridge 1979.
Smith Gaddis, The Last Years ofthe Monroe Doctrine 1945-1993, Nowy Jork 1994. Smith Jean Edward, Lucius D. Clay: Ań American Life, Nowy Jork 1990.
Smith Tony, Americas Mission: The United States and the Worldwide Struggle for
Democracy in the Twentieth Century, Princeton 1994.
— 7be Pattern of Imperialism: The United States, Great Britain, and the Latelndustria-lizing World sińce 1815, Cambridge 1981.

— Thinking Like A Communis t: State and Legitimacy in the Souiet Union, China, and Cuba, Nowy Jork 1987.
Snyder Jack, Myths of Empire: Domestic Politics and International Ambition, Ithaca 1991.
Solomon Robert, The International Monetary System 1945-1976: Ań Insiders View, Nowy Jork 1977.
Sołżenicyn Aleksandr, Archipelag Gulag 1918-1956, vol.l-3, przel. J. Pomianowski, Warszawa 1990.
Spence Jonathan D., Gods Chinese Son: The Taiping Heavenly Kingdom of Hong Xuiquan, Nowy Jork 1996.
— The Search for Modern China, Nowy Jork 1990. Stephanson Anders, Kennan and the Ań ofForeign Policy, Cambridge 1989.

Stone I. F., The Hidden History of the Korean War, Nowy Jork 1952. Stueck William, The Korean War. Ań International History, Princeton 1995.
— The Road to Confrontation: American Policy toward China and Korea 1945-1950,
Chapel Hill 1981. Sudoplatov Pavel, Anatolii Sudoplatov, Jerrold L. Schechter, Leona P. Schecter, Special
Tasks: The Memoirs of an Unwanted Witness-A Soviet Spymaster, Boston
1994. Tansill Charles C., Back Door to War: The Roosevelt Foreign Policy 1933-1941, Chicago
1952. Taubman William, Stalin s American Policy. Prom Entente to Detente to Cold War, Nowy
Jork 1982. Thomas Hugh, Armed Truce: The Beginnings ofthe Cold War 1945-46, Londyn 1986.
— Conąuest: Montezuma, Cortez, and the Fali of Old Mexico, Nowy Jork 1993.
— The Spanish Ciuil War, Nowy Jork 1961.
Tocqueville Alexis de, O demokracji w Ameryce, przeł. B. Banicka, M. Król, Kraków 1996. Tompson William J., Khrushcheu: A Political Life, Nowy Jork
1995. Torariska Teresa, Oni, Warszawa 1989. Trachtenberg Marc, History and Strategy, Princeton 1991. Travis Frederick F., George Kennan and the American-Russian Relationship 1865-1924,
Ateny 1990.
Truman Harry S., Memoirs: Year of Decisions, Garden City 1955.
Tuchman Barbara, Telegram Zimmermanna, przel. M. J. i A. Michejdowie, Warszawa 1988. Tucker Nancy Bernkopf, Patterns in the Dust: Chinese-American Relations and the
Recognition Controversy 1949-1950, Nowy Jork 1983.
Tucker Robert C., The Soviet Political Mind: Stalinism and Post-Stalinist Change, Nowy Jork 1971.

— Stalin as Reuolutionary 1879-1929: Study in History and Personality, Nowy Jork 1973.
— Stalin in Power: The Revolution from Ahove 1928-1941, Nowy Jork 1990.
Tucker Robert W., Davicl C. Hendrickson, Empire of Liberty: The Statecraft of Thomas Jeffer-
son, Nowy Jork 1990. Ułam Adam B., The Communists: The Story ofPower and Lost Illusions 1948-1991, Nowy
Jork 1992.
— Stalin: The Mań and His Era, Nowy Jork 1973-Unterberger Betty Miller, The United States, Reuoluutionary Russia, and the Rise of
Czechoslouakia, Chapel Hill 1989.
Van Creveld Martin, Technology and War: From 2000 B.C. to the Present, Nowy Jork 1989. Vassiliev Alexei, Russian Policy in the Middle East: From Messianism to Pragmatism,
Reading 1993. Wołkogonow Dmitrij, Lenin, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 1997.
— Stalin: Triumph and Tragedy, przeł. Harold Shukman, Nowy Jork 1991.
Wagnleitner Reinhold, Coca-Colonization and the Cold War: The Cultural Mission of the
United States in Austria after the Second World War, przeł. Diana M. Wolf, Chapel Hill
1994. Waldrop M. Mitchell, Complexity: The Emerging Science at the Edge of Order and Chaos,
Nowy Jork 1992.
Walker Martin, The Cold War: A History, Nowy Jork 1993. Walt Stephen, The Origins ofAlliances, Ithaca 1987. Walters Yernon A., SilentMissions, Garden City 1978. Waltz Kenneth N., Theory of International Politics, Nowy Jork 1979-
Watt Donalcl Cameron, Hoiv War Came: The Immediate Origins ofthe Second World War
1938-1939, Nowy Jork 1989.
Weart Spencer, Nuclear Fear: A History oflmages, Cambridge 1988. Weigley Russell F., The American Way of War: A History of United States Military Strategy
and Policy, Nowy Jork 1973.

— Eisenhowers Lieutenants: The Campaigns of France and Germany 1944-1945,
Bloomington 1981.
Weinstein Allen, Perjury-. The Hiss-Chambers Case, Nowy Jork 1978. We.stad Odd Arne, Cold War and Revolution: Soviet-American Riualry and the Origins of

the Chinese Cwil War 1944-1946, Nowy Jork 1993. Sven Holtsmark, Ivor B. Neumann, red., The Soviet Union in Eastern Europę 1945-89,
Nowy Jork 1994.
Williams Robert Chadwell, Klaus Fuchs: Atom Spy, Cambridge 1987.
Willłamson Samuel R., Steven L. Rearden, The Origins ofUS. Nuclear Strategy 1945-1953,
Nowy Jork 1993.
Willkie Wendell L., One World, Nowy Jork 1943. Wilson Theodore A., The First Summit: Rooseuelt and Churchill at Placentia Bay 1941,
Bo.ston 1969. Wohlforth William Curti, The Elusive Balance: Power and Perceptions during the Cold War,
Ithaca 1993.
Wohlstetter Roberta, Pearl Harhor: Warning and Decision, Stanford 1962.
Woocls Randall Bennett, A Changing ofthe Guard: Anglo-American Relations 1941-1946,
Chapel Hill 1990.
— Fulhright: A Biography, Nowy Jork 1990. Wyden Peter, The Bay ofPigs: The Untold Story, Nowy Jork 1979. Yocler Eclwin M. jr, Joe Alsops Cold War: A Study of Journalistic Influence and Intrigue,
Chapel Hill 1995. York Herbert R, The Advisors: Oppenheimer, Teller, and the Superhomh, San Francisco
1976. Young, John W., Cold War Europę 1945-1989. A Political History, Londyn 1991.
— France, the Cold War, and the Western Alliance 1944-49: French Foreign Policy
and Post-War Europę, Leicester 1990.
Zagoria Donalcl S., The Sino-Soviet Conflict 1956-1961, Princeton 1962.
Załoga Stephen J., Target America: TheSoviet Union and the Strategie Arms Race 1945-1964,
Novato 1993. Zhai Qiang, The Dragon, the Lion, and the Eagle: Chinese-British-American Relations
1949-1958, Kent 1994. Zhang Shu Guang, Deterrence and Strategie Culture: Chinese-American Confrontations
1949-1958, Ithaca 1992.
— Maos Military Romanticism: China and the Korean War 1950-1953, Lawrence 1995.
Zubok Vladislav, Constantine Pleshakov, Inside the Kremlins Cold War From Stalin to Khrushchev, Cambridge 1996.
m. Artykuły
Alperovitz Gar, Kai Bird, The Centrality ofthe Bomb, “Foreign Policy", nr 94, wiosna 1994. Armitage John A., The View from Czechoslovakia, w: Thomas T. Hammond, red., Witnesses

to the Origins ofthe Cold War, Seattle 1982. Ashton Basil, Kenneth Hill, Alan Piazza, Robin Zeitz, Famine in China 1958-61, “Population and Development Review", nr 10, grudzień 1984. Bernstein Barton J., The Atomie Bomhings Reconsidered, “Foreign Arrairs", nr 176, styczeń-—luty 1995.
— A Postwar Myth: 500,000 U S. Lives Saved, “Bulletin of the Atomie Scientists", nr 42 czerwiec-lipiec 1986.
— Reconsidering theMissile Crisis: Dealing with theProhlems ofthe American Jupiters in Turkey, w: James A. Nathan, red., The Cuhan Missile Crisis Reuisited, Nowy Jork 1992.

Beyerchen Alan, Clausewitz, Nonlinearity, and the Unpredictahility of War, “International Security", nr 17, zima 1992/93. Birt Raymond, Personality and Foreign Policy. The Case of Stalin, “Political Psychology", nr 14, 1993. Bo Yibo, The Making ofthe “Leaning to One Side" Decision, przel. Zhai Qiang, “Chinese Historians", nr 5, wiosna 1992. Bowie Robert R., Eisenhower, Dulles, and the Suez Crisis, w: Roger Louis, Roger Owen, red., Suez 1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989. Brands H. W., The Agę of Yulnerahility. Eisenhower and the National Insecurity State, “American Historical Review", nr 94, październik 1989. Brenner Philip, Tbirteen Months: Cuba s Perspective on the Missile Crisis, w: James A. Nathan, red., The Cuhan Missile Crisis Revisited, Nowy Jork 1992. Buhite Russell D., Christopher Hamel, War for Peace: The Question of an American Preventive War against the Soviet Union, “Diplomatic History", nr 14, lato 1990. Bunce Yalerie, The Empire Strikes Back: The Euolution of the Eastern Bloc from a Souiet Asset to a Soviet Liahility, “International Organization", nr 39, zima 1985. BUIT William, Auoiding the Slippery Slope: The Eisenhower Administration and the Berlin Crisis, Novemher 1958-January 1959, “Diplomatic History", nr 18, wiosna 1994. Calleo David P., Sińce 1961: American Power in a New World Economy* w: William H. Becker, Samuel F. Wells jr, red., Economics and World Power: An Assessment of American Diplomacy Sińce 1789, Nowy Jork 1984.
Campbell John C., The Twin Crises ofHungary and Suez, w: Roger Louis, Roger Owen, red., Suez 1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989. Chen lian, China and the First Indochina War 1950-54, “China Quarterly", nr 133, marzec 1993.

— Chinas Changing Aims during the Korean War, Journal of American-East Asian Relations", nr l, wiosna 1992.
— The Ward Case and the Emergence of Sino-American Confrontation 1948-1950,
“Australian journal of Chinese Arrairs", nr 30, lipiec 1993. Chikov Yladimir, How the Soviet Intelligence Seruice “Split" the American Atom, “New Times", nr 16 i 17, 1991. Christensen Thomas J., Threats, Assurances, and the Last Chance for Peace: The Lessons of
Maos Korean War Telegrams, “International Security", nr 17, lato 1992. Chubarov Viacheslav, The War after the War, “Soviet Studies in History", nr 30, lato 1991. Cohen Warren I., Acheson, His Advisers, and China 1949-1950, w: Dorothy Borg and
Waldo Heinrichs, red., Uncertain Years: Chinese-American Relations 1947-1950, Nowy
Jork 1980. Cohn Elizabeth, President Kennedys Decision to Impose a Blockade in the Cuhan Missile
Crisis: Building Consensus in the ExComm After the Decision, w: James A. Nathan,
red., The Cuhan Missile Crisis Revisited, Nowy Jork 1992. Cumings Bruce, “Revising Postreuisionism " or The Pouerty of Theory in Diplomatic History, “Diplomatic History", nr 17, jesień 1993. Dessouki Ali E. Hillai, Nasser and the Struggle for Independence, w: Roger Louis, Roger
Owen, red., Suez 1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989. Dingman Roger, Atomie Diplomacy During the Korean War, “International Security", nr 13,
zima 1988/89. Divine Robert A., Alive and Well: The Continuing Cuhan Missile Crisis Controuersy,
“Diplomatic History", nr 18, jesień 1994. Doyle Michael W., An International Liheral Community, w: Graham Allison, Gregory
Treverton, red., Rethinking Americas Secuurity: Beyond the Cold War to New World
Order, Nowy Jork 1992.
— Kant, Liheral Legacies, and Foreign Ąffairs, “Philosophy and Public Affairs", nr 12, 1983.

Dulles John Foster, A Policy of Boldness, “Life", nr 32, 19 maja 1952. Farąuharson John, “ The Essential Dwision": Britain and the Partition of Germany 1945-9,
“German History", nr 9, luty 1991. Federenko Nikolai T., Stalin and Mao Zedong, “Russian Politics and Law", nr 32, lipiec-
—sierpień 1994.

— Stalin and Mao Zedong Conclusion, “Russian Politics and Law", nr 33, styczeń-luty
1995. Fish M. Steven, After Stalins Death: The Anglo-American Debatę Over a New Cold War,
“Diplomatic History", nr 10, jesień 1986. Foot Rosemary, New Light on the Sino-Soviet Alliance: Chinese and American Perspectives,
Journal of Northeast Asian Studies", nr 10, jesień 1991. Gaddis John Lewis, The Emerging Post-Revisionist Synthesis on the Origins ofthe Cold War,
“Diplomatic History", nr 7, lato 1983.
— International Relations Theory and the End of the Cold War, “International Security", nr 17, zima 1992/93.
Gaddis John Lewis, On Moral Equivalency and Cold War History, “Ethic.s and International Affairs", nr 10, 1996.
— Peace, Legitimacy, and the Post-Cold War World: Where Do We Go Prom Herę!1 w: Geir Lundestad, red., The Fali of Great Powers: Peace, Stability, and Legitimacy, Nowy Jork 1994.
— The Tragedy of Cold War History, “Diplomatic History", nr 17, zima 1993.
— The Unexpected John Foster Dulles, w: Richard H. Immerman, red., John Foster
Dulles and the Diplomacy ofthe Cold War, Princeton 1990. Garver John W., Polemics, Paradigms, Responsibility, and the Origins ofthe US.-PRC Con-frontation in the 1950s, Journal of American East Asian Relations", nr 3, wiosna 1994. Genco Stephen J., The Eisenhower Doctrine: Deterrence in the Middle East 1958-1958, w:
Alexander L. George, Richard Smoke, Deterrence in American Foreign Policy: Theory
and Practice, No wy Jork 1974. George Alexander L., Ideology and International Relations: A Conceptual Analysis,
Jerusalem Journal of International Relations", nr 9, 1987. Gerber Lany G., The Baruch Plan and the Origins ofthe Cold War, “Dipłomatic History",
nr 6, zima 1982. Ghost of a Kennedy-C.LA. Plot Has Come Back to Haunt Clinton, “New York Times",
30 października 1994. Gibiansky Leonid, The 1948 Soviet-Yugoslav Conflict and the Formation of the “Socialist
Camp"Model, w: Odd Arne Westad, Sven Holtsmark, Ivor B. Neumann, recl., The Souiet Union in Eastern Europę 1945-89, Nowy Jork 1994. Gluchowski L. W., Poland, 1956: Khrushcheu, Gomulka, and the Polish October, “Cold War International History Project" biuletyn nr 5, wiosna 1995. Goldstein Steven M., Nationalism andInternationalism: Sino-Soviet Relations, w: Thomas
W. Robinson, David Shambaugh, red., Chinese Foreign Policy: Theory and Practice,
Nowy Jork 1994.

— Sino-American Relations, 1948-1950: Lost Chance or No Chance?, w: Harry
Harding, Yuan Ming, red., Sino-American Relations: A joint Reassessment of a Critical
Decade, Wilmington 1989. Goncharov S. N., Stalin s Dialogue with Mao Zedong, Journal of Northeast Asian Studies",
nr 10, zima 1991. Gorodetsky Gabriel, The Formulation of Soviet Foreign Policy: Ideology and Realpolitik, w:
Gorocletsky, red., Soviet Foreign Policy 1917-1991: A Retrospective, Londyn 1994. Grossman Atina, A Question of Silence: The Rape of German Women by Occupation
Soldiers, “October", nr 72, wiosna 1995. Hahn Peter L., Containment andEgyptian Nationalism: The Unsuccessful Effort to Estahlish
the Middle East Command 1950-53, “Diplomatic History", nr 11, zima 1987.
468

Hanhimaki Jussi, “Containment" in a Borderland: The United States and Finland 1948-49,
“Diplomatic History", nr 18, lato 1994. Haslam Jonathan, Litvinov, Stalin, and the Road Not Taken, w. Gabriel Gorodetsky, red.,
Soutet Foreign Policy 1917-1991: A Retrospectiue, Londyn 1994. Hę Di, The Euolution of the Chinese Communist Partys Policy toward the United States 1944-1949, w: Harry Harding, Yuan Ming, recl., Sino-American Relations: A joint
Reassessment of a Critical Decade, Wilmington 1989.
— “The Last Campaign to Unify China". The CCPs Unmaterialized Plan to Liberale Taiwan, 1949-1950, “Chinese Historians", nr 5, wiosna 1992.
— The Most Respected Enemy: Mao Zedongs Perception of the United States, “China
Quarterly", nr 137, marzec 1994. Hershberg James G., Before “The Missiles ofOctoher": Did Kennedy Plan a Military Strike
Against Cuba?, w: James A. Nathan, recl., The Cuhan Missile Crisis Revisited, Nowy
Jork 1992. Hewedy Amin, Nasser and the Crisis of 1956, w: Roger Louis, Roger Owen, red., Suez
1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989. Hogan, Michael J., State of the Ań-. Ań Introduction, w: America in the World: The Historiography of American Foreign Relations sińce 1941, Nowy Jork 1995.
— The Vice Men of Foreign Affairs, “Reviews in American History", nr 21, 1993. Hollander Paul, Soviet Terror, American Amnesia, “National Review", nr 46, 2 maja 1994. Holloway David, Soviet Scientists Speak Out, “Bulletin of the Atomie Scientists", nr 49, maj

1993. Holsti Ole R., Models of International Relations and Foreign Policy, “Diplomatic History",
nr 13, zima 1989. Hunt Michael H., Beijing and the Korean Crisis, June 1950-June 1951, “Political Science
Quarterly", nr 107, jesień 1992.
— Mao and the Issue of Accommodation with the United States 1948-1950, w: Dorothy
Borg, Waklo Heinrichs, red., Uncertain Years: ChineseAmerican Relations 1947-1950,
Nowy Jork 1980. James Harolcl, Marzenna James, The Origins of the Cold War: Some New Documents,
“Historical Journal", nr 37, wrzesień 1994.
Jehl Douglas, C.I.A. Opens Files on Cold War Era, “Nowy Jork", l października 1993. [Kennan George R] "X", The Sources of Soviet Conduct, “Foreign Affairs", nr 25, lipiec
1947.
Keohane Robert O., The Big Influence of Smali Allies, “Foreign Policy", nr 2, wiosna 1971. Kersten Krystyna, Polski październik 1956, w: Polska, rok 1956, b.m. 1984. Khalidi Rashid, Conseąuences of the Suez Crisis in the Arab World, w: Roger Louis, Roger
Owen, red., Suez 1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989.
Khariton Yuli, Yuri Smirnov, The Khariton Yersion, “Bulletin of the Atomie Scientists",
nr 49, maj 1993. Kratky Kareł, Czechoslovakia, the Soviet Union, and the Marshall Plan, w: Odd Arne
Westacl, Sven Holtsmark, Ivor B. Neumann, recl., The Souiet Union in Eastern Europę
1945-89, Nowy Jork 1994. LaFeber Walter, Roosevelt, Churchill, and Indochina: 1942-45, “American Historical
Review", nr 80, grudzień 1975. Larsh William, W. Averell Harriman and the Polish Question, December 1943-August 1944,
“East European Politics and Societies", nr 7, jesień 1993. Leffler Melvyn R, Inside Enemy Arcbwes: The Cold WarReopened, “Foreign Affairs", nr 75, lipiec-sierpień 1996.
— New Approaches, Old Interpretations, and Prospective Reconfigurations, “Diplomatic History", nr 19, wiosna 1995.
— Strategy, Diplomacy and the Cold War The United States, Turkey, and NATO 1945-
—1952, Journal of American History", nr 71, marzec 1985.

Lenin Ylaclimir, On the Question of the Nationalities or of “Autonomization", w: Robert

V. Daniels, red., A Documentary History of Communism, Hanower 1984. Louis Roger, Dulles, Suez, and tbe Britisb, w. Richard H. Immerman, red., John Foster Dulles and the Diplomacy ofthe Cold War, Princeton 1990.
— The Tragedy of the Anglo-Egyptian Settlement of 1954, w: Roger Louis, Roger Owen,
red., Suez 1956: The Crisis and Its Conseąuences, Nowy Jork 1989. Lundestad Geir, Empire by Invitation? The United States and Western Europę 1945-1952, .Journal of Peace Research", nr 23, wrzesień 1986. Macdonald Douglas J., Communist Bloc Expansion in the Early Cold War: Cballenging
Realism, Refuting Reuisionism, "International Security", nr 20, 1995-96. Mansourov Alexandre Y., Stalin, Mao, Kim, and Chinas Decision to Enter the Korean War,
Septemher 16-Octoher 15, 1950: New Evidence from the Russian Archwes, CWIHP
"Bulletin", nr 6 i 7, zima 1995-96. McCormack Gavan, Kim Country: Hard Times in North Korea, "New Left Review", nr 198,
marzec-kwiecień 1993. McDermott Kevin, Stalinist Terror in the Comintern: New Perspectives, Journal of Contem-
porary History", nr 30, 1995. McMahon Robert J., Credihility and World Power: Exploring the Psychological Dimension
in Postwar American Diplomacy, "Diplomatic History", nr 15, jesień 1991. Milwarcl Alan S., Was theMarshallPlan Necessary?, "Diplomatic History", nr 13, wiosna 1989. Miner Steven Merritt, His Masters Yoice: Viacbeslav Mikhailovich Molotov as Stalins
Foreign Commissar, w: Gordon A. Craig, Francis L. Loewenheim, red., The DiplomatS:
1939-1979, Princeton 1994. Murray Brian, Stalin, the Cold War, and the Dwision of China: A Multi-Archival Mystery,
CWIHP "Working Paper", nr 12, czerwiec 1995. Narinsky Mikhail, Soviet Foreign Policy and the Origins of the Marshall Plan, w: Gabriel
Gorodetsky, red., Souiet Foreign Policy 1917-1991: A Retrospectiue, Londyn 1994. Nash Philip, The Use of Counterfactuals in History: A Look at the Literaturę, Society for
Historians of American Foreign Relations "Newsletter", nr 22, marzec 1991. Norris Robert S., William M. Arkin, Nuclear Notehook: Estimated U.S. and Soviet/Russian
Nuclear Stockpile 1945-94, "Bulletin of the Atomie Scientists", nr 40, listopad-gruclzień
1994. Pechatnov Yladimir O., Tbe Big Three after World War 11: NewDocuments on Soviet Thin-
king ahout Post War Relations with the United States and Great Britain, CWIHP "Working Paper", nr 13, lipiec 1995. Pennacchio Charles F., The East German Communists and the Origins ofthe Berlin Blocka-

de Crisis, “East European Quarterly", nr 24, wrzesień 1995. Petrov Ylaclimir, Soviet Role in the Korean War Confirmed: Secret Documents Declassified, Journal of Northeast Asian Studies", nr 14, jesień 1994. Poggiolini Ilaria, Italy, w: David Reynolds, red., The Origins of the Cold War in Europę: International Perspectives, New Haven 1994. Pollack, Jonathan D., The Korean War and Sino-American Relations, w: Harry Harding,
Yuan Ming, red., Sino-American Relations 1945-1955: A joint Reassessment ofa Criti-
cal Decade, Wilmington 1989. Popov, V. P, State Terror in Souiet Russia 1923-1953: Sources and Their Interpretations,
“Russian Social Science Review", nr 35, wrzesień 1994. Pozcleeva Lydia A., The Souiet Union: Territorial Diplomacy, w: David Reynolds, Warren
F. Kimball, A. O. Chubarian, red., Allies at War: The Souiet, American, and Britisb Ex-
periences, 1939-1945, Nowy Jork 1994.
Puchala Donald J., The History ofthe Future of International Relations, “Ethics and International Affairs", nr 8, 1994. Raack R. C., Stalin Plans bis Post-War Germany, Journal of Contemporary History", nr 28,
styczeń 1993.

Ravindranathan T. R., 7&e Legacy ofStalin and Stalinisni: A Historiographical Survey ofthe Literaturę 1930-1960, “Canadian Journal of History", nr 29, kwiecień 1994.
Reynolds David, Great Britain, w: Reynolds, red., The Origins ofthe Cold War in Europę: International Perspectives, New Haven 1994.
Roberts Geoffrey, Moscow and the Marshall Plan: Politics, Ideology, and the Onset ofthe Cold War 1947, “Europe-Asia Studies", nr 46, 1994.
Roesler Jórg, The Rise and Fali of the Planned Economy in the German Democratic Republic, “German History", nr 9, luty 1991.
Roman Peter J., Curtis LeMay and the Origins of NATO Atomie Targeting, Journal of Strategie Studies", nr 16, marzec 1993.
Rosenberg David Alan, American Atomie Strategy and the Hydrogen Bomb Decision, Journal of American History", nr 66, czerwiec 1979.
— The Origins ofOverkill Nuclear Weapons and American Strategy, w: Norman Graeb-ner, red., The National Security: Theory and Practice 1945-1960, Nowy Jork 1986. Rosenberg David Alan, “A Smoking Radiating Ruin at the End ofTwo Hours":
— Documents on American Plans for Nuclear War with the Soviet Union 1954-1955,
“International Security", nr 6, zima 1981/82. Ruggie John Gerald, International Regimes, Transactions, and Change: Emhedded

Liberalism in thePostwarEconomic Order, w: Stephen D. Krasner, red., International
Regimes, Ithaca 1983. Sagan Scott D., The Perils of Proliferation: Organization Theory, Deterrence Theory, and
the Spread of Nuclear Weapons, “International Security", nr 18, wiosna 1994.
Sagdaev Roald, Russian Scientists Save American Secrets, “Bulletin of the Atomie
Scientists", nr 49, maj 1993. Schilling Warner R., The Politics of National Defense: Fiscal 1950, w: Warner R. Schilling,
Paul Y. Hammond, Glenn H. Snyder, Strategy, Politics, and Defense Budgets, Nowy
Jork 1962. Schlesinger James, The Impact of Nuclear Weapons on History, “Washington Quuarterly",
nr 16, jesień 1993. Schópfin George, The Stalinist Experience in Eastern Europę, “Survey: A Journal of East
ancl West Studies", nr 30, październik 1988. Shakhnazarov Georgy K., Fidel Castro, Glasnost, and the Caribbean Crisis, CWIHP
“Bulletin", nr 5, wiosna 1995. Sheng Michael M., America s Lost Chance in China? A Reappraisal of Chinese Communist
Policy toward the United States before 1945, “Australian Journal of Chinese Affairs"
nr 29, styczeń 1993. Shi Zhe, With Mao and Stalin: The Reminiscences of a Chinese Interpreter, “Chinese
Historians", nr 5, wiosna 1992.
— With Mao and Stalin: The Reminiscences ofMaos Interpreter: Pan 11: Liu Shaoąi
in Moscow, “Chinese Historians", nr 6, wiosna 1993. Shulman Marshall D., The Superpowers: Dance ofthe Dinosaurs, “Foreign Affairs", nr 66,
1987/88. Sidikhmenov Yasily, Stalin and Mao Hearkened [sic] To f/s, “New Times International",
nr 5, luty 1993. Smirnov Yuri, Vlaclislav Zubok, Nuclear Weapons after Stalin s Death: Moscow Enters the
H-BombAge, CWIHP “Bulletin", nr 4, jesień 1994. Soutou Georges-Henri, France, w: David Reynolds, recl., The Origins ofthe Cold War in
Europę: International Perspectives, New Haven 1994. Staritz Dietrich, The SED, Stalin, and the German Question: Interests and Decision Making
in the Light of New Sources, “German History", nr 10, październik 1992.
Stephanson Anders, The United States, w: Davitl Reynolds, recl, The Origins of the Cold
War in Europę: International Perspectives, New Haven 1994. Swain Geoffrey, The Cominforni: Titos International?, “Historical Journal", nr 35, 1992.

Takhnenko Galina, Anatomy of a Political Decision: Notes on the Marshall Plan,
“International Affairs", lipiec 1992. Tanagawa Yoshiko, The Cominform and Southeast Asia, w. Yono.suke Nagai, Akira Iriye,
red., The Origins ofthe Cold War in Asia, Tokio 1977. Trachtenberg Marc, Wbite House Tapes andMinutes ofthe Cuban Missile Crisis:
— ExCom Meetings, Octoher 1962, w: Sean M. Lynn-Jones, Steven E. Miller, Stephen
Van Evera, red., Nuclear Diplomacy and Crisis Management, Cambridge 1990.
Trani Eugene P., Woodrow Wilson and the Decision to Interuene in Russia: A Reconsidera-
tion, Journal of Modern History", nr 48, wrzesień 1976.
Tumanov Georgy, How the Great Leader Was Madę, “New Times", nr 17, kwiecień 1993. Walker J. Samuel, The Decision to Use the Bomb: A Historiographical Update, “Diplomatic
History", nr 14, zima 1990.
— History, Collectiue Memory, and the Decision to Use the Bomb, “Diplomatic History", nr 19, wiosna 1995.
Weathersby Kathryn, Korea 1949-50: To Attack or Not to Attack? Stalin, Kim Ilsung and the Prelude to War, CWIHP “Bulletin", nr 5, wiosna 1995.
— New Findings on the Korean War, CWIHP “Bulletin", nr 3, jesień 1993.
— New Russian Documents on the Korean War, CWIHP “Bulletin", nr 6 i 7, zima 1995/96.
— Soviet Aims in Korea and the Origins ofthe Korean War 1945-1950: New Evidence from the Russian Arcbiues, CWIHP “Working Paper", nr 8, listopad 1993.
— The Soińet Role in the Early Phase ofthe Korean War: New Documentary Evidence,
.Journal of American-East Asian Relations", nr 2, zima 1993.
Weiner Tim, Keeping the Secrets That Everybody Knows, “New York Time.s", 30 października 1994. West Philip, Confronting the West: Cbina as Dauid and Goliath in the Korean War,
.Journal of American-East Asian Relations", nr l, wiosna 1993. Westad Ocld Arne, Unwrapping the Stalin-Mao Talks: Setting the Record Straight, CWIHP “Bulletin", nr 6 i 7, zima 1995/96. Xu Yan, The Chinese Forces and Their Casualties in the Korean War: Facts and Statistics,
“Chinese Historians", nr 6, jesień 1993. Yaffe Michael D., “A Higher Priority than the Korean War!". The Crash Programmes to
Modify the Bombers for the Bomb, “Diplomacy and Statecraft", nr 5, lipiec 1994. Yang Kuisong, The Soviet Factor and the CCPsPolicy toward the United States in the 1940s,
“Chinese Historians", nr 5, 1992. Yegorova Natalia I., The “Iran Crisis" of 1945-1946: A View from the Russian Archiues,

CWIHP “Working Paper", nr 15, maj 1996.
— Zhai Qiang, The Making of Chinese Communist Foreign Relations, 1935-1949:
A New Study from China, .Journal of American-East Asian Relations", nr l, zima 1992. Transplanting the Chinese Model: Chinese Military Advisers and the First Yietnam War,
1950-1954, Journal of Militaiy History", nr 57, październik 1993. Zhang Shu Guang, In the Shadow of Mao: Zhou Enlai and New Chinas Diplomacy, w: Gordon A. Craig, Francis L. Loewenheim, red., TheDiplomats: 1939-1979, Princeton 1994. Zubok Vladislav, “Dismayed by the Aclions ofthe Soviet Union". Mikoyans Talks with Fidel
Castro and the Cuban Leadership, CWIHP “Bulletin", nr 5, wiosna 1995.
— Soviet Intelligence and the Cold War: The “Smali" Committee of Information, 1952-
—53, “Diplomatic History", nr 19, lato 1995.
— “ To Heli with Yalta!" Stalin Opts for a New Status Quo, CWIHP “Bulletin", nr 6 i 7, zima 1995/96.
Zubok Vladislav, Constantine Pleshakov, The Soviet Union, w: Davicl Reynolds, red., The Origins ofthe Cold War in Europę: International Perspectiues, New Haven 1993-

IV. Materiały niepublikowane
Asada S-adao, The Sbock o f the Atomie Bomb and Japaris Decision to Surrender, referaf wygłoszony na dorocznym zjeździe Stowarzyszenia Historyków Amerykańskich Stosunków Zagranicznych, Annapolis, Md., czerwiec 1995.
Bradley Mark, Constructing an Indigenous Regional Political Order in Southeast Asia: Yietnam and the Diplomacy of Revolutionary Nationalism, 1946-1949, referat na konferencję CWIHP, Hongkong, styczeń 1996.
Broscious S. David, Prom “Peace and Prosperity" to “Peace and Security": The Marshall Plan and the Ideological Shift witbin U.S. Foreign Policy, 1947-1948, referat wygłoszony na dorocznym zjeździe Stowarzyszenia Historyków Amerykańskich Stosunków Zagranicznych, Annapolis, Md., czerwiec 1995.
-, Longing for an International Police Force, Banking on American Superiority: Harry S. Trumans Approach to Nuclear Energy, referat wygłoszony na konferencji
poświeconej historii programu nuklearnego w Instytucie Historii Współczesnej, Ohio
University, wrzesień 1991. Bukharkin, Igor, Moscow and Ho Chi Minh, 1945-1969, referat na konferencję CWIHP,
Hongkong, styczeń 1996. Burns John Kevin, A Lesson in Nationalism: United States Relations wtth Egypt during the

Eisenhower Presidency, 1953-1960, praca magisterska, University of Marylancl Baltimore County, 1994. Craig Howard Campbell, The Thermonuclear Revolution and American Postwar Realism,
praca doktorska, Ohio University, 1995.
Filitov Alexei M., The Soviet Administrators and Their German “Friends", referat na konferencję Norweskiego Instytutu Nobla, Moskwa, marzec 1993.
George Jason, Adapting to Circumstances: American Policy Toward Eastern Europę,
1953-1956, praca magisterska, Ohio University, 1995. Gibiansky Leonid Ya., Problems ofEastEuropean International-Political Stnicturing in the
Period of Formation of the Souiet Bloc, referat na konferencję CWIHP, Moskwa, styczeń
1993. Gobarev Yictor M., Souiet Military Plans and ActiuitiesDuring the Berlin Crisls, 1948-1949,
referat na konferencję CWIHP, Essen, czerwiec 1994. Kramer Mark, Khrushchev and Eastern Europę: DeStalinization and Reconsolidation, referat wygłoszony na konferencji z okazji stulecia urodzin Nikity S. Chruszczowa,
Brown University, Proviclence, RI, grudzień 1994. Li Haiwen, Restoring Peace in Indochina at the Geneua Conference, referat na konferencję
CWIHP, Hongkong, styczeń 1996. Lukes Igor, A Road to Communism: Czechoslovakia, 1938-1948, referat na konferencję
Norweskiego Instytutu Nobla, Moskwa, marzec 1993-Lundestad Geir, Empire by Integration: The United States and European Integration,
1945-1996, referat wygłoszony na zjeździe Europejskiego Stowarzyszenia Studiów
Amerykańskich, Warszawa, marzec 1996. Mansouroy Alexandre Y., Did Conventional Deterrence Work? Why the Korean War Did
Not Erupt in the Summer of 1949, referat na konferencję CWIHP, Hongkong, styczeń
1996. Murray Brian Joseph, Western Yersus Chinese Realism: Soviet-American Diplomacy and the
Chinese Civil War, 1945-1950, praca doktorska, Columbia University, 1995.
Narinsky Mikhail M., Soviet Policy and the Berlin Blockade, 1948, referat na konferencję
CWIHP, Essen, czerwiec 1994.
-, The Souiet Union and the Marshall Plan, referat na konferencję CWIHP, Moskwa, styczeń 1993.
Nash Philip, The Other Missiles ofOctober: Eisenhower, Kennedy, and tbejupiters in Europę, 1957-1963, praca doktorska, Ohio University, 1994.

Parish Scott D., The Turn Towards Confrontation: The Soviet Reaction to the Marshall Plan, June 1947, referat na konferencje CWIHP, Moskwa, styczeń 1993.
Pleshakov Constantine V., Reform Yersus Revolutiori: Khrushchev Deals With China, referat wygłoszony na konferencji z okazji stulecia urodzin Nikity S. Chruszczowa, Brown University, Providence, RI, grudzień 1994.
Prozumenshchikov M. Yu., and 1. N. Shevchuk, Soviet Chinese Relations, 1953-1959, referat na konferencję CWIHP, Moskwa, styczeń 1993.
Sheng Michael M., Ideology and Chinese Communist Foreign Policy. Mao Deals with Superpowers, 1935-50, nieopublikowany rękopis książki.
Tauhman William, Khrushcheu vs. Mao: A Preliminary Sketch ofthe Role of Persona lity in the Sino-Soviet Dispute, referat na konferencję CWIHP, Hongkong, styczeń 1996.
Westad Odd Arne, Losses, Chances, and Myths-. The United States and the Creation ofthe Sino-Soviet Alliance, ukaże się w kwartalniku “Diplomatic History".
Yang Kuisong, On the Causes ofthe Changes in Mao Zedongs View of the Soviet Union, referat na konferencję CWIHP, Hongkong, styczeń 1996.
Yegorova Natalia L, From the Comintern to the Cominform: Ideological Dimensions ofCold War Origins (1945-1948), referat na konferencję CWIHP, Moskwa, styczeń 1993.
Zhang Shu Guang, The Collapse of Sino-Soviet Economic Cooperation, 1950-1960: A Cultural Explanation, referat na konferencję CWIHP, Hongkong, styczeń 1996.
Zuhok Vlaclislav, Eastern Europes Place in the Priorities of Souiet Foreign Policy, 1945-
-1947, materiały Norweskiego Instytutu Nobla, styczeń 1994.
-, Khrushchevs Motives and Souiet Diplomacy in the Berlin Crisis, 1958-1962, referat na konferencję CWIHP, Essen, czerwiec 1994.

INDEKS NAZWISK

Acheson Dean 53, 89, 101, 102, 106, 107, 111, 122, 130, 147, 150, 162, 167, 168, 180, 190, 196, 203, 204, 229, 298, 372
Adenauer Konrad 168, 175, 176, 177, 184, 195, 196
Alsop Joseph 306, 315
Anderson Rudolph 350, 351
Andropow Jurij 182
Arbatow Gieorgij 266
Arbenz Jacobo 229, 230, 231, 232, 233
Aron Raymoncl 68
Bao Daj 204,
Baruch Bernard 122, 123, 130, 131
Batista Fulgencio 231, 233, 238,

BeneS Eduard 34, 71
Beria Ławrientij 26, 40, 125, 126, 128, 129,
131, 132, 136, 169, 170, 171, 172, 175, 177,
179, 187, 192, 195, 264, 268 Bevin Ernest 42, 67, 72, 75, 150, 155, 156,
160, 372
Biclault Georges 156 Bierut Bolesław 268 Biriuzow Siergiej 337 Bloch Marc 56
Bohlen Charles E. 132, 156, 170, 300, 301 Bohr Niels 127 Bolszakow Gieorgij
193, 339 Bradley Omar 12, 217, 294, 295, 297, 298 Brandt Willy 189, Brentano
Heinrich von 180 Breżniew Leonitl 241 Bułganin Nikolaj 180, 221, 292, 300,
301 Bundy McGeorge 12, 135, 342 Burgess Guy 101 Burłacki Fiodor 270, 277
Byrnes James F. 67, 121, 130, 155
Cairncross John 125
Castro Fidel 189, 228-240, 245, 330-334,
336-339, 341-343, 348-354, 361, 368 Chamberlain Neville 26
Chamoun Camille 226
Chruszczow Nikita 24, 35, 41-42, 52, 109, 146, 159, 172, 176-179, 181-196,
212, 214-215, 221-222, 224, 226-228, 233, 235-241, 243, 246, 263-281, 283-
284, 291-293, 299-344, 347-354, 361, 368
Chruszczow Siergiej 316
Churchill Winston S. 26, 29, 32-36, 39, 40-41, 52, 67, 81, 123-124, 126-127,
174, 259, 288-291, 296, 372
Ciang Cing 94
Clausewitz Carl von 241, 297-298
Clay Lucius D. 53, 68-69, 72, 155, 157, 162, 193, 256-257, 365
Clayton William 65
Clifford Clark M. 153
Clinton Bili 12, 239-240
Conant James B. 175, 294-295, 298
Cordier Andrew 476
Cowan George 286
Craig May 231
Cutler Robert 173
Czang Kaj-szek 80-82, 85-88, 91, 96, 101, 104, 107, 111-113, 205, 208-209,
318
Czou En-laj 97, 108-110, 145, 147, 210-211, 220-221, 265, 273, 319-320
Czu Te 271
de Gaulle Charles 279-280, 316
Deng Siao-ping 93, 244, 277
Dingman Roger 144
Dobrynin Anatolij 314, 344
Doherty William C., Jr. 239-240
Douglas Lewis 124
Duclos Jacąues 71

Dulles Allen 225
Dulles John Foster 143-144, 173-177, 180, 184-186, 191, 196, 210, 217-227, 229, 231-232, 238, 240, 260, 279, 283-284, 290, 298, 300, 302, 305, 307, 317, 334
Dymitrow Georgi 70
Dżilas Milovan 31, 41, 50, 53, 131
475

Eden Anthony 166-167, 222, 235, 279, 303, 304
Eisenhower Dwight D. 143, 144, 147-148, 165, 170, 173-176, 178-179, 184-186, 189, 195-196, 210, 221-227, 229, 231-232, 234-238, 257, 259, 265, 282-285, 287-293, 295-304, 306-307, 309-317, 320, 323, 328-329, 333-334
Ellsherg Daniel 326
Erhardt Ludwig 178
Faruk I 215, 216
Fiederenko Nikolaj 97
Flerow Gieorgij 126
Forrestal James 121
Franco Francisco 163-164, 258
Fuchs Klaus 126
Fulhright J. William 192
Gandhi Mahatma 206
Garver John 207-208
Gihbon Edward 59
Gilpatric Roswell 325-326, 336-337
Gleijeses Piero 230
Gomułka Władysław 268-207
Gorhaczow Michaił 29, 267, 370, 372
Gould Steplien Jay 374
Greczko Stiepan 350-351
Gribkow Anatolij 339, 349, 351
Gromyko Andriej 32, 40, 105, 130, 167, 191,
215, 236, 309, 319-320, 334, 339, 341 Grotewohl Otto 158 Guevara Ernesto “Che" 230, 233, 342, 349
Hagerty James 288
Harriman W. Averell 34, 185, 247, 308-309,
314
Hearst William Ranclolph, Jr. 306 Heikal Mohamed 227-228 Henderson Loy 213 Herter Christian 232, 234 Hickerson John D. 62 Hitler Adolf 15-16, 23-28, 30-31, 33, 35, 37,
40, 44, 50, 56, 57, 59-60, 119, 125, 153,
158, 226, 299, 302, 363, 366, 368, 371 Ho Szi Min 84, 100, 104, 113, 202, 206-209,

211, 228, 233, 240 Holloway David 132, 137-138 Hoover Herbert, Jr. 219
Hoover J. Edgar 229 Hottelet Richard C. 42
Humphrey George 296 Humphrey Hubert 184
Jagan Chaddi 239-240
Kadar Janos 270
Kahin George 206
Keating Kenneth 341
Kennan George 18
Kennan George F. 13, 39, 41, 59-61, 64, 68, 71, 74-75, 88, 105, 148, 155, 160-162, 165-166, 168-169, 172-173, 177, 180-181, 196, 203, 213, 229, 248-249, 251, 255, 257, 261, 283, 294, 298, 332, 364-366
Kennedy John F. 189-196, 237-240, 259, 277, 298, 322-326, 328-336, 338-345, 347-350, 352-353
Kennedy Robert F. 344
Keynes John Maynard 245
Kim Ir Sen 99, 102-103, 105, 108-110, 113, 133, 139, 145, 164-165, 245, 262, 361, 368
Kissinger Henry 267, 298, 366, 368
Koroliew Siergiej 303
Kowaliew Iwan 93, 95-96
Kubrick Stanley 294, 328, 343
Kunz Dianę 12, 224
Kurczatow Igor 128-129, 132, 286, 291, 303
Laurence William 125
LeMay Curtis 301, 343
Lenin Wiadimir 20-24, 32, 44, 49, 64, 77-78, 85, 94, 149, 205, 208-209, 240, 244, 246, 250, 252, 254, 260, 264, 266, 272-273, 275-276, 278, 293, 321, 337, 367-368
Li Syng-man 99, 104
Li Zhisui 272, 276
Lilienthal David E. 122, 130
Lin Biao 109
Lincoln George A. 121
Litwinów Maksym 25, 32, 42-43
Lin Szao-tsi 79, 93-95, 100, 131, 206207, 209
Lodge Henry Cabot 311
Lovett Robert A. 124, 215
Lundestad Geir 12-13, 361
MacArthur Douglas 82-83, 88, 106-108,
111-112, 143, 146, 253, 256-257, 365 Maclean Donald 124, 143 Macmillan Harolcl 185, 234-236, 238, 260 Madison James 259 Malenkow Gieorgij 221, 264, 291-293

Malia Martin 249
Malik Jaków 105
Malinowski Rodion 326
Mao Tse-tung 40, 79, 80-81, 84-86, 88-97, 100-103, 107-114, 132, 139-142, 145-148, 182, 204, 207-210, 220, 228, 233, 241, 244, 262, 265, 271-279, 282, 316-323, 328, 333, 336, 338, 352, 360, 367-368, 372
Marks Karol 43, 94, 209, 233, 239, 252, 266, 275-276, 373
Marshall George C. 67, 87-91, 107, 113-114, 156, 203
Masaryk Jan 66, 71
Mastny Yojtech 52
McCloy John J. 190, 323-324
McElroy Neil 313
McNamara Robert S. 244, 323, 326, 333, 340, 369
Mendes-France Pierre 210
Mikojan Anastas 79, 92, 234, 241, 309, 317, 333-334, 338-339, 342-343, 350, 353
Moiotow Wiaczeslaw 31, 33-34, 37, 40-43, 50-52, 64-66, 82, 90, 122, 128, 130-131, 150, 155-156, 166, 169-171, 175, 212, 247, 265, 269, 191, 300, 302
Mosaddek Mohammed 214—216
Murphy Robert 162-163
Nagy Imre 264, 269-270
Naimark Norman 69
Naser Gamal Abdul 215, 217-224, 226-228,
231-233, 235, 240 Nash Philip 12, 345 Nau Henry R. 249 Navarre Henri 209 Nehru Jawaharlal 206, 220, 232-233, 235 Niedielin Mitrofan 287 Ninkovich Frank 177 Nitze Paul 136, 138, 163, 298 NIxon Richard M. 114, 180, 231-232, 244, 250,
310, 335, 341 Novotny Antonin 317 Nowikow Nikołaj 65-66, 153 Nuri al-Said 226
Oppenheimer J. Robert 12, 125, 127-18, 286-287, 294
Pendergast Tom 67
Peng Te-huai 112
Pieck Wilhelm 158-159, 168
Pierwuchin Michail 182, 187, 191-192
Pleven Renę 164-165
Plijew Issa 350-351
Powers Francis Gary 313, 316
Radford Arthur W. 295-296
Rakosi Mathias 269
Ramudier Paul 64
Rapacki Adam 180
Reston James 190, 306

Richter James 266
Roberts Frank 39
Roosevelt Franklin D. 26-30, 32-36, 39-42,
56, 58, 62, 75-76, 80-82, 84, 86, 118,
125-127, 201, 244, 372 Roosevelt Kermit 219 Roosevelt Theoclore 18, 122,
245, 278 Rostow Walt 192, 237 Rusk Dean 89, 193, 234, 341, 344 Russell
Bertrand 124
Sacharow Andriej 136, 286-288, 324-325
Siemionow Wladimir 168
Skobielcyn Dmitrij 131
Smirnow Anatolij 182
Smith Tony 12, 253
Smith William Y. 349
Snów Edgar 90
Somoza Anastasio 57
Stachanow Aleksiej 275
Stalin Josif 23-28, 30-46, 48-54, 57-60, 62-67, 70-74, 77-83, 85-86, 88, 90, 92-
97, 99-106, 108-116, 123-136, 138-140, 142-143, 145-151, 154-160, 165+172,
174-175, 177, 181, 183, 191, 195, 198, 205-209, 211-213, 214-216, 219, 221,
228, 233, 239-241, 243, 245-246, 248-255, 261-268, 270-274, 284, 286, 289,
292, 302, 305, 311, 314, 321, 337-338, 356, 360-363, 366-368, 370-372
Stimson Henry L. 121
Strauss Lewis 287-288, 290, 294
Strong Anna Louise 90
Stuart John Leighton 92
Sudoplatow Paweł 51
Sun Jat-sen 85
Sztykow T. F. 102, 104
Szy Czu 95
Taubman William 12, 45 Teller Edward 287, 294
477

Thant U 344
Thompson Llewellyn 189
Tito (Josip Broz) 40, 74, 220-221, 265
TiulpanowS. L 158-159
Tocqueville Alexis de 15-16, 18, 20, 25, 27-28, 43, 47, 359
Trachtenberg Marc 12, 176, 257
Trujillo Rafael 57
Truman Harry S. 41-42, 53, 58, 67, 72, 75, 80, 82-84, 87-92, 97, 99-107, 114,
116-117, 119, 121, 124, 128-130, 133-135, 138-139, 141-150, 153-156, 160-
161, 163-164, 169, 202-204, 213, 217, 225, 229, 248, 255, 257, 261, 284, 286,
289, 291, 295-296, 311, 372

Ulbricht Walter 158, 164, 168, 170-172, 175-177, 179, 182-183, 186-188, 191-193, 195, 268, 284, 308, 322, 336, 352
Varga Eugen 251-253 Yernaclsky George 125 Vb Nguyen Giap 209
Waltz Kenneth 359
Ward Angus 93
Ward Frederick Townsend 91
White Harry Dexter 246
Wiernadski Władimir 125-126
Wilson Charles E. 288
Wilson T. Woodrow 11-12, 19-22, 29-30, 44,
55, 62, 245, 278 Wlasow N. A. 286
Zinowiew Grigorij 205
Żdanow Andriej 64, 70, 206 Żuków Gieorgij 292, 300

WYDAWNICTWO AMBER Sp. z o.o.
00-108 Warszawa, ul. Zielna 39. lei. 620 40 13. 620 81 62
Warszawa 1998. Wydanie I
Druk: Tśśinska Tiskarna S. A.